

STRAŻNIK TAJEMNIC

Wyzwanie rzucone tradycyjnej egiptologii


AMBER

ROBERT BAUVAL
GRAHAM HANCOCK

Autorzy światowych bestsellerów
Ślady palców bogów i Piramidy – brama do gwiazd

TAJEMNICE
WSZECHŚWIATA



STRAŻNIK TAJEMNIC

ROBERT BAUVAL
GRAHAM HANCOCK

Przekład
Kamil Omar Kuraszkiewicz



Tytuł oryginału

KEEPER OF GENESIS. A Quest for the Hidden Legacy of Mankind

Ilustracja na okładce

KLAUDIUSZ MAJKOWSKI

Redakcja merytoryczna

JOANNA ZŁOTNICKA

Redakcja techniczna

ANDRZEJ WITKOWSKI

Korekta

ELŻBIETA GEPNER

Copyright © Robert G. Bauval and Graham Hancock 1996

The authors have asserted their moral rights

For the Polish edition

© Copyright by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o. 1997

ISBN 83-7169-421-0

Pamięci mojego ojca, Gastona Bauvala, który spoczywa w ziemi egipskiej.

Robert G. Bauval

Mojemu przyjacielowi, Johnowi Anthony'emu Westowi, za dwadzieścia lat pracy nad potwierdzeniem geologicznej starożytności Sfinksa i za istotne wnioski, jakie sformułował na podstawie znalezionych dowodów. „Prawda jest wielka i potężna”, mówią starożytne teksty. „To nie zdarzyło się od czasów Ozyrysa”.

Graham Hancock

Podziękowania

Specjalne podziękowania kieruję przede wszystkim do czytelników. W ciągu ostatnich dwu lat otrzymałem setki listów z wyrazami życzliwości i zachęty. Miło jest wiedzieć, że popieracie mnie w tym poszukiwaniu prawdy.

Jestem głęboko wdzięczny za cierpliwość i zrozumienie mojej żonie, Michele, oraz dzieciom, Candice i Jonathanowi.

Szczególne podziękowania za wsparcie przekazuję moim krewnym, przyjaciółom i kolegom: Johnowi Anthony'emu Westowi, Chrisowi Dunnowi, Billowi Cote, Roelowi Oostra, Josephowi i Sherry Jahodom, Josephowi i Laurze Schorrom, Nivenowi Sinclairowi, Marion Krause-Jach, księżniczce Medeleine z Bentheim, Jamesowi Macaulayowi, Robertowi Makenty, Lindzie i Maxowi Bauvalom, Jean Paulowi i Pauline Bauvalom, mojej matce Yvonne Bauval, Geoffreyowi i Therese Gauci, Patrickowi i Judy Gauci, Denisowi i Verenie Seisun, Colinowi Wilsonowi, Mohammedowi i Aminowi el-Walili, Julii Simpson, Sahar Talaat, profesorowi Karl-Klausowi Dittel i jego żonie Renate, Hani Monsef, Markowi Fordowi, Peterowi Zuuringowi, Richardowi Thompsonowi, Adrianowi Ashfordowi, Dave'owi Goode, Okashy el-Daly, Mohamadowi Razek, Heike Nahsen, Ildze Korte, Gunduli Schulz el-Dowy, Antoine'owi Boutrosowi, profesorowi Jeanowi Keriselowi, Royowi Bakerowi, Murry'emu Hope, Williamowi Horsmanowi i Charlotcie Ames.

Pragnę złożyć gorące podziękowania Billowi Hamiltonowi i Sarze Fisher z A. M. Heath & Co., Ltd., za to, że cierpliwie znosili mój kwiecisty styl, Tomowi Weldonowi i ekipie William Heinemann Ltd, Peterowi St Ginna i Brianowi Belfigio z Crown Publishing In., Melanie Walz i Doris Jahnsen z Paul List Verlag, Udo Rennertowi z Wiesbaden oraz Mohebowi Goneidowi i ekipie z Movenpick-Jolie Ville w Gizie.

W końcu chciałbym podziękować mojemu przyjacielowi inżynierowi Rudolfowi Gantenbrinkowi za to, że swoimi niezwykłymi badaniami Wielkiej Piramidy otworzył drogę dla nas wszystkich.

Robert G. Bauval
Buckinghamshire, luty 1996

Szczególne podziękowania i wyrazy miłości dla Santhy, mojej żony i partnerki, mojego najlepszego i najdroższego przyjaciela. Wyrazy miłości i szacunku przekazuję również moim dzieciom, Gabrielle, Leili, Luke'owi, Raviemu, Seanowi i Shanti. Dziękuję także moim rodzicom, Donaldowi i Muriel Hancockom, którzy dali mi tak wiele; oraz mojemu wujowi, Jamesowi Macaulayowi, za pomoc, rady i awanturniczego ducha. Wiele osób wymienionych w podziękowaniach Roberta zasługuje również na moją wdzięczność: oni sami o tym najlepiej wiedzą. Korzystając z okazji, przekazuję najlepsze życzenia Richardowi Hoaglandowi, Lew Jenkinsowi, Peterowi Marshallowi i Edowi Ponistowi.

Graham Hancock
Devon, luty 1996

Spis treści

Część pierwsza – Zagadki 11

1. Mieszkaniec horyzontu 13
2. Zagadka Sfinksa 16
3. Tajemnica za tajemnicą 28
4. Gwiazdy i czas 55

Część druga – Badacze 77

5. Sprawa parapsychologii, naukowca i Sfinksa 79
6. Sprawa żelaznej płyty, masonów, zabytków i szybów 91
7. Sprawa robota, Niemców i drzwi 104

Część trzecia – Dualizm 113

8. Ślady dualizmu 115
9. Sfinks i jego horyzonty 132
10. W poszukiwaniu Horusa-Króla 143

Część czwarta – Mapa 161

11. Nieznana akademia 163
12. Mędrcy i „Towarzysze” 169
13. Towarzystwo gwiazdom 177
14. Współrzędne czasoprzestrzenne 183
15. Kiedy niebo połączyło się z Ziemią 191
16. List w butelce? 201
17. Miejsce „Pierwszego Razu” 208
- Powrót do początku 226

Dodatek 1 – Waga Świata 230

Dodatek 2 – Precesja, ruch właściwy i nachylenie 240

Dodatek 3 – Korespondencja z Markiem Lehnerem 244

Dodatek 4 – Gwiazdy zmieniają czas: hermetyczna doktryna „o tym, co jest na Ziemi i w niebie” a „horyzont Giza” 249

Dodatek 5 – Datowanie Wielkiej Piramidy metodą radiowęglową 254

Przypisy 257

Bibliografia 291

Bibliografia w języku polskim.....295

Część pierwsza

Zagadki

Rozdział 1

Mieszkaniec horyzontu

Trudno w cywilizowanym świecie o osobę, która nie znałaby kształtu i rysów wielkiego lwa o głowie człowieka, strzegącego od wschodu dojścia do piramid w Gizie.

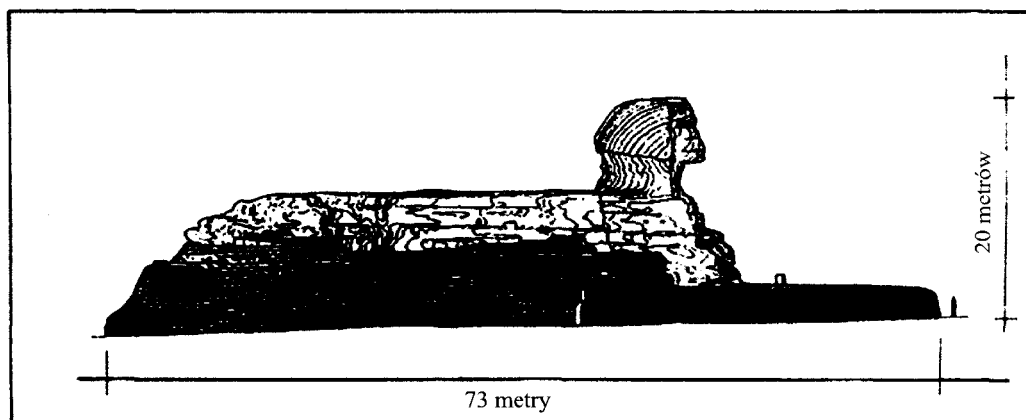
Ahmed Fakhry, *Piramidy*, 1961

Gigantyczny posąg o ciele lwa i głowie człowieka spogląda z Egiptu na wschód wzdłuż trzynastego równoleżnika. Jest on monolitem, wyciętym w wapiennym ostańcu na płaskowyżu Giza. Ma przeszło siedemdziesiąt trzy metry długości, jedenaście metrów szerokości w ramionach i dwadzieścia metrów wysokości. Jest zniszczony i zerodowany, poobijany, popękany i zrujnowany. Ale nic innego, co przetrwało ze starożytności, nawet w przybliżeniu nie dorównuje jego potędze i dostojności, jego majestatowi i zagadkowości, jego tajemniczości i hipnotycznej czujności.

To Wielki Sfinks.

Niegdyś był uważany za wiecznego boga.

Potem popadł w niepamięć i zasnął zaklętym snem.



Południowy profil Wielkiego Sfinksa, z widocznymi rekonstruowanymi blokami wzdłuż łap i boków oraz śladami zwiertzenia na wapiennym rdzeniu

Mijały wieki, tysiące lat. Zmieniał się klimat. Zmieniały się kultury. Zmieniały się religie. Zmieniały się języki. Zmieniało się nawet położenie gwiazd na niebie. Ale ów posąg ciągle trwał, zadumany, otulony milczeniem.

Często zasypywał go piasek. Co pewien czas miłosierny władca postanawiał go odkopać. Byli tacy, którzy próbowali go restaurować, obmurowując jego wykute w skale ciało. Przez długi czas był pomalowany na czerwono.

W czasach islamu pustynia pogrzebała go aż po szyję i został obdarzony nowym lub, być może, bardzo starym, imieniem: „W pobliżu jednej z piramid, donosił Abd al-Latif w XII wieku, jest kolosalna głowa wystająca z ziemi. Nazywa się ją Abu al-Hul”. Zaś w XIV wieku Makrizi napisał o człowieku imieniem Saim ad-Dahr, który „chciał naprawić pewne religijne błędy i poszedł do piramid, i oszpecił twarz Abu al-Hula, która w tym stanie pozostała od tego czasu aż do teraz. I właśnie wtedy piasek wtargnął na tereny uprawne w Gizie, a ludzie przypisywali to oszpeceniu Abu al-Hula”.

Wspomnienia, które pozostają

Abu al-Hul, arabskie imię Wielkiego Sfinksa, większość tłumaczy oddaje jako „Ojciec strachu”.

Inną etymologię zaproponował jednak egiptolog Selim Hassan. W czasie wykopalisk, które prowadził w latach trzydziestych i czterdziestych na płaskowyżu Giza, odkrył dowody na to, że kolonia cudzoziemców – Kananejczyków – osiedliła się w tej części Dolnego Egiptu na początku drugiego tysiąclecia p.n.e. Pochodzili ze świętego miasta Harran (w dzisiejszej Turcji, w pobliżu granicy z Syrią) i być może byli pielgrzymami. W każdym razie zabytki i stele pamiątkowe świadczą, że mieszkali w bezpośrednim sąsiedztwie Sfinksa – czcząc go jako bóstwo pod imieniem *Hwl*¹.

W starożytnym języku egipskim *bw* znaczy „miejsce”. Stąd Hassan rozsądnie sugeruje, że Abu al-Hul „jest po prostu zniekształconą formą określenia *bw Hwl*, «miejsce *Hwl*», i wcale nie znaczy «Ojciec strachu», jak to się zwykło przypuszczać”².

Mówiąc o Sfinksie, starożytni Egipcjanie często używali harrańskiego określenia *Hwl*, lecz znali go także pod wieloma innymi imionami, na przykład *Hu*³ czy *Hor-em-Achet* – co znaczy „Horus w Horyzoncie”⁴. W dodatku z powodów, które nigdy nie zostały do końca zrozumiane, Sfinks był często określany jako *Seszep-anch Item*, „Żywy wizerunek Atuma”⁵ – od Atuma-Re, słonecznego boga, który stworzył sam siebie, pierwszego i najstarszego bóstwa egipskiego panteonu. To samo imię „Sfinks”, które występuje w zbiorowej podświadomości zachodniego świata od czasów cywilizacji klasycznych, okazuje się niczym więcej jak przekreślonym – poprzez grekę – *Seszep-anch*.

W ten sposób wiele archaicznych idei, znanych starożytnym Egipcjanom, przetrwało przez tysiące lat⁶. Czy nie byłibyśmy zatem głupcami, ignorując całą tradycję, która łączy Sfinksa z wielką i straszną zagadką?

Spokój i milczenie

Schowany w potężnym rowie o kształcie podkowy, w skale, z której został wykuty, posąg wygląda staro: groźnie wznoszący się potwór, wysoki jak sześciopiętrowy budynek, długi jak blok mieszkalny. Boki ma zapadnięte, głęboko pocięte przez erozję. Jego łapy, obmurowane współczesnymi kamiennymi blokami, są w znacznym stopniu zniszczone. Szyję otacza cementowy naszyjnik, podtrzymujący siwą głowę. Jego twarz, choć posiniaczona i poobijana, wydaje się spokojna i jakby pozbawiona wieku; nieoczekiwanie oddaje różne nastroje o różnym czasie i w różnych porach roku, ożywiana grą światła i cieni przez chmury przepływające o świcie.

Przyodziany w *nemes*, nakrycie głowy egipskich faraonów, Sfinks spogląda na wschód, jakby na coś czekał – czekał i czuwał, zagubiony w swoim spokoju i milczeniu (według słów rzymskiego przyrodnika Pliniusza), celując w miejsce wschodu słońca w dniu równonocy.

Jak długo stoi tutaj, pilnując horyzontu?

Czym jest portretem?

Jakie jest jego zadanie?

Poszukując odpowiedzi na te pytania, zagłębił się w dziwne i nieoczekiwane obszary badań. Niczym dusze po śmierci, musieliśmy przejść przez mroczne królestwo egipskich zaświatów, przebyć jego ciasne korytarze, zalane wodą przejścia i ukryte komory, spotkać się ze skrywającymi się tam potworami i demonami. Używając komputerowych symulacji, odbyliśmy podróż w przeszłość, aby stanąć pod niebem sprzed 12 000 lat, obserwowaliśmy Oriona, przekraczającego południk o świcie, kiedy Lew jaśniał na wschodzie. Pograżyliśmy się w starożytnych tekstach mówiących o odrodzeniu, mitach i rzeźbach, i znaleźliśmy tam pozostałości „astronomicznego języka”, który może być dzisiaj bez większych trudności czytany i rozumiany.

Dzięki wskazówkom wyrażonym w tym języku uwierzyliśmy, że możemy rozpoznać bez żadnych wątpliwości kim i czym naprawdę jest Sfinks. Co więcej – piszemy o tym w częściach III i IV – wydaje się, że ta identyfikacja otwiera drzwi do zapomnianego epizodu ludzkiej historii, kiedy wody potopu opadały, a ludzie pragnęli stać się bogami. Naszym zdaniem stawka jest wysoka. Uważamy, iż jest możliwe, że Sfinks i trzy wielkie piramidy dostarczają informacji o początkach cywilizacji. Dlatego też w częściach I i II dokonujemy ponownej oceny zabytków, przywołując wiedzę o nich zgromadzoną w ciągu minionego wieku i przypominając ich liczne, niemal zapomniane właściwości geodezyjne, geologiczne i astronomiczne.

Jeśli te właściwości będą wzięte pod uwagę, otrzymamy nowy kamień z Rosetty, wyrażony w architekturze i czasie, w alegoriach i symbolach, w specyficznych astronomicznych wskazówkach i koordynatach, które powiedzą badaczowi, gdzie powinien szukać i co może mieć nadzieję znaleźć.

Tymczasem Wielki Sfinks czeka cierpliwie.

Opiekun sekretów.

Strażnik tajemnic.

Rozdział 2

Zagadka Sfinksa

Sfinks, mitologiczne stworzenie z ciałem lwa i ludzką głową (...) Najstarszym i najsłynniejszym przykładem w sztuce jest kolosalny leżący Sfinks w Gizie w Egipcie, pochodzący z czasów panowania króla Chafre (IV dynastia, ok. 2575-2465 p.n.e.). Wiadomo, że jest portretem króla...

Encyclopaedia Britannica

Uważa się, że Wielki Sfinks w Gizie powstał w okresie egipskiej historii nazywanym Starym Państwem, na rozkaz faraona z IV dynastii imieniem Chafre, którego Grecy znali później jako Chefrena, a który panował w latach 2520-2494 p.n.e. Jest to pogląd konserwatywnych historyków i czytelnicy znajdują go we wszystkich sztandarowych pracach egiptologicznych, we wszystkich encyklopediach, w czasopiśmie archeologicznych i w literaturze popularnonaukowej. W tych samych źródłach podaje się jako pewnik, że rysy Sfinksa wykuto, aby przedstawić samego Chafre – innymi słowy, twarz Sfinksa jest twarzą Chafre.

Na przykład dr I.E.S. Edwards, światowej sławy specjalista w zakresie zabytków nekropoli w Gizie, utrzymuje, że chociaż twarz Sfinksa została „poważnie okaleczona, ciągle sprawia wrażenie, że jest portretem Chafre, a nie jedynie symbolicznym przedstawieniem króla”¹.

Podobny pogląd wyraża Ahmed Fakhry, profesor historii starożytnej na Uniwersytecie Kairskim: „Jak ustalono, Sfinks symbolizuje króla, a jego twarz wykuto na podobieństwo twarzy Chafre”².

Jedynym problemem – w każdym razie dopóki nie skonstruujemy wehikułu czasu – jest to, że nikt z nas, nawet egiptolodzy, nie potrafi orzec, czy Sfinks jest czy też nie jest portretem lub podobizną Chafre. Jako że mumia króla nigdy nie została znaleziona, oblicza Sfinksa nie mamy z czym porównać, poza zachowanymi posągami faraona (które mogły, ale nie musiały go przypominać). Najbardziej znany z tych posągów, niemal doskonale dzieło sztuki rzeźbiarskiej, wykuty z jednego bloku czarnego diorytu, znajduje się obecnie w Muzeum Kairskim. To do tego pięknego i majestatycznego wizerunku odwoływali się naukowcy, kiedy twierdzili – z pełnym przekonaniem – że Sfinks został stworzony na podobieństwo Chafre.

Przekonanie to podziela profesor Mark Lehner z Instytutu Orientalistycznego uniwersytetu w Chicago. Pisał na ten temat w dwóch artykułach. Pierwszy ukazał się w amerykańskim magazynie „National Geographic” w kwietniu 1961 roku; drugi

w brytyjskim „Cambridge Archaeological Journal” w kwietniu 1992 roku³. Używał on danych fotogrametrycznych i grafiki komputerowej, aby wykazać, że twarz wielkiego Sfinksa jest twarzą Chafre:

Zahi Hawass, dyrektor piramid w Gizie, zaproponował mi, abym się przyłączył do wykopalisk [wokół Sfinksa], jakie prowadził w 1978 roku. W ciągu następnych czterech lat zrealizowałem projekt polegający na sporządzeniu po raz pierwszy szczegółowych rysunków Sfinksa. Uzyskaliśmy widok z przodu i z boku, dzięki fotogrametrii, technice stosującej fotografię stereoskopową (...) Komputery dalej przetwarzały dane. Rysunki zostały sprowadzone do figur geometrycznych, aby uzyskać trójwymiarowy model siatkowy. Zarejestrowano około 2,6 miliona punktów powierzchniowych, aby nałożyć „skórę” na tak uzyskany „szkielet”. W ten sposób zrekonstruowaliśmy wygląd Sfinksa sprzed tysięcy lat. Aby odtworzyć rysy twarzy, próbowałem porównywać wizerunki innych sfinkсів i faraonów z naszym modelem. Z twarzą Chafre Sfinksa żył⁴.

Wszystko to od strony technicznej robi wrażenie i brzmi przekonująco. Poza tym, kto przy zdrowych zmysłach chciałby dyskutować z „2,6 miliona punktów powierzchniowych” opartych na „stereoskopowej fotografii” i „fotogrametrii”?

Za technicznym żargonem kryje się jednak prawda mniej skomplikowana. Dokładna lektura pokazuje, że wszystkim, co Lehner zrobił, aby „zrekonstruować” twarz Sfinksa, było sporządzenie trójwymiarowego siatkowego szkieletu i „nałożenie” na niego rysów Chafre. Zostało to potwierdzone w artykule w „National Geographic”, gdzie fotografię diorytowego posągu Chafre opatrzone następującym komentarzem: „Autor [Lehner] użył tej twarzy do komputerowej rekonstrukcji Sfinksa”⁵.

Zatem Mark Lehner, próbując odtworzyć oblicze Sfinksa na komputerze zgodnie z własnymi preferencjami, zrobił dokładnie to samo, co niektórzy starożytni Egipcjanie czynili przed nim z twarzą samego posągu. Innymi słowy, obecne rysy Sfinksa nie są w większym stopniu rysami Chafre niż innych faraonów – na przykład Totmesa IV, Amenhotepa czy Ramzesa II (ostatniego władcy, o którym wiadomo, jak twierdzi Lehner, że „w znacznym stopniu przerobił” posąg około 1279 roku p.n.e.)⁶. Prawda jest taka, że w ciągu tysięcy lat istnienia Sfinksa, kiedy często tylko głowa wystawała ponad piasek, jego twarz mógł „przerabiać” każdy. Ponadto badania fotogrametryczne Lehnera dostarczyły przynajmniej jednego dowodu na to, że Sfinksa został w istotnym stopniu przekuty. Głowa Sfinksa, pisze Lehner, jest za mała w stosunku do ciała. Dysproporcję ową wyjaśnia tym, że Wielki Sfinksa to „wczesny prototyp” bardzo później popularnej (i zawsze mającej właściwe proporcje) postaci sfinksa, a „IV dynastia mogła [jeszcze] nie wypracować kanonu proporcji między królewską głową w chuście *nemes* a ciałem lwa”⁷.

Lehner nie zauważa równie prawdopodobnej a bardziej intrygującej możliwości – że głowa była niegdyś o wiele większa, być może nawet lwia, zmniejszona zaś została w wyniku przekuwania. Takie właśnie wytłumaczenie potwierdza dodatkowa obserwacja, którą poczynił Lehner: „subtelna niezgodność”, jaka istnieje „między osią głowy [Sfinksa] a osią rysów twarzy”⁸ – głowa jest zorientowana dokładnie na wschód, natomiast twarz nieznacznie zwrócona ku północy.

Błąd ten powstał w wyniku przekucia o wiele starszego i mocno zerodowanego posągu. Inne przyczyny niejednolitej orientacji głowy i twarzy można ustalić na podstawie nowych geologicznych świadectw dotyczących przeszłości Sfinksa. O tym jednak będzie mowa w dalszej części rozdziału. Tymczasem podkreślmy, iż to, że Mark Lehner mógł przeszczepić wizerunek Chafre na zniszczone oblicze Sfinksa za pomocą programów graficznych ARL Computer i AutoCad (wersja 10)⁹ nie świadczy o niczym więcej niż o tym, że przy użyciu dobrej grafiki komputerowej można każdą twarz uczynić podobną do innej. „Tej samej techniki komputerowej, jak zauważył jeden z krytyków, można użyć, aby «dowieść», że Sfinks jest w rzeczywistości portretem Elvisa Presleya”¹⁰.

Poniekąd w celu przełamania tego impasu grupa niezależnych badaczy zdecydowała się na niezwykle krok – sprowadzenie do Egiptu w 1993 roku detektywa. Był nim porucznik Frank Domingo, zajmujący się od ponad dwudziestu lat sporządzaniem portretów pamięciowych podejrzanych w Departamencie Policji w Nowym Jorku. Jako człowiekowi, który bardzo dobrze znał twarze, bo „pracował” z nimi każdego dnia, zlecono mu przeprowadzenie dokładnych badań dotyczących podobieństw i różnic między Sfinksem a posągiem Chafre. Kilka miesięcy później, już ze swego laboratorium w Nowym Jorku, gdzie dokonywał szczegółowych porównań setek fotografii obu zabytków, Domingo donosił:

Po przejrzeniu różnych rysunków, schematów i pomiarów mój ostateczny wniosek zgadza się z pierwszym wrażeniem, że oba dzieła przedstawiają dwie różne osoby. Proporcje w widoku z przodu, a zwłaszcza kąty i wysunięcie twarzy w obu profilach przekonują mnie, że Sfinks to nie Chafre...¹¹

Tak więc z jednej strony mamy Franka Domingo, czołowego eksperta kryminalistyki, który stwierdza, że oblicze Sfinksa nie przedstawia twarzy Chafre, z drugiej zaś Marka Lehnera, egiptologa i entuzjastę komputerów, który mówi, że dopiero z twarzą Chafre Sfinks „ożył”.

Niemożliwy do datowania, anonimowy

Dlaczego opinie dotyczące najbardziej znanego i najintensywniej badanego starożytnego zabytku na świecie są tak rozbieżne?

W 1992 roku, przy dwu różnych okazjach, Mark Lehner sformułował dwa sprzeczne oświadczenia, które pomagają odpowiedzieć na to pytanie.

1. Na dorocznym spotkaniu Amerykańskiego Towarzystwa Wspierania Nauk powiedział: „Nie ma bezpośredniego sposobu datowania Sfinksa, ponieważ jest on wykuty z naturalnej skały”¹².
2. W „Cambridge Archaeological Journal” napisał: „Chociaż jesteśmy pewni, że Sfinks pochodzi z czasów IV dynastii, nie znamy żadnych tekstów z okresu Starego Państwa, które by go wspominały”¹³.

Zacznijmy od pierwszego oświadczenia – nie istnieje obecnie żadna metoda dokładnego datowania zabytków wykutych w skale¹⁴. Wielu ludzi odnosi mylne wrażenie, że można by użyć metody radiowęglowej. Tak jednak nie jest: można ją zastosować wyłącznie do materiałów organicznych (w których mierzy się ilość izotopu węgla – C14, ulegającego rozpadowi od momentu śmierci badanego organizmu). Ponieważ Sfinks jest wykuty w skale, nie może być datowany tą metodą.

Tu dochodzimy do drugiego punktu. Zabytki kamienne mogą być datowane z pewną dokładnością, jeśli istnieją współczesne im teksty dotyczące ich powstania. Najlepszym, czego można by oczekiwać w wypadku Sfinksa, byłaby inskrypcja wyryta w czasach IV dynastii i bezpośrednio przypisująca posąg królowi Chafre. Jednak, jak donosi Mark Lehner, żaden tekst współczesny Sfinksowi, który by go dotyczył, nie został znaleziony.

Zatem to, z czym spotykamy się w Gizie, jest całkowicie anonimowym zabytkiem, wykutym w skale, której wieku nie można określić. Egiptolog Selim Hassan już w 1949 roku napisał, że na temat Sfinksa „nie wiadomo nic pewnego”¹⁵.

Jedna sylaba

Dlaczego więc Mark Lehner i inni naukowcy w dalszym ciągu łączą Sfinksa z królem Chafre i upierają się, że „nie ma wątpliwości, iż powstał w czasach Starego Państwa”¹⁶?

Powodem jest pojedyncza sylaba wykuta na granitowej steli, która stoi między przednimi łapami posągu i którą uznano za dowód, że Chafre zbudował Sfinksa. Stela nie jest współczesna samemu posagowi. Upamiętnia wspaniały czyn faraona Totmesa IV (1401-1391 p.n.e.), polegający na całkowitym oczyszczeniu Sfinksa z zasypującego go piasku, i opisuje posąg o ciele lwa jako ucieleśnienie „wielkiej magicznej siły, która istniała w tym miejscu od początku czasu”¹⁷. Inskrypcja zawiera także, w linii 13., pierwszą sylabę – *Chaf* – imienia Chafre. Według E.A. Wallisa Budge’a obecność tej sylaby jest „bardzo ważna, ponieważ świadczy, że (...) kapłani z Heliopolis, którzy poradzili Totmesowi podjęcie dzieła usunięcia piasku ze Sfinksa, wierzyli, iż został on wykonany przez Chafre”¹⁸.

Kiedy w 1817 roku stelę odkrył genueński podróżnik Gian Battista Caviglia, linia 13 – dzisiaj całkowicie wykruszona – była mocno zatarta. Wiemy o jej istnieniu, ponieważ niedługo po wykopaliskach brytyjski filolog Thomas Young, czołowy ekspert w dziedzinie odczytywania hieroglifów, mógł zrobić faksimile inskrypcji. Jego tłumaczenie linii 13. brzmi następująco: „... które przynosimy dla niego: woły (...) i wszelkie młode rośliny; i odprawimy modlitwę do Unnefer (...) Chaf (...) posąg uczyniony dla Atuma-Hor-em-Achet”¹⁹.

Zakładając, iż Chaf było imieniem Chafre, Young dodał sylabę *Re* w kwadratowym nawiasie, aby zaznaczyć, że została wypełniona lukana²⁰. Jednak w 1905 roku amerykański egiptolog James Henry Breasted, studiując faksimile Younga, stwierdził, że popełniono błąd: „Uważano wzmiankę o królu Chafre za wskazówkę, że Sfinks jest dziełem tego władcy – co z niczego nie wynika; faksimile Younga nie zawiera śladów kartusza...”²¹

We wszystkich inskrypcjach starożytnego Egiptu, od początku do końca faraonńskiej cywilizacji, imiona królów były pisane wewnątrz owalnej ramki, zwanej kartuszem. Trudno więc zrozumieć, w jaki sposób na granitowej steli między łapami Sfinksa imię tak potężnego króla jak Chafre – lub być może jakiegoś innego króla – mogło być zapisane bez obowiązkowego kartusza.

Poza tym, nawet jeśli sylaba Chaf miała odnosić się do Chafre, jej obecność niekoniecznie świadczy o tym, że ten władca zbudował Sfinksa. Mógł zostać upamiętniony z jakiegokolwiek innego powodu. Czy Chafre nie mógł na przykład restaurować Sfinksa – podobnie jak wielu faraonów po nim (Jahmes, Totmes IV, Ramzes II itd.²²) – i być może wielu przed nim?

Jak to się zdarza, ta perfekcyjnie logiczna teoria i inne do niej podobne były propagowane przez czołowych naukowców, którzy stworzyli podstawy egiptologii pod koniec XIX wieku. Gaston Maspero, dyrektor egipskiego Departamentu Starożytności i ceniony w owych czasach filolog, napisał w 1900 roku:

Na steli Sfinksa znajduje się w linii 13 [imię] Chafre pośrodku lakuny (...) Jest to, moim zdaniem, świadectwo, że Sfinks przeszedł [renowację i oczyszczenie] w czasach tego księcia, i w konsekwencji mniej lub bardziej pewny dowód, że Sfinks był pokryty piaskiem już w czasach jego [Chafre] poprzedników²³.

Pogląd ten potwierdza tekst innej, pochodzącej prawie z tych samych czasów, steli, zwanej „Stelą inwentarza” – również znalezionej w Gizie, lecz uznanej przez większość współczesnych egiptologów za wytwór fantazji – która stwierdza, że Chufu (Cheops – przyp. red.) widział Sfinksa. Ponieważ Chufu, uważany za budowniczego Wielkiej Piramidy, był poprzednikiem Chafre, prostym wnioskiem jest, że Chafre nie mógł zbudować Sfinksa²⁴. Wierząc temu świadectwu, Maspero posunął się tak daleko, że zasugerował, iż Sfinks mógł istnieć już w czasach „Towarzyszy Horusa”, rodu predynastycznych, półboskich istot, które, jak wierzyli starożytni Egipcjanie, panowały tysiące lat przed „historycznymi” faraonami²⁵. Później francuski egiptolog zmienił jednak zdanie; zgodził się z powszechną opinią i stwierdził, że Sfinks „prawdopodobnie przedstawia samego Chafre”²⁶.

To, że Maspero był zmuszony odwołać swoje heretyckie poglądy na temat Sfinksa, mówi nam więcej o presji środowiska egiptologicznego, niż o wartości świadectw dotyczących wieku i pochodzenia samego zabytku. W rzeczywistości dowody popierające powszechnie przyjęty pogląd są w najwyższym stopniu słabe. Wspierają się nie tyle na faktach, ile z jednej strony na interpretacji, którą dały pewne autorytety, z drugiej zaś na wątpliwych danych – w tym wypadku jest to pojedyncza sylaba imienia Chafre na steli Totmesa.

Bardzo nieliczni egiptolodzy byli tak uczciwi w tej sprawie jak Selim Hassan. W klasycznym studium z 1949 roku na temat Sfinksa, z którego już korzystaliśmy, Hassan poczynił taką trafną uwagę:

Z wyjątkiem zniszczonej linii na granitowej steli Totmesa IV, która o niczym nie świadczy, nie ma żadnej starożytnej inskrypcji, która łączyłaby Sfinksa z Chafre. Musimy warunko-

wo przyjąć to świadectwo, dopóki kiedyś szczęśliwy ruch łopata nie ujawni światu dokładnych danych na temat powstania tego posągu²⁷.

Kontekst

Od kiedy Hassan napisał te słowa, nie było takiego „szczęśliwego ruchu łopata”. Niemniej przeświadczenie, że Sfinks został wzniesiony około 2500 roku p.n.e. przez Chafre pozostało tak silne, że przyjmuje się, iż musi przemawiać za tym coś więcej niż wspomniane podobieństwo do posągu Chafre w Muzeum Kairskim i sprzeczne opinie naukowców dotyczące na wpół zniszczonej steli.

Według Marka Lehnera – obecnie dyrektora projektu Kocha-Ludwiga (dotyczącego płaskowyżu w Gizie), a niegdyś dyrektora zakończonego już *Giza Mapping Project* (polegającego na sporządzeniu planów Gizy), uważanego w świecie za czołowego eksperta od Sfinksa – rzeczywiście jest coś jeszcze – kontekst. W 1992 roku, na dorocznym spotkaniu Amerykańskiego Towarzystwa Wspierania Nauk, przedstawiając konserwatywny punkt widzenia w debacie nad rzeczywistym wiekiem Sfinksa, Lehner powiedział:

Sfinks nie znajduje się sam na pustyni, całkowicie bezradny wobec chwytów w rodzaju „jak stary jest Sfinks?” Sfinks nie jest wyrwany z kontekstu. Otaczają go: piramida Chufu [lepiej znana jako Wielka Piramida], piramida Chafre i piramida Menkaure²⁸, faraonów IV dynastii. Każda piramida ma długą rampę, biegnącą od świątyni grobowej po wschodniej stronie w dół, do poziomu zalewanego przez Nil, gdzie dolna świątynia służyła jako wejście do kompleksu piramidy (...)

Dostojnicy i krewni faraona zbudowali swoje groby na cmentarzach na wschód i zachód od piramidy Chufu oraz na południowy wschód od piramid Chafre i Menkaure. Kopiąc w Gizie przez prawie dwa stulecia, archeolodzy znaleźli wielką ilość materiału [pochodzącego z czasów IV dynastii]. W setkach grobów odkryto mumie i przedmioty należące do ludzi, którzy tworzyli administrację państwową w Epoce Piramid (...) Odkrywamy ślady klasy pracującej i codziennego życia społeczeństwa, które stworzyło Sfinksa i piramidy (...) Mamy ślady ruin starożytnego miasta, rozciągniętego wzdłuż doliny na całej długości płaskowyżu w Gizie. Wszystko to jest częścią archeologicznego kontekstu Sfinksa²⁹.

Dalej Lehner wyjaśnił, że jest wiele szczególnych powodów, dla których ten kontekst przekonuje go, iż „Sfinks należy do kompleksu piramidy Chafre”:

Południowa strona rowu otaczającego Sfinksa tworzy północną krawędź rampy Chafre, przebiegającej obok Sfinksa i dochodzącej do dolnej świątyni Chafre. Kanał odprowadzający wodę biegnie wzdłuż północnej strony rampy i wpada do górnego, południowo-zachodniego narożnika rowu otaczającego Sfinksa, co sugeruje, że starożytni kamieniarze wykuli rów, kiedy rampa Chafre była już zbudowana. W innym wypadku nie kończyliby kanału w rowie. Dolna świątynia Chafre znajduje się na tej samej terasie co Świątynia Sfinksa. Przednie i tylne ściany świątyń znajdują się prawie w jednej linii, ich mury zostały wzniesione w ten sam sposób³⁰.

Dowody na to, że obie świątynie, rampa i piramida to części jednego zespołu architektonicznego, są rzeczywiście przekonujące. Jednak raczej trudno ich użyć dla poparcia tezy, iż Chafre zbudował Sfinksa. Nie uwzględnia ona bowiem możliwości, że cały „zespół” został zbudowany na długo przed panowaniem Chafre przez jego do dziś nie zidentyfikowanych poprzedników, a następnie ponownie wykorzystany – być może nawet w znacznym stopniu zrekonstruowany – w czasach IV dynastii.

A właśnie ta możliwość – nie wykluczona przez żadne inskrypcje ani żadne obiektywne metody datowania – uczyniła Sfinksa przedmiotem coraz gwałtowniejszych sporów w latach dziewięćdziesiątych.

Erozja wodna

Początki tego sporu sięgają końca lat siedemdziesiątych, kiedy John Anthony West, niezależny badacz amerykański, studiował tajemnicze i trudne pisma słynnego francuskiego matematyka i symbolisty, R.A. Schwallera de Lubicza. Schwaller jest znany przede wszystkim jako autor pracy o świątyni w Luksorze. Jednak w bardziej ogólnym opracowaniu, *Sacred Science* (pierwszy raz wydanym w 1961 roku), skomentował archeologiczne ślady pewnych warunków klimatycznych i powodzi, które nawiedziły Egipt po raz ostatni ponad 12 000 lat temu:

Wielka cywilizacja musiała rozkwiąć, zanim przez Egipt przeszła powódź, co prowadzi nas do stwierdzenia, że już wtedy istniał Wielki Sfinks, wykuty w skale na zachodnim klifie w Gizie. Ten Sfinks, którego lwie ciało, z wyjątkiem głowy, wykazuje niezaprzeczalne ślady wodnej erozji³¹.

Prosta obserwacja Schwallera, której nikt, jak się wydaje, wcześniej nie uwzględnił, w oczywisty sposób rzuciła wyzwanie opinii egiptologów, przypisującej Sfinksa królowi Chafre i datującej go na 2500 rok p.n.e. West zrozumiał, że Schwaller przedstawił sposób, aby przy pomocy geologii „faktycznie dowieść istnienia innej, być może większej, cywilizacji, poprzedzającej dynastyczny Egipt – i wszystkie inne znane cywilizacje – o tysiąclecia”³².

Gdyby fakt wodnej erozji Sfinksa został potwierdzony – pisał West – obaliby to wszystkie przyjęte chronologie historii cywilizacji, i zmusiłoby do całkowitego zrewidowania teorii postępu, teorii, na której oparta jest cała współczesna nauka. Trudno byłoby znaleźć jedno proste pytanie niosące za sobą poważniejsze skutki³³.

Nie wylew

West doszedł do słusznych wniosków. Jeśli można by dowieść, że ślady zwierzenia na Sfinksie są wynikiem działania wody – a nie wiatru czy piasku, jak utrzymują egiptolodzy – powstałby rzeczywiście bardzo poważny problem

z przyjętymi chronologiami. Aby zrozumieć dlaczego, wystarczy przypomnieć sobie, że klimat Egiptu nie zawsze był tak suchy jak dzisiaj i że ślady erozji są charakterystyczne dla „zespołu architektonicznego”, który Lehner i inni uważają za „kontekst” Sfinksa. Ze śladów zwietrzenia – których nie ma na innych zabytkach nekropoli w Gizie – widać wyraźnie, że budowle tworzące ten zespół powstały w tym samym okresie.

Lecz jaki to był okres?

Początkowo pogląd Westa był następujący:

W zasadzie nie można zaprzeczyć wodnej erozji Sfinksa, ponieważ wiadomo, że Egipt przechodził niegdyś gwałtowne zmiany klimatu oraz okresowe powodzie – był zalewany przez morze i (w niezbyt odległej przeszłości) przez wody Nilu. Skutki wylewów Nilu porównuje się do skutkami działania lodu w czasie ostatniego zlodowacenia. Obecnie uważa się, że najbardziej katastrofalne powodzie miały miejsce około 15 000 lat p.n.e., lecz okresowe wielkie wylewy Nilu prawdopodobnie zdarzały się również później. Ostatni z nich datuje się na około 10 000 lat p.n.e. Jeżeli zatem Wielki Sfinks uległ erozji w wyniku działania wody, to musiał powstać przed wylewami odpowiedzialnymi za erozję³⁴.

Słusznie powiedziane: „w zasadzie”. W rzeczywistości bowiem, jak później stwierdził West, „wylewy” mogą nie być związane ze szczególnymi śladami erozji widocznymi na Sfinksie:

Problem w tym, że Sfinks jest silnie zwietrzały do wysokości szyi. To wymagałoby osiemnastu metrów wody w całej dolinie Nilu. Trudno sobie wyobrazić wylew o tych rozmiarach. Co gorsza, wapienne bloki tworzące rdzeń ścian tak zwanej świątyni grobowej, znajdującej się na końcu rampy prowadzącej od Sfinksa, są także zerodowane przez wodę. Znaczyłyoby to, że wylew sięgał podstawy piramid – kolejne trzydzieści metrów wody³⁵.

Wody wylewu nie mogły zatem spowodować erozji Sfinksa. Więc co?

Deszcz

W 1989 roku John West zwrócił się do profesora Roberta Schocha z Uniwersytetu Bostońskiego. Specjalnością Schocha, cenionego geologa, stratygrafa i paleontologa, jest zagadnienie wietrzenia miękkich skał, takich jak wapień z płaskowyżu Giza. Był on zatem, zdaniem Westa, człowiekiem, który ma wystarczającą wiedzę, by potwierdzić lub odrzucić tę teorię³⁶.

Schoch początkowo odniósł się sceptycznie do pomysłu, że Sfinks jest o wiele starszy niż sądzono, lecz zmienił zdanie po pierwszym pobycie w Gizie w 1990 roku. Chociaż nie mógł zbliżyć się do samego Sfinksa, z tarasu widokowego dla turystów zobaczył wystarczająco dużo, by stwierdzić, że zabytek rzeczywiście wydaje się zerodowany pod wpływem wody. Uznał jednak, że przyczyną erozji nie były wylewy Nilu, lecz „ulewa”.

Innymi słowy, wyjaśnia West, za erozję Sfinksa jest odpowiedzialny deszcz, nie wylew (...) Wprawdzie źródła, do których się odwoływałem, mówiły o wylewach połączonych z długimi okresami opadów, lecz wydawało mi się, jako nie-geologowi, że raczej okresowe wylewy, a nie deszcze mogły być przyczyną wietrzenia³⁷.

Jak zauważyliśmy, Schoch w czasie pobytu w Gizie w 1990 roku nie zbliżył się do Sfinksa bardziej niż na odległość tarasu widokowego dla turystów. Na tym etapie jego poparcie teorii Westa mogło być więc jedynie prowizoryczne.

Dlaczego geolog z Bostonu nie został dopuszczony w pobliże Sfinksa?

Powodem było to, że od 1978 roku jedynie garstka egiptologów cieszyła się tym przywilejem. Szerszej publiczności władze egipskie zamknęły dostęp, budując wokół Sfinksa wysoki płot.

Mając wsparcie dziekana uniwersytetu w Bostonie, Schoch wystosował do Egipskiej Organizacji Starożytności oficjalną prośbę o pozwolenie na przeprowadzenie odpowiednich studiów geologicznych erozji Sfinksa.

Przerwanie prac

Zajął to wprawdzie dużo czasu, lecz dzięki odpowiedniemu poparciu prośba Schocha została uwzględniona. Powstała więc wspaniała okazja, aby kontrowersję wokół Sfinksa rozstrzygnąć raz na zawsze. John West natychmiast zajął się zbieraniem zespołu naukowców, w skład którego wszedł m.in. dr Thomas L. Dobecki, geofizyk z szanowanej firmy konsultingowej McBride-Ratcliff & Associates z Houston³⁸. Byli także inni, którzy dołączyli „nieoficjalnie”: architekt, fotograf, dwu kolejnych geologów, oceanograf oraz przyjaciel Westa, producent filmowy Boris Said³⁹. Jego zadaniem było „zarejestrowanie prac na taśmie wideo, co spodoba się szerszej publiczności”⁴⁰. West pisał:

Ponieważ nie oczekujemy ze strony egiptologów i archeologów niczego innego niż sprzeciw, należy znaleźć sposób przedstawienia teorii szerszemu gronu, o ile Schoch postanowi udzielić naukowego wsparcia. W innym wypadku zostanie ona pogrzebana, prawdopodobnie na dobre⁴¹.

Jako sposób przedstawienia teorii, że przyczyną erozji Sfinksa były starożytne deszcze, film Westa mógł być bardziej skuteczny. Kiedy został po raz pierwszy pokazany w Stanach Zjednoczonych, w telewizji NBC, jesienią 1993 roku, obejrzały go trzydzieści trzy miliony ludzi.

Ale to inna historia. Wracając do Sfinksa, pierwsze interesujące osiągnięcie przypadło Dobeckiemu, który przeprowadził badania sejsmograficzne wokół posągu. Skomplikowany sprzęt, jaki sprowadził, wykazał liczne ślady „anomalii i szczelin w skale między łapami i wzdłuż boków Sfinksa”⁴². Jedną z tych szczelin opisał następująco:

naprawdę duża; ma wymiary niemal dwanaście na dziewięć metrów, znajduje się na głębokości mniejszej niż pięć metrów. Jej regularny kształt – prostokątny – jest nietypowy dla naturalnych szczelin (...) Stąd sugestia, że może być ona dziełem człowieka⁴³.

West donosi, że Schoch, mając legalny dostęp do Sfinksa:

szybko wyciągnął wnioski (...) Silnie zerodowany Sfinks i ściany otaczającego go rowu oraz stosunkowo mało zwietrzałe lub zwietrzałe w wyniku działania wiatru groby z okresu Starego Państwa, położone na południu (pochodzące mniej więcej z czasów Chafre), powstały z tego samego rodzaju skały. Zdaniem Schocha jest więc niemożliwe, z geologicznego punktu widzenia, łączenie wszystkich tych budowli z jednym okresem. Nasi naukowcy zgodzili się z tym. Tylko woda, a zwłaszcza deszcze, mogły doprowadzić do erozji, której skutki obserwowaliśmy⁴⁴.

W najważniejszym momencie, kiedy członkowie zespołu zestawiali pierwszy niezależny profil geologiczny Sfinksa, spadł na nich przysłowiowy grom z jasnego nieba.

Prace ekipy zostały przerwane na polecenie Egipskiej Organizacji Starożytności. Zbyt późno jednak, by uniemożliwić zebranie potrzebnych danych geologicznych.

Kiedy padał deszcz?

Wróciwszy do Bostonu, Schoch zabrał się do pracy w swoim laboratorium. Ostateczne wyniki były gotowe kilka miesięcy później. Ku zadowoleniu Johna Westa, Schoch całkowicie potwierdził teorię wodnej erozji Sfinksa – z jej wszystkimi ważnymi dla historii skutkami.

Mówiąc krótko, opinia Schocha, mającego pomoc ze strony paleoklimatologów, opiera się na fakcie, że deszcze tak obfite, by mogły spowodować charakterystyczne ślady erozji, przestały padać w Egipcie tysiące lat przed 2500 rokiem p.n.e., kiedy to, jak twierdzą egiptolodzy, miał powstać Sfinks. Świadczenia geologiczne pozwalają zatem bardzo ostrożnie ustalić prawdziwą datę powstania Sfinksa na okres między 7000 a 5000 lat p.n.e.⁴⁵

Między 7000 a 5000 lat p.n.e. – według egiptologów – dolinę Nilu zamieszkiwali jedynie prymitywni myśliwi i zbieracze, których narzędzia ograniczały się do zaostrzonych krzemieni i kijów. Jeśli Schoch ma rację, to Sfinks i sąsiadujące z nim świątynie (wzniesione z setek dwustutonowych bloków wapiennych) muszą być dziełem dotychczas nieznanego wysoko rozwiniętej cywilizacji starożytnej.

Jaka była reakcja egiptologów?

„To śmieszne, kpił Peter Lecovara, kurator Działu Egipskiego w Bostońskim Museum of Fine Arts. Tysiące naukowców przez setki lat badało ten problem i chronologia jest doskonale opracowana. Nie może być żadnych wielkich niespodzianek”⁴⁶.

Inni „eksperci” byli równie nieprzychylni. Na przykład według Carola Redmonta, archeologa z Berkeley: „To w żaden sposób nie może być prawdą. Ludzie

w tym regionie nie mogli mieć koniecznej technologii, instytucji zarządzających czy nawet chęci, by wznieść taką budowlę tysiące lat przed panowaniem Chafre⁴⁷.

Zaś Zahi Hawass, który przerwał geologiczne badania, powiedział o zespole Westa i Schocha oraz ich nieortodoksyjnych wnioskach dotyczących starożytności Sfinksa:

Amerykańskie halucynacje! West jest amatorem. Nic z tego nie ma naukowych podstaw. Mamy starsze zabytki na tym samym terenie. Na pewno nie zostały one zbudowane przez ludzi z kosmosu czy z Atlantydy. To nonsens i nie pozwolimy, by nasze zabytki ktoś wykorzystywał dla wzbogacenia się. Sfinks jest duszą Egiptu⁴⁸.

John West nie był zaskoczony tą retoryką. Na długiej i samotnej drodze ku zbadaniu wieku anonimowego Sfinksa już wcześniej spotkało go wiele takich ciosów. W tym czasie, przy silnym poparciu Schocha i nagłośnieniu całej sprawy przez telewizję NBC, poczuł, że dowiódł swoich racji.

West jednak, chcąc się zagłębić w sprawę bardziej, niż zamierzał Schoch, doszedł do wniosku, że geolodzy byli zbyt konserwatywni i ostrożni przy ustaleniu „minimalnej” daty powstania Sfinksa na 5-7 tysięcy lat p.n.e.: „Tutaj Schoch i ja nie zgadzamy się, lub raczej nieco odmiennie interpretujemy te same dane (...) Jednak cały czas jestem przekonany, że Sfinks musiał powstać przed końcem ostatniej epoki lodowcowej⁴⁹.”

W praktyce oznacza to każdą datę przed 15 000 rokiem p.n.e. – przeświadczenie to West opiera na braku jakichkolwiek śladów wysoko rozwiniętej kultury w Egipcie w okresie 5-7 tysięcy lat p.n.e. „Gdyby Sfinks był tak świeżej daty – dowodził – sądzę, że istniałyby w Egipcie inne ślady cywilizacji, która go wykuła⁵⁰. Ponieważ nie ma takich śladów, West dochodzi do wniosku, że cywilizacja, która stworzyła Sfinksa, musiała zniknąć dużo wcześniej niż 5-7 tysięcy lat p.n.e. „Brakujące ślady są prawdopodobnie pogrzebane głębiej niż ktokolwiek oczekuje i/lub w miejscach, których jeszcze nikt nie badał – być może wzdłuż starożytnych brzegów Nilu, wiele kilometrów od dzisiejszego Nilu, lub nawet na dnie Morza Śródziemnego, które było suche podczas ostatniego zlodowacenia⁵¹.”

Pomimo ich „przyjacielskiej różnicy zdań” co do tego, czy erozja Sfinksa wskazuje na okres 5000-7000 p.n.e., czy też o wiele wcześniejszy, Schoch i West postanowili przedstawić streszczenie swoich badań w Gizie Amerykańskiemu Towarzystwu Geologicznemu. Mieli nadzieję na odpowiedź. Wiele setek geologów zgodziło się z ich wnioskami, dziesiątki zaoferowały pomoc i zachęcały do dalszych badań⁵².

Najbardziej krzepiąca była reakcja międzynarodowych mediów. Po spotkaniu Amerykańskiego Towarzystwa Geologicznego ukazały się artykuły w dziesiątkach czasopism, a kwestią wieku Sfinksa obszernie zajęły się telewizja i radio. „Minęliśmy metę i prowadzimy”, skomentował West⁵³.

W sprawie różnicy zdań na temat datowania zabytku ucziwie stwierdził, że „tylko dalsze badania rozwiążą tę kwestię⁵⁴.”

Werdykt nie został wydany

Od 1993 roku rząd egipski zabrania podejmowania dalszych badań geologicznych i prób sejsmicznych wokół Sfinksa. Jest to zaskakujące wobec niezwykle istotnych rezultatów badań Schocha; tym bardziej zaskakujące, że nie zostały one dotychczas zadowolająco zaprezentowane na żadnym forum. Bostoński geolog wielokrotnie spotykał się z krytyką środowiska naukowego i wielokrotnie z powodzeniem bronił swego poglądu, że charakterystyczne ślady erozji widoczne na Sfinksie i murach otaczających go budowli – połączenie głębokich pionowych szczelin i zaokrąglonych, falistych poziomych zagłębień – „są klasycznym, podręcznikowym przykładem tego, co dzieje się z wapienną strukturą, jeśli deszcz pada na nią przez tysiące lat”⁵⁵. W zestawieniu z naszą wiedzą o zmianach klimatu na tym terenie w przeszłości – dodaje – świadczy to, „że Sfinks powstał wcześniej niż tradycyjnie przyjęte 2500 lat p.n.e. (...) Podążam tam, gdzie wiecie mnie nauka, a ona prowadzi mnie do wniosku, że Sfinks został zbudowany wcześniej niż dotychczas sądzono”⁵⁶.

Oczywiście nie można powiedzieć, że Robert Schoch dowiódł, iż zabytki pochodzą z okresu 5000-7000 lat p.n.e. Również John West nie udowodnił wcześniejszej daty, którą uważa za prawidłową. Ale i ortodoksyjni egipciolodzy nie udowodnili, że Sfinks należy do Chafre i powstał 2500 lat p.n.e.

Innymi słowy, przyjmując racjonalne i umiarkowane kryteria, werdykt co do rzeczywistej atrybucji i wieku tego niezwykłego zabytku ciągle nie został wydany.

Zagadka Sfinksa nadal pozostaje nie rozwiązana. A, jak zobaczymy w następnym rozdziale, jest to zagadka, która dotyczy całej nekropoli w Gizie.

Rozdział 3

Tajemnica za tajemnicą

Podobno kamień [do budowy piramid w Gizie] sprowadzano ze znacznej odległości (...) konstrukcja zaś powstała przy pomocy nasypów (...) I co najbardziej zadziwiające, mimo iż podjęto prace na tak ogromną skalę, a cała okolica jest piaszczystej natury, nie pozostał żaden ślad ani nasypów, ani też ociosywania kamieni. Tak więc wydaje się, iż cała budowla została wzniesiona pośród rozciągającego się dookoła piasku nie w wyniku powolnej pracy ludzi, ale [raczej] – krótko mówiąc – za sprawą jakiegoś boga.

Diodor Sycylijski, Księga I, I wiek p.n.e.

Nekropola w Gizie, gdzie znajduje się Wielki Sfinks i trzy wielkie piramidy, stanowi ogromną architektoniczną i archeologiczną zagadkę. Nie tylko z powodu interesujących cech fizycznych i technicznych piramid oraz świątyń, lecz także dlatego, że wszystkie te zabytki są całkowicie pozbawione inskrypcji, anonimowe. Podobnie więc jak Sfinksa, trudno je w obiektywny sposób datować. I podobnie jak Sfinksa, egiptolodzy przypisują je określonym faraonom, opierając się na nieco arbitralnej interpretacji wskazówek wynikających z kontekstu.

Trzy wielkie piramidy są zwykle uważane za grobowce Chufu, Chafre i Menkaure – trzech władców IV dynastii. Jednak w żadnej z tych budowli nigdy nie znaleziono mumii żadnego faraona. Wprawdzie w pomieszczeniach znajdujących się nad sklepieniem Komory Króla w Wielkiej Piramidzie znaleziono tak zwane znaki kamieniarskie, jednak nie pomagają one zbytnio, jak zobaczymy w części II, w potwierdzeniu tradycyjnej identyfikacji owego króla z Chufu. Nie ma żadnych innych tekstów ani w Wielkiej Piramidzie, ani w piramidach przypisywanych Chafre i Menkaure. Trzy małe piramidy „satelitarne”, usytuowane wzdłuż wschodniego lica Wielkiej Piramidy, oraz trzy inne piramidy „satelitarne”, położone w pobliżu południowo-wschodniego narożnika nekropoli, są również pozbawione inskrypcji. Wewnątrz tych sześciu „satelitarnych” budowli znaleziono przedmioty pochodzące z okresu IV dynastii, jednak nie ma gwarancji, że pochodzą one z tego samego czasu, co piramidy.

To samo dotyczy posągów: Chafre, znalezionej w jego dolnej świątyni, oraz Menkaure, znalezionej w świątyni grobowej tego władcy. Te posągi są jedynym dowodem popierającym łączenie tych pod każdym innym względem anonimowych

Wschodni Horyzont



Widok głównych budowli na nekropoli w Gizie z lotu ptaka

budowli ze wspomnianymi faraonami. Jednakże mogą one jedynie sugerować taką atrybucję, z pewnością zaś jej nie potwierdzają. Innymi słowy, Chafre i Menkaure mogli zbudować świątynie. Ale jest również możliwe, że przejęli już istniejące budowle, odziedziczone z wcześniejszych czasów, zaadaptowali je, odnowili i ozdobili swoimi posągami, aby służyły do ich własnych celów. Wszak nie przypisujemy londyńskiego Trafalgar Square Nelsonowi tylko dlatego, że stoi tam jego pomnik. Podobnie egiptolodzy mogą posuwać się zbyt daleko, kiedy przypisują dolną świątynię królowi Chafre dlatego, że znaleziono tam jego posąg.

Te obserwacje dotyczą całej nekropoli w Gizie. Nie ulega wątpliwości, że miała ona jakieś związki z IV dynastią, ciągle jednak nie udowodniono, jakiego rodzaju były to związki. Co prawda na wschód i zachód od Wielkiej Piramidy oraz na zachód od Sfinksa znajduje się ogromna liczba nie budzących żadnych wątpliwości, bogato inskrybowanych grobów zwanych mastabami, lecz pogląd, że piramidy to „groby i tylko groby”, jest jedynie przypuszczeniem. Mogło być tak, jak to się zdarzało wszędzie na świecie, że starożytne i uświęcone miejsce, przeznaczone i zabudowane dla jakiegoś celu, później ponownie zaczęło być używane i służyło innemu celowi. Możemy sobie wyobrazić, że piramidy i inne otaczające je budowle początkowo miały spełniać czysto rytualne, ceremonialne i religijne funkcje, a zwyczaj grzebania tam zmarłych – głównie królowych i dostojników IV dynastii, sądząc po możliwych do identyfikacji zachowanych szczątkach – jest późniejszą adaptacją, dokonaną przez ludzi, którzy nie znali historii tego terenu, ale pragnęli być pochowani w miejscu kojarzonym od wieków z dostojnością i świętością. Podobnie w świecie zachodnim istniał zwyczaj grzebania szczątków szczególnie zasłużonych osobistości pod posadzkami średniowiecznych katedr. Z istnienia tego obyczaju nie wynika wszak, że katedry są grobami czy że zostały zbudowane z myślą o pochówku.

Konstrukcja niemożliwa do wykonania

Zbliżając się do Gizy od wschodu, przez współczesną arabską wioskę Nazlat al-Sammam, dociera się najpierw do Sfinksa, który wznosi swą poranioną głowę nad obrzydliwym parkingiem dla autokarów i masą sklepików i kafejek dla turystów. Na szczęście teren przed Sfinksem oczyszczono na przestrzeni około dwustu metrów. Dzięki temu można podziwiać panoramę niezwyklego kompleksu architektonicznego, który otacza Sfinksa od niepamiętnych czasów.

Kompleks ten składa się z tzw. Świątyni Sfinksa i dolnej świątyni Chafre. Pierwsza wznosi się bezpośrednio na wschód od Sfinksa, dokładnie na linii jego wzroku; druga jest położona na południe od Świątyni Sfinksa i oddzielona od niej wąskim korytarzem. Fasady obu świątyń leżą w jednej linii – wyglądają jak dwa potężne, oddzielne domy stojące obok siebie.

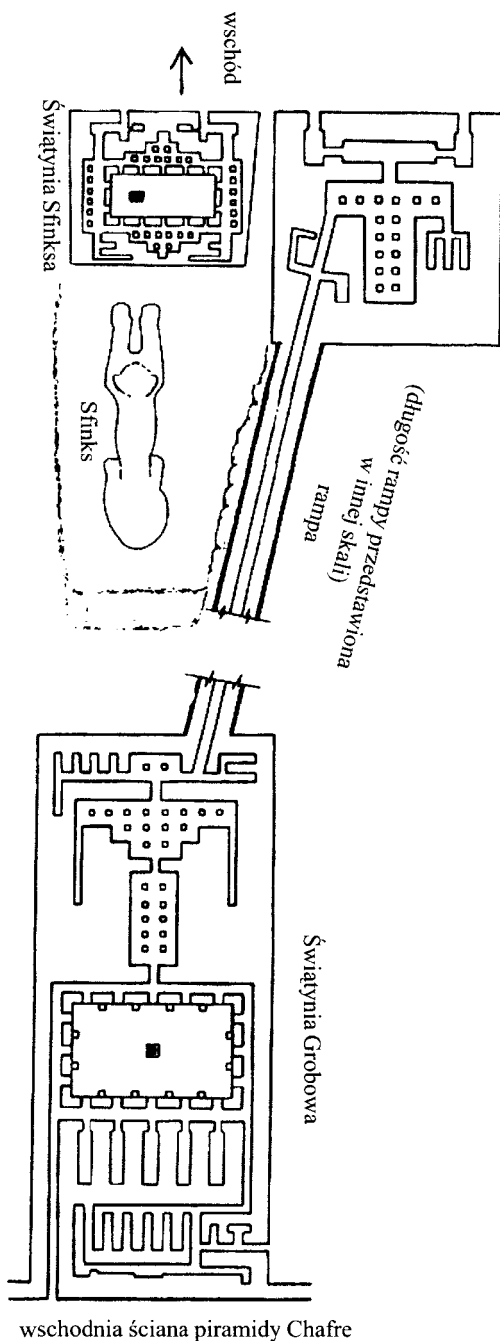
Plany tych budowli i ich układ w odniesieniu do Sfinksa i jego otoczenia przedstawiają rysunki oraz fotografie zamieszczone w książce. Dolna świątynia, większa, została zbudowana na planie kwadratu o boku długości około czterdziestu metrów.

Plan Świątyni Sfinksa jest trapezoidalny, o krótszych bokach długości około trzydziestu metrów.

Obie budowle, pierwotnie mające wysokość około dwunastu metrów, zostały wzniesione z potężnych wapiennych bloków i obie w tym samym czasie otrzymały wewnętrzne i zewnętrzne okładziny z granitu. Świątynia Sfinksa została pozbawiona okładzin oraz większej części bloków tworzących rdzeń ścian i jest obecnie zrujnowana. Natomiast dolna świątynia jest ciągle niemal nietknięta. Obie budowle nie mają dachów, oryginalne bloki, tworzące ich sklepienia, nie zachowały się. W dolnej świątyni, w centralnej sali o kształcie litery T, do dziś stoi szesnaście filarów z architrawami, tworząc wspaniałą grę światła i cienia.

Wspólną cechą tych anonimowych starożytnych budowli jest surowość stylu, całkowity brak dekoracji oraz użycie ogromnych bloków – wagę wielu z nich ocenia się na ponad dwieście ton¹. Nie ma tu w ogóle małych bloków. Każdy głaz jest wielki – najmniejsze ważą ponad pięćdziesiąt ton – i trudno zrozumieć, w jaki sposób starożytni Egipcjanie mogli przemieszczać i podnosić takie giganty. Nawet dzisiaj, przy użyciu najnowszej technologii, wzniesienie dokładnych replik Świątyni Sfinksa i dolnej świątyni byłoby niezwykle trudnym przedsięwzięciem.

Problemy są różnorodne, lecz wynikają głównie z wielkich rozmiarów bloków – ich wagę można obrazowo przedstawić, porównując z ciężarem kilku parowych lokomotyw, ustawionych jedna na drugiej. Tak ogromne ciężary po prostu nie mogą być podnoszone za pomocą zwykłych dźwigów hydraulicznych, jakie znamy z placów budowy w naszych miastach. Takie dźwigi, dzieła



Wielki Sfinks i kompleks architektoniczny, który go otacza: Świątynia Sfinksa, dolna świątynia, rampa (na rysunku skrócona) i świątynia grobowa

zaawansowanej technologii, mogą unosić ładunek o wadze do dwudziestu ton, i to przy tzw. minimalnym wysięgu, czyli najmniejszej odległości od podstawy wzdłuż ramienia dźwigu. Im większy wysięg, tym mniejszy ładunek może być podnoszony. Przy maksymalnym wysięgu dopuszczalny ładunek wynosi około pięciu ton.

Ładunki o masie pięćdziesięciu ton wymagają specjalnych dźwigów. Na świecie mało jest dźwigów, które byłyby w stanie podnosić dwustutonowe bloki wapienia. Musiałyby to być suwnice, często spotykane w fabrykach i większych przemysłowych portach, gdzie są używane do przenoszenia wielkich ładunków, takich jak buldożery, czołgi czy stalowe kontenery. Większość takich dźwigów, skonstruowanych ze stalowych elementów i napędzanych potężnymi elektrycznymi silnikami, ma dopuszczalne obciążenie poniżej stu ton. Mówiąc krótko, zbudowanie świątyni z dwustutonowych bloków byłoby niezwykle trudnym zadaniem nawet dla dzisiejszych specjalistów.

W Stanach Zjednoczonych są obecnie tylko dwa lądowe dźwigi z ramieniem i przeciwwagą, które mogą podnosić ładunki o masie rzędu dwustu ton. Ostatnio jeden z nich został sprowadzony na plac budowy na Long Island, aby przenieść dwustutonowy kocioł do fabryki. Ramię tego dźwigu ma ponad sześćdziesiąt siedem metrów (na jego jednym końcu znajduje się ważąca sto sześćdziesiąt ton betonowa przeciwwaga, zabezpieczająca dźwig przed przewróceniem). Zespół dwudziestu ludzi przez sześć tygodni pracował nad przygotowaniem terenu, zanim kocioł mógł zostać podniesiony².

Przedsięwzięcie, jakim byłoby zbudowanie repliki dolnej świątyni, wymagałoby przeniesienia setek tego rodzaju ciężarów, i to przy wszystkich fizycznych ograniczeniach, jakie stwarza teren w Gizie. Aby takie przedsięwzięcie mogło się powieść, musiałaby zostać zastosowana suwnica poruszająca się dzięki ustawieniu na stalowych szynach, które należałoby ułożyć wokół lub na samym miejscu wzniesienia świątyni.

Nic dziwnego, że specjalista odpowiedzialny za przeniesienie dwustutonowego kotła na Long Island, kiedy mu pokazano fotografie i objaśniono techniczne szczegóły dotyczące bloków z dolnej świątyni, zapytany, czy jego zdaniem przy użyciu swego dźwigu mógłby przenieść podobne bloki, odpowiedział:

Patrzę na to, co mi pokazujecie, i na wchodzące w grę odległości. Nie wiem, czy mógłbym podnieść dwustutonowe bloki z miejsc, które są dla nas dostępne (...) W moim zawodzie podnosimy ciężkie ładunki, ale widzę, jakie ciężary były podnoszone przez ludzi przed nami. Wiedząc, że wiele tysięcy lat temu podnosili oni te bloki, bloki o wadze dwustu ton, nie wyobrażam sobie, jak mogli to zrobić. To jest zagadka i prawdopodobnie pozostanie na zawsze zagadką i dla mnie, i być może dla wszystkich³.

Jak, po co i kiedy?

Zagadkowe czy nie, dolna świątynia i Świątynia Sfinksa stoją w Gizie jak nie-
 me świadectwo tego, że jacyś budowniczowie w starożytności wiedzieli jak przenie-
 sić dwustutonowe ładunki i mieli odpowiednie narzędzia oraz technologie. Jest pewne,
 że nie zrobili tego przy pomocy suwnicy ani żadnego innego dźwigu. W jaki sposób
 mogli tego dokonać? Na tego rodzaju pytania egiptolodzy zwykle odpowiadają,

używając niejasnych i ogólnikowych określeń, takich jak „ziemne rampy” i „siła mięśni ludzkich”⁴. Od inżynierów jednak oczekuje się większej precyzji wypowiedzi oraz tego, że dokładnie określą rodzaj ramp, jakie były konieczne, aby wciągać tego rodzaju bloki, i liczbę ludzi, którzy musieli je ciągnąć. Nie podjęto żadnych specjalistycznych badań nad organizacją pracy przy budowie Świątyni Sfinksa i dolnej świątyni. Jednak piramidy, co do których egiptolodzy są pewni, że zostały zbudowane za pomocą ramp, były dokładnie badane przez wielu architektów i inżynierów o wysokich kwalifikacjach⁵. Z prac tych wynika, że największy możliwy kąt nachylenia rampy, po której ludzie mogliby wciągać ciężki ładunek, wynosi dziesięć stopni⁶. W przypadku Wielkiej Piramidy, której pierwotna wysokość wynosiła około stu czterdziestu sześciu metrów, rampa musiałaby mieć prawie półtora kilometra długości i objętość trzykrotnie większą od samej piramidy⁷.

Oczywiście taki problem nie istnieje w wypadku Świątyni Sfinksa i dolnej świątyni, które były o wiele niższe od piramid i tym samym mogły być wzniesione przy użyciu względnie krótkich ramp. Ogromna objętość i ciężar wielu dwustutonowych bloków znalezionych w tych świątyniach wykluczają jednak użycie jakiegokolwiek rampy skonstruowanej z materiałów mniej trwałych niż wapienne bloki świątyni⁸.

Załóżmy więc, że używano wielkich kamiennych ramp, które później rozbierało. Powstaje pytanie: ilu ludzi musiałoby wciągać setki dwustutonowych bloków po takich rampach? Aby sobie to lepiej wyobrazić, przyjmijmy, że dwustutonowy blok ma w przybliżeniu ciężar trzystu samochodów osobowych (z których każdy waży przeciętnie trzy czwarte tony).

Znowu odczuwamy brak technicznego studium Świątyni Sfinksa i dolnej świątyni, do których moglibyśmy się odwołać. Na szczęście jednak tego rodzaju badania w odniesieniu do Wielkiej Piramidy podjął francuski inżynier Jean Leherou Kerisel, zatrudniony również jako konsultant przy budowie kairskiego metra. Analizował on sposób, w jaki zostały dostarczone na miejsce siedemdziesięcotonowe bloki użyte do budowy sklepienia tzw. Komory Króla. Według jego obliczeń zadanie to mogły wykonać – chociaż z wielką trudnością – zespoły złożone z sześciuset osób, ustawionych rzędami w poprzek bardzo szerokiej rampy, wspartej o jedną ze ścian piramidy⁹. Wynika stąd, że do ciągnięcia bloków dolnej świątyni konieczne byłyby zespoły złożone z tysiąca ośmiuset ludzi. Ale czy jest możliwe, aby tysiąc osiemset osób ciągnęło ładunek o stosunkowo niewielkich rozmiarach (bloki mają wymiary najwyżej dziewięć na trzy na trzy i pół metra)? Ponadto, skoro żaden z murów świątyni nie ma długości przekraczającej czterdzieści metrów, w jaki sposób tak wielki zespół mógłby skutecznie pracować na tak ograniczonej przestrzeni? Zakładając, że dla jednego rzędu ludzi potrzeba około metra wolnej przestrzeni w poziomie, jeden rząd ciągnących nie mógł się składać z więcej niż pięćdziesięciu osób. A więc musiałoby być co najmniej trzydzieści sześć rzędów ludzi, zaprzężonych do każdego bloku i ciągnących go równocześnie, aby uzyskać liczbę tysiąca ośmiuset osób potrzebnych do poruszenia dwustutonowego bloku.

Trudno sobie wyobrazić komplikacje, jakie mogłyby przy tym powstać. Nawet jeśli założymy, że można by je pokonać, powstaje następne pytanie, może najbardziej intrygujące ze wszystkich.

Po co?

Po co tyle zachodu?

Po co budować świątynię z dwustutonowych bloków, skoro o wiele łatwiej byłoby użyć mniejszych, powiedzmy dwu- lub trzytonowych bloków?

Istnieją tylko dwie odpowiedzi. Albo ludzie, którzy zaprojektowali te budowle, opanowali technikę, która pozwalała im łatwo wydobywać, prznosić i umieszczać ogromne bloki, albo ich sposób myślenia był całkowicie odmienny od naszego – a w takim wypadku ich motywy działania i priorytety są niemożliwe do zrozumienia na drodze porównań między kulturami.

Musimy także odpowiedzieć na pytanie, kiedy dokonano tego dzieła.

Jak wspomnieliśmy wcześniej, zarówno dolna świątynia, jak i Świątynia Sfinksa są anonimowe. Nie ma żadnej inskrypcji, która wymieniałaby imię ich budowniczego. I chociaż jest pewne, że w dolnej świątyni odbywały się rytuały pogrzebowe Chafre, nie ma żadnego dowodu na to, że on ją zbudował. Przeciwnie, jeśli wyniki geologicznych badań profesora Roberta Schocha są prawidłowe, jest prawie pewne, że Chafre nie wznosił żadnej z tych budowli. Wiadomo, że Sfinks powstał w wyniku wykucia w macierzystej skale płaskowyżu Giza głębokiego rowu o kształcie podkowy. Geolodzy dowiedli, że megality użyte do budowy obu świątyń pochodzą z tego właśnie rowu, a więc były wykute w tym samym czasie co Sfinks¹⁰. Wynika stąd, że jeśli Sfinks jest rzeczywiście o tysiące lat starszy niż sądzą egiptolodzy, to również świątynie muszą być starsze o tysiące lat.

Widzimy więc ślady wysoko rozwiniętego społeczeństwa, zdolnego podejmować niesłychane prace architektoniczne i budowlane w czasach, kiedy – jak się przypuszcza – nie istniała na ziemi żadna cywilizacja.

Za taką możliwością przemawia również fakt, że megality świątyń noszą takie same ślady erozji spowodowanej deszczem, jak sam Sfinks. Warto też zauważyć, iż zachowane bloki granitowej okładziny mają wewnętrzne powierzchnie obrobione tak, aby można je było dopasować do wapiennych bloków rdzenia, kiedy te były już silnie zniszczone przez erozję. Granitowa okładzina przypomina inne zabytki architektury z okresu Starego Państwa (a wapienne bloki rdzenia nie). Można to potraktować jako kolejny dowód popierający teorię mówiącą, że starożytna, otoczona czcią i w znacznym stopniu zwietrzała budowla została odrestaurowana przez władców Starego Państwa. Robert Schoch oczywiście popiera ten pogląd. „Jestem przekonany, mówi, że wewnętrzne strony granitowych bloków okładziny z czasów Starego Państwa zostały tak obrobione, aby je dopasować do wcześniejszych śladów erozji widocznych na powierzchni wapiennych bloków świątyń”¹¹.

Pamiętki potężne

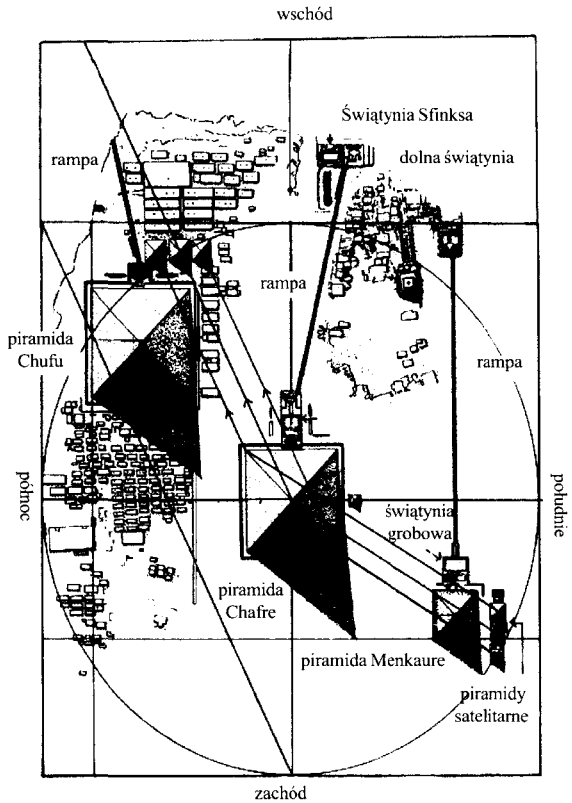
Słynny czarny diorytowy posąg Chafre, który obecnie stoi w Muzeum Kairskim, znaleziono przewrócony w sześciometrowej głębokości jamie, w przedsionku poprzedzającym mającą kształt litery T centralną salę w dolnej świątyni. Przechodząc przez tę salę, zwiedzający, zamknięty w potężnych ścianach z granitu i wapienia,

dociera do wysokiego, ciasnego korytarza w północno-zachodnim narożniku. Korytarz ten prowadzi na zewnątrz świątyni, wzdłuż południowej strony rowu otaczającego Sfinksa, i łączy się z masywną rampą biegnącą ponad trzysta metrów w górę płaskowyżu Giza. Rampa ta łączy Dolną Świątynię ze Świątynią Grobową oraz wschodnią ścianą Drugiej Piramidy.

Rampy – po jednej dla każdej z trzech piramid – są ważnym elementem nekropoli w Gizie, chociaż wszystkie są dzisiaj w znacznym stopniu zniszczone. Szerokie na około sześć metrów, o długości wahającej się od czterystu do ośmiuset metrów, pierwotnie łączyły dolną świątynię ze świątynią grobową. Jednak dzisiaj jedynym stosunkowo dobrze zachowanym kompleksem jest ten przypisywany królowi Chafre. Jeśli idzie o Trzecią Piramidę, jej dolna świątynia jest całkowicie zniszczona, zachowały się tylko megalityczne ruiny świątyni grobowej. Jedyny zachowany fragment świątyni grobowej należącej do Wielkiej Piramidy to bazaltowa podłoga, dolna świątynia zaś – jeśli cokolwiek z niej zostało – jest pogrzebana pod wioską Nazlat al-Sammam.

Trzy rampy, podobnie jak dolne świątynie i świątynie grobowe, wzniesiono z potężnych bloków wapienia. Wszystkie te gigantyczne konstrukcje są wyraźnie jednolite w formie i wydają się dziełem budowniczych, którzy myśleli jak bogowie albo giganci. Nietrudno sobie wyobrazić, że mogą być pozostałościami zaginionej cywilizacji. Pod tym względem nasze odczucie przypomina *Święte kazania*, hermetyczny tekst o egipskim pochodzeniu, mówiący o potężnych ludziach „odanych rozwijaniu wiedzy”, którzy żyli „przed Potopem” i których cywilizacja została zniszczona: „I będą pamiętki potężne ich dzieł na ziemi, po których zostaną nikłe ślady, kiedy cykle się odnowią”¹².

Rampy mają inną jeszcze charakterystyczną cechę, niezwykle dla nas interesującą – orientację (więcej na ten temat w częściach III i IV). Rampa Trzeciej Piramidy, podobnie jak wzrok Sfinksa, jest skierowana dokładnie na wschód. Rampa Drugiej Piramidy jest odchylna o czternaście stopni na południe od tego kierunku, natomiast rampa Wielkiej Piramidy – o czternaście stopni na północ. Układ jest precyzyjny, geometryczny, wyraźnie celo-



Sztuczny „horyzont Giza”

wy; każda budowla ma związek ze wszystkimi innymi budowlami, a całość jest zawarta wewnątrz ogromnego, kolistego sztucznego „horyzontu”, ze środkiem na szczycie Drugiej Piramidy i obwodem przebiegającym na zachód od tyłu Sfinksa.

Oficjalny pogląd egiptologów głosi, że rampy były drogami procesyjnymi. Mimo iż są arcydziełami technologii i mogły powstać jedynie dzięki nadzwyczajnej wiedzy i nakładowi sił doświadczonych mierniczych i architektów, uważa się, że zostały użyte tylko raz, kiedy ciało faraona przenoszono z dolnej świątyni do świątyni grobowej, gdzie miały miejsce ostatnie rytuały balsamowania.

Być może tak. Ale, jak wykażemy w częściach III i IV, rampy mają cechy wskazujące na to, że były używane wielokrotnie, przez wielu różnych władców, a także na to, że ich technologicznych i symbolicznych źródeł należy szukać w wydarzeniach, które miały miejsce na długo przed początkiem historycznej cywilizacji Egiptu.

Łodzie nie tylko symboliczne

W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku sir Robert Francis Burton, brytyjski badacz i podróżnik, odwiedził Egipt i piramidy w Gizie. Zauważył kilka dziwnych „romboidalnych zagłębień”, położonych równolegle do zachodniej ściany Wielkiej Piramidy, w pobliżu końca rampy. Wykonał ich szkice, przechowywane obecnie w British Museum¹³. Kilka lat później, w 1881 roku, sir William Flinders Petrie, „ojciec brytyjskiej egiptologii”, również widział te zagłębienia. Określił je jako „rowy” i nie zatroszczył się o ich oczyszczenie¹⁴.

W 1893 roku słynny francuski egiptolog de Morgan odnalazł w jamach położonych w pobliżu mało znanej piramidy sześć wielkich drewnianych łodzi. Ale i z tego niewiele wynikało. Osiem lat później inny francuski egiptolog, Chassinat, odkrył „romboidalną jamę” koło piramidy Dżedefre w Abu Roasz. Kiedy zauważył, że bardzo przypomina ona jamy znajdujące się w Gizie, obok Wielkiej Piramidy, napisał: „ich przeznaczenie jest nieznane, podobnie jak [jamy] odkrytej tutaj”¹⁵.

Egipskie teksty grobowe zawierają mnóstwo odniesień do łodzi – zwłaszcza słonecznych i boskich barek, na których zmarły miał nadzieję podróżować w zaświatach (na przykład „łódź milionów lat”, „barka Ozyrysa”, „barka Re”). Płasko-rzeźby, rysunki i malowidła takich łodzi i barek, z charakterystycznymi wysokimi dziobami i rufami, zdobią ściany wielu staroegipskich grobów, a ich symboliczne i religijne znaczenie było dobrze znane już przed końcem XIX wieku. Mimo to, dopiero kiedy niemiecki archeolog Ludwig Borchardt odkrył wykonany z cegieł model łodzi w pobliżu świątyni solarnej i piramid w Abu Sir, zorientowano się, że tajemnicze „romboidalne jamy” są w rzeczywistości swego rodzaju modelami łodzi lub „grobami” dla łodzi.

Od czasów Borchardta znaleziono wiele innych szybów dla łodzi (na przykład Selim Hassan w 1933 roku i Walter Emery w 1937). W końcu, w 1954 roku, Kamal al-Mallach odkrył coś zapierającego dech w piersiach – rozłożoną na części łódź z drewna cedrowego, długą na ponad czterdzieści trzy metry, ukrytą w jamie po południowej stronie Wielkiej Piramidy. O wiele później zlokalizowano drugą łódź,

o podobnych wymiarach, w jamie położonej obok. Łódź ta, do dzisiaj nie wydobyta, będzie badana przez japońską ekipę.

Fakt, iż egiptolodzy potrzebowali tak długiego czasu, by odnaleźć wielkie łodzie ukryte w Gizie, niekoniecznie musi świadczyć, że ich interpretacja funkcji tych łodzi jest całkowicie błędna. Uważa się, że w jakiś „prymitywny”, „magiczny”, „zabobonny”, „półdziki” sposób łodzie służyły jako symboliczny środek transportu, dzięki któremu dusze zmarłych faraonów mogły żeglować do nieba. Ta interpretacja opiera się na starożytnych egipskich tekstach grobowych i jest raczej pewne, że łodzie – „barki słoneczne”, jak je nazywają egiptolodzy – rzeczywiście odgrywały jakąś rolę w symbolicznych podróżach po niebie. Ale być może, jak zobaczymy w częściach III i IV, prawdziwa natura i przyczyna tych podróży była o wiele bardziej złożona i znacząca niż się obecnie uważa.

Tymczasem, stojąc przed „barką słoneczną” odkopaną obok południowej ściany Wielkiej Piramidy w 1954 roku, trudno nie zauważyć śladów zużycia na stępce i trapie oraz wielu innych śladów, które świadczą, że ten elegancki cedrowy statek o wygiętym dziobie i rufie wielokrotnie żeglował po wodzie¹⁶.

Jeśli miał pełnić funkcje czysto symboliczne, dlaczego był używany?

I dlaczego tak staranne i skomplikowane technicznie¹⁷ wykonanie było potrzebne tylko dla celów symbolicznych? Czy symboliczny statek nie mógł być wykonany jakkolwiek – na przykład jak ceglane łodzie czy szyby dla łodzi, znajduwane przy innych piramidach?

Piramidy

Dominującym elementem nekropoli w Gizie są oczywiście trzy wielkie piramidy – zwykle przypisywane Chufu, Chafre i Menkaure. To im jest podporządkowany cały kompleks architektoniczny, do nich prowadzą rampy, obok nich pogrzebano „słoneczne barki”. Ustawione na linii ukośnie przecinającej południkową oś nekropoli, są najważniejszym elementem, który, jak się wydaje, miał zamykać w sobie geometryczny „horyzont Giza”. Nic w nich nie jest przypadkowe: pierwotna wysokość, kąty nachylenia ścian, obwody, nawet układ na planie nekropoli – wszystko to jest zamierzone i celowe.

Ponieważ piramidy opisywaliśmy szczegółowo w innych publikacjach¹⁸, nie będziemy tutaj męczyć czytelnika nadmierną ilością detali. Nieodzowne jednak będzie przypomnienie pewnych podstawowych informacji.

Wielka Piramida miała pierwotnie niespełna sto czterdzieści osiem metrów wysokości (obecnie nieco ponad sto trzydzieści siedem metrów), a każdy z jej boków mierzył około dwustu trzydziestu metrów przy podstawie. Druga Piramida była pierwotnie nieco niższa – miała około stu czterdziestu metrów wysokości, a boki miały długość około dwustu piętnastu metrów. Trzecia Piramida była wysoka na około sześćdziesiąt pięć metrów, jej boki mierzyły około stu ośmiu metrów.

Wielka i Druga Piramida były w momencie ukończenia budowy całkowicie pokryte wapienną licówką. Kilka najwyższych rzędów bloków pozostało do dziś na

Drugiej Piramidzie, natomiast Wielka Piramida jest prawie całkowicie odarta z licówki. Wiemy ze źródeł historycznych, że była niegdyś na całej wysokości pokryta starannie wypolerowanym wapieniem z Tury. Licówka odpadła w wyniku potężnego trzęsienia ziemi, które zniszczyło Kair w 1301 roku n.e. Bloki odsłoniętego rdzenia były przez następne lata używane jako kamieniołom, z którego wydobywano kamień do odbudowy zburzonych pałaców i meczetów Kairu.

Wszyscy arabscy kronikarze piszący przed XIV stuleciem podają, że licówka Wielkiej Piramidy była cudem architektury. Pokryta wypolerowanym wapieniem budowla lśniła w egipskim słońcu. Licówkę tworzyło prawie dziewięćdziesiąt tysięcy metrów kwadratowych bloków, każdy o grubości około stu dwudziestu centymetrów i wadze w granicach szesnastu ton, „tak starannie połączonych, że można by powiedzieć, iż była to jedna płyta od góry do dołu”¹⁹. Kilka zachowanych fragmentów licówki można zobaczyć do dzisiaj przy podstawie monumentu. Kiedy w 1881 roku badał je sir W. M. Flinders Petrie, stwierdził ze zdziwieniem, że „szczeliny na łączeniach mają szerokość średnio pół milimetra; ponadto średnie odchylenie krawędzi bloku od linii prostej i od regularności prostokąta wynosi ćwierć milimetra na długości stu dziewięćdziesięciu centymetrów; jest to precyzja odpowiadająca wymaganiom współczesnych optyków”.

Inny szczegół, który Petrie uważał za bardzo trudny do wytłumaczenia to to, że bloki były bardzo starannie i precyzyjnie połączone. „Już samo zestawienie ze sobą takich bloków wymagałoby niezwyklej staranności, a zrobienie tego z użyciem spoiwa na połączeniach wydaje się prawie niemożliwe”²⁰.

„Prawie niemożliwy” – jeśli weźmiemy pod uwagę, że liczba π (3,14) nie była znana, jak się wydaje, nikomu, zanim nie obliczyli jej Grecy w III wieku p.n.e.²¹ – jest fakt, że pierwotna wysokość Wielkiej Piramidy (146,7291 m) pozostaje w takim samym stosunku do obwodu jej podstawy (921,45 m) jak obwód każdego koła do jego promienia. Stosunek ten wynosi 2π ($146,7291 \text{ m} \times 6,28 = 921,45 \text{ m}$).

Równie „niemożliwy” – dla starożytnych Egipcjan, którzy, jak się uważa, nie wiedzieli nic o kształcie i wymiarach naszej planety – jest związek między wymiarami Wielkiej Piramidy a wymiarami Ziemi (w skali 1:43 200). Można sprawdzić na kieszonkowym kalkulatorze, że jeśli pierwotną wysokość budowli (146,7291 m) pomnożymy przez 43 200, otrzymamy wartość 6338,697 km. Jest to w przybliżeniu (z błędem rzędu 17 km) długość polarnego promienia Ziemi (6355 km), obliczonego przy użyciu współczesnych metod. Podobnie, jeśli pomnożymy obwód piramidy przy podstawie (921,45 m) przez 43 200, otrzymamy 39 806 km – wartość mniejszą tylko o 268 km od równikowego obwodu Ziemi (40 074 km). I chociaż wydaje się, że 268 km to dużo, jednak w odniesieniu do długości obwodu Ziemi jest to błąd rzędu trzech czwartych procenta.

Doskonała precyzja

Tak niewielkie są granice błędu w budowlach nekropoli w Gizie. Chociaż budowle te zajmują powierzchnię ponad pięćdziesięciu tysięcy metrów kwadratowych i składają się z około sześciu i pół miliona ton wapiennych i granitowych bloków,

nie ich masa i rozmiar robią największe wrażenie. Najbardziej zaskakująca jest technologiczna precyzja, dająca się zauważyć w każdym elemencie ich konstrukcji.

Zanim przejdziemy do szczegółów, zastanówmy się nad problemem precyzji w obiektach o wielkich rozmiarach.

Pomoże nam porównanie ze zwykłym zegarkiem na rękę. Jeżeli oczekiwaliśmy, że będzie chodził z dokładnością, powiedzmy, kilku sekund na tydzień, wystarczyłoby nam kwarcowy zegarek za niecałe pięćdziesiąt dolarów. Jeśli jednak potrzebowalibyśmy dokładności rzędu ułamków sekundy na rok, nie moglibyśmy się już posługiwać zwyczajnym kwarcowym zegarkiem, konieczny byłby zegar atomowy.

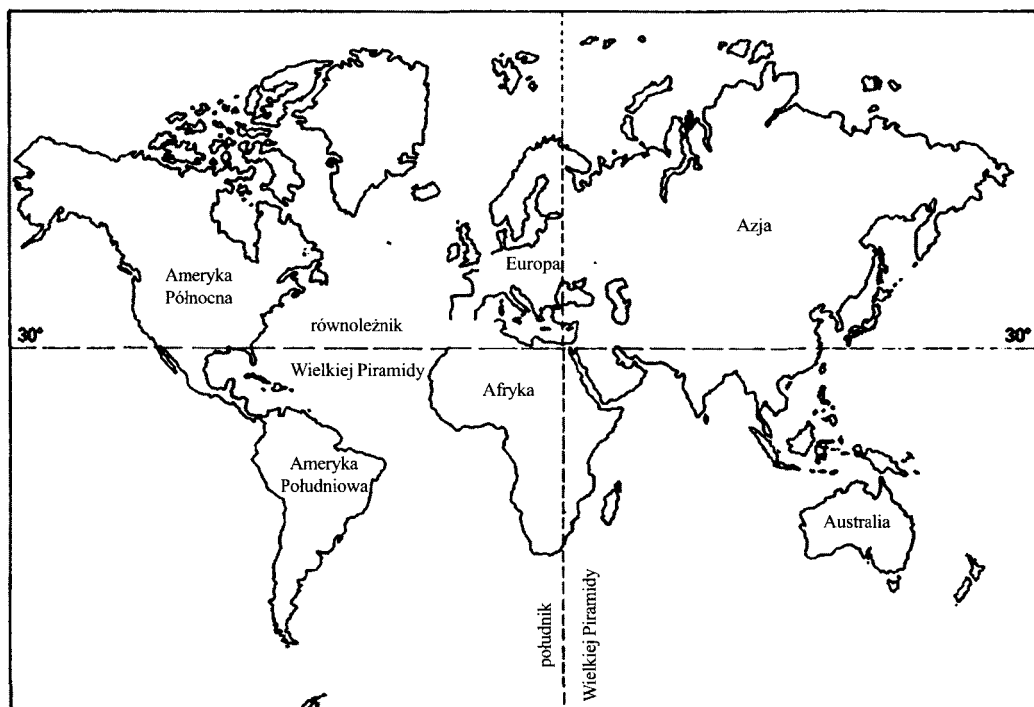
Podobnie jest w budownictwie. Jeśli stawiamy ceglana ścianę, która może odchylić się o około jeden stopień na sto metrów i biec mniej więcej wzdłuż linii północ-południe, każdy dobry murarz zdoła sprostać naszym wymaganiom. Jeżeli jednak chcemy, aby odchylenie wynosiło nie więcej niż minutę kątową na sto metrów, a ściana biegła dokładnie wzdłuż południka, wówczas potrzebujemy laserowego teodolitu, mapy rysowanej z dokładnością do dziesięciu metrów oraz zespołu specjalistów o wysokich kwalifikacjach, w skład którego wchodziłby architekt, astronom, mierniczy i kilku mistrzów budowlanych. Potrzebowaliby oni około tygodnia na sprawdzenie, czy wymagane przez nas warunki zostały spełnione.

Taką precyzję, porównywalną z zegarem atomowym, osiągnęli budowniczowie Wielkiej Piramidy ponad 4500 lat temu. Nie są to wyniki teoretycznych rozważań czy naukowych spekulacji, lecz łatwe do sprawdzenia fakty.

Na przykład: Ziemia ma obwód 40 074 km, z czego wynika, że jednemu stopniowi odpowiada na równiku odległość 111,317 km (40 074 km podzielone przez 360 stopni). Każdy stopień dzieli się na sześćdziesiąt minut kątowych, co oznacza, że jedna minuta odpowiada około 1855 metrom na powierzchni Ziemi. Z kolei każda minuta dzieli się na sześćdziesiąt sekund, a stąd wynika, że jedna sekunda odpowiada odległości około 30 metrów. Taki system mierzenia kąta w stopniach nie jest współczesnym wynalazkiem, a raczej dziedzictwem myślenia naukowego, związanego z matematyką opartą na systemie sześćdziesiątkowym, pochodzącym z najodleglejszej przeszłości²². Nikt nie wie, kiedy i gdzie ten system powstał²³. Wydaje się jednak, że został zastosowany przy geodezyjnych i astronomicznych obliczeniach, dzięki którym ustalono lokalizację Wielkiej Piramidy – jako że znajduje się ona zaledwie tysiąc sześćset metrów od trzydziestego równoleżnika, to znaczy prawie dokładnie w jednej trzeciej drogi między równikiem a biegunem północnym²⁴.

Jest nieprawdopodobne, żeby taka lokalizacja była dziełem przypadku. Ponadto, ponieważ w odległości półtora kilometra na północ od piramid nie ma miejsca, które byłoby odpowiednie do wzniesienia tak potężnych konstrukcji, należy przypuszczać, że przesunięcie od trzydziestego równoleżnika nie jest wynikiem błędu w pomiarach popełnionego przez budowniczych piramid.

Przesunięcie to wynosi minutę i dziewięć sekund, jako że dokładna szerokość geograficzna, na jakiej jest położona Wielka Piramida, wynosi dwadzieścia dziewięć stopni, pięćdziesiąt osiem minut i pięćdziesiąt jeden sekund. Interesujące jest jednak to, co zaobserwował były królewski astronom Szkocji:



Geograficzna lokalizacja Wielkiej Piramidy na trzydziestym stopniu szerokości północnej (w jednej trzeciej drogi między równikiem a biegunem północnym) i w centrum zamieszkanego lądu

Jeśli twórca chciał, aby ludzie widzieli oczami swego ciała, a nie ducha, biegun nieba z podnóża Wielkiej Piramidy na wysokości trzydziestu stopni, musiał wziąć pod uwagę załamanie światła w atmosferze i umieścić budowlę na szerokości geograficznej dwadzieścia dziewięć stopni, pięćdziesiąt osiem minut i pięćdziesiąt jeden sekund²⁵.

Innymi słowy, okazuje się, że budowla jest położona mniej niż pół minuty od astronomicznej szerokości trzydziestu stopni, z poprawką na załamanie światła w atmosferze – grubość włosa w porównaniu z obwodem Ziemi.

Tę samą, obsesyjną niemal dokładność znajdziemy w regularności podstawy piramidy:

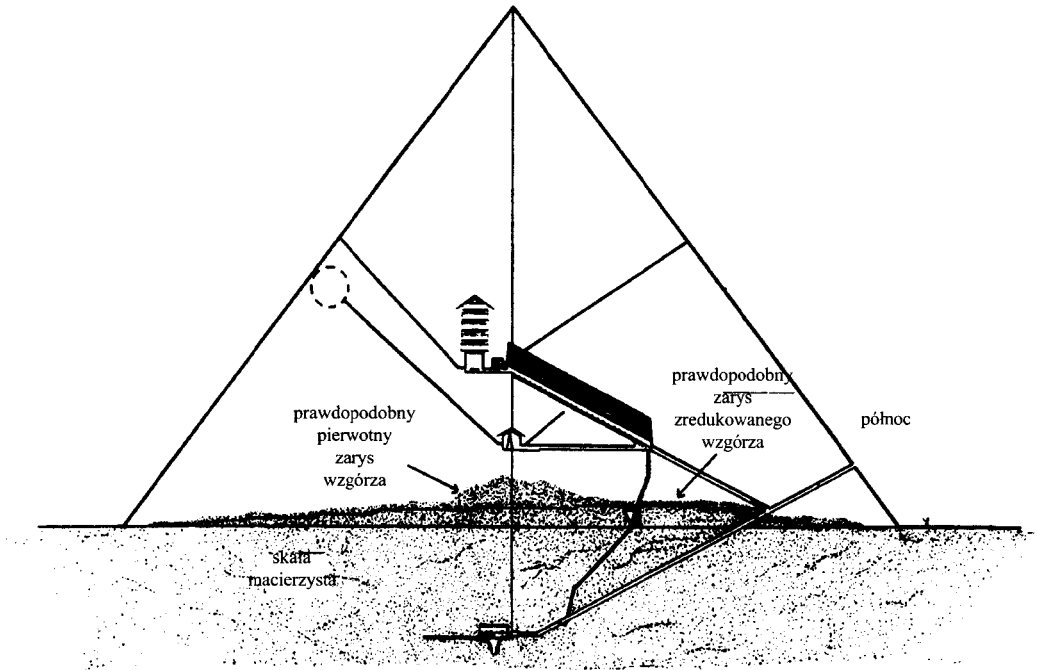
Długość zachodniego boku: 230,147 m.

Długość północnego boku: 230,136 m.

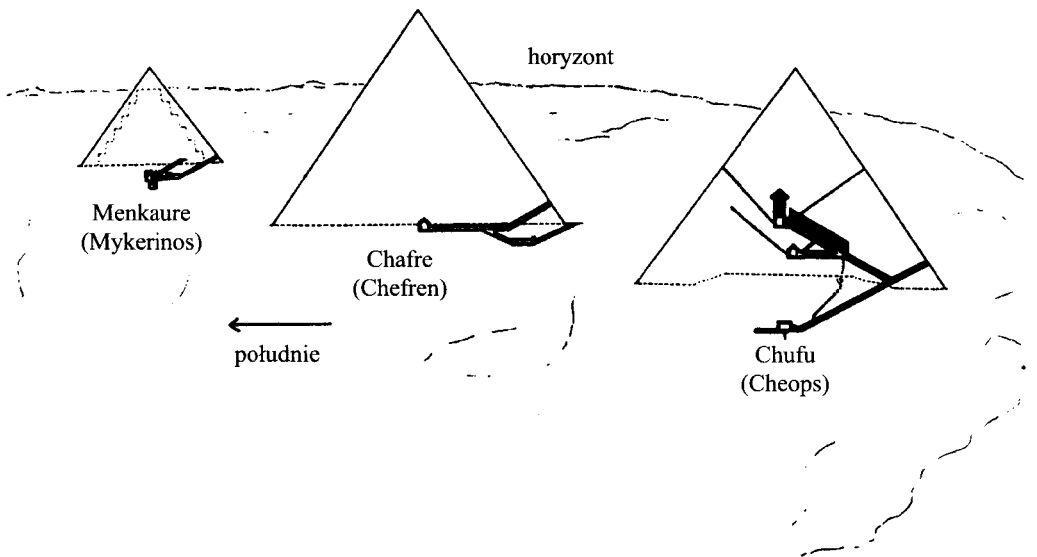
Długość wschodniego boku: 230,15 m.

Długość południowego boku: 230,45 m.

Różnica między najdłuższym a najkrótszym bokiem jest więc mniejsza niż trzydzieści dwa centymetry – około jednej dziesiątej procenta. Zdziwiające osiągnięcie, jeśli weźmiemy pod uwagę, że chodzi o dystans przeszło dwustu metrów, wypełniony ogromnymi kamiennymi blokami, z których każdy waży wiele ton.



Przekrój Wielkiej Piramidy, ukazujący naturalne skalne wzniesienie, które, jak wiadomo, zostało obmurowane najniższymi warstwami jej bloków



Wewnętrzne komory i korytarze trzech piramid w Gizie

Nic nie świadczy o tym, aby Egipcjan zniechęciło zadanie zachowania tak ścisłej symetrii w budowlu o tak wielkiej skali. Przeciwnie, jakby chcąc sobie wynaleźć dodatkowe techniczne utrudnienia, postanowili wyposażyć budowlę w narożniki mające niemal idealnie proste kąty. Odchylenie od kąta prostego wynosi tylko dwie sekundy w północno-zachodnim narożniku, trzy minuty i dwie sekundy w północno-wschodnim, trzy minuty i trzydzieści dwie sekundy w południowo-wschodnim i trzydzieści trzy sekundy w południowo-zachodnim²⁷.

Trzeba przyznać, że to nie jest dokładność atomowego zegara. To precyzja Rollexa, BMW, Rolls-Royce'a i IBM razem wziętych.

Ale to nie wszystko.

Powszechnie wiadomo, że architekci ustawili piramidę zgodnie z kierunkami świata (północna ściana zorientowana na północ, wschodnia na wschód itd.). Mniej znana jest ścisła dokładność, z jaką te kierunki wyznaczono – odchylenie od rzeczywistego kierunku wynosi niewiele ponad trzy minuty kątowe (to jest około pięć procent jednego stopnia)²⁸.

Po co taka dokładność?

Po co taki rygor?

Po co nawet najbardziej megalomański faraon miałby troszczyć się o to, aby jego potężny grób był zorientowany na północ z dokładnością do trzech minut kątowych, czy choćby z dokładnością do jednego stopnia? Takiego odchylenia nie sposób stwierdzić gołym okiem. Większość z nas nie zauważyłaby odchylenia rzędu trzech stopni, a co dopiero trzech minut (wielu ludzi ma problem nawet ze wskazaniem północy). Pojawia się więc pytanie: do czego była potrzebna tak niewiarygodna precyzja? Dlaczego budowniczowie przysporzyli sobie tyle dodatkowej pracy i trudności, skoro efektów ich starań w żaden sposób nie dało się zobaczyć gołym okiem?

Wydaje się, że musieli mieć bardzo istotny powód, aby stworzyć ten prawdziwy cud sztuki budowlanej.

Jeszcze bardziej godny uwagi jest fakt, że ów cud nie powstał na zupełnie płaskim terenie, jak można by oczekiwać, ale na masywnym wzgórzu. Wzgórze to, o wysokości, jak się szacuje, około dziewięciu metrów (a więc dwupiętrowego budynku), znajduje się dokładnie pośrodku podstawy Wielkiej Piramidy i zajmuje około siedemdziesięciu procent jej powierzchni. Ten „prawzgórek” został starannie wkomponowany w najniższe warstwy budowli. Bez wątplenia jego istnienie przyczyniło się do legendarnej trwałości budowli. Bardzo trudno jednak zrozumieć, w jaki sposób starożytni budowniczowie mogli w najwcześniejszej fazie prac wytyczyć podstawę piramidy, mając przeszkodę w postaci wzgórza (wytyczanie kwadratowej podstawy polega na wielokrotnym mierzeniu przekątnych)²⁹. Możemy być pewni jedynie tego, że podstawa jest kwadratowa, a budowla jest zorientowana zgodnie z kierunkami świata z wielką starannością i precyzją.

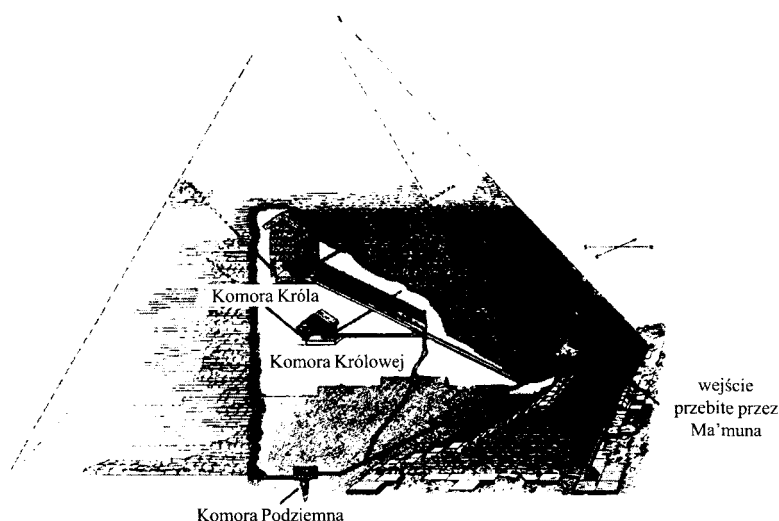
Komory i korytarze

Układ wewnętrznych komór i korytarzy zarówno Drugiej, jak i Trzeciej Piramidy jest stosunkowo prosty. Druga Piramida ma jedną główną komorę, tuż pod

poziomem gruntu, położoną dokładnie pośrodku podstawy. Trzecia Piramida ma trzy główne komory, wykute nieco głębiej w podłożu, lecz również na przecięciu przekątnych podstawy. Wejścia do obu piramid znajdują się od północnej strony i mają formę ciasnych korytarzy, początkowo opadających pod kątem dwudziestu sześciu stopni, następnie łączących się z poziomymi korytarzami pod piramidą.

Wewnętrzna struktura Wielkiej Piramidy jest o wiele bardziej złożona, ze skomplikowanym układem korytarzy i galerii, wznoszących się i opadających pod kątem dwudziestu sześciu stopni. Jedna z trzech głównych komór, tzw. Komora Podziemna, znajduje się pod poziomem gruntu, a dwie pozostałe, Komora Królowej i Komora Króla, są umieszczone wewnątrz nadbudowy, znacznie ponad poziomem gruntu.

Układ tych wewnętrznych pomieszczeń przedstawiają rysunki na s. 41 i 44. Najważniejsze z nich, nad którym znajduje się tylko tzw. Komora Davisona (a nad nią cztery tzw. komory odciążające, w których znaleziono wspomniane wcześniej znaki kamieniarskie), to prostopadłościenna komora z czerwonego granitu, obecnie znana jako Komora Króla. Wiadomo, że kiedy w IX wieku n.e. wdarł się tam kalif al-Ma'mun, nie było w niej żadnych skarbów, inskrypcji ani mumii faraona. Komora Króla ma 10,46 m długości, 5,23 m szerokości i 5,81 m wysokości. Znajduje się około 45 m nad poziomem podstawy piramidy. Liczne związane z nią zagadki są zbyt dobrze znane, by je tu wyjaśniać (poza tym zostały szczegółowo opisane w naszych wcześniejszych publikacjach³⁰).

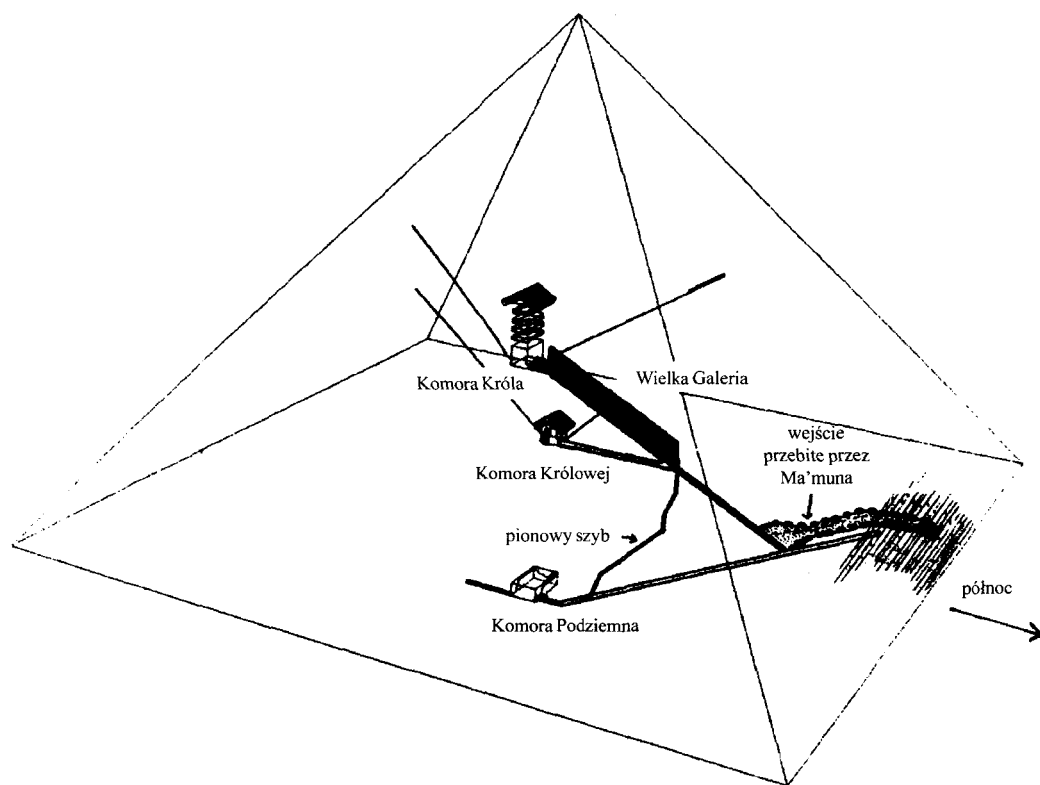


Główne wewnętrzne elementy Wielkiej Piramidy. Wejście w północnej ścianie, zwane „tunelem Ma'muna”, zostało przebite przez arabskich poszukiwaczy skarbów w IX wieku n.e. Wówczas bloki licówki znajdowały się jeszcze na swoim miejscu, zakrywając właściwe wejście do piramidy

Komorę Króla z niższymi poziomami budowli łączy Wielka Galeria, „najwspanialsze spośród dzieł architektury, jakie przetrwały z czasów Starego Państwa”³¹. Jest to imponująca hala, opadająca pod kątem dwudziestu sześciu stopni. Ma 46,63 m długości, 2 m szerokości na poziomie podłogi i jest przykryta wspornikowym

sklepieniem na wysokości 8,53 m. Obecnie sklepienie to jest widoczne dzięki elektrycznemu oświetleniu, w jakie została wyposażona piramida.

Z najniższej części Wielkiej Galerii biegnie na południe poziomy korytarz o wysokości 1,14 m i długości 38 m. Prowadzi do Komory Królowej. Również ta komora była pusta w czasach al-Ma'muna. Jest ona mniejsza od Komory Króla, mierzy 5,74 m wzdłuż osi wschód-zachód i 5,23 m z północy na południe. Sklepienie, sięgające na wysokość 6,22 m, jest namiotowe (podczas gdy Komora Króla ma strop płaski). We wschodniej ścianie, nieco na południe od jej osi, znajduje się nisza o nieznanym przeznaczeniu, ze sklepieniem wspornikowym.



Korytarze, komory i szyby Wielkiej Piramidy

Wracając poziomym korytarzem w kierunku Wielkiej Galerii, zwiedzający może zauważyć za współczesną żelazną kratą ciasny otwór prowadzący do niemal pionowego szybu (tzw. studni). Jego szerokość miejscami nie przekracza dziewięćdziesięciu centymetrów. Prawie trzydzieści metrów poniżej poziomu gruntu łączy się on z Korytarzem Opadającym. Pozostaje tajemnicą, w jaki sposób kamieniarzom wykuwającym ten szyb w litej skale udało się tak dokładnie trafić do celu. Tajemnicą jest także przeznaczenie tych wszystkich łączących się przejść, prowadzących tam i z powrotem, niczym układy jakiejś wielkiej maszyny.

W dół od Wielkiej Galerii ku ziemi biegnie, znowu pod kątem dwudziestu sześciu stopni, kolejny korytarz. Został on nazwany Korytarzem Wstępującym. Mierzy on 114 cm szerokości, 119 cm wysokości i ma długość 39 m. Opuszczając Wielką Piramidę, trzeba precyzyjnie się Korytarzem Wstępującym do miejsca, gdzie łączy się on z tunelem al-Ma'muna. Tunel ten został wykuty w IX wieku przez Arabów, którzy w ten sposób sforsowali wejście do piramidy, mijając od zachodu dwie wielkie „zatycki” z czerwonego granitu. Maskowały one połączenie z Korytarzem Opadającym. U dołu tego ponad studziesięciometrowej długości korytarza, do którego nie może wejść nikt oprócz egiptologów (oraz tych, którzy dadzą łapówkę inspektorom i gafirom pilnującym nekropoli w Gizie), znajduje się pomieszczenie naprawdę godne uwagi – Komora Podziemna, wykuta w litej skale, ponad trzydzieści metrów pod powierzchnią płaskowyżu Giza (i prawie sto osiemdziesiąt metrów poniżej platformy znajdującej się na szczycie piramidy).

Wewnętrzna przestrzeń

Pierwszą rzeczą, którą powinien zrobić zwiedzający, gdy dostanie się do Korytarza Zstępującego, jest wspięcie się kilka metrów w górę, w stronę właściwego wejścia do piramidy. Wejście, obecnie zamknięte żelazną kratą, znajduje się na północnej ścianie budowli, siedem metrów na wschód i dziewięć rzędów bloków wyżej niż wejście do tunelu al-Ma'muna (przez który wchodzi obecnie do piramidy wszyscy turyści).

Tutaj, w miejscu gdzie w stropie Korytarza Zstępującego znajduje się wejście do Korytarza Wstępującego, można zobaczyć dolną krawędź niższej z dwu „zatycek”. Dzisiaj jest tak samo dobrze zamocowana, jak w IX wieku, kiedy to znaleźli ją robotnicy al-Ma'muna. Łatwo zrozumieć, dlaczego jej istnienie zmusiło Arabów do wykucia tunelu w miękkim wapieniu.

Być może właśnie to przewidzieli budowniczy piramidy. Jeśli bowiem widzimy ogromny kawał granitu umieszczony tak, aby blokował coś, co wyraźnie jest prowadzącym w górę korytarzem, to spróbujemy się do tego korytarza dostać – i właśnie to zrobili ludzie al-Ma'muna.

Ponad tysiąc lat później turyści i archeolodzy ciągle podążają wykutą przez Arabów drogą, biegnącą wokół granitowej blokady do głównego systemu przejść piramidy, ułożonego na osi północ-południe. I chociaż próbowano kuć i wiercić otwory w poszukiwaniu dalszych przejść (na przykład w podłogach i ścianach Komory Króla i Komory Królowej), blokada u dołu Korytarza Wstępującego właściwie nigdy nie została naruszona.

Byłoby dziwne, gdyby komuś wystarczyło tłumaczenie, że zatycki umieszczono tylko po to, by zablokowały Korytarz Wstępujący w kierunku północ-południe. Dzwonne zatem wydaje się, że nikt nie próbował sprawdzić, czy coś nie znajduje się na wschód od nich³². Wszystkie te bloki mają taką samą szerokość i wysokość jak Korytarz Wstępujący, wypełniają go więc całkowicie. Każdy ma długość około stu dwudziestu centymetrów – wystarczającą, aby zasłonić wejście do innego, oddzielnego systemu korytarzy, odgałęziającego się w prawo, ku wschodowi.

Z pewnością we wnętrzu piramidy jest dosyć miejsca nie tylko dla drugiego systemu korytarzy. Obliczono, że w ogromnej, liczącej prawie dwieście pięćdziesiąt tysięcy metrów kwadratowych „wewnętrznej przestrzeni” budowli³³, zmieściłoby się aż trzy tysiące siedemset komór, każda rozmiarów Komory Króla.

Kamienie w ciemności i cień śmierci

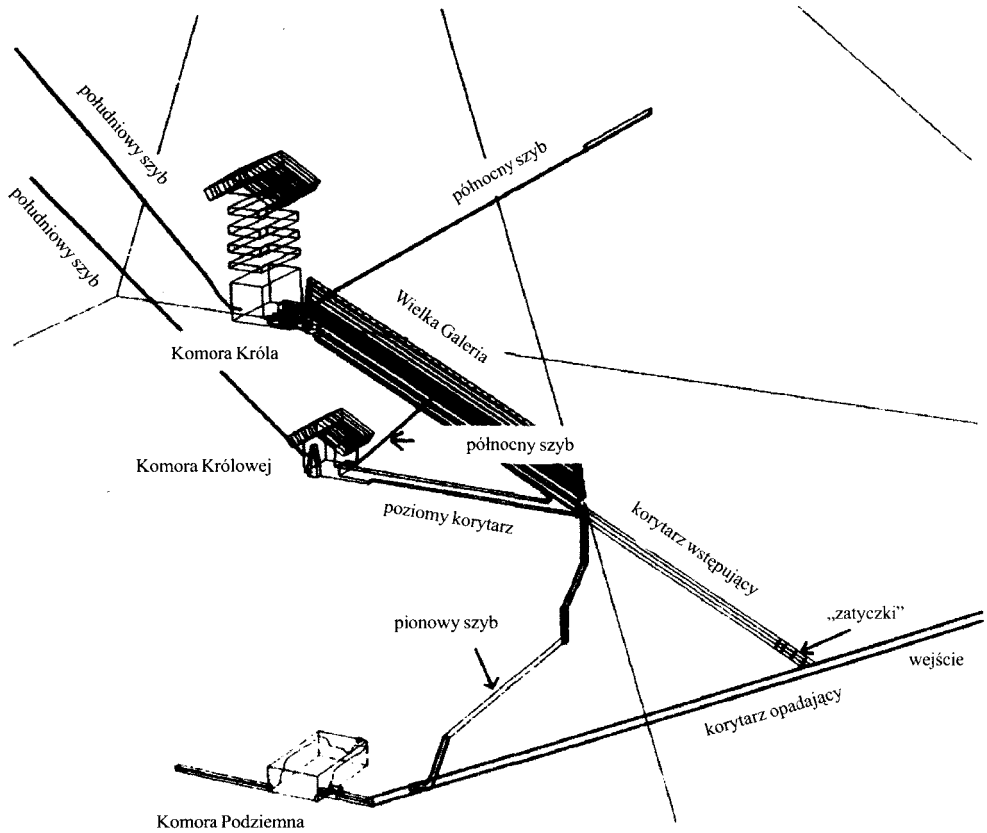
Po zbadaniu zatyczek zwiedzający ma przed sobą długą drogę w dół stumetrowej długości Korytarzem Opadającym, biegnącym początkowo przez bloki rdzenia piramidy, a później w litej skale. Im głębiej, tym mniej światła słonecznego dociera od zatarasowanego wejścia na północy. Można więc mieć wrażenie zapadania się, podobne do odczuwanego przez nurka w głębinach oceanu.

Korytarz wygląda na niezwykle stary, wręcz prehistoryczny. Ma sto czternaście centymetrów szerokości, sto dziewiętnaście centymetrów wysokości, a został wykuty w dziewięciometrowej wysokości skalistym wzgórzu, które znajdowało się tu znacznie wcześniej niż piramida została zbudowana. Jest niemal idealnie prosty. Według Flindersa Petrie odchylenie od linii prostej na całej długości korytarza „wynosi mniej niż sześć milimetrów na ścianach i siedem milimetrów na stropie”³⁴. Jest nawet taki odcinek korytarza, długości czterdziestu pięciu metrów, gdzie „przeciętne odchylenie od linii prostej wynosi tylko pół milimetra – niewiarygodnie mało”³⁵.

Zgięty w pół turysta idzie dalej w dół długim, prostym korytarzem, opadającym na południe w głąb płaskowyżu Giza pod dobrze już znanym nam kątem dwudziestu sześciu stopni. Im głębiej schodzi, tym bardziej przytłacza go świadomość, jak przerażająca masa wapienia jest spiętrzona powyżej. Powietrze robi się coraz bardziej duszne, ciężkie i nieświeże – jak oddech jakiejś ogromnej bestii. Oglądając się wstecz, w kierunku wejścia, zobaczy światło dzienne w postaci blado migoczącej gwiazdki, daleko i wysoko. W tym miejscu zapewne poczuje lęk przed odcięciem od świata na zewnątrz.

Po zachodniej stronie korytarza, przy samym jego końcu, znajduje się otwór, również zamknięty żelazną kratą, prowadzący do pionowego szybu i potem do Wielkiej Galerii oraz górnych pomieszczeń. Kawalek dalej ukośnie opadająca podłoga załamuje się, przechodząc w niski, poziomy pasaż. Biegnie on przez prawie dwieście metrów z północy na południe i jest tak niski, że trzeba się w nim poruszać na czworakach. Przy końcu pasażu, znowu po zachodniej stronie, znajduje się wnęka o wymiarach sto osiemdziesiąt na dziewięćdziesiąt centymetrów, niestarannie wykuta w litej skale, zamknięta ślepa, nie wykończoną ścianą. Po kolejnym metrze pełzania pasaż kończy się na wysokości około sześćdziesięciu centymetrów nad poziomem podłogi Komory Podziemnej.

Gdyby nie jedna słaba, współcześnie założona żarówka, Komora Podziemna tonęłaby w zupełnych ciemnościach. Światło żarówki ma zielonkawy, trupi odcień; pozwala zobaczyć bardzo dziwne pomieszczenie, o wiele większe od Komory Króla, mierzące czternaście metrów wzdłuż osi wschód-zachód, osiem i jedną czwartą metra wzdłuż osi północ-południe, o wysokości nie przekraczającej trzech i pół



System wewnętrznych pomieszczeń w Wielkiej Piramidzie. Być może jeszcze wiele innych korytarzy i komór tej gigantycznej budowli czeka na odkrycie

metra³⁶. Mniej więcej pośrodku podłogi, po wschodniej stronie, znajduje się otoczony balustradą prostokątny otwór o głębokości trzech metrów. Tylną, południową ścianę komory przebija drugi poziomy korytarz, o wysokości i szerokości siedemdziesięciu centymetrów. Biegnie w skale przez szesnaście metrów i kończy się ślełą ścianą. Po prawej, zachodniej stronie komory można zauważyć, że poziom podłogi podnosi się, tworząc rodzaj platformy. Została ona nieregularnie podzielona, tak że powstały cztery równoległe wapienne „pletwy”, ułożone w kierunku wschód-zachód. Miejscami niemal dotykają względnie płaskiego stropu, niekiedy zaś znajdują się w odległości stu osiemdziesięciu centymetrów od niego.

Wszystko to sprawia, że zwiedzający myśli o tym, jak głęboko pod ziemią się znajduje i jak skutecznie mógłby zostać pogrzebany, gdyby miliony ton wapienia piętrzące się nad jego głową runęły.

Bardzo interesujące wnioski

Opinię egiptologów co do Komory Podziemnej można streścić następująco: po pierwsze, nie powstała w czasach prehistorycznych, ale w tym samym okresie co piramida (tj. około 2500 r. p.n.e.); po drugie, początkowo miał w niej być pochowany Chufu; potem faraon i jego architekci zmienili zamiar, wstrzymali prace i skierowali swe wysiłki ku korpusowi piramidy – gdzie skonstruowali najpierw Komorę Królowej (później również „porzuconą” według tej teorii), a wreszcie Komorę Króla³⁷.

Jeśli egiptolodzy mają rację, to ogromna praca, jaką było wydobycie i usunięcie ponad dwu tysięcy ton litej skały, aby utworzyć Korytarz Opadający – skały, która najpierw musiała być wykuwana, następnie wydobywana na powierzchnię z coraz większej głębokości przez ciasny, nie wentylowany kanał nachylony pod kątem dwudziestu sześciu stopni – została wykonana na próżno. Na próżno również wykuto samą Komorę Podziemną i znajdujące się za nią szyby i korytarze. Rzeczywiście, całe przedsięwzięcie byłoby bezsensowne (patrzac z perspektywy czasu), gdyby jego celem było porzucenie na głębokości ponad trzydziestu metrów pod ziemią nie wykończonej, z grubsza tylko obrobionej, nisko sklepionej, „przypominającej kamieniołom”³⁸ krypty, która nigdy nie miała być do niczego użyta.

Byłoby to sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Istnieje jednak „alternatywny scenariusz”, który pobudzał ciekawość wielu badaczy w ciągu ostatnich dwu stuleci. Według niego Komorę Podziemną celowo pozostawiono nie wykończoną, aby przekonać amatorów skarbów, że została porzucona i dalsze poszukiwania tutaj są bezcelowe. Wspaniały sposób powstrzymania intruzów od wejścia do innych pomieszczeń czy ukrytych przejść, z którymi komora mogła być połączona.

Mając takie podejrzania, włoski badacz Giovanni Battista Caviglia i brytyjski podróżnik pułkownik Howard Vyse wpadli na pomysł (między rokiem 1830 a 1837) wywiercenia otworów na dnie szybu pośrodku Komory Podziemnej. Powiększyli jego oryginalną głębokość (trzy metry) o dalsze dziesięć metrów (obecnie szyb jest zasypany).

O wiele później francuski archeolog André Pochan zwrócił uwagę na dziwny ustęp w dziele greckiego historyka Herodota, który odwiedził Egipt w V wieku p.n.e. i spędził tam wiele czasu, wypytyując kapłanów oraz innych uczonych ludzi. Herodot donosi, że powiedziano mu wyraźnie o istnieniu „podziemnych komór grobowych na owym wzgórzu, na którym stoją piramidy; te komory kazał sobie wybudować [Cheops, tj. Chufu] jako grobowce na wyspie, doprowadzając tam kanał Nilu”³⁹.

Pochan obliczył, że jeśli pod Wielką Piramidą rzeczywiście jest komora zalana wodami Nilu, musiałaby się znajdować na dużej głębokości – przynajmniej dwudziestu siedmiu metrów poniżej poziomu szybu. Również duński architekt Hubert Paulsen stwierdził na podstawie obliczeń geometrycznych, że najbardziej prawdopodobne miejsce, gdzie mogłyby się znajdować jakiegokolwiek dalsze komory, jest pod szybem⁴⁰. Pogląd ten potwierdzają także obliczenia brytyjskiego geometry Robina Cooka⁴¹.

Tym, kto prowadził najbardziej intensywne poszukiwania ukrytych podziemnych pomieszczeń, jest francuski inżynier profesor Jean Kerisel, obecnie przewodniczący Towarzystwa Francusko-Egipskiego. Był on ze swoim asystentem we wnętrzu szybu 12 października 1992 roku, kiedy miało miejsce trzęsienie ziemi, które zniszczyło dużą część Kairu. To wydarzenie, powiedział później, przyniosło badaczom „kilka bardzo nieprzyjemnych chwil jakieś trzydzieści pięć metrów pod powierzchnią płaskowyzu”⁷⁴².

Szczęśliwie Komora Podziemna nie zawaliła się, toteż Kerisel i jego zespół mogli dokończyć swą pracę. Polegała ona na użyciu dwu niedestrukcyjnych metod: radaru penetrującego grunt i mikrograwimetrii. Wyniki w samej komorze były niezbyt interesujące, lecz niezwykle obiecujące w poziomym korytarzu, łączącym się z Korytarzem Opadającym. Według relacji Kerisela: „Pod podłogą korytarza wykryto strukturę, która mogłaby być innym korytarzem zorientowanym wzdłuż osi SSE-NNW* i której sklepienie znajduje się na głębokości, jakiej sięgnąłby Korytarz Opadający, gdyby został przedłużony”⁷⁴³.

Ale to nie wszystko. Druga wyraźna anomalia, „ubytek masy”, jak ją nazywa Kerisel, „została wykryta po zachodniej stronie korytarza, sześć metrów przed wejściem do komory. Według naszych obliczeń, ta anomalia odpowiada pionowemu szybowi na głębokości przynajmniej pięciu metrów, ma przekrój stu czterdziestu na sto czterdzieści centymetrów i znajduje się bardzo blisko zachodniej ściany korytarza”⁷⁴⁴.

Krótko mówiąc, Kerisel wierzy, że to, co zidentyfikował w pobliżu korytarza prowadzącego do Komory Podziemnej, bardzo przypomina całkowicie odrębny system korytarzy, kończący się w pionowym szybie. Jak sam stwierdza, instrumenty mogły go wprowadzić w błąd albo mógł trafić na ślady „dużego ubytku masy wapienia, wypłukanego przez podziemne wody – innymi słowy, głębokiej jaskini”⁷⁴⁵. Jeżeli jednak „ubytek masy” okaże się dziełem człowieka – czego jest niemal pewien – wówczas „może to doprowadzić do bardzo interesujących wniosków”⁷⁴⁶.

Labirynt

Wydaje się oczywiste, że cywilizacja, która potrafiła budować w górę do wysokości platformy wieńczącej Wielką Piramidę, mogła wznosić gigantyczne posagi o długości ponad siedemdziesięciu metrów i umiała przenosić dwustutonowe bloki dolnej świątyni i Świątyni Sfinksa (tworzące zagadkową układankę na wysokości dwunastu metrów nad poziomem ziemi), nie napotykała żadnych niemożliwych do przewyżczenia trudności przy budowaniu w dół.

Taka cywilizacja mogłaby, gdyby chciała, wykuwać podziemne kompleksy ogromnych rozmiarów, połączone z innym labiryntem korytarzy.

Nie sposób więc wykluczyć możliwości, że komora znajdująca się pod Wielką Piramidą jest jednym z wielu takich podziemnych pomieszczeń. Rzeczywiście, jak czytelnik może sobie przypomnieć, badania sejsmologiczne prowadzone w Gizie

*SSE-NNW, czyli: południe, południe, wschód – północ, północ, zachód (przyp. red.)

w latach dziewięćdziesiątych przez amerykańskiego geofizyka Thomasa Dobeckiego wykazały istnienie dużego i prawdopodobnie wykonanego przez człowieka pomieszczenia w skale pod Sfinksem. Tylko dalsze wykopaliska i badania mogą dokładniej wyjaśnić te kwestie. Tymczasem jednak wiele świadectw z różnych części nekropoli sugeruje, że stworzenie potężnych, kutech w skale struktur, zarówno pod jak i nad ziemią, nie było niczym niezwykłym dla budowniczych piramid. Często łączyli oni kute w skale pomieszczenia z naziemną konstrukcją – jak to ma miejsce w grobowcu Chenetkaus, prawdopodobnie żony Menkaure, który tworzy naturalna skała ociosana na kształt piramidy, zwieńczona dziwną nadbudową w formie sarkofagu.

Najbardziej spektakularne i wyraźne połączenie elementów wykutych w skale z nadbudowanymi występuje w piramidzie Chafre. Stoi ona na platformie o powierzchni ponad czterdziestu ośmiu tysięcy metrów kwadratowych, całkowicie wyciętej w skale płaskowyżu, który w tym miejscu stopniowo opada z północnego zachodu na południowy wschód (to znaczy jest wyższy na zachodzie, a niższy na wschodzie). W konsekwencji wzdłuż północnej i zachodniej ściany piramidy biegnie rów, którego krawędź obniża się od sześciu metrów w północno-zachodnim narożniku do około trzech metrów w narożniku południowo-zachodnim i do zera na północnym wschodzie i południowym wschodzie. Najniższe warstwy piramidy po stronie północnej i zachodniej są wykute z tego fragmentu macierzystej skały, który budowniczywie pozostawili po wykuciu rowu. Na wschodzie i południu teren opada jednak poniżej poziomu przyjętego dla podstawy piramidy. Budowniczywie rozwiązali problem, wypełniając te miejsca tysiącami potężnych bloków o przeciętnej wadze stu ton, aby stworzyć stabilny poziomy fundament. Następnie ułożyli kilka pierwszych warstw budowli po południowej i wschodniej stronie, używając takich samych wielkich i niezgrabnych bloków. Później zaczęli używać mniejszych bloków. Linia oddzielająca dwa etapy budowy jest wyraźnie widoczna. O ile niektóre cechy świątyń Sfinksa i dolnej wskazują na ich wcześniejsze pochodzenie, ten podział sprawia wrażenie nie tyle dwu różnych technik, ile właśnie dwu różnych etapów budowy, oddzielonych nieznanym odstępem czasu.

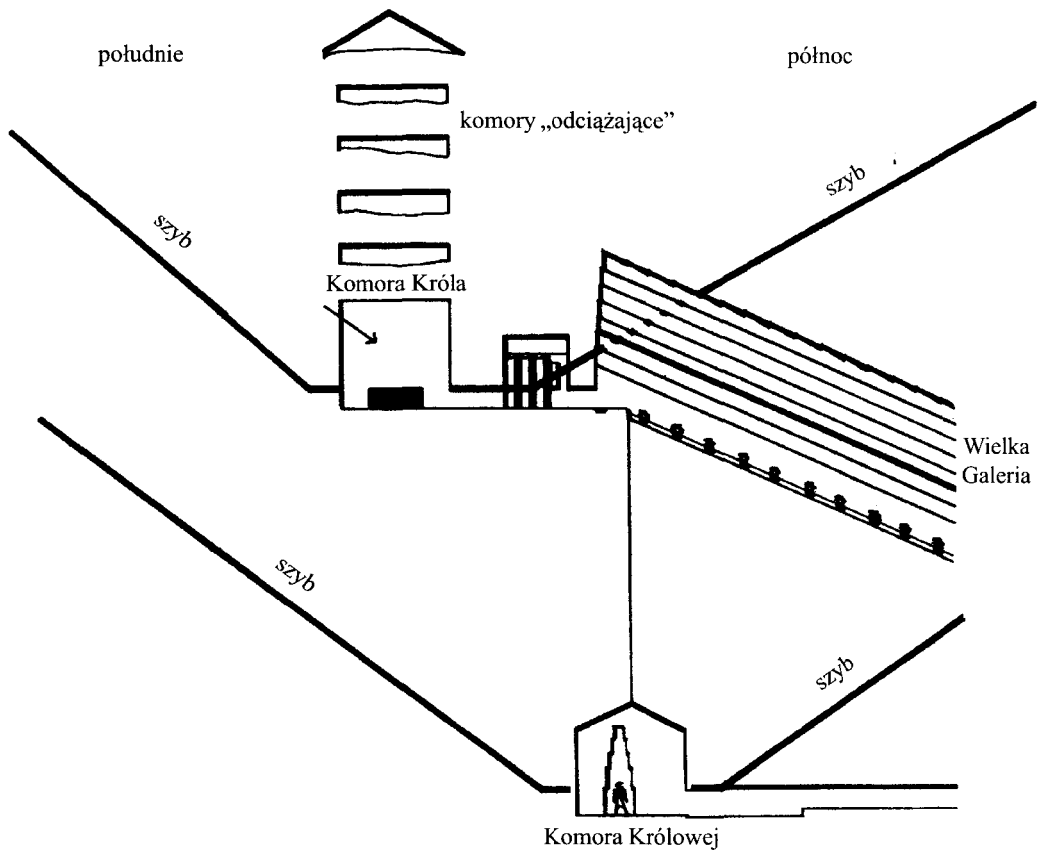
Tajemnica szybów

Nekropola w Gizie ma jeszcze jedną osobliwą cechę, o której dotychczas nie wspomnieliśmy. Zajmujemy się nią na końcu tego rozdziału, jako że prowadzi nas ona do następnego etapu dociekań. Osobliwość tę znajdziemy tylko w Wielkiej Piramidzie. Jest ona zjawiskiem wyjątkowym w architekturze starożytnego Egiptu. Chodzi o cztery wąskie szyby – zwykle opisywane przez egiptologów jako „kanały wentylacyjne”. Dwa z nich biegną od południowej i północnej ściany Komory Króla, zaś dwa kolejne od południowej i północnej ściany Komory Królowej.

Kanały te mierzą w przekroju dwadzieścia trzy na dwadzieścia dwa centymetry, ich długość waha się od dwudziestu czterech metrów (północny szyb Komory Królowej) do około sześćdziesięciu pięciu metrów (południowy szyb Komory Króla). Wszystkie znajdują się w osi piramidy, ich kąt nachylenia wynosi od trzydziestu dwu stopni i dwudziestu ośmiu minut (północny szyb Komory Królowej) do

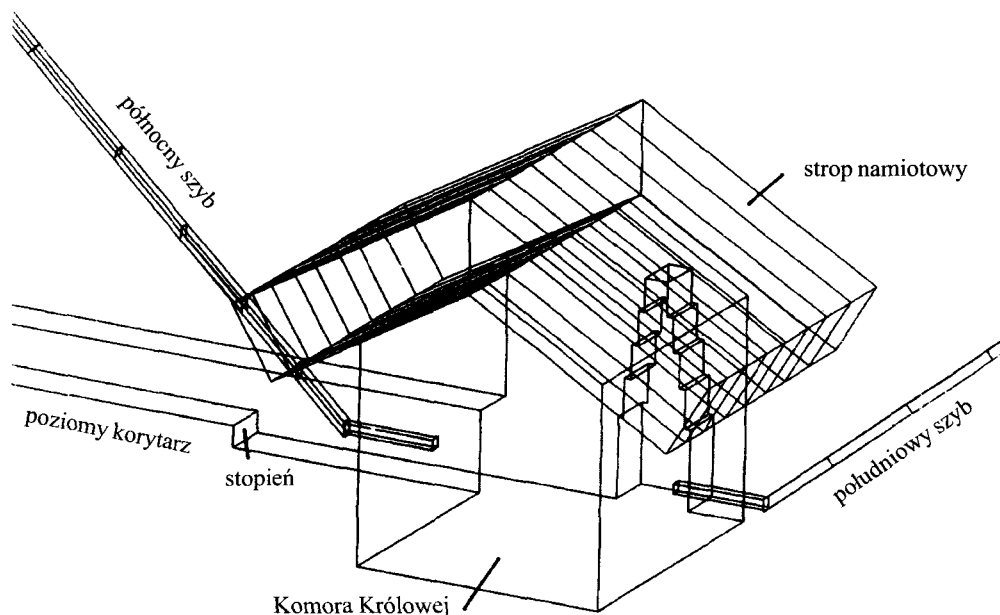
czterdziestu pięciu stopni i czternastu minut (południowy szyb Komory Króla). Powstawały stopniowo, w miarę jak zwiększała się wysokość piramidy (tzn. nie były przebite w gotowym rdzeniu, jak niektórzy sugerowali); świadczą o użyciu bardzo złożonych i wyrafinowanych technik budowlanych i projektowych.

Przypuszczano, że kąt nachylenia szybów wynika z tego, iż budowniczowie, aby oszczędzić czas, poprowadzili je po najkrótszej linii na zewnątrz. Takie rozumowanie, poprawne z punktu widzenia geometrii, jest pozbawione sensu z technicznego punktu widzenia: konstruowanie nachylonych szybów nie oszczędza wcale miejsca ani pracy. Przeciwnie, prawdopodobnie żaden architekt ani murarz nie zgodziłby się ze stwierdzeniem, że droga najkrótsza jest najlepsza, nawet jeśli wskazywałaby na to geometria. Prawda jest taka – jak po raz pierwszy w latach sześćdziesiątych zauważył egipski architekt Alexander Badawy – że skonstruowanie nachylonych kanałów przysparza o wiele więcej trudności niż poprowadzenie ich po prostu w linii poziomej, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę wysoką precyzję ich wykonania i stały kąt nachylenia⁴⁷.



Komory Króla i Królowej i ich cztery szyby. Należy zwrócić uwagę, że szyby Komory Królowej pierwotnie nie przebijały jej ścian, lecz urywały się kilkanaście centymetrów wcześniej. Zostały otwarte dopiero w 1872 roku przez brytyjskiego inżyniera Waymmana Dixona

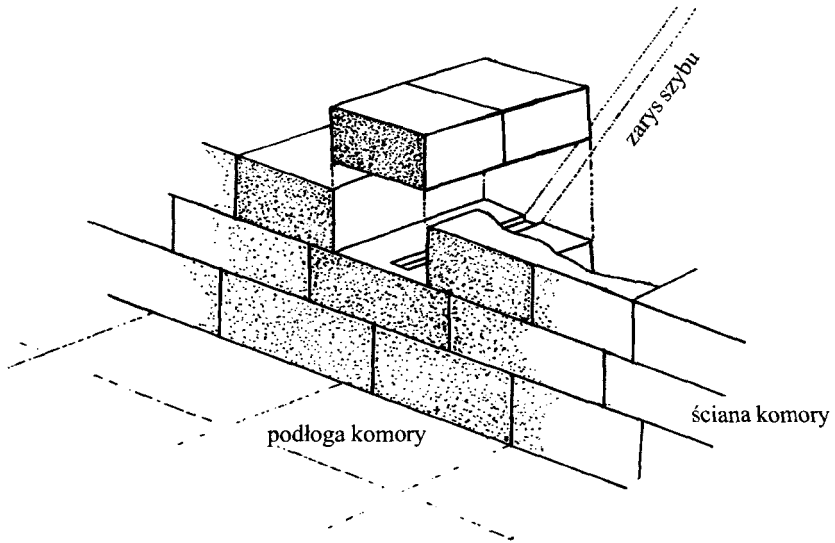
Skonstruowanie nachylonych, a nie poziomych szybów wymaga pięciu uciążliwych operacji. Po pierwsze, muszą być przygotowane bloki podstawy, to znaczy należy wykonać specjalne bloki o ukośnej górnej powierzchni, która będzie służyć jako „podłoga” szybu. Po drugie, muszą być przygotowane specjalne bloki, których spód będzie ukształtowany w formie litery U, aby stworzyć „dach” i „ściany” szybu. Po trzecie, należy przygotować specjalne bloki o dolnej powierzchni ukośnej, które będą ułożone po obu stronach szybu. Po czwarte, szyb musi zostać przykryty od góry specjalnymi blokami o nachylonej dolnej powierzchni. Po piąte, bloki rdzenia piramidy muszą zostać dopasowane do opisanych specjalnych bloków na całej długości szybu.



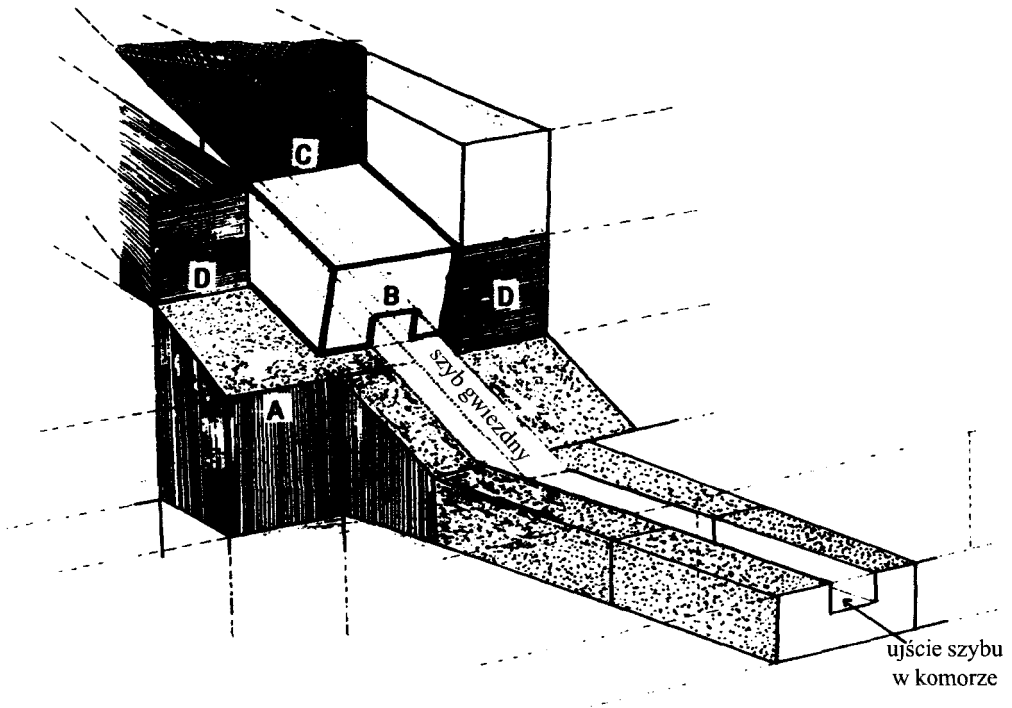
Szczegóły Komory Królowej i jej szybów

Jeśli rzeczywiście zadaniem szybów było zapewnienie wentylacji, rodzi się pytanie: po co tyle kłopotów i komplikacji, skoro skuteczny przepływ powietrza w komorze można było zapewnić w o wiele prostszy sposób? Z punktu widzenia architekta, najprostszym rozwiązaniem byłoby pozostawienie odstępu – powiedzmy dwudziestocentymetrowego – między blokami, biegnącego poziomo od szczytu każdej komory na zewnątrz. W takim wypadku nie byłaby konieczna specjalna obróbka bloków ani skomplikowane prace pomiarowe.

Innymi słowy, najkrótsza droga wcale nie jest drogą najlepszą i nie ma żadnego praktycznego uzasadnienia, jeśli idzie o zapewnienie wentylacji. Ponadto wydaje się oczywiste, że budowniczym piramidy nie zależało na oszczędzaniu sił i czasu – w przeciwnym razie nie wznosiliby takich gigantycznych budowli o masie wielu milionów ton. Wynika stąd, że przyczyna tak precyzyjnego zorientowania kanałów wzdłuż linii północ-południe nie ma nic wspólnego z chęcią oszczędzenia czasu i energii.



Ściana Komory Królowej i ujęcie szybu



Szczegóły konstrukcyjne szybów Wielkiej Piramidy. Do wykonania tych tajemniczych konstrukcji były potrzebne przynajmniej cztery różne rodzaje bloków (A, B, C i D). Stwarzało to wielkie problemy techniczne. Przypuszczeniu, że głównym zadaniem szybów było zapewnienie dobrej wentylacji, zaprzecza to, iż szyby Komory Królowej były pierwotnie zamknięte na obu końcach, oraz sposób, w jaki zostały zaprojektowane i wykonane – szyby wentylacyjne nie wymagałyby tak skomplikowanej konstrukcji

Wszelkie wątpliwości w tej kwestii mogą zostać rozwiane dzięki dokładnemu zbadaniu szybów Komory Królowej. W przeciwieństwie do szybów Komory Króla, szyby te: po pierwsze nie zostały poprowadzone na zewnątrz budowli; po drugie zaś nie przebijają wapiennych ścian Komory Królowej. Zamiast tego każdy z szybów kończył się dwanaście centymetrów przed licem ściany – co czyniło je niewidocznymi i niedostępnymi dla intruza. Zostały odkryte w 1872 roku za pomocą stalowego dłuta, przez brytyjskiego inżyniera Waynmana Dixona, masona, którego ciekawość pobudziły kanały w Komorze Króla i który postanowił znaleźć podobne w Komorze Królowej.

Wnioski wynikające z odkrycia Dixona poznamy w kolejnych rozdziałach. Na razie chcieliśmy jedynie zwrócić uwagę na to, że szyby, od początku zamknięte z obu stron, nie mogły służyć do wentylacji ani nie były w tym celu zaplanowane. Musiały więc pełnić jakąś ważniejszą funkcję, która mogłaby tłumaczyć niezwykłą staranność i wysiłek, z jakimi je wykonano.

Jak zobaczymy, owa „ważniejsza funkcja” da się bez żadnych wątpliwości zidentyfikować.

Rozdział 4

Gwiazdy i czas

Pozorne ruchy ciał niebieskich, powstające w wyniku obrotów Ziemi, jej obiegu wokół Słońca i obrotu osi ziemskiej, były dobrze znane Egipcjanom (...) Badali szczegółowo to, co wiedzieli, i ujmowali tę wiedzę w najbardziej praktyczny sposób, łącząc ją ze swymi dziwnymi wyobrażeniami i wierzeniami.

J. Norman Lockyer, *The Dawn of Astronomy*, 1894

Kiedy się stoi o świącie między łapami Wielkiego Sfinksa, widok jego twarzy Koświetlonej promieniami wschodzącego słońca wywołuje pokorę i strach. Kolosalny posąg sprawia wrażenie starożytnego – można by pomyśleć, że jest tak stary jak czas. I rzeczywiście, istnieje mnóstwo geologicznych dowodów pozwalających przypuszczać, że jest stary, o wiele starszy niż 4500 lat przypisywane mu przez egiptologów. Prawdopodobnie pochodzi z czasów ostatniej epoki lodowej, kiedy, jak się przypuszcza, nie istniała żadna cywilizacja zdolna stworzyć taki monument.

Pogląd o starożytności Sfinksa jest naturalnie kontrowersyjny i wywołuje zaciekle dyskusje. Ponadto, o czym powinniśmy wiedzieć, geologia nie pozwala ustalić dokładnej chronologii i jest ograniczona stanem naszej wiedzy z dziedziny paleoklimatologii. Na podstawie samych śladów erozji na Sfinksie możemy stwierdzić co najwyżej, że musiał powstać o wiele wcześniej niż uważają egiptolodzy, ale daty jego wykucia nie da się określić dokładniej niż między piętnastoma a pięcioma tysiącami lat p.n.e.

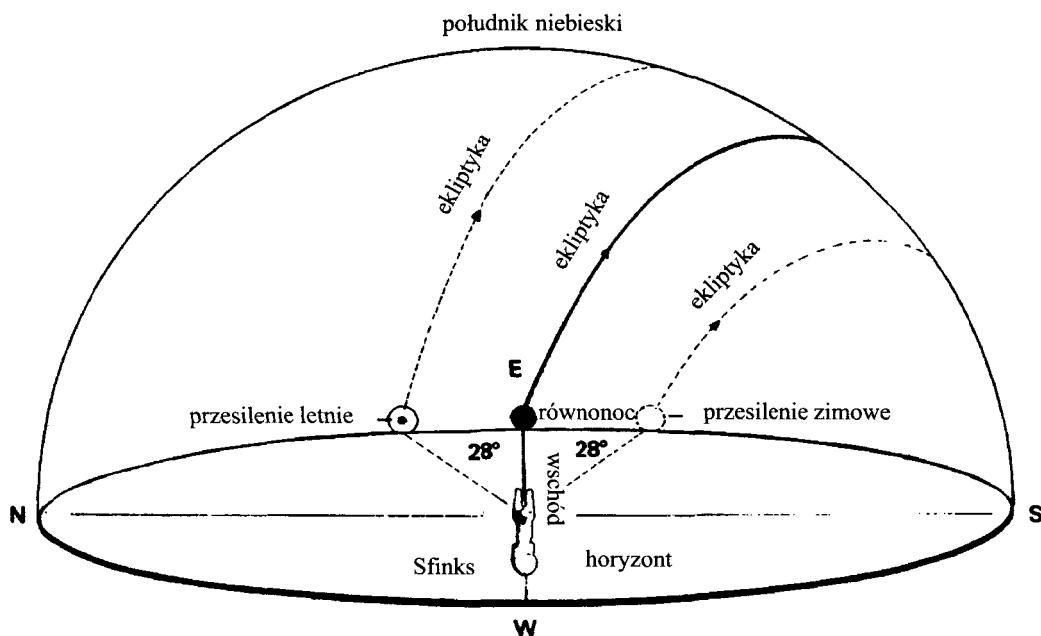
Istnieje jednak nauka, która, o ile zostanie spełniony jeden istotny warunek, może umożliwić znacznie bardziej precyzyjne datowanie – z dokładnością do kilku dziesięcioleci – pozbawionych inskrypcji kamiennych starożytnych budowli. Nauka ta to archeoastronomia. Warunkiem zaś, od którego zależy jej skuteczność, jest to, że badany zabytek musiał zostać przez budowniczych dokładnie zorientowany według gwiazd lub wschodzącego słońca.

Wielki Sfinks spełnia ten warunek. Leży dokładnie wzdłuż osi wschód-zachód nekropoli w Gizie, ze spokojnym, odwiecznym spojrzeniem skierowanym na wschód. Jest więc wspaniałym „wyznacznikiem równonocy” – jego oczy wskazują dokładnie pozycję słońca o świącie w dniu wiosennej równonocy.

Kilka słów wyjaśnienia: astronomowie mówią o czterech głównych momentach w roku. Letnie przesilenie to najdłuższy dzień na półkuli północnej, kiedy promienie słońca padają pod największym kątem na północny biegun Ziemi. Przesilenie zimowe – najkrótszy dzień, kiedy promienie słońca padają na biegun pod

najmniejszym kątem. Równonoc letnia i zimowa przypada wówczas, kiedy promienie słońca padają prostopadłe na równik, a dzień i noc są tej samej długości. W dniu letniego przesilenia na szerokości geograficznej, na której leży Giza, słońce wschodzi około dwudziestu ośmiu stopni na północ od wschodu. W dniu zimowego przesilenia – około dwudziestu ośmiu stopni na południe od wschodu. Natomiast charakterystyczne dla równonocy jest to, że słońce wschodzi (tutaj i wszędzie na Ziemi) dokładnie na wschodzie, wyznaczając w sposób pewny i dokładny jeden z głównych kierunków świata.

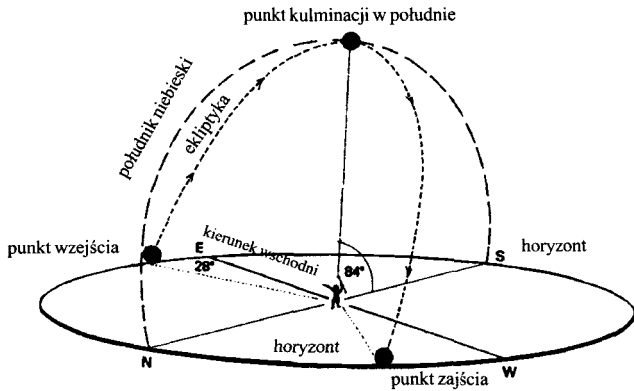
To właśnie ten punkt, w który utkwione jest spojrzenie Sfinksa – nie przez przypadek, lecz dlatego, że tak został zaprojektowany jako część ogromnego, archaicznego planu, niezwykle mądrego i dokładnego.



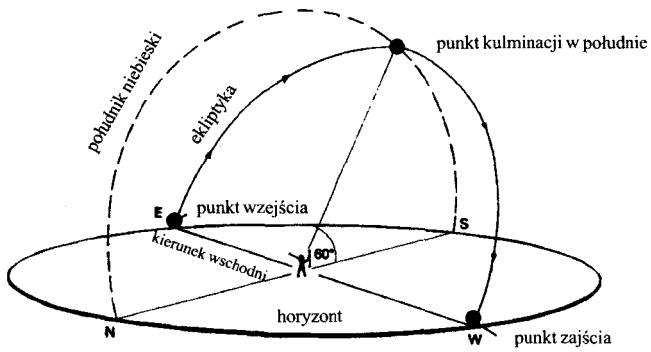
W dniu letniego przesilenia na szerokości geograficznej, na której leży Giza, słońce wschodzi 28 stopni na północ od wschodu; w dniu zimowego przesilenia – 28 stopni na południe od wschodu; w dniach równonocy – dokładnie na wschodzie. Wielki Sfinks jest astronomicznym monumentem, zorientowanym dokładnie na wschód, a tym samym może być wspaniałym wyznacznikiem równonocy

Obserwatorium

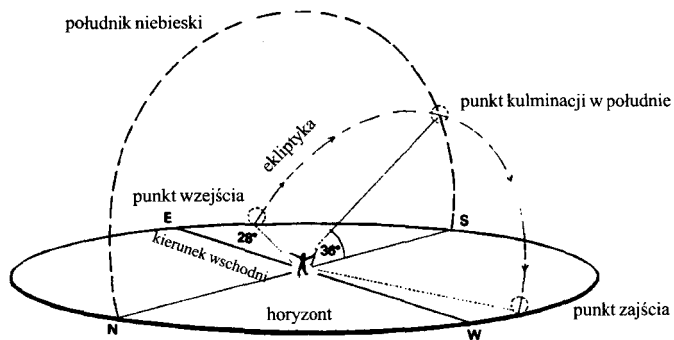
Tysiące lat temu, pod jasnym niebem młodego świata, egipski płaskowyż Giza musiał być wielkim obserwatorium. Z wyżyny położonej osiemset metrów na zachód od Sfinksa można doskonale obserwować cały krąg horyzontu. Taka panorama wręcz zaprasza do prowadzenia obserwacji punktów wschodu i zachodu słońca, a także punktów wschodu i zachodu gwiazd. Jest też pewne, że płaskowyż Giza, poza tym, że był nekropolią, był używany do prowadzenia obserwacji astronomicznych,



Trajektoria Słońca w dniu letniego przesilenia, z punktem kulminacji osiągniętym przy przejściu przez południk niebieski



Trajektoria Słońca w dniu równonocy



Trajektoria Słońca w dniu zimowego przesilenia

podobnych do tych, jakie prowadzą współcześnie nawigatorzy w celu ustalenia pozycji statku na otwartym oceanie. Tak jak żadna inna nauka nie jest w stanie pomóc w utrzymaniu obranego kursu, tak żadna inna nauka nie byłaby w stanie osiągnąć takiej dokładności, z jaką są zorientowane według stron świata główne budowle w Gizie¹.

Szczegóły dotyczące ich orientacji podaliśmy w rozdziale 3. Wystarczy więc, jeśli teraz przypomnimy, że Wielka Piramida stoi dokładnie w jednej trzeciej drogi między równikiem a biegunem północnym (czyli na szerokości trzydziestu stopni), a jej oś „południkowa” (tzn. oś północ-południe) pokrywa się z dokładnością do trzech sześćdziesiątych stopnia z rzeczywistym kierunkiem północ-południe. Warto zwrócić uwagę na drobny, ale znaczący szczegół: jest to mniejszy błąd od tego, jaki popełniono przy orientowaniu Budynku Południka w Obserwatorium Greenwich w Londynie, gdzie odchylenie wynosi dziewięć sześćdziesiątych stopnia. Naszym zdaniem taka dokładność potwierdza fakt, którego archeolodzy i egiptolodzy nigdy poważnie nie brali pod uwagę – że Wielka Piramida, z jej ponad pięćdziesięcioma tysiącami metrów kwadratowych powierzchni podstawy i masą sześciu milionów ton, mogła zostać zaplanowana tylko przez astronomów².

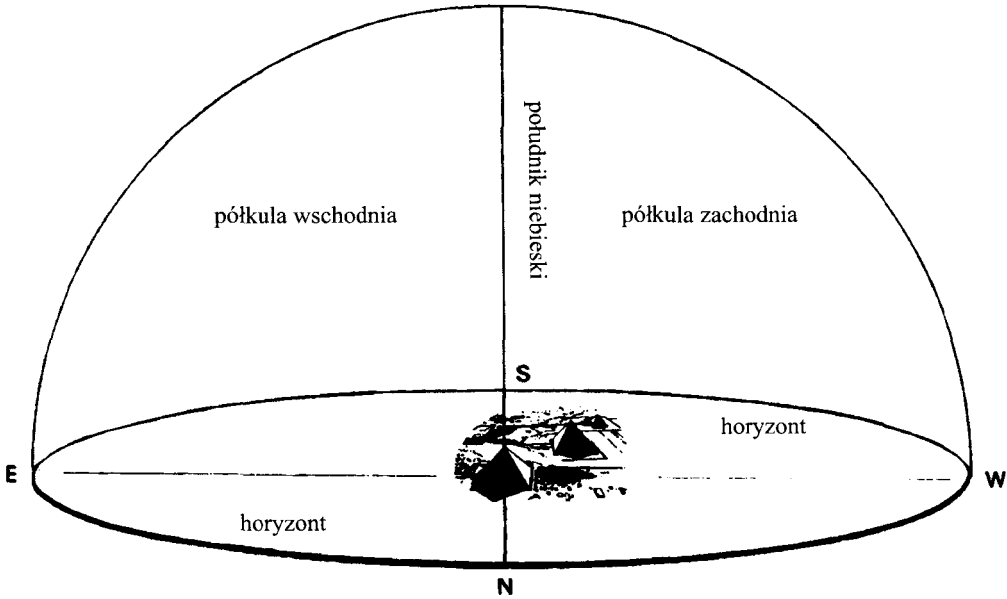
Jesteśmy przekonani, że ten „czynnik astronomiczny” zasługuje na to, aby do niego przywiązywać o wiele większą wagę, niż to dotychczas robili egiptolodzy. Ponadto, dzięki temu, że w ostatnim czasie rozwinęły się astronomiczne programy komputerowe, jesteśmy w stanie stworzyć symulację nieba nad Gizą w dowolnym momencie w ciągu ostatnich trzydziestu tysięcy lat, a tym samym zobaczyć układ gwiazd, pod jakim pracowali budowniczo wie piramid.

Pod niebem takim jak w starożytności, odtworzonym przez komputer, pewne cechy budowli – cechy nieistotne z czysto archeologicznej czy egiptologicznej perspektywy – nabierają szczególnego znaczenia.

Namierzanie gwiazd

Zacznijmy od tajemniczych szybów, zaczynających się w komorach Króla i Królowej w Wielkiej Piramidzie. Ich aspekty architektoniczne omówiliśmy pod koniec poprzedniego rozdziału. Jak widzieliśmy, dwa z tych szybów są zorientowane dokładnie na północ, zaś dwa dokładnie na południe. Są więc wycelowane, na różnych szerokościach, w to, co astronomowie nazywają południkiem niebieskim – teoretyczną linią „dzielącą niebo”, którą można sobie najłatwiej wyobrazić jako pętlę łączącą biegun północny z południowym i przebiegającą dokładnie nad głową obserwatora. Punkt, w którym gwiazdy (a także Słońce, Księżyc i planety) przekraczają tę linię, nazywany jest kulminacją – wówczas znajdują się one na największej wysokości nad horyzontem.

Wielka Piramida ma wiele cech, które nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że jej twórcy zwracali baczna uwagę na gwiazdy i śledzili ich przejście przez linię południka. Na przykład oryginalny korytarz wejściowy niczym armatnia lufa celuje w południk. Wszystkie wewnętrzne korytarze biegną dokładnie w linii północ-południe, co czyni całą budowlę, jak zauważyło wielu astronomów, wielkim „przyrządem



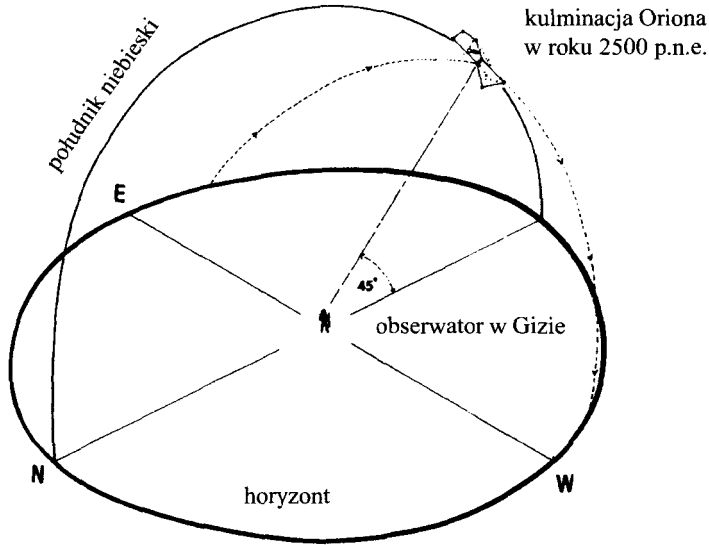
Horyzont w Gizie i południk Wielkiej Piramidy

wyznaczającym południk²³. Najistotniejsza jest jednak precyzja czterech szybów. Ostatnie badania potwierdziły, bez cienia wątpliwości, że około 2500 roku p.n.e. – czyli w okresie uważanym przez egiptologów za Epokę Piramid – każdy z tych szybów był wycelowany w punkt kulminacji innej gwiazdy:

Północny szyb Komory Królowej jest nachylony pod kątem trzydziestu dziewięciu stopni i celuje w gwiazdę Kochab (Beta Ursa Minor) w gwiazdozbiorze Małej Niedźwiedzicy, łączoną przez starożytnych z „kosmicznym odnowieniem” i nieśmiertelnością duszy. Południowy zaś, nachylony pod kątem trzydziestu dziewięciu stopni i trzydziestu minut, celuje w jasną gwiazdę Syriusz (Alfa Canis Major) w konstelacji Wielkiego Psa. Gwiazdę tę starożytni łączyli z boginią Izydą, kosmiczną matką królów Egiptu⁴.

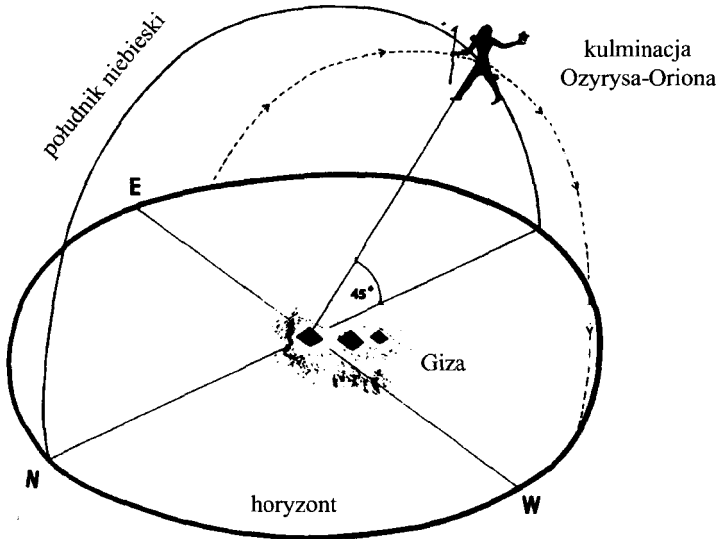
Jeśli idzie o Komorę Króla, to północny szyb, nachylony pod kątem trzydziestu dwu stopni i dwudziestu ośmiu minut, jest wycelowany w starożytną gwiazdę polarną Thuban (Alfa Draconis) w gwiazdozbiorze Smoka, łączoną przez faraonów z „kosmiczną ciężką”. Południowy, ustawiony pod kątem czterdziestu pięciu stopni i czternastu minut, celuje w gwiazdę al-Nitak (Dzeta Orionis), najjaśniejszą (i najniższą) z trzech gwiazd pasa Oriona. Starożytni Egipcjanie identyfikowali ją z Ozyrysem, bogiem zmartwychwstania i odrodzenia, tym, który przyniósł cywilizację do doliny Nilu w odległej epoce, nazywanej Sep Tepi, „Pierwszym Razem”²⁵.

Ponieważ za pomocą komputerów możemy zrekonstruować starożytne niebo nad Gizą, możemy również dokładnie przedstawić orientację czterech szybów na cztery gwiazdy około 2500 roku p.n.e. Te same komputery pokazują nam, że takie zorientowanie szybów było prawidłowe stosunkowo krótko, mniej więcej przez sto

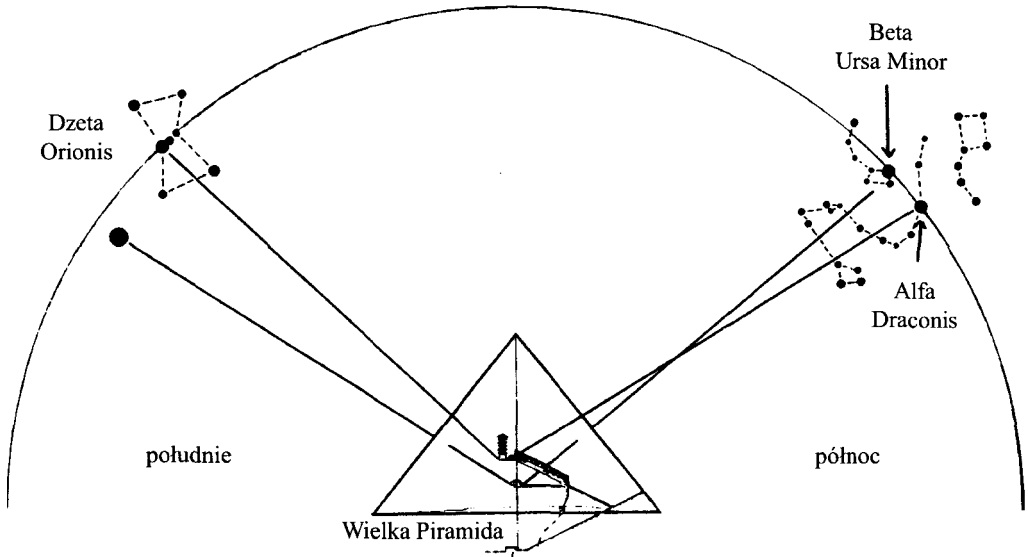


Kulminacja (przeście przez południk niebieski) Oriona około 2500 roku p.n.e. W tej epoce gwiazdy pasa Oriona przekraczały południk na wysokości 45 stopni, w punkcie, na który wycelowany jest południowy szyb Komory Króla

lat, zanim stopniowa zmiana wysokości, na jakiej mogły być obserwowane gwiazdy nie spowodowała, że zmieniły się punkty, w których gwiazdy przechodziły przez południk niebieski.



Dla starożytnych Egipcjan gwiazdozbiór Oriona, a zwłaszcza jego trzy główne gwiazdy, był ściśle związany z Ozyrysem, bogiem zmartwychwstania i odrodzenia



Gwiezdna orientacja czterech szybów Wielkiej Piramidy około 2500 roku p.n.e

To zjawisko, wynikające z powolnego, ciągłego ruchu osi ziemskiej, jest nazywane precesją. Sprawia, że północny biegun osi naszej planety zakreśla na niebie wielkie koło w ciągu 25 920 lat. Astronomicznymi efektami tego ruchu są:

- stosunkowo wolna zmiana północnego bieguna nieba, który czasem pokrywa się z „gwiazdą polarną” (a czasem z pustą przestrzenią) w trwającym 25 920 lat cyklu obrotu;
- zmiany wysokości nad horyzontem, na jakiej wszystkie gwiazdy przecinają południk obserwatora, na dowolnej szerokości geograficznej;
- zmiany konstelacji, na których tle Słońce wschodzi o świcie w dniu wiosennej równonocy (oczywiście precesja zmienia także konstelacje, które wyznaczają jesienną równonoc, jak również zimowe i letnie przesilenie).

Tempo zmian wynikających z precesji jest stałe i możliwe do przewidzenia dla każdego z tych kluczowych efektów astronomicznych; może być obliczone dla całego nieba, zarówno dla przyszłości, jak i przeszłości. Oznacza to, że jeśli dzisiaj obserwowaliśmy z danego miejsca konkretną jasną gwiazdę, powiedzmy al-Nitak w pasie Oriona, i jeśli odnotujemy jej wysokość nad horyzontem, to jeżeli za tysiące lat taka informacja zostanie znaleziona i zrozumiana – może posłużyć do ustalenia czasu, w którym została dokonana nasza obserwacja.

To samo dotyczy czterech szybów Komory Króla i Komory Królowej. Ich orientacja w 2500 roku p.n.e. – na cztery gwiazdy, odgrywające ważną rolę w mitologii ozyriańskiej – nie może być przypadkowa. Przeciwnie, oczywiste jest, że mamy do czynienia z przemyślanym i dokładnym projektem. Jest również oczywiste, że Wielka Piramida jest ściśle związana z połową trzeciego tysiąclecia p.n.e. – okresem, w którym, jak uważają konserwatywni archeolodzy i egiptolodzy, została zbudowana.

Krótko mówiąc, cztery szyby służą jako precyzyjne wyznaczniki czasu, dzięki którym, przynajmniej teoretycznie, możemy ostatecznie ustalić datę powstania ostatniego z zachowanych cudów świata starożytnego. Byłoby to bardzo pożądane, ponieważ – wobec braku innych obiektywnych sposobów datowania budowli – ciągle trwa spór na temat jej dokładnego wieku. Jednak obraz uzyskany dzięki archeoastronomii jest bardziej skomplikowany niż mogłoby się wydawać.

Towarzysze Ozyrysa

Komplikacja wynika ze ścisłego związku – po raz pierwszy przedstawionego w książce *The Orion Mystery* (Tajemnica Oriona) – jaki istnieje między trzema gwiazdami pasa Oriona a planem trzech piramid w Gizie. Z lotu ptaka można zauważyć, że Wielka i Druga Piramida są ułożone wzdłuż osi biegnącej pod kątem czterdziestu pięciu stopni na południowy zachód od wschodniej ściany Drugiej Piramidy. Trzecia Piramida jednak jest nieco odsunięta od tej osi. Tworzą one wzór naśladujący trzy gwiazdy pasa Oriona, ułożone wzdłuż „nieprawidłowej” przekątnej. Dwie pierwsze gwiazdy (al-Nitak i al-Nilam) znajdują się w jednej linii, podobnie jak Pierwsza i Druga Piramida, zaś trzecia gwiazda (Mintaka) leży nieco na wschód od osi tworzonej przez pierwsze dwie⁶.

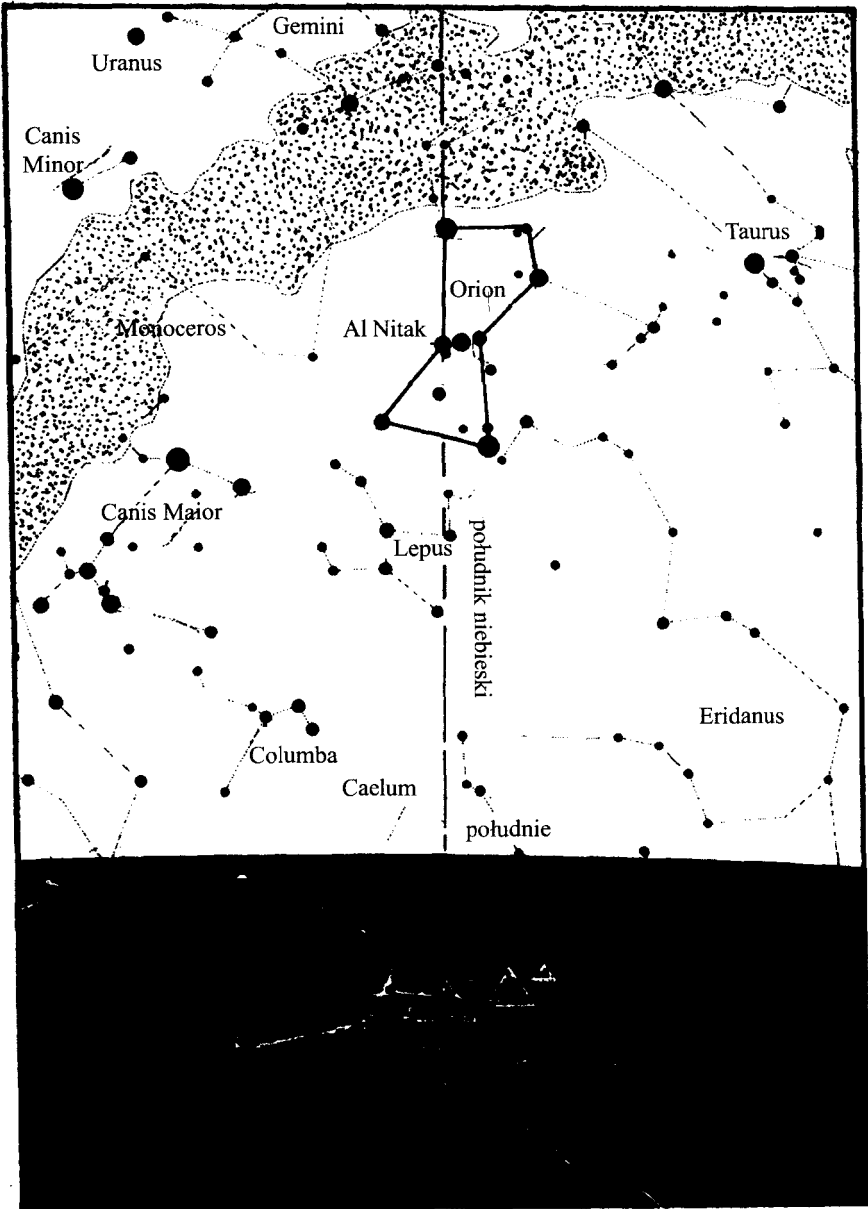
Ta korelacja, już dawno zaobserwowana, jest wyraźna i uderzająca. Dodatkowego potwierdzenia jej symbolicznego znaczenia dostarcza Droga Mleczna, którą starożytni Egipcjanie uważali za rodzaj „niebiańskiego Nilu” i która w archaicznych tekstach pogrzebowych była nazywana „Krętą Rzeką”⁷. Na sklepieniu niebieskim pas Oriona leży na zachód od Drogi Mlecznej, niejako nad jej brzegiem. Piramidy stoją nad zachodnim brzegiem Nilu⁸.

Wobec takiej symetrii i kompleksu przeplatających się idei architektonicznych i religijnych, trudno oprzeć się wrażeniu, że twórcy piramid podjęli próbę zbudowania na Ziemi gwiazd Oriona. Ten pomysł nabiera jeszcze więcej sensu, jeśli przypomnimy sobie, jak silny związek istniał między gwiazdozbiorem Oriona a bogiem Ozyrysem.

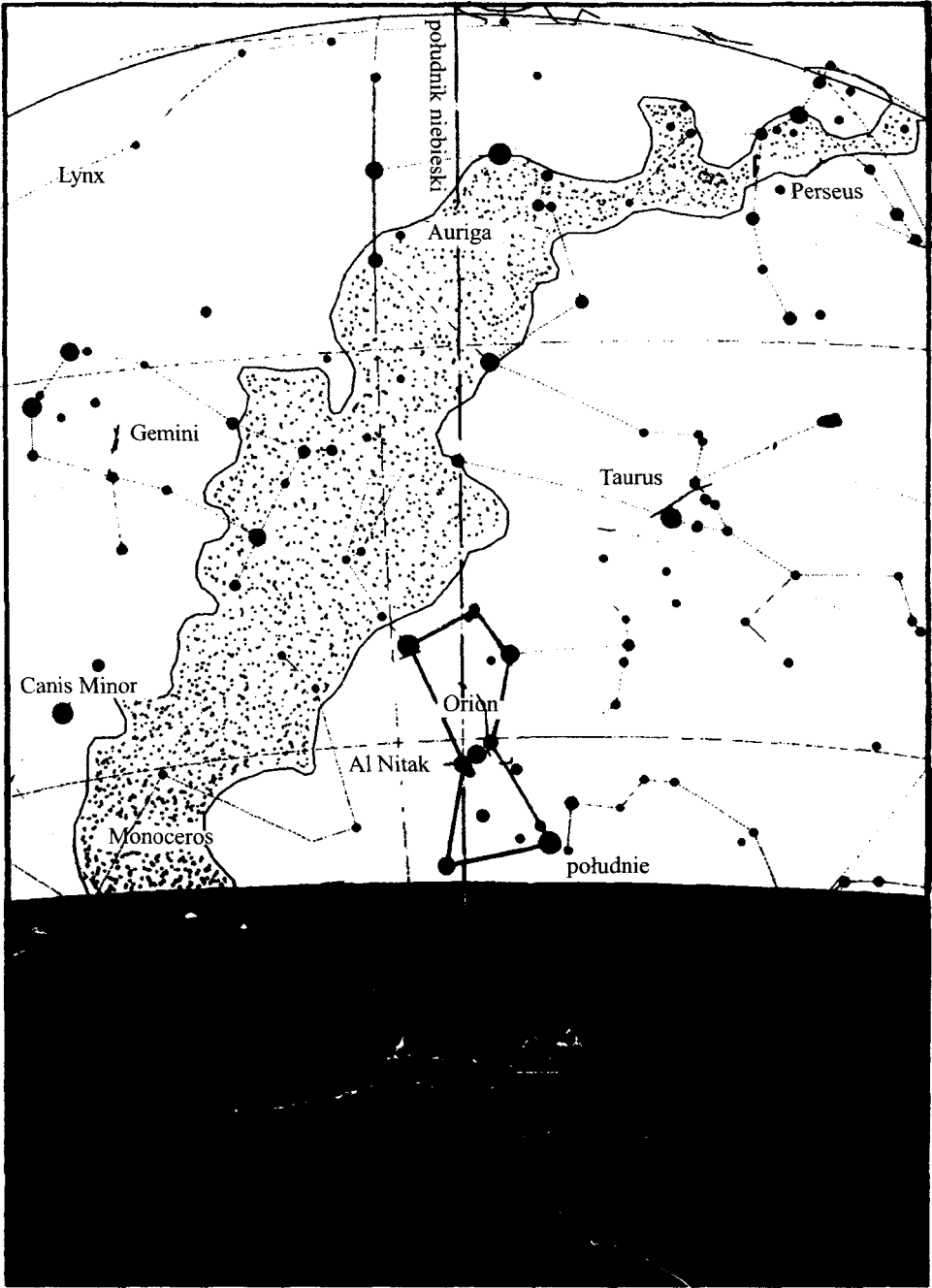
Lecz mając w pamięci zmiany spowodowane zjawiskiem precesji, musimy zapytać: „Pas Oriona kiedy? Pas Oriona w jakiej epoce?”

Doskonałe połączenie

Zobaczyliśmy, w jaki sposób gwiazdne szyby świadczą o tym, że Wielka Piramida została „precesyjnie zakotwiczona” w pasie Oriona w 2500 roku p.n.e. (ponieważ właśnie wtedy południowy szyb Komory Króla był wycelowany w punkt, w którym południk niebieski przecinała gwiazda al-Nitak – niebieski odpowiednik Wielkiej Piramidy). Jeśli jednak za pomocą komputera zrekonstruujemy starożytne niebo nad Gizą, zwrócimy uwagę na wzór tworzony na Ziemi przez trzy piramidy, stworzymy symulację nocnego przejścia pasa Oriona przez sferę niebieską i zestawimy to wszystko z punktem przejścia gwiazdy al-Nitak przez południk niebieski, to okaże się, że coś nie do końca się zgadza.



Przejęcie pasa Oriona przez południk Wielkiej Piramidy. Gwiazda al-Nitak, odpowiednik na niebie Wielkiej Piramidy, znajduje się dokładnie w punkcie, na który „wycelowany” jest południowy szyb Komory Króla, na wysokości 45 stopni. Należy jednak zwrócić uwagę, że gwiazdy pasa Oriona i Droga Mleczna są ustawione pod kątem w stosunku do planu trzech piramid i Nilu. Obrazy nieba i Ziemi są oczywiście podobne, ale sprawiają wrażenie, że należy nieco „przekreślić” obraz nieba w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, aby połączenie było doskonałe. Można to osiągnąć jedynie przez cofnięcie się w czasie – oglądając niebo nad Gizą w o wiele odleglejszej epoce



Doskonałe połączenie obrazów nieba i Ziemi następuje w roku 10 500 p.n.e., kiedy układ Drogi Mlecznej i gwiazd Oriona przy przejściu przez południk idealnie odpowiada kierunkowi Nilu i układowi trzech wielkich piramid

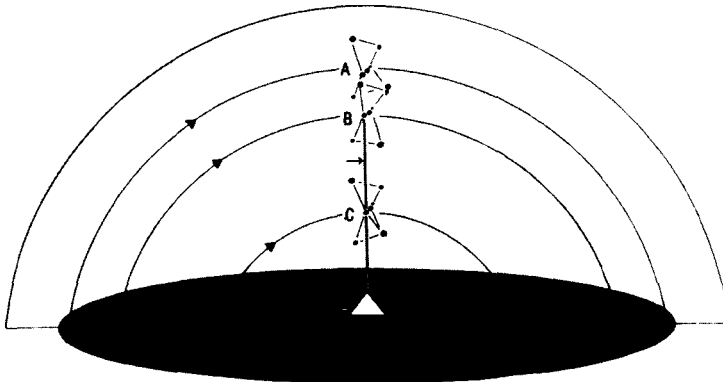
Moglibyśmy oczekiwać, że południk niebieski dokładnie pokryje się z ziemskim. Zamiast tego widzimy, że główna oś trzech gwiazd i Drogi Mlecznej jest ustawiona wyraźnie pod kątem w stosunku do głównej osi trzech piramid i Nilu. Tych ostatnich oczywiście nie da się poruszyć. Aby idealnie dopasować niebo i ziemię, należałoby nieco „obrócić” niebo w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara.

Zjawisko ruchu osi ziemskiej daje nam podstawy, by to uczynić: wystarczy dać komputerowi polecenie, aby jeszcze bardziej cofnął w czasie przemieszczenia gwiazd wynikające z precesji.

Kiedy to obserwujemy, tysiąclecie po tysiącleciu, widzimy, że pas Oriona w momencie kulminacji powoli obraca się przeciwnie do kierunku ruchu wskazówek zegara i tym samym coraz bardziej zbliża się do pożądanego połączenia południka niebieskiego z ziemskim. Doskonała korelacja Nilu i Drogi Mlecznej oraz piramid i trzech gwiazd Oriona w identycznym położeniu względem południków następuje jednak dopiero w roku 10 500 p.n.e. – osiem tysięcy lat przed epoką piramid⁹.

Wschodzące gwiazdy

Jest coś w zachodzącej 10 500 lat p.n.e. zgodności, co świadczy, że nie jest ona przypadkowa. Układ odzwierciedlony w monumentalnej architekturze w formie Wielkiej Piramidy wyznacza bardzo istotny moment trwającego 25 920 lat cyklu precesyjnego trzech gwiazd pasa Oriona – tak istotny, że wydaje się niemożliwe, aby został przypadkowo wybrany przez budowniczych piramid.



Naśladowując układ pasa Oriona na niebie w 10 500 roku p.n.e., trzy wielkie piramidy w Gizie wyznaczają bardzo istotny moment w trwającym 26 tysięcy lat cyklu precesyjnym tych gwiazd – najniższy punkt osiągnięty w ich ruchu w górę i w dół wzdłuż południka, kiedy ich punkt kulminacji znajdował się na wysokości 9 stopni i 20 minut nad horyzontem (C). W roku 2500 p.n.e. punkt ten znajdował się na wysokości 45 stopni (B). W naszej epoce, około 2000 roku n.e. (A) zbliżają się do maksymalnej wysokości, jaką osiągają w cyklu precesyjnym – 58 stopni 06 minut nad horyzontem w momencie przejścia przez południk niebieski

Aby mieć jasny obraz tego, o czym mówimy, posłużmy się komputerową symulacją nieba nad Gizą w naszej epoce, około 2000 roku n.e. Patrząc na południe zauważymy, że al-Nitak przekracza południk na wysokości pięćdziesięciu ośmiu stopni i sześciu minut nad horyzontem. Jest to osiem minut poniżej maksymalnej wysokości, jaką gwiazda osiąga w swym precesyjnym cyklu, czyli pięćdziesięciu ośmiu stopni czteremastu minut (nastąpi to około 2500 roku n.e.)¹⁰.

Poprowadźmy teraz naszą symulację w przeszłość i odtworzymy taki obraz nieba, jaki zobaczylibyśmy stojąc w tym samym miejscu w roku 10 500 p.n.e. – to znaczy prawie trzysta tysięcy lat (czyli pół cyklu precesyjnego) temu. Odkryjemy, że w tej odległej epoce gwiazda al-Nitak przekracza południk na wysokości zaledwie dziewięciu stopni i dwudziestu minut nad horyzontem¹¹.

Nigdy nie znajdowała się ona niżej: rok 10 500 p.n.e. wyznacza nadir wynikającego z precesji ruchu gwiazdy w górę i w dół wzdłuż południka niebieskiego (podobnie jak rok 2500 n.e. wyznacza jego zenit). Jak dźwignia, wolno poruszająca się w wąskiej pionowej szczelinie, potrzebuje 12 960 lat, by opaść z góry do dołu, i następnych 12 960 lat, by ponownie się unieść¹².

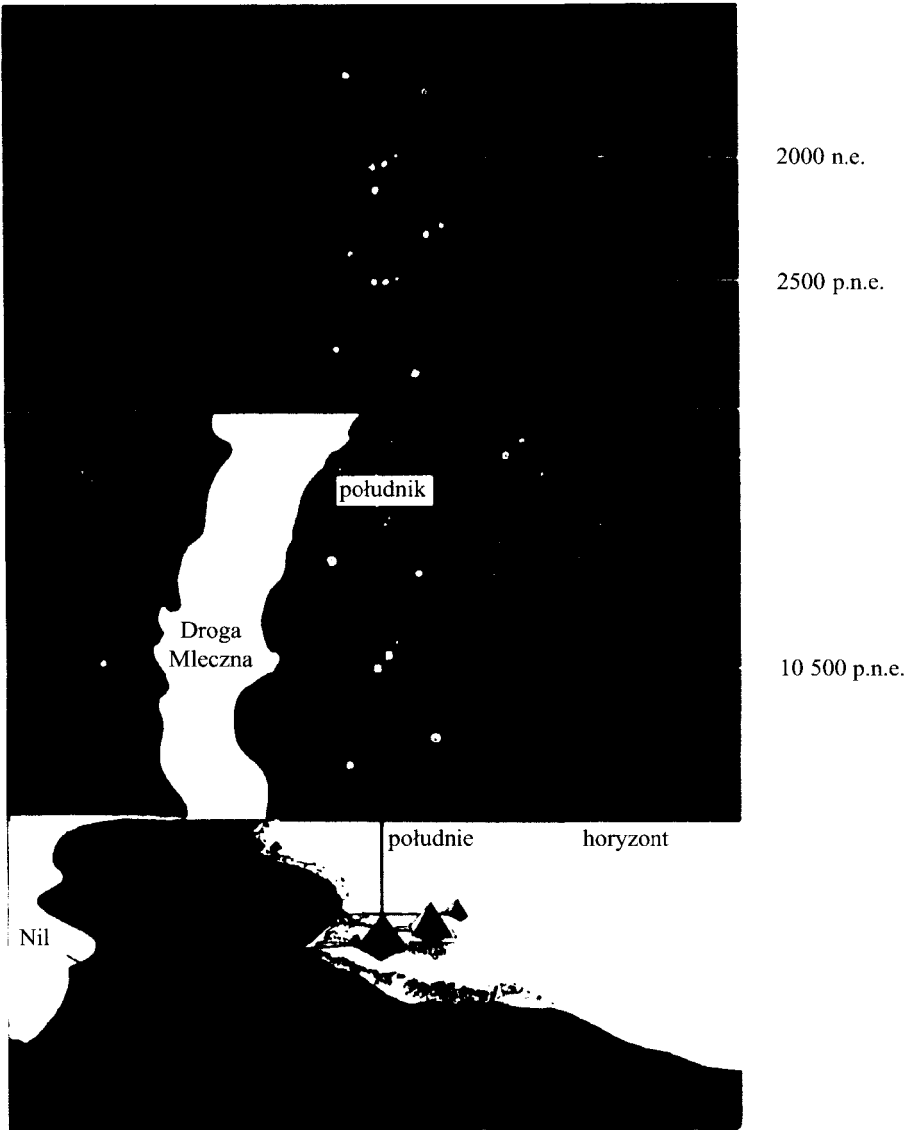
Układ piramid na Ziemi, dokładnie odwzorowujący układ gwiazd pasa Oriona w roku 10 500 p.n.e., nie tylko wskazuje na szczególną epokę, ale także precyzyjnie wyznacza początek połowy precesyjnego cyklu.

Lew na Ziemi, Lew na niebie

Jak staraliśmy się dowieść w książce *Fingerprints of the Gods* (Ślady palców bogów), tę samą rolę odgrywał Wielki Sfinks, spoglądający dokładnie w miejsce, gdzie wschodzi słońce w dniu równonocy – w każdej epoce, minionej i przyszłej, zawsze.

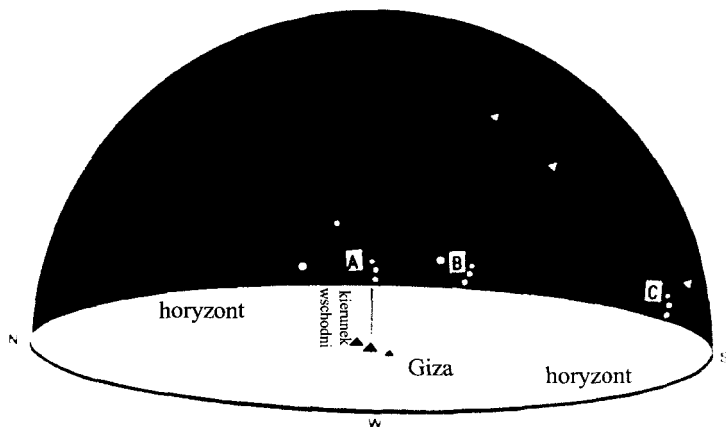
Taka orientacja daje nam astronomiczną podstawę datowania posągu, ponieważ wiadomo, że uwaga starożytnych astronomów była skoncentrowana na tym gwiazdozbiornie zodiaku, który wschodził przed słońcem na wschodzie nieba o świcie w dniu wiosennej równonocy i pozwalał określić astrologiczną „erę”¹³. To samo zjawisko precesji osi ziemskiej, które wpływa na wysokość gwiazd na południku niebieskim, ma również wpływ na słynne gwiazdozbiory – Lwa, Raka, Bliźniąt, Byka, Barana, Ryb, Wodnika, itd., których współrzędne w stosunku do punktu wschodu Słońca w dniu równonocy ulegają wolnym, lecz stałym zmianom spowodowanym przez precesję. Powstaje w ten sposób trudne do zaobserwowania zjawisko, zwane precesją równonocy. Przejawia się ono w stopniowym obiegu punktu równonocy wokół wszystkich dwunastu znaków zodiaku. Jak napisali historycy nauki Giorgio de Santillana i Hertha von Dechend, których esej *Hamlet's Mill* (Młyn Hamleta) jest podstawowym studium archaicznej mitologii precesyjnej:

Konstelacja, która wschodzi tuż przed Słońcem (tzn. wschodzi heliakalnie), wyznacza „miejsce”, gdzie Słońce odpoczywało (...) Była uważana za „nosiiciela” Słońca i główny „filar” nieba (...) Położenie Słońca wśród gwiazdozbiorów w czasie wiosennej równonocy było wskazówką wyznaczającą „godziny” cyklu precesyjnego – bardzo długie godziny, gdyż Słońce znajdowało się w każdym z gwiazdozbiorów zodiaku prawie 2200 lat¹⁴.



Artystyczna wizja precesyjnego cyklu pasa Oriona wzdłuż południka niebieskiego. Układ gwiazd w roku 10 500 p.n.e. wyznacza początek, „Pierwszy Raz”, cyklu. To właśnie ten układ jest odzwierciedlony na Ziemi przez trzy wielkie piramidy w Gizie

W naszych czasach Słońce w dniu wiosennej równonocy wschodzi na tle gwiazdozbioru Ryb – dzieje się tak mniej więcej od dwu tysięcy lat. Jednak Era Ryb zbliża się ku końcowi. Wiosenne Słońce wkrótce wyjdzie z konstelacji Ryb i zacznie wschodzić na tle Wodnika. Całkowite przejście punktu równonocy przez jedną konstelację, czyli „dom” zodiaku, trwa dokładnie 2160 lat.



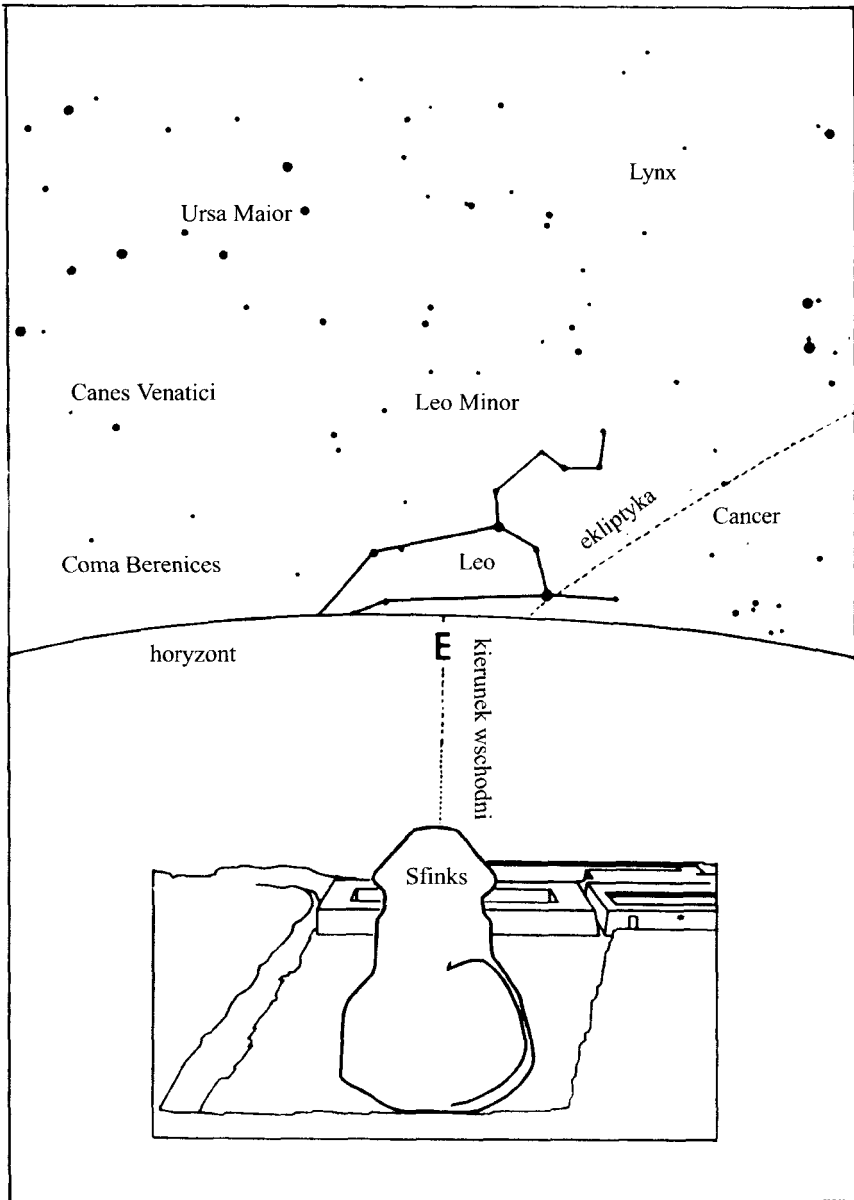
Punkty wejścia i trajektorie pasa Oriona w latach: A) 2000 n.e., B) 2500 p.n.e., C) 10 500 p.n.e

Pamiętając o tym procesie, wróćmy do wspomnianego przez Santillanę i von Dechend „zegara precesyjnego”. Cofając się w czasie przez Ery Ryb (i poprzedzającą ją Ery Barana), zobaczymy, że w roku 2500 p.n.e., kiedy, jak się powszechnie uważa, powstał Sfinks, w dniu wiosennej równonocy Słońce wstawało na tle konstelacji Byka.

W tym cały problem. Przedstawmy sprawę krótko:

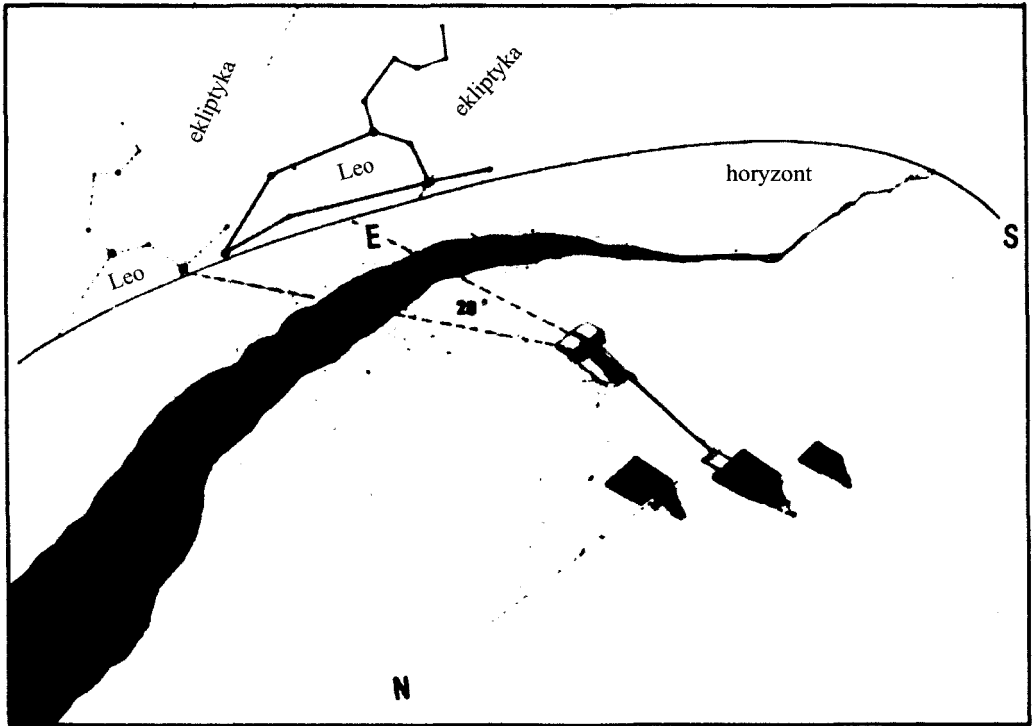
- Sfinks, jak widzieliśmy, jest wyznacznikiem równonocy;
- w miejscu o tak ścisłych związkach z astronomią jak Giza można by oczekiwać, że budowla pochodząca z Ery Byka albo miałaby formę byka, albo w jakikolwiek inny sposób symbolizowałaby to zwierzę. Sfinks jednak ma wyraźnie lwi kształt;
- zjawisko precesji wskazuje proste rozwiązanie. Należy cofnąć się w czasie do początku Ery Lwa, około 10 500 r. p.n.e., aby obiekt na Ziemi „prawidłowo” symbolizował niebo. Jest to, jak się wydaje, jedyna epoka, w której orientacja Sfinksa na wschód rzeczywiście miała symboliczne znaczenie w odpowiednim dniu. Wówczas Sfinks „obserwował” wiosenne Słońce, wschodzące na niebie na tle gwiazdnego partnera¹⁵.

Aby wyjaśnić tę ostatnią uwagę, wróćmy do naszej komputerowej symulacji nieba nad Gizą w roku 10 500 p.n.e. Dajmy programowi polecenie odtworzenia pozycji Słońca i gwiazd tuż przed świtem w dniu wiosennej równonocy w tej epoce i ustawmy kierunek obserwacji dokładnie na wschód, wzdłuż linii wzroku Sfinksa. Korzystając z wirtualnej rzeczywistości i fantazji, wyobraźmy sobie, że stoimy między łapami samego Sfinksa właśnie w tym roku – roku, który jest nam już znany dzięki badaniom geologicznym.



Przed świtem w dniu wiosennej równonocy 10 500 lat p.n.e., kiedy Słońce znajdowało się około 12 stopni poniżej linii horyzontu, Wielki Sfinks spoglądał dokładnie na swój odpowiednik na niebie – gwiazdozbiór Lwa, właśnie wtedy „wschodzący heliakalnie”, jak to określają astronomowie

Tym, co zobaczymy, będzie wspaniały gwiazdozbiór Lwa, zajmujący tę część nieba, w której wschodzi Słońce. Konstelacja ta bardzo przypomina lwa, od którego otrzymała nazwę, a tym samym lwiokształtnego Sfinksa.



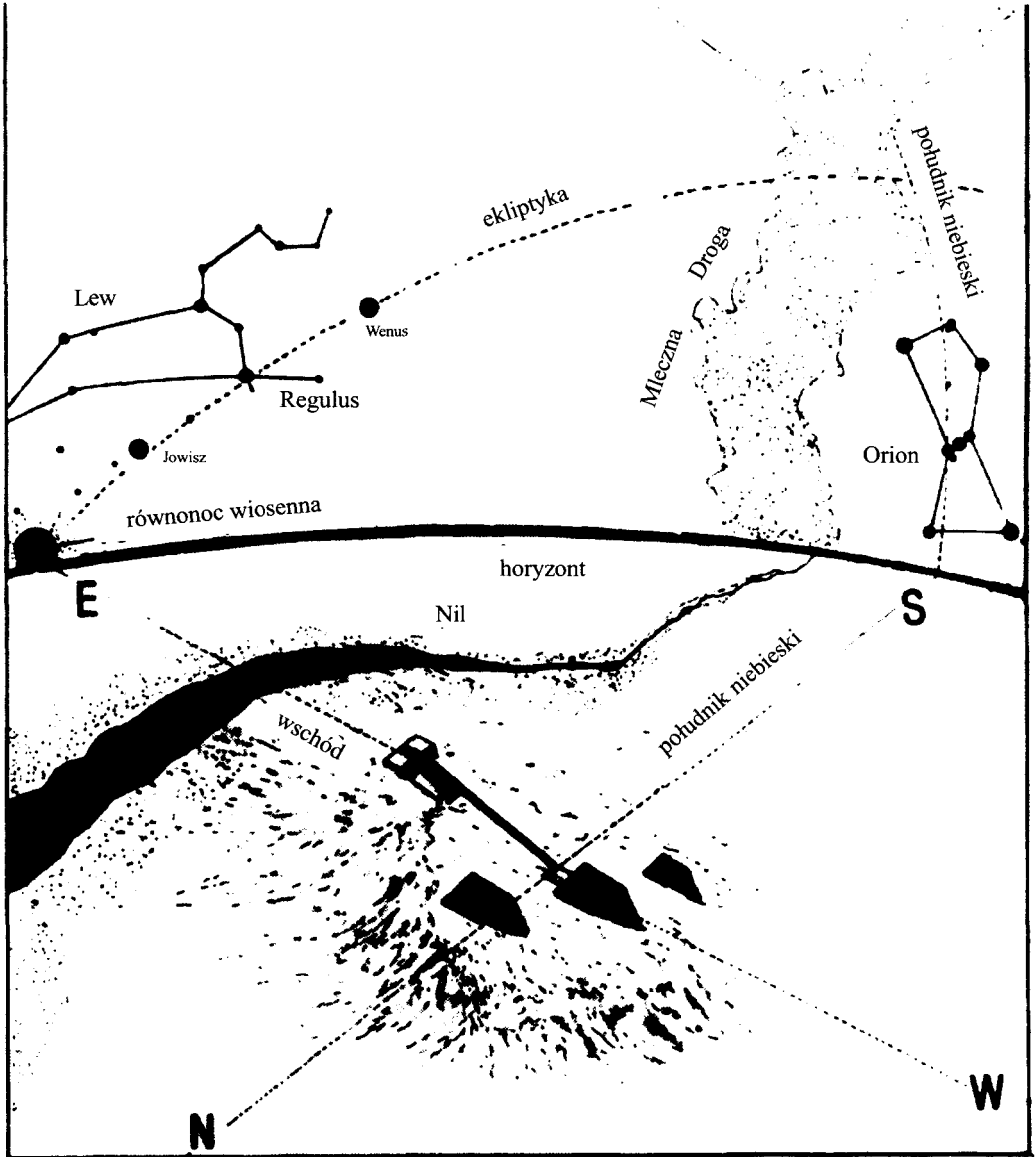
Nałożone obrazy wschodzącego gwiazdozbioru Lwa w 2500 roku p.n.e., kiedy, zdaniem archeologów, miał powstać Sfinks, oraz w roku 10 500 p.n.e. Tylko w okresie około 10 500 roku p.n.e. istniała dokładna korelacja obiektów na Ziemi i na niebie, przy heliakalnym wzejściu Lwa, kiedy wzrok Sfinksa był skierowany dokładnie na jego gwiazdny odpowiednik tuż przed świtem

Mijają minuty. Niebo powoli się rozjaśnia. W momencie kiedy szczyt tarczy słonecznej zaczyna wychylać się zza horyzontu, dokładnie naprzeciwko nas, obróćmy się o dziewięćdziesiąt stopni w prawo – teraz patrzymy na południe. Tam, w punkcie kulminacji, na wysokości dziewięciu stopni i dwudziestu minut, widzimy gwiazdy pasa Oriona, tworzące na niebie wzór identyczny z układem piramid w Gizie.

Problem sprowadza się do następującego pytania: czy jest przypadkiem, czy też czymś więcej niż przypadek, że nad nekropola w Gizie, która przetrwała tysiące lat, ciągle dominuje związany z równonocą potężny posąg lwa na wschodzie jej „horyzontu” i trzy gigantyczne piramidy ułożone przy jej południku na podobieństwo układu trzech gwiazd pasa Oriona w 10 500 roku p.n.e.?

Czy jest przypadkiem, że wszystkie budowle w tym zadziwiającym „parku astronomicznym” współdziałają ze sobą – prawie jak tryby zegara – wskazując ten sam czas?

W całym starożytnym świecie uważano, że moment wschodu Słońca i towarzyszące mu zjawiska na niebie mają wielkie znaczenie. W dniu wiosennej równonocy 10 500 roku p.n.e., co już nie powinno nas zaskoczyć, miało miejsce niezwykle spektakularne i rzadkie zjawisko – koniunkcja obejmująca wzejście Słońca, konstelację Lwa i przejście gwiazd Oriona przez południk niebieski. Jest to koniunkcja



Moment wschodu Słońca w dniu wiosennej równonocy 10 500 roku p.n.e. Właśnie w tej chwili, kiedy szczyt tarczy słonecznej ukazuje się na wschodzie nad horyzontem, dokładnie na linii wzroku Sfinksa, trzy gwiazdy pasa Oriona znajdują się w punkcie kulminacji na południku niebieskim, tworząc wzór odzwierciedlony na Ziemi przez trzy wielkie piramidy w Gizie. Sfinks i piramidy wydają się więc „współdziałać” jako architektoniczne przedstawienie tego wyjątkowego układu ciał niebieskich

wyjątkowa (wyznacza początek Ery Lwa i początek drogi w górę gwiazd Oriona w ich cyklu precesyjnym). Wydaje się, że Wielki Sfinks i piramidy stanowią model tej koniunkcji.

Ale dlaczego starożytni mieliby stworzyć podobiznę nieba w Gizie?

Albo, inaczej formułując to pytanie, dlaczego chcieli sprowadzić na Ziemię obraz niebios?

Motyw w tekstach

Istnieje pewien starożytny zbiór pism, skompilowany po grecku w Aleksandrii w pierwszych wiekach naszej ery. Ich główny temat to dualizm nieba i Ziemi, rozpatrywany w powiązaniu z zagadnieniami zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy. Pisma te, tak zwane Teksty Hermetyczne, uważano za dzieło staroegipskiego boga mądrości Thota (znanego Grekom jako Hermes). W jednym z fragmentów Thot zwraca się do swego ucznia Asklepiosia: „Czy wiesz, Asklepiosie, że Egipt jest obrazem niebios? Albo, ściślej mówiąc, że w Egipcie wszystkie działania tych mocy, które rządzą i pracują w niebie, zostały przeniesione w dół, na Ziemię?”¹⁷. Celem, do którego zaangażowano owe moce, było ułatwienie wtajemniczonym adeptowi poszukiwania nieśmiertelności.

Co ciekawe, o identycznych poszukiwaniach „życia przez miliony lat” mówią staroegipskie teksty grobowe, prawdopodobnie starsze od Tekstów Hermetycznych o tysiące lat. W jednym z tych tekstów, *Szat net imi Duat*, czyli *Księżdzę o tym, co jest w Duat*, znajdujemy coś, co wydaje się dokładną instrukcją przeznaczoną dla wtajemniczonych. Jest tam mowa o tym, w jaki sposób zbudować na Ziemi replikę szczególnego obszaru nieba, zwanego „ukrytym kręgiem *Duat*”: „Ktokolwiek miałby uczynić dokładną kopię tych form (...) i poznać je, musi być duchem, dobrze zaopatrzonym w niebie i na ziemi, niezniszczalnym i stałym, i wiecznym”¹⁸.

Gdzie indziej w tym samym tekście czytamy znowu o „ukrytym kręgu w *Duat* (...) w ciele Nut [nieba]”: „Ktokolwiek uczyniłby dokładną kopię tego (...) będzie to jego magicznym obrońcą i w niebie, i na ziemi”¹⁹.

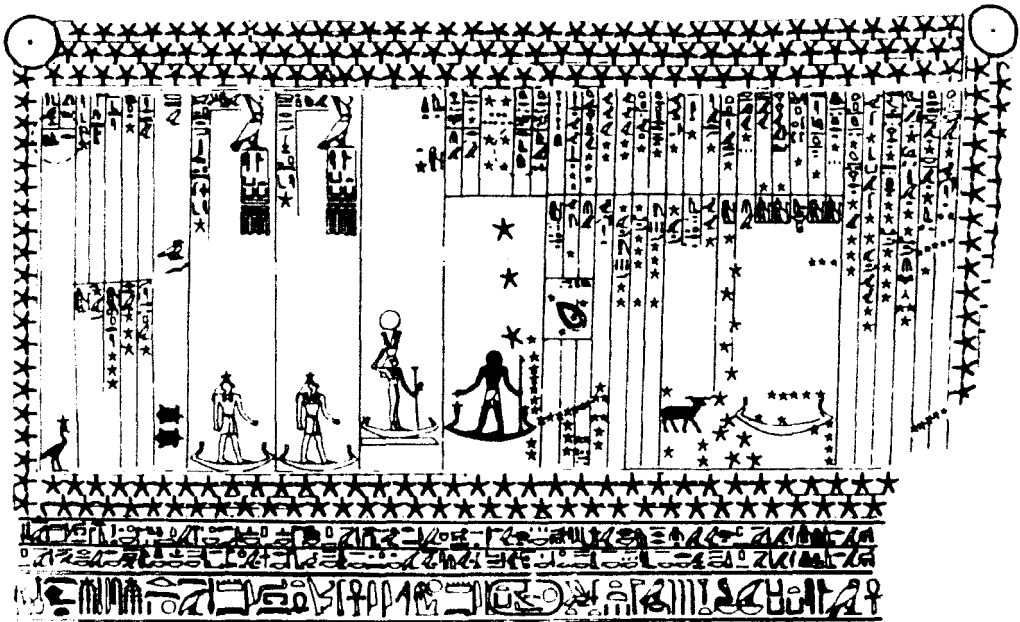
Przypuszczamy, że idee wyrażone w tych zdaniach mogą wskazać prawdziwy powód wzniesienia olbrzymich astronomicznych budowli na nekropoli w Gizie. Mogą także pomóc w znalezieniu spójnego wy tłumaczenia ich precyzyjnej orientacji według głównych kierunków nieba, funkcji ich niezwykle gwiazdnych szybów i astronomicznej symboliki. W każdym razie, jak będziemy się starali dowieść w częściach III i IV, nie ulega wątpliwości, że w opisywanym w staroegipskich tekstach obszarze *Duat* dominowały konstelacje Oriona i Lwa (obie one, jak się wydaje, zostały „odwzorowane” na ziemi w Gizie; przy czym na gwiazdozbiór Lwa wskazuje dodatkowo południowy szyb w Komorze Króla w Wielkiej Piramidzie) oraz gwiazda Syriusz, na którą wycelowany jest południowy szyb w Komorze Królowej. Zauważyliśmy też, że wewnętrzne korytarze, przejścia i system komór Wielkiej Piramidy niezwykle przypominają przedstawienia różnych regionów *Duat* (namalowane na ścianach grobowców z czasów XVIII dynastii). Szczególnie interesująca pod tym względem jest tajemnicza „Jaskinia Sokarisa” w „piątej godzinie *Duat*”, gdzie „podróżujący po drogach świętego kraju (...) wchodzi do tajemnego miejsca *Duat*”²⁰.

Jak zobaczymy w częściach III i IV, *Księga o tym, co jest w Duat* oraz liczne inne teksty dotyczące śmierci i odrodzenia zawierają częste odniesienia do *Sep Tepi*,



Artystyczna wizja „Pierwszego Razu” Ozyrysa-Oriona

„Pierwszego Razu” – odległej epoki, w której, jak wierzyli Egipcjanie, bogowie zstąpili na ziemię i ustanowili władzę królewską w Egipcie²¹. Wśród tych bogów byli: Thot-Hermes, „po trzykroć wielki”, pan wiedzy, bogini Izyda, której gwiazdnym odpowiednikiem był Syriusz, oraz Ozyrys, „król wieczności”, który został zamordo-



Gwiazdnym odpowiednikiem Ozyrysa był Orion, konstelacja, którą starożytni Egipcjanie zwali Sah – „Ten, który się przybliża” – i przedstawiali (jak w środkowym rejestrze tego malowidła z grobowca staroegipskiego architekta imieniem Senmut) jako charakterystyczny pas trzech gwiazd

wany, pomszczony przez swego syna Horusa, a następnie odrodził się, by żyć wiecznie jako „władca *Duat*”²².

Gwiazdnym odpowiednikiem Ozyrysa był Orion – konstelacja, którą starożytni Egipcjanie nazywali *Sah*, „Ten, który się przybliża”, i którą najczęściej przedstawiali jako charakterystyczny pas trzech gwiazd. Wiemy, że Ozyrys miał panować w czasach „Pierwszego Razu”. Może właśnie to było powodem, dla którego trzy piramidy w Gizie przedstawiają trzy gwiazdy pasa Orionu tak, jak wyglądały one 12 500 lat temu, w czasach, które można określić jako ich astronomiczny „Pierwszy Raz”, tzn. na początku ich obecnej, wznoszącej, części precesyjnego cyklu?

Najtrudniejsza kwestia, od której zależy większość naszych dociekań, dotyczy identyfikacji Sfinksa z gwiazdozbiorem Lwa, a zwłaszcza z gwiazdozbiorem Lwa w dniu wiosennej równonocy 10 500 roku p.n.e. W częściach III i IV prześledzimy zawarte w staroegipskich tekstach astronomiczne wskazówki potwierdzające tę identyfikację i pozwalające na wyciągnięcie intrygujących wniosków.

Podstawowe pytania

Gdyby zabytki nekropoli w Gizie nie miały żadnego znaczenia w historii ludzkości, wówczas dociekania dotyczące interpretacji tych zabytków byłyby nieistotne. Lecz to miejsce z pewnością jest bardzo ważne. Odnosimy wrażenie, że jest kamieniem milowym naszej historii, pomnikiem początków całej naszej cywilizacji, i ciągle jeszcze może dostarczyć istotnych informacji o nas samych. Innymi słowy, w Gizie, bardziej niż jakimkolwiek innym starożytnym miejscu, rodzą się wszystkie podstawowe pytania. Być może także tam można znaleźć wszystkie odpowiedzi. Kim jesteśmy? Skąd pochodzimy? Może nawet – dokąd zmierzamy? Dlatego nie możemy przechodzić obojętnie obok Sfinksa i trzech piramid. Dlatego sposób, w jaki prowadzimy badania nad nimi, naprawdę jest istotny.

Jak zobaczymy w części II, badania te są ściśle związane ze starą tradycją poszukiwania ukrytych komór i zaginionych zapisków w Gizie.

Część druga

Badacze

Rozdział 5

Sprawa parapsychologii, naukowca i Sfinksa

Tylko jeden raz prowadzono systematyczne poszukiwania Sali Zapisów, kiedy Fundacja Edgara Cayce'a założyła SRI International.

Dr Mark Lehner, „Venture Inward”,
magazyn Fundacji Edgara Cayce'a i ARE, 1985

Istnieje legenda, mówiąca, że zabytki w Gizie są pozostałościami wysoko rozwiniętej prastarej cywilizacji, zniszczonej przez Wielki Potop. Według tej legendy gdzieś w Gizie – pod Sfinksem lub w Wielkiej Piramidzie – znajduje się ukryta Sala Zapisów, w której przechowywana jest cała nauka i wiedza zaginionej cywilizacji.

Idee te, powstałe zapewne w bardzo odległej przeszłości¹, od stuleci inspirują do prowadzenia poszukiwań w Gizie. Na przykład w IV wieku n.e. Rzymianin Ammianus Marcellinus wysłał poszukiwaczy skarbów, aby znaleźli „ukryte galerie w piramidzie”, zbudowane jako magazyny zwojów i ksiąg z minionych wieków, co pozwoli „uchronić starożytną wiedzę od zniszczenia w czasie Potopu”².

Podobnie wielu kronikarzy arabskich od około IX wieku n.e. czerpało informacje z jednego źródła, które mówiło między innymi o tym, że Wielka Piramida została zbudowana „przed potopem”, dla ocalenia wiedzy naukowej. Kalif al-Ma'mun, który w 820 roku n.e. wykuł tunel w północnej ścianie monumentu, uczynił to w przeświadczeniu, że wkracza do budowli pochodzącej z czasów przedpotopowych, w której budowniczo wie żarówli „całą naukę”, mogącą „dostarczyć wiedzy zarówno historycznej, jak i astronomicznej”³, i w której może być ukryta „tajemna komora z mapami i globusami”⁴.

Również w wielu staroegipskich inskrypcjach i papirusach znajdują się intrygujące wzmianki o ukrytych pomieszczeniach – np. Komorze Archiwów i Sali Zapisów – które zwykle interpretuje się jako odniesienia do hypogeum w pobliżu lub pod samym Sfinksem⁵. Według koptyjskich legend „istnieje jedna podziemna komora pod Sfinksem, z której prowadzą wejścia do wszystkich trzech piramid (...) Każdego wejścia strzegą posągi o zadziwiających właściwościach”⁶.

Współcześnie podobne idee znajdziemy w doktrynach masońskich oraz naukach szkół ezoterycznych, takich jak stowarzyszenie różokrzyżowców z Kalifornii (AMORC) czy Teozoficzne Towarzystwo Londynu i Madrasu. Ponadto w latach

dwudziestych i czterdziestych naszego stulecia prawie identyczne myśli wyrażał z niezwykłą gwałtownością amerykański parapsycholog Edgar Cayce, zwany niekiedy Śpiącym Prorokiem.

Ponieważ zagadnienie „psychicznej intuicji” daleko wybiega poza zakres tej książki, nie przedstawimy żadnej opinii na temat wartości informacji Cayce’a, czy też źródeł, z których je czerpał. Jednak, co istotne dla naszych dociekań, jego wypowiedzi dotyczące rzekomo związanej z Atlantydą Sali Zapisów w Gizie były dostatecznie przekonujące dla dysponującego milionami dolarów ruchu New Age, który zaangażował się w egiptologiczne badania piramid i Sfinksa.

Po raz pierwszy dowiedzieliśmy się o tym nieoczekiwanym związku – nieoczekiwanym, gdyż zwykle parapsycholodzy współpracują z egiptologami równie chętnie jak kurczaki z łasicami – kiedy zapoznawaliśmy się z badaniami i wykopaliskami podejmowanymi w Gizie przez amerykańskiego egiptologa Marka Lehnera. Jak czytelnik pamięta z części I, profesor Lehner wielokrotnie w latach dziewięćdziesiątych zaprzeczał temu, że Sfinks może liczyć 12 500 lat i że może się pod nim znajdować Sala Zapisów. Jednak w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był ściśle związany z następcami Edgara Cayce’a i podzielał ich wiarę w istnienie tajemnic Gizy.

Wizje Sali Zapisów

Zarządzaniem „przedsiębiorstwem” Edgara Cayce’a zajmuje się korporacja znana jako Fundacja Edgara Cayce’a (ECF) i związane z nią Towarzystwo Badania i Oświecenia (Association for Research and Enlightenment, ARE), mające swoje siedziby w Virginia Beach na wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Przybywający tu gość odnosi wrażenie, że znalazł się w klinice lub sanatorium, położonym w pięknym otoczeniu, z malowniczym widokiem na ocean. Nieco zaskakują okna głównego budynku, wykonane z nieprzezroczystego szkła. Uspokaja jednak wielka czarno-biała tablica, widoczna już z parkingu, na której napis głosi:

TOWARZYSTWO BADANIA I OŚWIECENIA
FUNDACJA EDGARA CAYCE’A

Centrum Uniwersytetu Atlantyckiego dla Odwiedzających
Szkoła Masażu
Księgarnia

Edgar Cayce urodził się w Hopkinsville w stanie Kentucky w 1877 roku. Do dwudziestego roku życia cierpiał z powodu wady wymowy. Po bezskutecznych próbach leczenia przez miejscowych lekarzy odkrył, że potrafi sam wprowadzić się w głęboki trans i wówczas postawić diagnozę i zalecić leki. Cayce zapragnął sprawdzić tę technikę na innych. Rezultaty były tak pomyślne, że w krótkim czasie

zyskał sławę uzdrowiciela i wizjonera. Najróżniejsi zdesperowani ludzie zaczęli przybywać do Virginia Beach, aby zbadali ich Śpiący Prorok.

W czasie swoich transów Cayce wygłaszał również parapsychologiczne „wykłady” dla rozentuzjanzmowanych uczniów. Wykłady te były stenografowane przez sekretarkę⁸. Cayce zawsze twierdził, że nie pamięta niczego, co działo się w czasie owych transów. Jednak ze stenogramów wynika, że często mówił swoim uczniom o ich „minionych życiach” w dawnych czasach, w epoce Atlantydy, przed i po strasznym potopie, który zniszczył ów kontynent. Około siedmiuset wykładów Cayce’a – obecnie są one dostępne na płytach CD-ROM – dotyczy historii Atlantydy. Historię tę rozpoczyna „przybycie ludzi na Ziemię około dziesięciu milionów lat temu”, a kończy zatopienie ostatnich pozostałości Atlantydy, [ponad] dziesięć tysięcy lat p.n.e.⁹

Głównym przesłaniem tych wykładów jest to, że w IX tysiącleciu p.n.e. pewna liczba mieszkańców uciekła z Atlantydy przed zniszczeniem kontynentu i w jakiś sposób dotarła do doliny Nilu w Egipcie. Sam Cayce uważał, że jest kolejnym wcieleniem ich najwyższego kapłana o imieniu Ra-Ta. Według dr. Douglasa G. Richardsa, badacza i dyrektora Uniwersytetu Atlantyckiego (który jest częścią Fundacji Cayce’a), „wielu spośród tych, którym [Cayce] opowiedział o ich przeszłym życiu, miało być z nim związanych” niegdyś w prehistorycznym Egipcie¹⁰.

Jedną z informacji powtarzających się najczęściej w czasie głębokich transów Edgara Cayce’a dotyczyła świadectw i tropów, wskazujących na Egipt jako miejsce, gdzie są przechowywane kroniki Atlantydy i starożytnego Egiptu z czasów Ra-Ta, które pewnego dnia mogą zostać odnalezione. Cayce często wspominał także jeszcze nie odkryte groby i piramidy w Egipcie oraz podawał szczegóły dotyczące budowy Wielkiej Piramidy¹¹.

Śpiący Prorok mówił, że Wielką Piramidę wznoszono w latach 10 490-10 390 p.n.e.¹². Stwierdził również: „około 10 500 [lat] przed przyjściem Chrystusa (...) podjęto pierwszą próbę odnowienia i rozbudowy tego, co zostało wcześniej zaczęte i co nazywa się Sfinksem”. Ponadto wspominał, że około 10 500 roku p.n.e. wykonano wielki podziemny magazyn-bibliotekę, zawierający wiedzę zaginionej cywilizacji Atlantydy: „Znajduje się on w miejscu, gdzie – kiedy słońce unosi się nad wód – przebiega granica światła i cienia między łapami Sfinksa (...) między Sfinksem a rzeką”¹³. W innym wykładzie podał jeszcze dokładniejsze wskazówki: „Istnieje komora albo przejście od prawej przedniej łapy [Sfinksa] do tego wejścia do komory z archiwami”¹⁴.

Według Cayce’a, Sala Zapisów zostanie odnaleziona i otwarta, kiedy „czas się wypełni”, co, jak sugeruje, nastąpi pod koniec XX wieku, być może w 1998 roku¹⁵. Wykłady Cayce’a zawierają liczne odniesienia do Starego i Nowego Testamentu oraz wzmianki o Jezusie i w jakiś sposób łączą odkrycie Sali Zapisów z szeregiem wypadków poprzedzających powtórne przyjście Chrystusa¹⁶.

Uczony

Historia Towarzystwa Badania i Oświecenia (ARE) zaczyna się w 1931 roku. Zarząd nowo powołanej instytucji został powierzony najstarszemu synowi Edgara Cayce'a, Hughowi Lynnowi Cayce, który właśnie został magistrem psychologii. Jego pierwszym posunięciem było utworzenie w Virginia Beach biblioteki parapsychologicznych dzieł ojca, rodzaju współczesnej Sali Zapisów. Przedsięwzięcie to zostało ostatecznie ukończone dopiero po śmierci Edgara Cayce'a w 1945 roku. Tymczasem Towarzystwo rozwijało się i obecnie jest dysponującą milionami dolarów organizacją z ponad czterdziestoma tysiącami członków na całym świecie. Nic w tym dziwnego, że mimo różnorodnych zainteresowań jej wysiłki koncentrują się na potwierdzeniu prawdziwości „wykładów” Cayce'a. W praktyce oznacza to intensywne poszukiwania Sali Zapisów Atlantydy, która ma się znajdować w Gizie pod Sfinksem, od 10 500 roku p.n.e. i która, jak powiedział prorok, zostanie odnaleziona przed rokiem dwutysięcznym. Ostatnio dwoje dzieci Cayce'a potwierdziło tę informację:

Ponad dwadzieścia lat temu Fundacja rozpoczęła przygotowania do prac prowadzonych później w Egipcie. Poszukiwania koncentrowały się na Sfinksie, Wielkiej Piramidzie i ich bezpośrednim otoczeniu, czyli na płaskowyżu Giza. Inicjatorem całego przedsięwzięcia był Hugh Lynn Cayce. Zainspirowany pismami ojca i własnymi archeologicznymi zainteresowaniami, skierował całą energię i entuzjazm na rozpoczęcie rzetelnych badań archeologicznych, które mogłyby dowieść ich prawdziwości¹⁷.

W 1973 roku Hugh Lynn zebrał grupę sponsorów gotowych finansować zakrojone na szeroką skalę prace w Egipcie. Pierwszym i najważniejszym posunięciem było ufundowanie stypendium dla poważanego egiptologa. Miało to na celu zyskanie zaufania tego konserwatywnego środowiska¹⁸.

Stypendium to otrzymał Mark Lehner¹⁹, do 1995 roku profesor egiptologii w cieszącym się światową sławą Chicago Oriental Institute. W 1973 roku Hugh Lynn Cayce powierzył Markowi Lehnerowi, uczonemu wspomnianemu w pismach Edgara, wypełnienie w Egipcie następującej misji:

Uczony powinien zdobyć w Kairze stopień naukowy, mieć doświadczenie i kontakty w swojej dziedzinie. Dla ECF (Fundacji Edgara Cayce'a) takie wsparcie powinno stworzyć realne perspektywy wglądu w wyniki dotychczasowych badań prowadzonych w Egipcie oraz nawiązania pożytecznych kontaktów, a w końcu umożliwić przeprowadzenie prac badawczych. Mimo że uczony pozostanie niezależny od ECF, będzie on w Egipcie łącznikiem, który umożliwi ECF rozwinięcie tam długoterminowej działalności²⁰.

Lehner przybył do Egiptu pod koniec 1973 roku i rozpoczął studia na Uniwersytecie Amerykańskim niedaleko placu al-Tahrir. Ukończył je w 1975 roku z doskonałym wynikiem.

Przez wiele lat po ukończeniu studiów Fundacja wspierała jego działalność naukową na wydziale antropologii. W tym czasie nie tylko kontynuował on studia

uniwersyteckie, lecz także nawiązał kontakty z ludźmi i instytucjami naukowymi. Kontakty te umożliwiły Fundacji sponsorowanie – w niektórych przypadkach w całości, w innych częściowo – badań terenowych²¹.

Dowód pod łapami Sfinksa

W 1974 roku Lehner opublikował książkę *The Egyptian Heritage* (Egipskie dziedzictwo), do której prawa autorskie ma Fundacja Edgara Cayce'a i której podtytuł brzmi: „Oparta na wykładach Edgara Cayce'a”. Głównym celem tej pracy jest potwierdzenie wypowiedzi Cayce'a o związkach Egiptu z Atlantydą w czasach prehistorycznych i o Sali Zapisów, powstałej w Gizie 10 500 lat p.n.e.:

Według wykładów [Edgara Cayce'a] istnieje dziedzictwo, które wkrótce zostanie odnalezione. Będzie to miało poważne skutki nie tylko dla historii dynastycznego Egiptu, lecz także dla naszego materialnego i duchowego rozwoju na tej planecie oraz naszej przyszłości²².

W *The Egyptian Heritage* Lehner pisze również, że:

tysiąc sto pięćdziesiąt dziewięć wykładów Edgara Cayce'a zawiera wzmianki i informacje o czasach Ra-Ta w Egipcie. Prezentowana tutaj opowieść opiera się na około trzystu spośród tych wykładów (...) Podając informacje egiptologiczne, chciałbym dowiedzieć, że istnieją solidne empiryczne podstawy, by uwierzyć w prawdziwość historii Ra-Ta. Oczywiście ostateczne potwierdzenie spoczywa ukryte pod łapami Sfinksa w Gizie²³.

Anomalie

Naturalnie dla ECF i ARE najważniejsza była, i jest, możliwość prowadzenia badań terenowych w pobliżu Sfinksa, gdzie, według Edgara Cayce'a, ma się znajdować Sala Zapisów.

W latach 1973-74, kiedy Mark Lehner był jeszcze studentem Uniwersytetu Amerykańskiego w Kairze, podjęto pierwszy z szeregu poważnych pionierskich projektów. Polegały one na użyciu do penetracji gruntu radaru i innych niezwykle czułych urządzeń, które pozwoliłyby zlokalizować ewentualne „anomalie” w skale pod Sfinksem. Projektami tymi kierowały szacowne instytucje naukowe – kairski Uniwersytet Ain Szams i amerykański Stanford Research Institute (SRI)²⁴.

W 1977 roku amerykańska Narodowa Fundacja Nauki sfinansowała badania w Gizie, w które znowu był zaangażowany SRI. Tym razem zastosowano wiele nowych technik, takich jak metoda elektrooporowa (polegająca na wprowadzeniu w skałę metalowych prętów, między którymi przepływa prąd), magnetometria, najnowocześniejsza fotografia lotnicza i zdjęcia w podczerwieni. Według oficjalnego raportu ekipy SRI: „W wyniku naszych badań wokół Sfinksa zostały zaobserwowane liczne

anomalie (...) Za tylnymi łapami (od północnego zachodu) przeprowadziliśmy badania w dwu liniach. W obu liniach występują anomalie, które mogą odpowiadać tunelowi przebiegającemu z północnego zachodu na południowy wschód”²⁵.

Dwie inne anomalie zaobserwowano głęboko w skale przed łapami Sfinksa²⁶.

Według historyków z ACE i ECF badania przeprowadzone w latach 1973-74 i 1977 „otworzyły drogę do prac (...) które mogłyby doprowadzić do odnalezienia ukrytych pomieszczeń”²⁷. Nie wyjaśniono dokładnie, jak i gdzie należy szukać. W każdym razie w 1978 roku ECF-ARE współpracowały z SRI i dały fundusze (około pięćdziesięciu tysięcy dolarów²⁸) na dokładniejsze badania otoczenia Sfinksa oraz znajdującej się w pobliżu Świątyni Sfinksa. Badania te, odnotowane w kronikach SRI jako Sphinx Exploration Project, objęły prowadzone na szeroka skalę pomiary elektrooporowe całego podłoża wokół Sfinksa i Świątyni. Uzyskano zgodę, aby – jeśli zostaną wykryte jakiegokolwiek anomalie – SRI potwierdził ich istnienie przy użyciu technik akustycznych. Kolejnym etapem było precyzyjne wiercenie w skale otworów, przez które zostały następnie wprowadzone kamery.

Wykryto w ten sposób liczne anomalie w skale macierzystej, jednak rozpoznano w nich tylko naturalne jaskinie.

Rozdzwięk

Również w 1978 roku do Gizy przybyli specjaliści od wierceń z kompanii Recovery Systems International (RSI). Szefem grupy był Amerykanin Kent Wakefield. Wyposażeni w teleskopowy świder napędzany silnikiem diesla i oficjalne zezwolenia, zamierzali wywiercić szereg otworów, głęboko pod Sfinksem²⁹. Związek między SRI a RSI nie sprowadza się tylko do anagramu tworzonego przez pierwsze litery ich nazw. Kompania Recovery Systems International, podobnie jak Fundacja Edgara Cayce’a, finansowała niektóre prace SRI w Gizie i – opierając się na wynikach badań elektrooporowych – kierowała rozmieszczeniem wierceń. Według Marka Lehnera, który był w tym czasie w Gizie, RSI powstało „dla potrzeb tego projektu”³⁰.

Sprzęt RSI został przetransportowany do Egiptu samolotem i umieszczony w Świątyni Sfinksa, tuż przed łapami samego Sfinksa. Wywiercono jeden otwór – bez rezultatów. Wówczas wywiercono kolejny. Mark Lehner i Kent Wakefield zbadali go za pomocą sondy, ale zobaczyli jedynie „jamy przypominające ser szwajcarski”, jakie w naturalny sposób powstają w wapieniu. Lehner ostukał dno jamy ołowianym ciężarkiem i stwierdził, że nie ma w niej nic niezwykłego³¹.

Wówczas prace zostały wstrzymane. Według Lehnera nastąpiło to z „braku czasu [i] funduszy”³². A więc, jak się wydaje, Recovery Systems International „zupełnie nie doceniało wkładu Cayce’a w ten projekt”, co doprowadziło w końcu do „poważnego rozdzwięku między RSI a SRI”³³.

Granitowe struktury

Krótko po tych wydarzeniach, w 1979 roku, Mark Lehner związał się z Amerykańskim Centrum Badawczym w Egipcie (American Research Center in Egypt – ARCE), oficjalną amerykańską misją egiptologiczną³⁴. Prawie w tym samym czasie Zahi Hawass, obecny dyrektor piramid w Gizie, nadzorował wykopaliska prowadzone pięćdziesiąt metrów na wschód od Świątyni Sfinksa. Dotarł do litej skały na głębokości zaledwie stu osiemdziesięciu centymetrów. Jednak kilka miesięcy później, w 1980 roku, egipscy specjaliści od irygacji, prowadzący poszukiwania wód gruntowych na tym samym obszarze, niecałe trzydzieści metrów od wykopu Hawassa, wiercili bez przeszkód do głębokości ponad piętnastu metrów, zanim świder nieoczekiwanie uderzył o coś twardego. Po wyjęciu świdra okazało się, ku ich zaskoczeniu, że dotarł on do powierzchni wielkiego bloku asuańskiego granitu³⁵.

W delcie Nilu, w miejscu gdzie leży Giza, granit nie występuje w stanie naturalnym. Asuan natomiast – jedyne źródło granitu używanego tu przez starożytnych – jest oddalony o ponad osiemset kilometrów na południe. Odkrycie masywnej granitowej przeszkody, lub kilku przeszkód, piętnaście metrów pod poziomem gruntu w okolicy Sfinksa jest więc co najmniej intrygujące.

Co więcej, w 1982 roku SRI dokonało dalszych ciekawych odkryć wokół Sfinksa w wyniku kolejnych badań finansowanych przez Fundację Edgara Cayce’a³⁶. Mark Lehner, który i wówczas był na miejscu, następująco opisał działania SRI:

Sprowadzili potężny generator dźwięków, długi przedmiot w kształcie ołówka. Umieścili go w wywierconym otworze. Jest to echosonda. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w wodzie. Wówczas wkłada się do wody płytę, która wysyła fale dźwiękowe we wszystkich kierunkach. Następnie zanurza się odbiornik dźwięków, jak stetoskop, i jeśli dźwięk przechodzi bez przeszkód, otrzymujemy sygnał na oscyloskopie. Jeśli nie, nie ma sygnału. W ten sposób można wykrywać szczeliny – z jednej strony szczeliny sygnał jest, z drugiej go nie ma.

Umieścili nadajnik pod łapami [Sfinksa] i za każdym razem otrzymywali wyraźny, czysty sygnał – nie zatrzymywała go żadna pusta przestrzeń pod ziemią. Później badali teren wzdłuż łapy, między ramieniem a „skrzynią” z boku, wokół niej – i zawsze sygnał był czysty.

Wtedy, za moją radą, umieścili nadajnik w podłożu wewnątrz „skrzyni”, i w trzech miejscach była cisza, tak jakby jakiś otwór lub pusta przestrzeń pod ziemią blokowała sygnał. To był ostatni dzień badań SRI i nie mieli później okazji tego sprawdzić³⁷.

Dziwna rzecz, ale od 1982 roku oficjalnie nie prowadzono prawie żadnych badań, które mogłyby wyjaśnić liczne intrygujące ślady wskazujące na istnienie konstrukcji i pomieszczeń znajdujących się głęboko pod ziemią w pobliżu Sfinksa. Jedyny wyjątek to prace sejsmologiczne Thomasa Dobeckiego prowadzone na początku lat dziewięćdziesiątych. Jak napisaliśmy w części I, ich wynikiem było odkrycie czegoś, co wydaje się dużą, prostokątną komorą pod przednimi łapami Sfinksa. Prace Dobeckiego były częścią zakrojonych na szerszą skalę geologicznych badań Sfinksa, prowadzonych przez profesora Roberta Schocha z uniwersytetu w Bostonie.

Badania te, jak czytelnik zapewne pamięta, zostały nieoczekiwanie przerwane w 1993 roku przez dr. Zahi Hawassa z Egipskiej Organizacji Starożytności.

Prace kartograficzne

Amerykańskie Centrum Badawcze w Egipcie (ARCE) wielokrotnie otrzymywało od ECF-ARE dofinansowanie na swój program badawczy w Gizie³⁸. Na przykład w 1979 roku złożono Centrum Badawczemu propozycję sporządzenia, przy użyciu nowoczesnych technik fotogrametrycznych, dokładnych planów Sfinksa i jego otoczenia, z zaznaczeniem wszystkich detali, szczelin, pęknięć i zarysu monumentu. Dyrektorem ekspedycji został mianowany Mark Lehner. Prace finansowali: Fundacja Edgara Cayce'a, Chase National Bank of Egypt i Franzhein Synergy Group³⁹.

Mark Lehner ukończył sporządzanie planów w 1983 roku, a w ciągu następnego roku ugruntowała się jego reputacja czołowego amerykańskiego eksperta w sprawach związanych ze Sfinksem. Został mianowany dyrektorem nowego, o wiele bardziej ambitnego programu badawczego, mającego na celu sporządzenie planów Gizy (Giza Mapping Project). Również ten program realizowano pod auspicjami ARCE, przy pewnym wsparciu finansowym Fundacji Edgara Cayce'a i ARE. Głównymi sponsorami byli: Katedra Egypтологии w Yale, koncern General Dynamics, multimilioner David Koch oraz biznesmen z Los Angeles Bruce Ludwig⁴⁰. Ostatnio Giza Mapping Project został zastąpiony przez Giza Plateau Project, również finansowany m. in. przez Davida Kocha i Bruce'a Ludwiga, a kierowany przez Marka Lehnera⁴¹.

Podział

Nie wiadomo dokładnie, kiedy profesor Mark Lehner zaczął się uwalniać od związków z Fundacją Edgara Cayce'a i przechodzić na stronę głównego, konserwatywnego nurtu egypтологии. Nieco światła na tę sprawę może jednak rzucić wywiad, którego udzielił w sierpniu 1984 roku Robertowi Smithowi, wydawcy magazynu ARE „Venture Inward”. Wywiad został opublikowany w dwóch częściach, w styczniu i lutym 1985 roku. Zapytany o prace w Gizie, Lehner powiedział:

Historia zaczęła się w 1972 roku, kiedy pojechałem na wycieczkę z Towarzystwem Badania i Oświecenia. Zatrzymaliśmy się w Egipcie na tydzień, zwiedziliśmy płaskowyż Giza z grupą, potem poszedłem do piramid sam i usiadłem na chwilę w Komorze Króla w Wielkiej Piramidzie. Wędrowałem po cmentarzach, które znajdują się wokół piramid, i coś mnie zaintrygowało w tym miejscu. Obiecałem sobie wrócić za rok i wróciłem. Rozpocząłem studia na Uniwersytecie Amerykańskim w Kairze. W ciągu roku poprzedzającego powrót do Kairu z entuzjazmem badałem „wykłady” Cayce'a dotyczące Egiptu i zebrałem materiał do książki *The Egyptian Heritage*. „Wykłady” opisują nie tylko cywilizację Egiptu 10 500 lat p.n.e., ale także poprzedzającą ją zaginioną cywilizację Atlantydy, która, według informacji Cayce'a, przeżywała swe ostatnie dni, kiedy był budowany Sfinks i piramidy⁴².

Następnie Lehner wyjaśnił, jak doszedł do wniosku, że „istnieje niezgodność między datowaniem monumentu przez naukowców a tym, które podaje Cayce w swoich wykładach”. Dodał, że badanie Sfinksa było dla niego „głównym punktem ogólnych metafizycznych i duchowych poszukiwań”. To doprowadziło go do pracy „w realiach skały i prawdzie ziemi” – otoczeniu, które „spełniło wszelkie jego oczekiwania i obdarzyło wszystkim, co to miejsce mogło zaoferować”⁴³.

W magazynie „Venture Inward” z maja i czerwca 1986 roku Robert Smith opublikował relację ze spotkania, jakie miało miejsce w Fundacji Edgara Cayce’a. Wzięli w nim udział: Mark Lehner, Charles Thomas Cayce (prezes ARE), James C. Windsor (prezes Fundacji Edgara Cayce’a), Edgar Evans Cayce i inni członkowie ARE. Omawiano dalszy rozwój działalności ECF-ARE w Gizie. Dotychczasowe niepowodzenia i mnożące się naukowe argumenty przeciwko prorocत्वom Cayce’a skłoniły niektórych do zapytania o celowość finansowania dalszych badań. Jak na ironię, większość argumentów została obalona przez prace Lehnera⁴⁴. Robert Smith streszcza dyskusję, która miała miejsce na tym spotkaniu:

„Co teraz zrobimy?”, zapytał Edgar Evans Cayce, młodszy syn Edgara Cayce’a i członek zarządu.

„Czy powinniśmy prowadzić dalsze wiercenia?”, zapytał Charles Thomas Cayce, prezes ARE i wnuk Edgara Cayce’a.

Żaden z nich nie chciał rezygnować z poszukiwań Ra-Ta. Lehner, młody archeolog, który prowadził badania w Gizie w ostatnim dziesięcioleciu, również chciał je kontynuować.

„Nie jest pan już takim optymistą, jeśli idzie o perspektywy udowodnienia niektórych rzeczy, jakie zostały powiedziane w prorocत्वach na temat tego terenu”, zauważył James C. Windsor, prezes Fundacji Edgara Cayce’a. „Czy jest pan zainteresowany Salą Zapisów? Czy jej szukanie ma sens?”

„Oczywiście, odpowiedział Lehner, uważam, że tak, ale nie w tak namacalny sposób, jak sądziłem”⁴⁵.

Następnie Lehner długo wyjaśniał, dlaczego różne archeologiczne i naukowe testy podważyły jego wiarę, że „wykłady” Cayce’a mogą się odnosić do namacalnej rzeczywistości. „Po co więc kontynuować poszukiwania?” zdziwił się Robert Smith.

„Mam rodzaj wewnętrznego przekonania, że jest coś pod Sfinksem i że piramidy zawierają jakąś tajemnicę, powiedział Lehner. Lubię myśleć o tym jako o czymś w rodzaju pulsowania”⁴⁶.

Podczas spotkania w Fundacji Edgara Cayce’a Charles Thomas Cayce pytał Lehnera, czy będzie możliwe wykonanie wierceń w regularnych odstępach, aby zlokalizować podziemne pasáže w pobliżu Sfinksa. Lehner przewidywał, że Egipcjanie „sprzeciwia się” temu pomysłowi. Sugerował jednak, że pewien urzędnik amerykańskiej kompanii naftowej, który akurat w tym czasie pracował dla jednego z amerykańskich muzeów, mógłby być zainteresowany zaangażowaniem swojego „doskonałego zespołu geofizyków” do wykopalisk pod Sfinksem⁴⁷.

Od czasu tego spotkania wątpliwości Lehnera co do teorii Edgara Cayce’a narastały. Dzisiaj odrzuca wszelkie sugestie na temat wcześniejszej cywilizacji, istniejącej 10 500 lat p.n.e. Nawrócił się tak całkowicie, że poczuł się zobowiązany skomentować ostatnie doniesienia o geologicznych teoriach dotyczących Sfinksa: „Wierzę, że mamy zawodowy obowiązek odpowiedzieć na teorie – takie jak Cayce’a czy Westa – które próbują obrabować Egipcjan z ich własnego dziedzictwa, przypisując powstanie i geniusz cywilizacji Doliny Nilu jakimś dawno zaginionym czynnikiem, jak Atlantyda”⁴⁸.

Lehner nie próbuje zaprzeczać swoim dawnym związkom z Fundacją Edgara Cayce’a czy ideom dotyczącym Atlantydy, ale usiłuje znaleźć sposób pogodzenia początków swych zainteresowań „mystyczną interpretacją piramid i Sfinksa” z obecnym przywiązaniem do „realiów skały”. Porównuje swoją sytuację z tą, w jakiej znalazł się sir W. M. Flinders Petrie. Przybył on do Egiptu w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, aby wyjaśnić tajemnicę „cała piramidalnego” na podstawie badań kamieni piramidy Chufu – i znalazł to, czego szukał⁴⁹. Petrie, jak zobaczymy w następnym rozdziale, poszedł w ślady swego ojca Williama i słynnego królewskiego astronoma Szkocji, Piazzii Smytha – obu przeświadczonych, że Wielka Piramida została zbudowana na boże polecenie przez Izraelitów w czasie ich pobytu w niewoli egipskiej.

Lunch z panem Cayce’em

W maju 1994 roku poleciliśmy do Nowego Jorku, skąd samochodem dojechalismy do Virginia Beach w Norfolk w stanie Virginia, gdzie znajduje się siedziba zarządu Fundacji Edgara Cayce’a i jej partnerskiej organizacji, Towarzystwa Badania i Oświecenia. Chcieliśmy zbadać związki, jakie łączyły niegdyś tę organizację z Markiem Lehnerem. Byliśmy także ciekawi, jak – jeśli w ogóle – odnosi się do tego wszystkiego Egipska Organizacja Starożytności i Zahi Hawass, kolega Lehnera z Gizy.

Wspólni znajomi zaaranżowali dla nas spotkanie z obecnym prezesem ARE i Fundacji Edgara Cayce’a, panem Charlesem Thomasem Cayce’em, wnukiem Edgara Cayce’a. Mieli w nim uczestniczyć także dwaj ważni członkowie ARE, którzy – jak wiedzieliśmy – brali udział w badaniach w Gizie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych oraz w pracach geologicznych prowadzonych ostatnio przez Johna Westa i Roberta Schocha.

Spotkanie odbyło się w siedzibie Fundacji Edgara Cayce’a i ARE przy Atlantic Avenue. Przyjął nas pogodny i życzliwy personel. Był zwykły dzień pracy, więc goście w różnym wieku kręcili się po bibliotece i księgarni, zajęci lekturą i medytacją. Panowała atmosfera jak na uniwersytecie czy kampusie.

Pan Cayce zaprosił nas na lunch do pobliskiego hotelu Ramada Oceanfront. Tam dołączyło do nas dwu starszych członków ARE, którzy przybyli z Nowego Jorku i Waszyngtonu, aby się z nami spotkać. Dyskutowaliśmy na wiele tematów, między innymi omówiliśmy całkowicie szczerze i otwarcie różne przedsięwzięcia ARE prowadzone na terenie Gizy w ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci. Odnieśliśmy

wrażenie, że wszyscy dobrze znają Marka Lehnera, a ludzie z Nowego Jorku i Waszyngtonu również o Zahi Hawassie wypowiadali się w bardzo przyjazny sposób.

Warto w tym miejscu przypomnieć o najnowszym filmie Johna Westa, *Tajemnica Sfinksa*, pokazanym w telewizji NBC. Jak pamiętamy z części I, Lehner i Hawass krytykowali ten film. Zahi Hawass powiedział:

Oni próbują udowodnić w tym filmie, że wiek Sfinksa sięga piętnastu tysięcy lat (...) [i że] budowniczymi Sfinksa, a w konsekwencji także piramid oraz innych wielkich zabytków nie byli starożytni Egipcjanie, lecz inny lud, mający wyższą kulturę i naukę, który przybył z kontynentu zwanego „Atlantyda” po jego zniszczeniu i ukrył pod Sfinksem naukowe archiwa zaginionego kontynentu! Widać wyraźnie, że John West jest kontynuatorem ataków na cywilizację Egiptu. Przed nim niejaki Edgar Cayce z Virginii twierdził, że żył na Atlantydzie piętnaście tysięcy lat temu, a potem przyплыł do Egiptu z kronikami, które ukrył w pobliżu Sfinksa, zanim kontynent został zniszczony!⁵¹

Film *Tajemnica Sfinksa*, zaprezentowany w 1993 roku przez hollywoodzkiego aktora Charltona Hestona, był częściowo finansowany przez ECF i ARE oraz ich sympatyków, i bardzo mocno popierał teorię głoszącą, że Sfinks i wiele innych zabytków nekropoli w Gizie pochodzi co najmniej z jedenastego tysiąclecia p.n.e.⁵² Jak napisaliśmy w części I, właśnie w tym filmie zostały przedstawione rezultaty badań sejsmologicznych Thomasa Dobeckiego wokół Sfinksa i odkrycie głęboko w skale pod przednimi łapami posągu dużej prostokątnej komory. To odkrycie skojarzono, rzecz jasna, z Salą Zapisów Cayce’a. Jak zauważył Charlton Heston w swym komentarzu: „Nieznana jaskinia wykryta przez seismograf znajduje się dokładnie tam, gdzie Edgar Cayce powiedział, że powinna być – pod przednimi łapami Sfinksa”⁵³.

Zapytaliśmy Charlesa Cayce’a i jego dwóch kolegów, co sądzą o nieprzychylniej reakcji Hawassa na film oraz o jego wypowiedzi na ten temat.

Przedstawiciele ARE po prostu uśmiechnęli się i wzruszyli ramionami. Powiedzieli nam w zaufaniu, że wszystko skończy się dobrze: cokolwiek zostanie powiedziane czy zrobione, prawda o Gizie i tak wyjdzie na jaw, a Sala Zapisów zostanie odkryta, dokładnie tak, jak przepowiedział Edgar Cayce⁵⁴. Po tym stwierdzeniu rozstaliśmy się.

Korespondencja

Piętnastego października 1995 roku Mark Lehner napisał do nas pięciostronicowy list w odpowiedzi na naszą prośbę o zrecenzowanie szkicu tego rozdziału⁵⁵. Donosił w nim, że ostatnio wycofał się z Chicago Oriental Institute, aby „poświęcić więcej czasu na badania i pisanie”. Pisał także, że zamierza wydać książkę o „wierzeniach New Age i starożytnym Egipcjom”, która przedstawi jego zaangażowanie w prace finansowane przez Fundację Edgara Cayce’a dokładniej, niż my to zrobiliśmy⁵⁶.

Nasza korespondencja z Lehnerem została przekazana Harvard Semitic Museum w stanie Massachusetts. Kiedy piszemy te słowa, Zahi Hawass nadzoruje wykopaliska w nowo odkrytej, pochodzącej z okresu Starego Państwa świątyni

z podziemnymi tunelami, położonej bezpośrednio na południowy wschód od Wielkiego Sfinksa w Gizie⁵⁷.

Zapytany w grudniu 1995 roku o możliwość nakręcenia filmu dokumentalnego o tajemnicach Sfinksa, Hawass wprowadził ekipę filmową do tunelu znajdującego się pod posągiem. „Nawet Indiana Jones – powiedział – nie mógłby marzyć, że się tu znajdzie. Czy możecie w to uwierzyć? Jesteśmy teraz wewnątrz Sfinksa. Ten tunel nigdy przedtem nie został otwarty. Nikt nie wie, co się w nim znajduje. Teraz zamierzamy otworzyć go po raz pierwszy”.

Rozdział 6

Sprawa żelaznej płyty, masonów, zabytków i szybów

Jestem więcej niż przekonany (...) że istnieje przejście i prawdopodobnie komora [w Wielkiej Piramidzie], zawierająca być może kroniki starożytnych budowniczych.

John Dixon, list do Piazzii Smytha z datą 25 listopada 1871, dotyczący Komory Królowej w Wielkiej Piramidzie

Głęboko wewnątrz Wielkiej Piramidy znajdują się ślepe drzwi. Rudolf Gantenbrink mógł się za nie przedostać, lecz nie pozwolono mu na to.

„Sunday Telegraph”, Londyn, 1 stycznia 1995

Najbardziej chyba niezwykłym badaczem, jaki kiedykolwiek wypowiadał się na temat tajemnicy piramid, był Charles Piazzii Smyth, dziewiętnastowieczny Królewski Astronom Szkocji. Podobnie jak Edgar Cayce, wierzył on, że Wielka Piramida jest w jakiś sposób związana z biblijnymi prorocत्वami dotyczącymi powtórnego przyjścia Chrystusa. I, podobnie jak Edgara Cayce’a, jego imię zupełnie nieoczekiwanie pojawia się w związku z ostatnimi odkryciami w Gizie¹.

Dlaczego – zobaczymy nieco dalej w tym rozdziale. Tymczasem zajmijmy się inną sprawą. Wielu czytelników może pamiętać z informacji podawanych w międzynarodowych serwisach informacyjnych, że w marcu 1993 rozbudziły się wielkie nadzieje na odkrycie nieznannej komory głęboko we wnętrzu Wielkiej Piramidy. Rudolf Gantenbrink, niemiecki inżynier z Monachium, użył do spenetrowania długich, wąskich szybów, odchodzących od północnej i południowej ściany Komory Królowej bardzo małego robota z zainstalowaną kamerą. Na końcu południowego szybu (tego, który jest wycelowany na Syriusza) odkrył małe unoszone drzwi z miedzianymi uchwytyami. Natychmiast po dokonaniu tego odkrycia dr Zahi Hawass z entuzjazmem oznajmił niemieckiej ekipie telewizyjnej: „Moim zdaniem to jest największe odkrycie w Egipcie” i wyraził nadzieję, że za tajemniczymi drzwiami mogą być ukryte papirusowe zwoje z tekstami dotyczącymi religii budowniczych oraz, być może, gwiazd². Podobne nadzieje wyraził także londyński „Times”, który ponadto zauważył związek między Edgarem Cayce’em a Salą Zapisów:

TAJEMNE PRZEJŚCIE SKRYWA ZAGADKĘ PIRAMIDY: W latach czterdziestych Edgar Cayce, amerykański jasnowidz, przepowiedział, że w ostatniej ćwierci XX wieku w pobliżu Sfinksa zostanie odkryta tajemna komora, zawierająca historyczne zapiski z Atlantydy. Czy ostatnie odkrycia w Wielkiej Piramidzie Cheopsa mają z tym coś wspólnego – nie jest pewne, ale odnalezienie niewielkich drzwi na końcu długiego, dotychczas nie zbadanego szybu wywołało wiele spekulacji na temat tego, co może się za nimi znajdować³.

Kiedy piszemy te słowa, ponad trzy lata po tym, jak Rudolf Gantenbrink dokonał swego zadziwiającego odkrycia, nadal nie zezwolono na prowadzenie dalszych badań wewnątrz południowego szybu Komory Królowej. Tajemnicze drzwi pozostają zamknięte. W tym czasie Zahi Hawass (mający na temat roku 10 500 p.n.e. zdanie podobne jak jego przyjaciel Mark Lehner) nieoczekiwanie i radykalnie zmienił zdanie. Minęły zachwyty i wielkie oczekiwania i teraz stwierdza: „Myślę, że to w ogóle nie są drzwi i że za nimi nic nie ma”⁴.

Dwie podstawy

Historia szybów Wielkiej Piramidy i sprzecznych opinii egiptologów na temat tego, co można w nich znaleźć – czy też nowych pomysłów ich dotyczących – sięga końca lat trzydziestych ubiegłego wieku. Wówczas to brytyjski badacz pułkownik Howard Vyse „usiadł przed Wielką Piramidą, jak przed fortecą, którą będzie zdobywał”. Ten komentarz jednego z jego współczesnych odnosi się do słynnej metody Vyse’a polegającej na penetrowaniu piramidy przy użyciu dynamitu⁵. Dokładniej, chociaż mniej elegancko mówiąc, Vyse potraktował ostatni zachowany cud świata starożytnego tak, jakby gwałcił kobietę. W każdym razie faktem jest, że w czasie tych brutalnych „wykopalisk” (w latach 1836-37) Vyse i jego ekipa dokonali dwóch niezwykle ważnych odkryć. Są to:

- fragment żelaznej płyty, o grubości około trzech milimetrów, długości około trzydziestu centymetrów i szerokości dziesięciu centymetrów, wyjęty spośród bloków południowego lica piramidy, przy zakończeniu południowego szybu Komory Króla (wycelowanego na pas Oriona);
- znaki kamieniarskie, nabazgrane wewnątrz tzw. komór odciążających, znajdujących się nad Komorą Króla. Hieroglify te to pierwsze i jedyne inskrypcje, jakie kiedykolwiek znaleziono w Wielkiej Piramidzie. Są to niewyraźne grafity, zawierające imię Chufu, władcy IV dynastii, którego egiptolodzy uważają za budowniczego tego monumentu.

Drugie ze wspomnianych odkryć było przez ostatnie 160 lat przytaczane przez egiptologów jako dowód, że ta pod każdym innym względem anonimowa budowla została rzeczywiście zbudowana przez faraona Chufu. Pierwsze natomiast zostało uznane za fałszerstwo. Żelazna płyta leży obecnie w małej szufladce w British Museum, tak samo zapomniana, jak czaszka Człowieka z Piltdown⁶.

Przypuśćmy jednak, że egiptolodzy się mylą.

Przypuśćmy, że znaki kamieniarskie są sfałszowane, a żelazna płyta prawdziwa.

W takim wypadku okaże się, że schludna i zapięta na ostatni guzik chronologia rozwoju społeczeństwa egipskiego, którą przedstawia się we wszystkich podręcznikach, jest oparta na niebezpiecznie kruchych podstawach. Łączenie Wielkiej Piramidy z królem Chufu stanie się niczym nie popartą spekulacją, a początek epoki żelaza w Egipcie – zdaniem egiptologów przypadający nie wcześniej niż 650 lat p.n.e.⁷ – zostanie cofnięty o prawie 2000 lat.

Udowodniano już szczegółowo, że znaki kamieniarskie wewnątrz Wielkiej Piramidy mogły zostać sfałszowane. Wszak Howard Vyse, który wydał dziesięć tysięcy funtów na wykopaliska prowadzone w latach 1836-37 (ogromna suma w owym czasie), miał i okazję, i powód, by to zrobić⁸.

Krótko mówiąc:

- Należy zwrócić uwagę, że znaki zostały odkryte jedynie w czterech górnych „komorach odciążających”, otwartych przez samego Vyse’a, a nie w komorze znajdującej się bezpośrednio pod nimi (i bezpośrednio nad sklepieniem Komory Króla), otwartej przez wcześniejszego badacza, Nathaniela Davisona w 1765 roku. Warto też zauważyć, że zapis w dzienniku Vyse’a, pochodzący z dnia otwarcia najniższej z „jego” komór (tzn. tej, która znajduje się tuż nad Komorą Davisona), mówi o jej zbadaniu, lecz nie zawiera żadnej wzmianki o hieroglifach namalowanych na ścianie czerwoną farbą. Jednak następnego dnia, kiedy Vyse wrócił do komory ze świadkami, nagle znalazły się tam hieroglify – jakby zostały namalowane w ciągu nocy⁹.
- Jak zauważył jeden z krytyków Vyse’a, „kął, pod jakim wykonano inskrypcje, świadczy o tym, że nie zostały one namalowane przez kamieniarzy przed przeniesieniem bloków, ale raczej przez kogoś pracującego w ciasnym wnętrzu komory [odciążającej], kiedy bloki już zostały umieszczone w piramidzie. Pozostawianie instrukcji dotyczących umieszczenia bloków [bo temu służą znaki kamieniarskie] nie ma sensu, kiedy te znajdują się już na swoim miejscu. Jest jasne, że napisy zostały dodane przez kogoś innego, a nie przez samych budowniczych piramidy”¹⁰.
- Ortografia hieroglifów jest fatalna. Błędy zostały po raz pierwszy wyknięte w XIX wieku przez Samuela Bircha, eksperta British Museum w dziedzinie języka egipskiego. Chociaż nikt – ani wtedy, ani później – nie zwrócił uwagi na jego komentarz, poczynił on ważną obserwację, że znaki kamieniarskie są dziwną mieszaniną stylów pisma z różnych epok. Niektóre z form kursywnych i tytułów użytych w tych rzekomo pochodzących z czasów IV dynastii inskrypcjach nie były spotykane nigdzie w Egipcie przed Średnim Państwem, czyli około 1000 lat później (kiedy stały się popularne). Inne nie były znane przed XXVI dynastią (664-525 p.n.e.). Być może najbardziej istotne jest jednak użycie pewnych słów i fraz w całkowicie wyjątkowy i niezwykły sposób, nie występujący w żadnym z licznych tekstów staroegipskich, które przetrwały

do naszych czasów. Dla przykładu: hieroglif oznaczający „dobry” lub „piękny” występuje tam, gdzie powinna być liczba 18¹¹.

- W samym imieniu Chufu zapisanym w znakach kamieniarskich znajduje się błąd (kropka otoczona okręgiem zamiast wypełnionego koła), co – podobnie jak użycie hieroglifu „dobry, piękny” – nie zdarza się w żadnym innym tekście egipskim. Warto zauważyć, że ta sama pomyłka w pisowni imienia Chufu występuje w dwóch książkach dotyczących hieroglifów, które mogły być znane Vyse’owi w 1837 roku: *Voyage de l’Arabie Petree* Leona de Laborde i *Materia Hieroglyphica* sir Johna Gardnera Wilkinsona¹².
- Na koniec wreszcie, nawet jeśli znaki kamieniarskie nie zostały sfalszowane przez Vyse’a – o czym mogą one świadczyć? Czy łączenie Wielkiej Piramidy z królem Chufu na podstawie kilku linijek graffiti nie przypomina przypisywania Empire State Building człowiekowi imieniem Kilroy tylko dlatego, że jego imię zostało napisane sprayem w windzie?

Dziwi nas szczerze, że nigdy nie postawiono tych pytań i że egiptolodzy tak chętnie akceptują znaki kamieniarskie jako dowód na to, że Chufu jest właścicielem piramidy. To, w co wierzą, jest naturalnie ich sprawą. W każdym razie naszym zdaniem powtarzanie tych samych niepewnych twierdzeń we wszystkich książkach, bez żadnej wzmianki o licznych problemach, anachronizmach i niekonsekwencjach dotyczących autentyczności i znaczenia odkrycia Vyse’a to rodzaj intelektualnego kuglarstwa¹³.

Co zaś najbardziej dziwne, wszystko wskazuje na to, że właśnie drugie znalezisko Vyse’a, które egiptolodzy niezmiennie opisują jako fałszerstwo, jest prawdziwe. I niezmiernie ważne. Chodzi o żelazną płytę wmurowaną między bloki południowej ściany piramidy.

Sprawa żelaznej płyty

Jak widzieliśmy, każda z dwóch głównych komór nadziemnej części Wielkiej Piramidy została zaopatrzona w dwa długie wąskie szyby, sięgające głęboko w rdzeń budowli. Z każdej pary szybów jeden jest skierowany na północ, drugi na południe. Te, które wychodzą z Komory Króla, zostały przebite na zewnątrz. Wychodzące z Komory Królowej urywają się gdzieś wewnątrz budowli.

Istnienie szybów w Komorze Króla zostało po raz pierwszy odnotowane przez brytyjskiego astronoma dr. Johna Greavesa w 1636 roku. Jednak zostały one dokładnie zbadane dopiero w 1837 roku. Dokonał tego pułkownik Howard Vyse przy pomocy dwóch inżynierów, Johna Perringa i Jamesa Masha. Innym członkiem ekipy Vyse’a był J.R. Hill, tajemniczy Anglik mieszkający w Kairze, któremu w maju 1837 roku powierzono zadanie oczyszczenia wylotu południowego szybu (znajduje się on w sto drugiej warstwie bloków południowej ściany piramidy). Zgodnie z metodami stosowanymi przez Vyse’a gdzie indziej, Hillowi polecono użyć materiałów wybuchowych. Tym samym to właśnie on jest odpowiedzialny za pionową „bliznę”, do dziś widoczną pośrodku południowej ściany Wielkiej Piramidy.

W piątek, 26 maja 1837 roku, po kilku dniach czyszczenia, Hill odkrył wspomnianą wcześniej żelazną płytę. Vyse wkrótce ogłosił triumfalnie w swej monumentalnej pracy *Operations Carried on at the Pyramids of Gizeh* (Operacje przeprowadzone w piramidach w Gizie), że jest to „najstarszy znany fragment obrobionego żelaza”¹⁴. Hill natomiast opisał znalezisko na własny, rzeczowy sposób:

Oświadczam, że fragment żelaza znaleziony przeze mnie w pobliżu wylotu kanału wentylacyjnego [szybu], po południowej stronie Wielkiej Piramidy w Gizie w piątek 26 maja został wyjęty ze spoiny po usunięciu za pomocą materiału wybuchowego dwu zewnętrznych rzędów kamieni obecnego lica piramidy. Wspomniana wyżej spoina nie była połączona z żadną inną spoiną lub otworem, przez który żelazo mogłoby być umieszczone po zbudowaniu piramidy. Pokazałem dokładnie to miejsce panu Perringowi w sobotę 24 czerwca¹⁵.

Następnie inżynier John Perring zbadał miejsce znaleziska. Towarzyszył mu James Mash, również inżynier. Obaj byli „zdania, że żelazo musiało być pozostawione w spoinie w czasie budowania piramidy i nie mogło zostać umieszczone później”¹⁶. W końcu Vyse wysłał płytę, razem z oświadczeniami Hilla, Perringa i Masha, do British Museum. Tam od początku uważano, że fragment płyty nie może być prawdziwy. Ponieważ w epoce piramid obróbka żelaza była nieznana, tłumaczono, musiał zostać umieszczony w spoinie o wiele później.

W 1881 roku płyta została ponownie zbadana przez sir W.M. Flindersa Petrie, który uznał, że z wielu powodów trudno mu się zgodzić z taką opinią:

Wprawdzie istnieje wiele wątpliwości co do autentyczności tego zabytku, głównie z powodu jego niezwykłości, jednakże dotyczące go świadectwa są bardzo dokładne. Rdza na nim zawiera numulity [skamieniałe morskie pierwotniaki], co świadczy o tym, że przez długie lata leżał obok bloku numulitycznego wapienia, a więc jest bez wątpienia starożytny. Nie ma zatem żadnych istotnych powodów, aby wątpić w jego prawdziwość¹⁷.

Mimo tak silnego poparcia ze strony jednego z gigantów egiptologii końca epoki wiktoriańskiej, współcześni egiptolodzy nie potrafią się pogodzić z możliwością istnienia kawałka obrobionego żelaza równego wiekiem Wielkiej Piramidzie. Sprzeciwiałoby się to bowiem ich wyobrażeniom na temat rozwoju cywilizacji.

Analiza naukowa

Właśnie dlatego przez następne sto osiem lat nie podjęto żadnych dalszych badań żelaznej płyty. Dopiero w 1989 roku jej fragment został poddany drobiazgowym testom chemicznym i mikroskopowym. Naukowcami odpowiedzialnymi za te prace byli dr P.M. Jones, wykładowca na wydziale inżynierii zasobów mineralnych w londyńskim Imperial College, i jego kolega dr Sayed al-Gayer, wykładowca na fakultecie naftowym i kopalnianym egipskiego uniwersytetu w Suezie, który uzyskał stopień doktora w zakresie wytopu metali na Uniwersytecie Aston w Birmingham¹⁸.

Prace rozpoczęli od zbadania zawartości niklu w żelaznej płycie. Chcieli w ten sposób wykluczyć możliwość, że płyta została wykonana z żelaza meteorytowego (to znaczy żelaza pochodzącego z meteorytu – materiału, o którym wiadomo, że był używany w epoce piramid, aczkolwiek bardzo rzadko). Żelazo tego rodzaju jest bardzo łatwo rozpoznać, ponieważ zawsze zawiera stosunkowo dużą ilość niklu – zwykle siedem procent lub więcej¹⁹. Na podstawie pierwszego testu Jones i al-Gayer stwierdzili: „Żelazna płyta z Gizy bez wątpienia nie jest pochodzenia meteorytowego, ponieważ zawiera jedynie śladowe ilości niklu”. Metal został więc wytworzony przez człowieka. Ale w jaki sposób?

Dalsze testy dowiodły, że żelazo wytopiono w temperaturze 1000-1100 stopni Celsjusza. Testy te ujawniły także „ślady złota na jednej z powierzchni żelaznej płyty”²⁰. Być może, snuli domysły Jones i al-Gayer, była ona pierwotnie „pokryta złotem, co świadczy, że ten przedmiot (...) był otoczony wielkim szacunkiem, kiedy powstał”²¹.

Ale kiedy powstał?

Po zakończeniu niezwykle starannych i szczegółowych badań metalurdu poinformowali: „Stwierdzono, że żelazna płyta jest bardzo stara. Ponadto świadectwa metalurgiczne potwierdzają dowody archeologiczne. Te zaś pozwalają przypuszczać, że płyta została umieszczona w piramidzie w czasie, kiedy budowla była wznoszona”²².

Kiedy Jones i al-Gayer poinformowali o swoich ustaleniach British Museum, przeżyli wielkie rozczarowanie. Urzędnicy, Paul Craddock i Janet Lang, zamiast być podekscytowani, przekonywali ich: „Struktura płyty jest niezwykle. Nie znamy jej pochodzenia ani znaczenia, ale to niekoniecznie musi świadczyć o starożytności”²³.

Opinia British Museum

Ponieważ żelazna płyta została znaleziona w pobliżu wylotu „szybu Oriona” Komory Króla, jest dla nas niezwykle interesująca. Postanowiliśmy się jej dokładnie przyjrzeć. Dzięki wstawiennictwu dr. A.J.Spencera, asystenta kustosa Działu Starożytności Egipskich w British Museum, pozwolono nam obejrzeć płytę. Oględziny miały miejsce 7 listopada 1993 roku. Byliśmy zaskoczeni niezwykle ciężarem płyty i fakturą jej powierzchni. Zauważyliśmy także, że pod wierzchnią patyną metal ma wyraźny połysk. Było to widać w miejscu, gdzie został oddzielony fragment do analiz al-Gayera i Jonesa. Dr Spencer powtórzył oficjalną opinię British Museum – że płyta nie jest starożytna, lecz została umieszczona w spoinie, prawdopodobnie celowo, w czasach Vyse’a, i że konkluzje al-Gayera i Jonesa są „mocno wątpliwe”²⁴.

Zapytaliśmy, dlaczego konkluzje tak wybitnych metalurgów jak al-Gayer i Jones są uznawane za mocno wątpliwe.

Dr Spencer nie odpowiedział, a dr Craddock, którego zapytaliśmy o to telefonicznie, nie chciał wdawać się w szczegóły.

Kilka dni później zadzwoniliśmy do dr. P.M. Jonesa. Opowiedział o tym, jak wraz z dr. al-Gayerem badał płytę w laboratoriach londyńskiego Imperial College w 1989 roku. Dr Jones wycofał się z pracy i obecnie mieszka w Walii. Kiedy

zapytaliśmy go, co myśli o opinii British Museum na temat jego wniosków, był – co zrozumiałe – raczej poirytowany. Twierdził stanowczo, że płyta jest bardzo stara. Podobnie jak my, uważa, że skoro są dwa odmienne poglądy na ten temat, najlepszym sposobem rozstrzygnięcia sporu będą dalsze badania w niezależnym laboratorium.

Pomijając wszystko inne, możliwość istnienia żelaza wytworzonego przez człowieka 2500 lat p.n.e. jest fascynująca. Nie chodzi tylko o przesunięcie w czasie epoki żelaza. O wiele bardziej intrygujące jest to, jaką funkcję mogła pełnić żelazna płyta wewnątrz południowego szybu głównej komory Wielkiej Piramidy. Czy istnieje związek między tą płytą a kamiennymi drzwiami z miedzianymi uchwytyami, które Rudolf Gantenbrink odkrył przy końcu południowego szybu Komory Królowej – szybu skierowanego na „Syriusza-Izyde”, małżonkę „Oriona-Ozyrysa”?

W raporcie z 1989 roku al-Gayer i Jones zauważyli, że fragment prawdopodobnie pochodzi z większej całości, być może prostokątnej płyty z uchwytyami, jakby swego rodzaju wrót zamykających wyłot szybu.

Gwiezdne wrota

W następnych rozdziałach opowiemy szczegółowo o staroegipskich tzw. *Tekstach Piramid*. Są to inskrypcje dotyczące śmierci i odrodzenia, wyryte na ścianach wewnętrznych pomieszczeń niektórych piramid V i VI dynastii w Saqqara, około piętnastu kilometrów na południe od Gizy. Egiptolodzy są zgodni, że większość tych inskrypcji – jeśli nie wszystkie – pochodzi sprzed epoki piramid²⁵. Zaskakuje więc odkrycie, że te starożytne teksty, prawdopodobnie dzieło neolitycznych rolników, którzy dopiero co nauczyli się obrabiać miedź, zawierają liczne wzmianki o żelazie.

Jego nazwa brzmi *bia* – „boski metal” – i zawsze występuje w kontekście w taki lub inny sposób związanym z astronomią, gwiazdami i bóstwami²⁶. Na przykład, *bia* jest często wzmiankowane w tekstach wymieniających „czterech synów Horusa”, tajemnicze istoty zwane *Szemesu Hor*, „Towarzysze Horusa” lub „Przekształceni”. W każdym razie wydaje się, że ci tajemniczy synowie byli wykonani z metalu lub mieli żelazne palce: „Podniosły cię dzieci twoich dzieci, mianowicie [czterej synowie Horusa] (...) twoje usta zostały otwarte ich żelaznymi palcami”²⁷.

Żelazo jest również wymienione w wielu tekstach jako niezbędny materiał do wykonania dziwnego narzędzia zwanego *mesechtiiu*. To ceremonialne narzędzie, przypominające siekiere lub ciosło, było używane do „otwarcia ust” zabalsamowanego ciała zmarłego faraona – rytuału niezbędnego, aby dusza faraona mogła się odrodzić do wiecznego życia wśród gwiazd.

W *Tekstach Piramid* znajdujemy opis kapłana wygłaszającego takie tajemnicze słowa:

Twoje usta są w dobrym stanie, ponieważ otworzyłem twoje usta dla ciebie (...) O, królu, otwieram dla ciebie twoje usta siekierą z żelaza Upuauta, otwieram twoje usta siekierą z żelaza, która otwiera usta bogów (...) Horus otworzył usta tego króla tym, co otworzyło usta jego ojca; tym, co otworzyło usta Ozyrysa²⁸.

Z tych i wielu podobnych zdań jasno wynika, że twórcy *Tekstów Piramid* postrzegali żelazo jako coś niezbędnego w rytuałach mających zapewnić nowe – gwiezdne i kosmiczne – życie zmarłemu królowi. Co ważniejsze, przytoczone powyżej zdania łączą ten metal i jego zastosowanie ze starożytnym prototypem wszystkich tego rodzaju rytuałów – ceremoniami, dzięki którym sam Ozyrys, „władca wieczności i nieskończoności” został po śmierci przywrócony do wiecznego życia jako Pan Oriona. Ten obszar nieba, jak zobaczymy w części III, był znany jako *Duat*. Tam wszyscy faraonowie Egiptu mieli nadzieję przebywać wiecznie po śmierci:

Wrota ziemi są otwarte dla ciebie (...) niech będą wzniesione dla ciebie schody do *Duat*, do miejsca, gdzie jest Orion²⁹.

O, królu (...) niebo poczęło cię z Orionem (...) niebo zrodziło cię z Orionem³⁰.

O, królu, bądź duszą, jak żyjąca gwiazda³¹.

Wrota boga ziemi są otwarte (...) obyś się przeniósł do nieba i zasiadł na swoim żelaznym tronie³².

Okno nieba jest otwarte dla ciebie³³.

Drzwi z żelaza, które są w gwiazdzistym niebie, są otwarte dla mnie i ja przez nie przechodzę³⁴.

Jak się wydaje, to, o czym jest tu mowa – biorąc dosłownie motywy przewijające się we wszystkich zdaniach – to nic innego jak żelazne „gwiezdne wrota”, mające na celu umożliwienie Ozyrysowi i wszystkim dynastiom zmarłych królów wejście do niebiańskiego królestwa pasa Oriona. Lecz jeśli *Teksty Piramid* opisują gwiezdne wrota, to opisują również wrota czasu – ponieważ nie ma wątpliwości, że dzięki przejściu przez żelazne drzwi nieba dusza zmarłego zyska życie na miliony lat i możliwość wiecznego żeglowania w statkach bogów. Nic więc dziwnego, że interesuje nas, czy pogardzana żelazna płyta z British Museum, która została umieszczona przy wylocie południowego szybu Komory Króla, mogła być związana z wierzeniami dotyczącymi nieśmiertelności i możliwości osiągnięcia przez „zaopatrzonego ducha” władzy nad śmiercią i czasem.

Zastanawia nas również, jaka mogła być funkcja innych tajemniczych przedmiotów znalezionych w szybach Komory Królowej, kiedy zostały one po raz pierwszy otwarte w 1872 roku przez Waynmana Dixona, inżyniera z Newcastle nad Tyne.

Tajemnicza ciemna dal

W przeciwieństwie do szybów Komory Króla te, które wychodzą z Komory Królowej, nie docierają na zewnątrz budowli i pierwotnie nie przebijały wapiennych ścian samej komory. Zamykała je mniej więcej ośmiocentymetrowa warstwa kamienia pozostawiona w ostatnim bloku. W ten sposób pozostawały niewidoczne i niedostępne dla intruza.

Czytelnik powinien pamiętać uwagi Charlesa Piazzzi Smytha i jego prorocze teorie na temat Wielkiej Piramidy, przytoczone w pierwszej części tego rozdziału. Na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy formułował on te teorie,

zaprzyjaźnił się z jakimś Williamem Petrie, inżynierem, którego syn, W. M. Flinders Petrie, został później powszechnie uznany za twórcę egiptologii³⁵.

William Petrie był jednym z pierwszych „piramidologów” epoki wiktoriańskiej, którzy gorąco poparli teorię Piazzii Smytha, głoszącą, że Wielka Piramida może być rodzajem prorocstwa skierowanego do ludzkości i że jest w niej zaszyfrowany plan zbawienia, tak zaprojektowany, aby uprzedzić o powtórny przyścisł Chrystusa³⁶. „Był czas, pisał profesor Hermann Bruck i dr Mary Bruck w biografii Królewskiego Astronoma, kiedy Flinders Petrie i jego ojciec całym sercem popierali większość idei Piazzii Smytha”³⁷. Rzeczywiście, jak napisało tych dwoje wybitnych astronomów, młody Flinders Petrie przybył do Egiptu w 1880 roku w celu prowadzenia badań Wielkiej Piramidy właśnie dlatego, że chciał „kontynuować pracę Piazzii Smytha”³⁸.

Wracając do szybów w Komorze Królowej – zainteresowało nas, że ich odkrywca inżynier Wayne Dixon, oraz jego brat John, również utrzymywali bardzo bliskie stosunki z Piazzii Smythem. To właśnie dzięki wstawiennictwu Królewskiego Astronoma Dixonowie mogli penetrować Wielką Piramidę w 1872 roku i odkryć zamknięte wcześniej otwory prowadzące do północnego i południowego szybu w Komorze Królowej³⁹.

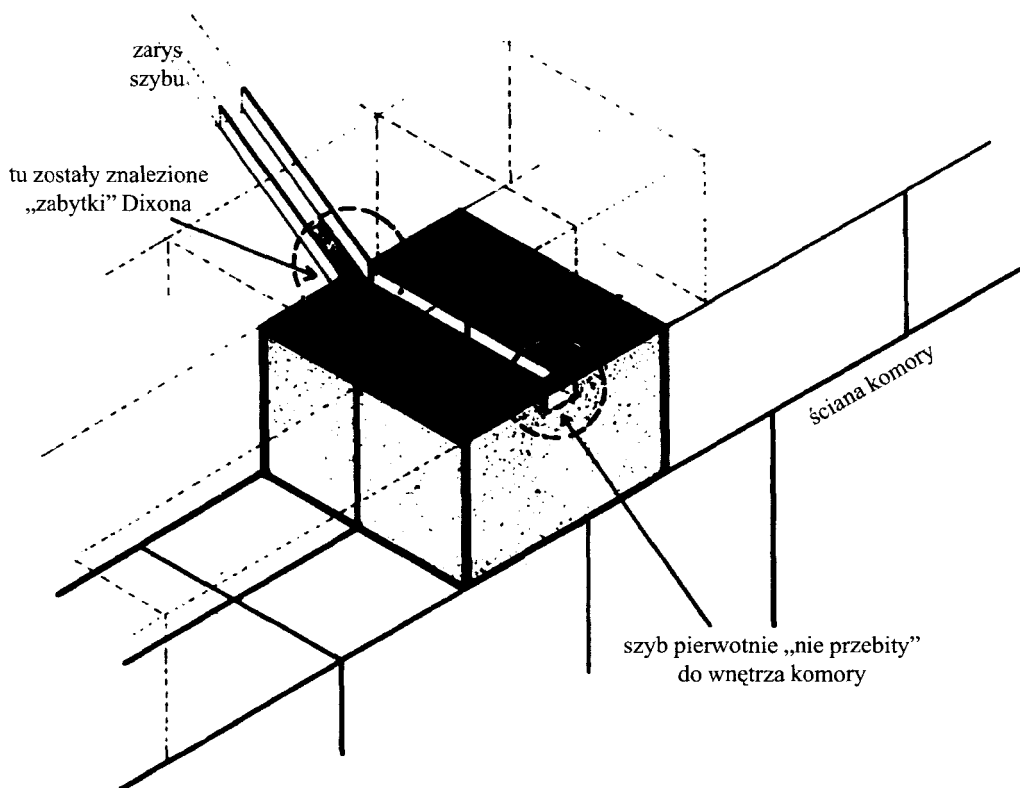
Ciekawość Wayne’a Dixona wzbudziły szyby w Komorze Króla; ich istnienie sprowokowało go do szukania podobnych w Komorze Królowej. Poszukiwania te, prowadzone na początku 1872 roku, zostały podjęte za wiedzą Piazzii Smytha, który później opisał całą sprawę w swojej książce. Po zauważeniu rysy w południowej ścianie Komory Królowej – mniej więcej tam, gdzie spodziewał się, że może znaleźć szyb – Wayne Dixon wysłał swojego „cieślę i złotą rączkę”, niejakiego Billa Grundy’ego, „aby za pomocą młota i stalowego dłuta wybił w tym miejscu dziurę. Wierny towarzysz ochoczo ruszył do pracy i wkrótce zaczął się przebijać przez miękki kamień, kiedy nagle dłuto wpadło w pustkę”⁴⁰.

Pusta przestrzeń, do której dotarło dłuto Billa Grundy’ego, okazała się „prostokątnym, poziomym kanałem o szerokości około dwudziestu dwu i pół centymetra i wysokości około dwudziestu centymetrów, biegnącym w ścianie przez około dwa metry, a następnie wznoszącym się pod kątem w nieznaną, ciemną dal”⁴¹.

Był to południowy szyb.

Następnie, odmierzając podobne miejsce na północnej ścianie, Wayne Dixon „wysłał tam nieocenionego Billa Grundy’ego zapatrzony w młot i stalowe dłuto. I znowu, po krótkim wysiłku, dłuto gdzieś się przebiło. Była to pozioma rura, czy raczej kanał, o wymiarach podobnych do poprzedniego i w odległości około dwu metrów od niego, wznoszący się pod podobnym kątem, lecz w przeciwnym kierunku, biegnący w dal”⁴².

Razem ze swym bratem Johnem Wayne Dixon usiłował spenetrować oba szyby, północny i południowy. Użył do tego celu składanego pręta, podobnego do tych, jakich używają kominiarze⁴³. Technologia z końca XIX wieku okazała się niedoskonała i fragment pręta utkwiał w północnym szybie, gdzie znajduje się do dziś⁴⁴. Jednak zanim to się stało, Dixon znalazł w szybach trzy małe przedmioty.



Szczegóły szybu Komory Królowej

Przedmioty te – niestarannie wykonana kamienna kula, mały podwójny hak z jakiegoś metalu oraz fragment cedrowego drewna o długości około dwunastu centymetrów, z dziwnymi nacięciami⁴⁵ – zostały wysłane z Egiptu latem 1872 roku i bezpiecznie dotarły do Anglii kilka tygodni później⁴⁶. W ciągu następnego roku były opisywane w książkach, a nawet przedstawiane na ilustracjach w naukowych i popularnych magazynach, takich jak „Nature”, czy „London Graphic”⁴⁷. Jednak przed końcem stulecia zagięły⁴⁸.

Powiązania

Istnieje szereg dziwnych powiązań pomiędzy:

- odkryciem szybów Komory Królowej i znajdujących się w nich zabytków;
- utworzeniem Egypt Exploration Society (EES, najbardziej prestiżowej brytyjskiej organizacji egiptologicznej);
- utworzeniem na londyńskim University College najbardziej prestiżowej Katedry Egiptologii; oraz
- brytyjskimi masonami.

W 1872 roku, kiedy bracia Dixonowie penetrowali Wielką Piramidę, znany mason i parlamentarzysta sir James Alexander zaproponował sprowadzenie do Wielkiej Brytanii dwustutonowego obelisku Totmesa III. Obelisk ten, błędnie zwany „Iglą Kleopatry”, został ustawiony trzy i pół tysiąca lat temu w świętym mieście Heliopolis⁴⁹. Operację tę sfinansował inny mason, wybitny brytyjski dermatolog, sir Erasmus Wilson⁵⁰. James Alexander doradził, aby zadanie sprowadzenia obelisku zlecić inżynierowi Johnowi Dixonowi – również masonowi. Dzięki tej rekomendacji sir Erasmus Wilson niezwłocznie zaangażował Johna Dixona oraz jego brata, Waynmana, który wówczas mieszkał w Egipcie⁵¹.

Kilka lat później ten sam Erasmus Wilson był jednym z głównych inicjatorów utworzenia Egypt Exploration Society (EES) i został jego pierwszym prezesem⁵². Następnie, w 1883 roku, Wilson oraz wiktoriańska pisarka Amelia Edwards wspólnie ufundowali Katedrę Egiptologii na londyńskim University College. Dzięki rekomendacji Wilsona pierwszym uczonym, który ją objął, został młody Flinders Petrie⁵³.

Być może wszystkie te powiązania są przypadkowe. Jeśli tak, to prawdopodobnie również dziełem przypadku jest to, że w XVII wieku założycielem jednego z najważniejszych egiptologicznych centrów badawczych – Ashmolean Museum w Oxfordzie – był Elias Ashmole, według historyków masońskich pierwszy obywatel brytyjski, który został otwarcie wprowadzony do dotychczas tajnego środowiska masonów⁵⁴.

Nie mamy dowodów na to, że wolnomularstwo do dzisiaj ma istotny wpływ na egiptologię. Zagłębienie się w historię tej dyscypliny doprowadziło nas jednak do ponownego odkrycia dwóch z trzech zaginionych „zabytków” Dixona.

British Museum i zaginione pudełko od cygar

Wspomniane trzy przedmioty są jedynymi zabytkami, jakie kiedykolwiek odkryto wewnątrz Wielkiej Piramidy. Co więcej, miejsce, gdzie zostały znalezione, to znaczy gwiazdne szyby Komory Królowej, łączy je bezpośrednio z jednym z głównych aspektów naszych dociekań. Latem 1993 roku, sto dwadzieścia jeden lat po dokonaniu odkrycia, postanowiliśmy więc spróbować ustalić, co się z nimi stało.

Przeglądając dawne doniesienia prasowe i prywatne notatki osób zaangażowanych w tę sprawę, odkryliśmy, że John i Waynman Dixonowie przywieźli zabytki do Anglii w pudełku od cygar. Dowiedzieliśmy się także, że, jak już wspomnieliśmy, Dixonowie brali udział w sprowadzeniu do Anglii Iglę Kleopatry. Obelisk został ustawiony nad brzegiem Tamizy, gdzie stoi do dziś. John Dixon brał udział w ceremonii inauguracyjnej, kiedy to – jak odnotowano – zakopał „duże pudełko od cygar z nieznaną zawartością” pod podstawą obelisku⁵⁵.

Wygląda to logicznie: John Dixon przywiózł do Anglii zabytki w pudełku od cygar. John Dixon przywiózł do Anglii Iglę Kleopatry. I John Dixon zakopał pudełko od cygar pod Iglę Kleopatry. Mniej więcej w tym czasie zabytki zaginęły. Silne związki tej sprawy z masonerią przywodzą na myśl dobrze znaną masońską praktykę odprawiania pewnych rytuałów przy kładzeniu kamienia węgielnego budowli

i pomników. To z kolei pozwala przypuszczać, że zabytki z Wielkiej Piramidy mogły zostać ukryte pod Igłą Kleopatry razem z innymi masonskimi przedmiotami, o których wiadomo, że zostały tam umieszczone⁵⁶. –

W każdym razie wydaje się, że zabytki naprawdę przepadły, a specjaliści, z którymi rozmawialiśmy w British Museum twierdzą, że nie wiedzą, co się mogło z nimi stać. Konsultowaliśmy się także z profesorem I.E.S. Edwardsem, byłym kustoszem Działu Starożytności Egipskich w muzeum (w latach 1954-74) i wiceprezesa EES. Edwards jest największym w Wielkiej Brytanii autorytetem w sprawach Gizy i autorem książki *Piramidy Egiptu*, po raz pierwszy wydanej w 1946 roku i później niemal corocznie wznawianej. We wszystkich wydaniach tej książki wspominał Wayne'a Dixona i opisywał odkrycie szybów w Komorze Królowej, ale nie znaleźliśmy absolutnie żadnej wzmianki o zabytkach z szybów. Stało się tak dlatego, jak powiedział, że nie miał o nich żadnych informacji, a tym samym nie wiedział, jaki los mógł je spotkać.

Jednak – podobnie jak my – profesor Edwards wiedział o powiązaniach między Flindersem Petrie, Piazzą Smythem i Dixonami. Wiedział także, że badania Petriego w Wielkiej Piramidzie miały miejsce bezpośrednio po pracach Dixonów.

Dziwna rzecz – Petrie również nie wspomina o zabytkach z szybów w swojej słynnej książce *The Pyramids and Temples of Gizeh* (Piramidy i świątynie Gizy), chociaż pisze o Dixonach i szybach. Ale może wzmiankował o nich w jakiejś innej ze swych licznych książek? Edwards zasugerował, byśmy poprosili panią Margaret Hackford-Jones, zajmującą się biografią Petriego, o sprawdzenie tego w jego dziennikach i prywatnych papierach. Jeśli gdzieś wspominał o zabytkach Dixona, ona z pewnością będzie mogła znaleźć tę wzmiankę. Lecz poszukiwania pani Hackford-Jones nie przyniosły rezultatów⁵⁷.

Przyszło nam do głowy, że może warto byłoby sprawdzić, z braku innych możliwości, czy przypadkiem te trzy ciekawe obiekty nie znajdują się ciągle w pudełku od cygar pod Igłą Kleopatry.

Sprawą zajęło się brytyjskie czasopismo „Independent”, publikując w numerze z 6 grudnia 1993 roku wywiad z profesorem Edwardsem. Edwards, pytany o zabytki Dixona, oświadczył kategorycznie, że ani on, ani nikt inny nigdy o nich nie słyszał⁵⁸. Byliśmy więc zaskoczeni, gdy 13 grudnia 1993 roku – zaledwie tydzień po artykule zawierającym wypowiedź Edwardsa – dr Vivian Davies, opiekunka zabytków egipskich w British Museum donosiła w liście do „Independent”, że zabytki, ciągle umieszczone w pudełku od cygar, znajdują się w posiadaniu jej działu⁵⁹.

Dłaczego więc jej dział wcześniej twierdził, że ich nie ma?

„Myślę, że powstało wiele nieporozumień wokół tej sprawy – wyjaśniał rzecznik muzeum kilka dni później. – Nie twierdził, że ich nie mamy, mówiliśmy jedynie, że nie wiemy, czy je mamy”⁶⁰.

Po dalszych dociekaniach dowiedzieliśmy się, co się stało. Zabytki (a właściwie dwa z nich, ponieważ jedyny możliwy do datowania metodą radiowęglową przedmiot – kawałek drewna – zaginął) nie zostały umieszczone pod Igłą Kleopatry, jak wcześniej podejrzewaliśmy. Pozostawały w posiadaniu rodziny Dixonów dokładnie sto lat. Następnie, w 1972 roku, prawniczka Dixona zaniósła je do British Museum

i ofiarowała Działowi Starożytności Egipskich. Ich przyjęcie zostało starannie odnotowane przez samego kustosa działu – dr. I.E.S. Edwardsa⁶¹. Potem zabytki, jak się wydaje, zostały zapomniane i wydobyte w grudniu 1993 roku tylko dlatego, że egiptolog dr Peter Shore przypadkiem przeczytał w „Independent” o ich poszukiwaniach. Shore, obecnie mieszkający w Liverpoolu, w 1972 roku był asystentem Edwardsa. Pamiętał dostarczenie zabytków do British Museum i natychmiast powiadomił ludzi odpowiedzialnych za całe zamieszanie.

Oczywiście zdziwiło nas, jak to możliwe, że tajemnicze znaleziska z nie zbadanych wcześniej szybów Wielkiej Piramidy zostały tak niefrasobliwie potraktowane przez egiptologów. Mówiąc zupełnie szczerze, nie mogliśmy uwierzyć, iż przez dwadzieścia jeden lat leżały zapomniane w Dziale Starożytności Egipskich. A już całkiem nie potrafiliśmy pojąć, dlaczego nikt o nich nie pamiętał w 1993 roku, kiedy robot zbadał te same szyby i znalazł w jednym z nich zamknięte drzwi, o których tyle pisano. Ponad dwa tygodnie przed ukazaniem się artykułu w „Independent” Rudolf Gantenbrink, odkrywca drzwi, odwiedził Londyn i wygłosił w British Museum wykład dla licznej grupy egiptologów. Wśród nich był i profesor Edwards, i dr Vivian Davies, i wielu innych, którzy wiedzieli o poszukiwaniu zabytków Dixon⁶². W czasie wykładu Gantenbrink prezentował i szczegółowo objaśniał film wykonany przez robota wewnątrz szybów Komory Królowej – tych szybów, w których zabytki zostały znalezione. Film wyraźnie pokazywał zarówno drzwi na końcu południowego szybu, jak i dwa przedmioty – metalowy hak i prawdopodobnie drewnianą belkę – ciągle leżące na podłodze północnego szybu, lecz wyżej niż mógł sięgnąć Dixon⁶³.

W następnym rozdziale przyjrzymy się bliżej badaniom Gantenbrinka oraz wydarzeniom, które je poprzedzały i które nastąpiły później.

Rozdział 7

Sprawa robota, Niemców i drzwi

Upuaut, bóstwo o kształcie wilka (...) czczony jako ten, który otwiera drogi do świata podziemi i wskazuje душom zmarłych ścieżkę przez królestwo ciemności.

Veronica Ions, *Egyptian Mythology*, 1982

Wprowadzenie robota z kamerą do ciasnego wylotu południowego szybu Komory Królowej w marcu 1993 roku i głośne odkrycie „drzwi” w odległości ponad sześćdziesięciu metrów od jego ujścia w komorze nie były odosobnionymi wydarzeniami. Przeciwnie – chociaż większość egiptologów deklaruje niewielkie zainteresowanie Komorą Królowej (którą uważają za pomieszczenie „nie dokończone” i „porzucone”, a więc mało istotne) – miały w niej miejsce w ciągu ostatniego dziesięciolecia pewne działania.

Na przykład w 1986 roku dwu francuskim architektom, Gillesowi Dormionowi i Jean-Patrice'owi Goidinowi, udało się zdobyć zezwolenie na przeprowadzenie spektakularnych badań wewnątrz Wielkiej Piramidy. Dormion i Goidin przekonali wyższych urzędników Egipskiej Organizacji Starożytności, że za zachodnią ścianą poziomego korytarza, prowadzącego do Komory Królowej, może się znajdować ukryta komora. Francuzi otrzymali zezwolenie na wywiercenie szeregu małych otworów, aby sprawdzić tę teorię. Podobno odkryli dowody istnienia dużej jaskini wypełnionej niezwykle drobnym piaskiem. Nic ponadto – ale to wystarczyło, by wprawić media w euforię i na krótki czas zwrócić ich uwagę na Dormiona i Goidina. Badania zostały nagle przerwane, a Dormion i Goidin nigdy nie dokonali podsumowania swych prac w Wielkiej Piramidzie¹.

To samo zdarzyło się w 1988 roku, kiedy badania rozpoczęła ekipa japońskich naukowców z Uniwersytetu Waseda. Szefem zespołu był profesor Sakuji Yoshimura. Tym razem zastosowano „niedestruktywne technologie”, oparte na falach elektromagnetycznych i sprzęcie radarowym. Również oni wykryli jaskinię przy pasażu prowadzącym do Komory Królowej, niecałe trzy metry pod podłogą, bardzo blisko miejsca, w którym prowadzili wiercenia Francuzi. Wykryli również dużą pustą przestrzeń za północno-zachodnią ścianą samej Komory Królowej oraz tunel na południe

od piramidy, który prawdopodobnie przebiega pod budowlą. Zanim Japończycy przystąpili do dalszych badań czy wierceń, władze egipskie wstrzymały prace. Yoshimura i jego ekipa nigdy nie wrócili, by kontynuować badania².

Wydaje się więc, mimo całego szumu wokół ukrytych pomieszczeń, że nikt nie przyglądał się bliżej tajemniczemu i jak dotąd nie zbadanym szybom w Komorze Królowej. Wydawałoby się, że można było zbadać te biegnące na północ i południe i nagle urywające się kanały (na przykład za pomocą kamery wideo, zamiast nie prowadzących do niczego konkretnego wierceń i prób radarowych). Jak wielokrotnie wspominaliśmy, wiele elementów ich konstrukcji sprawia wrażenie, jakby zostały celowo zaplanowane tak, aby intrygować i zachęcać do tego rodzaju badań³. Jednak w latach osiemdziesiątych utarła się wśród egiptologów opinia, że twórcy Wielkiej Piramidy zrezygnowali z dalszej budowy i wykończenia szybów, podobnie jak samej Komory Królowej. Niewątpliwie pod presją tej opinii i z powodu niechęci do jej podważania żaden z egiptologów nie zainteresował się szybami. Jaki bowiem sens miałyby badanie pomieszczeń, o których i tak wszyscy wiedzieli, że są „nie ukończone”?

Jako nie-egiptolog, niemiecki inżynier robotyk Rudolf Gantenbrink nie miał takich uprzedzeń. Na początku 1991 roku złożył Niemieckiemu Instytutowi Archeologicznemu w Kairze propozycję spenetrowania szybów przy użyciu kamery wideo.

Planowanie przygody

Historia prac Gantenbrinka, którą opowiedział nam w ciągu wielu godzin udokumentowanych rozmów, sięga sierpnia 1990 roku, kiedy to Egipska Organizacja Starożytności powierzyła Niemieckiemu Instytutowi Archeologicznemu w Kairze zadanie założenia systemu wentylacyjnego we wnętrzu Wielkiej Piramidy. Projekt ten obejmował między innymi oczyszczenie dwóch szybów Komory Króla, które (w przeciwieństwie do szybów Komory Królowej) miały ujście na zewnątrz piramidy, a więc mogły być używane do wentylacji. Po oczyszczeniu planowano zainstalowanie u ich wylotów potężnych elektrycznych wentylatorów, które miały wzmocnić naturalny przepływ powietrza.

Kilka miesięcy po zaakceptowaniu przez komisję Organizacji Starożytności projektu wentylacji Rainer Stadelman, dyrektor Niemieckiego Instytutu Archeologicznego, otrzymał od Rudolfa Gantenbrinka projekt zbadania szybów Komory Królowej za pomocą miniaturowego robota. Projekt ten, którego kopię Rudolf Gantenbrink uprzejmie nam udostępnił, nosi tytuł *Videoskopische Untersuchung der sog. Luftkanäle der Cheopsypiramide* (Wideoskopowe badanie tak zwanych kanałów wentylacyjnych piramidy Cheopsa)⁴.

Dokument zawiera plany zbudowania specjalnego robota wyposażonego w dwie lampy o dużej mocy i kolorową kamerę wideo z soczewką o stałej ogniskowej dającej dziewięćdziesięciostopniowy kąt widzenia. Robot miał być wyposażony także w potężny silnik elektryczny, aby mógł wspinać się po stromo wznoszącej się podłodze szybu. Kontrolę nad silnikiem i kamerą umożliwiałyby konsola z monitorem,

umieszczona w komorze i połączona z robotem kablami. Nad i pod korpusem robota miały być przymocowane dwa układy gąsienicowe, zaopatrzone w siłowniki hydrauliczne, dociskające je do podłogi i sklepienia szybu.

Projekt nie porusza kwestii wentylacji. Mówi o penetrowaniu nie zbadanych obszarów Wielkiej Piramidy, przygodzie w szybach Komory Królowej – „podróży robota w przeszłość”⁵. W każdym razie następne posunięcie było dość logiczne: zadanie wykonania wentylacji Stadelmann zlecił Gantenbrinkowi.

Gantenbrink nie protestował. Tak czy owak zamierzał w którymś momencie zbadać szyby Komory Króla i nie widział żadnej trudności w zaopatrzeniu ich we wspomniane wentylatory. Pomysł angażowania się w sprawę wentylacji piramidy raczej mu się podobał, jako że dodawał do jego pracy element „konserwacji i restauracji”.

Przerwa w pracy i opóźnienie

Gantenbrink – tak jak planował – zaczął od zbadania szybów w Komorze Królowej. Niemiecki Instytut Archeologiczny wyznaczył na asystenta Gantenbrinka i swego oficjalnego reprezentanta Uli Kappa (który również towarzyszył Markowi Lehnrowi w czasie badań Sfinksa prowadzonych przez ARCE w latach 1979-80)⁶. Początek prac wyznaczono na luty 1992 roku i podjęto decyzję zbadania jako pierwszego południowego szybu⁷ – tego, w którym później, w marcu 1993, zostały odkryte „drzwi”.

Początkowo badanie szybu nie było tak łatwe, jak to sobie wyobrażał Gantenbrink. Musiał się dostosować do trudnych warunków panujących w Komorze Królowej. Okazało się, że manewrowanie robotem w ograniczonej przestrzeni ciasnego i stromo wznoszącego się szybu jest nadzwyczaj trudne i idzie bardzo wolno. Do połowy 1992 roku Gantenbrink poczynił jednak znaczne postępy, penetrując szyb do głębokości ponad dwudziestu metrów. Ponadto, patrząc z zaciekawieniem w monitor, widział dalszy ciąg szybu, niknący w ciemnościach. Dokąd prowadził? Czy rzeczywiście pozostał nie ukończony, jak utrzymywała większość egiptologów⁸, czy też pełnił jakąś na razie nie znaną, inną, ważną funkcję? Dotąd egiptolodzy przypuszczali, że szyb ma długość nie większą niż dziesięć metrów. Teraz Gantenbrink dowiódł, że się mylą. Co mogło być dalej?

Pokusa pójścia dalej była nie do odparcia. Ale właśnie w tym ekscytującym momencie Gantenbrink został wezwany do realizacji drugorzędneho elementu jego projektu – wentylacji Wielkiej Piramidy przez szyby Komory Króla.

Ponieważ biegiły one od północnej i południowej ściany Komory aż na zewnątrz piramidy, mógł je spenetrować za pomocą o wiele prostszego sprzętu niż ten, którego wymagała Komora Królowej. Urządzenie to nazywało się Upuaut I. Przypominało proste, miniaturowe sanie zaopatrzone w kamerę wideo, które mogły być przeciągane w górę i w dół za pomocą kabli z wyciągarkami na obu końcach.

Upuaut I mógł oglądać jedynie szyby Komory Króla, które były niezbyt interesujące. Czyszczenia dokonano w staroświecki sposób. Gantenbrink użył osi z wraku

ciężarówce porzuconego w pobliskiej wsi Nazlat al-Sammam. Przymocował ją do liny i opuszczał w dół szybu, aby wypchnąć z niego gruz i piasek, który nagromadził się wewnątrz. Zrobiwszy to, zdobył sponsorów, którzy dostarczyli i założyli wentylatory. Następnie poinformował Niemiecki Instytut Archeologiczny, że chciałby się przygotować do kontynuowania badań w wielce obiecujących, tajemniczych „ślepo zakończonych” szybach Komory Królowej.

Upuaut II

Gantenbrink z entuzjazmem doniósł Stadelmannowi, że chciałby zbudować jeszcze potężniejszego robota, Upuaut II, i przypuścić ostateczny atak na niedostępne i nie dające mu spokoju szyby. Nowa maszyna miała być specjalnie zaprojektowana, tak aby mogła przewyciężyć trudności, które napotkał jej poprzednik (prototyp robota, użyty na początku 1992 roku, obecnie porzucony i żartobliwie nazywany „ojcem Upuauta”) w pierwszej próbie spenetrowania tych szybów. Upuaut II, postanowił Gantenbrink, będzie mniejszy, bardziej zwrotny i o wiele silniejszy. Chciał skonstruować go natychmiast. W tym celu zebrał ekipę inżynierów i elektroników, głównie wolontariuszy, w specjalnym laboratorium w Monachium.

To, co stworzyli w ciągu następnego roku, było cudem ery kosmicznej. Korpus robota wykonano z niezwykle lekkiego, ale wytrzymałego aluminium, używanego w konstrukcjach lotniczych. Zainstalowano wyrafinowany laser, który mógł zbadać nawet najmniejsze i najbardziej niedostępne miejsca wewnątrz szybu. Użyto setek elektronicznych części do stworzenia „mózgu” i systemu naprowadzania robota. Z tyłu i przodu korpusu umieszczono specjalnie zaprojektowane silniki i przekładnie, dodano stalowe rozprórki dla zwiększenia stabilności. Zastosowano nawet wysokoprężne hydrauliczne siłowniki, zdolne wytworzyć nacisk dwustu kilogramów, dla pewności, że robot będzie w stanie utrzymać się w szybie. Została także zaprojektowana nowa kamera, która mogła poruszać się nie tylko w poziomie, ale także w pionie i uzyskać każdy możliwy kąt widzenia. Dwie potężne żarówki umieszczone po obu stronach kamery miały oświetlać drogę. Wreszcie specjalny układ napędowy o ośmiu kołach – czterech przy podłodze i czterech przy sklepieniu – gwarantował, że robot dotrze do celu.

Problemy z zezwoleniami

W ostatnich miesiącach 1992 i na początku 1993 roku, kiedy Upuaut II był projektowany i budowany w Monachium, Rudolf Gantenbrink zorganizował ekipę telewizyjną, która miała pojechać z nim do Egiptu i sfilmować jego prace w Komorze Królowej. Kiedy jednak wraz z ekipą (w jej składzie byli filmowiec Jochen Breitenstein i asystent Dirk Brakebusch) przybył do Kairu 6 marca 1993 roku, badania i filmowanie opóźniły się z powodu, który początkowo wydawał się drobnym problemem administracyjnym. Niemiecki Instytut Archeologiczny jeszcze nie uzyskał od

Egipskiej Organizacji Starożytności koniecznych zezwoleń na filmowanie. Ponieważ zezwolenia wciąż nie było, Gantenbrink powiadomił o tym dra Stadelmanna, zaś ten zwrócił się do Zahi Hawassa, dyrektora piramid w Gizie. Hawass udzielił ustnego pozwolenia na wykonywanie zdjęć⁹.

Rozpoczęły się badania.

Odkrycie

Połowa marca 1993 roku była krytycznym okresem dla prac Rudolfa Gantenbrinka w Wielkiej Piramidzie, ponieważ:

- cała operacja kosztowała go mnóstwo pieniędzy (samo zaprojektowanie i zbudowanie robota pochłonęło dwieście pięćdziesiąt tysięcy dolarów);
- dokumentację filmową wykonywano na jego koszt;
- termin zakończenia filmowania był wyznaczony na ostatni tydzień marca.

Mniej więcej w tym czasie Stadelmann odwołał Uli Kappa i cofnął oficjalne poparcie, którego Niemiecki Instytut Archeologiczny udzielił poprzednio badaniom szybów.

Być może ktoś inny przerwałby prace i potulnie wrócił do domu. Ale Gantenbrink nie był potulny. Przeczując, że jest blisko przełomowego momentu, postanowił – ze wsparciem Stadelmanna czy też bez niego – kontynuować badania.

Teraz wszystko zależało od Zahi Hawassa, którego autorytet gwarantował oficjalną zgodę i poparcie dla prac Gantenbrinka. Nie udokumentowane ustne poparcie Hawassa faktycznie liczyło się na większej części płaskowyżu Giza. Dla miłych *gafirów*, pilnujących wejścia do piramidy, było równie ważne jak opatrzony podpisem i pieczęcią dokument. Brał je za dobrą monetę nie tylko Gantenbrink i jego zespół, lecz także młody inspektor Egipskiej Organizacji Starożytności, Muhammad Shahy, przydzielony do pracy z Niemcami¹⁰.

Gantenbrink sądził, że w dalszym ciągu może wchodzić, wychodzić i bez przeszkód pracować w Komorze Królowej. A pracował bardzo skutecznie, osiągając znaczne postępy w penetrowaniu obu szybów.

Wczesnym rankiem 21 marca 1993 roku, tuż przed rozpoczęciem – jak co dzień – pracy, złożył wizytę Zahi Hawassowi w jego biurze w Gizie. Tam, ku swemu zaskoczeniu, dowiedział się, że dyrektor piramid został zawieszony w czynnościach z powodu skandalu związanego z zaginionym posągami z czasów IV dynastii¹¹. (Hawass nie został przywrócony na stanowisko do kwietnia 1994 roku).

Tak nieoczekiwany obrót spraw nie mógł nastąpić w ważniejszym momencie. Do 21 marca Upuaut II dotarł już daleko w głąb południowego szybu Komory Królowej i – zdaniem Gantenbrinka – był bardzo blisko tego, co znajdowało się na jego końcu. Na razie jednak badania trwały. Los przygotował Gantenbrinkowi niespodziankę na następnym dniu, 22 marca. Dziwnym trafem – dzień wiosennej równonocy.

W tym dniu razem z nim byli w Komorze Królowej Jochen Breitenstein, Dirk Brakebusch i Muhammad Shahy¹². O dziesiątej rano Gantenbrink manewrował

Upuautem II pięćdziesiąt metrów w głębi szybu. Około trzech metrów dalej ostry występ w podłodze szybu okazał się niebezpieczną przeszkodą, która wprawdzie wstrzymała robota, ale w końcu została przezwycięzona. Następnie, ponad godzinę później – o 11.05 – ściany i podłoga szybu stały się gładkie i robot nieoczekiwanie, po przebyciu wewnątrz szybu ponad sześćdziesięciu metrów, dotarł do końca drogi.

Kiedy na małym telewizyjnym monitorze ustawionym w Komorze Królowej pojawił się pierwszy obraz drzwi z dziwnymi metalowymi uchwytami, Rudolf Gantenbrink zdał sobie sprawę z wagi tego, co znalazł. To było historyczne wydarzenie¹³ – nowe, ważne odkrycie w najświetniejszej i najbardziej tajemniczej starożytnej budowlu na świecie. Warto również dodać, że w dolnym zachodnim narożniku drzwi była mała dziura, w której czerwony promień lasera Upuauta ginął. Pragnienie zajrzenia pod drzwi i zobaczenia, co jest za nimi, było wręcz nie do przezwyciężenia. Jednak otwór okazał się zbyt mały, by dało się w niego wprowadzić kamerę Upuauta. Trzeba byłoby dodać elementy oparte na światłowodach, co zajęłoby dni, może nawet tygodnie.

Kiedy minęła początkowa euforia, pierwszym odruchem Gantenbrinka było upewnienie się, że niezwykle zdjęcia wideo, które oglądał na monitorze, były poprawnie wykonane. W końcu zadowolony, że film wyszedł wspaniale, spakował taśmy i resztę sprzętu i wraz z ekipą wrócił do bazy w hotelu Movenpick.

Przez wiele dni po 22 marca nic się nie działo, nie było żadnych oficjalnych wypowiedzi dla prasy ze strony Niemieckiego Instytutu Archeologicznego. Przyczyną było to – jak się wydaje – że dr Stadelmann nie miał pojęcia, co właściwie powinien powiedzieć. W tym czasie Gantenbrink i ekipa filmowa postanowili wrócić do Monachium. Oczywiście zabrali cały swój ekwipunek, w tym dwadzieścia osiem taśm video, nagranych w czasie badań. Kilka dni później, na początku kwietnia 1993 roku, Gantenbrink wysłał nam kopię taśmy przedstawiającej odkrycie drzwi.

Przekazaliśmy tę taśmę brytyjskim mediom.

Wiele hałasu, a później cisza

Pierwsza większa relacja pojawiła się na tytułowej stronie londyńskiego „Independent” 16 kwietnia 1993 roku:

Archeolodzy odkryli wejście do nie znanej im wcześniej komory wewnątrz największej z piramid Egiptu. Pewne ślady pozwalają przypuszczać, że może ona zawierać królewskie skarby faraona Cheopsa [Chufu], który zbudował Wielką Piramidę 4500 lat temu. Zawartość komory jest prawie na pewno nie naruszona. Wejście znajduje się na końcu pochylego pasażu o długości sześćdziesięciu pięciu metrów, ale o szerokości i wysokości zaledwie dwudziestu centymetrów (...) Według belgijskiego egiptologa Roberta Bauvala, ten pasaż wskazuje dokładnie na Syriusza, gwiazdę uważaną przez starożytnych Egipcjan za wcielenie bogini Izydy. Inne małe pasaże w piramidzie wskazują inne ciała niebieskie – pas Oriona i gwiazdę Alfa Draconis, która wówczas znajdowała się w miejscu obecnie zajmowanym przez Gwiazdę Polarną.

Reakcja na doniesienie z pierwszej strony „Independent” była bardzo żywa. Dziesiątki reporterów z całego świata chciało przeprowadzać wielogodzinne wywiady z Gantenbrinkiem, a jeszcze tego samego wieczoru sprawą zajął się Kanał 4 brytyjskiej telewizji. Wystąpił dr I.E.S. Edwards i ogłosił sensację, mówiąc milionom podekscytowanych widzów, że „za tajemniczymi drzwiami może się znajdować posąg króla spoglądającego w kierunku gwiazdozbioru Orion”. I szybko dodał: „Ale to tylko przypuszczenie – nie mamy precedensów”.

Przypuszczenie czy nie – ciągle nie było wyraźnego oświadczenia z Kairu – międzynarodowe media miały swój dzień:

„PIRAMIDA MOŻE SKRYWAĆ SEKRETY FARAONA”, głosiła pierwsza strona „The Age” w Melbourne; „TAJEMNA KOMORA MOŻE ROZWIĄZAĆ ZAGADKĘ PIRAMIDY”, donosił londyński „Times”; „NOWA TAJEMNICA PIRAMIDY”, informował „Le Mond” w Paryżu; „TAJEMNICA PIRAMIDY”, relacjonował „Los Angeles Times”; „NIECH ŻYJE TECHNIKA: DRZWI DLA CHEOPSZA”, raportował „Le Matin” w Szwajcarii¹⁴.

Było tak, jakby nagle znowu został przywrócony kult Wielkiej Piramidy. W każdym razie historia ciągnęła się przez wiele tygodni w dziesiątkach lokalnych czasopism i wielu międzynarodowych magazynach¹⁵. Wydawało się, że każdy chce wiedzieć, co jest za małymi drzwiami i dlaczego szyby piramidy są skierowane na gwiazdy.

Pierwsza oficjalna odpowiedź Niemieckiego Instytutu Archeologicznego nadeszła, przez Agencję Reutera, 16 kwietnia 1993 roku. Christine Egorov, sekretarka Stadelmanna – przedstawiona jako rzecznik instytutu – oznajmiła stanowczo, że koncepcja istnienia komory na końcu szybu jest nonsensem. „Kanały wentylacyjne” Komory Królowej – wyjaśniała – nie są na nic wycelowane, a zadaniem robota Gantenbrinka było jedynie „zmierzenie wilgotności w piramidzie”¹⁶.

Wkrótce potem Reuter przekazał drugą relację, tym razem cytującą dr. Stadelmanna. „Nie wiem, jak doszło do całej tej sprawy, ale mogę powiedzieć, że jest ona bardzo irytująca – mówił. – Na pewno nie ma żadnej innej komory (...) nie ma żadnego pomieszczenia za tym kamieniem”¹⁷.

Rozgrywki polityczne

W następnych latach Gantenbrink ponawiał starania o wznowienie badań w Komorze Królowej. Argumentował, że nie ma potrzeby spekulować, czy „drzwi” rzeczywiście są drzwiami i czy jest za nimi ukryta komora, czy też jej nie ma:

Jestem całkowicie neutralny. To są badania naukowe i nie należy opierać się na jakichkolwiek spekulacjach, kiedy można kontynuować prace (...) Mamy sprzęt (ultradźwiękowy), który wykaże, czy za płytą jest pusta przestrzeń. Nie ma sensu tworzenie teorii, kiedy dysponujemy narzędziami niezbędnymi do sprawdzenia faktów¹⁸.

Jednym z głównych problemów, jakie napotkał Gantenbrink, było to, że nie należał do środowiska egiptologów i był postrzegany przez naukowców z Gizy jako

wynajęty technik – co znaczyło, że jego opinie nie mają znaczenia. Wspomina, że po odkryciu drzwi w marcu 1993 on sam był ignorowany, a znalezisko – traktowane z obojętnością: „Miałem zaplanowane spotkanie z ministrem kultury na temat odkrycia, ale nigdy do niego nie doszło. Była zaplanowana konferencja prasowa. Nigdy do niej nie doszło”¹⁹.

Pod koniec 1994 roku Gantenbrink oświadczył w Paryżu, że chce dostarczyć robota Egipcjanom, a nawet na własny koszt przeszkolić egipskiego technika, aby badania mogły być dokończone. Jednak kilka dni później przewodniczący Egipskiej Organizacji Starożytności, dr Nur al-Din, uprzejmie odmówił: „Dziękujemy za propozycję przeszkolenia egipskiego technika (...) niestety, jesteśmy obecnie bardzo zajęci i musimy sprawę odłożyć na później”²⁰.

„Poszukiwanie prawdy, skomentował Gantenbrink, jest zbyt ważne, by je niszczyć głupią polityczną grą. Mam tylko nadzieję, że oni dojdą do tych samych wniosków”²¹.

Śniadanie z Gantenbrinkiem

Dziewiętnastego lutego 1995 roku przybyliśmy do Egiptu i następnego ranka spotkaliśmy się na śniadaniu w hotelu Movenpick w Gizie z Rudolfem Gantenbrinkiem.

Spędził on w Egipcie większą część poprzedniego tygodnia, ciągle próbując zdobyć pozwolenie na dokończenie badań szybów w Komorze Królowej, i tego dnia miał wrócić do Monachium. W czasie pobytu w Egipcie, jak nam powiedział, udało mu się spotkać z dr. Nur al-Dinem.

– Jaka była odpowiedź? – zapytaliśmy.

Gantenbrink wzruszył ramionami: – Zachęcająca. – Ale nie wyglądał na zachęconego.

Następnie zapytaliśmy, czy był tym razem w Komorze Królowej.

– Nie – odpowiedział. – Wołałem tam nie wracać.

Nie mógł znieść myśli, powiedział, o powrocie na miejsce swego wielkiego odkrycia bez robota, bez powodu, jak turysta. – Chcę wrócić do Komory Królowej z Upuautem i dokończyć badania – oświadczył dumnie – albo nie wracać tam wcale.

Wybrane grupy

W tym samym miesiącu – lutym 1995 roku – zatelefonował do nas ze Stanów Zjednoczonych jeden z najbardziej aktywnych członków Towarzystwa Badania i Oświecenia, i opowiedział o planach dalszego poszukiwania Sali Zapisów na nekropoli w Gizie:

Następne trzy lata będą latami szczególnymi (...) Wybraliśmy grupę, która utworzy małą ekspedycję do Sfinksa, z podziemnym radarem. Zahi Hawass powiedział, że w 1996 roku będziemy mogli pojechać. Przeprowadzimy dokładniejsze badania gruntu, ale przede wszystkim

chcemy pokochać i zrozumieć ludzi wokół nas, i pracować z nimi (...) Mam nadzieję, że do 1998 roku na coś trafimy²².

W czasie tej rozmowy dowiedzieliśmy się, że ten sam człowiek bacznie obserwował wydarzenia związane z tajemniczymi drzwiami. Jak powiedział, dotarły do niego informacje, że Egipcjanie wkrótce spróbują dotrzeć do drzwi za pomocą własnego robota i wprowadzić pod nie światłowodową kamerę, aby zobaczyć, co jest za nimi. Nasz informator powiedział również, że Zahi [Hawass] zaprosił go do wybranej grupy świadków, którzy będą w Wielkiej Piramidzie, kiedy nadejdzie ten moment: „Obiecał zawiadomić mnie miesiąc wcześniej, zanim cokolwiek zrobią (...) Zdecydowanie coś się wydarzy. Nie jest pewien, kiedy. Zwleka. Myślę, że z powodu robota. Ale zamierzają to zrobić”²³.

Ale co dokładnie ma się stać? Za czyją sprawą? W jakim celu? Czy jest pewne, że opinia publiczna będzie informowana o dalszych odkryciach, jakie mogą zostać dokonane? I na ile pewne i kompletne będą interpretacje tych odkryć, podane przez tradycyjną egiptologię?

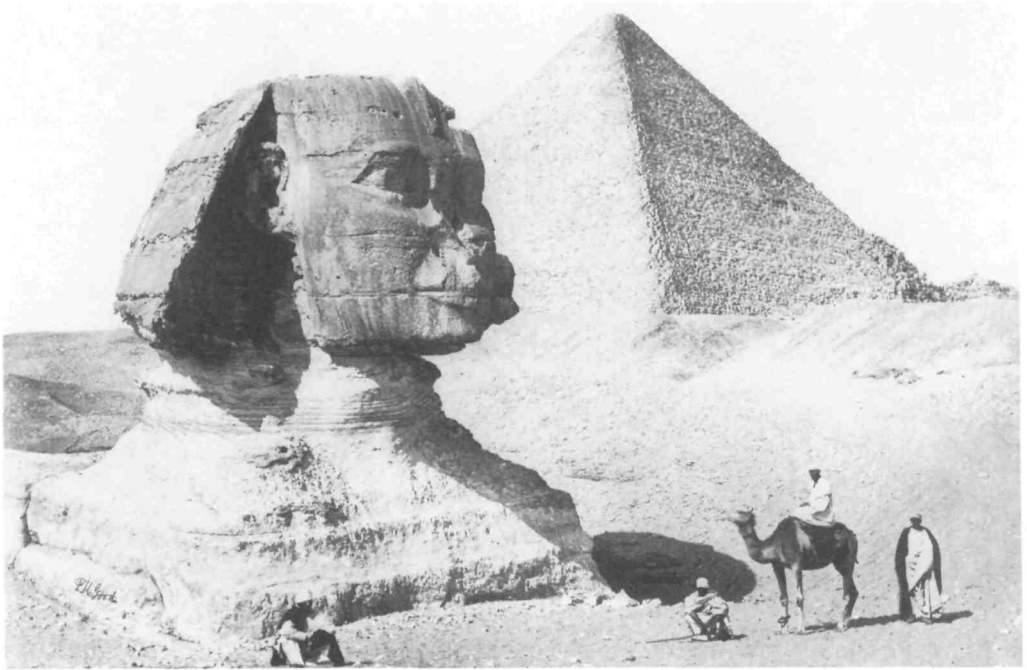
W każdym razie jedna rzecz wydaje się pewna: Rudolf Gantenbrink, którego pomysłowość i brawura doprowadziły do odkrycia drzwi na końcu tajemniczego południowego szybu Komory Królowej, raczej nie będzie przy tym obecny. We wrześniu 1995 roku doniesiono nam, że Egipska Organizacja Starożytności powiadomiła władze niemieckie, iż nie zamierza kontynuować badań w Wielkiej Piramidzie²⁴.

Pogrzeb

Po przyjrzeniu się poczynaniom naukowców zajmujących się geologicznymi dowodami dotyczącymi wieku Sfinksa oraz anomaliami w skale pod nim, sprawie żelaznej płyty z południowego szybu Komory Króla i sprawie zabytków znalezionych w szymbach Komory Królowej nie powinniśmy być zaskoczeni sprawą drzwi Gantenbrinka. Również tutaj naukowcy przyłożyli rękę do pogrzebienia badań, po których można było się spodziewać rzucenia nowego światła na budowle w Gizie. W rezultacie ponad trzy lata po dokonaniu odkrycia drzwi ciągle pozostają zamknięte.

Nie wiemy, czy owe drzwi prowadzą do Sali Zapisów – zawierającej zwoje z tekstami dotyczącymi religii budowniczych piramid, jak przypuszczał Zahi Hawass w 1993 roku²⁵. Własne poszukiwania przekonują nas jednak, że szyb, w którym Rudolf Gantenbrink dokonał swego spektakularnego odkrycia, łączy się ze starożytnym systemem wierzeń i rytuałów, czyniących z budowli na nekropoli w Gizie „obraz niebios”.

W częściach III i IV spróbujemy rozszyfrować ten obraz i poznać jego znaczenie.



1

Wielki Sfinks, jak widać na dziewiętnastowiecznej fotografii, przez większą część swojej historii był aż po szyję pograżony w piaskach pustyni. Ponieważ jego ciało było zakryte, kamień nie mógł podlegać erozji wywołanej wiatrem, a jednak jest silnie zerodowany. Czy spowodował to jakiś inny czynnik?

Sfinks powstał przez wycięcie potężnego rowu wokół centralnego wapiennego rdzenia, który został następnie uformowany w postać leżącego lwa. Ta fotografia, wykonana ze szczytu Wielkiej Piramidy, przedstawia Sfinksa otoczonego rowem, szczątki tzw. Świątyni Sfinksa (bezpośrednio przed posągiem, na wschodzie) i dolną świątynię (nieco na południe). Widać również część gigantycznej rampy Chafre, biegnącej wzdłuż południowego boku Sfinksa.

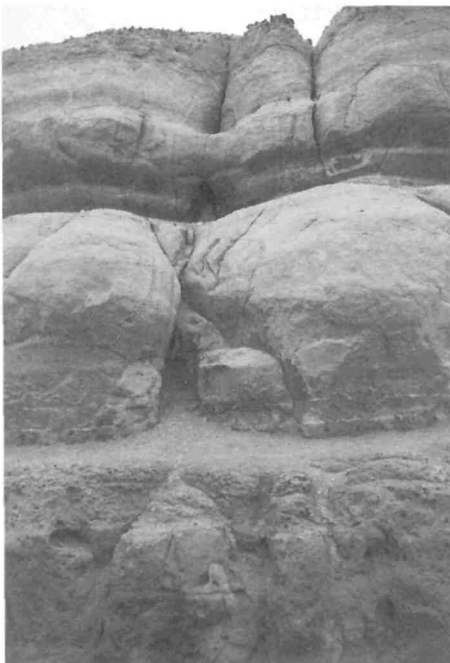


2



3

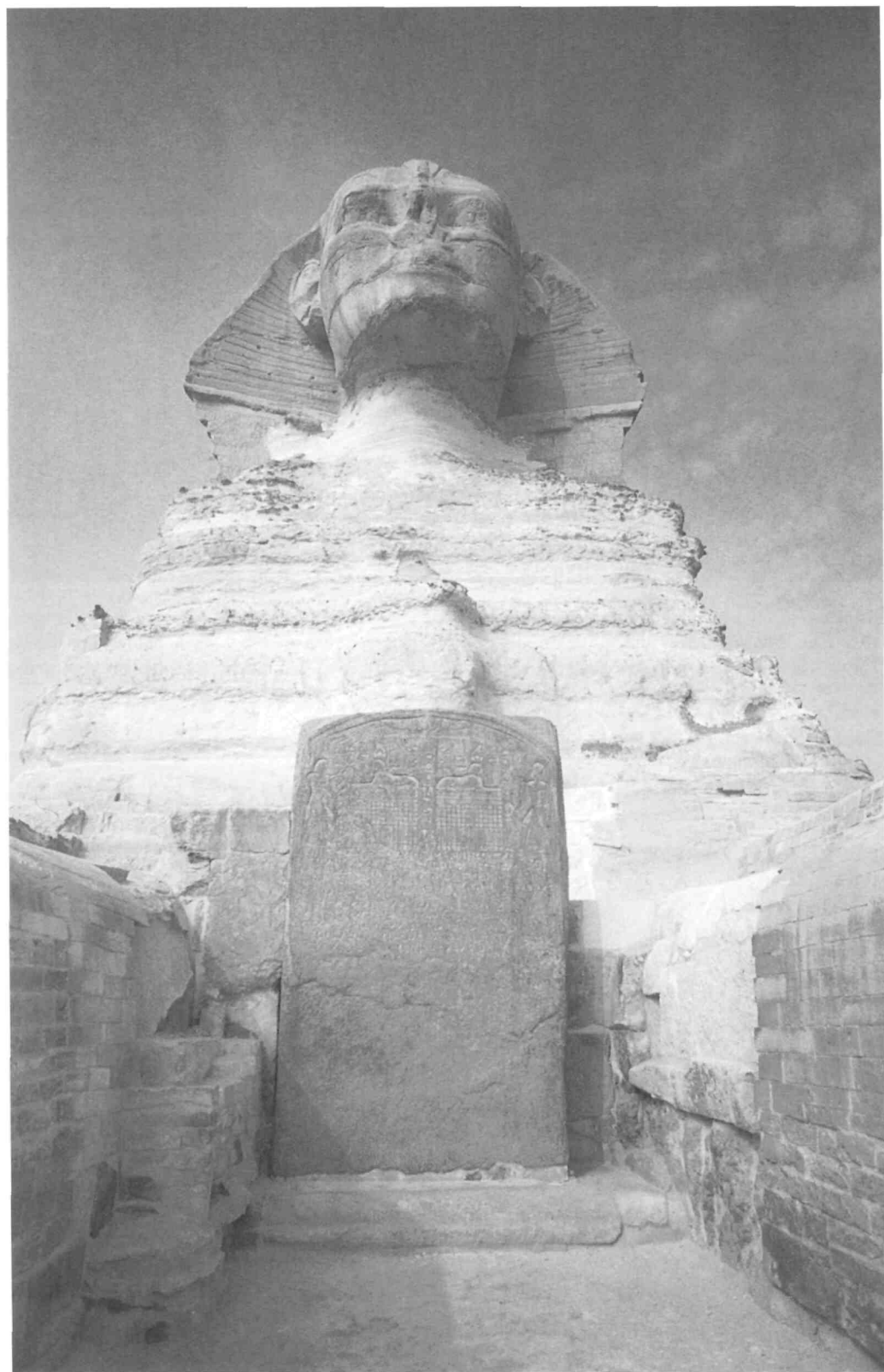
Silnie zwietrzały korpus Sfinksa. Ślady erozji, badane przez geologów z uniwersytetu w Bostonie, są wynikiem długotrwałych deszczów. W roku 2500 p.n.e., kiedy, jak uważają egiptolodzy, powstał Sfinks, klimat w Egipcie był tak suchy, jak obecnie. Jednak paleoklimatologia wskazuje, że między 15 000 a 7 000 rokiem p.n.e. w Egipcie wielokrotnie zdarzały się okresy, kiedy klimat był wilgotny. Wówczas mogły powstać ślady takie jak te.



4

Z lewej: W rowie otaczającym Wielkiego Sfinksa, który powstał w tym samym czasie co sam posąg, wyraźnie widać zaokrąglone żłobki i głębokie pionowe szczeliny, charakterystyczne dla wapienia ulegającego erozji pod wpływem deszczu. Jednak geologia i paleoklimatologia mogą dowieść jedynie, że Sfinks i jego otoczenie są o wiele starsze, niż dotychczas sądzono. Analiza archeoastronomiczna daje o wiele dokładniejszy sposób datowania Sfinksa.

Z prawej: Granitowa stela między łapami Sfinksa została ustawiona dla upamiętnienia prac renowacyjnych przeprowadzonych przez faraona Totmеса IV (1401-1391 p.n.e.) Na steli znajduje się pojedyncza sylaba „Chaf”, co stało się dla egiptologów podstawą do przyjęcia, że Sfinks jest dziełem Chafre, faraona IV dynastii (około 2500 p. n. e.). Stela głosi jednak, że nekropola w Gizie była „wspaniałym Miejscem Pierwszego Razu” – co łączy ją z o wiele wcześniejszą epoką.

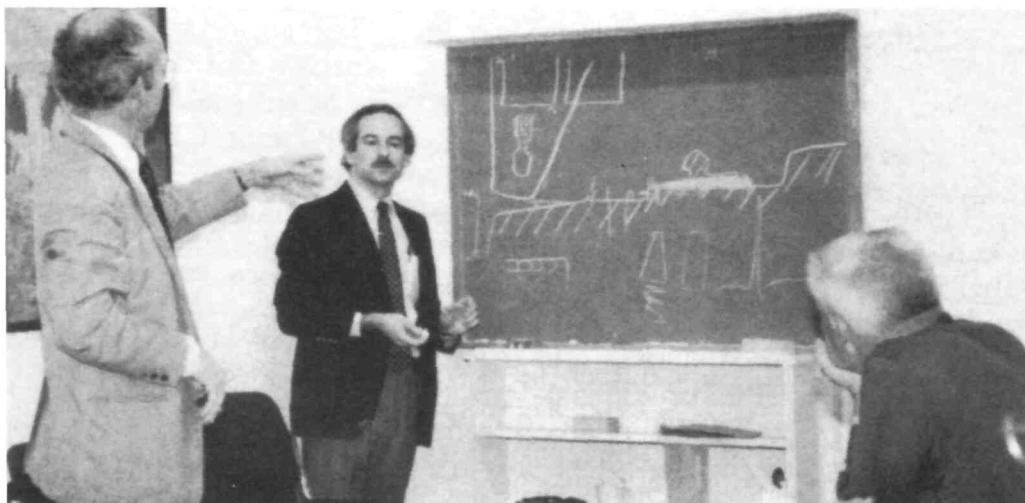




6

Sfinks widziany z południa, zza tak zwanej rampy Chafre. Jego silnie zwietrzałe lwie ciało jest do połowy ukryte za „sztucznym horyzontem” nekropoli w Gizie, co przypomina niewidoczną do połowy konstelację Lwa – tak jak można ją było oglądać o wschodzie słońca między zimowym przesileniem a wiosenną równonocą w roku 10 500 p.n.e.

Profesor Mark Lehner (w środku), czołowy ekspert wśród egiptologów w sprawach Sfinksa, prowadzący wykład dla przedstawicieli Fundacji Edgara Cayce’a w Towarzystwie Badania i Oświecenia w Virginia Beach w Stanach Zjednoczonych



7

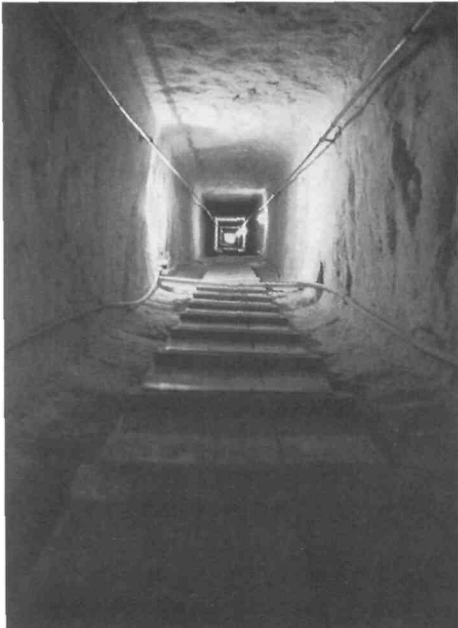


8

Podziemna komora Wielkiej Piramidy w Gizie, położona ponad trzydzieści metrów pod powierzchnią płaskowyżu, dokładnie pod wierzchołkiem Wielkiej Piramidy

U dołu z lewej: Opadający korytarz, łączący pierwotne wejście do piramidy w północnej ścianie z podziemną komorą, ma długość około stu pięciu metrów i na całej długości nie odchyła się od linii prostej więcej niż sześć milimetrów. Fotografia została zrobiona z dołu korytarza, w kierunku wejścia, przez które dociera światło słoneczne. Niezwykły układ wewnętrznych komór i korytarzy przypomina wyobrażenia starożytnych Egipcjan o życiu po śmierci i królestwie Ozyrysa, zwanym *Duat*.

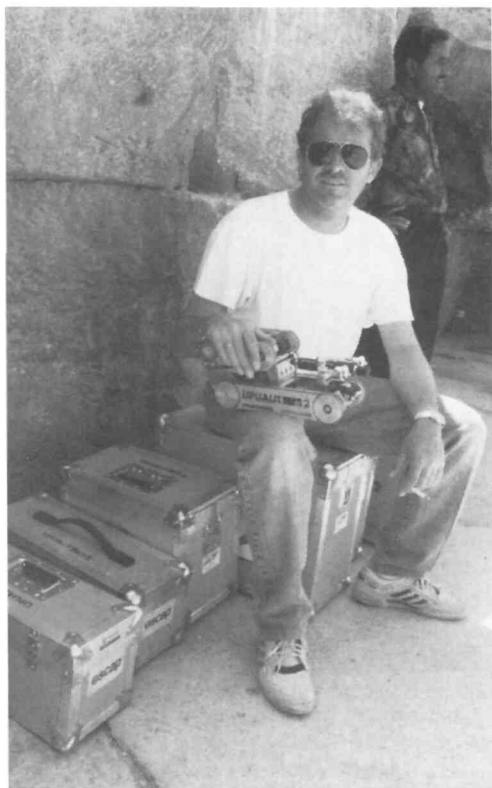
Z prawej: Autorzy i John Anthony West w Komorze Królowej.



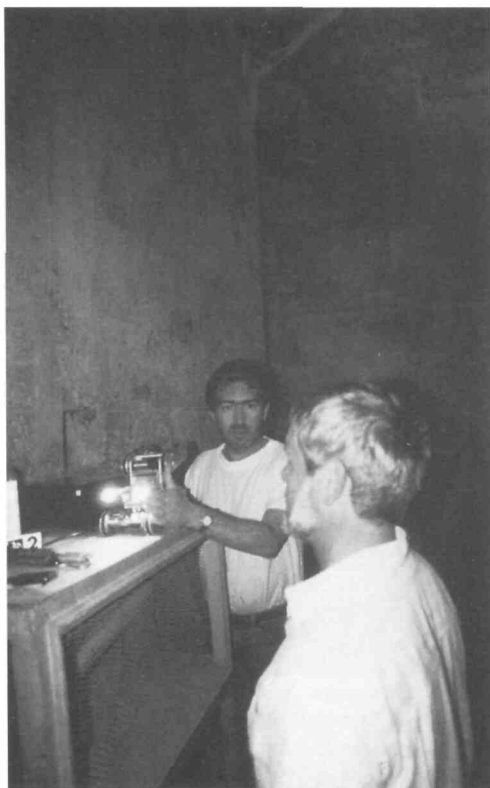
9



10



11



12



13



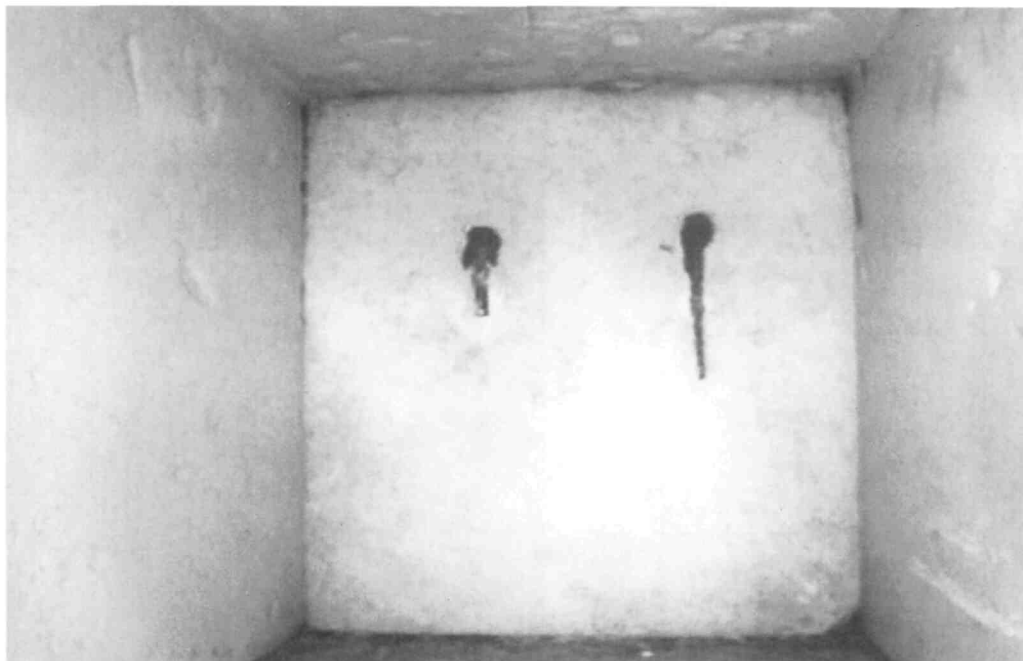
14

U góry z lewej: Rudolf Gantenbrink ze swoim sprzętem, sfotografowany w czasie prac badawczych w szybach Komory Królowej w Wielkiej Piramidzie (patrz rozdział 7).

U góry z prawej: Rudolf Gantenbrink i Uli Kapp z niemieckiego Instytutu Archeologicznego oraz robot *Upuaut* w Komorze Królowej, w pobliżu wylotu południowego szybu.

U dołu: Rainer Stadelmann, dyrektor Niemieckiego Instytutu Archeologicznego w Kairze.

Poniżej: Zahi Hawass, dyrektor okręgu piramid w Gizie z ramienia Egipskiej Organizacji Starożytności



15

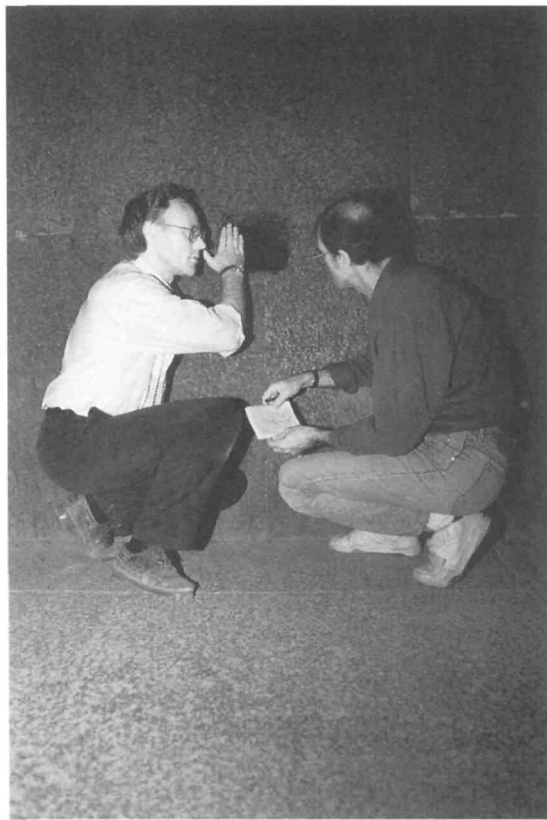
Drzwi z niezwykłymi metalowymi uchwytami, sfilmowane przez *Upuauta* na końcu południowego szybu Komory Królowej 22 marca 1993 roku, w odległości ponad sześćdziesięciu metrów od początku szybu

Fotografia wykonana przez *Upuauta*, ukazująca wnętrze północnego szybu Komory Królowej. Widać leżący ukośnie w poprzek podłogi długi kawałek drewna, który, gdyby został wydobyty, mógłby zostać datowany metodą radiowęglową (patrz dodatek 5).



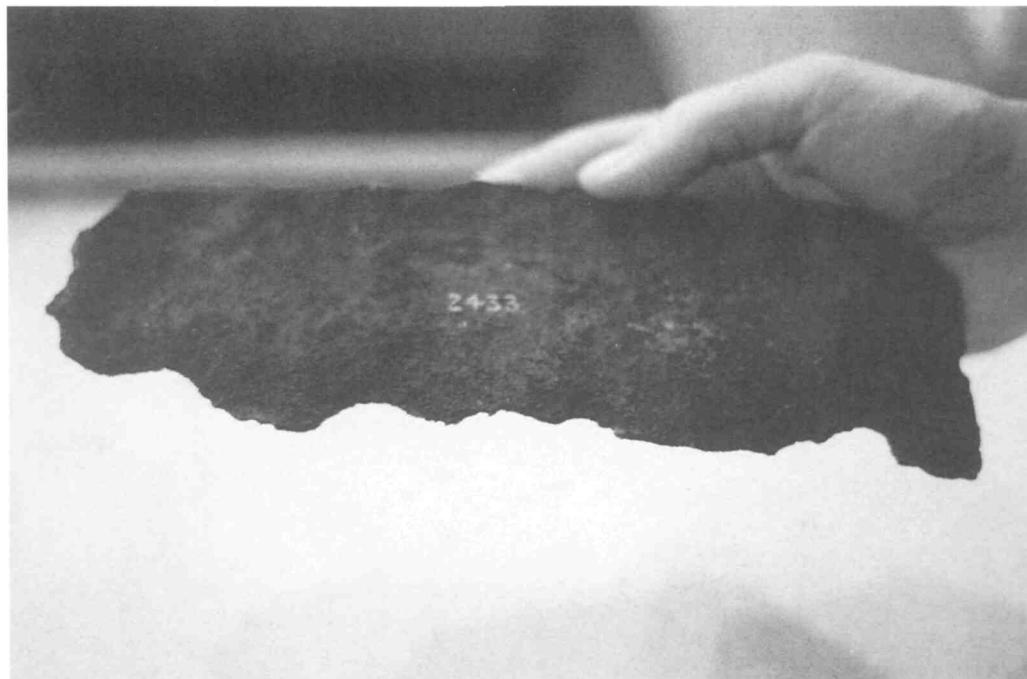
16

Z prawej: Autorzy badają wylot północnego szybu Komory Króla



17

U dołu: Fragment żelaznej płyty, pierwotnie pokrytej złotem, wyjęty spomiędzy bloków Wielkiej Piramidy w pobliżu zewnętrznego wylotu północnego szybu Komory Króla w 1837 roku (patrz rozdział 6). Egipcjolodzy uznali, że ten fragment żelaza jest o wiele późniejszy, ale wszystkie ślady świadczą, że jest współczesny Wielkiej Piramidzie (którą, oczywiście, zbudowano na długo przed epoką żelaza). Jego funkcja mogła mieć związek z ideami dotyczącymi odrodzenia duszy, wyrażonymi w staroegipskich tekstach grobowych.



18

Część trzecia

Dualizm

Rozdział 8

Ślady dualizmu

Newton (...) był ostatnim z czarodziejów... Dlaczego nazywam go czarodziejem? Ponieważ patrzył na cały świat i cały świat był dla niego zagadką, tajemnicą, którą można zrozumieć, stosując logiczne myślenie do pewnych śladów, pewnych wskazówek dotyczących świata, danych przez Boga, aby ezoteryczne bractwo mogło poszukiwać filozoficznego skarbu. Wierzył, że te wskazówki można znaleźć częściowo w niebie (...) częściowo w pewnych dokumentach i legendach przekazywanych przez braci (...) Dzięki logicznemu myśleniu, koncentracji umysłu wtajemniczony może rozwiązać zagadkę.

John Maynard Keynes, członek Royal Society, wykład wygłoszony w 1947 roku na uroczystości z okazji trzechsetnej rocznicy odkryć Newtona

Astronomiczne cechy architektury Sfinksa i piramid w Gizie nie przypadły do gustu egiptologom i nie były brane pod uwagę w ich analizie funkcji oraz znaczenia tych budowli. Doprowadziło to, naszym zdaniem, do wielu poważnych błędów w interpretacji istniejących zabytków. Najbardziej bodaj rażącymi przykładami takich błędów – w sferze czysto materialnych badań i poszukiwań – jest notoryczne ignorowanie czterech astronomicznie zorientowanych szybów Wielkiej Piramidy i zadziwiająco długa beczynność w sprawie drzwi w południowym szybie Komory Królowej.

Wskazaliśmy na końcu części I, że układ oraz symbolika tych szybów, a także piramid i Sfinksa, są związane, jak się wydaje, z pewnymi religijnymi i kosmologicznymi ideami, wyrażonymi w staroegipskich tekstach dotyczących śmierci i odrodzenia i w tak zwanych tekstach „hermetycznych”. Wyrażają one filozofię, dotyczącą zarówno tego, co jest na ziemi, jak i w niebie. Przedstawiają też sprowadzenie na ziemię sił kosmicznych jako istotny krok Ludzkości w poszukiwaniu wiedzy o boskości i nieśmiertelności duszy: „A ja, powiedział Hermes, uczynię ludzi inteligentnymi, dam im wiedzę i znajomość prawdy. Nigdy nie przestanę obdarzać tym śmiertelnych; i obdarzę każdego z nich, kiedy siły natury w nim będą w zgodzie z ruchem gwiazd na niebie”¹.

W następnych rozdziałach przedstawimy dowody na to, że niezwykle zabytki nekropoli w Gizie są częścią wielkiego, od dawna zapomnianego planu, mającego na celu wprowadzenie pewnych wybranych osób, z których ostatnimi byli faraonowie Egiptu, w ezoteryczną kosmiczną wiedzę o niebie i ziemi, mającą im pomóc przekroczyć granice śmierci:

Cały świat, który leży w dole, został uporządkowany i wypełniony treścią przez to, co jest w górze; to, co jest w dole, nie ma mocy, by uporządkować świat w górze. Mniejsze tajemnice muszą ustąpić przed większymi; porządek rzeczy na górze jest potężniejszy niż porządek rzeczy na dole².

Twym obroncą jest bóg gwiazdy (...) twa dusza wznosi się (...) twe ciało jest obdarzone mocą (...) wrota ukrytego kraju są otwarte przed tobą (...) Ozyrys, władca milionów lat, zstępuje do ciebie³.

Kosmiczne otoczenie

Obraz świata, który starożytni Egipcjanie – jak się wydaje – odziedziczyli już ukształtowany na początku swej historycznej cywilizacji, prawie pięć tysięcy lat temu, jest nacechowany dualizmem i odniesieniami kosmologicznymi. Powstanie faraonńskiej teokracji, połączenie obu krajów – Górnego i Dolnego Egiptu – w jedno państwo, zapiski z ich własnej historii, które przejęli po przodkach, ich prawa i kalendarz, ich architektura – świątynie i piramidy – a nawet sam Egipt i Nil, wszystko to miało dla nich znaczenie kosmologiczne. Postrzegali swoje kosmiczne otoczenie (niebo, Drogę Mleczną, Słońce i gwiazdy, Księżyc i planety a także zmiany, jakim podlegają) jako połączone w doskonałej podwójności z otoczeniem ziemskim (Egiptem i Nilem, panującym władcą i jego przodkami, cyklami pór roku i epok).

Przyпускаjemy, że historia starożytnego Egiptu – w takim zakresie, w jakim była spisywana na papirusach, tabliczkach i w inskrypcjach – jest często wyrażana przez rodzaj „kosmicznego kodu”. Rytualnie i symbolicznie powiązana – jak piramidy – z wiecznie zmieniającym się obrazem nieba. Z tego wynika, że musimy patrzeć w niebo, jak to robili Egipcjanie, jeśli chcemy zrozumieć idee, jakie próbowali przekazać w swoich, z pozoru dziwnych i niezrozumiałych, pismach. Należą do nich tajemnicze archaiczne teksty, mające służyć zmarłemu jako przewodnik w podróży po zaświatach, takie jak *Księga Umarłych* (którą sami Egipcjanie nazywali *Peret-em-heru*, „Księgą wyjścia w dzień”), *Księga Dwóch Dróg*, *Księga Bram*, *Księga o tym, co jest w Duat* i *Teksty Sarkofagów*. Najstarszym i najbardziej zagadkowym z tych tekstów, mówiących o śmierci i odrodzeniu, są tak zwane *Teksty Piramid*, które zaczęto kopiować i kompilować ze starszych źródeł w drugiej połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e. Te niezwykle teksty przetrwały do naszych czasów w formie ozdobnych hieroglificznych inskrypcji na ścianach komór grobowych wielu piramid w Saqqara z okresu V i VI dynastii, znajdujących się około piętnastu kilometrów na południe od nekropoli w Gizie. Dają nam one, ignorowany dotychczas, klucz do zrozumienia zagadek wielkich piramid i Sfinksa.

Astronomiczne znaczenie

Wszystkie wymienione wyżej dokumenty, a także wiele innych, zostały w ciągu ostatnich stu lat przetłumaczone na współczesne języki i były analizowane przez

naukowców – z których większość przyznaje, że zawierają one zespół astronomicznych odwołań, symboli, alegorii i aluzji⁴. Jednak tylko garstka naukowców bierze pod uwagę możliwość, że te astronomiczne odniesienia mogą stanowić istotę tekstów. Do tej grupy należą Giorgio de Santillana i Hertha von Dechend, z których pracą, *Hamlet's Mill*, spotkaliśmy się już w rozdziale 4. Opisują oni, w jaki sposób dusza zmarłego faraona miała podróżować po niebie:

[był] wyposażony (...) w *Teksty Piramid* lub *Teksty Sarkofagów*, które przedstawiały jego niezmienny plan podróży i opisywały wszystkie niebiańskie istoty, które miał spotkać. Faraon ufał tym tekstom, tak jak mniej dostojny zmarły ufał swojej kopii rozdziałów z *Księgi Umarłych*, i był przygotowany na zmianę postaci (...) stosownie do każdej niebiańskiej „stacji”, którą miał minać, oraz na recytowanie zaklęć ochronnych, by zwyciężyć nieprzyjazne istoty⁵.

Santillana i von Dechend piszą również, nieco pogardliwie, o tym, że wiele tłumaczeń, nad którymi pracują dziś naukowcy, traktuje astronomiczne aspekty tych tekstów tak, jakby nie miały one większego znaczenia:

Szczegółowe instrukcje odnoszące się do podróży duszy po niebie, jakie zawarte są w *Księdze Umarłych*, przełożone na język „mistyczny” mogą brzmieć jak nonsens. Ale współcześni tłumacze tak mocno wierzą we własny pomysł, iż egipskich zaświatów należy szukać we wnętrzu naszego globu – a nie na niebie – że nawet trzysta siedemdziesiąt precyzyjnych terminów astronomicznych nie wprawia ich w zakłopotanie⁶.

Przedstawiony tutaj problem jest – czego będziemy się starali dowieść – złożony i wielopłaszczyznowy. Całkowite lekceważenie najważniejszych idei religijnych starożytnych Egipcjan, najwyraźniejszych cech ich kraju i nieba oraz podstawowych elementów ich wierzeń religijnych i kosmologicznych zaprowadziło naukową analizę tekstów w ślepą uliczkę.

Zaświaty

W najdawniejszych staroegipskich pismach religijnych, jakie zachowały się do naszych czasów, dla opisanego i scharakteryzowanego kosmicznego „świata umarłych” używana jest terminologia przesycona symboliką. Świat ten jest nazywany *Duat*⁷, co współcześni egiptolodzy zwykle tłumaczą jako „świat podziemny” (niekiedy jako „zaświaty”)⁸. Jednak opisywane w *Tekstach Piramid* *Duat* wyraźnie jest obszarem nieba – z czego zdawało sobie sprawę wielu wybitnych egiptologów starszego pokolenia, takich jak Selim Hassan, E.A. Wallis Budge czy Kurt Sethe⁹. Ale nawet tym pionierom nie udało się zrozumieć wszystkich aspektów tego problemu, ponieważ brakowało im obeznania z astronomią.

Na przykład, przy analizie różnych sposobów, jakimi było zapisywane słowo *Duat* w inskrypcjach hieroglificznych w ciągu całej historii Egiptu, Selim Hassan poczynił następującą uwagę: „Jeśli weźmiemy pod uwagę przesłanki wynikające z znaczenia tej nazwy w Starym Państwie [epoce piramid], zobaczymy, że *Duat*,

zaświaty, znajdowały się na niebie”¹⁰. Następnie cytuje on pogląd Kurta Sethe, że „*Duat* może oznaczać zarówno czerwoną poświatę, poprzedzającą świt (tzn. «fałszywy świt»), jak i tę część nieba na wschodzie, gdzie się ta poświata pojawia”¹¹.

Hassan cytuje 151 linię *Tekstów Piramid*: „Orion został otoczony przez *Duat*, kiedy ten, który mieszka w horyzoncie (to znaczy Re [bóg słońca]), oczyszcza sam siebie; Sothis [Syriusz] został otoczony przez *Duat* (...) w objęciach [jego] ojca Atuma”.

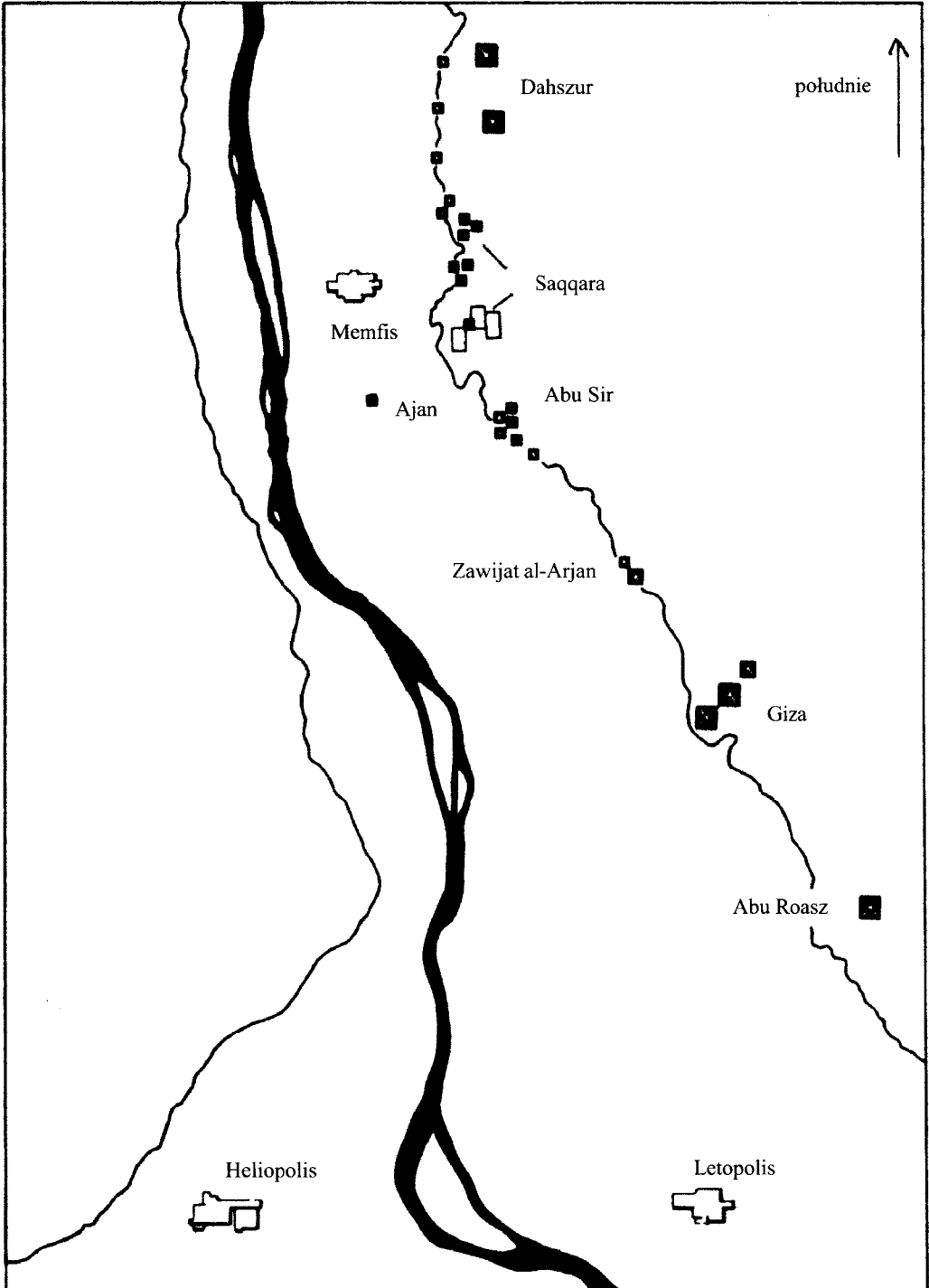
Zdaniem Hassana „to wyraźnie pokazuje, jak gwiazdy Orion i Sothis [Syriusz], z którymi jest utożsamiany król, są otoczone przez *Duat*, kiedy słońce wschodzi i oczyszcza się w horyzoncie. To jest obserwacja natury – naprawdę wydaje się, jakby gwiazdy każdego ranka były połykane przez coraz silniejszą jasność świtu. Być może determinatyw słowa *Duat*, gwiazda w okręgu, oddaje ideę tego otaczania gwiazdy przez *Duat*. W swojej drodze ku połączeniu się z gwiazdami zmarły król musi przejść przez *Duat*, które wskazuje mu właściwy kierunek. Widzimy to w rozdziale 610 [*Tekstów Piramid*]: «*Duat* prowadzi twoje stopy do miejsca spoczynku Orion (...) *Duat* prowadzi twoją rękę do miejsca spoczynku Orion»”¹².

Gwiazdy wschodzące razem ze Słońcem

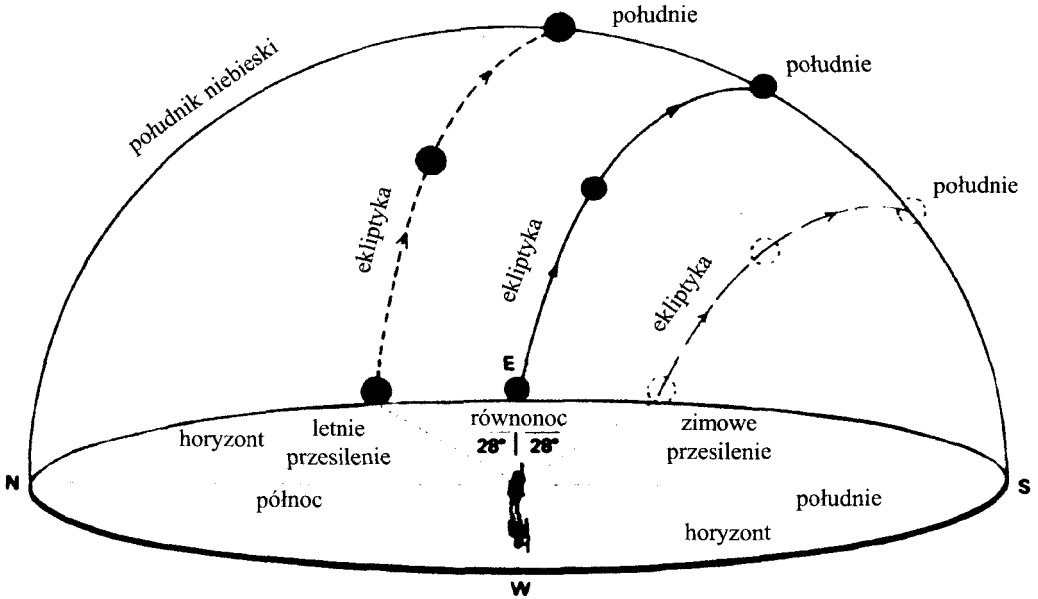
Wyobrażenie Hassana o krajobrazie *Duat* jest dokładne o tyle, iż zdaje on sobie sprawę, że jest ono położone na wschodzie, można je obserwować tuż przed świtem (co nazywa „fałszywym świtem”) i że w *Duat* należy szukać konstelacji Orion (Ozyrysa), Syriusza (Izydy), Słońca (Re) i paru innych ciał niebieskich, reprezentujących Atuma (ojca bogów). Ponieważ jednak nie zna podstawowych zasad ruchu ciał niebieskich i ponieważ nie rozpatrywał odpowiednich fragmentów *Tekstów Piramid* w odpowiednim kontekście miejsca i czasu, popełnia poważny błąd w interpretacji, konsekwentnie powtarzany przez wielu innych naukowców – astronomicznych analfabetów:

- *Teksty Piramid* zostały skompilowane mniej więcej w okresie między 2800 a 2300 p.n.e.¹³
- Obserwacje nieba prowadzono z miejsca leżącego na południe od dzisiejszego Kairu, na terenie tak zwanej nekropoli memfickiej (zwanej tak od Men-Nefer, późniejszego Memfis – najstarszej znanej stolicy Egiptu), gdzie stały wielkie piramidy w Gizie (a także mniejsze piramidy z okresu Starego Państwa, w Abu Roasz, Abu Sir, Saqqara, Dahszur i Meidum)¹⁴.
- Hassan błędnie zakłada, że Orion i Syriusz każdego ranka były „połykane przez coraz silniejszą jasność świtu”.

W rzeczywistości jest tylko jeden dzień w roku, kiedy zdarza się takie „połykanie” – dzień ten zmienia się z upływem czasu w wyniku ruchu precesyjnego Ziemi. Krótko mówiąc, opisywane w tekstach specyficzne zjawiska, do których odwołuje się Hassan (zjawiska znane jako „heliakalne wzejścia” Syriusza i Orion, to znaczy ich wzejścia tuż przed wschodem Słońca), mogły być obserwowane tylko w środku lata, w dniu letniego przesilenia¹⁵. Innymi słowy, starożytni Egipcjanie uważali, że



Nekropola memficka – rozmieszczenie piramid od Abu Roasz do Dahszur.



Punkty wschodu Słońca w dniach przesilenia i równonocy obserwowane z nekropoli memfickiej. W połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e. – epoce piramid – *Duat* mogło być obserwowane tylko w dniu letniego przesilenia, kiedy Orion i Syriusz wschodzą o świcie heliakalnie (tzn. tuż przed Słońcem)

Duat jest aktywne tylko w momencie letniego przesilenia, kiedy Orion i Syriusz wschodzą heliakalnie, a nie, jak sugeruje Hassan, przez cały rok.

Pamiętając o tych faktach, spróbujmy ponownie przyjrzeć się *Duat*, tym razem umieszczając je w odpowiednim kontekście astronomicznym.

Rzeka kosmiczna

Jedną z najważniejszych cech *Duat* opisanych w staroegipskich tekstach jest jego silny związek z wielką kosmiczną „Krętą Rzeką”. Liczne przeprowadzone badania nie pozostawiają większych wątpliwości, że „Kręta Rzeka”, magiczna wiązka światła wijąca się przez niebo, to po prostu Droga Mleczna¹⁶. Jest również oczywiste, że starożytni kapłani-astronomowie, którzy skompilowali *Teksty Piramid*, identyfikowali tę „Krętą Rzekę” z jej ziemskim odpowiednikiem – Nilem, i jego corocznymi wylewami, które miały miejsce w czasie letniego przesilenia¹⁷:

Kręta Rzeka wylała, Pola Trzciny są wypełnione wodą i ja przepływam po nich na wschodnią stronę nieba, do miejsca, gdzie bogowie mnie stworzyli (...) siostrą [Oriona] jest Sothis [Syriusz]¹⁸.

Przybyłem do moich wód, które są przy brzegu wód Wielkiego Wylewu, do miejsca zadowolenia (...) które jest w horyzoncie¹⁹.

Podnieś mnie i umieść do Krętej Rzeki, umieść mnie wśród bogów, wśród gwiazd niezniszczalnych²⁰.

Jak słusznie zauważył sir E.A.Wallis Budge: „Egipcjanie (...) od najdawniejszych czasów (...) wyobrażali sobie, że materialne niebo [*Duat*] znajduje się na brzegach niebiańskiego Nilu, tam, gdzie oni sami budują miasta”²¹. Podobnie filolog Raymond Faulkner, który przetłumaczył *Teksty Piramid* i wiele innych utworów staroegipskiej literatury religijnej, nie mógł nie zauważyć oczywistych związków między „rzeką kosmiczną”, „Krętą Rzeką” i Droga Mleczną²².

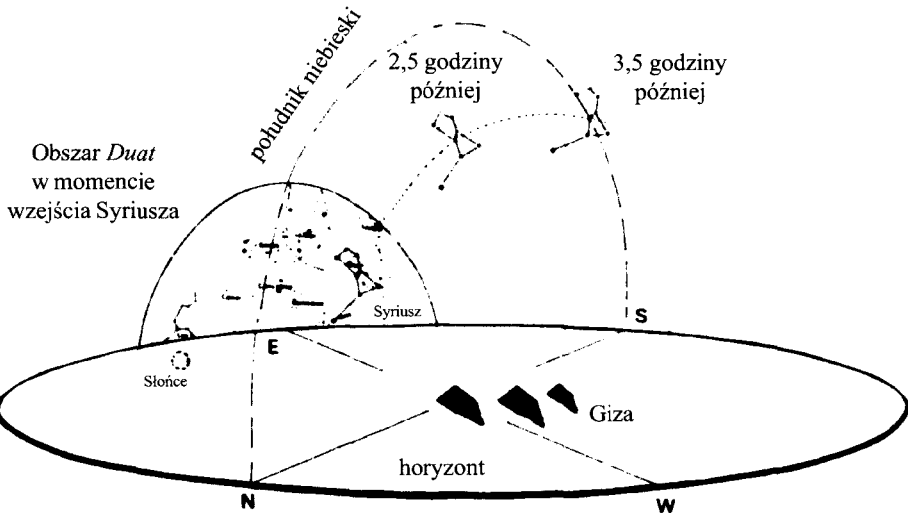
Królestwo Ozyrysa na niebie

Gwiazdy Orion i Syriusz znajdują się na prawym brzegu Drogi Mlecznej, która – w dniu letniego przesilenia w epoce piramid – pojawiała się tuż przed świtem jako pionowa „kosmiczna rzeka” na wschodzie nieba. Ale dla starożytnych Egipcjan *Duat* nie mogło być tylko bliżej nie określonym, różowo zabarwionym obszarem, gdzieś nad wschodnim horyzontem. Przeciwnie, jego położenie jest ściśle sprecyzowane – jest ono „miejszem spoczynku Oriona i Syriusza” na brzegach „niebiańskiego Nilu”:

Bądź umocniony, Ozyrysie-Królu [Orionie], w dolnej części nieba, z Piękną Gwiazdą [Syriuszem] nad łukiem Krętej Rzeki²³.

Udaj się do Rzeki (...) Niech schody do *Duat* będą ustawione dla ciebie w miejscu, gdzie jest Orion²⁴.

O, Królu, ty jesteś tą Wielką Gwiazdą, towarzyszem Oriona, który przechodzi przez niebo z Orionem, który płynie [do] *Duat* z Ozyrysem²⁵.



Obszar nieba zwany *Duat*, z Orionem i Syriuszem wschodzącymi heliakalnie o świcie w dniu letniego przesilenia. Uważano, że tylko w tym dniu i tylko w tym momencie *Duat* było „aktywne”. Warto zauważyć, że w tym samym momencie Droga Mleczna jest widoczna na wschodzie jako pionowa „kosmiczna rzeka”. Widać również trajektorie gwiazd Oriona po ich wzejściu, aż do osiągnięcia punktu kulminacyjnego na południku niebieskim

Mając w pamięci ten obraz gwiazdzistego nieba, możemy spróbować odtworzyć wizerunek *Duat*, królestwa Ozyrysa na niebie – charakterystyczny układ gwiazd, w szczególnym miejscu nieba, mający swój własny „kosmiczny Nil”.

Ale kiedy to kosmiczne królestwo zostało „wynalezione”?

„Pierwszy Raz”

W swoich najważniejszych i najpiękniejszych tekstach religijnych starożytni Egipcjanie mówili, jak wspominaliśmy w części I, o „czasach bogów”, *Sep Tepi* (co znaczy dosłownie: „Pierwszy Raz”), z niezmiennym przeświadczeniem, że taka epoka rzeczywiście istniała. Innymi słowy – wierzyli oni, że *Sep Tepi* był prawdziwym, historycznym wydarzeniem. Zgodnie ze swym umiłowaniem dualizmu wierzyli także, że epoka ta została zaplanowana i zapisana w gwiazdzistym niebie. Rzeczywiście, to wydarzenie powtarza się bez końca w kosmicznym systemie cyklicznych zmian położenia ciał niebieskich i gwiazdozbiorów.

A więc chodziło im o rodzaj kosmicznego misterium, wyrażonego w języku alegorycznej astronomii, w którym każdej literze odpowiada specyficzne ciało niebieskie. Re był Słońcem, Ozyrys – Orionem, Izyda – Syriuszem, Thot – Księżycem; i tak dalej, i tak dalej. Ale wydarzenia nie ograniczały się do obszaru nieba. Przeciwnie, jak można oczekiwać po dualistycznym starożytnym Egipcie, powtarzały się one także na Ziemi, w kosmicznym otoczeniu piramid w Gizie, gdzie wydarzenia „Pierwszego Razu” zostały upamiętnione na tysiąclecia w tajemnych rytuałach i obrzędach²⁶.

Wiemy bardzo mało o tych obrzędach i o mitach, których są odzwierciedleniem. Jak wyjaśnia egiptolog R.T. Rundle Clark:

Powstanie mitów opiera się na pewnych podstawach. Są one dziwne i – jak dotąd – tylko częściowo dla nas zrozumiałe. Wydaje się, że najistotniejsze w tych mitach były następujące elementy:

- Podstawowe zasady życia, natury i społeczeństwa zostały określone przez bogów dawno temu, przed ustanowieniem władzy królewskiej. Ta epoka – *Sep Tepi* – obejmowała czasy od pojawienia się Wielkiego Boga w wodach praocceanu aż do objęcia tronu przez Horusa i pomszczenia Ozyrysa. Właściwie wszystkie mity odwołują się do wydarzeń lub postaci z tej epoki.
- Wszystko, czego istnienie miało być uzasadnione lub wyjaśnione, musiało być powiązane z „Pierwszym Razem”. Dotyczyło to zjawisk przyrody, rytuałów, insygniów królewskich, planów świątyń, formuł magicznych i medycznych, pisma hieroglificznego, kalendarza – wszystkich zdobyczy cywilizacji²⁷.

Rundle Clark stwierdza również, że sztuka egipska jest niemal całkowicie symboliczna, że architektura i dekoracja tworzyły rodzaj „mitologicznego krajobrazu”, dopracowanego w najdrobniejszych szczegółach, w którym wszystko miało znaczenie:

Na przykład kaplica [grób lub kompleks piramidy] boga [króla] była horyzontem, krajem pełnym światła i chwały, w którym mieszkają bogowie. Świątynia była wizerunkiem obecnie istniejącego świata, a jednocześnie miejscem, w którym znajdował się prawzgórek, który wynurzył się z wód praoceanu w chwili stworzenia (...) Na zakończenie dziennej liturgii kapłani unosili małą figurkę Maat (bogini prawa i porządku) przed wizerunkiem boga. Ten akt miał na celu potwierdzenie, że prawo i porządek zostały ponownie ustanowione; był także powtórzeniem zdarzenia, które miało miejsce na początku świata (...) pewnego mitycznego wydarzenia w czasach bogów.²⁸

Złoty wiek i wkroczenie zła

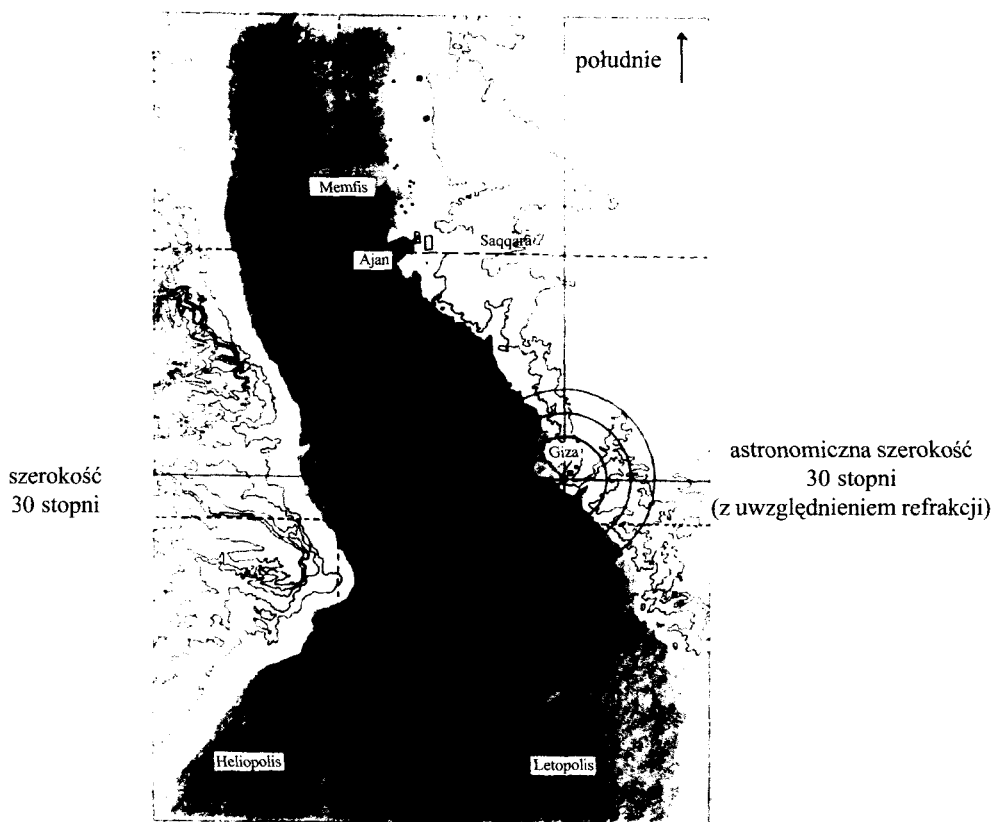
W dalszych rozdziałach wrócimy do „Pierwszego Razu” bogów, aby mu się dokładniej przyjrzeć. Teraz jednak wystarczy powiedzieć, że *Sep Tepi* był postrzegany jako tajemniczy i cudowny złoty wiek, który nastąpił bezpośrednio po stworzeniu świata. Co więcej, ów złoty wiek, przynajmniej dla starożytnych Egipcjan, nie był czymś niesprecyzowanym i niemożliwym do znalezienia, jak biblijny Eden, lecz miał miejsce w swojskim, realnym otoczeniu i był zlokalizowany historycznie. Egipcjanie głęboko wierzyli, że miejscem wydarzeń „Pierwszego Razu”, prawdziwym ogrodem Eden, był wielki obszar o kształcie zbliżonym do trójkąta, położony na południe od wierzchołka delty Nilu, obejmujący Gizę, Memfis i Heliopolis. Właśnie tutaj, w tym uświęconym otoczeniu – jak mówią teksty – zasiedli bogowie „Pierwszego Razu”, aby ustanowić swe ziemskie królestwo²⁹.

A jaka była kultura tego królestwa? Rundle Clark daje najlepsze podsumowanie:

Wszystko, co dobre i pożyteczne, zostało ujęte w zasadach ustanowionych w czasach „Pierwszego Razu” – które były całkowicie doskonałym złotym wiekiem – „zanim powstał gniew, krzyk, zamęt i wrzawa”. Nie było śmierci, choroby ani nieszczęścia w tych błogosławionych czasach, zwanych „czasami Re”, „czasami Ozyrysa” lub „czasami Horusa”³⁰.

Bogów Ozyrysa i Horusa, podobnie jak Re (w synkretycznej formie przedstawianego jako Re-Atum, ojciec bogów) starożytni Egipcjanie uważali za najwyższe ucieleśnienia „błogosławionej epoki Pierwszego Razu”³¹.

Ozyrys był czczony szczególnie – jako ten, który pierwszy zasiadał na tronie tego boskiego królestwa, którym rządził wspólnie ze swoją małżonką Izydą³². Rozkwit złotego wieku pod panowaniem pary królewskiej (kiedy to ludzie zostali nauczeni rolnictwa i hodowli zwierząt i otrzymali prawa oraz doktryny religijne) został jednak brutalnie przerwany, gdy Ozyrys został zamordowany przez swego brata Seta. Izyda, pozostawiona bez potomka, przywróciła martwego Ozyrysa do życia na tak długo, aby mogła z nim zająć w ciążę. W wyniku tego związku urodziła Horusa, którego przeznaczeniem było uwolnienie królestwa Ozyrysa z rąk złego Seta.



Wielki trójkątny obszar na południe od wierzchołka delty Nilu. Jego wierzchołki wyznaczają Heliopolis, Giza i Memfis. Starożytni Egipcjanie uważali ten teren za miejsce wydarzeń „Pierwszego Razu” – rodzaj ziemskiego Edenu, położonego na trzydziestym stopniu północnej szerokości geograficznej

Stela Szabaki

W ogólnym zarysie historia ta przypomina dzieje Hamleta (o wiele starsze od sztuki Szekspira³³), a także, w najnowszym hollywoodzkim wcieleniu, Króla Lwa (brat zabija brata, osierocony syn zamordowanego mści się na stryju i przywraca porządek w królestwie).

Oryginalną egipską wersję tej historii – tak zwaną *Teologię Memficką* – znajdziemy w tekstach wyrytych na zabytku nazywanym Stelą Szabaki (obecnie znajduje się ona w British Museum³⁴). Możemy tu przeczytać, że po wielkiej walce między Horusem a Setem (walce, w której Horus traci oko, a Set jądra), Geb, bóg Ziemi (ojciec Ozyrysa i Izdy), zebrał wielką radę bogów („Dziwiątkę”, Enneadę z Heliopolis) i wraz z nimi przeprowadził sąd nad Horusem i Setem:

Geb, pan bogów, polecił Dziewiątce zebrać się przy nim. On sądził Horusa i Seta. Uczynił Seta królem Górnego Egiptu, aż do miejsca, gdzie się urodził, to jest Su. I Geb uczynił Horusa królem Dolnego Egiptu, aż do miejsca, gdzie jego ojciec został utopiony³⁵, zwanego „Rozdzielenie-Obu-Krajów”. Horus rządził jednym obszarem, a Set rządził drugim obszarem. Zawarli pokój między Obydwoma Krajami w Ajan. To był podział Obu Krajów...³⁶

Zauważmy, że Ajan nie jest jakimś mitycznym miejscem, lecz rzeczywistą miejscowością w starożytnym Egipcie, położoną na północ od Memfis, wczesnodynastyczną stolicą³⁷. Wyrok, który tutaj zapadł, został później zmieniony, jak mówi Stela Szabaki:

Wydalo się złe Gebowi, że część Horusa jest równa części Seta. Wówczas Geb dał Horusowi jego [Seta] dziedzictwo, ponieważ on [Horus] był synem jego pierworodnego [Ozyrysa] (...)

Wtedy Horus zapanował nad Obydwoma Krajami. On był tym, który zjednoczył Oba Kraje, ogłoszonym w wielkim imieniu: Ta-czenen, „Ten-Który-Jest-Na-Południe-Od-Swego-Muru”, „Pan Wieczności”. (...) On jest Horusem, który stał się królem Górnego i Dolnego Egiptu, który zjednoczył Obydwa Kraje w [okręgu] Muru [Memfis], miejscu, gdzie dwa kraje zostały zjednoczone³⁸.

Poszukiwanie skarbów

Ta zadziwiająca opowieść daje nam możliwość poszukiwania skarbów – wskazówek pozwalających zrozumieć, jak starożytni Egipcjanie wyobrażali sobie przekazanie przez Wielką Enneadę i Geba „aktu własności” królestwa Ozyrysa Horusowi.

Na przykład, wydaje się oczywiste, że ich zdaniem to niezwykle ważne wydarzenie miało miejsce w Ajan, na północ od Memfis, czyli nieco ponad piętnaście kilometrów na południe od dzisiejszego Kairu³⁹.

Co do Ozyrysa, Stela Szabaki opowiada nam, jak ów bóg został zabrany i pochowany w ziemi Sokarisa:

To jest ten kraj (...) miejsce pochówku Ozyrysa w Domu Sokarisa (...) Horus mówi do Izdy i [jej siostry] Neftydy: „Pospieszcie się, zabierzcie go...” Izdy i Neftyda mówią do Ozyrysa: „Przychodzimy, bierzemy cię...” One zabierają go na łąd. Wchodzą w tajemne bramy w chwale Władców Wieczności. Ozyrys przybył do ziemi, do Królewskiej Twierdzy, na północ od kraju, do którego przybył. Jego syn, Horus, jako król Górnego Egiptu, stał się królem Dolnego Egiptu w objęciach swego ojca Ozyrysa⁴⁰.

Czym była i gdzie się znajdowała ziemia Sokarisa?

Okazuje się, że był to epitet używany przez starożytnych Egipcjan dla określenia wielkiej nekropoli memfickiej, której część stanowiły piramidy w Gizie. Według sir E.A. Wallisa Budge „posiadłości Sokarisa były położone na pustyniach otaczających Memfis i, jak uważano, obejmowały wielki obszar”⁴¹. I.E.S. Edwards twierdzi, że słowo Sokaris było imieniem boga nekropoli memfickiej – predynastycznego

bóstwa zmarłych – i że „od czasów piramid Ozyrys był identyfikowany z Sokaristem”⁴². R.T. Rundle Clark jeszcze bardziej komplikuje sytuację, mówiąc o „Ra-Setau, dzisiejszej Gizie, cmentarzysku Memfis i siedzibie formy Ozyrysa zwanej Sokaristem”⁴³.

To, z czym się spotykamy, wydaje się więc ciągiem powiązanych ze sobą idei, dotyczących Ozyrysa, Sokarisa, ziemi Sokarisa (identyfikowanej z całą nekropolią memficką), a teraz także Ra-Setau (jest to staroegipska nazwa nekropoli w Gizie). Słowo to znajdziemy na granitowej steli, stojącej do dziś między łapami Wielkiego Sfinksa, z którą spotkaliśmy się w części I⁴⁴. Ta sama stela opisuje również Gizę jako „wspaniałe miejsce Pierwszego Razu” i wspomina Sfinksa, stojącego obok Domu Sokarisa⁴⁵.

Tak więc tropy, na które trafiamy w naszym poszukiwaniu skarbów – Ozyrys, Sokaris, ziemia Sokarisa, a teraz dom Sokarisa – prowadzą nas z powrotem do *Sep Tepi*, „Pierwszego Razu”.

Pamiętając o tym wszystkim, wróćmy jeszcze raz do *Teologii Memfickiej*, zapisanej na Steli Szabaki.

Zobaczymy Horusa, władającego ziemskim królestwem Ozyrysa (które, oczywiście, zostało założone za „Pierwszego Razu”), oraz Ozyrysa, bezpiecznie spoczywającego w Domu Sokarisa⁴⁶. W tych idealnych warunkach, według tekstów, uduchowiona forma Ozyrysa odeszła do nieba; do szczególnego miejsca na niebie, które już zidentyfikowaliśmy: do „miejsca, gdzie jest Orion”⁴⁷. Tam miał on założyć *Duat* – kosmiczne zaświaty na prawym brzegu Drogi Mlecznej – jako rodzaj niebiańskiego królestwa Ozyrysa dla zmarłych⁴⁸.

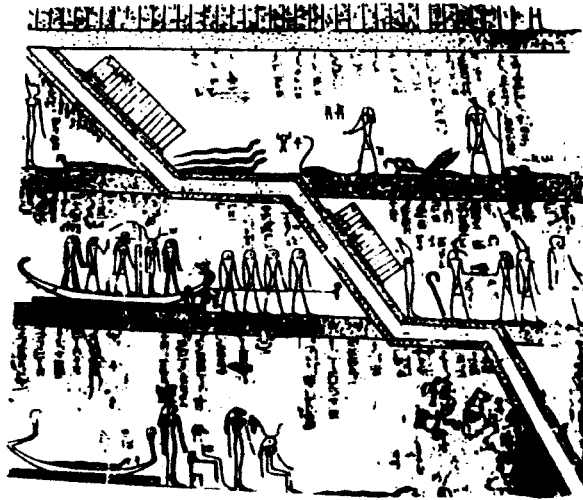
Bóg-sfinks

Selim Hassan nazywa *Duat* królestwem Ozyrysa i mówi, że „Ozyrys jest nazywany «Władcą *Duat*», a Ozyrys-Król [tzn. zmarły faraon] «Towarzyszem Orioną»”⁴⁹. Następnie daje nam dodatkowy trop, twierdząc, że *Duat* wydaje się w jakiś sposób łączyć z Ra-Setau⁵⁰.

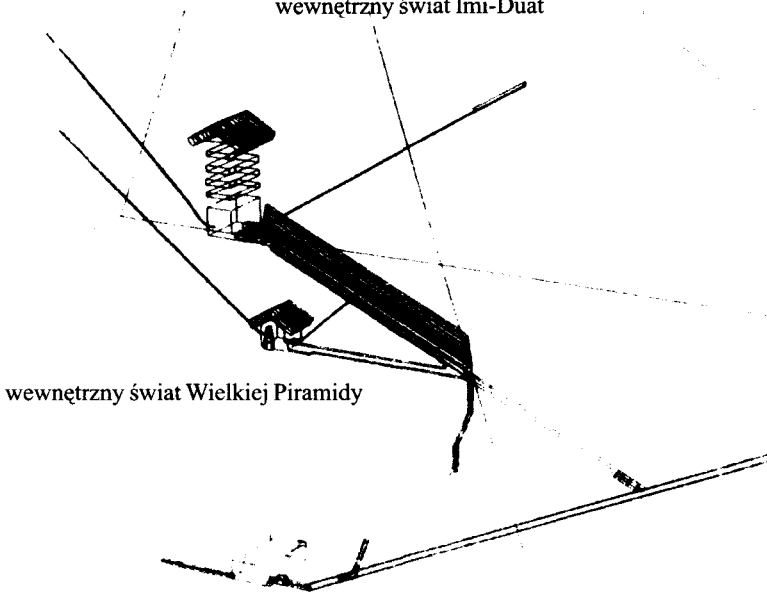
Podobnie jak inni autorzy, Hassan przyznaje, że „nazwa Ra-Setau dotyczyła nekropoli w Gizie”⁵¹. Ale Ra-Setau określa również jako królestwo Ozyrysa w grobowcu⁵², i memfickie zaświaty – to znaczy „memfickie *Duat*”⁵³. W tym kontekście analizuje on dwanaście tzw. Rozdziałów (albo „Godzin”) *Księgi o tym, co jest w Duat* i wykazuje, że w tekście tym pojawiają się odniesienia do ziemi Sokarisa. Ściślej mówiąc, kieruje naszą uwagę na najbardziej intrygujący fakt. Ziemia Sokarisa znajduje się w Piątej Godzinie *Duat*⁵⁴ a „w centrum piątej godziny znajduje się [miejsce] zwane Ra-Setau”⁵⁵.

Egiptolodzy przyznają więc, że jest Ra-Setau na ziemi (piramidy w Gizie) i Ra-Setau na niebie (w Piątej Godzinie *Duat*, czyli w miejscu, którego starożytni Egipcjanie, jak czytelnik pamięta, nie umieszczali w „podziemiach”, lecz raczej na niebie, w gwiazdozbiornie Oriony).

Co więcej, jak zauważyliśmy w części I, przejścia, komory i korytarze ziemi Sokarisa – wyraźnie odzwierciedlone na ścianach grobów w zachowanych



wewnętrzny świat Imi-Duat

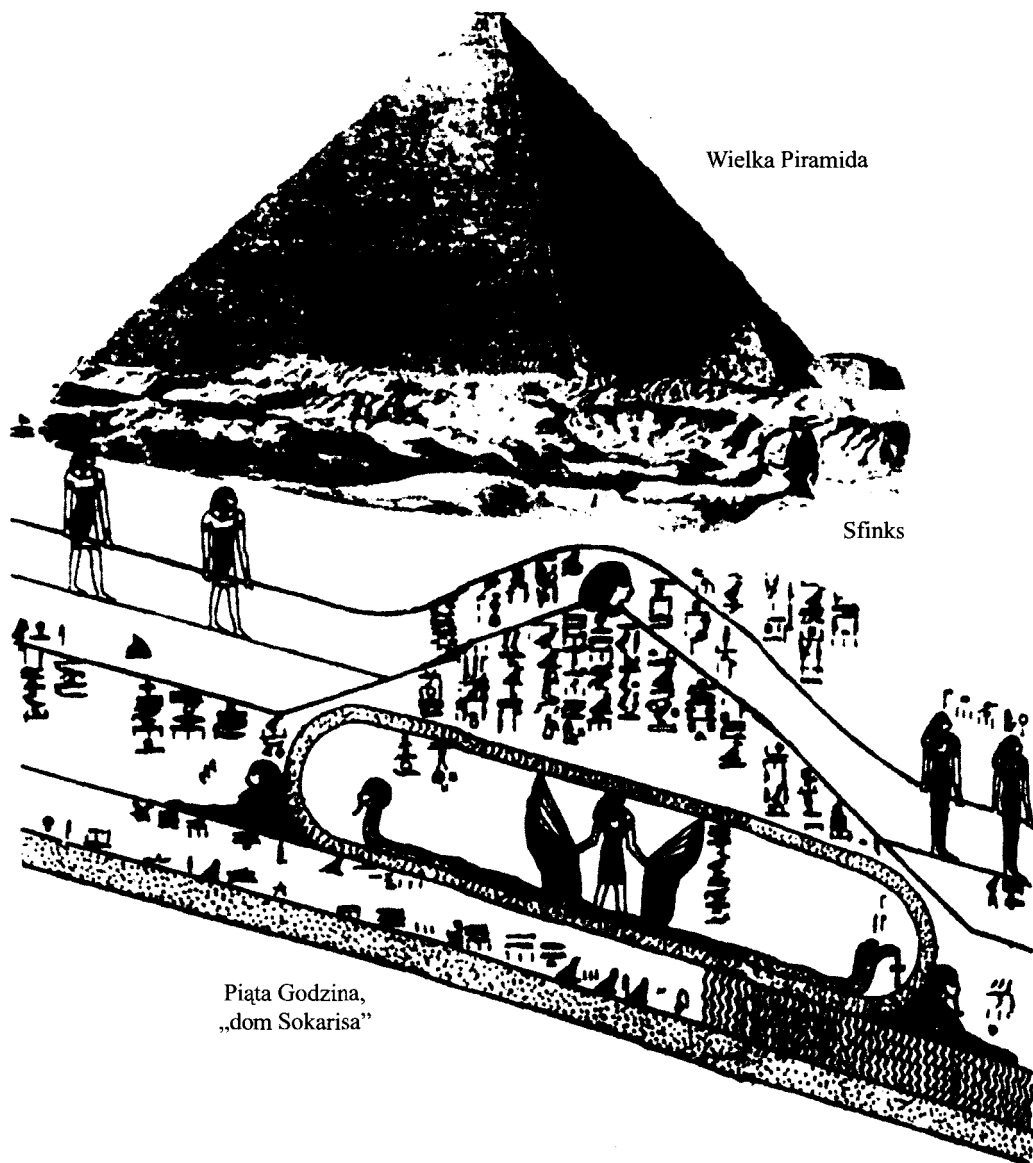


wewnętrzny świat Wielkiej Piramidy

Przejścia, komory i korytarze w Piątej Godzinie *Duat*, przedstawione na ścianach grobowca, bardzo przypominają przejścia, komory i korytarze Wielkiej Piramidy. Czy jest możliwe, że Wielka Piramida była „modelem” zaświatów, w którym wtajemniczony przechodził testy i próby?

przedstawieniach Piątej Godziny *Duat* – niezwykle przypominają przejścia, komory i korytarze Wielkiej Piramidy w Gizie. Podobieństwo jest tak uderzające, że można się zastanawiać, czy Wielka Piramida nie mogła służyć – między innymi – jako „model” zaświatów, w którym wtajemniczony przechodził testy i próby, mające przygotować go intelektualnie i duchowo na straszliwe doświadczenia, które, jak wierzono, czekały duszę po śmierci.

Tutaj być może znajdował się „poligon doświadczalny” staroegipskiej nauki o nieśmiertelności, opisanej we wszystkich tekstach dotyczących śmierci i odrodzenia, poligon, którego zadaniem było ułatwienie duszy podróży przez pułapki i zasadzki *Duat*.



Piąta Godzina *Duat* przedstawia ogromnego „podwójnego lwa”, boga-sfinksa, i wielką piramidę. Porównajmy ten symboliczny obraz z Wielką Piramidą i Wielkim Sfinksem, widzianymi z południowego wschodu

Dodatkowego poparcia dla tego poglądu dostarczył Selim Hassan, który nie omieszczał wspomnieć, że jedną z charakterystycznych cech Piątej Godziny *Duat* jest obecność ogromnego „podwójnego lwa” imieniem Aker, chroniącego królestwo Sokarisa⁵⁶. Hassan stwierdza również, że „nad Akerem w tej scenie znajduje się wielka piramida”⁵⁷. Twierdzi on, iż ten symbol, „w zestawieniu z Akerem w formie Sfinksa i nazwą Ra-Setau”, pozwala przypuszczać, że „Piąta Godzina stanowiła pierwotnie [całość] *Duat* i miała swój geograficzny odpowiednik na nekropoli w Gizie”⁵⁸.

Jako dodatkowe poparcie tej idei, Hassan przytacza inny staroegipski tekst, tak zwaną *Księgę Dwóch Dróg*, gdzie znajdujemy wzmiankę o „Wyżynie Akera, która jest miejscem pobytu Ozyrysa”, a także o „Ozyrysie, który jest na Wyżynie Akera”⁵⁹. Hassan sugeruje, że określenie „Wyżyna Akera” może odnosić się do płaskowyżu Giza, „gdzie jest ziemskie Ra-Setau”⁶⁰. Dokładnie ta sama idea pojawia się u amerykańskiego egiptologa Marka Lehnera, w jego książce z 1974 roku, *The Egyptian Heritage*⁶¹. Zakończywszy studia nad Ra-Setau, napisał on tu: „kuszająca jest interpretacja lwich postaci Akera jako wizerunku Sfinksa w Gizie”⁶².

Drogi Ra-Setau

Księga Dwóch Dróg to tekst, który był kopiowany na dnach i bokach sarkofagów przez ponad 250 lat (2050-1800 p.n.e.), w czasach Średniego Państwa. Jak twierdzi archeoastronom Jane B. Sellers została ona stworzona, „by ułatwić duszy zmarłego przejście drogami Ra-Setau, bramy nekropoli, prowadzącej do «korytarzy zaświatów»”⁶³.

Mające podobną tematykę *Teksty Sarkofagów* (2134-1783 p.n.e.) wyjaśniają rzecz dokładniej:

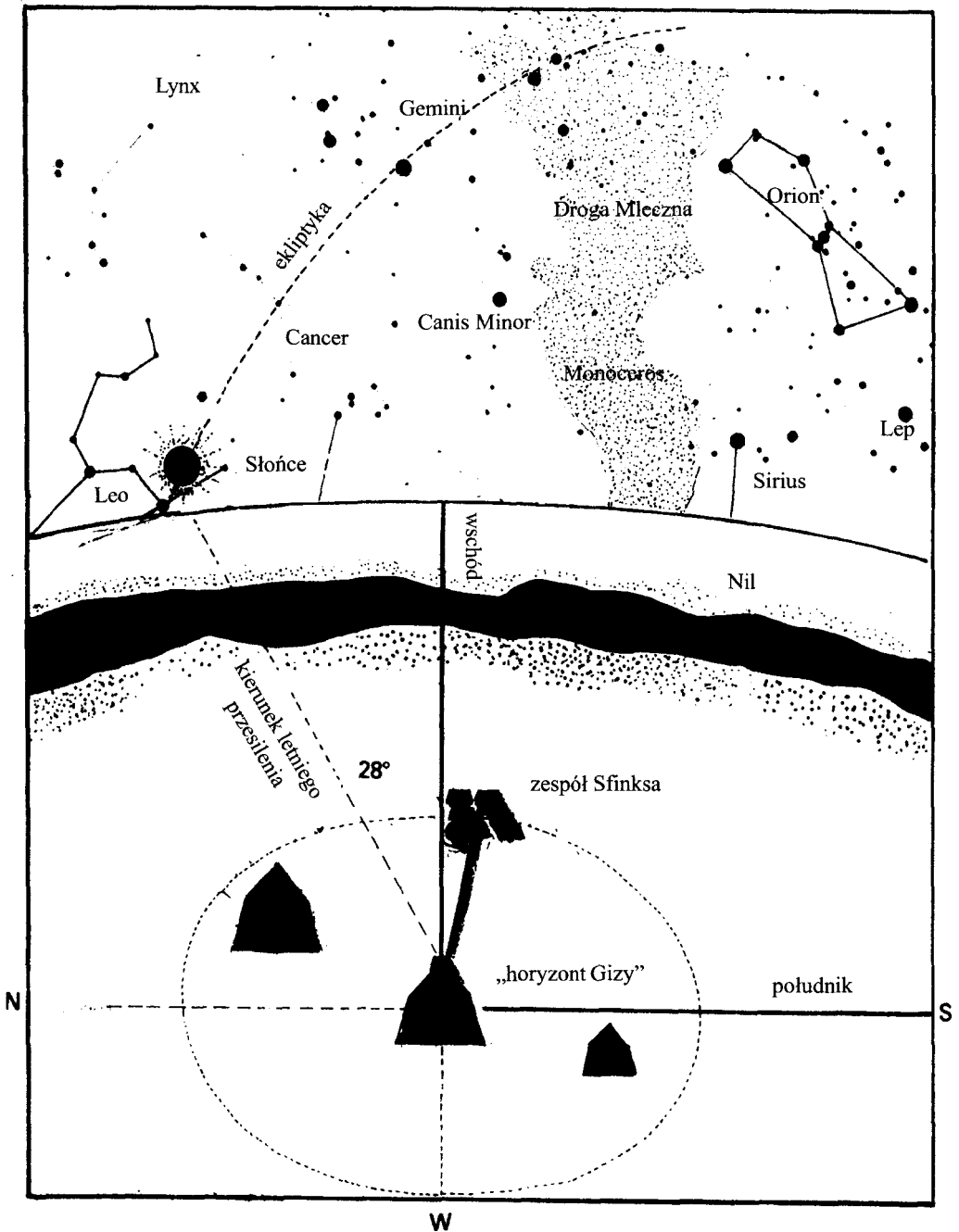
Przeszedłem ścieżkami Ra-Setau, po wodzie i po lądzie, to są ścieżki Ozyrysa, one są na granicy nieba⁶⁴.

Ja jestem Ozyrysem; przybyłem do Ra-Setau, by poznać tajemnice *Duat*⁶⁵.

Nie zawrócę przy bramach *Duat*, wstąpię do nieba z Orionem (...) Ja jestem tym, który zbiera jego wydzielinę przed Ra-Setau⁶⁶.

Jak zauważa Sellers, wiele staroegipskich tekstów twierdzi, że w Ra-Setau, mimo że znajduje się ono na niebie, jest woda i ląd⁶⁷. Przypuszcza ona, że „ścieżki na wodzie” mogły się znajdować w tej części nieba, którą „my znamy pod nazwą Drogi Mlecznej”⁶⁸. Ten pomysł brzmi bardzo prawdopodobnie, zwłaszcza jeśli przypomniemy sobie, że „kosmicznym adresem” *Duat* jest królestwo Ozyrysa w Orionie na prawym brzegu Drogi Mlecznej. Zgodnie z egipską logiką dualizmu, można przypuszczać, że „ścieżek na lądzie” należy szukać w ziemskim Ra-Setau.

Ziemiem Ra-Setau jest nekropola w Gizie⁶⁹, gdzie znajdują się trzy piramidy i Sfinks. Skoro więc wiemy o egipskim dualizmie „niebo-ziemia”, przewrotnością byłoby ignorowanie czterech wąskich gwiazdnych szybów, kierujących się ku niebu z komór Króla i Królowej w Wielkiej Piramidzie.



Letnie przesilenie w 2500 r. p.n.e.: obszar *Duat*. Należy zwrócić uwagę, że pas Oriona w tym najważniejszym dla obserwacji momencie nie jest widoczny na południku, lecz na południowym wschodzie, a więc daleko w lewo od punktu wskazywanego przez południowy szyb Komory Króla. Wydaje się, że z niebem jest coś „nie w porządku”, i można odnieść nieprzyjemne wrażenie, że należałoby „przeciągnąć” gwiazdy pasa Oriona na południe, do południka niebieskiego, aby odpowiadały wycelowanemu w nie szybowi

Czytelnik powinien pamiętać, że południowy szyb Komory Króla został około 2500 lat p.n.e. wycelowany na środek gwiazdozbioru Oriona – to znaczy na pas Oriona w momencie jego kulminacji, czy przejścia przez południk niebieski, czterdzieści pięć stopni nad horyzontem. Co dziwne, symulacje komputerowe wykazują, że w najważniejszym momencie obserwacji, tuż przed świtem w dniu letniego przesilenia – najważniejszym, w każdym razie dla Egipcjan epoki piramid – Orion nie był widoczny na południku, lecz na południowym wschodzie, to znaczy daleko w lewo od punktu, w który był wycelowany południowy szyb Komory Króla.

Kiedy patrzemy na symulację, wszystko wydaje się przemieszczone i można odnieść nieprzyjemne wrażenie, że należałoby „przeciagnąć” gwiazdy pasa Oriona na południe, do południka niebieskiego, aby odpowiadały wycelowanemu w nie szybowi.

Przypuszczamy, że dla starożytnych Egipcjan ten dziwny i niepokojący nieład mógł być zachętą do ezoterycznej podróży, podejmowanej na ziemi przez faraonów, podążających za śladami na niebie.

Jak zobaczymy w następnych rozdziałach, takie podróże-poszukiwania mogły mieć głębsze znaczenie. Lecz aby to zrozumieć, musimy się najpierw dowiedzieć, kim jest Sfinks.

Rozdział 9

Sfinks i jego horyzonty

Sfinks ma swój pierwowzór, jest nim lew.

Egiptolog Selim Hassan, *The Sphinx*, Kair 1949

[Gwiazdozbiór] Lwa przypomina zwierzę, od którego wziął nazwę. Prostokątny trójkąt gwiazd wyznacza tylne łapy (...) przód konstelacji, przypominający gigantyczny odwrócony znak zapytania, tworzy głowę, grzywę i przednie łapy. U podstawy znaku zapytania jest Regulus, serce Lwa.

Nancy Hathaway, *Friendly Guide to the Universe*, Nowy Jork 1994

Nawet pobieżny przegląd religijnych pism starożytnych Egipcjan nie pozostawia wątpliwości, że uważali oni swoje ziemskie otoczenie za świętość odziedziczoną po bogach. Byli całkowicie przekonani, że w odległym złotym wieku zwanym „Pierwszym Razem” Ozyrys ustanowił rodzaj kosmicznego królestwa w regionie memfickim, które następnie zostało przejęte przez jego syna Horusa, a po nim – w kolejnych cyklach epok – przez pokolenia ludzkich Horusów-Królów, czyli żyjących faraonów Egiptu.

Widzieliśmy, że istotą tego świętego królestwa Ozyrysa był szczególnie dualizm, który łączył je z obszarem nieba zwanym *Duat*, położonym w pobliżu Oriona i Syriusza po zachodniej stronie Drogi Mlecznej. Widzieliśmy również, że centrum *Duat* było nazywane Ra-Setau i że Ra-Setau istniało w obu królestwach – ziemskim i kosmicznym. Na niebie wyznaczały je trzy gwiazdy pasa Oriona, na ziemi – trzy wielkie piramidy w Gizie. Widzieliśmy wreszcie, że starożytni Egipcjanie szczególnie uważnie obserwowali *Duat*, widoczne na wschodzie horyzontu tuż przed świtem w dniu letniego przesilenia.

Ważne jest tutaj słowo „horyzont”. Jak zobaczymy, będzie ono kluczem do zagadki – kogo lub co naprawdę przedstawia Sfinks.

Gwiazdne refleksje

Korzystając z pomocy symulacji komputerowych i odrobiny wyobraźni, cofnijmy się do roku 2500 p.n.e., kiedy były kompilowane *Teksty Piramid*. Stałmy

w Heliopolis, na platformie, z której obserwowali niebo starożytni kapłani-astronomowie. Jest dzień letniego przesilenia, Za chwilę zaczną świtać. Obserwujemy wschodni horyzont. Znaczy to, że piramidy mamy za plecami, na przeciwnym brzegu Nilu, w odległości około dwudziestu kilometrów na zachód.

To, że patrzymy na wschód, oznacza, iż spoglądamy w kierunku *Duat*. I kiedy komputer rekonstruuje niebo, nasz wzrok kieruje się ku regionowi *Duat* zwanemu Ra-Setau, który jest gwiazdowym odpowiednikiem trzech wielkich piramid – ku trzem gwiazdom pasa Oriona migoczącym na niebie na chwilę przed świtem.

Zapamiętawszy ten obraz, odwracamy się na zachód, w stronę piramid. Odległe monumenty są ciągle ukryte w ciemności, ale pierwsze promienie wschodzącego słońca rozświetlają ich wierzchołki, tak że przypominają gwiazdy.

Widzimy więc, że w pewnym sensie sama nekropola w Gizie jest rodzajem „horyzontu” – trzy piramidy tworzą na zachodzie odbicie trzech gwiazd Ra-Setau, które obserwatorzy w 2500 roku p.n.e. mogli oglądać na wschodnim horyzoncie Heliopolis rankiem w dniu letniego przesilenia. Być może właśnie takie znaczenie ma trudna do zrozumienia inskrypcja na granitowej steli między łapami Sfinksa, która mówi o Gizie nie tylko jako o „wspaniałym miejscu Pierwszego Razu” lecz także o „Horyzoncie Heliopolis na zachodzie”¹.

Kapłani-astronomowie

Kiedy w połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e. powstawały *Teksty Piramid*, centrum państwa faraonów było Heliopolis – „Miasto Słońca”, przez starożytnych zwane *On* lub *Junu*, obecnie całkowicie ukryte pod przedmieściem Kairu, al-Matarja². Heliopolis było najstarszym ośrodkiem kultu boga Słońca Re, czczonego jako Atum, ojciec bogów. Kapłani z Heliopolis znali sekrety nieba, a ich głównym zajęciem było obserwowanie i zapisywanie ruchów Słońca, Księżyca, gwiazd i planet³.

Mamy podstawy, by przypuszczać, że odziedziczyli oni ogromną wiedzę, wynikającą z takich obserwacji, zbieraną w ciągu niezwykle długiego czasu. W każdym razie starożytnych greckich i rzymskich uczonych – których od starożytnych Egipcjan dzieliło dwa tysiące lat mniej niż nas – niezmiennie wprawiała w podziw ogromna wiedza heliopolitańskich i memfickich kapłanów, zwłaszcza w dziedzinie astronomii.

Na przykład, już w V wieku p.n.e. Herodot (zwany ojcem historii) wyraził wielki szacunek dla egipskich kapłanów, przypisując im wynalezienie roku słonecznego i dwunastu znaków zodiaku – później, jak twierdzi, zapożyczonych przez Greków. „Moim zdaniem, napisał, liczą oni miesiące rozumnie od Hellenów”⁴.

W IV wieku p.n.e. Arystoteles, wielki uczoney i nauczyciel Aleksandra Wielkiego, również uznał, że Egipcjanie byli dobrymi astronomami, „których wiedzę przechowywano przez wiele lat i od których pochodzi wiele naszych informacji o poszczególnych gwiazdach”⁵.

Również Platon powiada, że egipscy kapłani obserwowali gwiazdy „od dziesięciu tysięcy lat, można rzec od zawsze”⁶. Podobnie Diodor Sycylijski, który odwiedził Egipt w 60 roku p.n.e., stwierdził, iż „położenie gwiazd i ich ruchy zawsze były

wśród Egipcjan przedmiotem dokładnych obserwacji” i że „przechowują oni do dzisiaj zapisy dotyczące każdej z tych gwiazd, od niewiarygodnie wielu lat”⁷.

Być może najważniejsze jest to, co powiedział licyjski neoplatonczyk Proklos, który studiował w Aleksandrii w V wieku p.n.e. Otóż uważał on, że nie Grecy lecz Egipcjanie odkryli zjawisko precesji: „Niech ci, którzy wierzą obserwacjom, przemieszczają gwiazdy wokół bieguna zodiaku o jeden stopień na sto lat w kierunku wschodnim (...) Ptolemeusz, a przed nim Hipparch wiedział (...) że Egipcjanie uczyli już Platona o ruchach nieruchomych gwiazd”⁸.

Współcześni historycy i egiptolodzy, zgodni w opinii, że Egipcjanie byli marnymi astronomami, wołają widzieć w tych stwierdzeniach nieuzasadnione zachwyty źle poinformowanych Greków i Rzymian. Ci sami naukowcy przyznają jednak, iż kapłańskie centrum w Heliopolis było niezmiernie stare już na początku epoki piramid i że od niepamiętnych czasów było poświęcone najwyższemu bóstwu o imieniu Atum, „Temu, Który Stworzył Sam Siebie”¹⁰.

Kim zatem lub czym dokładnie był Atum?

Żywy wizerunek Atuma

Otwierając 3 lipca 1883 roku pierwsze doroczne spotkanie szacownego Egypt Exploration Fund, wybitny szwajcarski egiptolog Edouard Naville powiedział: „Nie ulega wątpliwości, że lew lub sfinks jest formą Atuma”¹¹.

Naville przytoczył najważniejszy, jego zdaniem, przemawiający za tym argument:

Podam tylko jeden dowód, bóstwo Nefer-Atum. Bóstwo to może być przedstawione z głową lwa (...) zwykle ma ludzką postać i nosi na głowie lotos z dwoma wysokimi piórami. Czasem oba emblematy [lew i człowiek] są połączone i nad głową lwa z piórami znajduje się ptak [sokół] Horusa¹².

Chociaż początkowo sokół symbolizujący Horusa wprowadza nieco zamieszania, przekonamy się, że pojawia się on często w związku z tą zagadką. Stopniowo zacznie zajmować należne mu miejsce w tworzącym się obrazie. Tymczasem mamy o wiele więcej dowodów na to, że Atum, pradawny bóg-stwórca, pierwotnie miał według Egipcjan postać lwa lub sfinksa.

Na przykład, w *Tekstach Piramid* spotykamy często określenie *Rwtj*. Tłumaczy się je zwykle jako „podwójny lew”¹³, ponieważ w hieroglifach było zapisywane przy pomocy dwóch lwów obok siebie lub jednego nad drugim¹⁴. Jednak uważa się, że dokładnym znaczeniem tego terminu jest „istota o kształcie lwa” lub „ten, który przypomina lwa”, a hieroglif w formie podwójnego lwa wyraża podwójną, kosmiczną naturę *Rwtj*¹⁵. Egiptolog Le Page Renouf napisał, że *Rwtj* jest „pojedynczym bóstwem o kształcie lwa lub o lwiej głowie”¹⁶. Według Selima Hassana „*Rwtj* był bogiem o kształcie lwa”. Zdaniem Hassana użycie hieroglifu przedstawiającego podwójnego lwa było prawdopodobnie w jakiś sposób związane z faktem, że „sfinksy

zawsze występują w parach, strzegąc bram świątyń, a więc *Rwtj* również pełnił funkcję strażnika¹⁷.

Co więcej, w 2032 linii *Tekstów Piramid*, jak zauważył Hassan „mówi się o królu: «On jest zabrany do *Rwtj* i przedstawiony Atumowi» (...) a w tak zwanej *Księdze Umarłych* (rozdział 3, linia 1): «O Atumie, który pojawia się jako pan jeziora, który lśni jako *Rwtj*»¹⁸.

W tekstach jest wiele miejsc, gdzie *Rwtj* i Atum łączą się w jakiś sposób ze sobą. W jednym z takich fragmentów czytamy: „O Atumie, spraw, bym stał się duchem w obecności *Rwtj*”¹⁹. W innym zaś: „Unieś tego sobowtóra króla do boga, zaprowadź go do *Rwtj*, niech wzniesie się do Atuma (...) Król ma wysoką rangę w Domu *Rwtj*”²⁰.

Takie połączenia z *Rwtj* przemawiają za „lwio-” lub „sfinksokształtnym” wcieleniem Atuma. Nie powinniśmy być więc zaskoczeni, że w staroegipskiej sztuce Atum jest często przedstawiany jako sfinks w charakterystycznym nakryciu głowy – wysokiej koronie z piórami i lotosem²¹. Tego rodzaju wyobrażenia zasugerowały wielu wybitnym egiptologom, że Wielki Sfinks w Gizie, mimo iż ma twarz Chafre, mógł być również uważany za wizerunek Atuma²². Rzeczywiście, jak widzieliśmy w części I, najczęściej używanym spośród wielu imion, pod którymi starożytni Egipcjanie znali Sfinksa, było *Seszep-Anch-Item* (dosłownie – „Żywy Obraz Atuma”²³). Identyfikacja ta nie budzi większych wątpliwości.

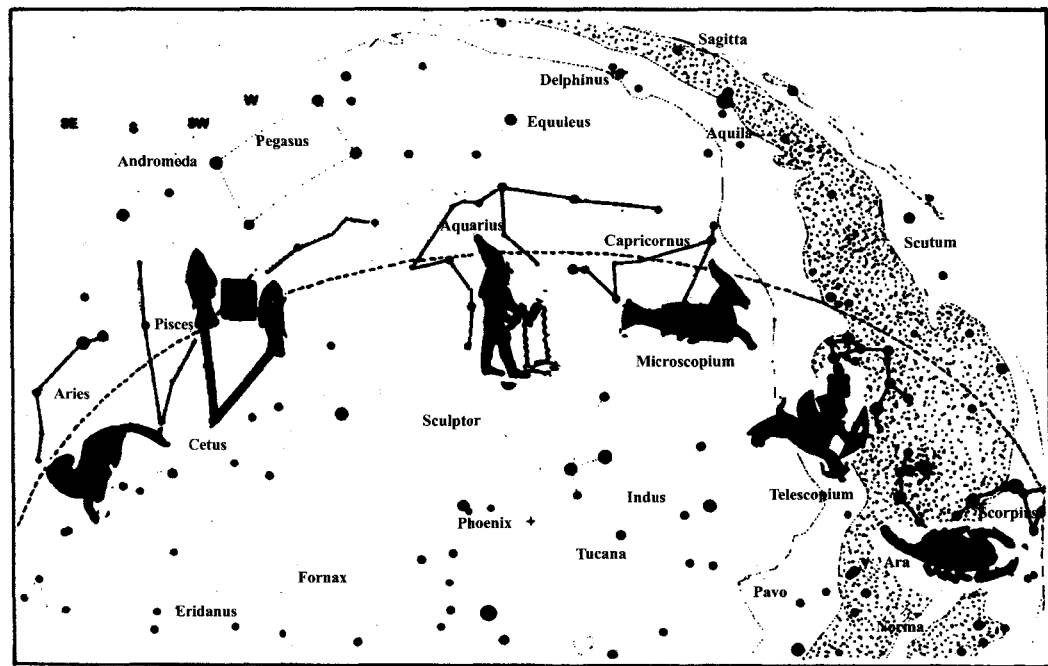
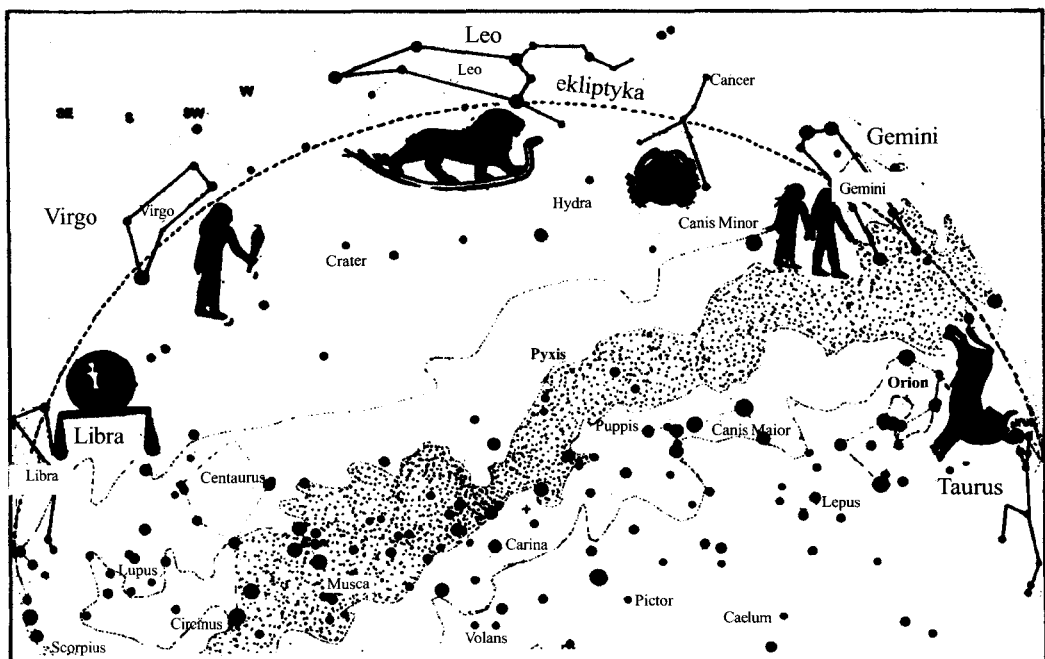
Atum, Re i Horachti

Mimo nie budzącego wątpliwości związku Atuma z lwem czy sfinksem, współcześni egiptolodzy mają skłonność do ignorowania owej lwiej symboliki przy dyskusjach nad kosmicznymi atrybutami tego boga. O wiele częściej wygłaszają niejasne frazesy na temat tego, że Atum był „bogiem słońca i stwórcą świata” i że jego imię „zawiera ideę „pełni” – ostatecznego i niezmiennego stanu doskonałości. Atum jest często nazywany Panem Heliopolis, głównego ośrodka kultu słonecznego. Fakt oddawania w tym miejscu czci innemu słonecznemu bóstwu – Re – doprowadził do połączenia obu bóstw w Re-Atuma”²⁴.

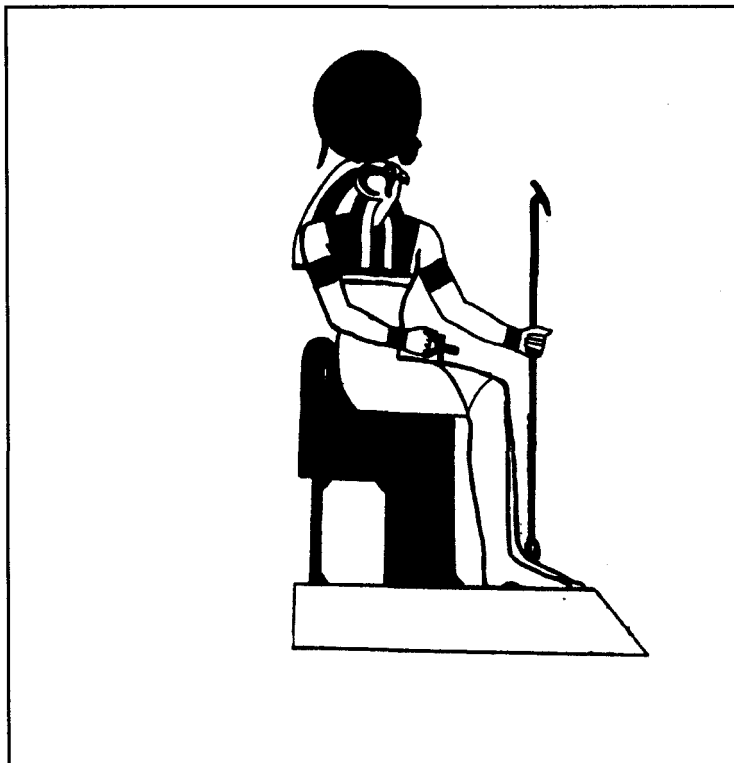
Egiptolog Rosalie David twierdzi, że na początku epoki piramid „bóg Re [lub Ra] przejął kult starszego boga, Atuma (...) [i jako] Re-Atum był czczony jako stwórca świata, zgodnie z teologią heliopolitańską i dążeniami kapłanów, którzy pragnęli rozróżnić jego wcielenia”²⁵.

Jednym z tych wcieleń, dodaje David, był Re-Horachti²⁶. Ponieważ Horachti znaczy dosłownie „Horus Horyzontu”, wydaje się, że mamy do czynienia z tendencją, charakterystyczną dla egipskiego synkretyzmu, do łączenia dysku słonecznego ze słonecznym bóstwem. Co więcej, dysk słoneczny, o czym dobrze wiedzą astronomowie i astrologowie, rzeczywiście „łączy się” z pewnymi grupami gwiazd – dwunastoma gwiazdozbiorami zodiaku – w równych odstępach czasu, przez cały rok. Można się więc zastanawiać, czy Horus Horyzontu, tzn. Horachti, nie był w rzeczywistości jedną z konstelacji zodiaku.

Egiptolog Hermann Kees, który również zajmował się problemami Heliopolis i Horachti, poczynił pewne istotne spostrzeżenie: „Szczególnym kultem,



Droga Słońca (ekliptyka) przez dwanaście gwiazdozbiorów zodiakalnych, przedstawionych na słynnym Zodiaku z Dendery w Górnym Egipcie. Dysk słoneczny „łączy się” z każdą z tych konstelacji (jak się to określa, „jest w jej domu”) miesiąc po miesiącu, przez cały rok słoneczny



Horachti, „Horus Horyzontu”, był często przedstawiany na staroegipskich reliefach jako człowiek z głową sokoła, na której szczycie spoczywa dysk słoneczny

charakterystycznym dla Heliopolis, był kult gwiazd. Z kultu gwiazd rozwinął się kult Re w formie Horusa Horyzontu²⁸.

Przypuszczamy, że ten wniosek jest ogólnie słuszny, chociaż nie do końca w takim sensie, jak to widział Kees. Naszym zdaniem synkretyczne bóstwo Re-Horachti powstało nie z jakiegoś bliżej nie sprecyzowanego „kultu gwiazd”, lecz raczej ze starożytnego „gwiazdowego wizerunku” – konkretnej konstelacji zodiakalnej.

Horachti jest przedstawiany na staroegipskich reliefach jako człowiek z głową sokoła, na której szczycie spoczywa dysk słoneczny²⁹. W ten sposób zarówno bóg Horus (symbolizowany przez sokoła), jak i słońce w „horyzoncie” są identyfikowane z faraonem – uważanym za wcielenie Horusa³⁰. Orientalista Lewis Spence zwrócił uwagę, że lew „był identyfikowany z bóstwami słonecznymi, z bogiem Słońca Horusem [i] Re³¹. Często również znajdujemy na starożytnych wizerunkach przedstawienia króla w złożonej postaci lwa i sokoła. Na przykład relief ze świątyni solarnej faraona Sahure w Abu Sir (V dynastia, około 2350 r. p.n.e.), przedstawia króla jako uskrzydłonego lwa i jako lwa z głową sokoła³².

Podsumowując: wydaje się, że ta symbolika odzwierciedla dłuższy proces. W czasach prehistorycznych pierwotny bóg, Atum, mający postać lwa lub sfinksa, był czczo-

ny przez kapłanów z Heliopolis; następnie, w epoce piramid, Atum „połączył się” z Re, którego postacią był dysk słoneczny, a w końcu z sokołogłowym Horachti – Horusem Horyzontu, symbolizującym Horusa-Króla.

W efekcie powstało synkretyczne bóstwo Atum-Re-Horachti, którego złożona symbolika wywodzi się od wyobrażenia Atuma jako lwa lub sfinksa. Ten złożony wizerunek w jakiś sposób pojawił się w horyzoncie na początku epoki piramid.

W epoce tej, jak czytelnik pamięta, uwaga astronomów była skoncentrowana na letnim przesileniu, kiedy *Duat* było aktywne na wschodzie horyzontu. W jakim znaku zodiaku widocznym na wschodnim horyzoncie miało miejsce to ważne połączenie?

Horus-Mieszkaniec-Horyzontu

Kiedy w latach 1882-83 Edouard Naville odkopał pewne zabytki z okresu Nowego Państwa w delcie Nilu, na północ od Kairu, zwrócił uwagę na fakt, że wiele z nich było poświęconych synkretycznemu bóstwu, zwanemu Atum-Harmachis. Zabytki te wiązały się z *naosem* lub sanktuarium, zawierającym sfinksa z ludzką głową, który był, jak stwierdził Naville, „dobrze znaną postacią boga Harmachisa”³³.

Znamy już dobrze Atuma. Ale kim jest Harmachis? Naville zauważył, że oprócz postaci sfinksa, był on często przedstawiany jako „bóg z głową sokoła lub sokół z dyskiem słonecznym” – symbole te również dobrze znamy – i że „Atum-Harmachis był bogiem Heliopolis, najstarszego miasta Egiptu”³⁴.

Harmachis jest zhellenizowaną formą staroegipskiego imienia Hor-em-achet, oznaczającego „Horus-W-Horyzoncie”, albo „Horus-Mieszkaniec-Horyzontu”³⁵. Innymi słowy, znaczenie tego imienia, co wydaje się oczywiste, jest niezwykle bliskie Horachti (Horus Horyzontu). Różnica polega tylko na użyciu innego przypadku.

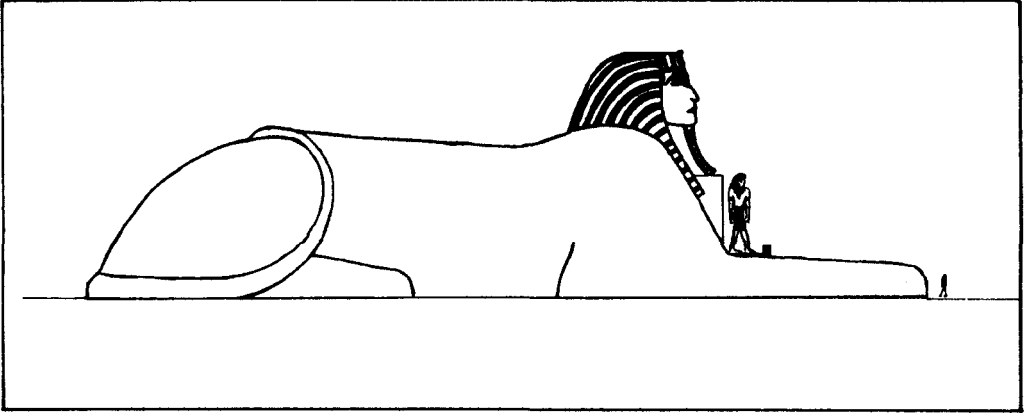
Oba bóstwa były nazywane mieszkańcami horyzontu. Oba były niekiedy przedstawiane jako człowiek z głową sokoła. Oba miały na głowach dyski słoneczne³⁶. Tak naprawdę nie istnieje żadna istotna różnica między nimi, z wyjątkiem, jak zobaczymy, rodzaju horyzontu, w jakim miały przebywać.

Jest jeszcze jedna rzecz, którą warto wiedzieć o Harmachisie i Horachti. Oba imiona tych synkretycznych, lwio-sokoło-słonecznych bóstw były często łączone z Wielkim Sfinksem w Gizie.

„Dwa horyzonty” Heliopolis

Najstarsza zachowana wzmianka o Hor-em-achet pochodzi z czasów Nowego Państwa, z około 1440 r. p.n.e., i znajduje się na wapiennej steli faraona Amenhotepa II, który zbudował małą świątynię, do dzisiaj widoczną po północnej stronie okręgu Sfinksa. Na steli Amenhotep wspomina o „piramidach Hor-em-achet”, co Selim Hassan uważa za dowód, iż „wierzył on [Amenhotep], że Sfinks jest starszy niż Piramidy”³⁷. Hassan stwierdził również, że na steli Sfinks jest określony zarówno jako Hor-em-achet, jak i Horachti³⁸.

Podobnie IX linia tekstu na granitowej steli Totmesa IV – stojącej między łapami Sfinksa – wspomina samego Sfinksa jako Hor-em-achet-Chepri-Re-Atuma, zaś linia XIII Sfinksa jako Atuma-Hor-em-achet³⁹, natomiast Totmesa jako „obrońcę Horachti”⁴⁰. Na tej samej steli, jak czytelnik pamięta, Giza jest opisana jako „Horyzont [Achet] Heliopolis na zachodzie”, to znaczy „odbicie” na zachodzie tego, co



Artystyczna wizja „zrekonstruowanego” Sfinksa, widzianego z południowego profilu

obserwator w Heliopolis mógł widzieć na wschodnim horyzoncie przed świtem w dniu letniego przesilenia.

Może mieć także duże znaczenie fakt, że syn Totmesa IV, Amenhotep III, zapisał się w egipskich kronikach jako budowniczy świątyni ku czci Re-Horachti, i że syn Amenhotepa III, słynny tajemniczy faraon Echnaton, ustawił w Luksorze wielki obelisk poświęcony Re-Hor-em-achet⁴¹. Echnaton nazwał również swoje sławne miasto słońca *Achet Aton*, tzn. „Horyzont dysku słonecznego”⁴². A, jak zauważył Selim Hassan, *Aton*, czyli dysk słoneczny, był często identyfikowany z wizerunkiem sfinksa⁴³. Na koniec wreszcie, gdy Echnaton wstąpił na tron Egiptu, wybrał jako swe zaszczytne miano tytuł „Arcykapłana Horachti”⁴⁴.

Należałoby więc zbadać, co właściwie znaczy określenie „horyzont” [*achet*] użyte w imionach Hor-em-achet i Horachti. Czy te dwie istoty, zwane „Horussem horyzontu” i „Horussem-w-horyzoncie” łączą się z horyzontem nieba – miejscem, gdzie niebo spotyka się z Ziemią? Czy łączą się z „horyzontem” Heliopolis na zachodzie, czyli nekropolą w Gizie?

A może teksty próbują przekonać nas o istnieniu równocześnie dwóch horyzontów?

Co ciekawe, egiptolodzy często tłumaczą imiona Hor-em-achet i Horachti jako „Horus-Obu-Horyzontów”. Na przykład sir E.A. Wallis Budge identyfikuje Re-Horachti z Re-Harmachisem, tłumacząc oba imiona jako „Re + Horus-obu-horyzontów”⁴⁵. Z kolei orientalista Lewis Spence pisze: „Horus-obu-horyzontów, grecki Harmachis [Hor-em-achet], był jedną z najważniejszych postaci boga słońca (...) Harmachis był więc czczony głównie w Heliopolis (...) jego najbardziej znanym posągiem jest słynny Sfinks w pobliżu piramid w Gizie”⁴⁶.

Jeśli więc Hor-em-achet to Wielki Sfinks na zachodnim „horyzoncie Gizy”, czy nie powinniśmy szukać Horachti, jego „bliźniaka”, na wschodnim horyzoncie nieba?

Na te pytania postaramy się odpowiedzieć. W każdym razie – co potwierdza egiptolog Ahmed Fakhry – stele, którym się przyjrzeliliśmy, a także wiele innych inskrypcji, nie pozostawiają cienia wątpliwości, że egipcyscy faraonowie znali i czcili Sfinksa (a także, oczywiście, jego gwiazdny odpowiednik) pod imionami Hor-em-achet i Horachti⁴⁷. Fakhry zwraca uwagę na jeszcze jeden istotny fakt: oba imiona mają zbliżone znaczenie, ponieważ „starożytna nekropola [w Gizie] była nazywana Achet Chufu, „Horyzont Chufu”⁴⁸.

Dziwne milczenie

Ponieważ najstarsze zachowane teksty wymieniające imię Hor-em-achet pochodzą z czasów Nowego Państwa, dzisiejsi naukowcy są zgodni co do tego, że Egipcjanie w czasach Starego Państwa nigdy nie mówili o Sfinksie. Na przykład, zdaniem Jaromira Maleka z Uniwersytetu Oksfordzkiego: „Źródła z okresu Starego Państwa w dziwny i zaskakujący sposób milczą na temat Wielkiego Sfinksa w Gizie. Dopiero tysiąc lat po tym, jak został stworzony (...) zaczęto o nim mówić”⁴⁹.

Czy to możliwe? Jak Egipcjanie czasów Starego Państwa, którzy wykonali tyle pracy przy wzniesieniu ogromnej nekropoli w Gizie i pozostałych memfickich budowli, mogli nawet nie wspomnieć o Wielkim Sfinksie?

Tylko jedna możliwość zasługuje na to, by ją traktować poważnie – nie wspomnieli, gdyż go nie zbudowali, tylko odziedziczyli z o wiele wcześniejszych czasów. Jednak nawet w takim wypadku trudno uwierzyć, że we wszystkich bogatych tekstach wyrytych na ścianach dziewięciu królewskich piramid V i VI dynastii nie ma choćby drobnej wzmianki o tak wspaniałym posągu, stojącym w tak ważnym miejscu.

Inną możliwością, którą należy wziąć pod uwagę jest to, że egiptolodzy nie rozpoznali nazwy nadanej Sfinksowi w *Tekstach Piramid*.

To bardzo poważny zarzut.

Jak widzieliśmy, w czasach Nowego Państwa Sfinks był znany nie tylko jako Hor-em-achet, ale też jako Horachti. A chociaż imię Hor-em-achet nie pojawia się w *Tekstach Piramid*, to imię Horachti występuje tam wielokrotnie. Te starożytne pisma zawierają setki bezpośrednich wzmianek o Horachti, Horusie Horyzontu⁵⁰. Wszystkie one odnoszą się, tu naukowcy są zgodni, do „boga pojawiającego się na wschodzie o świcie”⁵¹. Nigdy jednak nie przyszło im do głowy, że Egipcjanie, zgodnie ze swoim dualistycznym sposobem rozumowania, mogli mówić o Sfinksie, odwołując się do jego gwiazdny odpowiednika.

W poszukiwaniu Horachti

„Drzwi niebios są otwarte dla Horachti”, mówi jeden z typowych fragmentów *Tekstów Piramid*, „drzwi niebios są otwarte o świcie dla Horusa ze wschodu”⁵². Gdzie indziej, w linii 928, czytamy: „idź do (...) Horachti na horyzoncie (...) ja wstępuję na wschodnią stronę nieba”⁵³.

Egiptolodzy, opisujący te zdania z *Tekstów Piramid* jako „mistyczny bełkot”, nie zauważyli, że zawierają one niezwykle ważne astronomiczne wskazówki. Powtarzają bowiem wielokrotnie, że pojawienie się Horachti na wschodzie następuje w tym samym czasie i miejscu, „gdzie narodzili się bogowie”. Na przykład:

Kręta rzeka wylała, pola trzciny są wypełnione, mogą płynąć po wschodniej stronie nieba do miejsca, gdzie narodzili się bogowie, i ja narodziłem się tam z nimi jako Horus, jako Mieszkaniec Horyzontu [Horachti]⁵⁴.

Idź do (...) Horachti na horyzoncie (...) po wschodniej stronie nieba, gdzie narodzili się bogowie⁵⁵.

Narodziny bogów przed tobą [Horussem] w pięciu dniach epagomenalnych⁵⁶.

Spróbujmy, używając odpowiedniego astronomicznego klucza, rozszyfrować ten rzekomy „mistyczny bełkot”:

- „Miejsce, gdzie narodzili się bogowie [tzn. gwiazdy]” określa kierunek, w jakim możemy obserwować Horachti: wschodni horyzont, gdzie wschodzą wszystkie ciała niebieskie.
- Pora roku, w której należy prowadzić obserwacje, również została dokładnie określona: pięć tak zwanych dni epagomenalnych, czyli pięć „dni, które są na roku”. Aby zrozumieć to odwołanie, musimy wiedzieć, że egipski kalendarz składał się z trzystu sześćdziesięciu dni i pięciu dni dodatkowych, zwanych „tymi, które są na roku” (po grecku *epagomenai*). W ciągu tych pięciu dni narodzili się *neczeru*, czyli bogowie, z których dwoje – Ozyrys i Izyda – byli przez starożytnych Egipcjan identyfikowani z gwiazdozbiorem Oriona i Syriuszem (zwanym również Sothis).
- Ponadto *Teksty Piramid* określają porę dnia, w której należy prowadzić obserwacje – świt. Właśnie o świcie, jak wierzone, narodzili się bogowie:

Oto Ozyrys przybył jako Orion (...) światło poranka niesie cię z Orionem (...) trzecim z was jest Sothis [Syriusz]⁵⁷.

Sothis [Syriusz] został połączony [tzn. złączył o świcie] przez *Duat*, czysty i żyjący w horyzoncie⁵⁸.

Trzciny z nieba opuściły się w dół do mnie (...) tak, że mogą się po nich wspiąć do Horachti na horyzoncie. Wstępuję na wschodnią stronę nieba, gdzie narodzili się bogowie i ja narodziłem się jako Horus, jako „Ten-z-horyzontu” (...) Sothis jest moim [towarzyszem]⁵⁹.

Niebo jest czyste [rozjaśniło się], Sothis żyje⁶⁰.

To jest Sothis (...) która co roku przygotowuje pożywienie dla ciebie w jej imieniu „Rok”⁶¹.

Kontekst geograficzny i kosmologiczny

Dzień, w którym Sothis-Syriusz (po okresie, kiedy był niewidoczny) po raz pierwszy wschodził o świcie razem ze Słońcem (zjawisko określane przez astronomów jako „heliakalne wzejście tej gwiazdy”) był przez starożytnych Egipcjan uważany za początek nowego roku.

Co więcej, wiadomo z cytowanych wyżej fragmentów i wielu innych wzmianek w *Tekstach Piramid*, że wzejście o świcie Sothis-Syriusza miało miejsce równocześnie ze wzejściem Horachti. To bardzo ważna astronomiczna informacja, która pomoże nam ustalić, kim był Horachti – czy też raczej jakiego gwiazdozbioru był wyobrażeniem.

Wiemy również z zapisów historycznych i symulacji komputerowych, że w epoce piramid (około 2500 r. p.n.e.) równocześnie ze wzejściem Syriusza miały miejsce dwa ważne zjawiska – jedno na ziemi, drugie na niebie. Zjawiskiem astronomicznym było letnie przesilenie. Wydarzeniem na ziemi zaś, jak czytelnik pamięta z poprzedniego rozdziału – był początek corocznego wylewu Nilu, „wielkiego wylewu” przynoszącego urodzaj całemu krajowi⁶².

Kiedy weźmiemy pod uwagę ten geograficzny i kosmologiczny kontekst, zrozumimy, jakie ziemskie zjawiska przenieśli na niebo kompilatorzy *Tekstów Piramid*, kiedy mówili, że Horachti pojawiał się o świcie równocześnie z początkiem „wielkiego wylewu”. W *Tekstach Piramid* czytamy:

Kręta Rzeka wylała i mogę płynąć po niej do horyzontu, do Horachti (...) Re zabrał mnie do siebie, do nieba, na wschodnią stronę nieba, jako tego Horusa, jako mieszkańca *Duat*, jako tę gwiazdę, która oświetla niebo, [gwiazdę, którą] jest moja siostra Sothis⁶³.

To jest Horus, który przybył z Nilu⁶⁴.

Oni wiosłują z Horusem, oni wiosłują z Horusem w procesji Horusa w czasie Wielkiego Wylewu. Drzwi niebios są otwarte, drzwi sklepienia niebieskiego są otwarte dla Horusa na wschodzie, o świcie⁶⁵.

Również w linii 1172 jest mowa o „wielkim wylewie, który jest w niebie” na obszarze *Duat*.

Nie ma tu więc nic niezrozumiałego – same *Teksty Piramid* wyjaśniają, że w okresie, kiedy były kompilowane, czyli w połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e., wschód Horachti zbiegał się w czasie z początkiem pory wylewu. Działo się to wtedy, kiedy *Duat* – niebiańskie królestwo Ozyrysa-Oriona – zajmowało wschodnią część nieba. Możemy również wywnioskować z tych tekstów, że Re – to znaczy dysk słoneczny – w jakiś sposób „łączył się” wówczas, czy też „jednoczył”, z Horachti. Jasno wynika to z następującego zdania: „Re zabrał mnie do siebie na wschodnią stronę nieba, jako tego Horusa, jako mieszkańca *Duat*”⁶⁶.

Innymi słowy, aby zidentyfikować Horachti, musimy znaleźć astronomiczną koniunkcję, która miała miejsce w epoce piramid – kiedy Słońce i jakieś inne ciało niebieskie pozornie znajdowały się w tym samym punkcie wschodniego horyzontu.

Jak zobaczymy w następnym rozdziale, komputer umożliwi nam odnalezienie takiej koniunkcji. Umożliwi nam również „zobaczenie” staroegipskich Horusów-Krółów uczestniczących w niezwykłym rytuale odgrywania na ziemi zjawisk astronomicznych, obserwowanych przez kapłanów-astronomów z Heliopolis na wschodnim horyzoncie, a odzwierciedlonych na zachodnim „sztucznym horyzoncie, to znaczy w ogromnych, wiecznych budowlach nekropoli w Gizie.

Rozdział 10

W poszukiwaniu Horusa-Króla

Egipcjanie (...) byli przekonani, że życie trwa wiecznie, i zaprzeczali istnieniu śmierci (...) Faraon nie był śmiertelnikiem, lecz bogiem. Podstawową zasadą władzy w Egipcie było to, że faraon jest istotą boską, bogiem wcielonym (...) Błędem jest mówienie o ubóstwieniu faraona. Jego boskość nie była ogłaszana w jakimś momencie, w sposób podobny do *concretatio* zmarłego cesarza przez senat rzymski. Jego koronacja nie była ubóstwieniem, lecz objawieniem się boga.

Henri Frankfort, *Kingship and the Gods*, 1948

Ozyrys nie jest wyłącznie postacią mitologiczną (...) Każdy król po śmierci staje się Ozyrysem, tak samo jak każdy król za życia pojawia się „na tronie Horusa”; każdy król jest Horusem (...) Pytanie, czy Ozyrys i Horus są (...) bogami czy królami, jest dla Egipcjan bez znaczenia. Ci bogowie są późniejszymi królami i ich następcami; ci królowie są tymi bogami.

Henri Frankfort, *Kingship and the Gods*, 1948

Wszystkie siły i energia Egipcjan były skierowane na spełnienie rytualnych warunków, które miały umożliwić Horusowi-Królowi odbyte swego rodzaju ponadnaturalnej podróży – podróży w czasie do ziemskiego i kosmicznego królestwa jego „ojca” Ozyrysa. Było to najważniejszym celem w życiu faraona; u kresu drogi oczekiwał „Święty Graal” – gwiazdne ciało Ozyrysa, do którego król docierał po przejściu wielu pułapek i sprawdzianów, wielu cudów i strachu. Stanąwszy przed Ozyrysem, władca mógł sprawić, że bóg ponownie powstanie i obdarzy nieśmiertelnością nie tylko jego, ale całą ziemię egipską.

Ten wielki rytuał był odprawiany przez każdego kolejnego Horusa-Króla (być może nawet co roku) w szczególnym czasie, poprzedzającym wzejście Oriona.

Dziecko Słońca, syn Ozyrysa

W swoim wspaniałym studium kosmicznego mitu o Ozyrysie¹ niezwykły już profesor egiptologii na uniwersytecie w Manchesterze, R. T. Rundle Clark, napisał: „Król był pośrednikiem między społeczeństwem a źródłem boskiej mocy, otrzymując ją dzięki rytuałom i uprawomocniając swoją władzę. W Egipcie były dwa źródła mocy –

na niebie i w grobach przodków. Pierwsze czyniło króla dzieckiem boga Słońca; drugie czyniło go Horusem, synem Ozyrysa²².

Jeszcze raz należy podkreślić tę niezwykle ważną podwójną naturę Horusa-Króla – „dziecka boga Słońca i syna Ozyrysa” – gdyż w niej jest zawarta prawdziwa tajemnica wielkich rytuałów epoki piramid, poświęconych Ozyrynowi i Horusowi. Siły natury w „martwym” Ozyrysie były „bierne, uśpione, nieruchome, całkowicie pasywne”, aż do czasu, kiedy król podejmował podróż do *Duat*, „odwiedzał swego ojca” i „otwierał mu usta”, czyli przywracał go do życia³. Ten najwyższy akt synowskiej czci rozbudzał wszystkie siły natury, które powodowały wylew Nilu i wzrost roślin, siły, które użyźniały i regenerowały Egipt. Cytując słowa Rundle’a Clarka „od strony teologicznej wynikiem rytuałów odprawianych przez Horusa jest to, że Ozyrys mógł «wysłać swoją duszę» czy też «wprawiać się w ruch» (...) Pojawienie się Orionu na południu nieba po okresie, kiedy nie był widoczny, jest sygnałem rozpoczęcia nowej pory wzrostu, ożywienia natury we wszystkich jej aspektach. Ozyrys przekształca się w «żywą duszę»⁴.

E.A. Wallis Budge wyjaśnia, że państwo faraonów od najdawniejszych czasów było zobowiązane zapewnić każdemu kolejnemu Horusowi-Królowi właściwe rytualne warunki, aby mógł odbyć „podróż” do *Duat* i odwiedzić „podwójne królestwo” Ozyrysa na „horyzoncie”:

[Egipcjanie] troskliwie zajmowali się tym, co – jak wierzyli – mogło pomóc im samym i ich zmarłym zdobyć nieśmiertelność i dotrzeć do królestwa tego, który był „Władcą Wieczności i Panem Nieskończoności”. Wszystkie istniejące przekazy dotyczące ceremonii odprawianych przed zmarłym Ozyrysem przez Horusa i jego „synów” oraz „towarzyszy” w czasach, które nawet za panowania IV dynastii (...) uważano za zamierzchłe, były starannie przechowywane i wiernie naśladowane za następnymi dynastiami (...) Formuły, które miały być recytowane w czasie wykonywania tych ceremonii, przepisywano i kopiowano przez wiele pokoleń⁵.

Niezwykle ważna rola króla polegała więc na tym, że był on łącznikiem między obydwojma *Duat* – jednym na niebie, drugim na Ziemi – stanowiącymi, jak wierzą, królestwo Ozyrysa, które istniało w czasach „Pierwszego Razu”. Tym samym wielkie podróże Horusa odbywały się zarówno w niebie, jak i na Ziemi, i przebiegały równoległe. Wydaje się, że to misterium przebiegało następująco:

- Na niebie Horus-Król był synem Słońca i podążał w słonecznej barce drogą przebywaną przez dysk słoneczny, przez „rzekę kosmiczną”. Docierał do bramy, która prowadziła do niebiańskiego *Duat* jego ojca Ozyrysa na wschodnim horyzoncie⁶. Następnie podróżował po jednej z „dróg” do Ra-Setau, centrum *Duat*, gdzie znajdowały się (i wtedy, i dzisiaj) trzy gwiazdy pasa Orionu.
- Na ziemi Horus-Król był synem Ozyrysa i podążał ziemską drogą przez Nil, na słonecznej barce. Docierał do bramy, która prowadziła do ziemskiego *Duat* jego ojca Ozyrysa na zachodnim „horyzoncie”, czyli do nekropoli w Gizie. Następnie podróżował jedną z „dróg” do Ra-Setau, centrum *Duat*, gdzie znajdowały się (i wtedy, i dzisiaj) trzy wielkie piramidy Gizy.

W obu tych podróżach Horus-Król musiał przejść przez rodzaj „bramy czasu”, która pozwalała mu wejść do podwójnego *Duat*, podwójnego królestwa Ozyrysa – czyli Ra-Setau – Gizy – takiego, jak zostało zapamiętane z mitycznego złotego wieku bogów:

[Rada mówi do Horusa:] Zaiste, ta twoja podróż (...) jest [taką jak wtedy, kiedy po raz pierwszy] Horus poszedł do swego ojca Ozyrysa, tak żeby on mógł przez to być duchem, żeby mógł przez to być duszą⁷.

Zaiste, ta twoja podróż, zaiste, te twoje podróże [po niebie i po ziemi] są [pierwszymi] podróżami Horusa w poszukiwaniu jego ojca Ozyrysa⁸.

Z tych wzmianek jasno wynika, że wydarzenia zapisane w niebie i na ziemi, w podwójnym królestwie Ozyrysa, odbywają się w odległej przeszłości, w czasach bogów, Ozyrysa i Horusa, w czasach *Sep Tepi* – „Pierwszego Razu”.

Jest również jasne – jak widzieliśmy w poprzednich rozdziałach – w jaki sposób oba królestwa zmarłych Ozyrysa odpowiadały sobie nawzajem w momencie heliakalnego wstąpienia Syriusza – „gwiazdy Izydy”, siostry oraz żony Ozyrysa i matki Horusa. Jak już wiemy, to astronomiczne zjawisko na początku epoki piramid zbiegało się w czasie ze wschodem słońca w dniu letniego przesilenia (zwanego „narodzinami Re”)⁹. Był to ten szczęśliwy moment, kiedy Horus-Król wyruszał w podróż, aby umożliwić odrodzenie Egiptu, uczestnicząc w wielkim rytuale odrodzenia równocześnie jako syn Ozyrysa i syn Re.

Jako syn Ozyrysa, król wyłaniał się z „macicy Izydy”, czyli Syriusza¹⁰, o świcie w dniu letniego przesilenia (czyli narodzin Re). Następnie – równocześnie na horyzoncie nieba i na ziemskim „horyzoncie” – król stawał przed bramą Ra-Setau. Na ziemskim „horyzoncie” spotykał pilnujący bramy gigantyczny posąg lwa – Wielkiego Sfinksa. A na horyzoncie nieba, przed bramą, jego kosmiczny odpowiednik spotykał... co?

Wszelkie informacje niezbędne do tego, by odpowiedzieć na to pytanie, znajdujemy w *Tekstach Piramid*. Wystarczy przyjąć do wiadomości, że dziwny, pełen symboli język używany w tych tekstach – daleki od „mystycznego bełkotu” – jest w rzeczywistości precyzyjną naukową terminologią, przybraną w rytualny strój kosmicznego misterium¹¹.

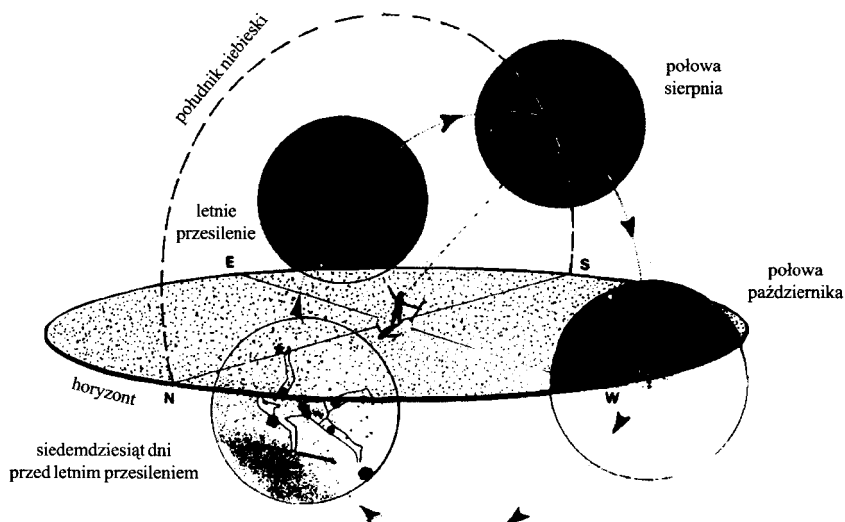
Siedemdziesiąt dni Horachtu

Doskonale wiadomo, i nawet wśród egiptologów nie ma na ten temat kontrowersji¹², że staroegipski kult odrodzenia koncentrował się na siedemdziesięciu dniach każdego roku, w których Syriusz, „gwiazda Izydy”, był niewidoczny. Tych siedemdziesiąt dni uważano za czas przygotowań do gwiazdowego odrodzenia i, co nie powinno dziwić, tyle samo trwało rytualne balsamowanie zmarłych¹³. Kulminacyjnym momentem tego okresu było ponowne pojawienie się Syriusza, co – jak czytelnik pamięta – w epoce piramid miało miejsce w okolicy letniego przesilenia. Wówczas

kapłani-astronomowie z Heliopolis obserwowali to, co naukowcy nazywają heliakalnym wzejściem Syriusza¹⁴.

Egipcjanie wierzyli, że wszystkie siły natury niezbędne do odrodzenia kosmicznego Horusa-Króla powstawały w „macicy” bogini Izdydy w czasie tych siedemdziesięciu krytycznych dni. Możemy zatem przypuszczać, iż początek tego okresu wyznaczał początek „podróży” Horusa do świata podziemi. *Duat* było wtedy ukryte pod horyzontem, czyli dokładnie pod nekropolą w Gizie.

Wynika stąd, że powinniśmy się zastanowić, gdzie znajdował się gwiazdny odpowiednik Horusa-Króla – to znaczy dysk słoneczny – jakieś siedemdziesiąt dni przed heliakalnym wzejściem Syriusza. *Teksty Piramid* znowu dają nam wskazówkę. Mówią one, że w tym czasie słoneczny Horus-Krół był na brzegu Drogi Mlecznej i właśnie miał wsiąść do słonecznej barki¹⁵. Pamiętając o tym, że obserwacje astronomiczne, do których odwołują się teksty, były prowadzone w połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e., spróbujmy rozszyfrować ten symboliczny obraz, korzystając z pomocy komputerowych symulacji.



Położenie obszaru nieba zwanego *Duat* o świcie w różnych porach roku w połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e. – epoce piramid. Wierzono, że *Duat* było aktywne tylko w czasie letniego przesilenia, w połowie czerwca, kiedy gwiazdy Orion i Syriusz wschodziły heliakalnie. Około siedemdziesięciu dni przed tym kluczowym momentem *Duat* było ukryte pod horyzontem, a więc, w pewnym sensie, „pod” nekropolą w Gizie

Oczywiście wiemy, że droga Słońca (którą astronomowie nazywają ekliptyką) prowadzi w ciągu roku przez dwanaście charakterystycznych konstelacji – gwiazdozbiorów zodiaku. Zobaczmy więc, w jakim miejscu ekliptyki mogło być Słońce na siedemdziesiąt dni przed heliakalnym wzejściem Syriusza około 2500 roku p.n.e. Odkryjemy, że znajdowało się ono w pobliżu Hiad – głowy Byka, tuż nad prawym brzegiem Drogi Mlecznej¹⁶.

Jest więc możliwe, że właśnie to astronomiczne wydarzenie przyczyniło się do powstania misterium odprawianego przez króla: wyobrażenia Horusa wsiadającego na pokład kosmicznej barki z bogiem Słońca, aby przepłynąć się przez rzekę („Krętą Rzekę”, czyli Drogę Mleczną)¹⁷:

Król obejmuje się z Re w tej jego wielkiej barce, on płynie w niej z nim do horyzontu¹⁸.

Król wejdzie na pokład barki jak Re na brzegu Krętej Rzeki¹⁹.

Kręta Rzeką wylała (...) przepławiasz się po niej do horyzontu, do miejsca, gdzie narodzili się bogowie (...) twoją siostrą [towarzyszka] jest Sothis²⁰.

Obyś przepłynął się przez Krętą Rzekę (...) obyś opadł na wschodnią stronę nieba, obyś zasiadał w (...) horyzoncie²¹.

On [Horus] wchodzi na pokład barki jak Re na brzegu Krętej Rzeki²².

Jeśli nieco „przyspieszymy czas” w naszym komputerze, zobaczymy, że dwadzieścia pięć dni po tym, jak widzieliśmy Słońce na prawym brzegu kosmicznej rzeki, rzeczywiście „przepłynęło” się ono przez Drogę Mleczną i „płynie” na wschód wzdłuż ekliptyki w kierunku wielkiego zodiakalnego gwiazdozbioru Lwa. Dzieli nas teraz nieco ponad sześć tygodni od letniego przesilenia:

Trzciny nieba opuściły się do mnie w dół, tak że mogę się po nich wspiąć do horyzontu, do Horachti (...) ponad wschodnią stronę nieba (...) Re mnie wzywa (...) jako Horusa, jako mieszkanka horyzontu²³.

Drzwi nieba są otwarte dla Horachti (...) drzwi nieba są otwarte o świcie dla Horusa ze Wschodu²⁴.

Idź do (...) Horachti na horyzoncie (...) po wschodniej stronie nieba, gdzie narodzili się bogowie²⁵.

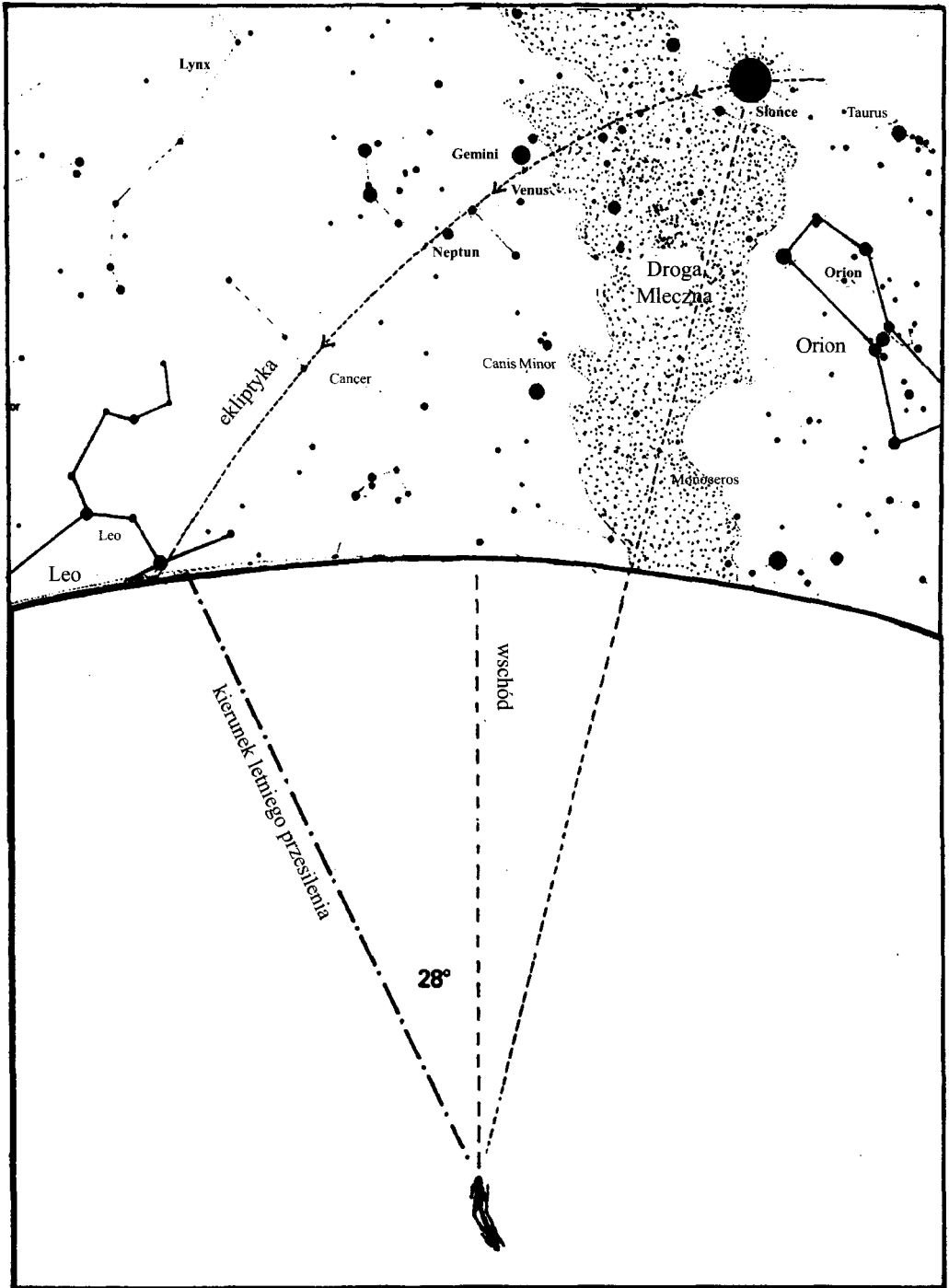
Kierując się jasną i dokładną wskazówką, aby „iść do Horachti” na horyzoncie (i spotkać tam wschodzące słońce), kontynuujemy naszą podróż na wschód wzdłuż ekliptyki. Wiemy, że wkrótce dotrzemy do kolejnej „stacji” w podróży Horusa-Króla.

Na ekranie naszego komputera w ciągu sekund mijają tygodnie i gdy w końcu osiągamy wschodnią stronę nieba – nad horyzontem, w tej niezwykle ważnej chwili, kiedy „rodzą się bogowie”, czyli dokładnie w momencie wzejścia Syriusza – widzimy, że właśnie ma miejsce wielka astronomiczna koniunkcja: słońce (będące teraz w punkcie letniego przesilenia) znajduje się dokładnie między łapami Lwa²⁶. Dysk słoneczny jest w pobliżu piersi Lwa, gdzie łączy się z jasnym Regulusem – „gwiazdą królów”²⁷.

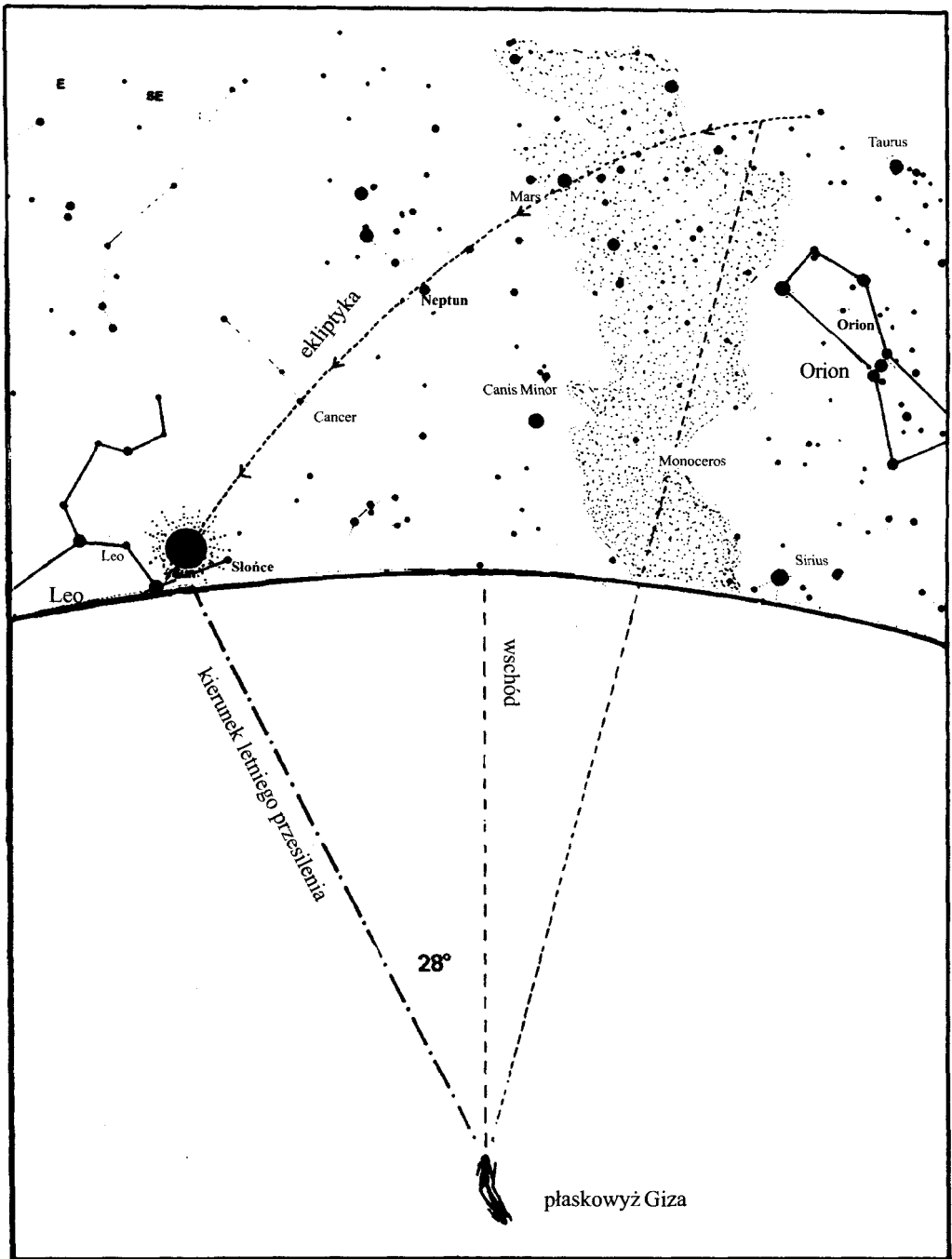
Okazuje się, że „podróż po niebie” odbywana przez kosmicznego Horusa-Króla wzdłuż ekliptyki prowadzi bezbłędnie do szczególnego miejsca w gwiazdnym krajobrazie: między „łapy” Lwa, przed jego „piers”.

Wnioski nasuwają się same.

Zagadkowa postać Horachti, której tożsamość staraliśmy się ustalić, nie może być niczym innym jak gwiazdozbiorem Lwa – gigantycznym kosmicznym lwem, czy też sfinksem, stojącym przed bramami niebiańskiego *Duat*, noszącym imię „Horusa Horyzontu”.



Połowa trzeciego tysiąclecia p.n.e., epoka piramid, siedemdziesiąt dni przed letnim przesileniem: wtajemniczony odbywa podróż „słonecznego Horusa”, dysku słonecznego, od „przystanku” na prawym „brzegu” Drogi Mlecznej



Połowa trzeciego tysiąclecia p.n.e., epoka piramid: wtajemniczony odbywa podróż „słonecznego Horusa”, dysku słonecznego, aż do spotkania z Regulusem, „sercem” Lwa, o świcie w dniu letniego przesilenia. Rytuał nie pozostawia wątpliwości, że zagadkowa postać Horachti, tak często wymieniana w *Tekstach Piramid*, jest niczym innym, jak gwiazdozbiorem Lwa

Sprowadźmy teraz Horusa-Króla na ziemię i prześledźmy jego drogę do ziemskiego „Horusa-W-Horyzoncie”, którym jest oczywiście Hor-em-achet, Wielki Sfinks na „horyzoncie Giza”.

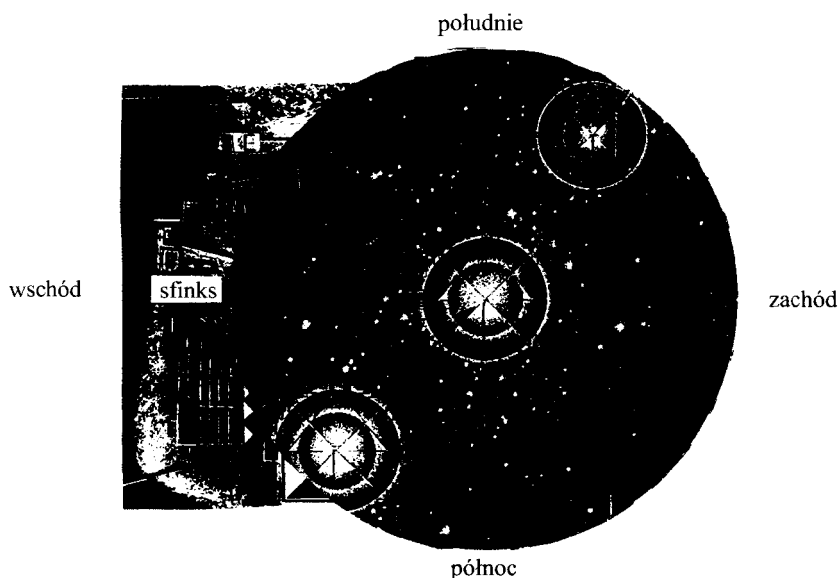
Droga w górze i droga w dole

Horus-Król stoi na wschodnim brzegu Nilu, w pobliżu rezydencji królewskiej²⁸. Po odprawieniu pewnych rytuałów wsiada na pokład „łodzi słonecznej”²⁹ – być może właśnie tej łodzi, którą w 1954 roku znaleziono w jamie przy południowej ścianie Wielkiej Piramidy – i przepławia się na zachodni brzeg rzeki, do doliny przy płaskowyżu Giza. Schodzi ze statku, wspina się do Świątyni Sfinksa i idzie między łapy wielkiego posagu, by stanąć przed jego piersią.

Jest teraz przy bramie prowadzącej do Ra-Setau³⁰ i ma wejść do Piątej Godziny *Duat* – „świętego świętych” ozyriańskiego królestwa zaświatów. Może wybrać jedną z dwóch dróg prowadzących do Ra-Setau: jedna prowadzi łądem, druga – wodą³¹.

Wybitny niemiecki filolog Adolf Erman wyjaśnia:

Ktokolwiek wchodzi do królestwa zmarłych przez święte miejsce Ra-Setau, ma przed sobą – jak dowiadujemy się z mapy zaświatów – dwie drogi, które doprowadzą go do krainy błogosławionych: jedna prowadzi wodą, druga łądem. Obie są kręte, a podróżny nie może przejść z jednej na drugą, gdyż między nimi znajduje się morze ognia (...) Również przed wejściem na którąkolwiek z tych dróg trzeba przejść przez ognistą bramę³².



„Kosmiczne” królestwo Ozyrysa w Ra-Setau. Artystyczna wizja korelacji trzech piramid w Gizie i trzech gwiazd pasa Oriona w czasach *Sep Tepi*, „Pierwszego Razu”



Artystyczna wizja prawdziwego Horusa prowadzącego wtajemniczonego Horusa-Króla do miejsca, gdzie w gwiazdnej piramidzie ostatecznego wtajemniczenia znajduje się tron Ozyrysa

Dokonawszy wyboru, Horus-Król prosi, aby mógł zobaczyć „swego ojca” Ozyrysa w gwiazdnej postaci. Pośrednik lub kapłan donosi o tym Ozyrysowi, mówiąc:

Nie ja jestem tym, który prosi, aby mógł cię zobaczyć w tej twojej postaci, która przybyła, by być dla ciebie; o, Ozyrysie, ktoś prosi, aby mógł cię zobaczyć w tej twojej postaci, która przybyła, by być dla ciebie; to twój syn jest tym, który prosi (...) to Horus jest tym, który prosi, aby mógł cię zobaczyć w tej postaci (...) kochający syn³³.

Następnie Horus mówi do rady bogów:

Niebo drży, ziemia trzęsie się przede mną, ponieważ ja jestem czarodziejem, ja mam magię. Przybyłem, aby wychwalać Oriona, aby postawić Ozyrysa na czele³⁴.

Przybyłem do ciebie, mój ojczu, przybyłem do ciebie, Ozyrysie³⁵.

Wówczas rada bogów udziela następującej, wiele mówiącej, instrukcji:

O, Horusie, król [twój ojciec] jest Ozyrysem, ta piramida króla jest Ozyrysem, ta budowla jest Ozyrysem; udaj się do niej³⁶.

Kolejnych wskazówek co do identyfikacji piramidy z Ozyrysem udziela ustęp z *Księgi o tym, co jest w Duat* dotyczący tajemniczego „dystryktu” w *Duat*: „Ma czterysta czterdzieści łokci długości i czterysta czterdzieści łokci szerokości”³⁷. Czy to może być przypadek? Egipski łokieć królewski mierzył około pół metra, a więc

czterysta czterdzieści łokci daje nieco ponad dwieście trzydzieści metrów – wymiary identyczne z wymiarami podstawy Wielkiej Piramidy³⁸.

W każdym razie, po przejściu wielu sprawdzianów i pułapek, Horus-Król w końcu dociera do Ozyrysa-Oriona i znajduje go nieruchomego w ciemnych podziemiach piramidy. W tym niezmiernie ważnym momencie zadaniem faraona jest sprawienie, aby jego „ojciec Ozyrys” przebudził się i odrodził, czyli – używając określeń astronomicznych – wszedł o świcie na wschodzie jako Orion: „Obudź się dla Horusa! (...) Powstań! (...) Niech będą dla ciebie ustawione schody do *Duat*, do miejsca, gdzie jest Orion”³⁹.

Ale gdzie w pobliżu Sfinksa, czy też pod nim, możemy znaleźć „dwie drogi” Ra-Setau? I dlaczego Horus-Król musiał wybrać tylko jedną z nich?

Świat podziemi

Jedną ze starożytnych nazw nekropoli w Gizie było Achet Chufu. Pełna nazwa brzmiała Cherit-neczer-Achet-Chufu, co zwykle tłumaczy się jako „Nekropola Horyzontu Chufu”. W swoim słowniku hieroglificznym E.A. Wallis Budge oddaje słowo *Cherit-neczer* jako „cmentarz, nekropola”⁴⁰. Jednak Selim Hassan zwraca uwagę, że *Cherit-neczer* może mieć inne znaczenie: „to, co jest pod bogiem” lub „to, co należy do boga”⁴¹. Budge dodaje, że *cherit* może znaczyć „posiadłość”, a rdzeń słowa, *cher*, znaczy „pod czymś”, „dolna część” lub „w dół”⁴².

Ponadto, jak przypomina Hassan, nazwa *cherit* „może być nadawana zaświatom [*Duat*], być może jako pozostałość po koncepcji Ra-Setau jako królestwa Ozyrysa w grobie”⁴³. Czy takie niuanse nie wskazują na coś więcej? Innymi słowy, czy nie jest możliwe, jak już sugerowaliśmy w części I, że pod nekropolą w Gizie – „horyzontem” – znajduje się jakaś „posiadłość”, być może sieć podziemnych komór i korytarzy?

Niemiecki egiptolog Adolf Erman w swojej książce *Handbook of Egyptian Religion* (Podręcznik religii egipskiej) napisał, że „otoczona czcią kaplica Ra-Setau, brama na drodze, prowadziła bezpośrednio do krainy podziemi. Możliwe, że część tej kaplicy zachowała się w tak zwanej Świątyni Sfinksa”⁴⁴.

Z kolei R.O. Faulkner, który przetłumaczył *Teksty Piramid*, komentując słowo Ra-Setau, napisał, że „terminem tym, oznaczającym rampę lub sanie używane do transportu sarkofagu do grobu, określano całą przestrzeń znajdującą się w dole”⁴⁵. Natomiast dr I.E.S. Edwards twierdzi, że rampa łącząca zespół piramidy z dolną świątynią „była nazywana «miejszem ciągnięcia» lub «wejściem ciągnięcia» (Ra-Setau), gdyż po niej ciągnięto w czasie pogrzebu sanie z ciałem zmarłego króla i jego dobytkiem”⁴⁶.

Dolną świątynię w pobliżu Sfinksa ze środkową piramidą na płaskowyżu Giza łączą – jak czytelnik pamięta – szczątki gigantycznej rampy. Czy rampa ta, albo „droga”, nie może być jedną z dróg prowadzących do serca Ra-Setau, opisywanych w starożytnych tekstach? Takie rampy – chociaż obecnie w większości przypadków zrujnowane – były pierwotnie prostokątnymi tunelami przykrytymi płytami wapienia

i miały sklepienia dekorowane gwiazdami⁴⁷. Nietrudno odkryć, że tego rodzaju symbolika była jak najbardziej na miejscu w kontekście kosmicznej podróży Horusa-Króla w poszukiwaniu gwiazdnej postaci Ozyrysa.

Rampa Sfinksa biegnie na południe od posągu, mniej więcej na wysokości jego ramion, a następnie wznosząc się łagodnie w górę, prowadzi na zachód, w kierunku wielkiej świątyni grobowej, stojącej przed wschodnią ścianą środkowej piramidy w Gizie. Ponieważ jest pod każdym względem „sucha”, mamy podstawy, by uznać, że to właśnie ona była lądową drogą do Ra-Setau.

Lecz gdzie mogła się znajdować druga droga – droga przez wodę? Ważną wskazówkę znajdziemy w *Księdze o tym, co jest w Duat*. W tym dziwnym tekście została opisana i naszkicowana szczelnie zamknięta komora królestwa Sokarisa – Sokarisa-Ozyrysa – która jest również Piątą Godziną *Duat*. Wizerunek przedstawia tunel wypełniony wodą, biegnący pod łapami Sfinksa. Tunel wznosi się łagodnie w górę, prowadząc ostatecznie do Szóstej Godziny *Duat*.

Co ciekawe, geolodzy pracujący wokół Wielkiego Sfinksa na początku lat dziewięćdziesiątych wykryli, jak wspomnieliśmy w części I, dużą prostokątną komorę i inne „anomalie” w skale, dokładnie pod łapami posągu. Co równie interesujące, doskonale wiadomo, że głęboko pod Sfinksem znajduje się zbiornik wód podskórnych, od niepamiętnych czasów regularnie napełniany przesączającą się wodą z Nilu⁴⁸.

Tunel

Doktor Jean Kerisel, wybitny francuski inżynier, którego prace w Komorze Podziemnej Wielkiej Piramidy już znamy⁴⁹, poparł świadectwa geologiczne, sugerując, że Sfinks może stać nad wejściem do siedemsetmetrowej długości tunelu, prowadzącego do Wielkiej Piramidy – tunelu, który niegdyś był całkowicie lub częściowo wypełniony wodą⁵⁰.

Czy taki tunel mógł być drugą drogą, którą mógł wybrać Horus-Król, żeby zobaczyć gwiazdną postać swego ojca Oriona? Fakt, że wewnątrz Komory Króla w Wielkiej Piramidzie jest „szyb gwiazdny” wycelowany dokładnie w pas Oriona – Ra-Setau na niebie – potwierdza przypuszczenie o istnieniu jakiegoś podziemnego korytarza, z którego mógł skorzystać wtajemniczony adept w tajemnej podróży od Sfinksa do wewnętrznych komór i korytarzy Wielkiej Piramidy.

Co więcej, *Teksty Piramid* wzmiankują często „Rampę [prowadzącą] do Szczęścia”, znajdującą się „na północ od Pola Ofiar”. W jednym z fragmentów czytamy o tym, że Horus-Król stoi przed wejściem na taką rampę dokładnie w tym czasie, kiedy Syriusz wschodzi heliakalnie, czyli „ogłasza Nowy Rok” siedemdziesiąt dni po przejściu Słońca przez Drogę Mleczną. Oto ten fragment:

Ja jestem zwiastunem roku, o Ozyrysie, przybyłem w sprawie twojego ojca, Geba [boga ziemi] (...) Ja mówię do ciebie, ja sprawiłem, że trwasz, „Rampa do Szczęścia” to imię tej rampy na północ od Pola Ofiar. Wstań, Ozyrysie, i poleć mnie tym, którzy służą przy „Rampie

do Szczęścia” na północ od Pola Ofiar, tak jak polecieś Horusa Izydzie w dniu, kiedy sprawi-
leś, że zaszła w ciążę⁵¹.

Pola Ofiar znajdują się w *Duat*, gdzieś w okolicy Oriona. Zgodnie z dualistyczną logiką można więc przypuszczać, że ich ziemskim odpowiednikiem było miejsce, w którym Horus-Król składał ofiary przed wejściem na nekropolę w Gizie⁵². Skoro o tym wiemy, wielkie znaczenie ma fakt, że wiele znalezionych w Gizie stel z okresu Nowego Państwa, dedykowanych Sfinksowi (również stela Totmesa IV, stojąca między łapami samego Sfinksa), rzeczywiście przedstawia Horusa-Króla składającego ofiarę w świątyni przed posągami⁵³. Ponadto, jak jasno wynika z cytowanego wyżej tekstu, „Rampa do Szczęścia” znajdowała się na północ od Pola Ofiar. Podziemna rampa biegnąca na północny zachód ze Świątyni Sfinksa mogła prowadzić do Wielkiej Piramidy.

Czy hipoteza Kerisela jest słuszna? Czy w Gizie mógł istnieć taki podziemny system korytarzy?

Gwiazdne wrota

Do tych pytań wrócimy w części IV. Tymczasem zajmijmy się inną kwestią – jak rozumieć wzmianki o Izydzie i jej ciąży, które również pojawiają się w przytoczonym wyżej tekście?

W książce *The Orion Mystery* (Tajemnica Oriona) dowiedliśmy, że tzw. Komora Królowej w Wielkiej Piramidzie mogła być używana do odprawiania symbolicznego rytuału „kopulacji” lub „zapłodnienia”, w którym z jednej strony brał udział Horus-Król, z drugiej – bogini Izysa w swej gwiazdnej postaci (czyli Syriusz)⁵⁴. W kategoriach dualizmu nieba i ziemi ta para mogła się „połączyć” za pośrednictwem południowego „szybu gwiazdowego” Komory Królowej, wycelowanego w punkt przejścia Syriusza przez południk niebieski w epoce piramid⁵⁵. Jak się wydaje, na korzyść tej hipotezy przemawia fakt, że taka rytualna kopulacja jest wyraźnie przedstawiona w *Tekstach Piramid*. Dokładnie został też określony czas, w którym Ozyrys zapłodnił Izydę – moment przejścia Syriusza przez południk niebieski o świcie⁵⁶. Teksty mówią również o Ozyrysie-Orionie: „Twoja siostra Izysa przychodzi do ciebie, ciesząc się z miłości do ciebie. Umieściłeś ją na swoim fallusie, a twoje nasienie wpłynęło w nią, gotową jako Sothis [Syriusz]”⁵⁷.

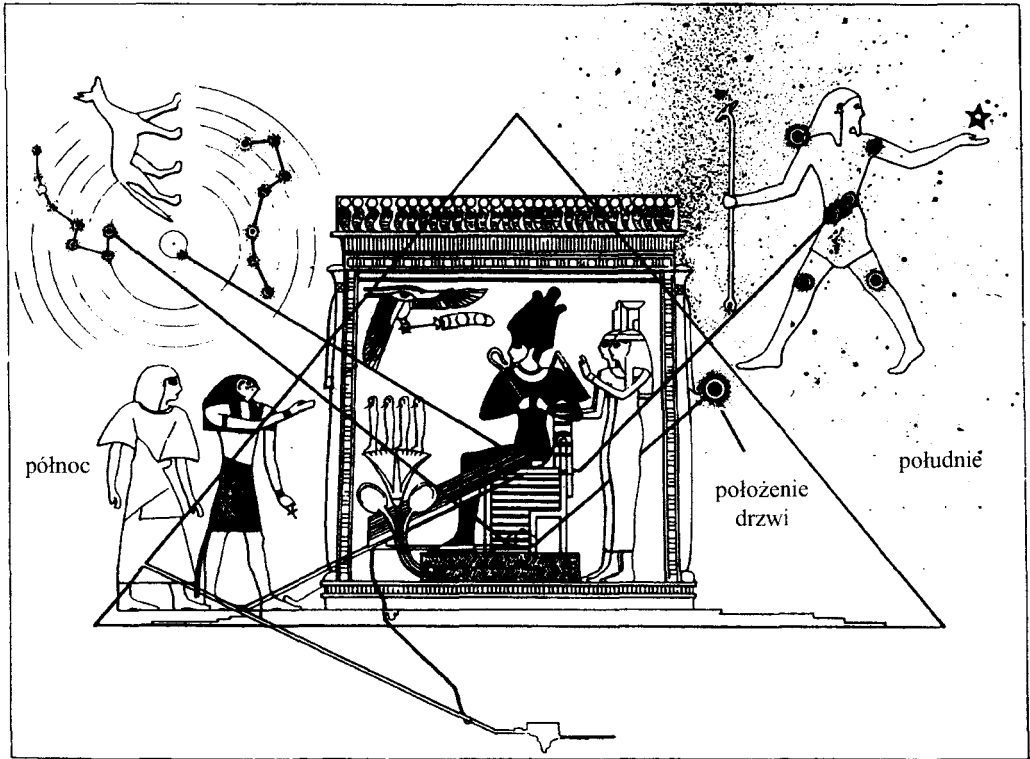
Czy w takim razie Horus-Król miał przebyć drogę pod piramidą, potem w jej wnętrzu, a następnie dotrzeć do komór z gwiazdnymi szybami?

I jakie było prawdziwe znaczenie ostatniego odkrycia Rudolfa Gantenbrinka, które zrelacjonowaliśmy w części II – tajemniczych wrót czy też drzwi umieszczonych głęboko w jednym z tych szybów; właśnie w tym, który jest wycelowany w punkt przejścia Syriusza przez południk niebieski w epoce piramid?

Na koniec wreszcie – czy jest przypadkiem, że egipskie słowo *sba*, „gwiazda”, może również znaczyć „wrota”, „drzwi” lub „wielkie drzwi niebios”?⁵⁸

I znowu musimy odpowiedź na te pytania odłożyć do części IV. Tymczasem wróćmy do poszukiwań połączeń między niebem a ziemią – a tym samym

nieśmiertelności – w których brali udział wszyscy Horusowie-Królowie starożytnego Egiptu.



Artystyczna wizja „kosmicznej Wielkiej Piramidy”, z Syriuszem nałożonym na miejsce, gdzie znajdują się drzwi w szybie gwiazdnym Syriusza

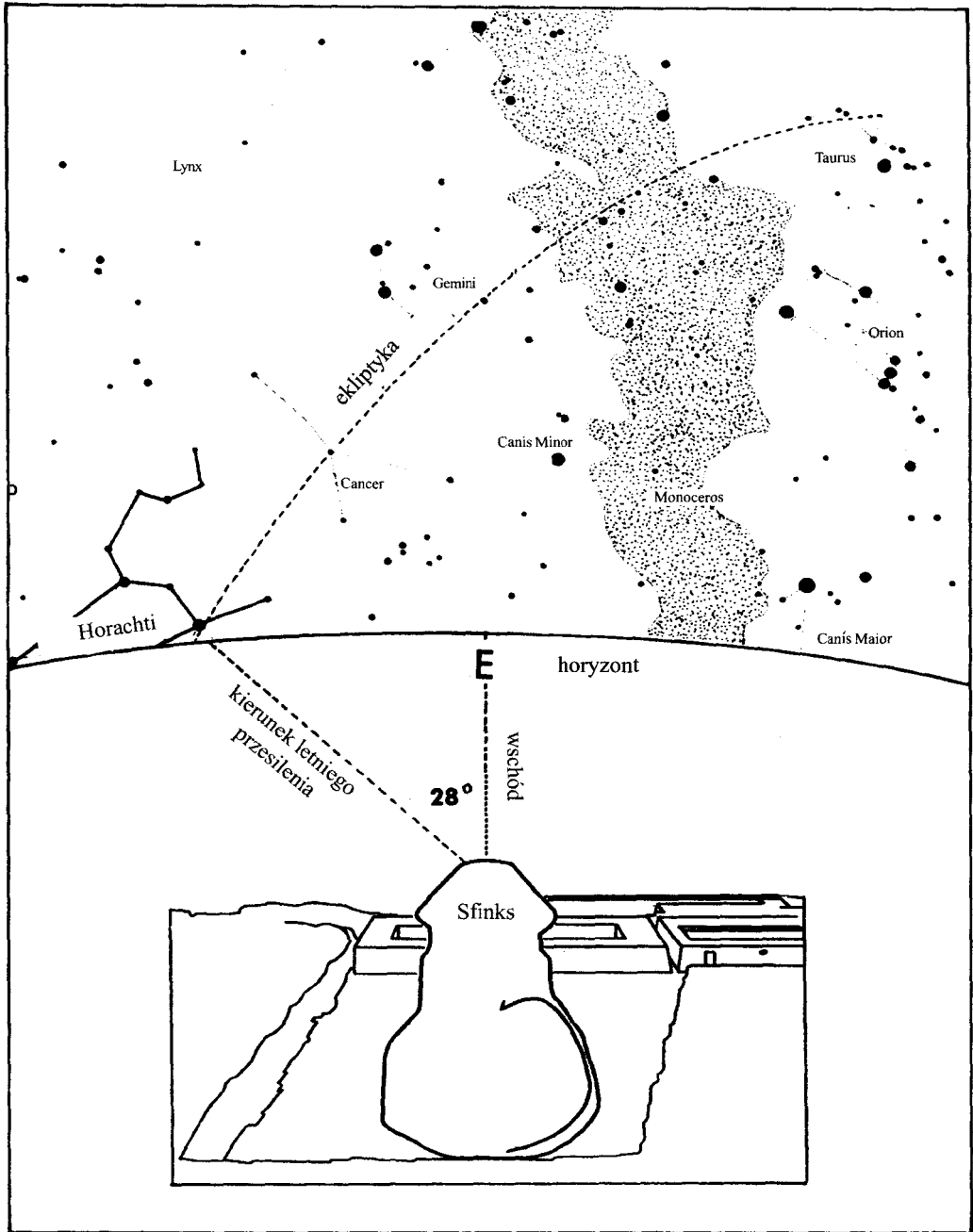
„Wspaniałe Miejsce Pierwszego Razu”

Zostawiliśmy kosmicznego Horusa-Króla stojącego na niebie, z dyskiem słonecznym między łapami gwiazdnego Lwa – w miejscu, które wyznacza gwiazda Regulus.

W epoce piramid Regulus wschodził około dwudziestu ośmiu stopni na północ od wschodu⁵⁹. To z tego miejsca Horus-Król musiał przebyć na niebie jedną z dróg Ra-Setau, żeby dotrzeć do pasa Oriona.

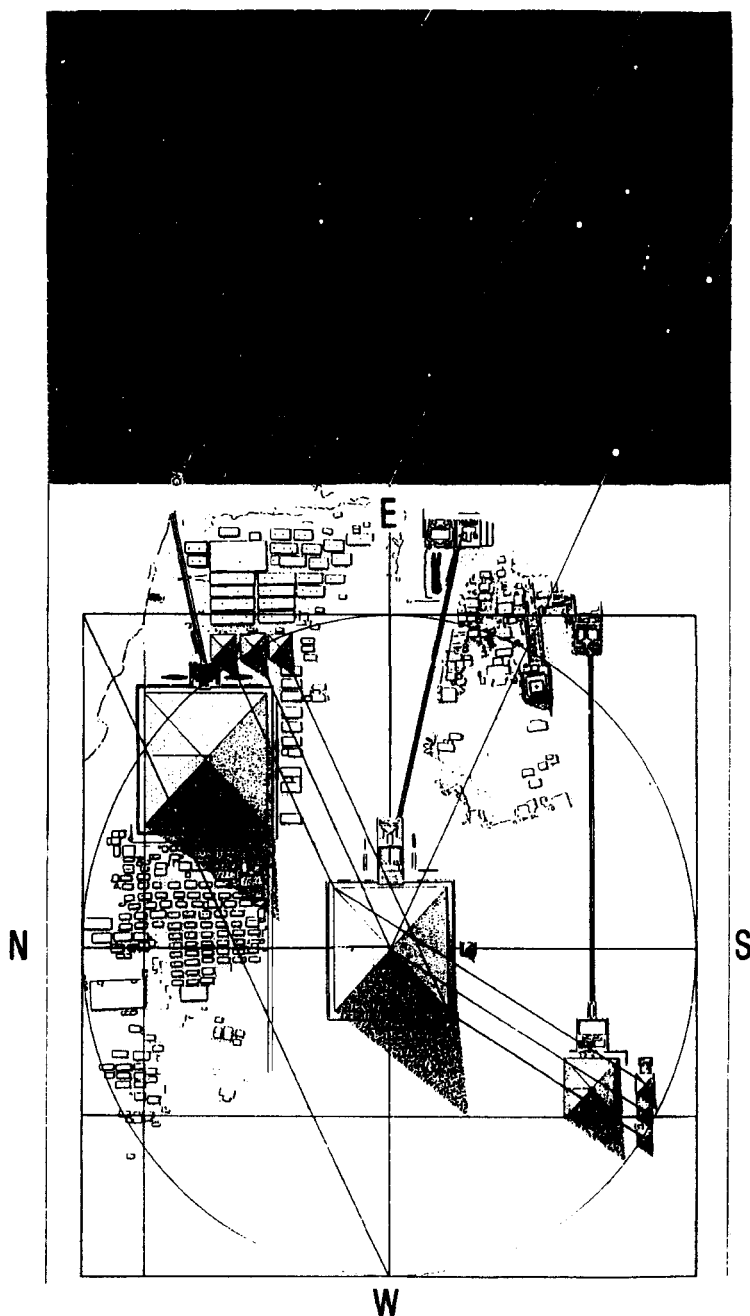
I jeszcze raz wracamy do ziemskiej postaci Horusa-Króla, stojącego w Gizie między łapami Sfinksa.

Jest świt, dzień letniego przesilenia w roku 2500 p.n.e. Lew wschodzi dwadzieścia osiem stopni na północ od wschodu. Natychmiast zauważamy, że coś się nie zgadza w układzie nieba i Ziemi.



Połowa trzeciego tysiąclecia p.n.e., epoka piramid: wschodzący gwiazdozbiór Lwa w dniu letniego przesilenia. Zwróćmy uwagę, że w tej epoce Hor-em-achet, „Horus-W-Horyzoncie” – czyli Wielki Sfinks – nie kieruje się na Horachti, „Horusa Horyzontu”, czyli konstelację Lwa. Jak czytelnik pamięta, takie samo „przesunięcie” obrazów nieba i Ziemi w dniu letniego przesilenia 2500 roku p.n.e. dotyczy trzech wielkich piramid i trzech gwiazd pasa Oriona

Sfinks spogląda dokładnie na wschód, czyli nie patrzy na Lwa, swój gwiazdny odpowiednik.



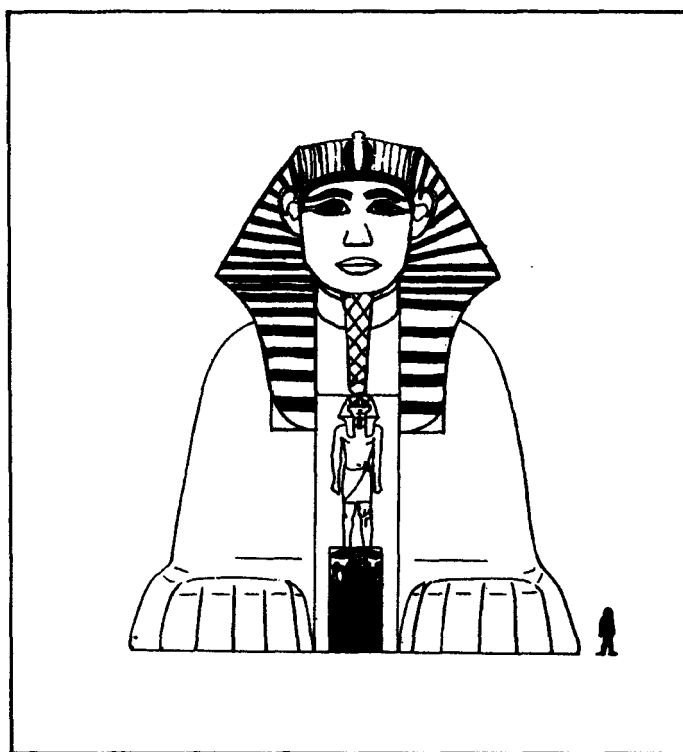
Letnie przesilenie w połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e. Artystyczna wizja regionu *Duat* widzianego z horyzontu Giza

Rampa łącząca środkową piramidę z zespołem Sfinksa odchyła się czternaście stopni na południe od linii wschód-zachód – to znaczy daleko w prawo od miejsca, gdzie kosmiczny Horus-Król zatrzymał się między łapami Lwa, gotów do drogi do Ra-Setau.

Dlaczego więc obraz nieba jest „w niewłaściwym miejscu” na wschodnim horyzoncie? Albo – ujmując problem w stosownej dualistycznej terminologii – dlaczego Hor-em-achet, Horus-W-Horyzoncie, czyli Wielki Sfinks, nie jest zorientowany w kierunku Horachti, Horusa Horyzontu, czyli konstelacji Lwa? Dlaczego również rampa Sfinksa nie jest skierowana na wschodzące słońce, jako „połączenie” między Horusem-Królem a jego kosmicznym słonecznym odpowiednikiem?

Wydaje się, że w połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e. niebo było dziwnie „przemieszczane” w stosunku do ziemi. Ponadto, jak czytelnik pamięta z rozdziału 8, wrażenie „zakłócenia porządku” w tej epoce nie ogranicza się tylko do Sfinksa i Lwa, ale dotyczy również trzech wielkich piramid w Gizie.

Być może rozwiązanie zagadki mamy cały czas przed oczami. Na granitowej steli, którą Sfinks trzyma między swymi zerodowanymi łapami – steli ustawionej tu na cześć Totmesa IV, potężnego Horusa-Króla – możemy przeczytać następującą tytulaturę królewską:



Artystyczna wizja „zrekonstruowanego” Sfinksa, ukazująca posąg Horusa-Króla, który – jak wiadomo – stał niegdyś między jego łapami, spoglądając na niebiański odpowiednik „wspaniałego miejsca Pierwszego Razu” na wschodnim horyzoncie

Jego Majestat, Horus, „Potężny Byk Rodzący Jasność”, „Dwie Panie Trwały We Władzy Królewskiej Jak Atum”, „Złoty Horus”, „Potężny Mieczem, Pokonujący Dziewięć Łuków”, Król Górnego i Dolnego Egiptu, Syn Re, Totmes (...) obdarzony życiem, trwałością i szczęściem (...) na zawsze. Oby żył dobry bóg, żywy wizerunek Pana Wszechrzeczy, władca (...) o twarzy pięknej jak Jego Ojciec, który wyruszył naprzód z postacią Horusa nad sobą (...) syn Atuma z jego ciała, Totmes (...) dziedzic Horusa na jego tronie⁶⁰.

Czy to brzmi jak wypowiedź kogoś, kto nie wiedział, jak sugerują niektórzy egiptolodzy⁶¹, czym naprawdę był Sfinks i pozostałe budowle w Gizie? Z pewnością nie. Czym więc, według słów owego Horusa-Króla, był ten święty obszar?

Ujmuje on to w jedno proste zdanie o potężnej sile wyrazu: było to „Wspaniałe Miejsce Pierwszego Razu”⁶².

Czy trudno sobie wyobrazić, czytając te słowa, że Totmes, Dziedzic Horusa na Jego Tronie, powtarzał to, co o płaskowyżu Giza wiedział każdy Horus-Król przed nim?

Czy nie jest prawdopodobne, iż nazywał go „Wspaniałym Miejscem Pierwszego Razu” dlatego, że właśnie tak mówiła tradycja pochodząca z najodleglejszej, wręcz niepamiętnej, starożytności?

Czy dlatego niebo w połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e. wydaje się nieco „skręcone” lub „obrócone”, czyli w niewłaściwym miejscu? Może jest ono nie tyle w niewłaściwym miejscu, ile w niewłaściwym czasie?

Spróbujmy za pomocą naszego komputera poszukać innego czasu, w którym budowle „pasowałyby” do nieba. Czasu na długo przed Totmesem, na długo przed Chafre i Chufu, czasu, kiedy Ozyrys ustanowił swoje królestwo na ziemi – czyli, innymi słowy, „Pierwszego Razu”.

Kiedy był „Pierwszy Raz” ?

Część czwarta

Mapa

Rozdział 11

Nieznana akademia

Egipcjanie wierzyli, że na początku ich krajem rządziła dynastia wielkich bogów, z których Horus – syn Izydy i Ozyrysa – był ostatni. Po nim nastąpiła dynastia półboskich istot, zwanych „towarzyszami Horusa”, którzy z kolei ustąpili miejsca historycznym królom Egiptu.

Selim Hassan, *The Sphinx*, Kair 1949

Jakie były początki cywilizacji w Egipcie? Kiedy zaczęła się historia?

Według T.G.H. Jamesa, byłego kustosa Działu Starożytności Egipskich w British Museum, rzecznika konserwatywnego poglądu na ten temat, „pierwszym naprawdę historycznym okresem jest ten, który rozpoczyna się wraz z wynalezieniem pisma i jest nazywany Okresem Dynastycznym. Okres ten obejmuje lata 3100 p.n.e. – 332 p.n.e. i bierze swą nazwę od trzydziestu jeden dynastii, na które zostali podzieleni kolejni królowie Egiptu według schematu stworzonego w pracy Manethona, kapłana i historyka żyjącego w [III wieku p.n.e.]. Nie znające pisma kultury, które rozwijały się w Egipcie przed początkiem Okresu Dynastycznego, i które przejawiają pewne cechy charakterystyczne dla najwcześniejszych faz kultury egipskiej w Okresie Dynastycznym, nazywane są Predynastycznymi (...) Ślady życia pochodzące sprzed Okresu Dynastycznego, jakie są znajdowane w Dolinie Nilu, określa się zwykle terminami używanymi w europejskiej prehistorii – paleolit, mezolit i neolit”¹.

A więc już wiemy. Egipska historia – a wraz z nią cywilizacja – zaczęła się około roku 3100 p.n.e. Przedtem były jakieś „nie znające pisma kultury” (mające pewne „cywilizowane” cechy), poprzedzone z kolei przez dzikusów z epoki kamienia (paleolit znaczy dosłownie „starsza epoka kamienia”).

Ten obraz wydaje się jasny, logiczny i precyzyjny. Można by sądzić, że wszystko na temat Egipcjan Okresu Predynastycznego już wiadomo i nic nie pozostało do odkrycia.

Takie uspokajające stwierdzenia na temat przeszłości są powszechne wśród egiptologów, którzy w swoich podręcznikach i pracach popularno-naukowych – takich jak artykuły publikowane w „National Geographic”, czy opatrzona wprowadzającym w błąd tytułem *Zaginione cywilizacje* seria Time-Life’u – stwarzają przyjemne wrażenie, że w prehistorii Egiptu wszystko jest dobrze znane, usystematyzowane i bezpiecznie umieszczone na swoim miejscu (James nawet odsyła do konkretnego miejsca w British Museum, gdzie zostaniemy oświeceni: do szóstej sali egipskiej, z doskonałą kolekcją „prymitywnych narzędzi wytwarzanych przez paleolitycznych mieszkańców Egiptu”)². Podobnie jest po drugiej stronie Atlantyku. Jak wspomnieliśmy

w części I, dr Peter Lecovara, kustosz bostońskiego Museum of Fine Arts, zapewnia, że „tysiące egiptologów przez setki lat studiowało ten problem [prehistorię Egiptu] i chronologia jest wspaniale opracowana. Nie może nas spotkać żadna wielka niespodzianka”³.

Czy rzeczywiście wszystko jest tak uporządkowane i dopracowane, jak mówią „eksperti”? I czy rzeczywiście możemy być pewni, że nie spotka nas żadna wielka niespodzianka?

Naszym zdaniem James i wielu innych naukowców powinni pamiętać przestrożę Labiba Habachiego, niegdyś głównego inspektora starożytności rządu egipskiego, który w 1984 roku powiedział: „Egiptologia jest dziedziną, w której przypadkowe odkrycie może obalić powszechnie przyjętą teorię”⁴. Wobec takiej możliwości Habachi sugerował, że egiptolodzy winni powstrzymać się od wygłaszania „nie sprawdzonych opinii” i być przynajmniej na tyle uczciwi, by „opatrzyć swoje komentarze słowami «prawdopodobnie» i «być może»”⁵.

Z pewnością „prawdopodobnie” i „być może” są jak najbardziej pożądane w odniesieniu do Okresu Predynastycznego i w ogóle do wczesnych okresów dziejów Egiptu. W przeciwieństwie do tego, co się przedstawia opinii publicznej, prawda jest taka, jak odważają się przyznać niektórzy naukowcy, że „stan wiedzy o egipskiej prehistorii pod koniec XX wieku ciągle pozostawia wiele do życzenia”⁶.

Są to słowa Nicholasa Grimala, profesora egiptologii na paryskiej Sorbonie, który powiedział również:

Po II wojnie światowej stało się jasne nie tylko to, że „prehistoria” przed faraonami trwała dłużej, niż się tego spodziewano, ale także to, iż była tak zróżnicowana i samowystarczalna, że trudno widzieć w niej jedynie etap „przygotowujący” Okres Dynastyczny⁷.

Egiptolodzy (pod tym względem Grimal stanowi wyjątek) nie są w stanie zaproponować żadnej logicznej teorii, która wyjaśniałaby to „zróżnicowanie” i „samowystarczalność” cechujące egipską prehistorię, albo która rozwiązywałaby poważny problem braku ciągłości między okresami predynastycznym i dynastycznym. Starożytni Egipcjanie pozostawili nam jednak zapisy, które mogą zawierać rozwiązanie tej zagadki. Zapisy te dostarczają szczegółowych informacji dotyczących czasów przed nagłym pojawieniem się państwa faraonów, około trzech tysięcy lat p.n.e.

Jedynym problemem jest to, że nikt nie traktuje tych zapisów poważnie. Czy dlatego, że są sprzeczne z opinią współczesnej nauki na temat egipskiej chronologii? Czytelnik sam musi zdecydować. Ale, jak dalej zobaczymy, pewne fragmenty tych samych zapisów, które potwierdzają naszą teorię, są akceptowane i traktowane poważnie przez egiptologów.

Trzy epoki

Jak wiemy z cytowanej wcześniej wypowiedzi T.G.H. Jamesa, współczesna chronologia starożytnego Egiptu opiera się na *Historii Egiptu* Manethona. Wybitny uczony,

profesor Walter Emery, potwierdza to, mówiąc, że dzieło Manethona jest „niestychanie ważne i dało podstawy, na których została zbudowana historia Egiptu”⁸.

Jedną z przyczyn, dla których system stworzony przez Manethona jest tak trwały i do dziś stosowany przez egiptologów jest to, że cały czas potwierdza się jego dokładność. Wiadomo, iż Manethon opierał się na „o wiele starszych dokumentach, listach królów, do których jako uczonego kapłan miał dostęp”⁹. Co więcej, wiele tego rodzaju dokumentów – zwłaszcza kamień z Palermo, Papirus Turyński i Lista królów z Abydos – zostało odnalezionych i przetłumaczonych. Jak powiedział profesor Michael Hoffman, główny ekspert w sprawach Egiptu przed faraonami: „Archeolodzy i egiptolodzy odkryli pięć takich list, które – mimo pewnych rozbieżności – ogólnie potwierdzają prawdziwość informacji Manethona”¹⁰.

Patrząc na wszystkie zachowane źródła, zobaczymy wyraźnie, że zostały w nich upamiętnione trzy główne epoki królestwa:

- W pierwszej epoce Egiptem rządili *Neczeru* („bogowie”) – jej ukoronowaniem było panowanie Horusa, syna Ozyrysa i Izdydy.
- Następnie nadeszła epoka „Towarzyszy Horusa” – *Szemesu Hor* (znanych również pod wieloma innymi nazwami), którzy po wiekach przekazali boskie dziedzictwo Horusa człowiekowi – faraonowi imieniem Menes (znanemu również jako Narmer lub „Król-Skorpion”), legendarnemu „zjednoczycielowi obu krajów Górnego i Dolnego Egiptu”.
- Po Menesie nastąpili tak zwani dynastyczni królowie, których imiona są skatalogowane w listach królów.

Egiptolodzy umieszczają panowanie Menesa około 3000 roku p.n.e. i widzą w nim pierwszego „historycznego” władcę dynastycznego Egiptu¹¹. Twierdzą, że przedtem musiało istnieć kilka predynastycznych plemion na północy i południu kraju, lecz kategorycznie odrzucają wszelkie sugestie, jakoby *Neczeru* i „Towarzysze Horusa” spisani w listach królów (i do których z szacunkiem odnosi się Manethon) mogli być postaciami historycznymi. Przeciwnie, powszechnie przyjmuje się, że *Neczeru* są religijną fikcją, a *Szemesu Hor* – jedynie „mitycznymi królami”, rządzącymi również „mitycznym” królestwem.

Tak więc uczeni akceptują jako historyczne tylko te fragmenty dzieła Manethona i zachowanych list królów, które pasują do ich teorii, to znaczy zapisy dotyczące Okresu Dynastycznego, od panowania Menesa. Odrzucają natomiast wszystkie wzmianki w tych samych zapisach o wcześniejszych, o wiele bardziej tajemniczych czasach.

Na przykład w *Cambridge Ancient History* profesor T.G.H. James wymienia wszystkie staroegipskie źródła dotyczące chronologii „bogów” i „Towarzyszy Horusa”, po czym odrzuca cały ten materiał, argumentując: „Z historycznego punktu widzenia niewiele można z tym zrobić”¹².

Z kolei słynny Henri Frankfort, profesor archeologii preklasycznej na Uniwersytecie Londyńskim, w książce *Kingship and the Gods* (Królestwo i bogowie), drobiazgowym studium państwa faraonów, tak napisał o „Towarzyszach Horusa”:

Prawdopodobnie „Towarzysze Horusa” to niejasne określenie królów z odległej przeszłości (...), lecz wydaje się niemądre traktowanie tego terminu tak, jakby miał on naturę

historyczną, ponieważ każdy król stawał się po śmierci jedną z form „przekształconego ducha” (...) [i] łączył się z tymi nieokreślonymi siłami duchowymi, które wspierały żywych królów i następców na tronie Horusa od niepamiętych czasów¹³.

Wtajemniczeni

Czujemy się w obowiązku powiedzieć, że Egipcjanie nie do końca w ten sposób pojmowali swoją własną historię. Nie było dla nich żadnym problemem istnienie mitycznych epok czy „nieokreślonych sił duchowych”, skrywających się w odległej przeszłości. Dla nich, ujmując rzecz najprościej, „Towarzysze Horusa” i otoczenie, w którym panowali, byli niekwestionowaną rzeczywistością, z którą odczuwali bezpośrednią, silną więź. Jeśli potraktujemy poważnie egipskie wierzenia i tradycje dotyczące „Towarzyszy Horusa”, zobaczymy, że jest to dynastia prawdziwych, chociaż anonimowych postaci, których zadaniem i obowiązkiem było – jak zauważył sam Henri Frankfort – zapewnienie monarsze „sił duchowych” (wcale nie „niejasnych” ani „nieokreślonych”). Same wierzenia Egipcjan prowadzą do wniosku, że zadaniem tych „Towarzyszy” mogło być „przeniesienie” przez wieki niezwykłej wiedzy, sięgającej o wiele bardziej tajemniczych czasów *Neczeru*, czyli bogów.

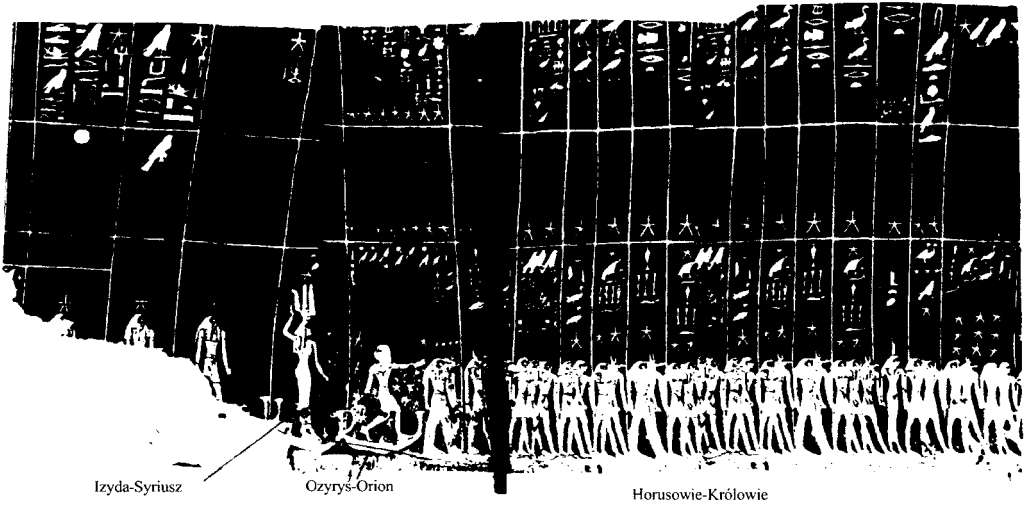
Innymi słowy, z dostępnych nam źródeł wynika, że „Towarzysze Horusa” nie byli królami w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz raczej niezwykle potężnymi i świątymi osobistościami – wtajemniczonymi adeptami, starannie wybranymi przez elitarną akademię, która powstała w świętym mieście Heliopolis-Giza tysiące lat przed początkiem historii. Mamy również podstawy, aby przypuszczać, że staroegipskie teksty mówią prawdę i że farańska cywilizacja może rzeczywiście zawdzięczać swój wyjątkowy rozkwit właśnie takiemu „bractwu”, związanemu ze starożytną i elitarną akademią.

Kim więc naprawdę byli *Szemesu Hor*? I komu „towarzyszili”?

Towarzysząc Horusowi

Heliopolis – starożytne *On* lub *Junu* – było najstarszym zorganizowanym centrum religijnym w Egipcie, a najprawdopodobniej także na świecie. Położone około dwudziestu kilometrów na północny wschód od płaskowyżu Giza, starożytne już u zarania epoki faraonów, było tradycyjnie uznawane za źródło sekretu gwiazdnej nieśmiertelności, który budowniczo wie piramid, jak sami twierdzili, odziedziczyli. Arcykapłan w Heliopolis, co udowodnił niedawno profesor I.E.S. Edwards, nosił tytuł „Przełożonego Astronomów”, a oznaką jego władzy był ceremonialny strój ozdobiony pięcioramiennymi gwiazdami¹⁴.

Jak napisaliśmy już w części III, główną sferą działalności elitarnego, „naukowego” kleru z Heliopolis było odnotowywanie ruchów gwiazd, mierzenie i zapisywanie upływającego czasu oraz odgadywanie tajemnic minionych epok. Wiadomo



Izyda-Syriusz

Ozyrys-Orion

Horusowie-Królowie

Ozyrys-Orion pokazujący drogę swym „Towarzyszom”, Horusom-Krółom, strażnikom jego podwójnego królestwa *Duat*

również od dawna, że studiowali oni dokładnie ruch Słońca w jego wyraźnie widocznym rocznym obiegu przez gwiazdozbiory zodiaku. Zaś ostatnio pojawiły się przekonujące dowody na to, że znali także o wiele dłuższy kosmiczny cykl „Wielkiego Roku” – mianowicie „dryfowanie” gwiazd, spowodowane przez ruch osi ziemskiej. Jak czytelnik pamięta, ten trwający 25 960 lat cykl można zaobserwować jako powolny obrót dwunastu gwiazdozbiorów zodiaku w stosunku do miejsca wschodu słońca w dniu wiosennej równonocy. Krótko mówiąc, „precesja równonocy”, w której następują po sobie astrologiczne ery – każda trwająca 2160 lat – miała się rozpocząć, jak wierzyli Egipcjanie, w wyniku duchowego i kulturowego procesu, zwanego *Sep Tepi* – „Pierwszym Razem” bogów.

Zaobserwowanie i dokładne zmierzenie długości cyklu precesyjnego równonocy jest zadaniem, któremu mogło podołać tylko wysoko rozwinięte, zarówno naukowo, jak i intelektualnie, oraz doskonale zorganizowane społeczeństwo, mające oprócz tego długą tradycję prowadzenia obserwacji astronomicznych. Podobnie wzniesienie trzech wielkich piramid w Gizie nie mogło być dziełem technologicznych prymitywów, którzy dopiero co wyszli z epoki kamienia. Przeciwnie – jak zauważyli historycy nauki Giorgio de Santillana i Hertha von Dechend – takie zdolności „stanowią dobrą podstawę do wyciągnięcia wniosku, że za kulisami tych wydarzeń musieli działać poważni i inteligentni ludzie, którzy mogli używać technicznej terminologii”¹⁵.

Zgadzamy się z tym, że za kulisami prehistorii w Egipcie rzeczywiście działali „poważni i inteligentni ludzie”, i przypuszczamy, iż jedno z wielu imion, pod którymi byli znani, brzmiało: „Towarzysze Horusa”. Przypuszczamy również, że zadaniem, które całe ich pokolenia wypełniały przez tysiące lat, traktując je jak rodzaj mesjanistycznego kultu, było doprowadzenie do realizacji wielkiego kosmicznego

planu. Mamy dowody na to, że stopniowa realizacja tego planu obejmowała między innymi obserwowanie dwóch „dróg” przebywanych w ciągu wieków przez ciała niebieskie, wynikających z precesji osi ziemskiej:

- Po pierwsze, „drogi” gwiazd, które sprawiają wrażenie, jakby się przemieszczały (to znaczy zmienia się dzień i miejsce ich wzejścia, czemu towarzyszy zmiana ich wysokości na południku niebieskim).
- Po drugie, „drogi” Słońca, również sprawiającego wrażenie, jakby się przemieszczało, tym razem w kierunku zachodnim, wzdłuż ekliptyki (miejsce, w którym wschodzi ono w dniu wiosennej równonocy, powoli „przesuwa się” przez każdy z dwunastu gwiazdozbiorów zodiaku co 2160 lat).

Sądzymy, że w tajemnym astronomicznym języku starożytnych kapłanów z Heliopolis ten ruch Słońca na zachód przez konstelacje zodiaku był nazywany „towarzyszeniem Horusowi [Słońcu] w ciągu wieków”. Postaramy się udowodnić, iż „Towarzysze Horusa” najprawdopodobniej otrzymali swój zagadkowy tytuł dlatego, iż najdokładniej opisuje on to, co robili i kim byli. A przypuszczamy, że byli *par excellence* astronomami i astrologami, którzy w ciągu wieków dzielących epokę „Pierwszego Razu” od epoki historycznych władców Egiptu śledzili i zapisywali pozycję punktu wzejścia Słońca w dniu wiosennej równonocy.

Na koniec wreszcie proponujemy jako hipotezę do dalszego rozważenia, że w dokładnie określonym i „zapisanym w gwiazdach” momencie historii „Towarzysze Horusa” podjęli działania mające na celu zmobilizowanie rdzennych mieszkańców Egiptu, zjednoczenie ich w teokratycznym państwie i wykorzystanie ich energii do dalszego wypełniania kosmicznego planu, w którym wielkie piramidy na zachodnim brzegu Nilu miały odgrywać istotną rolę.

Rozdział 12

Mędracy i „Towarzysze”

Wstęp do pierwszego kosmologicznego tekstu z Edfu ujawnia, że treść tych zapisów stanowią „słowa Mędrców”. Dowiadujemy się, iż ta święta księga była uważana za „kopię pism, które sporządził Thot według słów Mędrców”.

E.A.E. Reymond, *The Mythical Origin of the Egyptian Temple*, 1969

Wśród współczesnych naukowców przyjęła się opinia, że mity nie są źródłem historycznym. Jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, pogląd ten popiera zwłaszcza wielu egiptologów.

Jednak wielokrotnie zdarzało się, że mity, wcześniej odrzucane jako „niehistoryczne”, okazały się prawdziwe i dokładne. Jeden z takich przypadków dotyczy słynnej Troi z *Iliady* Homera (wielkiego epickiego poematu prozą, skompilowanego z ustnych przekazów około 800 roku p.n.e.). Jeszcze do niedawna naukowcy byli przekonani, że Troja to „mityczne miasto”, wytwór bogatej wyobraźni Homera. Ale w 1871 roku niemiecki badacz Heinrich Schliemann dowiódł, że konserwatywny pogląd jest błędny. Kierując się geograficznymi wskazówkami zawartymi w *Iliadzie*, odkrył Troję w zachodniej Turcji, w pobliżu Dardaneli (starożytnego Hellespontu), czyli dokładnie tam, gdzie według Homera miała się znajdować. Schliemann i dwóch innych badaczy – grecki uczonec Kalokairinos i brytyjski archeolog sir Arthur Evans – kontynuowali badania, śledząc mity dotyczące wielkiej „minojskiej” cywilizacji, która miała niegdyś istnieć na Krecie. Również te mity były odrzucane – jako nie mające związku z historią – przez ortodoksyjnych badaczy. Okazało się jednak, że są prawdziwe, kiedy Schliemann i jego ekipa odkopali pozostałości zaawansowanej cywilizacji, stworzonej – jak dowiedziono – przez „Minojczyków”.

Podobna sytuacja miała miejsce na subkontynencie indyjskim. Ogromny zbiór starożytnych sanskryckich pism, znanych jako Rig-Wedy, zawiera powtarzające się wzmianki o wysoko rozwiniętej cywilizacji zamieszkującej ufortyfikowane miasta ponad cztery tysiące lat temu, przed najazdem Ariów. Także te wzmianki były odrzucane jako „mitologiczne”, dopóki w XX wieku nie odkopano ruin wielkich miast Doliny Indusu, takich jak Mohendzo-Daro i Harappa, i nie dowiedziono, że pochodzą one z połowy trzeciego tysiąclecia p.n.e.²

Krótko mówiąc, coraz to nowe miasta i cywilizacje, niegdyś uznawane za mityczne (a tym samym nie istniejące w rzeczywistości) nieoczekiwanie wyłaniają się z mgieł tajemnicy i stają się historyczną rzeczywistością.

Czy to samo nie może się zdarzyć w Egipcie?

Strażnicy zapisów

Wśród ludów, które żyły w czasach o wiele bliższych Egipcjanom niż my, takich jak Grecy i Rzymianie, uważano za pewnik, że faraonowie i ich kapłani byli strażnikami dokładnych zapisów dotyczących pewnych niezwykle ważnych wydarzeń z zamierzchłej przeszłości. Rzeczywiście, zapisy takie oglądali i studiowali w świętym mieście Heliopolis tak czcigodni goście, jak Herodot (w V wieku p.n.e.), grecki prawodawca Solon (640-560 p.n.e.) i jego uczony rodak Pitagoras (VI wiek p.n.e.)³. Na podstawie ich opowieści Grecy wyobrażali sobie Egipt, jak opisuje go Platon⁴:

My, Grecy, jesteśmy naprawdę dziećmi w porównaniu z tym ludem o dziesięciokrotnie dłuższej historii. W naszym kraju nie zostały żadne wspomnienia z przeszłości, a Egipt zapisał i przechowuje na wieki wiedzę dawnych czasów. Ściany ich świątyń są pokryte inskrypcjami, kapłani mają zawsze przed oczami to boskie dziedzictwo (...) Pokolenia przekazują kolejnym pokoleniom te święte rzeczy nie zmienione: pieśni, tańce, rytuały, muzykę, malarstwo, wszystko pochodzące z niepamiętnych czasów, kiedy bogowie władali ziemią u zarania cywilizacji⁵.

Pisaliśmy już o *Sep Tepi*, „Pierwszym Razie”, mitycznych czasach bogów – odległej epoce, w którą starożytni Egipcjanie łączyli początki swej cywilizacji. Wspomnieliśmy również, że słynna *Historia* Manethona i liczne inskrypcje zwane „listami królów” odwołują się do odległego złotego wieku, kiedy bogowie, a po nich tajemniczy „Towarzysze Horusa”, panowali w Dolinie Nilu. Zanim w następnym rozdziale zajmiemy się chronologią, którą podają te listy, przyjrzyjmy się „ścianom świątyń”, o których wspominał Platon, a zwłaszcza tak zwanym *Tekstem Budowlanym* (pochodzącym z około 200 roku p.n.e.), wyrytym na ścianach świątyni w Edfu (w Górnym Egipcie, w połowie drogi między Luksorem a Asuanem). Teksty te, zawierające szereg niezwykle odwołań do „Pierwszego Razu”, są uważane przez naukowców za jedyny zachowany fragment o wiele starszego, obszerniejszego i bardziej logicznego zbioru literatury kosmologicznej, obecnie zaginionego. Zbiór ten zawierał całą „mitologiczną historię” Egiptu, jego bogów i świątyń wzniesionych na ich cześć⁶. W tych tekstach „Towarzysze Horusa” są porównywani i łączeni z innymi mitycznymi istotami. Owe istoty – jak się wydaje, niekiedy boskie, niekiedy ludzkie – zawsze są przedstawiane jako ci, którzy najpierw przynieśli, a później przechowywali przez wieki wiedzę; jako elitarnie bractwo, powołane do przekazywania wiedzy i poszukiwania nieśmiertelności oraz odrodzenia.

Pamięć o początkach

Świątynia w Edfu była budowana przez ponad dwa stulecia, między rokiem 237 a 57 p.n.e. Obejmuje ona również fragmenty starszych budowli, sięgających czasów

piramid (na przykład część wewnętrznego i zewnętrznego muru otaczającego). Ponadto, podobnie jak wszystkie ważniejsze świątynie, została wzniesiona na „poświęconej ziemi”, gdzie sąsiadowała z zabytkami przeszłości i pomnikami ważnych przodków⁷.

Z pozoru *Teksty Budowlane* są jedynie historią samej świątyni w Edfu oraz opisem jej pomieszczeń i sal i ich rytualnego przeznaczenia⁸. Bliższe badanie ujawnia jednak – czego dowiódł E.A.E. Reymond z Uniwersytetu Michigan – liczne podteksty, wskazujące na:

istnieniu pewnych mitologicznych wydarzeń (...) w których zaplanowanie, zbudowanie i ożywienie historycznej świątyni zostało opisane jako mające miejsce w czasach mitycznych. Historyczna świątynia jest interpretowana jako dzieło samych bogów, mające przez to mitologiczną naturę. To (...) jak się wydaje, wskazuje na przekonanie, że historyczna świątynia była kontynuacją, odzwierciedleniem i przypomnieniem mitycznej świątyni, która istniała na początku świata⁹.

Nie trzeba wspominać, że „początek świata” jest w tekstach z Edfu synonimem „Pierwszego Razu”, znanego również jako „Pierwotna Epoka”. W tej epoce, jak czytamy, „słowa Mędrców” zostały skopiowane przez boga mądrości, Thota, w księdze, która opisywała położenie „świętych wzgórz” wzdłuż Nilu. Tytuł tej zaginionej księgi brzmiał *Spis wzgórz Pierwotnej Epoki*. Wierzono, że zawierała ona zapisy dotyczące nie tylko wszystkich tych wzgórz, ale także Wielkiego Prapagórka – miejsca, gdzie rozpoczął się czas¹⁰.

Warto zwrócić uwagę na kilka spraw:

- Wielki Prapagórek został ostatnio powiązany przez profesora I.E.S. Edwardsa z naturalnym wypiętrzeniem skalnym, o którym wiadomo, że znajduje się pod egipską Wielką Piramidą i został obmurowany jej najniższymi warstwami bloków¹¹. Wydaje się, że ta analiza potwierdza związki między nekropolą w Gizie a „Pierwszym Razem”, jakie ustaliliśmy już w części I.
- „Mędrców” wspominanych w *Tekstach Budowlanych* z Edfu było siedmiu. Odgrywali oni szczególną rolę jako „jedyne boskie istoty, które wiedziały, jak należało tworzyć świątynie i święte miejsca”. I to właśnie oni rozpoczęli prace budowlane na Wielkim Prapagórku. Prace te, w których uczestniczył również Thot, polegały na zaplanowaniu i wzniesieniu pierwszej „mitycznej” świątyni „Pierwszego Razu”¹².
- Również pod kierownictwem mędrców wzniesiono budowlę określoną jako *hwt-ntr*, „dom boga”: „«Szybko Zbudowana», brzmiało jej imię. Jest w niej sanktuarium, zwane «Wielkim Tronem», i wszystkie jej kaplice były zgodne z przepisami”¹³.
- Po ukończeniu wszystkich prac „magiczna ochrona (*swr-mdw*) została roztoczona nad tym miejscem przez Mędrców”¹⁴.
- Spośród wszystkich egipskich pism *Teksty Budowlane* z Edfu są jedynymi zachowanymi do naszych czasów, które zawierają wzmianki o „Siedmiu Mędrkach”. Dlatego egiptolodzy przywiązywali niewielką wagę do ustalenia tożsamości tych istot, ograniczając się do stwierdzenia, że mogli oni odgrywać jakąś

rolę w „o wiele szerszej i bardziej ogólnej teorii, dotyczącej pochodzenia świętych okręgów i ich świątyń”¹⁵. Sądźmy jednak, iż warto zwrócić uwagę na kontekst, w jakim teksty opisują Mędrców. Kontekst ten jest zdominowany przez obraz potopu, którego wody (z nich właśnie wynurzył się Prapagórek) powoli opadają¹⁶. Przypomina to biblijną historię Noego, którego arka osiadła po potopie na szczycie góry, a także „Siedmiu Mędrców” (*Apkallu*) z legend starobabilońskich, którzy mieli żyć przed potopem i wznieść mury świętego miasta Uruk¹⁷. Czy jest przypadkiem, że i w indyjskiej tradycji mówi się o „Siedmiu Mędrkach” (*Riszi*), którzy przeżyli potop, mając za zadanie przechowanie i przekazanie następnym pokoleniom wiedzy przedpotopowego świata?¹⁸

We wszystkich przypadkach Mędrca są świątymi ludźmi, uratowanymi z katastrofy, który zniszczył ziemię. Następnie rozpoczęli oni wszystko od początku u zarańcia nowej ery – w Egipcie zwanej „Pierwszym Razem”. Potwierdza to Reymond w swojej doskonałej pracy na temat tekstów z Edfu:

Pierwszą erą znaną z naszych głównych źródeł był okres, który zaczął się od tego, co było w przeszłości. Teksty te, jak się wydaje, wyrażają pogląd, że starożytny świat został zniszczony, a później stał się fundamentem dla nowej ery, którą zapoczątkowało odtworzenie i zmartwychwstanie tego, co istniało w przeszłości¹⁹.

Wiedza i nauka

Według tekstów z Edfu, „Siedmiu Mędrców” i inni bogowie przybyli niegdyś z wyspy²⁰, „Ojczyzny Pierwotnych”²¹. Jak powiedzieliśmy wyżej, teksty są zgodne co do tego, że czynnikiem, który zniszczył wyspę, był potop. Mówią również, że zagłada wyspy nadeszła nieoczekiwanie²² i że większość jej „boskich mieszkańców” utonęła²³. Po przybyciu do Egiptu nieliczni ocaleni stali się „Bogami Budowniczymi, którzy powstali w pierwotnych czasach, Panami Światła (...) Duchami, Przodkami (...) którzy zasiali nasiona dla bogów i ludzi (...) Starszymi, którzy przyszli na świat na początku, którzy oświecili tę ziemię, kiedy wyruszyli razem”²⁴.

Tych niezwykłych istot nie uważano za nieśmiertelne. Przeciwnie, kiedy wypełnili swoje zadania, umarli, a ich miejsce zajęły ich dzieci, które odprawiły dla nich rytuały pogrzebowe²⁵. W ten sposób, podobnie jak „Towarzysze Horusa”, pokolenia „Bogów Budowniczych”, „Mędrców”, „Duchów”, lub też „Panów Światła”, opisane w tekstach z Edfu mogły nieustannie się odnawiać, przekazując tym samym przyszłości wiedzę i naukę, pochodzące z minionej epoki w dziejach Ziemi. Podobieństwa między „Starszymi” z Edfu i *Szemesu Hor* z heliopolitańskich legend są tak uderzające, że trudno nie dojść do wniosku, iż obie te nazwy – a także wiele innych, jakie znamy – dotyczą tego samego tajemniczego bractwa.

To wrażenie potęgują pojawiające się często w tekstach z Edfu wzmianki o „mądrości Mędrców” (mądrości, która jest jedną z najważniejszych cech charakteryzujących „Towarzyszy Horusa”) i nieustanne podkreślanie, że ich szczególnym darem była wiedza, między innymi znajomość architektury²⁶. Godny uwagi jest również

fakt, że Mędrcy mieli – jak mówiono – ustalić plany i wzory, stosowane we wszystkich przyszłych świątyniach; przy innych okazjach rolę tę przypisywano „Towarzyszom Horusa”. Na przykład świątynia w Dendera (nieco na północ od Edfu) została zapoznaczona we własne *Teksty Budowlane*, głoszące, że „wielki plan” naśladowany przez wznoszących ją architektów „został zapisany w starożytnych pismach, przekazywanych od czasów «Towarzyszy Horusa»”²⁷.

Heliopolitańskie początki

Najstarsze zachowane wzmianki o „Towarzyszach Horusa” występują w *Tekstach Piramid*. Trudno przypuszczać, aby jedynie dziełem przypadku był fakt, że fragment tekstów z Edfu mówiący o Wielkim Prapagórku wynurzającym się z wód praoceanu dokładnie się zgadza z obrazem, jaki znajdujemy w *Tekstach Piramid*. W tych ostatnich zaś – jak wyjaśnia E.A.E. Reymond – „Ziemia w swojej najstarszej postaci była przedstawiana jako wzgórze, które wyłania się z pierwotnych wód. Samo wzgórze uważano za istotę boską i za najstarsze miejsce na ziemi, miejsce, gdzie przebywał bóg-stwórca, Atum”²⁸.

Jak dobrze wiemy, *Teksty Piramid* skompilowali kapłani z Heliopolis²⁹. Może więc należałoby zwrócić uwagę na to, że starożytni Egipcjanie przypisywali założenie Heliopolis „Towarzyszom Horusa” – na długo przed początkiem epoki dynastycznej. A także na to, że pewien egipski papirus, obecnie znajdujący się w British Museum, sugeruje, iż Heliopolis „istniało, zanim została stworzona Ziemia”³⁰. I znowu mamy ścisły związek z główną ideą *Tekstów Budowlanych*, głoszącą, że „nowy świat” stworzony przez Mędrców po potopie został zaplanowany i urządzony tak, aby był „zmartwychwstaniem dawnego świata bogów”³¹.

Istnieją również inne powiązania. Na przykład to, co Reymond nazywa „manifestacją zmartwychwstania pierwszego świętego świata”, w tekstach z Edfu przybiera postać pionowej kolumny czy kija – „żerdzi”, na której spoczął wielki ptak, Boski Sokół³². W Heliopolis stał filar (*Iunu*, egipska nazwa Heliopolis, oznacza dokładnie „Filar”³³), na którym, jak wierzone, od czasu do czasu siadał inny „boski” ptak – *Benu*, czyli feniks³⁴. Co ciekawe, hieroglify oznaczające Heliopolis – kolumna zwieńczona krzyżem nad kołem podzielonym na osiem części (lub obok niego)³⁵ – są niemal identyczne z hieroglifami określającymi „żerdź” z Edfu, których reprodukcja znajduje się w książce *Royal Tombs of the Earliest Dynasties* (Groby królewskie najwcześniejszych dynastii) Flindersa Petriego³⁶.

Właśnie dlatego, a także z wielu innych powodów, Reymond dochodzi do wniosku, iż „źródła pisane z Edfu (...) dostarczają jeszcze jednego argumentu na korzyść teorii, że rytuał świątyni egipskiej wywodził się z Heliopolis (...) Naszym zdaniem teksty z Edfu przechowują wspomnienie o predynastycznym ośrodku religijnym, który niegdyś istniał w pobliżu Memfis i który Egipcjanie uważali za ojczyznę egipskiej świątyni”³⁷.

Jakież mógłby być lepszy pretendent do roli „predynastycznego ośrodka religijnego w pobliżu Memfis” – ojczyzny egipskiej świątyni – niż święte miasto Heliopolis i związane z nim piramidy oraz inne budowle w Gizie? Poza tym, jak czytelnik

pamięta, Giza i Heliopolis leżą na północ od starożytnego Memfis. Dzięki temu szczególnego znaczenia nabiera doskonale znany tekst znajdujący się na wewnętrznym licu muru otaczającego świątynię w Edfu. Mówi on, że świątynia została zbudowana „na rozkaz przodków”, zgodnie z tym, co było napisane w pewnej świętej „księdze”, „zesłanej z nieba na północ od Memfis”³⁸.

Oczywiście o samych kosmicznych budowlach w Gizie można mówić jako o rdzaju „księgi”, zapisanej w kamieniu i „zesłanej z nieba”, ponieważ, jak już wiemy, trzy wielkie piramidy są ziemskimi odpowiednikami trzech gwiazd pasa Oriona, zaś Sfinks to wizerunek konstelacji Lwa na ziemi.

Cykl feniksa

Prapagórek, utożsamiony z Wielką Piramidą i naturalnym skalnym wypiętrzeniem włączonym w najniższe warstwy tej budowli, jest w *Tekstach Piramid* przedstawiony jako miejsce zarazem narodzin i śmierci, a także jako miejsce odrodzenia³⁹. Te idee pasują doskonale do staroegipskich rytuałów „przebudzenia Ozyrysa” i osiągnięcia gwiazdnej nieśmiertelności, a także „podróży Horusa-Króla”, które opisywaliśmy we wcześniejszych rozdziałach. Zgadza się również z ogólnym przesłaniem tekstów, dotyczącym cyklicznego rytmu świata – przypominającego olbrzymi „młyn”, niezależny od ziemskich przemian, w którym żarnami są gwiazdozbiory zodiaku.

W teologii heliopolitańskiej wszystkie te procesy wyrażał jeden prosty obraz – ptak *Benu*, legendarny feniks, który w pewnych odstępach czasu „wił gniazdo z aromatycznych ziół i gałęzi, umieszczał je w ogniu i był pochłaniany przez płomień. Z ognia cudownie powstawał nowy feniks, który – po zabalsamowaniu popiołów swego ojca w jaju z mirrą – odlatywał z nimi do Heliopolis, gdzie składał je na ołtarzu egipskiego boga Słońca, Re. Inna wersja tej historii każe feniksowi lecieć do Heliopolis i składać samego siebie w ofierze na ołtarzu w ogniu, z którego następnie powstawał nowy feniks (...) Egipcjanie kojarzyli feniksa z nieśmiertelnością”⁴⁰.

Źródła nie są zgodne co do tego, po jakim czasie feniks wracał. R. T. Rundle Clark w swojej pracy na ten temat wspomina o 12 954 latach⁴¹. Zwróćmy uwagę, że ten okres jest bardzo bliski połowie cyklu precesyjnego (cały cykl, jak pamiętamy, trwa 25 920 lat). Powrót feniksa mógłby więc być wyrażony w terminologii astronomicznej jako powolne „przechodzenie” punktu wiosennej równonocy przez sześć domów zodiaku – na przykład od początku Lwa do początku Wodnika. Albo też, biorąc pod uwagę południk niebieski, jako liczba lat potrzebnych, aby gwiazda przesunęła się między największą a najmniejszą wysokością, jaką osiąga nad horyzontem.

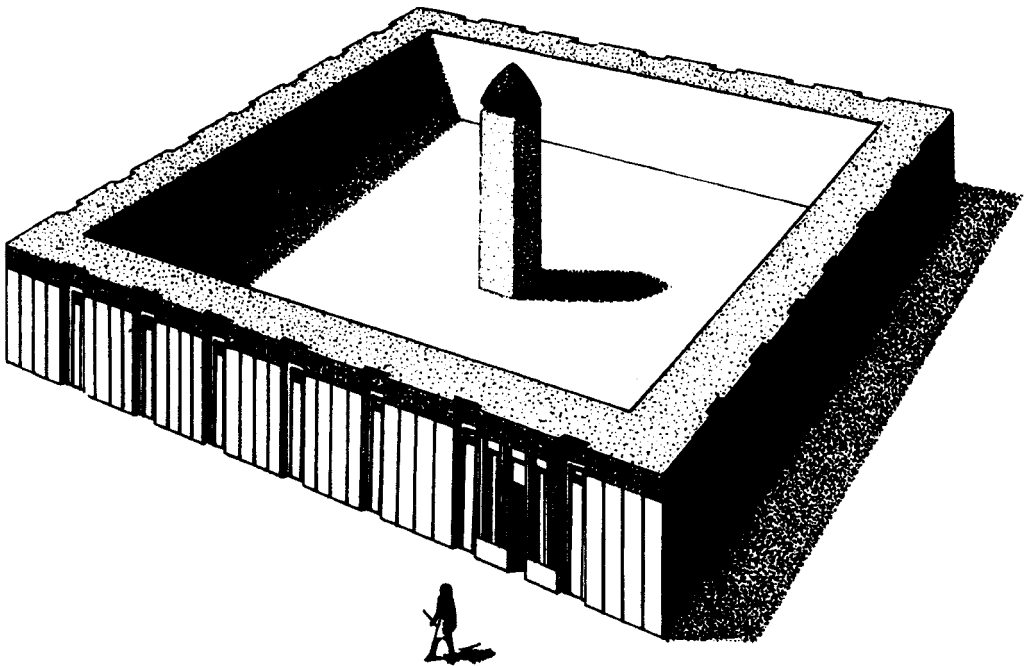
Kiedy ustalimy te współrzędne na niebie, natychmiast przypominamy sobie o nekropoli w Gizie. O tym, że wzrok Sfinksa jest skierowany w wiosenny punkt równonocy na wschodnim horyzoncie, i o tym, że szyby gwiazdne Wielkiej Piramidy są zorientowane na południk niebieski z precyzją godną naszych czasów. Co więcej, chyba nieprzypadkowo piramidion, czyli kamień wieńczący piramidę, zwany był w języku starożytnych Egipcjan *benben* i uważany za symbol ptaka *Benu* (a tym samym odrodzenia i nieśmiertelności)⁴². Takie kamienie były replikami pierwszego

kamienia *benben* – prawdopodobnie stożkowatego meteorytu⁴³, który, jak mówiono, „spadł z nieba” i był przechowywany w Heliopolis na szczycie filaru w świątyni zwanej „Domem Feniksa”⁴⁴.

Czy nie wydaje się więc, że mamy tu do czynienia ze złożonym kompleksem ściśle ze sobą związanych idei, skomplikowanych dodatkowo przez egipski dualizm, w którym kamień może symbolizować ptaka, ptak – kamień⁴⁵, a oba razem wyrażają zmartwychwstanie i „wieczne powroty”?

Kamień wieńczący Wielką Piramidę oczywiście przepadł. A *benben* z Heliopolis zaginął na długo przed czasami Greków⁴⁶.

Czy również one – wcześniej lub później – „wrócą”?



Artystyczna wizja „domu Feniksa”, z filarem i kamieniem *benben* w kształcie piramidy

Bóstwa-przodkowie

„U podstaw wszystkich egipskich rozważań – zauważył R.T. Rundle Clark – leży przekonanie, że czas składa się z powtarzających się cykli, wyznaczonych przez bogów”⁴⁷. Wśród tych wszystkich cykli i epok najważniejszy jest „moment *genesis*”, który Egipcjanie nazywali *Sep Tepi*, „Pierwszym Razem”.

Sep znaczy „Raz”, *tepi* znaczy „Pierwszy”.

Lecz *tepi* ma również inne znaczenia. Oznacza na przykład „najbardziej wysunięty do przodu punkt statku”, a także może być tłumaczone jako „pierwszy dzień jakiegoś odcinka czasu”. Co więcej, jak dowiadujemy się z zawierającej szczegółową analizę tego zagadnienia pracy Roberta K.G. Temple’a: „Podstawowym znaczeniem słowa *tep* jest «głowa» (...) a jeszcze wcześniejszym – «początek czegośkolwiek»⁴⁸.

Prawdopodobnie słowem *tepi* można określać również „przodków”. A *Tepi-ai-gerer-en-pet* znaczy „bóstwa-przodkowie z okręgu nieba”⁴⁹. W *Tekstach Piramid* wyrażenie *Tepi-ai* jest jednym z tytułów bóstw-przodków z „pierwotnej epoki”, czyli bogów i Mędrców, czy też „Towarzyszy Horusa”, którzy wówczas – u zarania cywilizacji, kiedy feniks usiadł na szczycie filaru w Heliopolis – podnieśli wielki lament i wprawili w ruch „czas”, w którym i my żyjemy.

Co ciekawe, znak hieroglificzny używany jako determinatyw określenia *Tepi-ai* przedstawia ciało wielkiego leżącego lwa, z widocznymi jedynie przednimi łapami, piersią i głową. Podobny znak był używany przy zapisywaniu nazwy bardzo podobnego rodzaju istot, zwanych *Akeru*, opisanych w *Słowniku Hieroglificznym* Wallisa Budge’a jako grupa bogów uważanych za przodków Re⁵⁰.

Czytelnik powinien pamiętać z wcześniejszych rozdziałów, że jedną z najbardziej charakterystycznych cech Piątej Godziny *Duat* jest obecność wielkiego boga-sfinksa o kształcie podwójnego lwa, zwanego *Aker*, którego egiptolog Mark Lehner uważa za „wizerunek Sfinksa z Gizy”⁵¹. Skoro nazwa *Akeru* wywodzi się od *Aker*, nic dziwnego, że hieroglify przedstawiają je w kształcie bądź to leżących lwów, bądź dwóch lwów zwróconych plecami do siebie, bądź też dwugłowego lwa⁵².

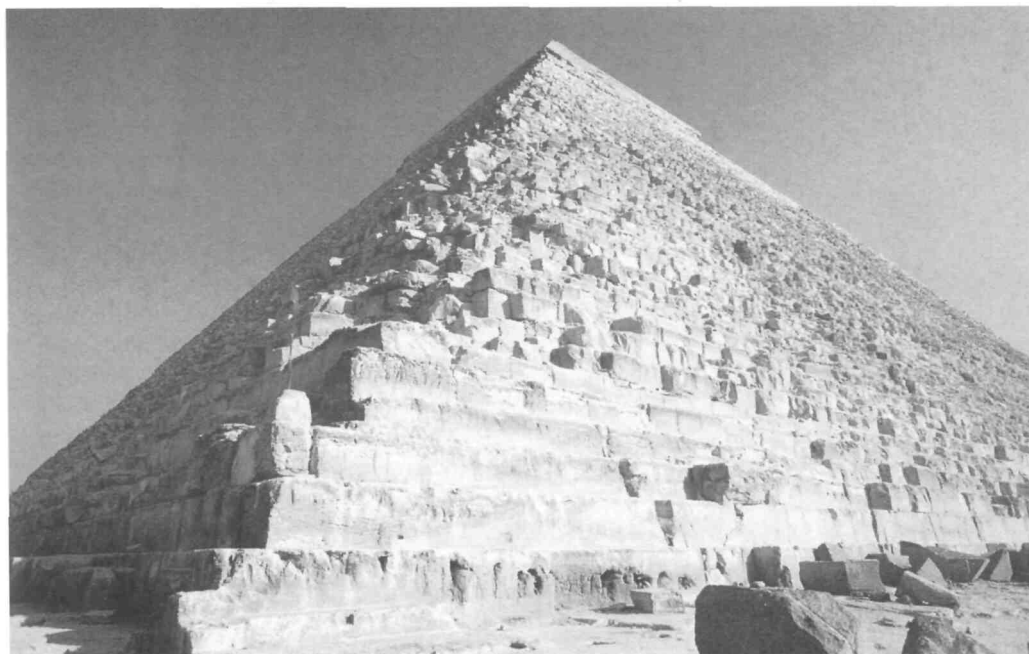
Wygląda na to, że teksty podpowiadają nadawanie lwich cech „ludziom lub bogom ze złotego wieku”, „Przodkom” i Mędrcom. Lecz sugerują też co innego, kiedy – jak zobaczymy w następnym rozdziale – łączą ideę dotyczącą dawnych dynastii bogów i duchów z innym słowem: *Achu*. Słowo to może znaczyć, zależnie od kontekstu: „Ci, Którzy Lśnią”, „Ludzie Gwiazd” lub „Czcigodni”. W ten sposób wracamy do kwestii „Towarzyszy Horusa” i dochodzimy do wniosku, że przez tysiące lat – obejmujących zarówno czasy prehistoryczne, jak i historyczne – za kulisami cywilizacji egipskiej mogli działać członkowie tajnej akademii, obserwujący gwiazdy i manipulujący ludźmi oraz wydarzeniami zgodnie z kosmicznym terminarzem.



19

Megalityczna architektura Świątyni Sfinks z przysadzistą, masywną bryłą dolnej świątyni w tle. Wiele bloków użytych do budowy dolnej świątyni waży ponad dwieście ton. Współcześni inżynierowie nie potrafili wyjaśnić jak – ani dlaczego – przemieszczano tak ogromne bloki.

Dolne warstwy po zachodniej stronie Drugiej Piramidy wykuto w litej skale, a później ułożono na nich wyższe warstwy. Możliwe, że platforma, na której zbudowano piramidę, jest o wiele starsza od samej budowli.

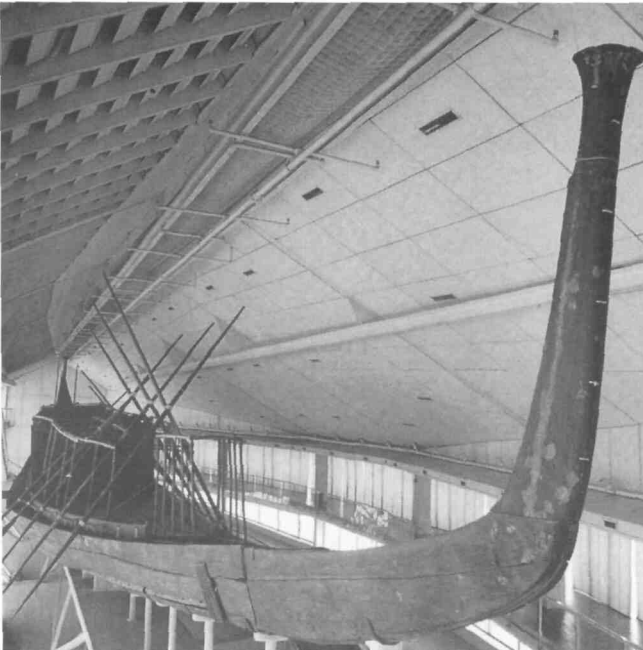


20



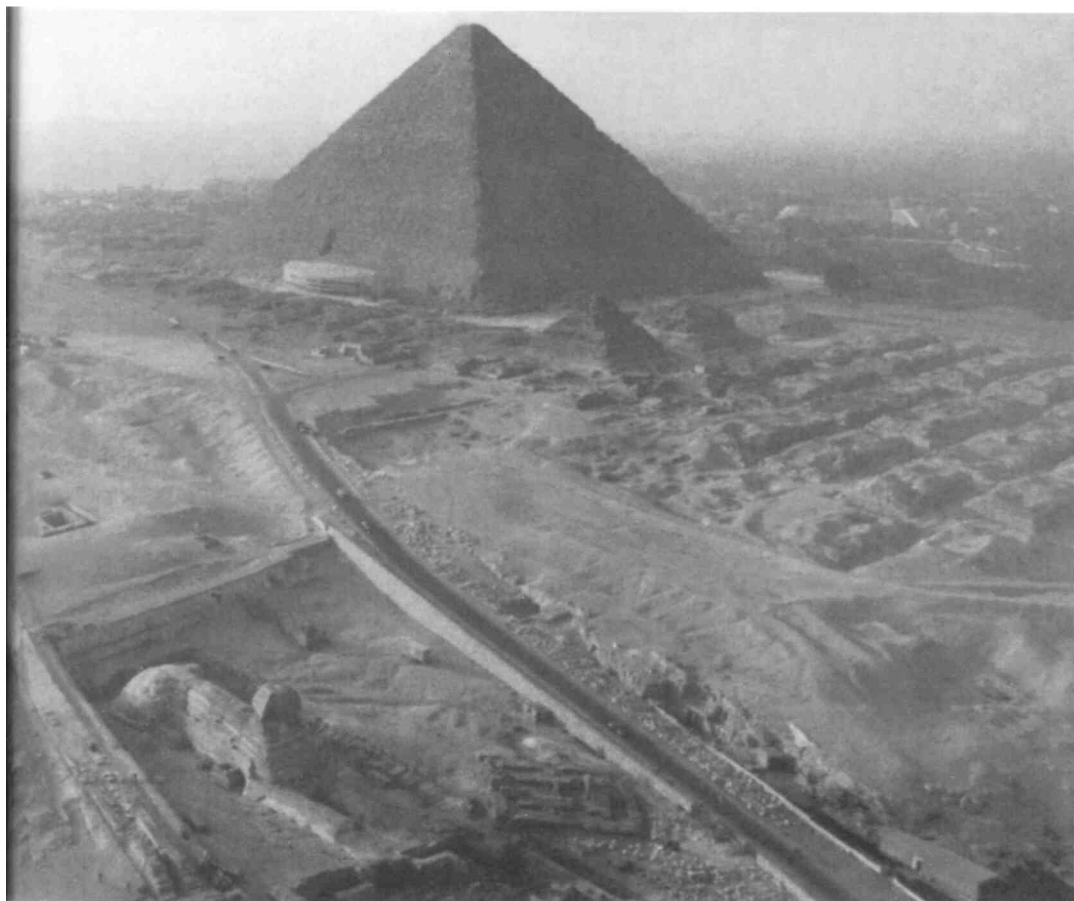
21

U góry: Panorama nekropoli w Gizie z Wielkim Sfinksem i jego rampą na pierwszym planie. Nie należy mylić rampy, odchylającej się o czternaście stopni na południe od linii wschód-zachód, ze współczesną drogą, biegnącą z prawej (północnej) strony Sfinksa.

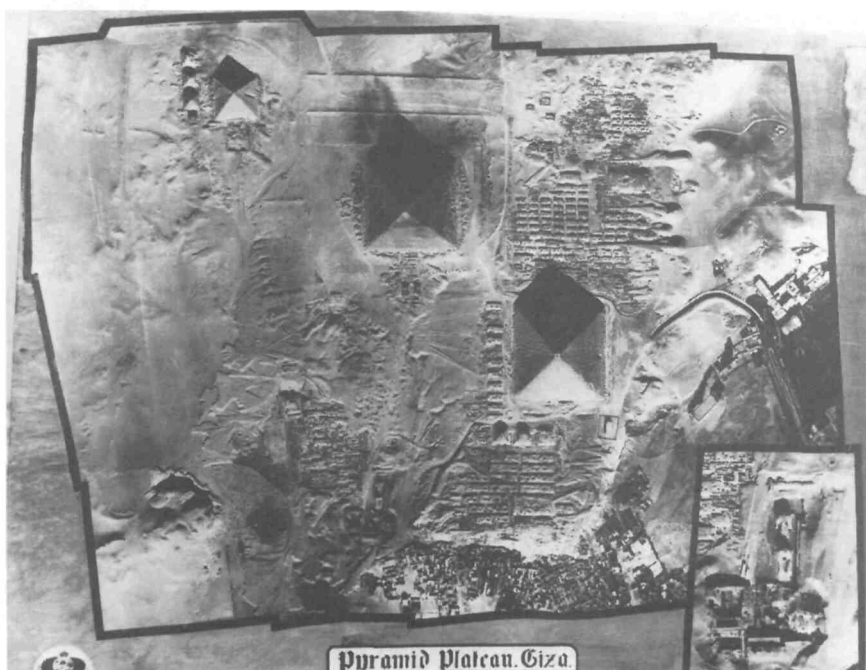


22

Obok: Tak zwana łódź słoneczna, o długości czterdziestu trzech metrów, która była ukryta w jamie wykutej w skale przy południowej ścianie Wielkiej Piramidy. Jest więcej niż prawdopodobne, że ta wspaniała łódź była rzeczywiście używana przez królów Egiptu w czasie astronomicznych rytuałów, naśladujących pozorne przejście słońca przez Drogę Mleczną – odpowiednik Nilu na niebie.



23



Lotnicze zdjęcie nekropoli w Gizie

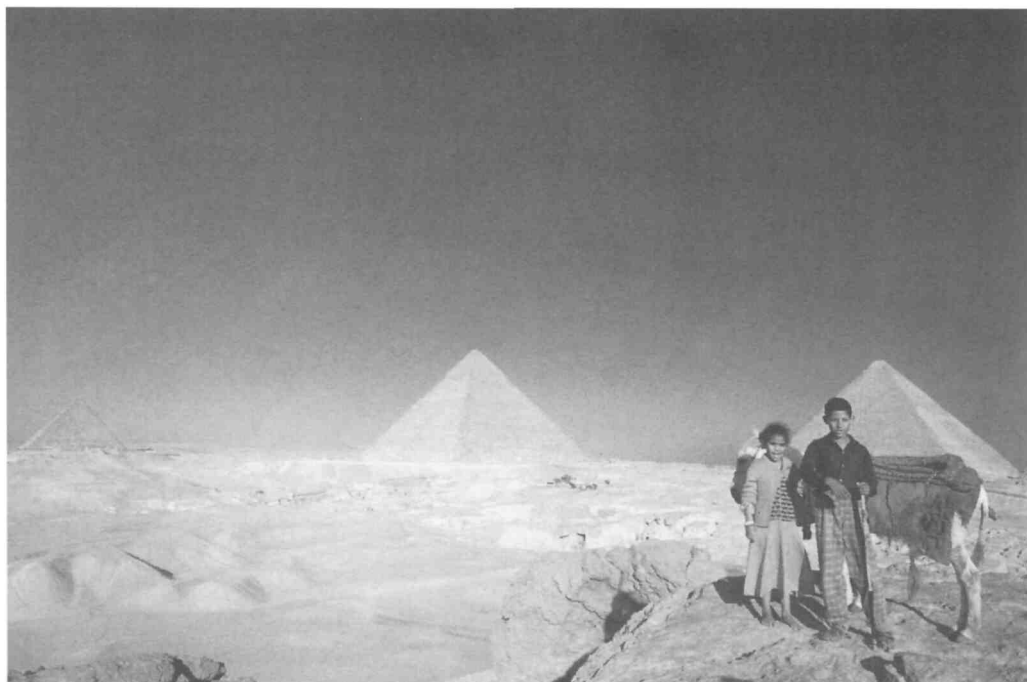
24



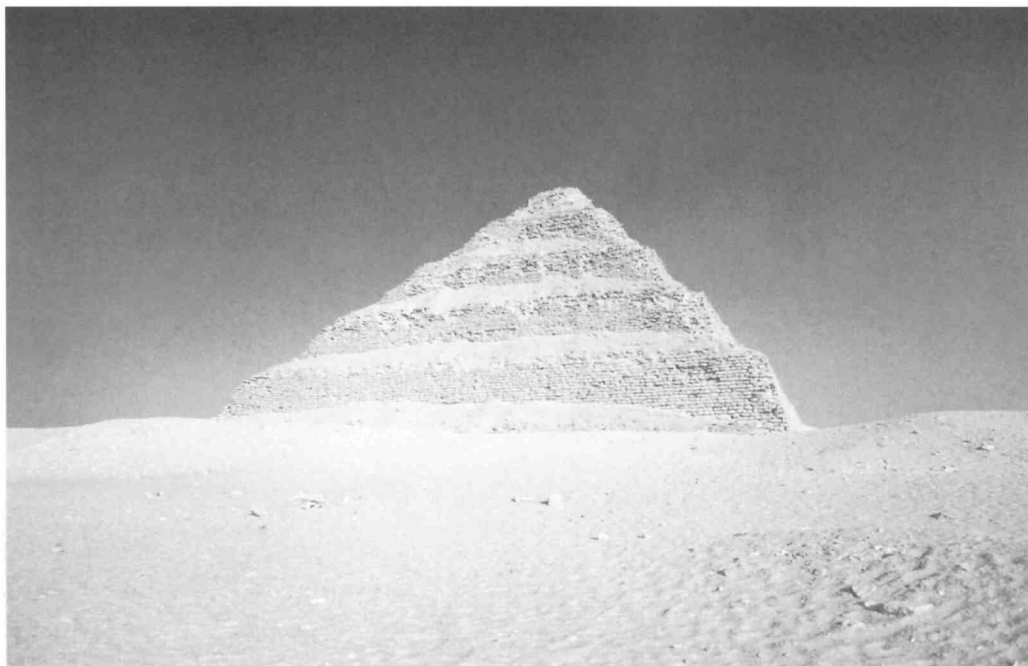
25

Druga Piramida oglądana ze szczytu Wielkiej Piramidy na miesiąc przed wiosenną równonocą, kiedy słońce zachodzi nieco na południe od linii wyznaczającej zachód.

Widok piramid z południowego wschodu.



26



27

Piramida schodkowa Dżesera w Saqqara – uważana za najstarszą kamienną budowlę w Egipcie. Jednak najnowsze badania szczątków organicznych z Wielkiej Piramidy (patrz dodatek 5) pozwalają przypuszczać, że Wielka Piramida może być starsza od piramidy Dżesera, co stawia pod znakiem zapytania dotychczasową chronologię starożytnego Egiptu.

Piramidy „Czerwona” i „Łamana” w Dahszur



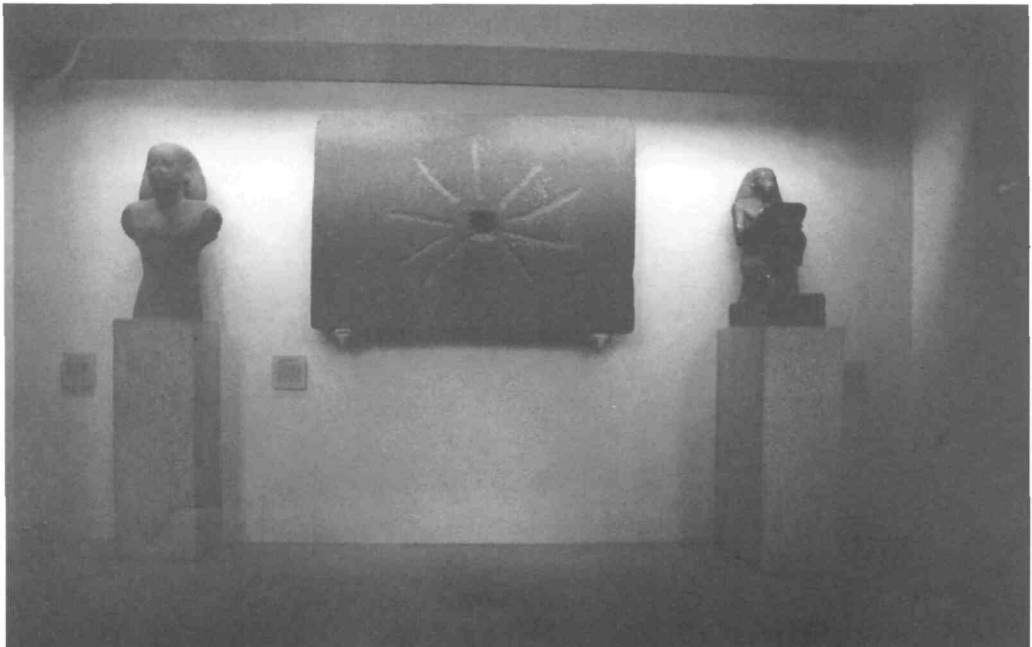
28



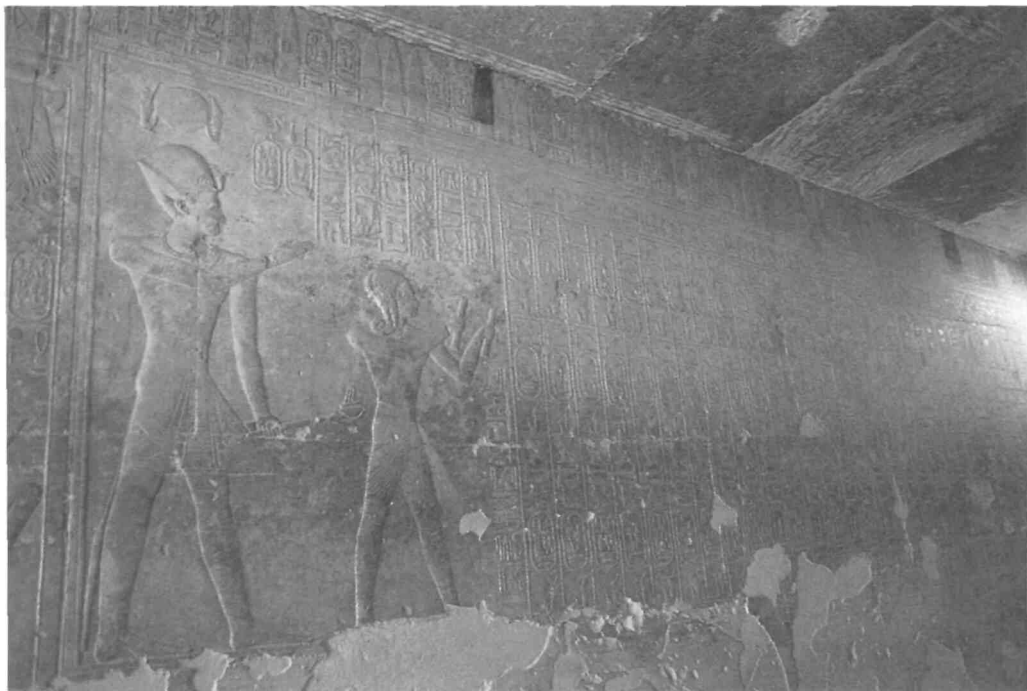
29

Pochodzące sprzed ponad czterech tysięcy lat inskrypcje wyryte na ścianach komory grobowej Unisa, ostatniego faraona V dynastii. Stanowią one część tzw. *Tekstów Piramid*, zawierających odniesienia astronomiczne, i źle rozumianych przez egiptologów. Zawierają także odwołania do *Sep Tepi*, „Pierwszego Razu”, odległej epoki, kiedy bogowie ustanowili władzę w Egipcie.

Stela Szabaki, sfotografowana w British Museum. Tekst ten jest bardzo ważnym źródłem, pozwalającym poznać zapomnianą epokę „Pierwszego Razu”.



30



31

Lista królów w świątyni Setiego I w Abydos. Faraon Seti I pokazuje swojemu synowi, Ramzesowi II, listę wszystkich faraonów Egiptu, którzy panowali przed nim. Na przeciwległej ścianie znajduje się lista bogów, którzy panowali w Egipcie od czasów „Pierwszego Razu”. Podobnie jak *Teksty Piramid*, stela Szabaki i *Teksty budowlane* z Edfu, lista ta wskazuje, że cywilizację Egiptu postrzegano jako dziedzictwo przejęte od bogów tysiące lat przed epoką historyczną.

Pokrywa sarkofagu w kształcie Ozyrysa, znajdująca się w Muzeum Kairskim. Izyda w postaci kani jest zapładniana przez z mumifikowanego Ozyrysa. Owocem tego związku jest Horus, archetyp egipskiego Horusa-Króla.SS



32



Relief z Abydos przedstawiający z mumifikowanego Ozyrysa, najwyższego boga „Pierwszego Razu”. Siedzącemu bogowi towarzyszy jego syn Ozyrys, trzymający w lewej ręce *anch*, symbol wiecznego życia.

Rozdział 13

Towarzyszenie gwiazdom

Pozycja gwiazd, a także ich ruchy zawsze były przedmiotem starannych obserwacji Egipcjan (...) przechowali oni do dzisiejszego dnia zapisy dotyczące każdej z tych gwiazd, przez niewiarygodną liczbę lat; te badania były wśród nich troskliwie pielęgnowane od czasów starożytnych.

Diodor Sycylijski, *Biblioteka Historyczna, Księga V*, I wiek p.n.e.

Powinno być już dla nas jasne, że starożytni Egipcjanie mieli ściśle sprecyzowane poglądy na temat długości i zasięgu własnej historii, i że „Pierwszy Raz”, moment powstania swojej cywilizacji, umieszczali w odległej przeszłości, określonej w *Tekstach Budowlanych* z Edfu jako „pierwotna epoka”. Odpowiedź na pytanie, kiedy właściwie ten moment miał miejsce, nie jest łatwa, ponieważ zachowane do naszych czasów teksty – listy królów, nieliczne fragmenty *Historii* Manethona i opowieści podróżników – są niekompletne, a niekiedy przeczą sobie nawzajem. Poza tym jesteśmy zmuszeni torować sobie drogę w dżungli różnych określeń – Mędrcy, Przodkowie, Duchy Zmarłych, „Towarzysze Horusa” itd. – co jeszcze bardziej utrudnia próby uzyskania jednolitego obrazu. Przekonajmy się zatem, co można ustalić na podstawie tych starożytnych źródeł. Spróbujmy ułożyć puzzle.

Ci-Którzy-Lsnią

Spośród niewielu list królów, jakie zachowały się do dnia dzisiejszego, tak zwany Papiirus Turyński sięga szczególnie głęboko w otchłań przeszłości. Niestety, ponad połowa zawartości tego dokumentu z drugiego tysiąclecia p.n.e. została bezpowrotnie stracona z powodu niekompetencji naukowców, którzy się nim zajmowali, kiedy był transportowany (w pudełku po ciastkach) ze zbiorów króla Sardynii do Muzeum Turyńskiego, gdzie się obecnie znajduje¹. Jednak fragmenty, które przetrwały, przedstawiają zaskakującą chronologię.

Wśród tych fragmentów największe znaczenie ma poważnie uszkodzony pionowy rejestr, w którym były zapisane imiona i lata panowania *Neczeru*, czyli „bogów”. Mimo że w większości przypadków informacje dotyczące długości ich panowania są obecnie nieczytelne lub całkowicie zniszczone, daje się odczytać liczba 3126 lat

panowania przypisanych bogu wiedzy Thotowi i 300 lat panowania przypisanych Horusowi, ostatniemu w pełni „boskiemu” królowi Egiptu². Bezpośrednio potem następuje drugi pionowy rejestr, poświęcony „Towarzyszom Horusa” – *Szemesu Hor*. Najczcigodniejsze z istot, zwanych ogólnie „Przodkami”, „Mędrkami”, „Duchami” lub „Duszami”, wypełniały – jak uważali Egipcjanie – lukę między czasami bogów a panowaniem Menesa (którego uważa się za pierwszego króla I dynastii, panującego około roku 3000 p.n.e.)³. Również większa część tego rejestru jest zniszczona, ale ostatnie dwie linie, będące, jak się wydaje, rodzajem podsumowania, są szczególnie interesujące: „*Achu, Szemesu Hor, 13 420 lat; władcy przed Szemesu Hor, 23 200 lat; w sumie 36 620 lat*”⁴.

Użyte w liczbie mnogiej słowo *Achu* zwykle tłumaczy się jako „Czcigodni”⁵. Ale, jak wyjaśniliśmy na końcu poprzedniego rozdziału, dokładne zbadanie wszystkich znaczeń tego słowa pozwala przypuszczać, że istnieje inna, o wiele bardziej intrygująca możliwość – ukryta za nic nie znaczącym epitetem. *Achu* może również znaczyć: „Przekształcone Istoty”, „Ci-Którzy-Lśnią”, „Lśniące Istoty” lub „Gwiazdne Duchy”. Zrozumiało więc, że niektórzy uczeni identyfikują je z gwiazdami⁶. Istnieją również inne odcienie znaczeniowe, takie, które aż się proszą, żeby na nie zwrócić uwagę. Sir E.A. Wallis Budge w swoim doskonałym słowniku hieroglificznym podaje następujące dodatkowe definicje *Achu*: „być jasnym”, „być wspaniałym”, ale też „być mądrym” i „uczonym”⁷. Dalej Budge informuje, że słowo to było często łączone z „tym, kto recytuje formuły”⁸.

Naszym zdaniem takie informacje skłaniają do przemyślenia tytułu „Czcigodni”, nadanego „Towarzyszom Horusa” w Papirusie Turyńskim⁹. Czy nie jest możliwe, że w tym kontekście *Achu* nie ma ogólnikowego znaczenia „czcigodni”, ale raczej określa szczególnie wykształconych i świątłych ludzi, być może w jakiś sposób związanych lub zainteresowanych gwiazdami – krótko mówiąc, elitę wtajemniczonych astronomów-filozofów?

To przypuszczenie, jak się wydaje, potwierdza fakt, że „Towarzysze Horusa” byli często łączeni w starożytnych tekstach z innymi, równie mądrymi i „lśniącymi” istotami z przeszłości – „Duszami z Pe” i „Duszami z Nechen”¹⁰. Pe oraz Nechen to miejscowości w Egipcie – Pe leży na północy, Nechen na południu¹¹. Interesujące jednak – co potwierdza profesor Henri Frankfort – że „Dusze” z obu tych miejsc były często określane jednym wspólnym tytułem „Dusz z Heliopolis”¹², które miały „asystować przy wstąpieniu króla do nieba; funkcję tę zwykle pełniły Dusze z Nechen i Pe (...) Przedstawiający to relief ukazuje Dusze z Pe i Nechen, podczas kiedy tekst nazywa je «Duszami z Heliopolis»”¹³. Powszechnie przyjmuje się, że termin „dusza” – *Ba* – używany przez starożytnych Egipcjan był związany z gwiazdami i wiecznym życiem w *Duat*, którego pragnęli wszyscy historyczni faraonowie. Ponadto, jak słusznie zauważa Frankfort, *Teksty Piramid* dokładnie określają rolę „Dusz” z Pe i Nechen – a tym samym „Dusz” z Heliopolis – jako tych, którzy mają zadbać, by faraon został po śmierci odpowiednio „zaopatrzony”, tak żeby mógł wstąpić do nieba i odnaleźć drogę do kosmicznego królestwa Ozyrysa¹⁴. To z kolei zgadza się z tym, co wiemy o Mędrkach z Edfu i „Towarzyszach Horusa”, których można identyfikować z jednym, pierwotnie heliopolitańskim „bractwem” budowniczych świątyni.

Ich zadaniem było wtajemniczenie pokoleń Horusów-Królów, aby przygotować „zmarłychwstanie” tego, co pamiętano jako „dawny świat bogów”¹⁵.

Dziedzictwo

Spostrzeżenie, że jakieś „tajne kolegium”, powstałe w Heliopolis tysiące lat przed faraonami, mogło być siłą, która zainicjowała powstanie i rozwój staroegipskiej cywilizacji, pomaga wyjaśnić jedną z największych zagadek, z jakimi spotkała się egiptologia. Chodzi tu, rzecz jasna, o zupełnie nieoczekiwane, wręcz nagłe pojawienie się kultury faraonńskiej na początku trzeciego tysiąclecia p.n.e. Niezależny badacz John Anthony West, którego przełomowe badania geologii Sfinksa zrelacjonowaliśmy w części I, ujął ten problem szczególnie trafnie:

Wydaje się, że wiedza egipska była kompletna pod każdym względem już na samym początku. Nie ma śladów okresu rozwoju nauki, technik artystycznych i architektonicznych czy systemu pisma hieroglificznego; wielu osiągnięć najwcześniejszych dynastii nigdy później nie przewyższono, ani nawet im nie dorównano. Ten zaskakujący fakt chętnie potwierdzają konserwatywni egiptolodzy, ale waga tajemnicy, jaka w tym tkwi, jest w uczony sposób pomniejszana i nie wspomina się o wnioskach z tego wynikających.

W jaki sposób tak złożona cywilizacja mogła się pojawić już w pełni rozwinięta? Spójrzmy na samochód z 1905 roku i porównajmy go z dzisiejszym. Wyraźnie widać proces rozwoju. Ale w Egipcie nie ma on żadnego odpowiednika. Wszystko jest gotowe już na początku.

Rozwiązanie zagadki jest oczywiście proste, ale ponieważ niemożliwe do przyjęcia dla współczesnej nauki, rzadko traktuje się je poważnie. Cywilizacja egipska nie „rozwinęła się”, lecz została odziedziczona¹⁶.

Czy strażnikami tego dziedzictwa, którzy następnie przekazali je faraonom na początku Okresu Dynastycznego, nie mogły być te czcigodne i tajemnicze osobistości – „Towarzysze Horusa”, Mędrcy – błąkające się jak duchy po najstarszych legendach Egiptu?

Bogowie i herosi

Poza *Papirusem Turyńskim* również inne zapisy historyczne potwierdzają tezę o niezwykle starej akademii, działającej za kulisami cywilizacji egipskiej. Spośród nich najważniejszy został skompilowany, jak dowiedzieliśmy się wcześniej, przez żyjącego w trzecim wieku p.n.e. Manethona (imię to znaczy dosłownie „Prawda Thota”), który „został wysokiej rangi kapłanem w świątyni w Heliopolis”¹⁷. Tam właśnie napisał, zaginioną obecnie, *Historię Egiptu*, podzieloną – jak nam donoszą późniejsi komentatorzy – na trzy tomy, poświęcone „bogom, półbogom, Duszom Zmarłych i śmiertelnym królom, którzy władali Egiptem”¹⁸.

Wydaje się, że bogowie rządili przez 13 900 lat. Po nich „Półbogowie i Duchy Zmarłych” – wszystkie te określenia mogą odnosić się do „Towarzyszy Horusa” – rządili przez kolejne 11 025 lat¹⁹. Później zaczęły się rządy śmiertelnych królów, których Manethon podzielił na trzydzieści dynastii (podział ten jest akceptowany i stosowany także przez dzisiejszych naukowców).

Również inne fragmenty *Historii* Manethona pozwalają przypuszczać, że ważne i potężne istoty przebywały w Egipcie na długo przed początkiem okresu historycznego. Na przykład fragment trzeci, przekazany przez Jerzego Synkellosa, mówi o „sześciu dynastiach lub sześciu bogach, którzy (...) panowali 11 985 lat”²⁰. W wielu źródłach mówi się, że Manethon podał liczbę 36 525 lat jako czas trwania cywilizacji egipskiej od czasów bogów aż do ostatniej dynastii śmiertelnych królów²¹.

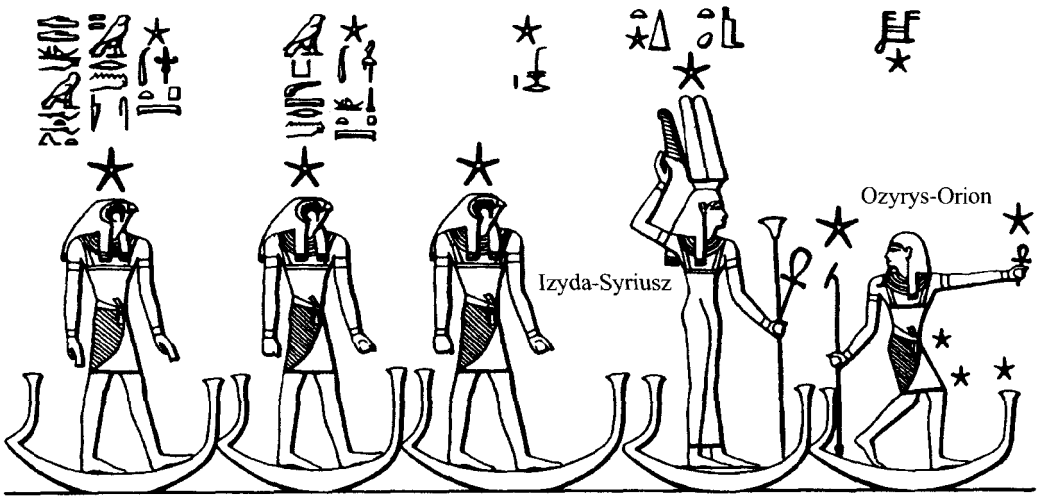
Inną liczbę lat – około 23 000 – podał grecki historyk Diodor Sycylijski, który w I wieku p.n.e. odwiedził Egipt i rozmawiał tam z kapłanami oraz kronikarzami. Jak napisał, powiedziano mu, że „najpierw bogowie i herosi rządili w Egipcie przez prawie 18 000 lat (...) Śmiertelnicy byli królami w tym kraju przez niecałe 5000 lat”²².

Most czasu

Przegląd wszystkich dostępnych kronik i ich porównanie z innymi dokumentami, dotyczącymi interesujących nas problemów, takimi jak *Teksty Piramid* czy *Teksty Budowlane* z Edfu, prowadzi nas do dwóch wniosków. Mimo sprzeczności co do dokładnej liczby lat i mimo mnożenia w nieskończoność imion i zaszczytnych tytułów:

- wyraźnie widać, że starożytni Egipcjanie, myśląc o własnej historii, posługiwali się bardzo długimi okresami czasu i nigdy nie zaakceptowaliby poglądu egiptologów, głoszącego, że ich cywilizacja zaczęła się wraz z pierwszą dynastią faraonów;
- jest jasne, że Egipcjanie byli świadomi wpływów oddziałujących na ich historię; wpływów trwających wiele tysięcy lat, a kontrolowanych przez elitarną grupę boskich i półboskich istot, często kojarzonych z lwią symboliką i nazywanych rozmaicie: „bogami i herosami”, „Duchami Zmarłych”, „Duszami”, „Mędrkami”, „Tymi-Którzy-Lsnią”, „Przodkami”, „Bogami-Przodkami Okręgu Nieba”, „Towarzyszami Horusa” itd.

Innymi słowy, nie ulega wątpliwości, że starożytni Egipcjanie wierzyli w istnienie swego rodzaju mostu czasu łączącego świat ludzi ze światem bogów, dzień dzisiejszy z wczorajszym, „teraz” z „Pierwszym razem”. Jest również jasne, że odpowiedzialność za utrzymanie tego mostu była przypisywana „Towarzyszom Horusa” (nazywanym tym i wieloma innymi imionami). Widać też wyraźnie, że „Towarzyszy” pamiętano jako tych, którzy przekazywali kolejnym pokoleniom tradycje i sekrety bogów – chroniąc je i nie dopuszczając najmniejszych zmian – aż do czasu, kiedy powierzyli je pierwszym dynastiom śmiertelnych królów Egiptu.



Jest oczywiste, że Egipcjanie byli świadomi wpływów oddziałujących na ich historię – ciągłych, nieprzerwanych wpływów trwających wiele tysięcy lat, kontrolowanych przez elitarną grupę boskich i półboskich istot

Śledząc punkt równonocy

Etymologię staroegipskiego określenia *Szemesu Hor*, „Towarzysze Horusa”, studiował alzacki uczony R.A. Schwaller de Lubicz, który stwierdził: „Termin *Szemesu Hor* (...) dosłownie znaczy (...) «Ci, którzy idą drogą Horusa», czyli «drogą Horusową», zwaną również drogą słoneczną (...) Ci «Towarzysze Horusa» przynoszą ze sobą wiedzę o «boskim pochodzeniu» i dzięki niej jednoczą kraj”²³.

„Drogą słoneczną”, czyli „drogą Horusa”, jest oczywiście ekliptyka, po której Słońce pozornie podróżuje przez dwanaście znaków zodiaku. Jak wyjaśnialiśmy we wcześniejszych rozdziałach, podróż ta w ciągu roku słonecznego przebiega na trasie Wodnik – Ryby – Baran – Byk – Bliźnięta – Rak – Lew itd. Czytelnik powinien jednak pamiętać, że jest też inny, o wiele wolniejszy ruch – precesja osi ziemskiej, powodująca stopniowe zmiany „rządzącej” konstelacji, na tle której Słońce wschodzi o świcie w dniu wiosennej równonocy. Ten wielki cykl, lub „Wielki Rok”, trwa 25 920 lat, a punkt równonocy „przebywa” 2160 lat w każdym z gwiazdozbiorów zodiaku. Kierunek tego ruchu jest następujący: Lew – Rak – Bliźnięta – Byk – Baran – Ryby – Wodnik, itd., czyli odwrotny do drogi przebywanej przez Słońce w ciągu roku słonecznego.

Przypuszczamy, że „Towarzysze Horusa” śledzili – w bardzo dokładnym, astronomicznym sensie – nie tylko roczną drogę Słońca przez zodiak w kierunku wschodnim, ale także niezmqordowane „dryfowanie” punktu równonocy na zachód, przez te same gwiazdozbiory. Przypuszczamy również, że tajemniczne bractwo, którego członkowie mieli przynieść wiedzę o boskim pochodzeniu (użyta później do zjednoczenia

kraju), mogło kontaktować się z o wiele bardziej prymitywnymi mieszkańcami Doliny Nilu w czasach prehistorycznych i predynastycznych, łączyć z niektórymi z ich kobiet i rekrutować swych następców spośród najlepszych potomków; nie pozostawiło jednak żadnych, lub prawie żadnych, śladów swojej obecności w materiale archeologicznym. Przypuszczamy również, że na początku trzeciego tysiąclecia p.n.e. w kosmicznym łaździe nocnego nieba wydarzyło się coś od dawna przewidywanego i oczekiwanego przez ich astronomów. Skłoniło to „Towarzyszy” do rozpoczęcia wielkiego dzieła zjednoczenia i tym samym zainicjowania historycznej cywilizacji Egiptu. Na koniec wreszcie, przypuszczamy, iż to właśnie „Towarzysze”, kimkolwiek byli – Mędrkami, Bogami Budowniczymi – dali tej rodzącej się cywilizacji „zastrzyk” zaawansowanej wiedzy technicznej, koniecznej do ukończenia olbrzymiej niebiańskiej świątyni, którą dzisiaj znamy jako nekropole w Gizie...

W następnych rozdziałach postaramy się udowodnić niektóre z tych hipotez.

Rozdział 14

Współrzędne czasoprzestrzenne

Umysł stracił ostrość, nie możemy zrozumieć starożytnycn.

Grzegorz z Tours, VI wiek n.e.

W terminologii astronomicznej wiosenny punkt równonocy oznacza miejsce, gdzie znajduje się Słońce w dniu wiosennej równonocy. Szczególnie miejsce w szczególnym dniu, na tle gwiazdozbiorów zodiaku, otaczających ekliptykę (czyli pozorną drogę Słońca). W wyniku kosmicznego przypadku tych dwanaście ważnych gwiazdozbiorów jest rozmieszczonych na niebie na płaszczyźnie ekliptyki (czyli na płaszczyźnie wyznaczonej przez orbitę ziemską), mniej lub bardziej regularnie. Punkt wiosenny nie jest jednak niezmienny. Z powodu zjawiska precesji przesuwa się on stopniowo wokół całego zodiaku w stałym i możliwym do przewidzenia tempie.

W pierwszej połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e. punkt wiosenny znajdował się na prawym (czyli zachodnim) brzegu Drogi Mlecznej, niemal niezauważalnie przemieszczając się przez małą grupę gwiazd, znanych jako Hiady, które tworzą głowę konstelacji Byka¹. Właśnie wtedy, jak się wydaje, Egipt otrzymał nieoczekiwany „zastrzyk” geniuszu, który zapoczątkował najdonioślejsze osiągnięcia epoki piramid.

Zatem w owym czasie wiosenny punkt równonocy dotarł do obszaru nieba zdominowanego przez znajdujące się w pobliżu gwiazdozbiory Byka i Oriona, a zwłaszcza przez pas Oriona. Ponadto, jak dowiedzieliśmy się z części I, trzy wielkie piramidy w Gizie – wznoszące się na zachodnim brzegu Nilu – zostały zaprojektowane jako naziemne „modele”, czy też „odpowiedniki”, tych trzech gwiazd.

I tu jest interesująca sprawa. Jeśli spojrzymy na piramidy w Gizie (i ich położenie względem Nilu) jak na rodzaj „mapy” prawego brzegu Drogi Mlecznej, będziemy musieli „rozciągnąć” tę mapę około trzydziestu kilometrów na południe, aby znaleźć miejsce, które powinno odpowiadać Hiadom i konstelacji Byka. Czy tylko przypadkiem w tym miejscu znajdują się dwie wielkie piramidy – tak zwane Łamana i Czerwona – w Dahszur? I czy przypadkowo plan tych budowli, czyli ich układ na ziemi (wspominaliśmy o tym w książce *The Orion Mystery*) ściśle zgadza się z układem na niebie dwu najważniejszych gwiazd z grupy Hiad?²

Przypuszczamy, że nie jest dziełem przypadku, iż „gwiazdowym sygnałem”, który rozpoczął niewiarygodny program budowy piramid w Egipcie za panowania IV dynastii, było przemieszczenie się punktu równonocy w obszar Hiad i Byka. Sądzymy zatem, że „piramidy Hiad” w Dahszur nieprzypadkowo zostały zbudowane jako pierwsze.

Taka teoria tłumaczy przyczynę podjęcia monstualnego przedsięwzięcia wzniesienia piramid za czasów IV dynastii (na ich budowę zużyto około dwudziestu pięciu milionów ton kamienia – ponad siedemdziesiąt pięć procent całego kamienia, jaki został wydobyty w okresie całej epoki piramid)³. Ponadto zgadza się to całkowicie ze świadectwami archeologicznymi, wskazującymi na to, że dwie wspaniałe piramidy w Dahszur zostały zbudowane przez Snofru (panującego w latach 2572 – 2551 p.n.e.), założyciela IV dynastii i ojca Chufu. Innymi słowy, piramidy Łamana oraz Czerwona naprawdę zostały zbudowane wcześniej niż wielkie piramidy w Gizie⁴. A można się było tego spodziewać, jeśli założyć, że przesunięcie się punktu równonocy w obszar Hiad i Byka było „zapalnikiem”, który wprawił w ruch całe przedsięwzięcie.

Istnieje jednak coś jeszcze.

Podróż w czasie

Obszar Hiad i Byka, wraz ze swoim ziemskim odpowiednikiem, jest określony w *Tekstach Piramid* jako miejsce, w którym zaczyna się podróż Horusa-Króla – wielka „podwójna” podróż, odbywająca się zarówno na ziemi jak i na niebie, którą opisaliśmy w części III. Jak czytelnik pamięta, teksty w sposób precyzyjny i nie pozostawiający wątpliwości instruuja Horusa w jego słonecznej postaci, czyli dysk słoneczny, jak ma zająć miejsce „na starcie”, po czym „iść do Horachti”, czyli wyruszyć na wschód, w kierunku gwiazdozbioru Lwa. Widzieliśmy, że Słońce rzeczywiście tak się zachowuje, przesuwanąc się w ciągu roku słonecznego wzdłuż ekliptyki w kierunku Byk – Bliźnięta – Rak – Lew.

Wydaje się, że ten układ gwiazdozbiorów wyznacza podróż w czasie „do przodu”. Również opisane w tekstach, możliwe do zidentyfikowania zjawiska astronomiczne przebiegają w „normalnej” kolejności, tak jak w ciągu roku słonecznego (Słońce, po tym jak znajdowało się w pobliżu gwiazdozbioru Byka, przekracza Drogę Mleczną i dociera do Lwa – później). Co więcej, ten sam normalny ruch do przodu jest – jak się wydaje – odzwierciedlony w rytuale odprawianym przez Horusa-Króla na ziemi: przeprawiwszy się przez Nil, wtajemniczony dociera, oczywiście nieco później, do Wielkiego Sfinksa.

Ale w *Tekstach Piramid* i w układzie budowli Gizy – podobnie jak w wielu innych rzeczach, które przetrwały do naszych czasów ze starożytnego Egiptu – nie wszystko jest tym, czym się wydaje. Świadomość skutków precesji wśród części „Towarzyszy Horusa” (i późniejszych kapłanów z Heliopolis) mogła wynikać z baczego zwracania uwagi na układ gwiazd w dniu wiosennej równonocy. Zdawali sobie oni również sprawę, że „podróż” Słońca w kierunku Horachti-Lwa, dla której momentem odniesienia była wiosenna równonoc, z założenia jest podróżą w czasie wstecz, przez „ery świata” – to znaczy od Ery Byka, około 3000 lat p.n.e. (kiedy

Słońce w dniu wiosennej równonocy wschodziło na tle gwiazdozbioru Byka), do Ery Lwa, około 10 500 lat p.n.e. (kiedy Słońce w dniu wiosennej równonocy wschodziło na tle gwiazdozbioru Lwa).

Kiedy więc czytamy w *Tekstach Piramid*, że „Towarzysze Horusa” sprawiają, iż Horus-Krół podróżuje od Byka do Lwa, być może ma to bardziej złożone i głębsze znaczenie. Innymi słowy, jest możliwe, że zarówno całoroczna droga Słońca przez gwiazdozbiory, jak i swego rodzaju „poszukiwanie skarbów”, prowadzone przez wtajemniczonego w drodze do Sfinksa, mogły mu dawać wiedzę o powolnym ruchu punktu wiosennej równonocy wstecz. Być może wskazywały także na inny rodzaj podróży, w kierunku przeciwnym do precesji, z powrotem do „Pierwszego Razu”.

To nie są jedynie spekulacje. Jak już wyjaśnialiśmy, Horus-Krół podejmował swą podróż do Sfinksa w dniu letniego przesilenia (ponieważ właśnie w epoce piramid w tym dniu następowała wielka koniunkcja Słońca z Horachti-Lwem). Wyjaśnialiśmy także, że wtajemniczony, który prawidłowo przebył drogę opisaną w tekstach i dotarł do Sfinksa tuż przed świtem w dniu letniego przesilenia, zauważał dziwną „niezgodność” nieba i Ziemi. Widział mianowicie, że Sfinks spogląda dokładnie na wschód, ale jego odpowiednik na niebie – Horachti-Lew – wschodził nad horyzontem w miejscu znajdującym się około dwudziestu ośmiu stopni na północ od wschodu. Widział również, iż trzy wielkie piramidy w Gizie są umieszczone dokładnie na linii południka, ale ich gwiazdne odpowiedniki, trzy gwiazdy pasa Oriona, znajdują się nisko na południowo-wschodniej części porannego nieba, daleko w lewo od południka.

Znając astronomiczny charakter swego „układu odniesienia”, mógł odczuć nieodpartą chęć „ponownego złączenia nieba i Ziemi” – czyli sprawienia, by Sfinks patrzył w tym momencie dokładnie w kierunku Lwa, a gwiazdy pasa Oriona znajdowały się na południku w dokładnie takim samym układzie, jak trzy wielkie piramidy. Jeśli można by do tego w jakiś sposób doprowadzić, wówczas budowle rzeczywiście stanowiłyby „wizerunek niebios”⁵, a ziemia egipska, „niegdyś święta, ziemia, która kochała bogów i którą bogowie zaszczyłali swoim pobylem”, stałaby się znowu „nauczycielem ludzkości”⁶.

Ale jak Horus-Krół mógł połączyć niebo i Ziemię?

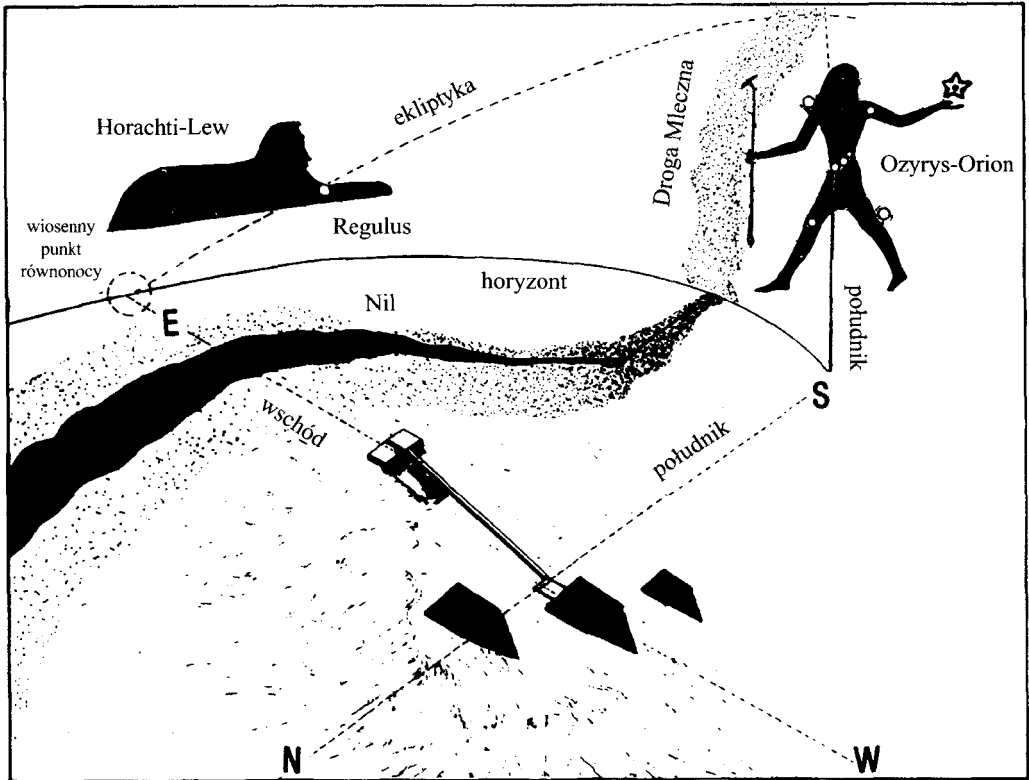
Jedynym sposobem byłoby – gdyby mógł skorzystać z precesji jako „intelektualnego narzędzia” – cofnięcie się w czasie.

Ponieważ, jak czytelnik pamięta, był czas, kiedy miała miejsce wyjątkowa astronomiczna koniunkcja, obejmująca moment wschodu Słońca, wschodu konstelacji Lwa i przejście przez południk trzech gwiazd pasa Oriona. Zdarzyło się to, oczywiście, na początku Ery Lwa, około 10 500 roku p.n.e.⁷, jakieś osiem tysięcy lat przed epoką piramid.

Wyposażenie

Rozdziały staroegipskich *Tekstów Piramid*, oznaczone numerami 471, 472 i 473 zawierają bardzo istotne informacje. Są, naszym zdaniem, tak ważne, że warto je przytoczyć w całości:

Ja jestem esencją boga, synem boga, posłańcem boga [mówi Horus-Król]. Towarzysze Horusa oczyścili mnie, obmyli mnie, wysuszyli mnie, wyrecytowali dla mnie zaklęcie [formułę] dla tego, który jest na słusznej drodze, wyrecytowali dla mnie zaklęcie tego, który wstępuje, i ja wstępuję do nieba.



Artystyczna wizja wyjątkowej kosmicznej koniunkcji, która miała miejsce o wschodzie Słońca w dniu wiosennej równonocy około 10 500 lat p.n.e.

Wejść na pokład tej barki Re [barki słonecznej] (...) Każdy bóg będzie się cieszył ze spotkania mnie, jak cieszy się ze spotkania Re [Słońca], kiedy on wstaje na wschodniej stronie nieba w pokoju, w pokoju.

Niebo drży, ziemia trzęsie się przede mną, ponieważ ja jestem czarodziejem, znam czary (...) Przybyłem, aby móc wychwalać Oriona, aby móc postawić Ozyrysa na czele, aby móc umieścić bogów na ich tronach.

O Mahaf, Byku bogów [chodzi o konstelację Byka – Hiad], sprowadź do mnie tę [barkę słoneczną] i umieść mnie na niej (...) Trzciny nieba opuściły się dla mnie za dzienną barką, tak że ja [słoneczny Horus-Król] mogę wspiąć się po nich do Re na horyzoncie. Trzciny nieba opuściły się dla mnie za nocną barką, tak że ja mogę wspiąć się po nich do Horachti na horyzoncie. Wstępuję na wschodnią stronę nieba, gdzie narodzili się bogowie i ja narodziłem się jako Horus, jako Ten Z Horyzontu (...) Znalazłem *Achu*, ich usta były wyposażone.

„Kim jesteś?”, powiedzieli [*Achu*], mając wyposażone usta.

„Ja jestem *Ach*, moje usta są wyposażone”.

„Jak to się stało”, powiedzieli *Achu* z wyposażonymi ustami, „że przybyłeś do tego miejsca, bardziej czcigodnego niż jakiegokolwiek inne miejsce?”

„Przybyłem do tego miejsca, bardziej czcigodnego niż jakiegokolwiek inne miejsce, ponieważ trzciny nieba opuściły się dla Re [dysk słoneczny i emblemat Horusa-Króla], tak że Re mógł się przepawić [przez Drogę Mleczną] po nich do Horachti na Horyzoncie⁸.”

Wydaje się, że te rozdziały – szereg pytań i odpowiedzi, opartych na astronomicznej wiedzy i przybranych w ezoteryczne symbole – opisują ważną część podróży Horusa-Króla. Pytającymi są „Towarzysze Horusa”, znani również jako *Achu* („Czcigodni”, „Ci-Którzy-Lśnią”, „Przekształcone Duchy”). Ponadto, jak mogliśmy się spodziewać, kosmiczna podróż Horusa-Króla zaczyna się w rejonie Hiad, części gwiazdozbioru Byka, na prawym brzegu Drogi Mlecznej, i prowadzi dalej wzdłuż ekliptyki aż do Lwa, czyli Horachti, na horyzoncie. Tutaj, „w tym miejscu, bardziej czcigodnym niż jakiegokolwiek inne miejsce”, witają go *Achu* (zaś on twierdzi, że sam stał się jednym z nich) i dają dalsze instrukcje, czy też wskazówki, których potrzebuje do ukończenia podróży.

Naszym zdaniem jest możliwe, że te wskazówki mogły w jakiś sposób „wypoasażyć” Horusa-Króla, aby był w stanie cofnąć się w czasie, do „Pierwszego Razu” i do kosmicznego królestwa Ozyrysa, kiedy niebo i Ziemia były złączone w doskonałej harmonii.

Połączenie

Jak czytelnik pamięta z poprzedniego rozdziału, Egipcjanie uważali, iż „Towarzysze Horusa” posiadali wiedzę o boskim pochodzeniu, której użyli do zjednoczenia kraju. Warto więc zwrócić uwagę, że wiele egipskich inskrypcji i papirusów odwołuje się do wydarzenia zwanego „Połączeniem Obydwu Krajów”, o którym barwnie opowiada tekst tak zwanej Steli Szabaki (omawiającej teologię memficką), z którym zapoznaliśmy się w części III.

Wśród naukowców panuje opinia, że „Połączenie Obydwu Krajów” polegało na politycznym i ekonomicznym zjednoczeniu południa i północy Egiptu i wynikało z militarnego podboju południa przez północ na początku trzeciego tysiąclecia p.n.e.⁹. Tego podboju – jak nas informuje T.G.H. James – „dokonał król znany historii jako Menes. Na żadnym zabytku pochodzącym z tych czasów nie znajdujemy imienia, które można by czytać jako «Menes». Zazwyczaj utożsamia się go z królem Narmerem, który został przedstawiony w obu koronach, Białej i Czerwonej [Górnego i Dolnego Egiptu] na wielkiej palecie [obecnie znajdującej się w Muzeum Egipskim w Kairze]. Zjednoczenie obydwu królestw rozpoczyna historyczny okres w Egipcie”¹⁰.

Narmera-Menesa utożsamia się niekiedy z „Królem-Skorpionem” (nazwanym tak od symbolu, jaki pojawia się na głowicy archaicznej maczugi)¹¹. Egipciolodzy

w dziwny sposób podchodzą do problemu, przyznając Narmerowi status postaci historycznej, podczas gdy jego poprzedników – wymienianych z równym szacunkiem w listach królów – odrzucają jako „istoty mityczne”.

Egiptolodzy z takim przekonaniem mówią o „politycznej konsolidacji Egiptu około 3000 roku p.n.e.” i o „zjednoczeniu przez Narmera”¹², że ktoś mógłby pomyśleć, iż posiadają oni dziesiątki starożytnych traktatów, dokumentów i zapisów historycznych. Prawda jest jednak taka – co po części przyznaje James – że o domniemanym pierwszym faraonie I dynastii nie wiadomo nic pewnego. Wręcz przeciwnie, wszystko, co możemy o nim przeczytać, włączając w to jego identyfikację z Narmerem, jest spekulacją naukowców, opartą na subiektywnej interpretacji pewnych scen – z których część przedstawia bitwy – wyrytych na tak zwanej palecie Narmera i wotywnych głowicach maczug z Hierakonpolis (starożytnej stolicy religijnej w południowym Egipcie)¹³.

Krótko mówiąc, teza egiptologów, w myśl której „Połączenie Obydwu Krajów” było politycznym zjednoczeniem południowego i północnego Egiptu za panowania Menesa, opiera się na trzech całkowicie pozbawionych inskrypcji zabytkach, ozdobionych scenami, które *mogą* być tak interpretowane, – ale mogą być też rozumiane na wiele innych sposobów. Te niezwykle przedmioty mówią nam mało o samym Menesie-Narmerze¹⁴ – tyle tylko, że około 3000 roku p.n.e. mógł on mieć jakieś polityczne i terytorialne aspiracje. Można więc powiedzieć, że na wpół legendarny, czy też na wpół historyczny Narmer (lub Menes, lub „Król-Skorpion”) jest królem Arturem egiptologii. Tym samym dokonane przez niego domniemane zjednoczenie Egiptu – również częściowo historyczne i częściowo mityczne – niezwykle przypomina zjednoczenie przez króla Artura rycerzy wokół Okrągłego Stołu¹⁵.

Ponadto stwierdzenie, iż Menes-Narmer był pierwszym władcą, który dokonał „Połączenia Obydwu Krajów”, jest sprzeczne z wierzeniami starożytnych Egipcjan. Z ich zapisów i przekazów jasno wynika, że były wcześniejsze połączenia w „czasach bogów”. Wszak przekazy te mówią o królestwie Ozyrysa (królestwie „Pierwszego Razu”), które zostało podzielone za sprawą Seta, a następnie ponownie zjednoczone przez Horusa.

Nie sądzimy, że wszystkie opowieści o połączeniu nie mają żadnego związku z wydarzeniami, które rzeczywiście miały miejsce. Zgadza się z tym, iż jakiegoś rodzaju polityczne zjednoczenie nastąpiło około 3000 roku p.n.e. Przypuszczamy jednak, że w dualistycznym Egipcie pełne rozumienie całej tej sprawy nie byłoby możliwe, gdyby nie wchodziły w grę również wydarzenia na niebie. Opierając się na pracy egiptologa i archeoastronoma Jane B. Sellers, przypuszczamy, że pierwsze połączenie – do którego odnosiły się bezpośrednio wszystkie późniejsze próby – miało coś wspólnego z wywołanym procesją ruchem gwiazd.

Wspaniała odległa przeszłość

W swojej przełomowej pracy *The Death of the Gods in Ancient Egypt* (Śmierć bogów w starożytnym Egipcie) Jane B. Sellers przedstawia dowody na to, że prehistoryczni Egipcjanie co najmniej od roku 7300 p.n.e. obserwowali i śledzili wolny,

wywołany precesją ruch, powodujący stałą zmianę położenia gwiazdozbioru Oriona. Sellers wykazuje – nie odmawiając Menesowi zasługi politycznego zjednoczenia kraju – że istnieją o wiele starsze wzmianki o połączeniu, dotyczące wydarzeń nie mających miejsca na Ziemi, lecz w niebie¹⁷. Posuwa się nawet do stwierdzenia, iż Menes tylko ożywił starożytną, archetypową wizję kosmicznego dualizmu, która tak doskonale harmonizowała z mentalnością starożytnych Egipcjan: „Podwójne królestwo zjednoczone pod władzą jednego człowieka to wzorzec, który pochodzi z mroków odległej przeszłości. Wzorzec, który został stworzony dla bogów w niebiosach, i tak oczywisty, jak dla ludzi na Ziemi oczywisty był kosmiczny ład”¹⁸.

Sellers opiera swoją tezę na dokonanej przez nieżyjącego już Henri Frankforta analizie staroegipskiej władzy królewskiej. Podobnie jak ona, również profesor archeologii preklasycznej na Uniwersytecie Londyńskim był głęboko przekonany, że jest możliwe „postrzeganie zjednoczenia Egiptu nie tylko jako nietrwałego wyniku czyichś ambicji, lecz jako ustanowienie zaplanowanego wcześniej porządku”¹⁹. Jest on również przeświadczony, że „podwójne królestwo z centrum w Memfis było spełnieniem boskiego planu”, że społeczny i państwowy porządek ustanowiony przez Menesa-Narmera był „częścią porządku kosmicznego”²⁰ i że Menes-Narmer, ogłaszając siebie jedynym władcą Górnego i Dolnego Egiptu, dokonał „aktu zgodnego z egipską tendencją do rozumienia świata w kategoriach dualistycznych (jako szeregu par, stanowiących kontrasty i pozostających w równowadze)”²¹.

Sellers dodaje, na podstawie dokładnej analizy staroegipskiej kosmologii i astronomii, spostrzeżenie, iż wydarzenia mające miejsce na Ziemi były w jakiś sposób uwarunkowane przez obserwatorów nieba. To, co działo się na niebie, zostało mniej lub bardziej dokładnie opisane w mitach:

Przypuszczamy, że powstanie pewnych mitów wiąże się ze zmianami na niebie; wpłynął na to dualizm, symetria narzucona nie bezpośrednio bogom, ale ośrodkom kultu na Ziemi. Ten dualizm trwał w świadomości Egipcjan przez całą ich historię. Siegał on czasów wspaniałego złotego wieku, kiedy niebo było w doskonałej równowadze, a religia była świeża i nowa²².

Złotym wiekiem, o którym wspomina Sellers, jest oczywiście *Sep Tepi*, „Pierwszy Raz”. Natomiast „zmiany na niebie”, które tłumaczą powstanie pewnych mitów, były spowodowane zjawiskiem precesji, a zwłaszcza precesyjnym ruchem wielkiego gwiazdozbioru Oriona, daleko od miejsca, jakie zajmował w czasach „Pierwszego Razu”²³.

Te stwierdzenia są odważne, wręcz niebezpieczne w ustach konserwatywnego pod każdym innym względem egiptologa. Mimo to, jak zobaczymy w następnych rozdziałach, Sellers może się mylić interpretując mity – pod tym określeniem rozumie ona głównie *Teksty Piramid* i Stelę Szabaki – jedynie jako historyjki wymyślone przez zabobonnych kapłanów dla wyjaśnienia ruchu spowodowanego precesją. Taką możliwość należy skonfrontować z tymi elementami starożytnych przekazów oraz nierozzerwalnie z nimi związanymi budowlami i rytuałami, które mogły zostać celowo zaplanowane jako swego rodzaju „wehikuły czasu”. Owe wehikuły służyły do przeniesienia skomplikowanego przesłania z odległej, zapomnianej epoki do określonej epoki w przyszłości – z „Pierwszego Razu” do astronomicznie określonego

„Ostatniego Razu”²⁴, być może właśnie epoki, w której dzisiaj żyjemy. Niewykluczone, że obie epoki, połączone w ten sposób ze sobą, mogą być precyzyjnie umieszczone w czasie i zidentyfikowane tylko wtedy, kiedy znajdziemy odpowiedni klucz. Być może zdołamy poznać i zrozumieć wielki kosmiczny plan, który pragnęli zrealizować „Towarzysze Horusa”.

Kto wie, co mogłoby z tego wyniknąć?

Mógłby nadejść – cytując słowa Giorgio de Santillany – swego rodzaju renesans dawno zapomnianej przeszłości i pewne idee mogłyby powrócić do życia (...) Nie powinniśmy pozbawiać naszych wnuków ostatniej szansy zdobycia dziedzictwa wspaniałej odległej przeszłości”²⁵.

Rozdział 15

Kiedy niebo połączyło się z Ziemią

Królestwo moje nie jest z tego świata.

Ewangelia według św. Jana 18, 36

Wielki jest Kosmiczny Porządek, ponieważ nie zmienił się
on od czasów Ozyrysa, który go ustanowił.

Ptahhotep, kapłan egipski z epoki piramid

Według staroegipskiej opowieści o stworzeniu świata Nut – bogini nieba, i Geb – bóg Ziemi, połączyli się w akcie seksualnym, lecz zostali brutalnie rozdzieleni przez Szu – boga powietrza, atmosfery i suszy. Mimo to związek Nut i Geba wydał owoce: narodzili się Izyda, Ozyrys, Neftyda i Set. Później, jak już wiemy, Ozyrys władał idealnym królestwem „Pierwszego Razu”, został zamordowany przez Seta, zmartwychwstał i na koniec wstąpił do nieba, gdzie ustanowił kosmiczne królestwo *Duat*. Jak czytelnik pamięta, kluczową rolę w „gwiezdnych odrodzeniach” Ozyrysa odegrał Horus, jego syn, archetyp wszystkich historycznych Horusów-Krółów. Zemścił się on na Secie i ponownie zjednoczył podzielone królestwo.

Można więc powiedzieć, że został zrealizowany swego rodzaju kosmiczny plan – zjednoczone królestwo Ozyrysa na ziemi było od początku zaplanowane przez bogów, na długo przed ustanowieniem „historycznego” królestwa przez Menesa na początku trzeciego tysiąclecia p.n.e.

Rozdzielenie

Na Steli Szabaki (przedstawiającej teologię memficką) czytamy, że kiedy Horus pokonał Seta, zebrała się rada bogów z Gebem na czele, aby ich rozsądzić. Początkowo każdemu z nich powierzono władzę nad jego własnym terytorium: „To są słowa Geba do Horusa [na północy] i Seta [na południu]: «Ja was rozdzieliłem» – Góry i Dolny Egipt (...) Wtedy Horus władał jednym obszarem, a Set władał drugim obszarem”¹.

Później jednak, jak pamiętamy z części III, Geb „oddał Horusowi dziedzictwo [Seta]”: „Wtedy Horus rządził całym krajem. On jest tym, który zjednoczył ten kraj

(...) To jest Horus, który został królem Górnego i Dolnego Egiptu, który zjednoczył obydwie kraje w [rejonie Memfis], miejscu, gdzie obydwie kraje zostały połączone”².

Dziwne zdanie, które wypowiada Geb – „ja was rozdzieliłem” – nawiązuje również do tego, że on sam został oddzielony od swojej małżonki, bogini nieba, Nut. Jeśli weźmiemy to pod uwagę, czy nie możemy dojść do wniosku, że wzmianki o Górnym i Dolnym Egipcie niekoniecznie muszą odnosić się jedynie do geograficznego południa i północy ziemskiego kraju, ale mogą też być aluzjami do nieba i Ziemi?

Sobowtór

W teologii memfickiej znajdziemy wiele argumentów przemawiających za tym, że regionów zwykle interpretowanych jako święte miejsca Ozyrysa położone na północy i południu – Abydos i Memfis – nie należy rozpatrywać tylko w kategoriach ziemskich, ale także w kategoriach kosmicznych.

Szczególnie często powtarza się metafora mówiąca o ogromnym ciele Ozyrysa, „dryfującym” po wodach Nilu od jego południowej kaplicy w Abydos do północnej kaplicy w „ziemi Sokarisa”. Północna kaplica to nekropola memficka, a w szczególności płaskowyż Giza, gdzie „ciało Ozyrysa” w postaci trzech wielkich piramid rozciąga się na piasku do dzisiaj.

W każdym razie ten sam wizerunek Ozyrysa leżącego na zachodnim brzegu Nilu w pobliżu Memfis pojawia się w *Tekstach Piramid*, które dodają też dalsze wskazówki: „One [Izyda i Neftyda] znalazły Ozyrysa (...) kiedy otrzymał imię Sokarisa”³. Wydaje się, że określenie „kiedy otrzymał imię Sokarisa” wyraźnie wskazuje na to, iż ciało Ozyrysa połączyło się z ziemią Sokarisa, czyli nekropolą memficką, i że jego wizerunek, czyli wizerunek gwiazdozbioru Oriona, został w jakiś sposób na nią naniesiony. Również inne fragmenty *Tekstów Piramid* potwierdzają nasze przeczucie, że ten wizerunek ma coś wspólnego z trzema piramidami w Gizie. W jednym z nich czytamy, że Horus-Król chce zstąpić do dolnego nieba jako do miejsca, gdzie narodzili się bogowie”. Składa on taką tajemniczą deklarację:

Jeśli przybędę z moim *ka* [sobowtórem], otwórz dla mnie swoje ramiona; usta bogów będą otwarte i będą prosić, żebym wstąpił do nieba, i ja wstąpię.

Zaszczyt, którym obdarzają Geb (Ziemia) i Atum: ta piramida i ta świątynia będą ustawione dla mnie i dla mojego sobowtóra; ta piramida i ta świątynia będą otoczone murem dla mnie i dla mojego sobowtóra.

Co się tyczy każdego, kto położyłby palec na tej piramidzie i tej świątyni, która należy do mnie i do mojego sobowtóra – on położy palec na domu [królestwie] (...) który jest na niebie⁴.

Dokładna analiza koncepcji *ka* – sobowtóra, duchowej esencji osoby lub rzeczy – i jego roli w staroegipskich wierzeniach o życiu pozagrobowym wykracza poza ramy tej książki. Wokół tego niezwykle ważnego tematu powstało wiele kontrowersji⁵.

W każdym razie jest pewne, że przy okazji *ka* spotykamy się z jeszcze jednym przykładem typowego dla starożytnych Egipcjan dualizmu. Ponadto pojawienie się *ka* w kontekście przytoczonych wyżej zdań przypomina, że „wizerunek Ozyrysa, kiedy on otrzymał imię Sokarisa” – czyli nekropola memficka – ma gwiazdnego „sobowtóra”. Powinno być dla nas jasne, iż tym „sobowtórem” może być tylko królestwo Ozyrysa w *Duat* – o którym *Teksty Piramid* mówią jako o „miejscu, w którym jest Orion”. I rzeczywiście, jak zauważyła Margaret Bunson w swojej *Encyklopedii starożytnego Egiptu*: „*ka* (...) były zawsze strażnikami miejsc (...) Ozyrys był zawsze nazywany *ka* piramid”⁶.

Inne fragmenty *Tekstów Piramid* potwierdzają nasze wnioski:

O Horusie, ten król jest Ozyrysem, ta piramida króla jest Ozyrysem, udaj się do niej⁷.

Obudź się [Ozyrysie] dla Horusa (...) stań się duchem [tzn. stań się gwiazdną istotą] (...) niech będą dla ciebie ustawione schody do nieba, do miejsca, gdzie jest Orion⁸.

Żyj, bądź żywy, bądź młody (...) przy Orionie na niebie⁹.

O Ozyrysie-królu, ty jesteś wielką gwiazdą, towarzyszem Oriona, który podróżuje po niebie z Orionem, który żegluje do *Duat* z Ozyrysem¹⁰.

Powiązanie

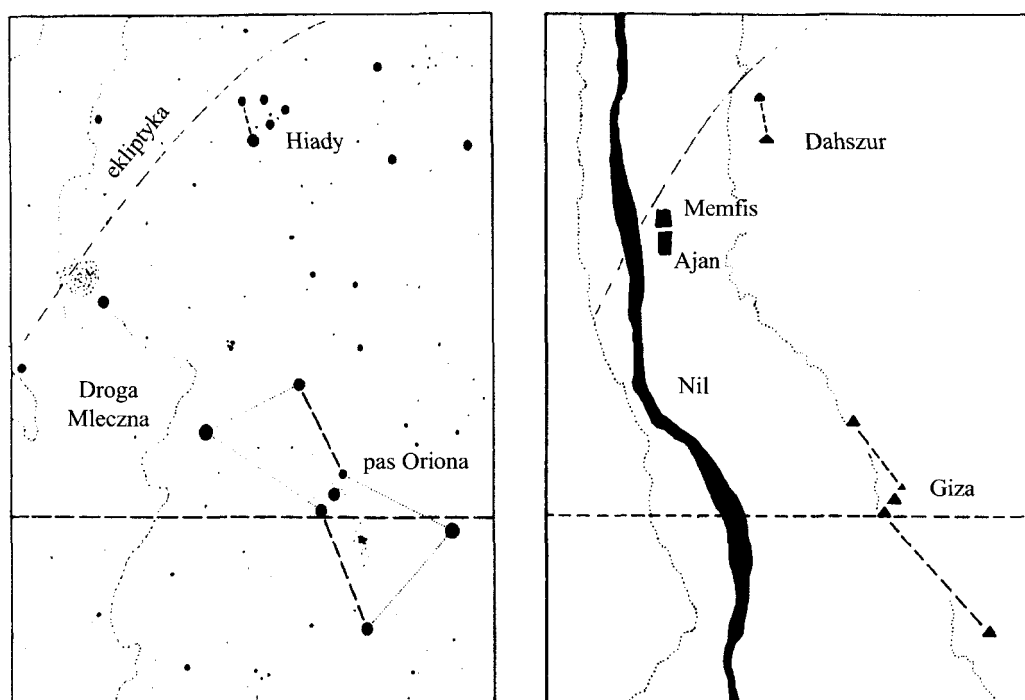
Co dziwne, mimo oczywistego dualizmu nieba i Ziemi i wyraźnych astronomicznych odniesień w tekstach, żaden uczyony oprócz Jane B. Sellers¹¹ nigdy poważnie nie potraktował możliwości, że wzmianki o połączeniu górnego i dolnego królestwa Ozyrysa mogą mieć coś wspólnego z astronomią. Jedynym egiptologiem, który przychylił się do tego niekonwencjonalnego sposobu myślenia, był Selim Hassan. Pisał on: „Egipcjanie uważali, iż istnieje więcej niż jedno niebo, prawdopodobnie umieszczone nad sobą (...) Pewne fragmenty *Tekstów Piramid* pozwalają przypuszczać, że Górny i Dolny Egipt miały własne, osobne nieba (...) to znaczy, że dwa nieba były przeciwstawione dwu krajom – Górnemu i Dolnemu Egiptowi”¹².

W swoim monumentalnym studium staroegipskiej kosmologii Hassan zwraca uwagę na interesujący papirus, obecnie przechowywany w paryskim Luwrze¹³. Wskazuje on na to, że według Egipcjan z „dwu niebios jedno było dla ziemi, drugie dla *Duat*”¹⁴. Jak pisze Hassan, „te dwa nieba były umieszczone jedno nad drugim”¹⁵.

Śledząc ten tok myślenia, odkrywamy, że podobne idee są wyrażone w *Tekstach Sarkofagów*. Znajdujemy tam wzmianki o „górnjej” i „dolnej” ziemi, związanych z „dwoma horyzontami” – jednym na wschodzie (na niebie), drugim na zachodzie (na Ziemi, czyli Nekropoli memfickiej¹⁶): „Otwórzcie! O Niebiosia i Ziemię, Wschodni i Zachodni Horyzoncie, otwórzcie kaplice Górnego i Dolnego Egiptu”¹⁷.

Język tych tekstów jest dziwny, odzwierciedla bowiem dualistyczny sposób myślenia, typowy dla egipskiego społeczeństwa i leżący u podstaw jego największych osiągnięć. Jak widzieliśmy, w epoce piramid rzeczywiście został stworzony

na ziemi ogromny „wizerunek” Ozyrysa – nekropola memficka. Właśnie do tego przedsięwzięcia – za pomocą metafory „kiedy on otrzymał imię Sokarisa” – odwołują się *Teksty Piramid*. Nie powinno nas więc dziwić, że wielki gwiazdny „wizerunek” Ozyrysa na niebie jest w tych tekstach opisywany za pomocą takiej samej metafory: „Kiedy on otrzymał imię Orion”. Czytamy tam: „Horus przybywa, pojawia się Tot (...) Oni podnoszą Ozyrysa leżącego na boku i stawiają go (...) kiedy powstało to jego imię: Orion o długich nogach i długich krokach; ten, który stoi na czele Górnego Egiptu (...) Podnieś się, Ozyrysie (...) niebo jest ci dane, Ziemia jest ci dana”¹⁸. Selim Hassan tak komentuje te słowa: „ten fragment mówi, że Ozyrys otrzymał władzę nad obszarami nieba i Ziemi”¹⁹.



Z lewej: *Duat* Ozyrysa „w jego imieniu Orion” na niebie. Z prawej: *Duat* Ozyrysa „w jego imieniu Sokaris” na Ziemi

Można jednak powiedzieć więcej. Teksty wyraźnie precyzują, o jakie obszary chodzi. Jeden z nich jest wyznaczony na niebie przez gwiazdy Oriona, drugi zaś na Ziemi – ziemi Sokarisa (czyli nekropoli memfickiej) – przez trzy wielkie piramidy.

Zastanawia nas, czy pierwsza ważna „stacja” w podróży Horusa-Króla, do której docierał on po próbie „znalezienia gwiazdnego ciała Ozyrysa”, nie polegała na uświadomieniu sobie, że ciało, którego poszukuje, jest również dualistyczne i będzie je mógł odnaleźć tylko wówczas, gdy skojarzy układ gwiazd Oriona z układem Wielkich Piramid na nekropoli memfickiej.

Podróż punktem równonocy

Jak czytelnik pamięta, Horus-Król rozpoczynał swoją „podróż po niebie”, kiedy Słońce w rocznym obiegu wokół gwiazdozbiorów zodiaku docierało do Hiad, „głowy” gwiazdozbioru Byka, na brzegu Drogi Mlecznej.

Jeśli teraz przeniesiemy ten obraz z nieba na Ziemię, okaże się, że Horus-Król musi znajdować się w pobliżu piramid w Dahszur (Łamanej i Czerwonej), około trzydziestu kilometrów na południe od Gizy, ale ciągle na terenie ogromnej nekropoli memfickiej. Jak dowiedzieliśmy się w poprzednim rozdziale, wydaje się, iż powodem wzniesienia tych dwóch budowli w czasach IV dynastii było przesunięcie się wiosennego punktu równonocy w trzecim tysiącleciu p.n.e. w okolice Hiad – Byka. Jest więcej niż prawdopodobne, że przez zbudowanie tych piramid, naśladujących układ dwóch najjaśniejszych gwiazd grupy Hiad, faraon Snofru (2575-2551 p.n.e.) chciał zaznaczyć na Ziemi położenie wiosennego punktu równonocy w swojej epoce.

Jeżeli rzeczywiście to zrobił, a wszystko za tym przemawia, to można przypuszczać, że ten Horus-Król, który posiadał wysoki stopień wtajemniczenia, musiał wiedzieć, iż „wchodząc na pokład” słonecznej barki w dniu wiosennej równonocy i przeprawiając się przez Drogę Mleczną, będzie mógł „cofać się w czasie”, czyli podróżować w kierunku przeciwnym do precesji, ku odległej konstelacji Lwa.

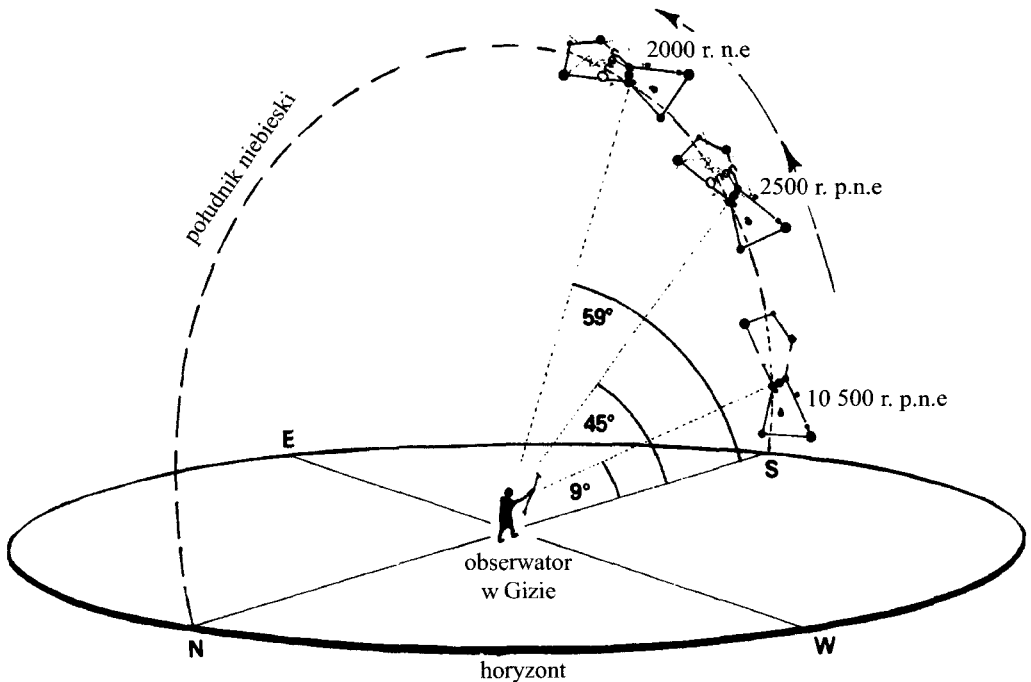
Ale skąd się wzięły te wszystkie wzmianki w tekstach, które mówią o Ozyrysie-Orionie wędrującym z jakiegoś miejsca daleko na południu do ostatecznego miejsca spoczynku na nekropoli memfickiej?

Tajemne zaklęcie

Przypuszczamy, że tysiące lat przed epoką piramid setki pokoleń heliopolitańskich kapłanów-astronomów nieustannie obserwowały gwiazdozbiór Orion, zwracając szczególną uwagę na jego punkt przejścia przez południk, czyli wysokość nad horyzontem, na jakiej przecinał on południk niebieski. Wydaje nam się, że dane były starannie przechowywane – być może na piśmie, być może przekazywane ustnie – i „zaszyfrowane” w starożytnym mitologicznym języku astronomii²⁰. Przypuszczamy też, że zauważono wolny precesyjny ruch Orion, którego efektem było to, że konstelacja pozornie powoli przesuwała się na północ, wzdłuż zachodniego brzegu Drogi Mlecznej.

Stawiamy hipotezę, że mitologiczny obraz wielkiego ciała Ozyrysa wolno przenoszonego na północ, płynącego po wodach Nilu, jest posługującym się swoistą astronomiczną terminologią opisem długotrwałych zmian kosmicznego „adresu” Orion, spowodowanych przez precesję. Według teologii memfickiej, jak czytelnik pamięta, ten ruch zaczynał się na południu, symbolicznie nazywanym Abydos (Abydos było najbardziej wysuniętym na południe ośrodkiem kultu Ozyrysa), i przenosił ciało martwego boga do miejsca na północy, symbolicznie zwanego Sokarisem, czyli na nekropole memficką (najdalej na północy położone miejsce kultu Ozyrysa). Stela Szabaki mówi, że kiedy dotarł on do tego miejsca:

Ozyrys tonął w wodzie. Izyda i Neftyda rozejrzały się, zobaczyły go i przeraziły się. Wtedy Horus rozkazał Izydzie i Neftydzie pochwycić Ozyrysa i sprawić, by uniknął utopienia. Zaopiekowały się nim i zaniósły go na łód. On wszedł do tajemnej bramy w chwale Pana Wieczności. Ozyrys przyszedł na ziemię przy Królewskiej Fortecy [Memfis], na północ od kraju, do którego przybył [Abydos]²¹.



Efektom spowodowanego przez precesję wolnego wznoszenia się Oriona wzdłuż południka (między 10 500 a 2500 r. p.n.e.) było to, że konstelacja pozornie „podróżowała na północ” wzdłuż Drogi Mlecznej

W świetle tego, co już wiemy, trudno sobie wyobrazić, żeby wzmianki o przyjsciu Ozyrysa „na ziemię” (lub „zstąpieniu na ziemię”) mogły oznaczać cokolwiek innego niż zbudowanie „ciała Ozyrysa na ziemi”, na zachodnim brzegu Nilu – w postaci wielkiego pola piramid na rozległej nekropoli memfickiej. Ponieważ Ozyrys jest Orionem, chęć uzyskania takiego właśnie efektu może dokładnie tłumaczyć, dlaczego położenie trzech piramid w Gizie odpowiada układowi trzech gwiazd pasa Oriona. Co więcej, wiemy, że celem podróży Horusa-Króla było nie tylko odnalezienie gwiazdnego „ciała” Ozyrysa, ale w dodatku odnalezienie go takim, jakim było w czasach „Pierwszego Razu”. Nie powinniśmy więc być zaskoczeni faktem, że piramidy (jak wyjaśniliśmy w części I) naśladują układ tych gwiazd na początku (czyli „najbardziej na południu”) drogi gwiazdozbioru w górę (czyli „na północ”) w czasie połowy cyklu precesyjnego.

Zastanawia nas, czy jest możliwe, że nadrzędnym celem podróży Horusa-Króla było zdobycie wiedzy na temat „Pierwszego Razu”, być może nawet zdobycie wiedzy pochodzącej z tej odległej epoki, kiedy bogowie spacerowali po ziemi.

Wydaje się, że wiele fragmentów *Tekstów Piramid* potwierdza to przypuszczenie. Na przykład dowiadujemy się, że Horus-Król musiał „podróżować w górę rzeki” – czyli przeciwnie do naturalnego biegu czasu – aby dotrzeć do Orionu-Ozyrysa w jego położeniu z czasów „Pierwszego Razu”:

Udaj się do Rzeki, płyn pod prąd [na południe], płyn obok Abydos w twojej duchowej postaci, którą bogowie wyznaczyli, aby należała do ciebie; niech będą ustawione dla ciebie schody [droga] do *Duat*, do miejsca, gdzie jest Orion²².

One znalazły Ozyrysa (...) „Kiedy on otrzymał imię Sokarisa” [nekropoli memfickiej] (...) Obudź [Ozyrysa] dla Horusa (...) podnieś się (...) płyn na południe [pod prąd] do jeziora, przepław się przez morze [niebo], ponieważ ty jesteś tym, który stoi niezłęczony pośrodku Abydos²³.

Udaj się do rzeki, płyn pod prąd (...) miń Abydos. Niebiańska brama do horyzontu jest otwarta dla ciebie (...) oddal się do nieba, ponieważ drogi przestrzeni nieba są dla ciebie oczyszczone (...) ponieważ przeprawiłeś się przez Krętą Rzekę [Drogę Mleczną], która jest na północy nieba, tak jak gwiazda przeprawia się przez morze, które jest pod niebem. *Duat* pochwyliło twoją dłoń w miejscu, gdzie jest Orion²⁴.

Uderzająco podobny jest fragment *Tekstów Sarkofagów*, mówiący o jakimś tajemnym „zakłęciu” lub formule, która umożliwi zmarłemu skorzystanie z „drogi Ra-Setau” na lądzie i na niebie (czyli z drogi do nekropoli w Gizie na lądzie i drogi do pasa Orionu na niebie), aby mógł „zstąpić do każdego nieba, do którego chce zstąpić”:

Przeszedłem drogą Ra-Setau, po wodzie i po lądzie; to są drogi Ozyrysa [Oriona], one są na granicy nieba. Co się tyczy tego, kto zna zakłęcie [formułę] dla zejścia na nie, on sam jest bogiem, na podobieństwo Tota [czyli jest tak mądry jak Tot, „zarządzający gwiazdami”]²⁵ i zstąpi do każdego nieba, do którego chce zstąpić²⁶.

Szczególne liczby

Naszym zdaniem użycie frazy „zstąpić do każdego nieba” może świadczyć o świadomości istnienia – i o odnotowywaniu – spowodowanych przez precesję zmian położenia gwiazd w ciągu długich odcinków czasu. Podążając dalej tym tropem, dochodzimy do wniosku, że jeśli wybrany adept dysponował odpowiednim liczbowym „zakłęciem”, mógł ustalić, i wyobrazić sobie, właściwe położenie gwiazd w dowolnej epoce – przyszłej lub minionej.

I jeszcze raz okazuje się, że Jane B. Sellers stanowi wyjątek wśród egiptologów, gdyż jako pierwsza doszła ona do takich, z pozoru dziwaczknych, wniosków. „Możliwe, jak napisała, że starożytni zaszyfrowali w swoich mitach pewne szczególne liczby;

liczby, które – jak się wydaje – odkrywają przed wtajemniczonym zadziwiającą wiedzę o ruchach sfer niebieskich²⁷.

Liczby te, jak twierdzi, prawdopodobnie wywodzą się z rzetelnych naukowych badań nad cyklem precesji oraz pomiarów jego tempa i, co zaskakujące, okazują się niezwykle „bliskie obliczeniom dokonany­m za pomocą dzisiejszych wyrafinowanych metod”. Zastanawiające jest również, że istnieją dowody nie tylko na to, iż „dokonywano takich obliczeń i wyciągano z nich wnioski”, ale także że „przekazywano je innym za pomocą tajemnego szyfru, zrozumiałego dla nielicznej elity²⁸”. Krótko mówiąc, konkluduje Sellers, „starożytni wyliczyli szczególną liczbę, która, jak wierzyli, cofnie ów straszliwy cykl [precesji] do jego początku²⁹”.

Szczególna liczba, o której wspomina Sellers, to 25 920 (oraz jej części i wielokrotności), wyrażająca w latach słonecznych czas trwania pełnego cyklu precesyjnego, czyli „Wielkiego Roku³⁰”. Sellers pokazuje, w jaki sposób można tę właśnie liczbę uzyskać z kombinacji innych liczb – 5, 12, 36, 72, 360, 432, 2160, itd. – wynikających z dokładnych obserwacji cyklu precesyjnego. Ale, co najważniejsze, udowadnia ona też, że ta szczególna sekwencja liczb występuje w staroegipskim micie o Ozyrysie, w którym wyraźnie mówi się o „siedemdziesięciu dwóch spiskowcach” biorących wraz z Setem udział w zamordowaniu Boga-Króla³¹.

Jak wyjaśniliśmy w *Śladach palców bogów*, pozorny ruch Słońca wokół gwiazdozbiorów zodiaku w dniu wiosennej równonocy następuje z prędkością jednego stopnia na siedemdziesiąt dwa lata. Wynika z tego, że aby punkt równonocy przesunął się o trzydzieści stopni potrzeba 2160 lat, przesunięcie o sześćdziesiąt stopni trwa 4320 lat, a obrót o pełne trzysta sześćdziesiąt stopni – 25 920 lat³².

Interesujące, że te precesyjne liczby są „zapisane” w Wielkiej Piramidzie. Jej główne wymiary (wysokość i obwód podstawy) zostały zaprojektowane jako „model” polarnego promienia Ziemi i obwodu równika w skali 1: 43 200. 43 200 to oczywiście 600 x 72. Zatem ta niezwykła budowla nie jest tylko modelem ziemskiej półkuli, ale też „zawiera” w sobie szczególną liczbę wynikającą z jednego z najważniejszych ruchów, jakim podlega Ziemia, czyli prędkość ruchu precesyjnego.

Krótko mówiąc, wydaje się, że tajemna wiedza rzeczywiście została zawarta w micie o Ozyrysie i wymiarach Wielkiej Piramidy. Jeśli chcielibyśmy, znając ten sekret, ustalić konkretną datę – powiedzmy za 1008 lat – i przekazać ją innym wtajemniczonym, możemy to zrobić za pomocą „szczególnej liczby” 14 (72 x 14 = 1008). Możemy również określić „punkt zerowy” – obecny rok – używając symbolicznego lub matematycznego wyznacznika, wskazującego, gdzie się znajduje punkt równonocy (obecnie opuszczający konstelację Ryb i wchodzący w gwiazdozbiór Wodnika).

Podobną operację można również przeprowadzić wstecz. Podążając na wschód wzdłuż ekliptyki, możemy „znaleźć” (obliczyć), gdzie znajdował się punkt równonocy w dowolnej epoce w przeszłości. Jeśli więc chcielibyśmy dzisiaj skierować czyjąś uwagę na epokę piramid, musielibyśmy przekazać mu „szczególną liczbę” 62,5 (72 x 62,5 = 4500 lat; otrzymujemy mniej więcej rok 2500 p.n.e.). I znowu możemy w sposób nie pozostawiający wątpliwości wyznaczyć „punkt zerowy”, od którego należy rozpocząć obliczenia, jeśli zdołamy wskazać obecną pozycję punktu równonocy.

Wszystko wskazuje na to, że tak właśnie uczynił Snofru. Za pomocą dwóch piramid w Dahszur – naśladujących swoim układem układ dwóch gwiazd tworzących boki głowy niebiańskiego Byka – podał „adres” punktu równonocy w swej epoce. W pewnym sensie to samo, chociaż z o wiele większą dokładnością, uczynili budowniczo Wielkiej Piramidy, kierując południowe szyby Komory Króla i Komory Królowej na punkty przejścia przez południk niebieski tak ważnych ciał niebieskich jak Orion i Syriusz w połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e. Wydaje się, że aby to wyjaśnić, powinniśmy sprawdzić, czy ustawiając tak oczywiste i dokładne „wyznaczniki czasowe”, Egipcjanie próbowali jednoznacznie wskazać punkt zerowy (około 2500 p.n.e.) dla obliczeń, których mogli się podjąć jedynie ludzie zaznajomieni z tajemnicami precesji i umiejący odczytać wskazówki zaszyfrowane w pewnych „szczególnych liczbach”.

Zauważyliśmy już, że jeśli Horus-Król znałby „szczególną liczbę” 111,111 i użyłby jej w sposób opisany wyżej, doszedłby do roku 7999,99 (72 x 111,111 lat) przed wyznaczonym punktem zerowym, czyli prawie dokładnie osiem tysięcy lat przed rokiem 2500 p.n.e. Krótko mówiąc, do roku 10 500 p.n.e.

Zdajemy sobie sprawę, że wygląda to jak najgorszego rodzaju numerologia – arbitralne ustalanie takiej wartości, jaka jest potrzebna, aby obliczenia dały założoną wcześniej datę (w tym wypadku rok 10 500 p.n.e., dwanaście i pół tysiąca lat temu, o czym pisaliśmy już w rozdziale 3 w związku ze Sfinksem i piramidami w Gizie). Problem jednak w tym, że liczba 111,111 nie jest wartością arbitralną. W każdym razie już dawno zauważono, że w wymiarach Wielkiej Piramidy podstawową wartością jest liczba pierwsza – 11. Liczba pierwsza, czyli taka, która tylko podzielona przez samą siebie daje liczbę całkowitą. 11 podzielone przez 11 daje 1, podczas gdy podzielone przez jakąkolwiek inną liczbę daje ułamek.

Interesujący jest sposób, w jaki wymiary Wielkiej Piramidy zawierają liczbę 11, pomnożoną lub podzieloną przez inne wartości. Na przykład: bok podstawy ma długość około 230 metrów, czyli 440 łokci egipskich (11 x 40 łokci)³³. Stosunek wysokości do długości boku podstawy wynosi 7:11³⁴. Tangens kąta, pod jakim są nachylone ściany piramidy w stosunku do podstawy, wynosi 14:11³⁵. Tangens kąta, pod jakim jest nachylony południowy szyb Komory Króla – wycelowany na pas Oriona w roku 2500 p.n.e. – wynosi 11:11³⁶.

Można się więc zastanawiać, czy proporcji 11:11 – związanej z naszą „szczególną liczbą” 111,111 – nie można uważać za rodzaj matematycznego klucza, „gwiezdnych wrót” do pasa Oriona. Co więcej, obrót o 111,111 stopni wstecz, wzdłuż ekliptyki – od punktu zerowego Hiad, czyli głowy Byka – sprawi, że punkt równonocy znajdzie się pod gwiazdą Lwem.

Czyż nie jest to dokładnie to miejsce pod Wielkim Sfinksem, do którego zamierzał dotrzeć Horus-Król, kiedy stał między jego łapami „mając zaopatrzone usta” i odpowiadał na pytania *Achu*, których wskazówki doprowadziły go tutaj? I czy nie jest możliwe, że podróż wymyślona przez „Towarzyszy Horusa” została zaplanowana tak, żeby wyostrzyć umysł adepta, zmuszając go do zebrania wszystkich wskazówek? I że w wyniku tej podróży miał dojść do wniosku, iż gdzieś pod Wielkim Sfinksem w Gizie jest coś (pisemne lub obrazowe zapisy, przedmioty, plany, mapy nieba),

co dotyczy „wiedzy o boskim pochodzeniu”, co ma nadzwyczajne znaczenie i znajduje się tam, ukryte od czasów „Pierwszego Razu”?

Stawiając te pytania, przypominamy sobie hermetyczne doktryny, zawierające przekazy o bogu mądrości, Tocie. Tot miał „odziedziczyć zrozumienie tajemnic nieba i ujawnić je, zapisując w świętych księgach, które następnie ukrył na ziemi, aby mogły być poszukiwane przez przyszłe pokolenia, ale znalezione tylko przez tego, kto naprawdę będzie tego godny”³⁷. Czy „święte księgi Tota” nadal spoczywają w skale pod Wielkim Sfinksem w Gizie, a „ten, kto naprawdę jest tego godny”, nadal ich tam poszukuje?

Poszukiwacze prawdy

W następnych rozdziałach postaramy się znaleźć odpowiedzi także na inne pytania. Oto one:

- Czy Wielki Sfinks i piramidy w Gizie zostały zaprojektowane jako części wielkiego trójwymiarowego modelu nieba z czasów „Pierwszego Razu”?
- Czy również inne budowle nekropoli w Gizie stanowiły części tego modelu?
- Jeśli tak, to czy zachowało się ich do naszych czasów wystarczająco dużo, aby porównać ten model z komputerowymi symulacjami nieba nad Gizą w minionych epokach, a tym samym uzyskać dokładną archeoastronomiczną datę „Pierwszego Razu”, czyli prawdziwego początku niezwyklej cywilizacji Egiptu?
- Czy oglądając symulacje starożytnego nieba nie możemy, mówiąc słowami starożytnych Egipcjan, „zstąpić do każdego nieba, do którego chcemy zstąpić”?
- Czy tylko przypadkowo tak wiele egipskich tekstów mówiących o zaświatach przetrwało przez tysiące lat, czy też ich kompilatorzy chcieli, żeby przetrwały i zaprojektowali je tak, by mieć pewność, że będą wielokrotnie kopiowane? (Proces ten trwa od półtora wieku, od odczytania egipskich hieroglifów; m.in. *Teksty Piramid, Teksty Sarkofagów, Księga Umarłych* zostały przetłumaczone na dziesiątki języków, a obecnie są nawet dostępne na CD-ROM-ach).
- Innymi słowy, czy nie jest możliwe, że odczytując teksty i analizując rytuały, z którymi są związane, trafiliśmy na przesłanie pochodzące z zamierzczłych czasów, skierowane nie do ludzi epoki piramid ani do staroegipskich Horosów-Krółów, ale do wszystkich „poszukiwaczy prawdy” – z jakiegokolwiek epoki i jakiegokolwiek kultury – którzy będą umieli zestawić razem teksty i budowle i zobaczyć starożytne niebo?

Rozdział 16

List w butelce?

Osiągnęliśmy ten fascynujący punkt ewolucji (...) Osiągnęliśmy ten moment, kiedy wiemy, że możemy ze sobą rozmawiać na odległość, jaka dzieli gwiazdy.

dr John Billingham, NASA Ames Research Center, 1995

Czy potężne budowle na nekropoli w Gizie, a także związane z nimi teksty i rytuały mogły zostać zaprojektowane w celu przesłania wiadomości z jednej kultury do innej – nie w przestrzeni, ale w czasie?

Egiptolodzy odpowiadają na takie pytania gniewnym parsknięciem. Rzeczywiście, nie byłiby egiptologami, gdyby reagowali inaczej na sugestie, że nekropola w Gizie mogłaby być czymś więcej niż cmentarzem, że Wielki Sfinks może pochodzić z czasów o wiele wcześniejszych niż połowa trzeciego tysiąclecia p.n.e., a piramidy nie muszą być grobami królów. Podobnie żaden szanujący się egiptolog nawet przez chwilę nie pomyśli, że w tych budowlach może być ukryte jakiegoś rodzaju tajemnicze przesłanie.

Do kogo więc mamy się zwrócić o radę, kiedy napotykamy coś, co, jak przypuszczamy, może być wiadomością pochodzącą od cywilizacji tak odległej w czasie, że prawie niemożliwej do poznania?

Antyszyfr

Jedynymi naukowcami, którzy zajmują się dzisiaj takimi problemami, są ci, którzy zaangażowali się w program SETI (Poszukiwania Pozaziemskiej Inteligencji). Nieustannie obserwują oni niebo, poszukując wiadomości od odległych cywilizacji, i oczywiście zastanawiają się nad tym, co mogłoby się wydarzyć, gdyby kiedykolwiek rozpoznali taką wiadomość. Jak powiedział dr Philip Morisson z Instytutu Technologii stanu Massachusetts:

Początkowo będziemy wiedzieć bardzo mało. Jeśli otrzymamy [wiadomość], nie będziemy rozumieli, co dostaliśmy. Ale będziemy mieli jednoznaczny sygnał, o złożonej strukturze, prawdziwe wyzwanie. Najlepsi ludzie będą próbowali go rozszyfrować, a to powinno być łatwe, gdyż ci, którzy go wyślą, zrobią tak, aby było łatwo go odczytać. Inaczej nie miałyby

to sensu. To antyszyfr: „Chcę przesłać wiadomość wam, którzy nigdy nie zetknęliście się z żadnymi moimi symbolami, z żadnym kluczem, ale będziecie umieli ją odczytać”. Musiała by zawierać wiele jednoznacznych wskazówek i ułatwień¹.

Profesor Carl Sagan z Uniwersytetu Cornella w swojej książce *Cosmos* (Kosmos), dochodzi do tych samych wniosków i, co ciekawe, odwołuje się do staroegipskiego pisma hieroglificznego. Wyjaśnia, że „egipskie hieroglify są w większości prostym szyfrem. Ale nie każdy hieroglif to litera lub sylaba. Niektóre są piktogramami”. Kiedy przyszło do tłumaczenia, ta „mieszanka liter i piktogramów wprawiała tłumaczy w zakłopotanie”. Jednak na początku XIX wieku francuski uczyony Champollion odczytał słynny Kamień z Rosetty – bazaltową płytę z identycznymi inskrypcjami po egipsku i po grecku. Ponieważ Champollion znał grekę, potrzebował tylko „klucza” pozwalającego powiązać konkretne hieroglify z konkretnymi greckimi słowami lub literami. Kluczem tym było powtarzające się w greckim tekście imię króla Ptolemeusza V i tyle samo powtarzających się w tekście egipskim charakterystycznych podłużnych obramowań – zwanych kartuszami – zawierających taką samą grupę hieroglifów. Jak pisze Sagan:

Kartusze były kluczem (...) wydaje się, jakby egipscy faraonowie otaczali ramką własne imiona, żeby ułatwić zadanie żyjącym dwa tysiące lat później egiptologom (...) Jakąż radość musilo sprawić [Champollionowi] otwarcie tego jednokierunkowego kanału komunikacyjnego do innej cywilizacji, sprawienie, że kultura niema od tysiącleci zaczęła opowiadać o swej historii, magii, medycynie, religii, polityce i filozofii².

Profesor Sagan wspomina dalej o czymś, co niezwykle przypomina nasze obecne dociekania:

Dzisiaj znowu poszukujemy wiadomości od starożytnej i egzotycznej cywilizacji, tym razem oddalonej od nas nie tylko w czasie, ale i w przestrzeni. Jeśli otrzymamy radiową wiadomość od pozaziemskiej cywilizacji, jak będziemy mogli ją zrozumieć? Pozaziemska cywilizacja będzie elegancka, złożona, spójna i całkowicie odmienna od naszej. Obcy będą oczywiście chcieli sprawić, żeby ich wiadomość była tak zrozumiała, jak to jest tylko możliwe. Ale jak zdołają to zrobić? Wierzmy, że istnieje wspólny język, zrozumiały dla wszystkich technicznych cywilizacji, obojętne jak bardzo różniących się od siebie. Takim wspólnym językiem są nauki przyrodnicze i matematyka. Prawa natury są wszędzie takie same³.

Sądźmy, że jeśli w Gizie rzeczywiście zostało zawarte jakieś starożytne przesłanie, to musi być ono wyrażone w języku, o którym pisał Sagan – z tych samych powodów. Co więcej, ponieważ wiemy, że przesłanie to miało być przekazywane nieustannie przez tysiące lat (i zmieniające się kultury), wydaje nam się najbardziej prawdopodobne, iż jego nadawca uczynił użytek z precesji punktów równonocy – szczególnego prawa natury, wyznaczającego i odmierzającego długie odcinki ziemskiego czasu.

Trwałe nośniki informacji

Piramidy i Wielki Sfinks w Gizie są – bardziej niż cokolwiek innego – tak eleganckie, złożone, spójne i całkowicie obce, jak pozaziemska cywilizacja, której obraz przedstawia Sagan (obce – z powodu przerażającej, niemal nadludzkiej skali tych budowli oraz ich tajemniczej, z naszego punktu widzenia niepotrzebnej, precyzji).

Ponadto, wracając na chwilę do cytowanych wcześniej uwag dr. Philipa Morisona, sądzimy, że nekropola w Gizie doskonale pasuje do opisu przesyłki „zawierającej wiele jednoznacznych wskazówek i ułatwień”⁴. W istocie wydaje się, że budowniczy piramid włożyli zaskakująco wiele wysiłku, aby mieć pewność, że zostaną spełnione cztery podstawowe warunki „jednoznacznej” wiadomości:

- stworzenie trwałych, charakterystycznych obiektów, które posłużą jako „sygnał” pobudzający ciekawość i intrygujący przyszłe pokolenia poszukiwaczy;
- użycie „wspólnego języka” precesji astronomicznej;
- użycie współrzędnych precesyjnych, aby wskazać konkretne czasowe punkty odniesienia, łączące przeszłość z terażniejszością i terażniejszość z przyszłością;
- ukrycie magazynów, czy też Sal Zapisów, do których mogą trafić tylko wtajemniczeni w „niemy język”, umiejący odczytać i zrozumieć wyrażone w nim wskazówki.

Co więcej, nie tylko budowle potrafią „mówić”. Napotykamy również zadziwiającą ilość tekstów grobowych, które przetrwały do naszych czasów ze wszystkich okresów historii Egiptu – prawdopodobnie mających jedno wspólne źródło⁵. Teksty te, jak widzieliśmy, funkcjonowały jako „oprogramowanie” budowli, opisując drogę, którą miał do przebycia Horus-Król (i wszyscy przyszli badacze).

Pamiętamy spostrzeżenie poczynione przez Giorgio de Santillanę i Herthę von Dechend w książce *Hamlet's Mill*, według których siła mitu jako nośnika informacji technicznych polega na tym, że jest on w stanie przenosić te informacje niezależnie od wiedzy tego, który go opowiada⁶. Innymi słowy, jak długo mit jest opowiadany prawidłowo, tak długo jest przekazywane zawarte w nim głębsze przesłanie – nawet jeśli ani opowiadający, ani słuchający go nie rozumie.

Przypuszczamy, że tak jest również z egipskimi tekstami grobowymi. Bylibyśmy zdziwieni, gdyby się okazało, że właściciele sarkofagów i grobowców, na których ścianach teksty były kopiowane, mieli choćby niejasne przecucie, iż na ich koszt są przepisywane wyniki astronomicznych obserwacji. Kierowali się dokładnie tym, o czym mówią teksty – nadzieją na wieczne życie. Biorąc pod uwagę tę nadzieję, czyż nie zapewnili rzeczywiście swego rodzaju nieśmiertelności samym tekstom? Czy sporządzenie tak licznych kopii nie gwarantowało, że przynajmniej niektóre z nich przetrwają tysiące lat?

Przypuszczamy, że zawsze istnieli ludzie, którzy rozumieli prawdziwą „naukę o nieśmiertelności” zawartą w tekstach i umieli odczytać astronomiczne alegorie, kryjące tajemnice niedostępne ogółowi. Sądzimy, że tych ludzi nazywano „Towarzyszami Horusa”, że działali oni za kulisami egipskiej prehistorii i historii, że ich najważniejszy ośrodek kultu znajdował się w Gizie-Heliopolis i że właśnie oni byli odpowiedzialni za wtajemniczenie króla oraz realizację kosmicznego planu. Uważamy

również, że „terminarz”, według którego pracowali – i wszystko, co istotnego zrobili – w ten lub inny sposób było zapisane w gwiazdach.

Wskazówki i wspomnienia

Astronomiczny charakter nekropoli w Gizie, chociaż ignorowany przez egiptologów, był w ciągu wieków rozpoznawany przez badaczy obdarzonych intuicją i otwartym umysłem. Na przykład neoplatonicy z Aleksandrii, jak się wydaje, domyślali się istnienia „przesłania” i byli bliscy odkrycia astronomicznego znaczenia tekstów i budowli⁷. Uczony Proklos (żyjący w V wieku n.e.) wiedział, że Wielka Piramida została zaprojektowana z uwzględnieniem parametrów astronomicznych. W komentarzu do platońskiego *Timaios*a (przekazującego historię zaginionej cywilizacji Atlantydy) Proklos informuje, że „Wielka Piramida była używana do obserwowania Syriusza”⁸.

Wspomnienia o astronomicznym „przesłaniu” ukrytym w Gizie przetrwały do wieków średnich. Arabscy kronikarze tego okresu piszą o Wielkiej Piramidzie jako „świątyni gwiazd” i często łączą ją z biblijnym potopem, który umieszczają około roku 10 300 p.n.e.⁹ Interesujące jest doniesienie arabskiego geografą Jakuta al-Hamawi (żyjącego w X wieku n.e.), który napisał, że czciciele gwiazd z Harranu, Sabejczycy (których „świętymi księgami” były prawdopodobnie pisma Thota-Hermesa), przybywali w tym czasie z pielgrzymkami do piramid w Gizie¹⁰. Właściwe miano Sabejczyków – po arabsku *Sa’Ba* – pochodzi najprawdopodobniej od staroegipskiego słowa oznaczającego gwiazdę, *sba*¹¹. Czytelnik pamięta z części I, że już na początku drugiego tysiąclecia p.n.e. – czyli prawie trzy tysiące lat wcześniej, niż Jakut al-Hamawi zapisał swoją informację – pielgrzymi z Harranu przybywali do Sfinksa, którego czcili jako boga pod imieniem *Hwl*¹².

W XVII wieku Wielką Piramidą interesował się brytyjski matematyk Isaac Newton. Napisał pracę o jej matematycznych i geograficznych właściwościach, opierając się na danych zgromadzonych w Gizie przez dr. Johna Greavesa, wykładowcę astronomii w Oksfordzie¹³. Później, w 1865 roku, badania Wielkiej Piramidy prowadził Królewski Astronom Szkocji Charles Piazzi Smyth. Był przeświadczony, że zawiera ona mesjanistyczne „przesłanie”. To właśnie Piazzi Smyth jako pierwszy wymierzył i wykazał, że budowla jest dokładnie zorientowana geograficznie, według starożytnej Gwiazdy Polarnej, Alfa Draconis¹⁴.

W pierwszej połowie XX stulecia wielu wybitnych astronomów – m.in. Richard Proctor, Eugene Antoniadi, Jean Baptiste Biot i Norman Lockyer – podejmowało próby zwrócenia uwagi egiptologów na astronomiczne aspekty budowli w Gizie. Ich wysiłki spotkały się jednak z niewielkim zainteresowaniem. Egiptolodzy uważali, że wiedzą wszystko o nekropoli, nie rozumieli astronomii (i twierdzili, że Egipcjanie też jej nie rozumieli), a wszelkie astronomiczne teorie niezgodne z ich poglądami starali się ośmieszyć lub po prostu zignorować.

Mimo to uważamy, że najważniejsze pytanie nie brzmi już, czy budowle w Gizie zostały zaprojektowane tak, by wyrażały podstawowe zasady astronomiczne i matematyczne, ale – dlaczego tak jest?

I znowu odpowiedź możemy znaleźć w ciasnych gwiazdnych szybach Wielkiej Piramidy.

Język gwiazd

Pierwszego przełomu w interpretacji przeznaczenia szybów Wielkiej Piramidy dokonali latem 1963 roku Amerykanka Virginia Trimble, astronom, oraz dr Alexander Badawy, egiptolog i architekt. Postanowili oni sprawdzić przypuszczenie Badawy'ego, że szyby nie były kanałami wentylacyjnymi, jak sądzili egiptolodzy¹⁵, ale pełniły jakąś symboliczną funkcję, związaną z gwiazdnymi rytuałami budowniczych piramid. Virginia Trimble poparła intuicję swojego kolegi, dowodząc, że, w roku 2500 p.n.e. szyby Komory Króla były wycelowane na systemy gwiazdne, które miały szczególne znaczenie dla budowniczych piramid. Jak czytelnik pamięta z części I, północny szyb wskazywał Alfa Draconis, Gwiazdę Polarną epoki piramid, zaś południowy – pas Oriona¹⁶.

Obecnie Virginia Trimble jest profesorem astronomii na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles i Uniwersytecie stanu Maryland, a także wiceprzewodniczącą Amerykańskiego Towarzystwa Astronomicznego. Jej poglądy, poparte znajomością astronomii, zgadzają się w pełni z powszechnie przyjętą opinią:

Ciągłe pozostaje zagadką, jakie gwiazdozbiory widzieli na niebie Egipcjanie (...) ale pewną konstelację przedstawiali jako stojącego mężczyznę, boga Ozyrysa. Wiadomo, że konstelacja, która wygląda jak stojący człowiek, to Orion. Zaś identyfikacja zmarłego faraona z bogiem Ozyrysem czyni Oriona doskonałym celem dla szybu, którego zadaniem miało być umożliwienie duszy faraona podróży między niebem a ziemią¹⁷.

Kiedy spotkaliśmy się z Virginią Trimble, odnieśliśmy wrażenie, że mamy do czynienia z trzeźwo i precyzyjnie myślącym człowiekiem. Nie zmieniła swoich poglądów. Uważa, że szyby były zorientowane astronomicznie i pełniły funkcje astronomiczne, na co wskazuje logika i fakty.

Opinia Virginii Trimble zyskała powszechną akceptację wśród astronomów. Na przykład ostatnio, w 1995 roku, dr Mary Bruck z Edynburga w artykule zamieszczonym w „Journal of the British Astronomical Association” napisała na temat szybów: „Ich orientacja (...) jest zgodna z hipotezą, że wskazują one punkty kulminacji pewnych ważnych gwiazd około XXV wieku p.n.e (...) Istnienie szybu skierowanego na Syriusza [południowy szyb Komory Królowej] obok zorientowanego na Oriona potwierdza przypuszczenie, że mają one znaczenie astronomiczne”¹⁸.

Przyrządy w wyobraźni

Przypuszczamy, że jednym z najważniejszych zadań nieznaney akademii, której członków zwano „Towarzyszami Horusa”, było „zaznaczenie” roku 2500 p.n.e. za

pomocą Wielkiej Piramidy, jej precyzyjnie ustawionych szybów i gwiazd pasa Oriona. Prawdopodobnie uważali oni te gwiazdy za wskazówkę na ogromnej skali ustawionej na południku. Dysponując takim „przyrządem” w celu określenia dowolnej daty w przeszłości lub w przyszłości, musieli tylko w wyobraźni „przesuwać” pas Oriona w górę lub w dół po południku, od punktu zerowego wskazywanego przez południowy szyb Komory Króla.

Naszym zdaniem drugi, nieco podobny „przyrząd” był umieszczony na ekliptyce (drodze, jaką Słońce pozornie przebywa w ciągu roku przez gwiazdozbiory zodiaku). Tutaj wskazówką był wiosenny punkt równonocy. Przesuwając go w wyobraźni w lewo (na wschód) lub w prawo (na zachód) od ustalonego znaku na ekliptyce, „Towarzysze Horusa” mogli określać dowolną datę w przeszłości lub przyszłości.

W naszej epoce, około roku 2000, wiosenny punkt równonocy wchodzi w znak, czy też Ery, Wodnika. Przez nieco ponad dwa tysiące lat przemieszczał się przez Ryby (od roku 160 p.n.e. do 2000 n.e.), wcześniej był w znaku Barana (2320 p.n.e. – 160 n.e.). W epoce piramid punkt równonocy powoli przesunął się przez Byka (4480 – 2320 p.n.e.). Siegając dalej wstecz, dotrzemy do Ery Bliźniąt (6640 – 4480 p.n.e.), a następnie Raka (8800 – 6640 p.n.e.). Po sześciu wielkich miesiącach osiągamy Ery Lwa (10 960 – 8800 p.n.e.).

Wyobraźmy sobie, że znajdujemy w Gizie starożytny dokument, który został spisany, kiedy wiosenny punkt równonocy był w znaku Barana – czyli wtedy, kiedy Słońce w dniu wiosennej równonocy wschodziło na tle tego właśnie gwiazdozbioru. Dysponując taką informacją, możemy jedynie stwierdzić, że dokument powstał między rokiem 2320 p.n.e. a 160 n.e. Aby uzyskać dokładniejszą datę, potrzebujemy czegoś, co „dostroi” wskazania punktu równonocy. Tutaj przydatna okazuje się skala umieszczona na południku. Jeśli dokument zawiera na przykład informację, że najniższa gwiazda pasa Oriona przekracza południk na wysokości pięćdziesięciu stopni nad horyzontem, możemy dzięki niej obliczyć, iż musiał powstać mniej więcej w 1440 roku p.n.e.¹⁹

W epoce piramid wiosenny punkt równonocy znajdował się w znaku Byka, a nachylony pod kątem czterdziestu pięciu stopni „szyb Oriona” w Wielkiej Piramidzie kieruje naszą uwagę na rok 2500 p.n.e. Znając tę datę, możemy skorzystać ze zjawiska precesji, aby obliczyć dokładną pozycję punktu równonocy. Jak czytelnik pamięta, znajdował się on wtedy w pobliżu Hiad, na prawym (czyli zachodnim) brzegu Drogi Mlecznej.

Właśnie to miejsce wymieniają *Teksty Piramid* jako początek kosmicznej podróży słonecznego Horusa-Króla. Właśnie tutaj dowiaduje się on, że ma wsiąść na pokład barki słonecznej i „zeglować” przez Drogę Mleczną w kierunku „horyzontu”, aby spotkać się z Horachti. Ma on więc podróżować na wschód, czyli w lewo od punktu równonocy. W kategoriach chronologii „Wielkiego Roku” precesyjnego (którego nie należy mylić z rokiem słonecznym) znaczy to, że Horus-Król ma cofać się w czasie do Ery Lwa-Horachti i do szczególnego miejsca na ekliptyce – „wspaniałego miejsca Pierwszego Razu, bardziej czcigodnego niż jakiegokolwiek inne miejsce”²⁰.

Ale gdzie jest to miejsce? W jaki sposób Horus-Król (wtajemniczony, badacz) ma je rozpoznać wśród 2160 lat i trzydziestu stopni na ekliptyce, które zajmuje konstelacja Lwa?

Powinien skorzystać ze wskazówki – pasa Oriona, aby ustalić dokładne położenie punktu równonocy i w ten sposób uzyskać dokładną datę. Oczami wyobraźni powinien „przesuwać pas Oriona w dół” wzdłuż południka aż do jego „Pierwszego Razu” i obserwować, jak daleko na wschód ta operacja „popchnie” wiosenny punkt równonocy wzdłuż ekliptyki.

Właśnie to miejsce będzie gwiazdnym celem, który wyznaczyli mu „Towarzysze Horusa”.

I oczywiście będzie ono miało swój odpowiednik na ziemi, w pobliżu Wielkiego Sfinksa.

Rozdział 17

Miejsce „Pierwszego Razu”

Wiedz, że bylibyśmy wszechstronnymi uczonymi, gdyby było nam dane mieszkać w świętej ziemi Egiptu.

Manethon, kapłan egipski z III wieku p.n.e.

Przybyłem do tego miejsca, bardziej czcigodnego od wszystkich innych miejsc.

Teksty Piramid

Czasy „Pierwszego Razu”, *Sep Tepi*, są często wspomniane jako „Pierwszy Raz Horusa”, „Pierwszy Raz Re” i „Pierwszy raz Ozyrysa”¹. Można stąd wywnioskować, że pozycja Słońca na ekliptyce, która wyznaczała „Pierwszy Raz”, była też związana z położeniem Ozyrysa-Oriona na południku – a ściślej mówiąc, zależała od niego.

Kapłani-astronomowie, którzy zaprojektowali Wielką Piramidę i później skompilowali *Teksty Piramid*, doskonale wiedzieli o powolnym, wynikającym ze zjawiska precesji, ruchu Oriona „w górę”. Wiedzieli również, że ta konstelacja „wyznacza” szczególne miejsce, do którego przemieszczało się „ciało boga” (a także konkretną datę – według naszego kalendarza rok 2500 p.n.e.); dlatego właśnie „wycelowali” południowy szyb Komory Króla na wysokość czterdziestu pięciu stopni na południku. Innymi słowy, wiedzieli, iż w następnych epokach gwiazdy pasa Oriona będą wschodzić na coraz większej wysokości nad horyzontem (czyli coraz bardziej na północ), a w epokach wcześniejszych były niżej (dalej na południe). Najniższy (położony najdalej na południe) punkt w precesyjnym cyklu pasa Oriona – „Pierwszy Raz Ozyrysa”, jak to określają teksty – gwiazdy osiągnęły w roku 10 500 p.n.e. Układ gwiazd pasa Oriona w tym czasie został odzwierciedlony na ziemi w postaci trzech wielkich piramid w Gizie.

Właśnie zagadka idealnego zgrania południka ziemskiego z niebieskim, w połączeniu z orientacją lwiego ciała Sfinksa na wiosenny punkt równonocy (a także ogromny wiek tych budowli, na co wskazuje geologia), stały się przyczyną podjęcia przez nas tych dociekań. Dotychczas nie polemizowaliśmy z opinią konserwatywnych egypnologów, według których piramidy powstały w połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e., ale byliśmy przeświadczeni, że ich układ, naśladujący układ gwiazd pasa Oriona osiem tysięcy lat wcześniej, nie może być dziełem przypadku.

Teraz już wiemy, że przypadek nie wchodzi w grę. Po przeanalizowaniu ogromnej ilości danych, jakich dostarczają staroegipskie teksty grobowe, wydaje się oczywiste, że to, co zostało zbudowane – a właściwie ukończone – w Gizie około 2500 roku p.n.e., jest modelem (w niezwyklej skali, odpowiedniej do kosmicznego oryginału) *Duat* – królestwa ustanowionego na niebie przez Ozyrysa w odległej epoce „kiedy on otrzymał imię Oriona”, czyli w czasach jego „Pierwszego Razu”. Już wcześniej istniało królestwo Ozyrysa na ziemi – „kiedy on otrzymał imię Sokarisa” (w „dolnym” *Duat*, czyli na nekropoli memfickiej).

Nie jest wykluczone, że układ trzech wielkich piramid został zaplanowany 10 500 lat p.n.e. – być może w formie niskich platform. Być może dokładne zapisy obserwacji astronomicznych były przechowywane i przekazywane z pokolenia na pokolenie, od „Towarzyszy Horusa” do kapłanów-astronomów z Heliopolis. W każdym razie jesteśmy niemal pewni, że same piramidy zostały zbudowane w połowie trzeciego tysiąclecia, jak mówią egiptolodzy. Nie mamy jednak żadnych wątpliwości, że już wtedy to miejsce było starożytne i od ośmiu tysięcy lat było domeną „Towarzyszy Horusa”.

Naszym zdaniem istnieją dowody ciągłego przekazywania, z pokolenia na pokolenie, zaawansowanej wiedzy naukowej i technicznej, a tym samym nieprzerwanej obecności w Egipcie – od paleolitu do okresu dynastycznego – osób gruntownie wykształconych, owych tajemniczych *Achu*, o których teksty mówią, że posiadli „wiedzę o boskim pochodzeniu”.

„Dostrajanie” Lwa

Podstawą dla tych przypuszczeń, oprócz astronomicznych aspektów nekropoli w Gizie, są cechy geologiczne Sfinksa, które opisaliśmy w części I. Przypomnijmy krótko: uznano, że ślady intensywnej erozji spowodowanej przez opady, widoczne do dzisiaj na samym posągu i na otaczającym go wykutym w skale rowie, pochodzą sprzed ponad dwunastu tysięcy lat.

Astronomia dostarcza dowodów na to, że całe stanowisko powstało około 10 500 roku p.n.e. Świadczy o tym układ piramid (nawet jeśli one same są młodsze), a także zorientowanie Sfinksa dokładnie na wschód. Jego symbolika nie pozostawia wątpliwości, że został zaprojektowany jako „znak”, wskazujący na Erę Lwa.

Ale jaki konkretnie moment tej ery? Konstelacja zajmuje na ekliptyce łuk odpowiadający trzydziestu stopniom, a słońce wschodziło na jej tle w dniu wiosennej równonocy przez 2160 lat – od roku 10 960 do 8800 p.n.e. A więc kiedy?

Nie da się tego ustalić na podstawie samej orientacji Sfinksa oraz dowodów geologicznych. Potrzebujemy „przrzyądu”, którego dostarczyli nam „Towarzysze Horusa”, a dzięki któremu możemy „dostroić” datę. Chodzi o „skalę” ze wskazówką w postaci pasa Oriona. Datą, którą w ten sposób uzyskujemy dla Wielkiego Sfinksa, jest rok 10 500 p.n.e.

Ale jest jeszcze coś. Kiedy „wskazówka” przesuwana się w dół „skali”, równocześnie „popycha” ona punkt równonocy wzdłuż ekliptyki (na wschód), dopóki w roku 10 500 p.n.e. nie zatrzyma się w konkretnym miejscu na niebie, które można zidentyfikować przez obliczenia.

Jeśli pamiętamy o dualizmie cechującym podróż Horusa-Króla po ziemi i po niebie, staje się oczywiste, że miejsce, w którym w roku 10 500 p.n.e. znajdował się wiosenny punkt równonocy – gdzieś na ekliptyce, w obrębie konstelacji Lwa – musi mieć swój odpowiednik na ziemi. Innymi słowy, ponieważ wiemy, co odpowiada czemu na niebie, nie powinniśmy mieć problemu ze znalezieniem właściwego miejsca na ziemi.

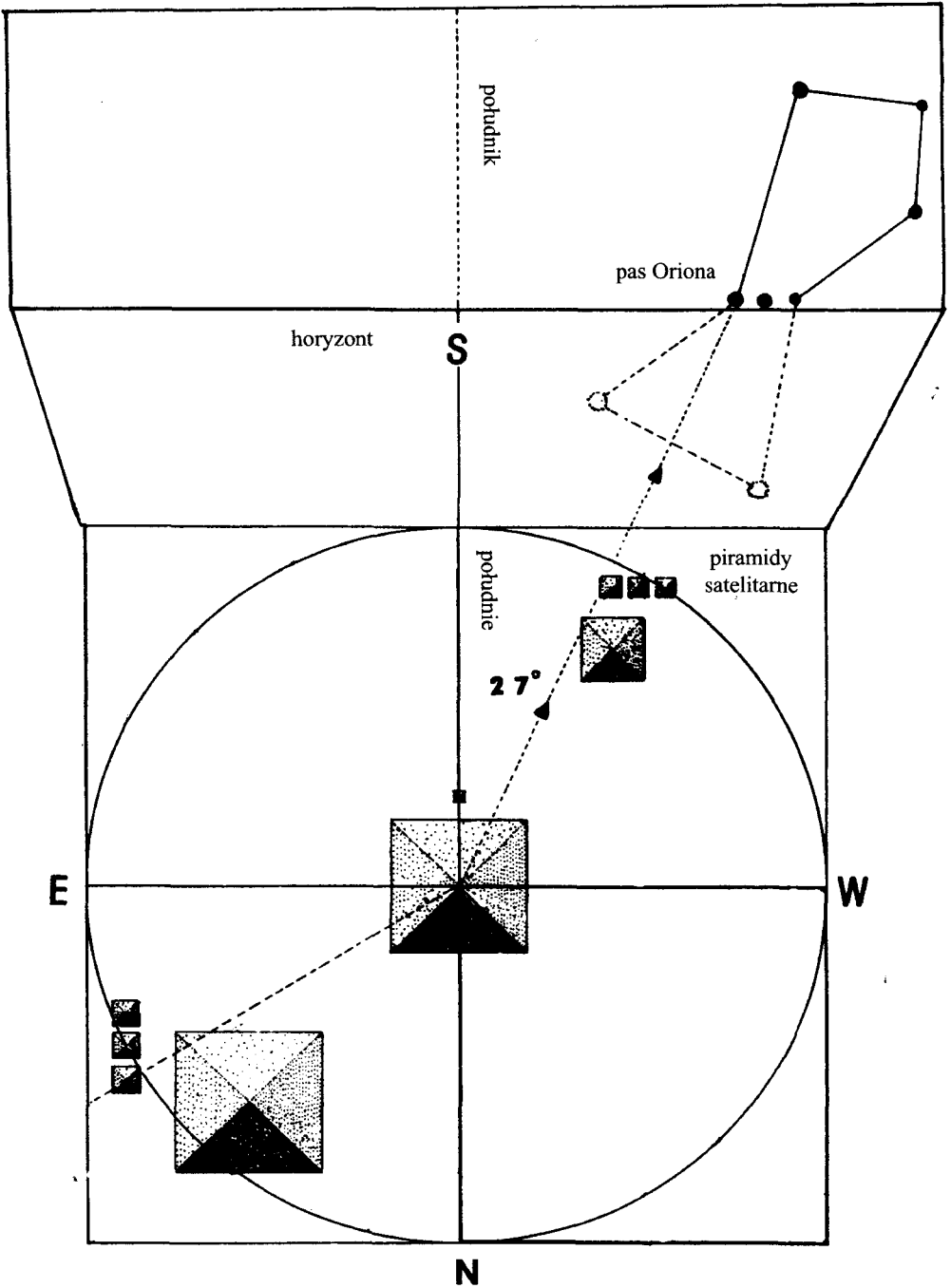
Czy nie ma podstaw przypuszczenie, że to, co znajdziemy, jeśli dokonamy dokładnych obliczeń, okaże się wejściem prowadzącym do owego mitycznego „miejsca bardziej czcigodnego niż jakiegokolwiek inne miejsce” – „wspaniałego miejsca Pierwszego Razu”?

Ustawianie gwiazd

Wiemy już z rozdziału 3, że główne zabytki na nekropoli w Gizie stanowią model niezwyklej astronomicznej koniunkcji, jaka miała miejsce w dniu wiosennej równonocy w tej zamierzchłej epoce. Nie tylko Wielki Sfinks spoglądał na swego partnera na niebie, ale także moment wschodu Słońca (w tym miejscu na horyzoncie, na które skierowany jest wzrok Sfinksa) zbiegał się w czasie z przejściem pasa Oriona (którego modelem są trzy piramidy) przez południk niebieski.

Nawet gdyby były to jedyne zgodności, są zbyt znaczące, aby można je było uznać za dzieło przypadku. Ale jest ich o wiele więcej. Na południowej stronie trzeciej i najmniejszej z piramid w Gizie znajdują się trzy tak zwane piramidy satelitarne. Egypciolodzy zwykle mówią o nich jako o grobach żon faraona Menkaure. Ponieważ nie znaleziono w nich żadnych inskrypcji ani najdrobniejszych nawet śladów szczątków ludzkich czy wyposażenia grobowego, taka identyfikacja nie może być niczym więcej niż przypuszczeniem. A jednak trzy piramidy satelitarne również są astronomicznie zorientowane – zostały ustawione wzdłuż linii wschód-zachód, łączącej punkt wschodu Słońca z punktem jego zachodu w dniu równonocy.

Brytyjski geometra i badacz piramid Robin Cook dowiódł ostatnio, że piramidy te pozostają w zamierzonym związku z całą nekropoleą w Gizie². Jak się wydaje, są one położone na okręgu, „sztucznym horyzoncie”, którego środek stanowi piramida Chafre i który otacza całą nekropoleą. Linia prosta łącząca południkową oś piramidy Chafre z satelitarnymi piramidami Menkaure³ wyznacza kąt dwudziestu siedmiu stopni na wschód od południa⁴ – odpowiadający azymutowi dwustu siedemdziesięciu stopni⁵. Te trzy piramidki sprawiają wrażenie „pomniejszonego modelu” trzech wielkich piramid. Różnica polega jednak na tym, że wielkie piramidy leżą wzdłuż linii przecinającej południk pod kątem czterdziestu pięciu stopni, natomiast linia łącząca piramidki satelitarne przebiega dokładnie ze wschodu na zachód, pod kątem prostym w stosunku do południka. Ta pozorna architektoniczna anomalia, w połączeniu z niezwyklej położeniem na dwieście siedemdziesiątym stopniu „sztucznego horyzontu” Gizy, nasuwa istotne pytanie: czy patrzymy na możliwe do datowania zjawisko astronomiczne, utrwalone w architekturze?



Rok 10 500 p.n.e.: trzy gwiazdy pasa Oriona są ustawione równoległe do trzech piramid satelitarnych na południowej krawędzi horyzontu Giza

Komputer odpowiada twierdząco. W roku 10 500 p.n.e. na prawdziwym horyzoncie w Gizie najniższa z trzech gwiazd pasa Oriona, al-Nitak, znajdowała się dwadzieścia siedem stopni na wschód od południa – na azymucie dwustu siedemdziesięciu stopni. Co więcej, wówczas gwiazdy leżały na linii przebiegającej ze wschodu na zachód. Właśnie taki układ odzwierciedlają piramidy satelitarne.

Syriusz

Inna z niezwykłych współzależności, jakie zachodziły 10 500 lat p.n.e., dotyczy Syriusza, gwiazdy stanowiącej sedno staroegipskiej tajemnicy.

Wszystkie gwiazdy, włącznie z naszym Słońcem (a więc i z całym Układem Słonecznym), poruszają się w kosmosie. Jednak z powodu ogromnych odległości, jakie wchodzi tu w grę (setki, a często nawet tysiące lat świetlnych), ten tak zwany ruch właściwy wywołuje trudne do zaobserwowania efekty w postaci zmiany położenia na niebie większości gwiazd widocznych z ziemi. Tak więc, jeśli chodzi o te gwiazdy, jedynym istotnym czynnikiem jest precesja (czyli, jak już wiemy, pozorny ruch wywołany ruchem osi ziemskiej).

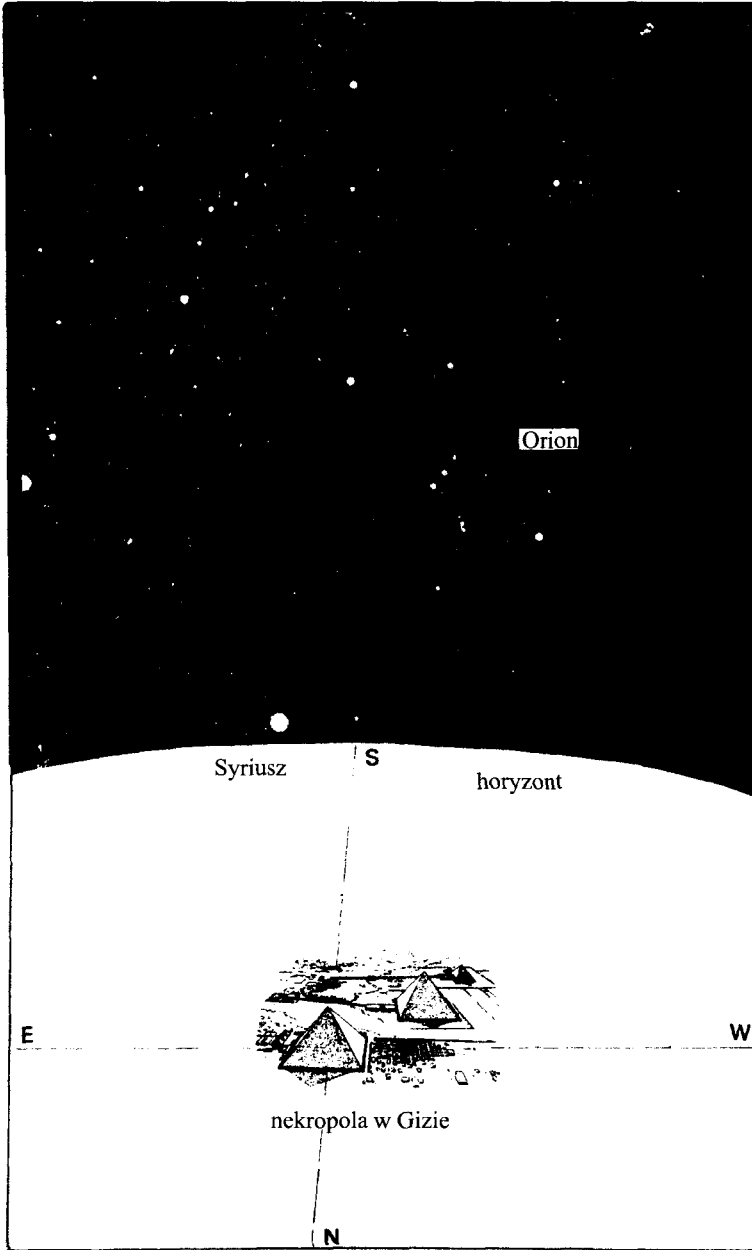
Syriusz stanowi jeden z najważniejszych wyjątków od tej reguły. Jak zapewne większość czytelników wie, jest on najjaśniejszą gwiazdą na niebie. Jest także jedną z gwiazd najbliższych Ziemi, znajduje się w odległości zaledwie 8,4 lat świetlnych. Ponieważ znajduje się w stosunkowo niewielkiej odległości, jego „ruch właściwy” jest łatwiejszy do zaobserwowania. Wyraźne zmiany w położeniu Syriusza na niebie, oprócz tych, które wywołuje precesja, można zauważyć na przestrzeni kilku tysięcy lat.

Aby być dokładnym: Syriusz przemieszcza się z prędkością 1,21 sekundy kątowej na rok (czyli około jednego stopnia na trzy tysiące lat). To znaczy, że od roku 10 500 p.n.e. jego współrzędne, w wyniku ruchu właściwego, zmieniły się o całe trzy stopnie, czyli o kąt sześciokrotnie większy od pozornej średnicy Księżyca⁶.

Kiedy oprócz zmian spowodowanych przez precesję weźmiemy pod uwagę także ten ruch, symulacje komputerowe wskażą intrygujące fakty. Obliczenia dowodzą, że kiedy Syriusz osiągnął swój „Pierwszy Raz” – to znaczy najniższą wysokość nad horyzontem – obserwator w Gizie (czyli na trzydziestym stopniu północnej szerokości geograficznej) widział go dokładnie na horyzoncie. Co więcej, tylko na tej szerokości można było zaobserwować takie zespolenie gwiazdy z horyzontem. Wynika stąd, że musi istnieć jakiś szczególnie związek między szerokością geograficzną Giza a Syriuszem w jego „Pierwszym Razie”⁷.

Z powodu stosunkowo dużego ruchu właściwego Syriusza nie wiadomo dokładnie, kiedy mógł nastąpić jego „Pierwszy Raz”. Nie ma jednak wątpliwości, że zdarzyło się to między rokiem 11 500 a 10 500 p.n.e.⁸. Zastanawia nas więc, czy decyzja o wzniesieniu świętego okręgu w Gizie na trzydziestym stopniu szerokości północnej nie mogła być związana z „Pierwszym Razem” Syriusza. Pamięamy, że w 1993 roku Rudolf Gantenbrink za pomocą robota z kamerą odkrył tajemnicze drzwi wewnątrz Wielkiej Piramidy, w odległości ponad sześćdziesięciu metrów od wylotu

północnego szybu Komory Królowej⁹. Szyb, w którym odkryto drzwi, był wycelowany w punkt przejścia Syriusza przez południk niebieski w roku 2500 p.n.e.



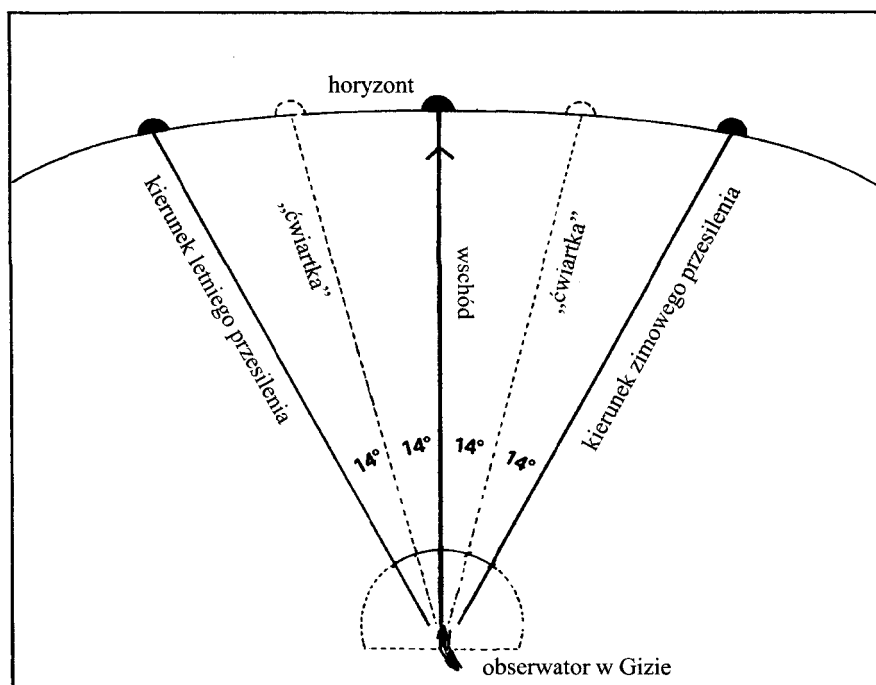
Artystyczna wizja „Pierwszego Razu” Syriusza, w połowie jedenastego tysiąclecia p.n.e., kiedy jasna gwiazda Izidy znajdowała się na horyzoncie

Rampy

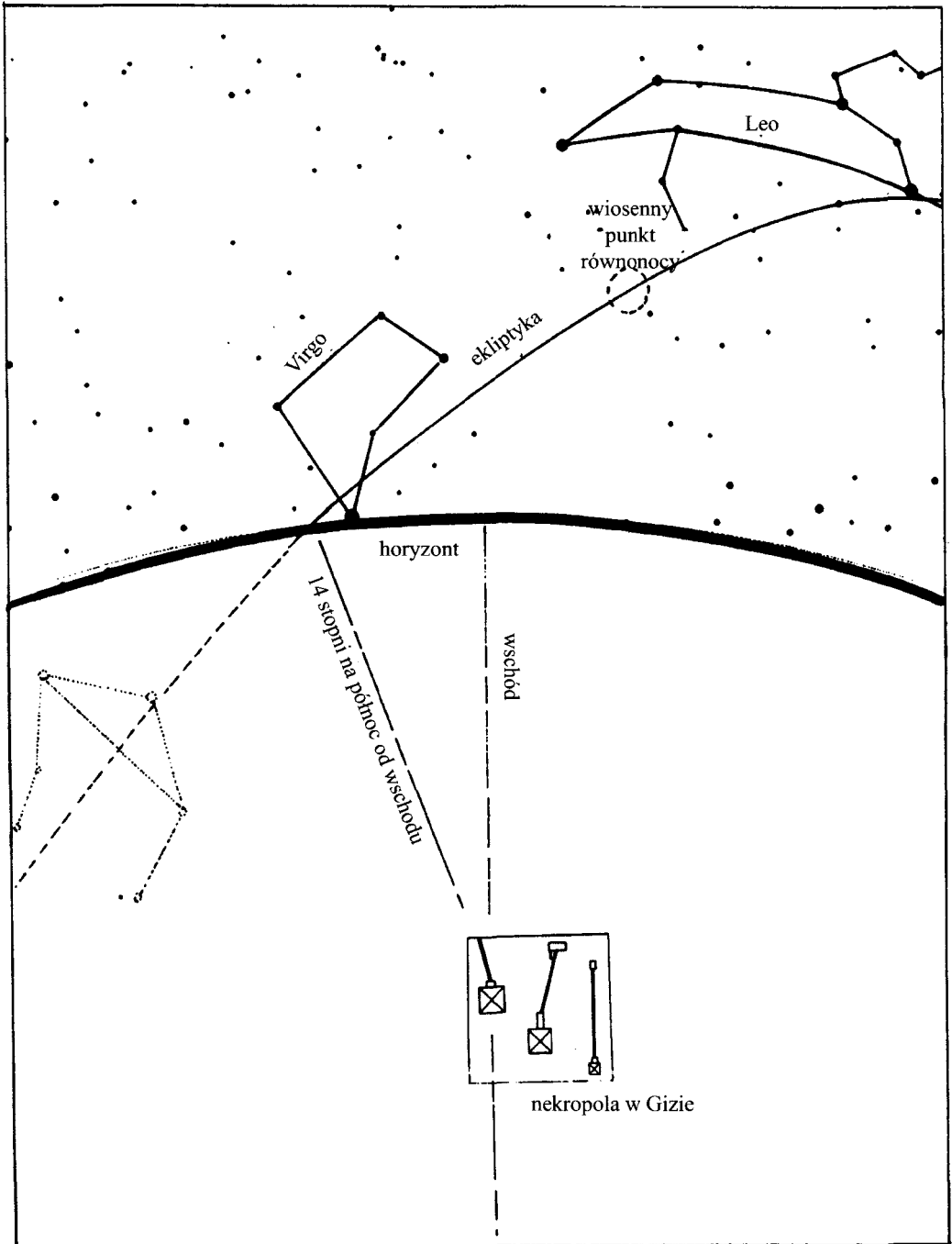
Do najdziwniejszych i najtrudniejszych do zidentyfikowania obiektów na nekropoli w Gizie należą potężne rampy, łączące każdą z trzech piramid z leżącą poniżej Doliną Nilu. Do dzisiaj zachowały się jedynie fragmenty ich podłóg, ale jeszcze w V wieku p.n.e. przynajmniej jedna z tych ramp – prowadząca do Wielkiej Piramidy – była nie naruszona. Wiemy o tym, ponieważ widział ją i opisał grecki historyk Herodot (żyjący w latach 484-420 p.n.e.), który zauważył też, że jej konstrukcja dorównywała precyzją i wspaniałością samej Wielkiej Piramidzie¹⁰.

Najnowsze badania archeologiczne potwierdziły prawdziwość informacji Herodota. Wiemy ponadto, że sklepienia pokrywające rampę były dekorowane ornamentem z gwiazd¹¹. Bardzo odpowiednia symbolika, jeśli, o czym jesteśmy przekonani, te wielkie, dziwne korytarze miały służyć jako *Viae Sacrae* – ceremonialne drogi, którymi wtajemniczony podążał w podróży do „piramid-gwiazd” w Ra-Setau – Gizie¹².

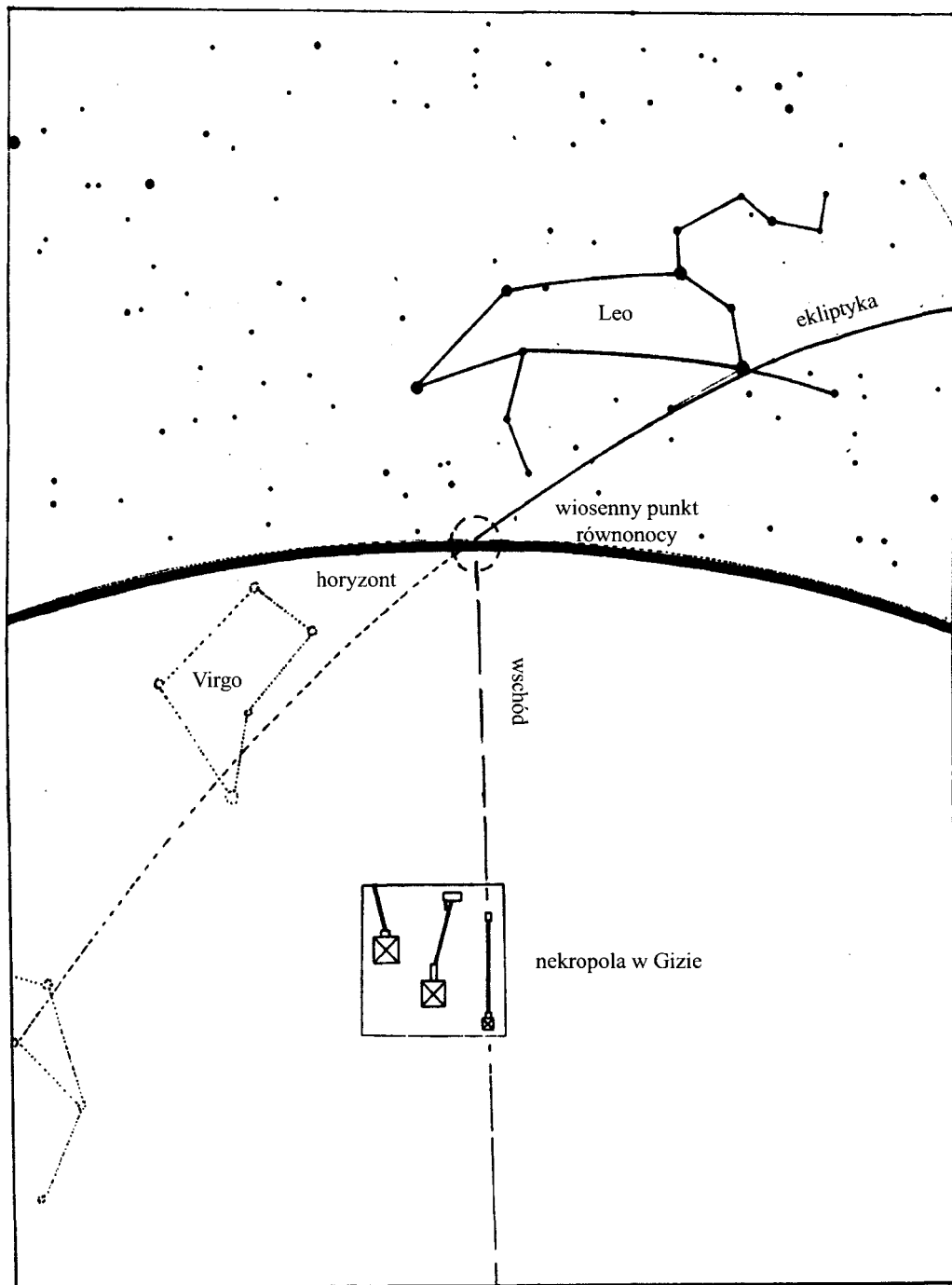
Rampa Trzeciej Piramidy (piramidy Menkaure) jest skierowana dokładnie na wschód¹³, podobnie jak wzrok Sfinksa, zgodnie ze strukturą nekropoli, opartą na



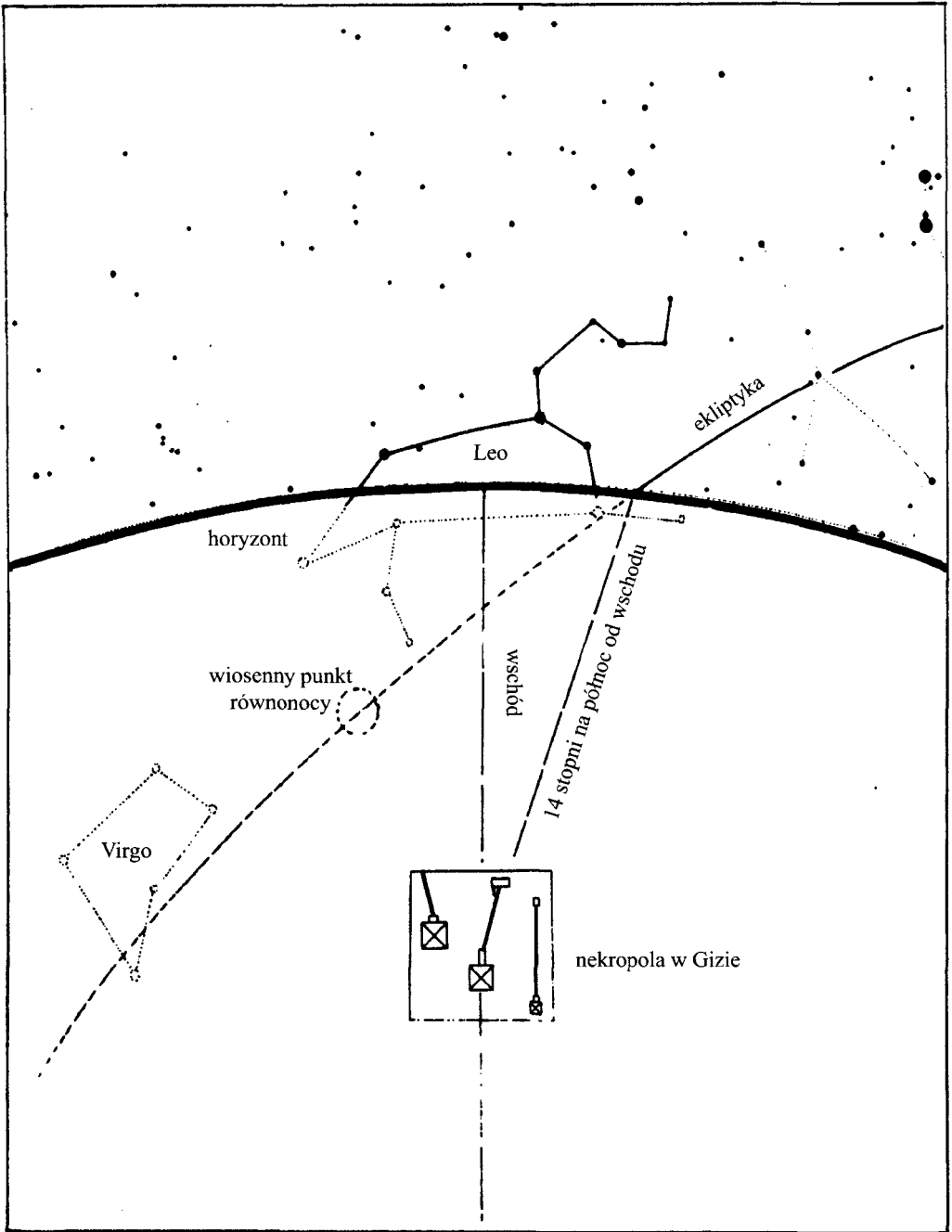
Obieg Słońca w ciągu roku, oglądany z szerokości geograficznej Gizy. Pełen kąt 56 stopni wyznaczają punkty letniego (28 stopni na północ od wschodu) i zimowego (28 stopni na południe od wschodu) przesilenia. Punkt równonocy znajduje się, oczywiście, dokładnie na linii wyznaczającej wschód. „Ćwiartki” wypadają więc 14 stopni na południe i 14 stopni na północ od wschodu, dzieląc cały łuk, jaki zatacza Słońce na horyzoncie, na cztery równe części



Rampa Chufu jest odchylona 14 stopni na północ od wschodu, dzieląc na dwie równe części kąt wyznaczony przez punkty wschodu Słońca w dniach letniego przesilenia i wiosennej równonocy (a więc także „drogę powrotną” Słońca: między letnim przesileniem a jesienną równonocą)



Rampa Menkaure jest zorientowana dokładnie na punkt wschodu Słońca w dniach wiosennej i jesiennej równonocy



Rampa Chafre jest odchylona 14 stopni na południe od wschodu, dzieląc na dwie równe części kąt wyznaczony przez punkty wschodu Słońca w dniach zimowego przesilenia i wiosennej równonocy (a więc także „drogę powrotną” Słońca: między jesienną równonocą a zimowym przesileniem)

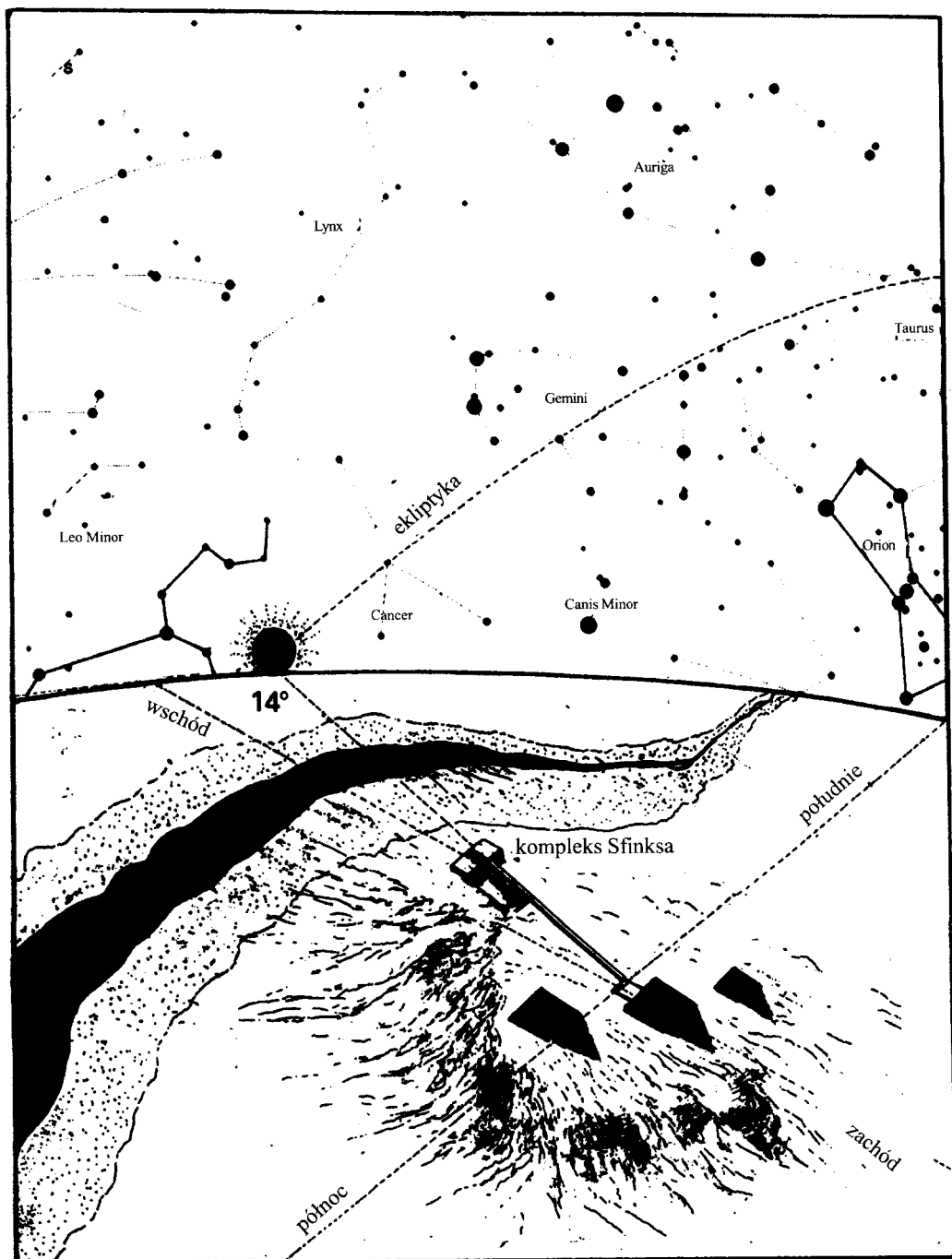
osiach wschód-zachód i północ-południe. Ale rampy dwóch pozostałych piramid zupełnie nie zgadzają się z tą strukturą. Badania geometry Johna Legona, który przeprowadził szczegółową analizę planów nekropoli sporządzonych przez współczesnych egiptologów (takich jak Selim Hassan, Reisner, Holscher, Ricke i Lauer), dowiodły, że ta dziwna niezgodność mimo wszystko ma swoją własną symetrię: „Podczas gdy rampa Trzeciej Piramidy przebiega dokładnie wzdłuż linii wschód-zachód, rampy Drugiej i Wielkiej Piramidy są odchylone o czternaście stopni – pierwsza na południe, druga na północ od tej linii”¹⁴.

Legon dostarczył również przekonujących dowodów na to, że układ ramp Chafre i Chufu jest zintegrowany z geometrią całej nekropoli w Gizie, a nie tylko poszczególnych piramid. Ponadto kierunek tych ramp wcale nie był uwarunkowany topografią terenu (jak wcześniej przypuszczano), a ich symetryczny układ (obie są odchylone o czternaście stopni od linii wschód-zachód) pozwala przypuszczać, że stanowią one część „jednolitego planu”, którego „tajemny cel” prawdopodobnie „znali kapłani z Heliopolis”¹⁵.

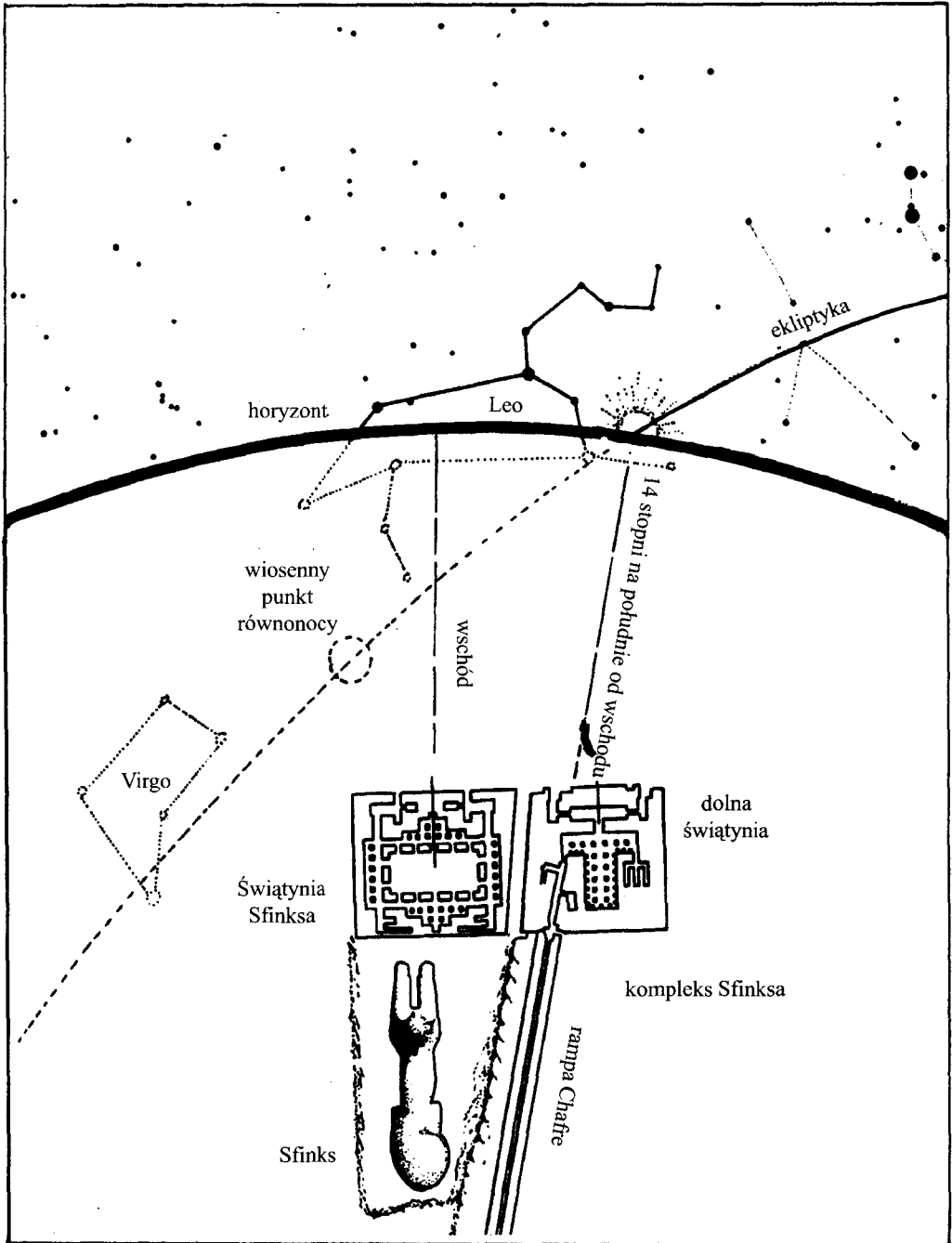
Ale jaki tajemny cel mógł podyktować decyzję poprowadzenia jednej rampy dokładnie na wschód, drugiej czternaście stopni na południe od wschodu, a trzeciej czternaście stopni na północ od wschodu?

Jeśli obserwujemy dokładnie przez cały rok wschód Słońca na szerokości geograficznej Giza, odpowiedź na to pytanie staje się prosta. Tutaj, podobnie jak wszędzie na Ziemi, w dniu wiosennej równonocy Słońce wschodzi dokładnie na wschodzie – czyli w punkcie wskazanym przez rampę Menkaure (i wzrok Sfinksa). Jak już wielokrotnie wcześniej wspominaliśmy, charakterystyczne dla szerokości geograficznej, na której leży Giza, jest to, że w dniu letniego przesilenia (najdłuższym dniu roku) Słońce wschodzi dwadzieścia osiem stopni na północ od wschodu, podczas gdy w dniu zimowego przesilenia (czyli najkrótszym dniu) – dwadzieścia osiem stopni na południe od wschodu. Wynika stąd, że pełny kąt zawarty między tymi dwoma punktami wynosi pięćdziesiąt sześć stopni, a jego „ćwiartki”, czyli miejsca wschodu Słońca położone dokładnie w połowie drogi między każdym z przesileni a równonocą, znajdują się czternaście stopni na północ od wschodu i czternaście stopni na południe od wschodu. Krótko mówiąc, trzy rampy zwracają uwagę na punkt równonocy, dwoma gigantycznymi „strzałkami” wskazując „ćwiartki”, a trzecią (rampa Menkaure) celując w sam punkt równonocy. W ten sposób cały łuk zataczany przez punkt wschodu Słońca na horyzoncie w ciągu roku jest geometrycznie podzielony na cztery równe części, z których każda mierzy czternaście stopni.

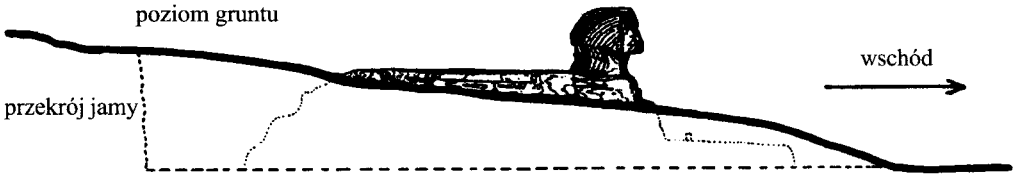
To, że wiele starożytnych społeczeństw przywiązywało szczególną wagę do dni, w których Słońce wschodziło w „ćwiartkach”, podobnie jak do równonocy (uzależniając od nich lokalizację swych świątyń i daty świąt), jest dobrze udokumentowanym zjawiskiem¹⁶. Nie powinno więc nas dziwić, że wyraża się ono również w architekturze nekropoli w Gizie. Nie powinna nas też zaskakiwać dokładność, z jaką zostały zorientowane rampy, skoro wiemy, że równie wysoka precyzja cechuje wszystkie inne budowle w Gizie.



Rok 10 500 p.n.e.: wzejście Słońca „w połowie drogi” między zimowym przesileniem a wiosenną równonocą. Słońce wschodzi 14 stopni na południe od wschodu, w miejscu, w które wycelowana jest rampa Chafre



Rok 10 500 p.n.e.: Sfinks patrzący na wschód Słońca „w połowie drogi” między zimowym przesileniem a wiosenną równonocą. Warto zauważyć, że nad horyzontem widoczna jest tylko głowa, grzbiet i ramiona Lwa, i porównać ten widok z południowym profilem Sfinksa



Wielki Sfinks ukryty za „ziemskim horyzontem” Gizy, zza którego widoczna jest tylko jego głowa, grzbiet i ramiona. Jeszcze raz obrazy nieba i ziemi w roku 10 500 p.n.e. pokrywają się

Ale układ ramp ma pewną zupełnie wyjątkową i godną uwagi cechę.

Komputerowe rekonstrukcje starożytnego nieba dowodzą, że jeśli moglibyśmy cofnąć się w czasie do dnia, kiedy Słońce wschodziło w „ćwiartce” między zimowym przesileniem a wiosenną równonocą roku 10 500 p.n.e. i stanąć na zachodnim końcu rampy Chafre, patrząc wzdłuż niej w kierunku „horyzontu Giza” byłibyśmy świadkami następujących zjawisk:

- Słońce wschodziło czternaście stopni na południe od wschodu, dokładnie w tym punkcie, w który wycelowana jest rampa¹⁷;
- bezpośrednio na lewo od tego punktu znajdowała się wielka konstelacja Lwa-Horachti, a nad linią horyzontu widoczna była jedynie jego głowa i ramiona (czyli, innymi słowy, sprawiał on wrażenie, jakby był częściowo ukryty, czy też „pogrzebany” w „horyzoncie nieba”).

Teraz spójrzmy na ziemię. Patrząc wzdłuż rampy zauważymy, że opada ona w dół, podobnie jak cały płaskowyż Giza, i biegnie na południe od południowej granicy okręgu Sfinksa. Sam Sfinks – Hor-em-achet – jest częściowo ukryty czy też „pogrzebany” w zagłębieniu (a więc w „horyzoncie Giza”), z którego wystaje jedynie jego potężna głowa i ramiona.

Jeszcze raz obrazy nieba i ziemi łączą się ze sobą doskonale w roku 10 500 p.n.e. – i w żadnej innej epoce.

Mapa prowadząca do skarbów

Powiedzieliśmy już wcześniej, że w architektonicznym i astronomicznym systemie budowniczych piramid położenie wiosennego punktu równonocy na ekliptyce, wyznaczające „wspaniałe miejsce Pierwszego Razu”, zależało od pozycji Ozyrysa-Oriona na południku niebieskim. Przesuwanie pasa Oriona w górę od miejsca, jakie zajmował w roku 2500 p.n.e., „popychało” punkt równonocy na zachód wzdłuż ekliptyki (i „do przodu” w czasie) w kierunku: Byk – Baran – Ryby – Wodnik; przesuwanie pasa Oriona w dół „popychało” punkt równonocy na wschód (czyli cofało w czasie) w kierunku: Byk – Bliźnięta – Rak – Lew. Jak daleko był więc przesunięty

punkt równonocy w roku 10 500 p.n.e., kiedy pas Oriona był na najmniejszej możliwej wysokości nad horyzontem? Wiemy, że znajdował się w gwiazdozbiornie Lwa. Ale w którym miejscu?

Symulacje komputerowe wskazują, że był dokładnie 111,111 stopni na wschód od miejsca, które zajmował w roku 2500 p.n.e. Wówczas znajdował się na tle Hiad – głowy Byka, w pobliżu prawego brzegu Drogi Mlecznej; osiem tysięcy lat wcześniej znajdował się dokładnie pod „łapami” gwiazdozbiornie Lwa.

Jak już wspominaliśmy, miejsce to powinno mieć swój ziemski odpowiednik. Trzy gwiazdy pasa Oriona mają swoje odpowiedniki w postaci trzech wielkich piramid. Gwiazdozbiór Lwa – Horachti – ma ziemski odpowiednik w postaci Hor-em-achet, czyli Wielkiego Sfinksa. „Horyzont nieba” ma swój ziemski odpowiednik w postaci „horyzontu Giza”. A Wielki Sfinks znajduje się dokładnie w tym „horyzoncie”.

Cel podróży Horusa-Króla w dniu letniego przesilenia w epoce piramid znajdował się przed pierśią Sfinksa. Tutaj Horus-Król spotykał *Achu*:

„Jak się to stało, powiedzieli oni, *Achu*, z wyposażonymi ustami, że przybyłeś do tego miejsca, bardziej czcigodnego niż jakiegokolwiek inne miejsce?”

„Przybyłem (...) ponieważ trzciny nieba opuściły się dla Re [dysku słonecznego i kosmicznego „bliźniaka” Horusa-Króla], tak że Re może przeprawić się po nich [przez Drogę Mleczną] do Horachti na horyzoncie¹⁸.”

Innymi słowy, Horus-Król zrozumiał wskazówki zawarte w rytuale i skorzystał z nich. Odnalazł i prześledził drogę Słońca w ciągu roku, od jej początku – umieszczonego przez teksty w pobliżu Hiad-Byka, czyli „byka niebios” – następnie przez Drogę Mleczną, aż do momentu połączenia z Regulusem, „sercem” Lwa. Odnalazł więc tę kosmiczną mapę prowadzącą do skarbów, odzwierciedloną w ziemskich współrzędnych, przeprawił się przez Nil i dotarł w końcu do Sfinksa.

Przypuszczamy, że tutaj otrzymywał wskazówki czy instrukcje, niezbędne, by odnaleźć wejście do ziemskiego *Duat*, „królestwa Ozyrysa” na ziemi; czyli do „wspaniałego miejsca Pierwszego Razu”, do którego musiał dotrzeć, by pomyślnie ukończyć swą podróż. Sądzymy, że wskazówki te kazały mu doprowadzić wiosenny punkt równonocy – podobnie jak my to przed chwilą zrobiliśmy – do miejsca, jakie zajmował 10 500 lat p.n.e., kiedy pas Oriona znajdował się w najniższym miejscu swojego cyklu precesyjnego.

Innymi słowy, przypuszczamy, że budowle w Gizie, niebo nad nimi – niegdyś, obecnie i w przyszłości – oraz starożytne teksty grobowe są fragmentami pewnego przesłania. Próbując odczytać to przesłanie, nie zrobiliśmy nic ponad prześledzenie podróży wtajemniczonego egipskiego Horusa-Króla. I podobnie jak starożytny Horus-Król, również my dotarliśmy do najbardziej intrygującego punktu. Poczynania wtajemniczonego prowadziły nas, wskazywały nam drogę i na koniec kazały nam stanąć przed Wielkim Sfinksem, jak Edypowi, by odpowiedzieć na najważniejsze pytania: „Skąd przychodzimy?” „Dokąd zmierzamy?”

Wzrok Sfinksa każe nam szukać „Pierwszego Razu”. Ale także – kiedy już to zrobimy – prowokuje do postawienia pytania, czy w Gizie nie może znajdować się coś materialnego, co nada realne kształty otaczającej ją niepokojącej aurze.

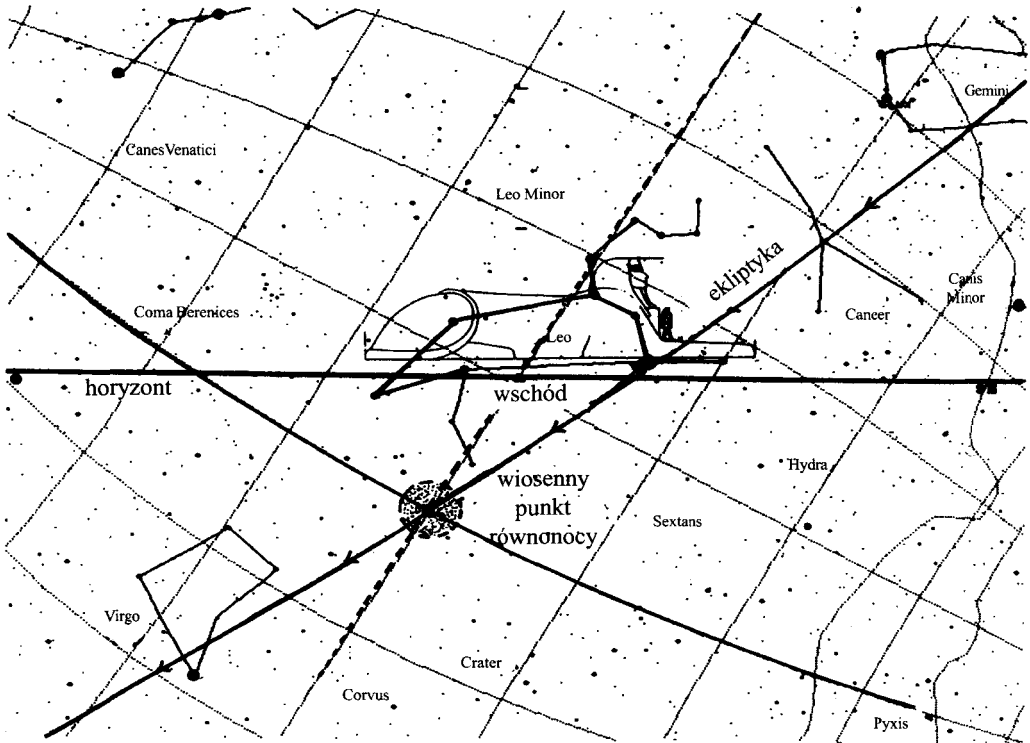
Pamiętamy fragment z *Tekstów Piramid*, który sugeruje, że jakaś tajemnica Ozyrysa może spoczywać w sekretnym schowku, w budowlach nekropoli w Gizie lub pod nimi: „To jest zapieczętowana rzecz, która jest w ciemności, otoczona ogniem, która zawiera wydzielinę Ozyrysa i jest złożona w Ra-Setau. To jest ukryte, odkąd wyszło z niego, i jest tym, co spadło z niego na piasek pustyni; to znaczy, że to, co do niego należało, zostało złożone w Ra-Setau”¹⁹.

Czym może być to, co złożono w Ra-Setau?

Czym jest „ukryta rzecz z ogniem wokół niej”?

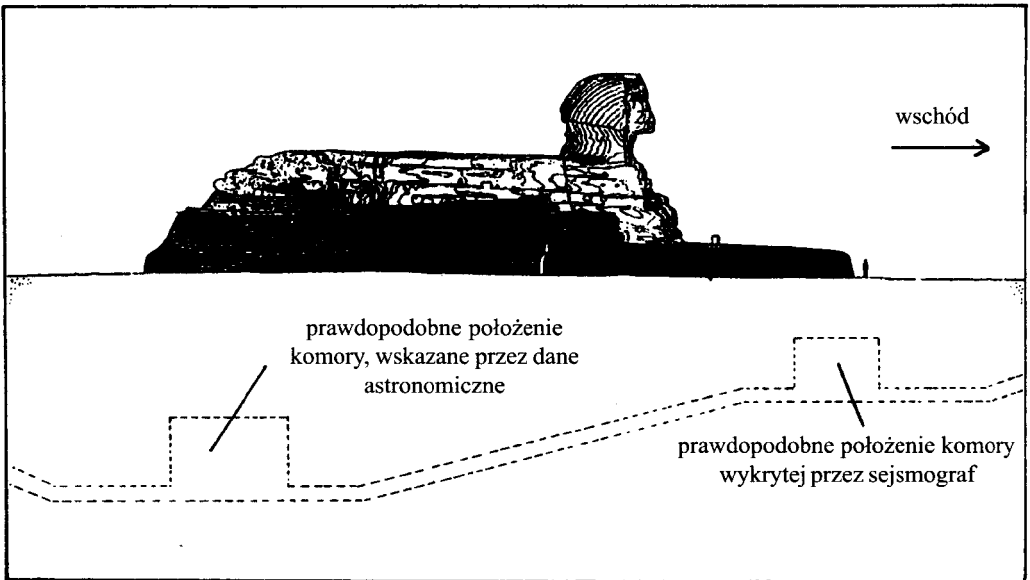
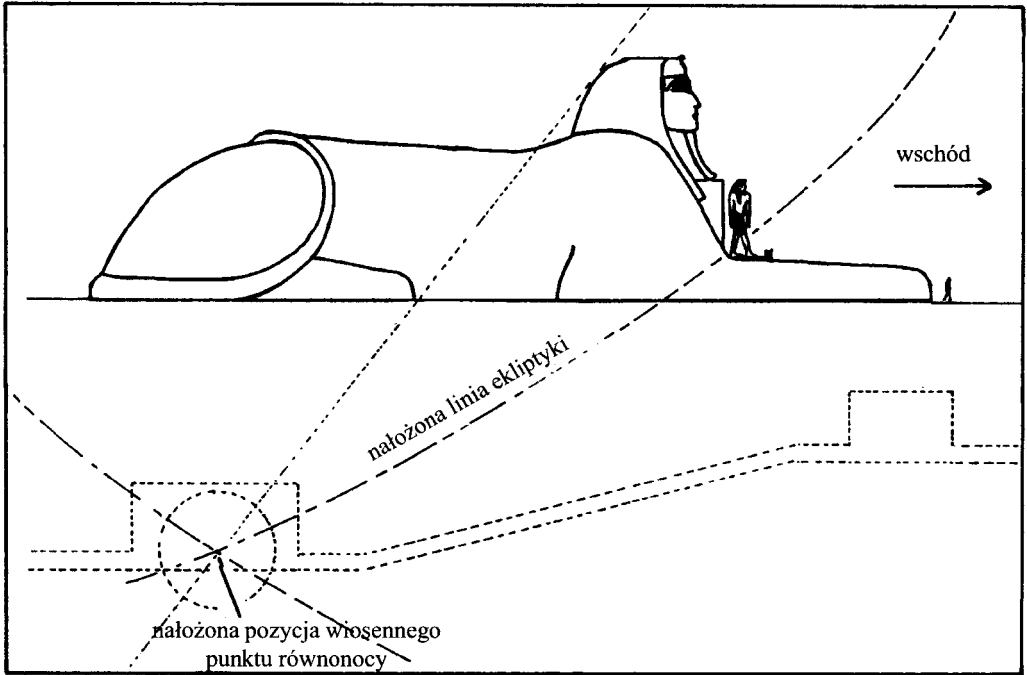
I gdzie się znajduje?

Jeśli popatrzymy na komputerową symulację nieba nad Gizą 10 500 lat p.n.e., ujrzymy odpowiedź. W tym właśnie roku, tuż przed świtem w dniu wiosennej równonocy, można było zobaczyć powoli wyłaniający się zza wschodniego horyzontu gwiazdozbiór Lwa. Około piątej nad ranem wzeszedł już całkowicie, dokładnie na wschodzie, z tylną częścią ukrytą za horyzontem. W tym samym momencie Słońce, wyznaczające punkt równonocy, znajdowało się około dwunastu stopni pod jego tylnymi łapami.



Mapa prowadząca do skarbów: heliakalne wzejście Lwa w dniu wiosennej równonocy 10 500 lat p.n.e. Słońce, wyznaczające punkt równonocy, jest ukryte za horyzontem, około 12 stopni pod „tylnymi łapami” gwiazdozbioru. Kiedy przeniesiemy ten obraz na ziemię, logika podróży Horusa-Króla sugeruje możliwość istnienia tajemnej komory, ukrytej głęboko w skalnym podłożu płaskowyżu Giza, około 30 metrów poniżej tylnych łap Sfinksa

Kiedy przeniesiemy obraz nieba na ziemię, jako kolosalny posąg o kształcie lwa, którego tylna część jest ukryta za skałami naturalnego „horyzontu Giza” – oka-



Prawdopodobne położenie podziemnego systemu korytarzy i komór pod Wielkim Sfinksem, wskazane przez dane astronomiczne i badania sejsmologiczne (patrz część I)

że się, że patrzymy na mapę Horusa-Króla, wskazującą drogę do skarbów. Mapa ta nie została zakopana w ziemi, ale sprytnie ukryta w upływającym czasie. Jest na niej wyraźnie zaznaczone miejsce, położone dokładnie pod tylnymi łapami egipskiego Wielkiego Sfinksa, na głębokości, jak przypuszczamy, około trzydziestu metrów.

Jeśli prawidłowo odczytaliśmy przesłanie „Towarzyszy Horusa”, znajduje się tam coś niezwykle ważnego, czekając na odkrycie – przez badania sejsmologiczne, wiercenia lub wykopaliska. Krótko mówiąc, na ponowne odkrycie i zbadanie czekają tajemne korytarze i komory ziemskiego „królestwa Ozyrysa”.

To może być najwyższą nagrodą.

Podsumowanie

Powrót do początku

Stoję przed tymi, którzy byli świadkami początku, którzy stworzyli swoje własne postaci, którzy kroczyli w ciemności określonymi drogami swoich własnych przemian (...) Stoję przed tymi, którzy byli świadkami przemiany ciała człowieka w ciało ducha, którzy byli świadkami zmartwychwstania, kiedy ciało Ozyrysa wstąpiło na górę, a dusza Ozyrysa odeszła lśniąc (...) kiedy on wyszedł ze śmierci, lśniący, jego twarz była biała z gorąca (...) Stoję przed tymi, którzy znają dzieje zmarłych, którzy decydują, czyjej opowieści wysłuchają ponownie, którzy oceniają księgi żywota, czyste i zapisane, którzy sami są twórcami prawdy. To są Ozyrys i Izyda, boscы mędrцы. A kiedy opowieść zostanie spisana i zakończenie będzie dobre, a dusza człowieka będzie doskonała, z płaczem uniosą go do nieba.

Staroegipska *Księga Umarłych* (przekład Normandi Ellis)

Czy jest możliwe, że w odległej przeszłości ludzie o wielkiej mądrości i wiedzy byli w posiadaniu jakichś tajemnic, których my jeszcze nie poznaliśmy, i pragnęli je ukryć na nekropoli w Gizie? I czy chcąc je ukryć, umieścili je tak, że niemal każdy mógł je zobaczyć? Innymi słowy, czy starożytna nekropola królów Egiptu przez tysiące lat ukrywała obecność czegoś jeszcze – czegoś, co ma o wiele większe znaczenie dla historii ludzkości?

Jednego jesteśmy pewni – w przeciwieństwie do setek mastab oraz grobowców z okresu IV dynastii znajdujących się na zachód od Sfinksa i otaczających trzy wielkie piramidy, same piramidy pierwotnie nie służyły jako grobowce. Nie możemy wykluczyć, że faraonowie Chufu, Chafre i Menkaure zostali w nich pochowani – chociaż nie ma na to dowodów – ale jesteśmy przekonani, że niewiarygodny wysiłek i precyzja, jakich wymagało wzniesienie tych zapierających dech w piersiach budowli, miały jakiś wyższy cel.

Naszym zdaniem cel ten wiązał się z poszukiwaniami wiecznego życia, ukrytymi pod systemem wierzeń, który Egipcjanie odziedziczyli po nie znanych nam poprzednikach i który później spisali w swoich dziwnych i trudnych do zrozumienia tekstach grobowych. Krótko mówiąc, przypuszczamy, że korytarze, przejścia, zamknięte komory i ukryte wejścia budowli w Gizie miały dać nieśmiertelność nie jednemu tylko faraonowi, lecz wielu. Te ciasne, klaustrofobiczne, przerażające miejsca, o których *Księga o tym, co jest w Duat* mówi, że są pełne potworów, ze wszystkich stron otoczone masywnymi kamiennymi murami, miały – naszym zdaniem – służyć jako „poligon” dla wtajemniczonych. Tutaj mieli oni stanąć twarzą w twarz

ze swoimi najgłębszymi lękami i przezwyciężyć je. Tutaj mieli przejść najcięższe próby ducha i umysłu. Tutaj mieli poznać ezoteryczną wiedzę przez skoncentrowanie myśli i woli. Tutaj mieli zostać przygotowani, przez praktykę i doświadczenie, na moment fizycznej śmierci i koszmara, które czekały ich później, tak by te przejścia nie przeraziły ich i aby strach ich nie sparaliżował – co mogłoby spotkać inne, nie przygotowane na to dusze – i tak, aby się stali „wyposażonymi duchami”, mogącymi się swobodnie poruszać między niebem a ziemią, „nieustannie, ciągle i wiecznie”¹.

Taki był wzniosły cel podróży Horusa-Króla. Starożytni Egipcjanie wierzyli, że aby go osiągnąć, wtajemniczony musiał wziąć udział w ujawnieniu czegoś nadzwyczaj ważnego – czegoś, co da mu wiedzę o „Pierwszym Razie”, o tajemnicach kosmosu, o Ozyrysie, Władcy Wieczności i Nieskończoności.

Przychodzi nam na myśl pewien Tekst Hermetyczny, zapisany po grecku, ale skompilowany w Aleksandrii w Egipcie, około dwóch tysięcy lat temu, znany jako *Kore Kosmu* (czyli „Dziewica Świata”)². Podobnie jak inne tego rodzaju teksty, również ten mówi o Thocie, staroegipskim bogu mądrości, nazywając go greckim imieniem Hermesa:

Taki był wszechwiedzący Hermes, który widział wszystkie rzeczy i widząc rozumiał je, a rozumiejąc mógł zarówno ujawniać, jak i dawać wyjaśnienie. Ponieważ to, co wiedział, wyrył na kamieniu; ale chociaż wyrył to na kamieniu, większość ukrył (...) Święte symbole elementów kosmicznych ukrył o wiele bardziej niż sekrety Ozyrysa (...) zachowując milczenie, aby każda młodsza era kosmicznego czasu mogła ich poszukiwać³.

Tekst mówi też, że Hermes, zanim „powrócił do nieba”, wypowiedział zaklęcie nad świętymi księgami i wiedzą, którą ukrył:

O, święte księgi, stworzone moimi nieśmiertelnymi rękami, na magiczne zaklęcia niezniszczalności (...) pozostańcie na wieczność wolne od zniszczenia i nienaruszone przez czas. Stańcie się niewidzialne, niemożliwe do znalezienia dla każdego, kogo stopa będzie deptać równiny tego kraju, dopóki Stare Niebo nie przyniesie narzędzia do znalezienia was⁴.

Jakie narzędzie mogłoby doprowadzić do odkrycia „niewidzialnych i niemożliwych do znalezienia” tajemnic ukrytych w Gizie?

Nasze dociekania przekonały nas, że w języku najważniejszych budowli i odnoszących się do nich tekstów wyrażono naukową terminologią dotyczącą precesji i alegorycznej astronomii. Niemal od początku naszych poszukiwań mieliśmy nadzieję, iż ten język rzuci nowe światło na zagadkową cywilizację Egiptu. Początkowo nie przypuszczaliśmy jednak, iż może się okazać, że zawiera on dokładne astronomiczne współrzędne, ani że można je będzie przenieść na ziemię, otrzymując rodzaj tajemniczej „mapy” prowadzącej do skarbów, kierującej uwagę poszukiwacza na konkretne miejsce w skale pod Sfinksem.

Nie przypuszczaliśmy też, że znajdziemy to, czego inni, jak Fundacja Egdara Cayce’a czy Stanford Research Institute (patrz część II), już tu szukali.

Ozyrys oddycha

W toku naszych dociekań staraliśmy się trzymać faktów, nawet jeśli wydawały się one niezwykle.

Kiedy mówimy, że Sfinks, trzy wielkie piramidy, rampy i inne budowle w Gizie tworzą ogromny astronomiczny diagram, po prostu stwierdzamy fakt. Kiedy mówimy, że ten diagram przedstawia niebo nad Gizą 10 500 lat p.n.e., stwierdzamy fakt. Kiedy mówimy, iż na Sfinksie znajdują się ślady erozji, wskazujące, że został on wykuty, zanim Sahara stała się pustynią, stwierdzamy fakt. Kiedy mówimy, że starożytni Egipcjanie łączyli początki swojej cywilizacji z „bogami” i „Towarzyszami Horusa”, stwierdzamy fakt. Kiedy mówimy, że uważano, iż przybyli oni do Doliny Nilu w czasach *Sep Tepi* – „Pierwszego Razu” – stwierdzamy fakt. Kiedy mówimy, że według staroegipskich kronik „Pierwszy Raz” był epoką w zamierzchłej przeszłości, tysiące lat przed czasami faraonów, również stwierdzamy fakt.

Naukowcy zajmują się tajemnicami nekropoli w Gizie od dawna, ale dopiero w ciągu ostatnich dwu dziesięcioleci technika komputerowa umożliwiła zrekonstruowanie starożytnego nieba i zobaczenie zachodzących na nim zjawisk. W tym czasie archeolodzy i egiptolodzy zdobyli monopol na dostęp do piramid w Gizie i wyrobili sobie pogląd na temat ich pochodzenia, wieku i przeznaczenia. Nowe dowody, które nie są zgodne z powszechnie przyjętą opinią i które mogłyby ją podważyć, przemilcza się, a czasem nawet ukrywa. Właśnie dlatego, jak przypuszczamy, wszystko, co ma cokolwiek wspólnego z gwiazdnymi szybami Wielkiej Piramidy – ich astronomiczna orientacja, żelazna płyta, znaleziska i odkrycie drzwi – spotkało się z tak nieprzychylnym przyjęciem ze strony egiptologów i archeologów. Sądzymy również, że właśnie dlatego tak mało uwagi poświęcili oni badaniom wieku Sfinksu, prowadzonym przez geologów⁵.

Budowle w Gizie zawierają przesłanie dla ludzkości, nie naruszone od tysięcy lat. Wielu ludzi przypuszcza, że mogą skrywać sekret niezwyklej wagi. Te przypuszczenia potwierdzą się lub nie. W każdym razie wydaje się nam, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem byłoby przeprowadzenie całkowicie „jawnych” prac wykopaliskowych. Zwłaszcza otwarcie drzwi wewnątrz południowego szybu Komory Królowej, zbadanie wnętrza północnego szybu i dalsze badania sejsmologiczne oraz wiercenia wokół Sfinksu powinny się odbyć pod nadzorem międzynarodowych mediów.

Nie potrafimy przewidzieć, jakie nowe odkrycia mogłyby zostać dokonane w ten sposób. Jesteśmy jednak przekonani, że nekropola w Gizie nadal pozostaje zagadką. Mamy przecucie, że już za chwilę poznamy jej prawdziwą historię. Patrząc na ogrom i precyzję tych budowli, czujemy, że starożytni budowniczości dążyli do wzniesłego celu i że udało im się znaleźć drogę do wtajemniczonych, którzy przyjdą po nich – tysiące lat później – za pomocą uniwersalnego języka gwiazd.

Znaleźli oni sposób na wysłanie wiadomości przez wieki, zakodowanej w sposób tak prosty, że można by go określić jako antyszyfr.

Być może nadszedł czas, aby usłyszeć jasny, wyraźny sygnał, który dociera do nas z mroków prehistorii. Być może nadszedł czas, aby poszukać zakopanego skarbu – wiedzy o naszym pochodzeniu i przeznaczeniu.

Gwiazdy bledną jak pamięć na chwilę przed świtem. Nisko na wschodzie pojawia się słońce, złote jak otwarte oko. To, co może być nazwane, musi istnieć. To, co jest nazwane, może być zapisane. To, co jest zapisane, może być pamiętane. To, o czym się pamięta, żyje. W ziemi Egiptu Ozyrys oddycha⁶.

Dodatek 1

Waga Świata

My jesteśmy trzema królami Oriona,
Niosąc dary, przybywamy z oddali.
Przez pola i rzeki,
Wrzosowiska i góry,
Idąc za gwiazdą w górze.
O, gwiazdo cudów, gwiazdo mocy,
Gwiazdo lśniąca królewskim pięknem!
Prowadź nas na zachód,
Ciągłe do przodu,
Do swego doskonałego blasku.
ON jest Królem Chwały.

W swojej pracy na temat astronomicznych aspektów staroegipskich tekstów grobowych Jane B. Sellers zauważyła, że rozdział 17 *Księgi Umarłych*, zaczerpnięty z niezwykle starych źródeł, wspomina o „Połączeniu Obydwu Krajów”¹ w kategoriach zjawisk kosmicznych: „Horus, syn Ozyrysa i Izydy (...) został uczyniony władcą na miejscu swojego ojca, Ozyrysa, w tym dniu, kiedy dwa kraje zostały połączone. To oznacza Połączenie Obydwu Krajów w czasie pogrzebu Ozyrysa”².

Nieco dalej w tym samym rozdziale czytamy o „bogu Słońca” i o tym, że niebiańska rzeka nie zatrzymała go, ale że „przeprowadził się przez nią, zanurzając się w Krętej Rzece”³.

Sellers przytacza wniosek, do jakiego doszła Virginia Lee Davis, astronom i egiptolog z Uniwersytetu Yale: że „Krętą Rzekę” z *Tekstów Piramid* można identyfikować z Droga Mleczną, i że „dzieli” ona niebo na dwie połowy⁴. Następnie dodaje: „Doszłam do wniosku, że połączenie obydwu krajów oznacza połączenie nieba i ziemi”⁵.

Sellers i Davis dochodzą do tych samych konkluzji: tym, co rozdziela kosmiczny krajobraz, jest Droga Mleczna, a tym, co przeprowia się z jej jednej strony na drugą – Słońce. Sellers zauważa również, że miejsce przecięcia się Drogi Mlecznej z ekliptyką znajduje się w pobliżu przypominającej literę V konstelacji Byka⁶.

Jeśli chcielibyśmy dokładniej określić to miejsce, okaże się, że leży ono nieco dalej na wschód wzdłuż ekliptyki, na zachodnim brzegu Drogi Mlecznej, gdzie dzisiaj znajduje się mgławica M1, znana również jako Mgławica Kraba⁷.

Co dziwne, Sellers nie prześledziła logicznej sekwencji wydarzeń przedstawionych w rozdziale 17 *Księgi Umarłych*. Słońce mianowicie kontynuuje swoją „podróż”, przeprowia się na „drugą stronę” (czyli zachodni brzeg) Drogi Mlecznej i podąża w kierunku gwiazdozbioru Lwa. Następnie słoneczny Horus, czyli dysk



Dzed, filar Ozyrysa, adorowany przez Izydę i Neftydę. Nad nim znajduje się symbol Horusa, boga Słońca, prawdopodobnie oznaczający przejście dysku słonecznego przez południk niebieski

słoneczny, ma „biec, bieć do tego”: miejsca „Jak dobrze zbudowany jest twój dom, Atumie, jak solidne są fundamenty twojej siedziby, Podwójny Lwie”.

Atum, albo Atum-Re, jak dowiedliśmy w *The Orion Mystery*, był początkowo czczony w Heliopolis jako „filar”, uważany, jak sądzi wielu naukowców, za jego „fallus”⁸. Nieco podobny „filar” – filar Dżed – był łączony z Ozyrysem⁹. W rozdziale 17 *Księgi Umarłych* czytamy: „Co się tyczy Lwa, którego usta są jasne i którego głowa lśni, on jest fallusem Ozyrysa. Inaczej mówiąc, on jest fallusem Re”¹⁰.

Z wcześniejszego fragmentu tego samego rozdziału dowiadujemy się, że Atum jest:

... w swoim dysku słonecznym. Inaczej mówiąc, on jest Re, kiedy wschodzi na wschodnim horyzoncie nieba.

Do mnie należy dzień wczorajszy, znam dzień jutrzejszy.

Co to znaczy? Co się tyczy dnia wczorajszego, to jest Ozyrys. Co się tyczy jutra, to jest Re, w tym dniu, kiedy wrogowie Pana Wszechrzeczy zostali zniszczeni i Horus został uczyniony władcą. Inaczej mówiąc: to jest dzień święta „My trwamy”, kiedy został zarządony pogrzeb Ozyrysa przez jego ojca, Re.

Miejsce Walki Bogów zostało przygotowane zgodnie z moimi rozkazami.

Co to znaczy? To jest Zachód. To zostało zrobione dla dusz bogów, zgodnie z rozkazem Ozyrysa, Pana Zachodniej Pustyni. Inaczej mówiąc: to znaczy, że to jest Zachód, gdzie Re kazał zstąpić każdemu bogu i dlatego walczył za Dwa [Kraje].

Ja znam tego Wielkiego Boga, który jest w nim.

Kim on jest? To jest Ozyrys¹¹.

Z tego fragmentu wynika, że według Egipcjan na zachodniej pustyni powstał „kraj bogów”. Powstał on w czasie pogrzebu Ozyrysa, czyli w czasach „Pierwszego Razu”. Był to również dzień, w którym Horus zjednoczył „Obydwa Kraje” i odziedziczył „Miejsce Bitwy” albo „Ziemie Bogów”.

Wspominaliśmy we wcześniejszych rozdziałach, że teologia memficka zapisała na Steli Szabaki obszar, na którym miały miejsce wydarzenia towarzyszące temu „zjednoczeniu”, jako Ajan w pobliżu Memfis¹². Co ciekawe, w tych samych źródłach proces „zjednoczenia obydwu krajów” został określony jako „Waga Obydwu Krajów, na której został zważony Górny i Dolny Egipt”¹³.

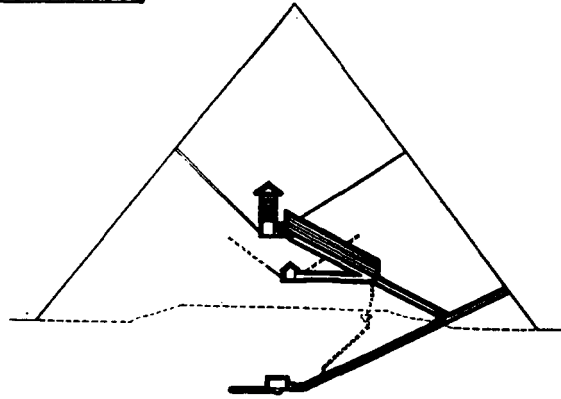
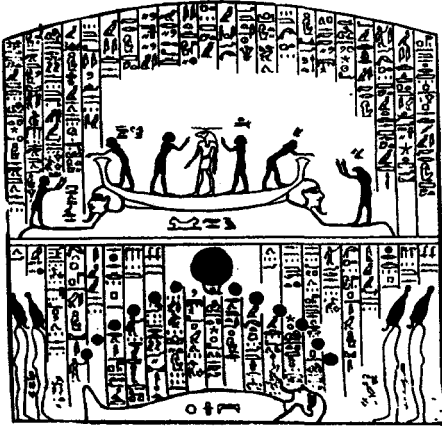
W niniejszej pracy przytoczyliśmy dodatkowe dowody, potwierdzające przypuszczenie Jane B. Sellers, że interesującymi nas dwoma krajami były w rzeczywistości niebo i ziemia. Udowodniliśmy też, że chodziło o konkretne obszary – część nieba obejmującą Oriona, Lwa i Byka, zaś na ziemi region Giza – Memfis – Heliopolis.

Ale w jaki sposób te obszary nieba i ziemi mogły być „zważone” i „zrównoważone”?

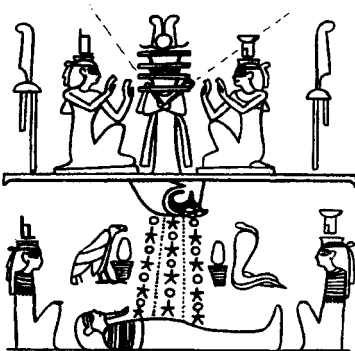
Doskonały porządek

„Środek ciężkości” na ziemi został określony jako „Ajan, które jest granicą Obydwu Krajów (...) w imieniu «Białego Muru» [Memfis]”¹⁴.

Łódź słoneczna na grzbiecie podwójnego lwa, Aker. Niżej znajduje się scena zmartwychwstania, przedstawiająca drogę Słońca ze wschodu na zachód. Pod dyskiem słonecznym w zenicie jest głowa sokoła



Przekrój Wielkiej Piramidy od wschodu



Dźed, filar Ozyrysa, widziany od wschodu, ze sceną „zmartwychwstania” poniżej. Porównaj ze schematem pomieszczeń Wielkiej Piramidy. (Rysunek według papirusu Padiamona, około 1000 roku p.n.e.)

Widzieliśmy, w jaki sposób miejsce na ziemi odpowiada punktowi na niebie, na ekliptyce, na zachodnim brzegu Drogi Mlecznej, gdzie znajduje się Mgławica Kraba.

Jeśli jednak przyjrzymy się bliżej teologii memfickiej, zauważymy, że chociaż Ajan jest określone jako „oś” czy też „środek ciężkości” obydwu krajów, to sam proces „ważenia” odbywa się gdzie indziej: „w ziemi (...) pogrzebu Ozyrysa w Domu Sokarisa”¹⁵.

Ponieważ dowiedliśmy już, że „ziemią Domu Sokarisa” było Ra-Setau, czyli nekropola w Gizie, możemy dojść do wniosku – po prostu zestawiając nazwy ziemskie z odpowiadającymi im nazwami miejsc na niebie – że „ważenie” czy też „równoważenie” obydwu krajów w jakiś sposób odbywało się w Gizie, najprawdopodobniej w pobliżu lub w samej Wielkiej Piramidzie, prawdziwym „Domu” Sokarisa-Ozyrysa¹⁶.

Ale dlaczego mamy sądzić, że Wielka Piramida była „instrumentem”, za pomocą którego obydwaj kraje – niebo i ziemia – mogły być „ważone” w Ajan-Memfis?

Musimy pamiętać, iż pod względem chronologii i kontekstu wydarzenia wiążące się ze „zjednoczeniem” były kojarzone z „Pierwszym Razem”. Skorzystajmy więc znowu z wyobraźni i przenieśmy się do roku 10 500 p.n.e., żeby zobaczyć, jak wyglądała „doskonała równowaga” w Ajan – czyli, jak właśnie ustaliliśmy, miejscu na ekliptyce wyznaczonym przez Mgławicę Kraba.

Trzy wielkie piramidy w Gizie są oczywiście pasem Oriona na południku niebieskim. Wielkiej Piramidzie odpowiada jej gwiazdny partner – al-Nitak, najniższa z trzech gwiazd pasa.

Na jednym z rysunków przedstawiony był pas Oriona z gwiazdą al-Nitak na południku 10 500 lat p.n.e. Właśnie w tym momencie, o czym była mowa w rozdziale 17, wiosenny punkt równonocy znajdował się dokładnie na wschodzie, poniżej gwiazdozbioru Lwa. W tym czasie „przeciwnie” jesienny punkt równonocy leżał dokładnie na zachodzie (poniżej Wodnika). Krótko mówiąc: był to moment, kiedy „dwa nieba” – każde po jednej stronie Drogi Mlecznej – były w doskonałej równowadze, idealnie podzielone, jak to opisują teksty.

Wiele wskazuje na to, że „Towarzysze Horusa” uważali ekliptykę Słońca za ramię wielkiej wagi, leżącej w poprzek nieba. Jeden koniec tego ramienia znajdował się w gwiazdozbiorze Lwa, był nim wiosenny punkt równonocy; drugi – w gwiazdozbiorze Wodnika, był nim jesienny punkt równonocy. Tak więc kiedy al-Nitak znalazł się na południku niebieskim w dniu wiosennej równonocy 10 500 lat p.n.e., można było powiedzieć, że niebo rzeczywiście było w stanie doskonałej równowagi.

Maat

Porządek kosmiczny w symbolice starożytnych Egipcjan był nazywany *Maat*. To samo słowo oznacza również „prawo” i „sprawiedliwość”, na przykład sprawiedliwość wymierzana przez „radę bogów” z Heliopolis, kiedy sądzili oni Horusa po jego walce z Setem i przyznali mu tron Ozyrysa.

Staroegipskie teksty zawierają szczegóły dotyczące jednego z najważniejszych rytuałów liturgii Ozyrysa – „ważenia duszy” zmarłego w Wielkiej Sali Sądu Ozyrysa. Jest to swego rodzaju archetyp „sądu Salomona”; ważenie odbywało się za pomocą Wielkiej Wagi *Maat*.

Papirus Ani, znajdujący się w British Museum, zawiera szczególnie piękne przedstawienie Wielkiej Sali Sądu, a także Wielkiej Wagi *Maat*. Nosi ona nazwę *Mechat*¹⁷, która w innym kontekście może oznaczać „oś ziemi”¹⁸.



Waga *Maat* przedstawiona na papirusie 9901-3 z British Museum

Hieroglif używany jako determinatyw słowa „wazyć” przedstawia trójkąt lub kątownicę murarską z pionem zawieszonym przy wierzchołku¹⁹. Znak ten może również oznaczać „oś ziemi”²⁰. Taki trójkąt wyraźnie przypomina zarys lub przekrój piramidy.

Jak dowiedzieliśmy się w części II tej książki, w 1872 roku we wnętrzu Wielkiej Piramidy zostały znalezione dziwna kamienna kula, długi drewniany pręt i hak z brązu, ukryte w szybach Komory Królowej od czasów, kiedy budowla była wznoszona. Henry Williams Chisholm, naczelnik Departamentu Norm w brytyjskim Ministerstwie Handlu, starannie zbadał te zabytki w roku ich odkrycia i doszedł do wniosku, że kula jest najprawdopodobniej wzorcem wagi, a pręt i hak także mogły być w jakiś sposób związane z mierzeniem i ważeniem. Opublikował te wnioski w prestiżowym czasopiśmie „Nature” 26 grudnia 1872 roku.

Podobnego zdania był Królewski Astronom Szkocji Charles Piazzi Smyth, który badał zabytki również w 1872 roku²¹.

Niejaki E.H. Pringle sugerował w liście do „Nature”, że kamienna kula mogła być „pionem masońskim, a cedrowy pręt i hak z brązu mogły stanowić części tego samego narzędzia”²².

Być może Wielka Piramida – ziemski odpowiednik gwiazdy al-Nitak – była uważana za przyrząd do ważenia czy też narzędzie odgrywające jakąś rolę w dotąd nie wyjaśnionych próbach przywrócenia „równowagi” lub kosmicznego ładu świata – czyli *Maat* – jak w czasach „Pierwszego Razu”. Rozważmy tę możliwość.

W poszukiwaniu równowagi

Dowiedliśmy w rozdziale 3, że Wielka Piramida była modelem północnej półkuli Ziemi w skali 1:43 200²³. Jest więc jasne, że w pewnym sensie budowla ta to również architektoniczny i matematyczny model północnej półkuli nieba²⁴.

Jeśli spojrzymy na przekrój Wielkiej Piramidy, zauważymy, że wyloty każdej z dwóch par „szybów gwiazdnych” – to znaczy północny i południowy Komory Króla, a zwłaszcza Komory Królowej – znajdowały się na tej samej wysokości północnej i południowej ściany budowli. Wyglądają jak ramiona utrzymujące w równowadze cały geometryczny schemat piramidy. Ale jest coś dziwnego w położeniu dwóch komór, od których te szyby odchodzą. Komora Królowej leży dokładnie na pionowej osi piramidy. Natomiast Komora Króla jest nieco przesunięta na wschód od tej linii – niemal jak ciężarek, przesunięty na ramieniu wagi dla uzyskania równowagi.

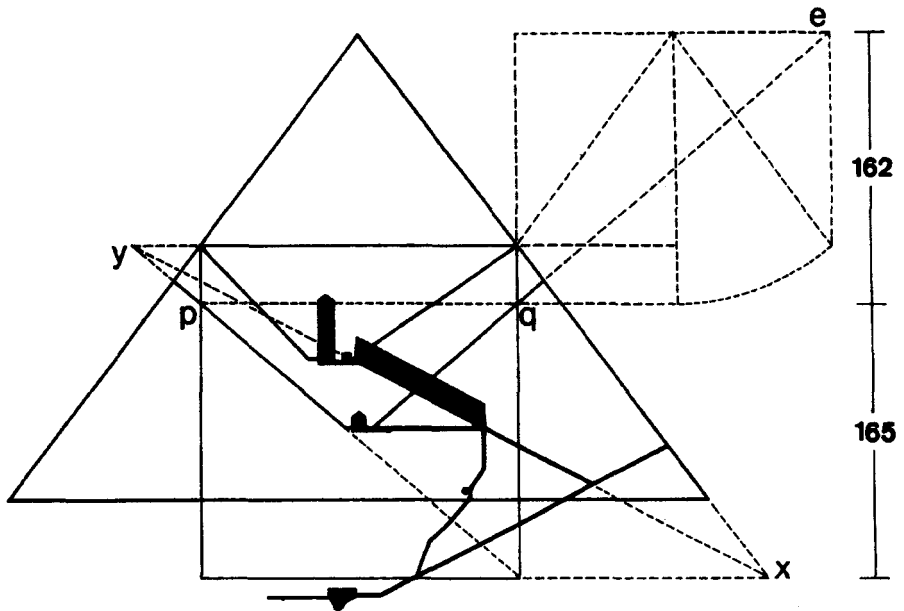
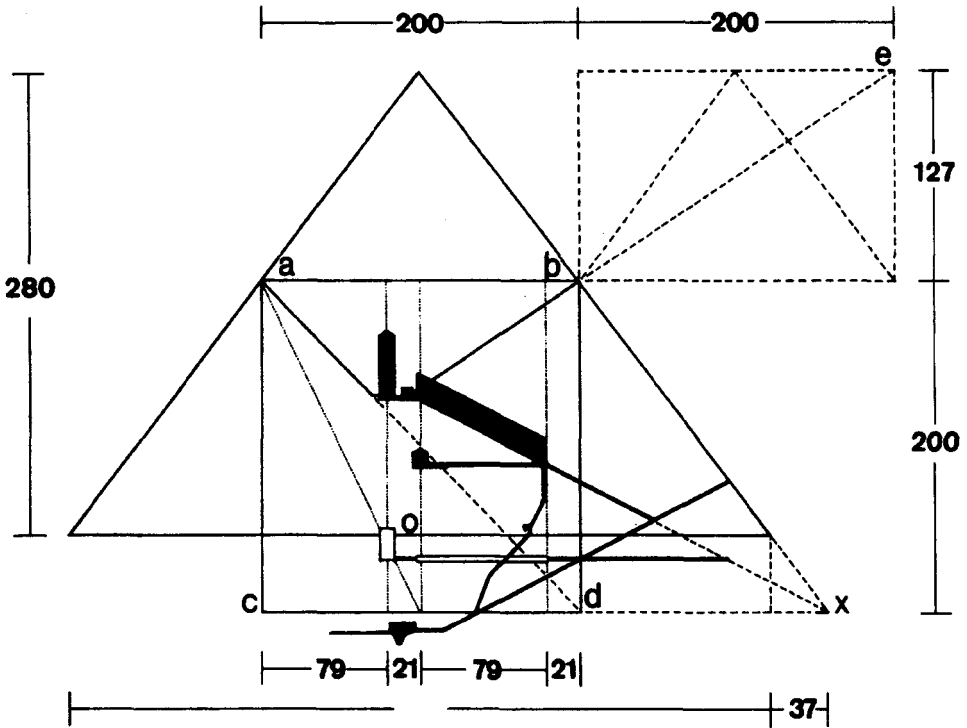
Konsekwencje tej architektonicznej anomalii są następujące:

- Komora Królowej: „zaplanowany” kąt, pod jakim znajdują się oba szyby, wynosi trzydzieści osiem stopni i osiem minut; w ten sposób tworzą one kąt prosty z licem piramidy ($51 \text{ stopni } 52' + 38 \text{ stopni } 08' = 90 \text{ stopni}$)²⁵.
- Komora Króla: „zaplanowany” kąt południowego szybu wynosi dokładnie czterdzieści pięć stopni, zaś północnego trzydzieści dwa stopnie i trzydzieści minut. Wynika to z przesunięcia Komory względem pionowej osi piramidy i zapewnia „równowagę” całego układu geometrycznego.

W roku 2500 p.n.e. gwiazda al-Nitak znajdowała się na południku niebieskim na wysokości czterdziestu pięciu stopni – dokładnie na przedłużeniu południowego szybu Komory Króla. Jak czytelnik pamięta, wiosenny punkt równonocy znajdował się wówczas nad Hiadami-Bykiem. Jako ziemski odpowiednik tego gwiazdozbioru zidentyfikowaliśmy piramidy w Dahszur²⁶.

Ale zobaczmy, kiedy al-Nitak przecinał południk niebieski na wysokości trzydziestu ośmiu stopni ośmiu minut – czyli w punkcie wskazywanym przez południowy szyb Komory Królowej.

Obliczenia precesyjne dowodzą, że miało to miejsce około roku 3850 p.n.e., czyli w czasie bardzo bliskim przyjętej przez egiptologów daty „zjednoczenia”, do którego doszło prawdopodobnie w Ajan-Memfis²⁷. Z pewnością warto zauważyć, że 3850 lat p.n.e. punkt równonocy znajdował się w pobliżu Mgławicy Kraba, M1, czyli w tym miejscu na niebie, które zidentyfikowaliśmy jako odpowiednik Ajan-Memfis.

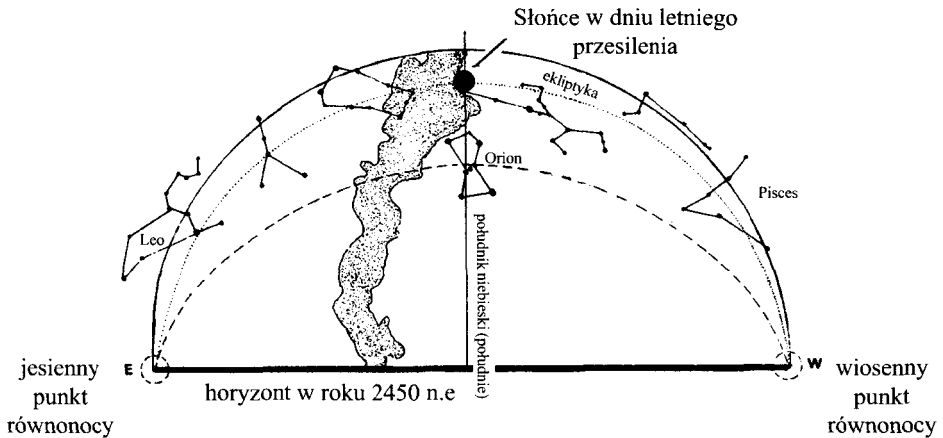


Przekroje Wielkiej Piramidy, ukazujące „równowagę” budowli za pomocą szybów gwiezdnych

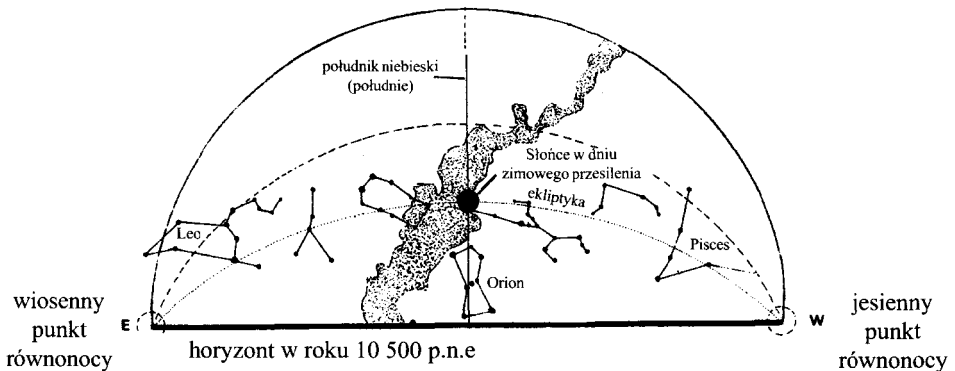
Trzej Mędrcy

10 500 lat p.n.e. gwiazda al-Nitak znajdowała się w najniższym punkcie cyklu precesyjnego, a wiosenny punkt równonocy – w gwiazdozborze Lwa. Dzisiaj, około roku 2000, jesteśmy bliscy drugiej skrajności „mechanizmu równowagi” w Gizie: al-Nitak znajduje się zaledwie kilka sekund poniżej największej wysokości w swoim precesyjnym cyklu, a punkt równonocy wkrótce wejdzie w konstelację Wodnika. Innymi słowy, między „Pierwszym Razem” a „Ostatnim Razem” niebo się „odwróciło” – i Wodnik wyznacza teraz równonoc wiosenną, a Lew jesienną.

Zastanawia nas, czy jest możliwe, że mędrcy z Heliopolis, działający u zarania dziejów, mogli w jakiś sposób stworzyć „przrząd”, mający na celu rozpoczęcie mesjanistycznych wydarzeń w ciągu następujących po sobie er – epoki piramid, kie-



Niebo w roku 2450 n.e., w „Ostatnim Razie” Oriona. Wiosenny punkt równonocy znajduje się na zachodzie



Niebo w roku 10 500 p.n.e., w „Pierwszym Razie” Oriona. Wiosenny punkt równonocy znajduje się na wschodzie

dy punkt równonocy znajdował się w znaku Byka; ery chrześcijańskiej, kiedy był w znaku Ryb²⁸; i być może „Nowej Ery” – New Age – w Wodniku?

Zauważyliśmy w związku z tym, że około roku 330 p.n.e., kiedy punkt równonocy zaczynał swoją precesyjną drogę do Ery Ryb, al-Nitak znajdował się na wysokości pięćdziesięciu jeden stopni pięćdziesięciu dwu minut – jest to kąt nachylenia ścian Wielkiej Piramidy. Wówczas podboje Aleksandra Wielkiego (356-323 p.n.e.), a w ich konsekwencji zjednoczenie świata Wschodu i Zachodu, rozbudziły wielkie nadzieje na „mesjanistyczny powrót” na Wschód. Najpierw w Aleksandrii, a następnie w całym Lewancie, rozpoczął się wielki ruch, jakby wywołany jakimś proroczym „urządzeniem”. Jego kulminację stanowiły wydarzenia wiążące się z chrześcijaństwem²⁹.

Trzy gwiazdy pasa Oriona znalazły swoje miejsce w folklorze wielu krajów jako „Trzej Mędrcy”, „Królowie” lub „Magowie” ze Wschodu, znani z historii o narodzinach Chrystusa³⁰. Co ciekawe – wspomnieliśmy o tym w części I – czczący gwiazdy Sabejczycy z Harranu odbywali coroczne pielgrzymki do Gizy przynajmniej od drugiego tysiąclecia p.n.e. aż do XI wieku n.e.³¹. Również interesujące jest to, że gwiazda al-Nitak była widoczna w Harranie (położonym na wschód od Betlejem i na większej szerokości geograficznej niż Giza) pod kątem pięćdziesięciu jeden stopni pięćdziesięciu dwu minut w 4 roku p.n.e., powszechnie uważanym za rok narodzin Chrystusa. W tym samym roku „gwiazda narodzin” – Syriusz – wschodziła i była widoczna na wschodzie o zmierzchu³².

Czy istnieje coś – jakaś starożytna tradycja, zawoalowana, ale wciąż żywa, która wspomaga powstanie mesjanistycznych ruchów i zmiany biegu historii w określonych, „zapisanych w gwiazdach” momentach?

Czy taki moment właśnie teraz się zbliża?

Czy „urządzenie” wkrótce znowu się uaktywni?

Wróćmy do tych pytań w naszej następnej książce.

Precesja, ruch właściwy i nachylenie określające pozycję jasnych gwiazd: Regulusa, Syriusza i al-Nitak w odległej przeszłości

Współrzędne służące do określenia pozycji jakiegoś miejsca na Ziemi – długość i szerokość geograficzna – są niezmiennie. W przeciwieństwie do tego mapy astronomiczne muszą być co jakiś czas rysowane na nowo, zgodnie z ciągle zmieniającymi się współrzędnymi gwiazd. Zmiany te są efektem precesji, a także wielu innych, zachodzących bardzo wolno zjawisk, z którymi powinniśmy się pokrótce zapoznać.

Zmiany położenia każdej z gwiazd są stopniowe. A ponieważ można je odtworzyć jedynie na podstawie skomplikowanych trygonometrycznych i wielomianowych obliczeń, przysparzały wiele kłopotu archeoastronomom sprzed ery komputerów, próbującym określić wiek budowli zorientowanych według ważnych ciał niebieskich. Na szczęście dzisiaj większość tych zjawisk można prześledzić na ekranach domowych komputerów dzięki specjalnym programom astronomicznym.

Precesja

Ziemia okrąży Słońce po prawie niezmiennym torze, nazywanym ekliptyką, a oś obrotu Ziemi jest nachylona do linii prostopadłej do ekliptyki (czyli linii łączącej biegun północny i południowy ekliptyki) pod kątem około 23,4 stopnia. Ten kąt, który się nieznacznie, wolno i w sposób nieprzewidywalny zmienia, nazywany jest nachyleniem.

Jak to po raz pierwszy wyjaśnił Izaak Newton, precesję Ziemi można najlepiej przedstawić na przykładzie wirującego bąka. Grawitacja Słońca i Księżyca powoduje równikowe wybrzuszenie naszej planety (tak zwana precesja lunisolarna), a oś ziemską raz na dwadzieścia sześć tysięcy lat zakreśla wokół północnego bieguna ekliptyki okrąg o promieniu 23,4 stopnia.

Wynikiem ogólnej precesji (to znaczy sumy precesji lunisolarnej i planetarnej – wynikającej z oddziaływania grawitacji Słońca na inne planety Układu Słonecznego) jest powolny ruch wiosennego i jesiennego punktu równonocy (znajdujących się po przeciwległych stronach sfery niebieskiej) w kierunku zachodnim wzdłuż ekliptyki, z prędkością około 50,3' (sekundy kątowej) na rok, czyli 1 stopnia na 71,6 roku.

To oznacza, że wiosenny punkt równonocy, w którym Słońce przekracza równik niebieski z południa na północ każdej wiosny, porusza się wstecz przez gwiazdozbiory zodiaku (czyli pas nieba wzdłuż ekliptyki), przesuwając się o jedną konstelację na mniej więcej 2100 lat. W dzisiejszych czasach wiosenny punkt równonocy znajduje się w gwiazdozbiornie Ryb i zbliża się do Wodnika. Większość uczonych uważa, że zjawisko precesji odkrył w roku 130 p.n.e. Hipparch, ale dużo przemawia za tym, iż już starożytni Egipcjanie zdawali sobie sprawę z jej efektów. Dokładne matematyczne wyjaśnienie precesji znajduje się w Dodatku 2 książki *The Orion Mystery*.

Nutacja

Wolny, wywołany przez precesję ruch osi ziemskiej wokół biegunów ekliptyki nie odbywa się dokładnie po okręgu, ale po linii falistej: ulega okresowym wahaniom w tył i w przód. Takie „wahnięcie” trwa 18,6 roku, a jego amplituda wynosi 9 sekund kątowych – zbyt mało, by można było je zauważyć gołym okiem. „Wynowajcą” jest Księżyc, a zjawisko wynika z jego bliskości i zmiany położenia względem Słońca oraz odległości.

Aberracja światła gwiazd

Inna poprawka, którą należy uwzględnić przy ustalaniu położenia gwiazd, również niemożliwa do zaobserwowania gołym okiem, wynika z prędkości światła i prędkości ruchu Ziemi wokół Słońca (około trzydziestu kilometrów na sekundę). Powoduje to zmianę pozycji gwiazdy o około dwadzieścia sekund kątowych, czyli jedną sto osiemdziesiątą stopnia.

Ruch właściwy

Wszystkie gwiazdy poruszają się w przestrzeni kosmicznej. Młodsze gwiazdy – które dopiero niedawno (oczywiście w kategoriach kosmicznych) wyłoniły się z gazów i pyłów, gdzie powstały – poruszają się we względnie zwartych grupach (na przykład Plejady, czyli „Siedem Sióstr”, w gwiazdozbiornie Byka), stopniowo rozdzielając się i zmieniając kierunek pod wpływem zewnętrznych czynników grawitacyjnych.

To, co określamy jako ruch właściwy, jest ruchem gwiazd w kierunku prostopadłym do linii naszego wzroku. Składają się na niego dwa elementy: rektascensja

i deklinacja – dwie główne współrzędne stosowane na sferze niebieskiej, analogiczne do długości i szerokości geograficznej na Ziemi. Ruchy te są nieznaczne w porównaniu z ogromnymi odległościami między gwiazdami, ale ich efekty kumulują się i można je zaobserwować w długich odcinkach czasu, jakie bada archeoastronomia.

Największy znany ruch właściwy ma gwiazda znana jako Gwiazda Bernarda, poruszająca się po niebie z prędkością 10,3 sekundy kątovej na rok, czyli jednego stopnia na 350 lat. Najjaśniejsza gwiazda, Syriusz, również ma stosunkowo duży ruch właściwy – około 1,21 sekundy kątovej na rok. Poruszając się na wschód, w stosunku do gwiazd w tle przebywa w czasie około tysiąca pięciuset lat odległość odpowiadającą szerokości Księżyca w pełni.

Refrakcja

W przeciwieństwie do precesji, której działanie jest bardzo wolne, zjawisko refrakcji powoduje największe zmiany pozornej pozycji gwiazd. Zjawisko to jest niełatwo zaobserwować, ale dotyczy ono jedynie ciał niebieskich, które znajdują się blisko horyzontu. Kiedy obserwujemy gwiazdę nisko nad horyzontem, patrzymy ukośnie przez grubą warstwę atmosfery, która działa jak soczewka, lekko załamując światło i sprawiając, że przedmiot naszych obserwacji wydaje się być wyżej niż naprawdę jest. Refrakcja zatem sprawia, iż ciała niebieskie pozornie wschodzą wcześniej i zachodzą później, niż wskazują obliczenia. Wynikająca z refrakcji różnica między pozorną a rzeczywistą wysokością gwiazdy nad horyzontem wynosi około 0,6 stopnia, czyli nieco więcej niż średnica tarczy Księżyca w pełni.

Nachylenie

Obecne nachylenie osi ziemskiej do ekliptyki pod kątem 23,4 stopnia nie jest niezmiennie i w ciągu ostatnich kilku wieków nieznacznie się zmniejszyło. Jeśli chcielibyśmy precyzyjnie obliczyć ten kąt, to dla ostatnich mniej więcej pięciuset lat można to zrobić za pomocą następującego równania (gdzie T oznacza ilość juliańskich stuleci, składających się z 36 525 dni, jakie upłynęły od roku 1900):

$$\text{Nachylenie} = 23,452294^\circ - 0,0130125^\circ T - 0,00000164^\circ T^2 + 0,000000503^\circ T^3$$

Jednak dla dłuższych odcinków czasu to równanie nie sprawdza się i trzeba skorzystać z innych metod. Opierają się one na matematycznych modelach Układu Słonecznego, jakie są stosowane do układu Ziemia-Księżyc. Największa niedokładność tej metody obliczania nachylenia wynika z trudnych do określenia zmian eliptyczności Ziemi w epoce lodowcowej. Dokładną matematyczną analizę tego problemu przedstawili Laskar, Joutel i Boudin w „Journal of Astronomy and Astrophysics” (nr 270 z 1993 r., s. 522-533). Według ich ustaleń kąt nachylenia osi ziemskiej do ekliptyki wynosi od 22 do 24,5 stopnia, chociaż tych wartości nie można uznać za pewne.

Obliczanie położenia Regulusa, Syriusza i al-Nitak w przeszłości

Po uwzględnieniu poprawek wynikających ze zjawisk, które omówiliśmy wyżej, uzyskaliśmy (dzięki programowi Sky Chart 2000.0 na komputery Apple Macintosh) następujące dane odnośnie pozycji gwiazd Regulus, Syriusz i al-Nitak znajdujących się w gwiazdozbiorach Lwa, Wielkiego Psa i Oriona:

Rok	Regulus		Syriusz		al-Nitak	
	rektascensja	deklinacja	rektascensja	deklinacja	rektascensja	deklinacja
2000 n.e.	10 h 8,4 m	+11°58'	6 h 45,2 m	-16°43'	5 h 40,8 m	-01°57'
2500 p.n.e.	5 h 50,7 m	+24°10'	3 h 28 m	-20°52'	2 h 2,1 m	-15°03'
7500 p.n.e.	1 h 12,2 m	+7°28'	23 h 39,8 m	-44°22'	21 h 45,1 m	-42°19'
10 500 p.n.e.	22 h 34,5 m	-10°25'	20 h 12 m	-58°43'	17 h 58,3 m	-50°34'

Wysokość w kulminacji:

2000 n.e.	+72°	+43,3°	+58°
2500 p.n.e.	+84,2°	+39,1°	+44,9°
7500 p.n.e.	+67,5°	+15,6°	+17,7°
10 500 p.n.e.	+49,6°	+1,6°	+9,5°

Ruch właściwy wynosi:

rektascensja	deklinacja	rektascensja	deklinacja	rektascensja	deklinacja
-0,017 s	+0,003''	-0,038 s	-1,211''	0,000 s	0,002''

(Uwaga: program Sky Chart 2000.0 został napisany przez Tima DeBenedictisa i jest dostępny jako shareware w bibliotekach Macintosha albo poprzez FTP na serwerze lpl.seds.arizona.edu)

Korespondencja z Markiem Lehnerem

Egiptolog Mark Lehner otrzymał szkic rozdziału 5 tej książki, który w głównej mierze dotyczył jego samego. Po uwzględnieniu jego komentarzy i poprawek rozdział otrzymał taką postać, w jakiej został wydrukowany. Kiedy dr Lehner otrzymał poprawiony brudnopis, wysłał nam następujący list z dalszymi komentarzami, które zgodziliśmy się zamieścić w całości jako dodatek. Zamieszczamy również naszą odpowiedź na list Lehnera.

List Marka Lehnera do Roberta Bauwala i Grahama Hancocka

16 listopada 1995

Droży Grahamie i Robercie,

dziękuję za Wasz list z 12 listopada 1995 i za drugą wersję rozdziału 5 „Sprawa parapsychologii, naukowca i Sfinksa”. Wydaje mi się, że jeśli idzie o wydarzenia, w których uczestniczyłem, jest ona bardziej precyzyjna niż pierwsza wersja.

Nasuwają mi się jednak następujące spostrzeżenia i poprawki:

strona {...}: „jego wypowiedzi (...) były dostatecznie przekonujące dla dysponującego milionami dolarów ruchu New Age, który zaangażował się w egiptologiczne badania. (...) Po raz pierwszy dowiedzieliśmy się o tym nieoczekiwanym związku (...) kiedy zapoznawaliśmy się z badaniami (...) Marka Lehnera”.

Czy chcecie powiedzieć, że sam Cayce (bez udziału teologii, antropologii, masonerii, astrologii, numerologii, parapsychologii, entuzjastów UFO i Shirley MacClaine) przekonał dysponujący milionami dolarów ruch, aby wsparł moje prace egiptologiczne? To byłby absurd.

strona {...}: „Sprzęt RSI (...). Wówczas prace zostały wstrzymane”.

To nie jest do końca prawda. Sprzęt wiertniczy był testowany i używany gdzie indziej – na przykład na zachód od Drugiej Piramidy – zanim został sprowadzony do

wierceń w Świątyni Sfinksa. Prace nie zostały wstrzymane natychmiast po tym. SRI i RSI wywierciły jeszcze dwa otwory przy południowo-wschodnim narożniku terenu wokół Sfinksa i przy południowej przedniej łapie Sfinksa. Następnie prace przerwano w wyniku nieporozumienia między RSI a SRI, a także, jak pamiętam, dlatego że ekipa SRI była w Egipcie przez kilka miesięcy i miała inne zajęcia.

strona {...}: „RSI zupełnie nie doceniało wkładu Cayce’a (...) co doprowadziło (...) do rozdzwiku między RSI a SRI”.

Jak pamiętam, mimo że RSI nie doceniało zbyt zaangażowania Cayce’a, rozdzwiek między RSI a SRI miał inne podłoże. Dlaczego nie skontaktujecie się z RSI i nie zapytacie ich?

strona {...}: „Co więcej, w 1982 roku SRI dokonało dalszych ciekawych odkryć wokół Sfinksa w wyniku kolejnych badań finansowanych przez Fundację Edgara Cayce’a”.

Sami szukacie sensacji! Nie, to nie był kolejny program badawczy. Badania za pomocą echosondy przeprowadzono w ostatnich dniach prac SRI przy Sfinksie w 1978 roku, a nie w 1982. Nie mam obecnie kopii tego numeru „Venture Inward”, ale jeśli jest tam mowa o kolejnych badaniach w 1982 roku, to jest to nieprawda. Wszystko, co opisuję we fragmencie, który cytujecie, wydarzyło się w ostatnich dniach prac prowadzonych w 1978 roku.

strona {...}: „Badania te, jak czytelnik zapewne pamięta, zostały nieoczekiwanie przerwane w 1993 roku przez dr. Zahi Hawassa z Egipskiej Organizacji Starożytności”.

Wydaje mi się, że chcecie wszędzie widzieć „nieoczekiwane przerwania”. Nie powinniście mnie cytować, aby wyjaśnić te wydarzenia, ponieważ nie brałem w nich udziału. Mam jednak wrażenie, że Schochowi, Westowi i Dobeckiemu nie zabroniono prowadzenia prac w czasie pierwszej kampanii wokół Sfinksa. Pozwolenia na takie prace udziela wieloosobowa komisja Najwyższej Rady Starożytności (niegdysiejszej Egipskiej Organizacji Starożytności).

strona {...}: „Nie wiadomo dokładnie, kiedy profesor Mark Lehner zaczął się uwalniać od związków z Fundacją Edgara Cayce’a i przechodzić na stronę głównego, konserwatywnego nurtu egiptologii”.

Czy sugerujecie, że istnieje wyraźna granica między „teraz wierzę” a „teraz nie wierzę”? Wydaje się, że szczególnie Was to interesuje. Sposób, w jaki to ujmujecie, przypomina mi przesłuchania amerykańskiego Kongresu w sprawie afery Watergate: „Co wiedział prezydent i kiedy się o tym dowiedział?” „W co wierzył Lehner i kiedy przestał w to wierzyć?”!

Pozwólcie mi przedstawić kilka szczegółów z mojego życiorysu, abyście mogli je wykorzystać, jeśli uznacie to za stosowne.

Miałem wątpliwości już kiedy przybyłem do Egiptu w 1973 roku, ponieważ historia starożytna według Cayce’a nie zgadzała się z wykładami z antropologii, jakich słuchałem na Uniwersytecie Północnej Dakoty. Ale – jak napisałem w moim

ostatnim liście – rzeczywiście miałem nadzieję, że można znaleźć ślady minionych wydarzeń, które w pewnym stopniu będą się zgadzały z opowieściami Cayce’a.

W ciągu dwóch lat, które spędziłem na Uniwersytecie Amerykańskim w Kairze, ukończyłem antropologię i zacząłem uczęszczać na pierwsze wykłady z archeologii i prehistorii Egiptu. Większość wolnego czasu spędzałem w Gizie, odwiedziłem także inne starożytne stanowiska i miejsca badań archeologicznych. Nie znalazłem „odcisków stóp bogów”. Poznając ogromną ilość wcześniejszych prac archeologicznych, z którymi Cayce i inni, podobnie myślący entuzjaści Egiptu byli mało zaznajomieni, znalazłem „odciski stóp” ludzi – ślady ich narzędzi, imiona, genealogię, szkielety i kulturę materialną.

W 1974 roku przeczytałem prace socjologa Leona Festingera o „kognitywnym dysonansie”. Zainteresowała mnie zwłaszcza jego książka *When Prophecy Fails* (Kiedy prorocstwo się nie sprawdza). Festinger zajmuje się reakcjami ludzi na konflikt między objawionym systemem wierzeń a informacjami uzyskanymi przez doświadczenie, czyli śladami materialnymi. W jego książce znalazłem wiele elementów światopoglądu Cayce’a, moich własnych przekonań i dręczących mnie wątpliwości.

Kiedy wróciłem do Virginia Beach, starałem się przedstawić, w odczytach i rozmowach, prawdziwe archeologiczne ślady dotyczące Sfinksa i piramid, a także ich niezgodność z obrazem Egiptu przedstawionym przez Cayce’a. Mówiłem moim dobrym przyjaciołom, takim jak Hugh Lynn czy Joseph Jahoda (czy to oni byli tymi anonimowymi ludźmi z ARE, równie tajemniczymi jak „naukowiec”?), o moich wątpliwościach i o tym, że wspólnota Cayce’a pasuje do wielu problemów, którymi zajmował się Festinger i inni socjologowie.

W tych rozmowach sugerowałem, że wspólnota Cayce’a powinna spojrzeć na historię Egiptu i Atlantydy jako na mit, tak jak spopularyzował ją Joseph Campbell, a Carl Jung ujął w swej psychologii archetypów. Chociaż mit nie jest dosłownie prawdziwy, może być prawdziwy w sensie literackim. „Wykłady” Cayce’a mówią, na swój własny sposób, że wewnętrzny świat symboli i archetypów jest bardziej „realny” niż niektóre elementy świata materialnego. Porównałem Salę Zapisów Cayce’a z Czarnoksiężnikiem z krainy Oz. Tak, wszyscy chcielibyśmy, żeby potężna magia była prawdziwa, nie przywiązując wagi do małych ludzi za kulisami (czyli nas samych). W archeologii wielu dyletantów i entuzjastów New Age chciałoby poszukiwać zaginionych cywilizacji, „obcych”, „bogów”, nie przywiązując wagi do rzeczywistych ludzi za kulisami czasu i nie zajmując się trudnymi sprawami, na których tak zwani konserwatywni uczeni opierają swoje poglądy.

(Na marginesie: John West oskarżał egiptologów o lekceważenie dziedzictwa świętej wiedzy w egipskiej kulturze, nie umiejąc czytać języka egipskiego. Podobnie można by twierdzić, że ktoś nie znający angielskiego wie, co Szekspir naprawdę miał na myśli. Inny teoretyk piramid powiedział w zaaranżowanej rozmowie przy stole: „Gdzie są dowody? Piramida stoi tam i nie ma żadnych śladów tego, jak Egipcjanie mogli ją zbudować”. Przytoczyłem cztery tytuły książek egiptologicznych – wszystkie po angielsku – na temat staroegipskich narzędzi, technologii, kamiennej architektury, materiałów i technik. Chociaż teoretyk ów opublikował znaną książkę, przedstawiającą nową teorię na temat piramid, nie przeczytał – jak przyznał – żadnej z tych prac. Dyskusja byłaby o wiele przyjemniejsza i bardziej interesująca, gdyby taki teoretyk wcześniej przeczytał i zrozumiał podstawową literaturę przedmiotu).

O tym wszystkim myślałem, kiedy przystąpiłem do pierwszych „konserwatywnych” wykopalisk w 1976 roku. Znalazło to odbicie w mojej wypowiedzi, że poszukiwanie Sali Zapisów ma sens, ale nie wszystko należy odbierać dosłownie. To jest trochę tak, jak ze świętym Graalem.

W latach 1977-78 miałem okazję nie tylko brać udział w pracach SRI w Gizie, ale także pracować z Zahi Hawassem przy badaniu zlekceważonych przez wcześniejszych archeologów starożytnych depozytów znajdujących się na północny wschód od Sfinksa (przy jego północnej przedniej łapie) i na podłodze Świątyni Sfinksa. W głębokich szczelinach i zagłębieniach znaleźliśmy ceramikę oraz fragmenty kamiennych narzędzi – wszystko w kontekście wskazującym na to, że mogli je pozostawić jedynie budowniczo Sfinksa i piramid z okresu Starego Państwa.

Tego rodzaju znaleziska i negatywne wyniki badań SRI zadecydowały. To znaczy przekonałem się, że jest niezmiernie mało prawdopodobne, aby przedstawiona przez Cayce’a historia Egiptu i budowli w Gizie (a także jego „historia starożytna”, obejmująca Atlantyde itd.) odzwierciedlała prawdziwe wydarzenia.

Moje zainteresowanie pisarstwem Cayce’a, jako mającym pewien związek z archeologią, minęło; chociaż nadal interesowało mnie ono jako zjawisko socjologiczne i literackie. Spotkania z „rzeczywistością skały” były o wiele bardziej fascynujące. Ekscytowało mnie rekonstruowanie przeszłości na podstawie śladów materialnych. Porzuciłem zainteresowania dynamiką wierzeń oraz sprawami filozofii i religii, kiedy spędziłem następne dziesięciolecie na pracach archeologicznych w różnych miejscach Egiptu. Moje badania w Gizie nie były już uzależnione od poglądów Cayce’a czy kogokolwiek innego. W 1982 roku przeprowadziłem prace archeologiczne w grobowcu Hetepheres, zakończone napisaniem monografii (opublikowanej w 1985 roku przez Niemiecki Instytut Archeologiczny). Idee Cayce’a nie miały nic wspólnego z tą pracą.

Tymczasem Hugh Lynn Cayce (zanim umarł), Charles Thomas Cayce i inni członkowie wspólnoty Cayce’a pozostali moimi bliskimi przyjaciółmi. Niektórzy (ale nie wszyscy) ciągle chcieli uczestniczyć w badaniach w Gizie. Wsparcie, jakiego udzielili projektowi datowania piramidy metodą radiowęglową, było sposobem na zrobienie czegoś pożytecznego dla archeologii piramid, a także na sprawdzenie ich poglądów na temat Wielkiej Piramidy i Sfinksa.

Pamiętam bardzo osobisty moment w 1983 roku, kiedy pracowałem w Abydos, centrum kultu Ozyrysa w Górnym Egipcie. Groby najstarszych faraonów Egiptu były pogrążone w piasku pustyni, daleko na zachód od terenów uprawnych, u podnóża wielkiej szczeliny w wysokim klifie – być może uważanej przez starożytnych za wejście do zaświatów. Wiele wieków później grób jednego z prawdziwych ludzi, faraona I dynastii, został uznany za grób Ozyrysa. W ciągu następnych stuleci setki pielgrzymów zostawiały tam w ofierze gliniane naczynia. W końcu miliony skorup utworzyły hałdy, całkowicie przykrywające to miejsce. Stąd wzięła się arabska nazwa Umm al-Qa’ab, „Matka Garnków”. Pewnego wieczoru, tuż przed zachodem słońca, szedłem z domu misji do Umm al-Qa’ab. Stałem na wzgórzu, nad tymi grobami, i zastanawiałem się, czy starożytni pielgrzymi rzeczywiście wierzyli, że tutaj jest pochowany sam bóg Ozyrys, i czy „ci, którzy siedzą w pobliżu świątyni” – miejscowi kapłani – wiedzieli, iż grób jednego z władców został po prostu „zaadaptowany”, aby symbolizował grób Ozyrysa. Myślałem o mojej własnej pielgrzymce,

która przywiodła mnie do Egiptu, i o Sali Zapisów. Pojąłem wtedy, że to jest część światopoglądu, który oddalił się ode mnie, jak kawał lodu, który oddzielił się od kontynentu i teraz dryfuje po odległych morzach.

Przepraszam za rozwlekłość. Graham, zgadzam się z Twoim stwierdzeniem zawartym w ostatnim liście, że czytelnicy powinni poznać fakty, aby móc ocenić opinie naukowych autorzytetów.

Z poważaniem
Mark Lehner

PS. Przypuszczam, że nie jest to ważne dla czytelnika popularnej literatury, ale różnica między Assistant Professor – moim tytułem w Oriental Institute – a Professor jest istotna w świecie zawodowym. Zrezygnowałem z pełnego etatu, ale ciągle jestem Visiting Assistant Professor na inwersytecie w Chicago i w Oriental Institute, i co roku prowadzę tam wykłady.

Do wiadomości: Bruce'a Ludwiga i Douglasa Rawlsa.

List Grahama Hancocka do Marka Lehnera

8 grudnia 1995

Drogi Marku,

dziękuję za Twój kolejny list, z 16 listopada 1995, z odpowiedzią na poprawioną wersję naszego rozdziału 5. Serdecznie dziękujemy Ci za szczerość.

Jeśli nie masz nic przeciwko temu, chcielibyśmy opublikować poprawioną wersję rozdziału 5 w takiej postaci, w jakiej Ci go wysłaliśmy, i umieścić Twój list z 16 listopada 1995 jako załącznik do naszej książki. Uważamy, że byłby to dobry i uczciwy sposób przedstawienia całej sprawy czytelnikom. Jeśli w ciągu następnych kilku tygodni nie dostaniemy od Ciebie odpowiedzi, uznamy, że się zgadzasz.

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

Z najlepszymi życzeniami
Graham Hancock

PS. Pamiętamy tylko jedną egiptologiczną publikację (a nie cztery), którą przytoczyłeś w czasie „zaaranżowanej rozmowy przy stole”. Była to *Ancient Egyptian Construction and Architecture* (Architektura i budownictwo starożytnego Egiptu) Clarke'a i Engelbacha. Obydwaj przeczytaliśmy tę książkę i nie zrobiła na nas wielkiego wrażenia. Robert Bauval jest, jak wiesz, inżynierem budowlanym i spędził dwadzieścia lat właśnie na wznoszeniu wielkich budowli na Bliskim Wschodzie. Moim zdaniem daje mu to dobre podstawy – w przeciwieństwie do Clarke'a i Engelbacha – do podjęcia „przyjemnej i interesującej” dyskusji o problemach konstrukcyjnych Wielkiej Piramidy. Nic nie zastąpi prawdziwego doświadczenia, niezależnie od tego, jak wiele „podstawowych książek” „przeczytamy i zrozumimy”. (A przy okazji: w jakim sensie Clarke i Engelbach są podstawowym źródłem? Czy byli obecni przy budowie piramid? Czy sami je budowali?)

Gwiazdy zmieniają czas: hermetyczna doktryna „o tym, co jest na Ziemi i w niebie” a „horyzont Giza”

Obserwator w Gizie – podobnie jak w każdym innym miejscu na Ziemi, gdzie nic nie zasłania widoku – będzie widział krajobraz jako olbrzymie koło, pośrodku którego stoi i którego granicę stanowi horyzont. Stąd określenie „horyzont”, używane przez starożytnych w odniesieniu do nekropoli w Gizie. Z horyzontem pozornie styka się niebo, sprawiające wrażenie ogromnego okrągłego sklepienia lub półkuli.

Krajobraz ziemski jest niezmienny. Ale wydaje się nam, że nieustannie obraca się wokół osi przechodzącej przez oba bieguny Ziemi i sięgającej „niebieskich biegunów”. Pozorny ruch nieba sprawia, że ciała niebieskie – gwiazdy, Słońce, Księżyc i planety – wschodzą na wschodzie, górują na południku (czyli teoretycznej linii przecinającej niebo z północy na południe, dokładnie nad głową obserwatora) i zachodzą na zachodzie.

Obserwacja Słońca w ciągu całego roku pozwala ustalić cztery charakterystyczne punkty – niekiedy zwane kolurami – na drodze, jaką przebywa ono przez dwanaście gwiazdozbiorów zodiaku. Są to dwa punkty równonocy (wiosenny i jesienny) i dwa punkty przesilenia (letni i zimowy). Obecnie znajdują się one w następujących znakach zodiaku:

- Punkt równonocy wiosennej (21 marca) w znaku Ryb.
- Punkt letniego przesilenia (21 czerwca) w znaku Byka.
- Punkt równonocy jesiennej (22 września) w znaku Panny.
- Punkt zimowego przesilenia (21 grudnia) w znaku Strzelca.

Zamieszczona niżej tabela przedstawia, w jakich znakach zodiaku cztery kolury znajdowały się w różnych epokach:

ROK	10 000 p.n.e.	5000 p.n.e.	3000 p.n.e.	1000 p.n.e.	2500 n.e.
równonoc wiosenna	Lew	Bliźnięta	Byk	Baran	Wodnik
letnie przesilenie	Skorpion	Panna	Lew	Rak	Byk

ROK	10 000 p.n.e.	5000 p.n.e.	3000 p.n.e.	1000 p.n.e.	2500 n.e.
równonoc					
jesienna	Wodnik	Strzelec	Skorpion	Waga	Lew
zimowe					
presilenie	Byk	Ryby	Wodnik	Koziorożec	Skorpion

Dokładnie mówiąc, termin „kolury” określa dwa wielkie koła na sferze niebieskiej, ustawione względem siebie pod kątem prostym, przechodzące przez bieguny i, odpowiednio, przez dwa punkty równonocy i dwa punkty przesilenia.

Słońce w ciągu dnia pozornie porusza się ze wschodu na zachód. Pozorny ruch Słońca w ciągu roku na tle nieba, z zachodu na wschód, po drodze zwanej ekliptyką (lub kręgiem zodiaku) jest o wiele wolniejszy. Z powodu zjawiska precesji punktów równonocy cztery punkty na kolurach (dwa punkty równonocy i dwa punkty przesilenia) pozornie poruszają się bardzo wolno ze wschodu na zachód, z prędkością 50,3 sekundy kątowej na rok (wykonując pełne okrążenie w ciągu około 25 920 lat).

Te pozorne, cykliczne ruchy nieba nie są, oczywiście, spowodowane tym, że niebo się porusza, ale tym, że Ziemia obraca się w ciągu dnia wokół swojej osi, w ciągu roku okrąża Słońce, a także chybotliwym ruchem Ziemi w ciągu „Wielkiego Roku” (25 920 lat „słonecznych”). Jak już powiedzieliśmy, najważniejszym efektem tego ostatniego ruchu jest to, że cztery punkty na kolurach, wyznaczające punkty przesilenia i równonocy na ekliptyce, poruszają się w kierunku ruchu wskazówek zegara wzdłuż wielkiej ekliptyki, czyli „kręgu zodiakalnego”.

Każdego dnia zdarza się chwila, w której te cztery punkty na kolurach są zorientowane zgodnie z głównymi kierunkami świata – wschodem, południem, zachodem i północą – na horyzoncie. Można powiedzieć, że wówczas niebo jest „odbiciem” Ziemi i na odwrót. Używając archaicznej terminologii, „hermetyczny aksjomat” „o tym, co jest na Ziemi i w niebie” jest wówczas najpełniej wyrażony.

W tym momencie bowiem kolur zawierający dwa punkty przesilenia przebiega z północy na południe dokładnie nad głową obserwatora, stając się tym samym jego głównym południkiem. Kolur zawierający dwa punkty równonocy biegnie ze wschodu na zachód, przecina horyzont na wschodzie i na zachodzie, tworząc równoleżnik obserwatora. Używając znowu archaicznej terminologii – jest to moment, kiedy obserwator stoi w „centrum widocznego świata”.

Prosty, ale dość dokładny sposób poznania, kiedy to idealne połączenie nieba i Ziemi ma miejsce, polega na obserwacji jasnej gwiazdy znajdującej się na kolurze zawierającym punkty przesilenia. Wybranie gwiazdy położonej możliwie najbliższej zimowego punktu przesilenia pozwoli obserwatorowi „zablokować” niebo w najdogodniejszym układzie: w momencie wstąpienia wiosennego punktu równonocy na wschodzie. Można to osiągnąć, czekając aż obserwowana gwiazda przejdzie przez południk. Kiedy to się zdarzy, punkt zimowego przesilenia znajduje się dokładnie na południu, a pozostałe kolury pokryją się z pozostałymi kierunkami świata.

Precesja wiosennego punktu równonocy sprawia jednak, że gwiazda, którą wybraliśmy, z czasem zmienia położenie. Sto lat później nie będzie można już wykorzystać jej w taki sposób.

Często mówi się, że Wielka Piramida została zorientowana według głównych kierunków świata. Jednak jest bardziej prawdopodobne – jak zobaczymy – że została ona zorientowana według czterech kolurów, w momencie ich zrównania z kierunkami świata. Tak więc orientacja Wielkiej Piramidy zależy nie tyle od kierunków geograficznych, ile od „czasu”.

W 1934 roku francuski astronom E.M. Antoniadi słusznie zauważył, że „astronomiczny charakter piramid (w Gizie) potwierdzają następujące fakty:

- Znajdują się one dokładnie – i nieprzypadkowo – na trzydziestym stopniu północnej szerokości geograficznej.
- Są precyzyjnie zorientowane według stron świata.
- Ich wznoszące się korytarze są największymi przyrządami do obserwacji południka, jakie kiedykolwiek skonstruowano”¹.

Te potwierdzone fakty, a także to, że Wielka Piramida jest niemal doskonałym modelem sfery niebieskiej, czynią tę budowlę materialnym wizerunkiem nieba na Ziemi. Kiedy powiążemy ją z pewną gwiazdą, dodamy do równania element „czasu”.

Pamiętamy, że starożytni budowniczowie ustalili główną oś piramidy, biegnącą z północy na południe, według punktu przejścia przez południk niebieski gwiazdy al-Nitak, najniższej z trzech gwiazd pasa Oriona. Pamiętamy również, że piramidy są ułożone wzdłuż linii przecinającej południk pod kątem czterdziestu pięciu stopni, co odzwierciedla układ trzech gwiazd pasa Oriona około 10 500 lat p.n.e. Nie jest to data przypadkowa – określa ona najniższy punkt, czyli „Pierwszy Raz” w precesyjnym cyklu Oriona. Dla starożytnych Orion był Ozyrysem, który również miał swój „Pierwszy Raz”.

Komputerowe rekonstrukcje nieba z roku 10 500 p.n.e. pokazują, że gwiazda al-Nitak znajdowała się dokładnie na kolurze zawierającym dwa punkty przesilenia, bliżej punktu zimowego. Jeśli obserwator chciałby „zachować” doskonały układ gwiazd, jaki miał miejsce 10 500 lat p.n.e., mógłby przekształcić obraz nieba z gwiazdą al-Nitak w „hologram”, właśnie taki, jaki możemy do dziś oglądać w Gizie. To, że tak idealna zgodność nieba i Ziemi nie może być dziełem jakiegoś niewiarygodnego przypadku, potwierdza dodatkowo wzejście gwiazdozbioru Lwa w dniu wiosennej równonocy w tym samym czasie – w roku 10 500 p.n.e., kiedy gwiazda al-Nitak przechodziła przez południk niebieski. Wiosenny punkt równonocy znajdował się dokładnie na linii wzroku Wielkiego Sfinksa – ziemskiego odpowiednika konstelacji Lwa. Wnioski wydają się oczywiste: starożytni chcieli ustalić główny południk Ziemi w Gizie, 10 500 lat p.n.e.

Wszystko to jednak wskazuje, że próbowali oni podróżować nie tylko w przestrzeni, ale także w „czasie”. Co mieli na myśli? Jak można podróżować w czasie?

„Wehikuł czasu” ustalony w kolurach w roku 10 500 p.n.e., mógł – przynajmniej teoretycznie – przedstawiać „reinkarnowanemu” Horusowi-Królowi, który osiągnął wysoki stopień wtajemniczenia, jak daleko podróżowała w „czasie” jego dusza od momentu powstania. W częściach III i IV tej książki wyjaśniliśmy, w jaki sposób Horus-Król mógł, korzystając ze zjawiska precesji punktów równonocy, wyobrazić sobie podróż w poszukiwaniu swoich „przodków” za pomocą mającego głębsze znaczenie „kosmicznego krajobrazu” Gizy. Dzisiaj używamy komputera,

aby odtworzyć wygląd starożytnego nieba na monitorze. Przypuszczamy, że wtajemniczony Horus-Król podejmował wyzwanie, mając do pomocy „komputer” swego umysłu i „monitor” swej wewnętrznej percepcji. Odkryliśmy, że zapoznając się z pozornymi ruchami nieba, odtwarzając wygląd nieba w starożytności za pomocą komputerów, podświadomie zapamiętujemy obrazy, współrzędne i epoki. Odkryliśmy też, że potrafimy odtwarzać w pamięci te dane, już bez pomocy komputera. Jeśli więc nieoczekiwanie znaleźlibyśmy się w przyszłości, powiedzmy w roku 6000 n.e., mając w głowie taką „gwiazdną pamięć”, powinniśmy stosunkowo łatwo móc dzięki niej określić, jak daleko przemieściliśmy się w czasie.

Idąc dalej, można powiedzieć, że zadaniem „planu Giza” było dostarczenie „reinkarnowanym”, czy też „odrodzonym” członkom rodu Horusa niezniszczalnego urządzenia, które pozwoli im pamiętać o „boskich” początkach Egiptu 10 500 lat p.n.e. Jednak podstawowym zadaniem było, jak się wydaje, zapewnienie ich duszom „nieśmiertelności”, swego rodzaju gnostycznego doświadczenia, polegającego na uwolnieniu pierwiastka duchowego od materialnego, bezwładnego ciała. Używając innej terminologii – „żywy” człowiek jest wynikiem zjednoczenia materii z duchem. A „Towarzysze Horusa”, jak się wydaje, rozumieli kosmiczny mechanizm, pozwalający je w jakiś sposób ponownie rozdzielić.

Zdajemy sobie sprawę, że takie pytania prowadzą nas do tajemniczego królestwa metafizyki, poznania pozazmysłowego i parapsychologii, czego staraliśmy się uniknąć. Mimo to przeczucie mówi nam, iż jakiś rodzaj metafizycznego myślenia nie był obcy „Towarzyszom Horusa”, którzy ustanowili w Heliopolis „astronomiczną akademię” wtajemniczonych, i których geniusz przejawiał się w stworzeniu zadziwiających gwiazdnych i kamiennych (duchowych i materialnych) konstrukcji w Gizie. Wszystkie wzmianki w starożytnych tekstach odnoszące się do tego tajemniczego bractwa pozwalają przypuszczać, że mamy do czynienia nie z „kapłanami”, ale z wtajemniczonymi adeptami, którzy rozumieli funkcjonowanie ludzkiej psychiki i znali techniki potrzebne do przywołania „głębokiej pamięci”. Ezoteryczne nauki i inicjacje w tego rodzaju kosmiczne tajemnice za pomocą niebios z pewnością nie służyły celom tak prozaicznym, jak twierdzą egiptolodzy: stworzeniu i rozwinięciu kalendarza dla „nawadniania gruntów” i „ceremonii religijnych”. Ich funkcja była o wiele bardziej skomplikowana: miały na celu osiągnięcie i wykorzystanie pozazmysłowych zdolności umysłu ludzkiego, tak aby mógł połączyć się z niewidzialnym i niematerialnym, ale odczuwalnym „strumieniem czasu”.

Pytania, dla których szukamy „naukowego” rozwiązania, można sformułować inaczej: Czy my, ludzie, mamy zakodowaną w genach „głęboką pamięć”? A jeśli tak, to czy nie moglibyśmy jej przywołać, używając odpowiednich technik podświadomości?

Czy ludzka świadomość nie jest jakimś rodzajem „pępowiny” łączącej nas z „czasem”, przechodzącym przez materię biologiczną i przez nas samych jak sznurek przez koraliki?

Ludzie studiujący rozwój intelektualny ludzkości od dawna są zgodni, że monumentalna architektura i archetypy mogą służyć jako potężne przyrządy, budzące uśpioną „pamięć” w tych, których wtajemniczenie odpowiednio wyczuliło. Obrazy i rzeźby

gotyckich katedr, malowane sklepienia, takie jak w Kaplicy Sykstyńskiej, są najlepszymi przykładami takich „rozrywek umysłowych” – trafnie nazwanych przez Simonidesa z Chios, poetę z IV wieku p.n.e., „milczącą poezją”. Te starożytne „pomocce dla pamięci”, dzisiaj nieprecyzyjnie nazywane „mnemotechnicznymi”, były przedmiotem pracy Frances A. Yates z 1966 roku, zatytułowanej *The Art of Memory* (Sztuka pamięci). W książce tej Yates przedstawia techniki, których nauczano w starożytnej Grecji, wyrosłe z tak zwanej egipskiej tradycji hermetycznej². Ostatnio Murry Hope w książce *Time the Ultimate Energy* (Czas, podstawowa energia) zajął się kwestią „podróży w czasie” jako formy energii, sugerując, że Egipcjanie wtajemniczeni w epoce predynastycznej rozumieli i wykorzystywali czas dzięki jeszcze nie odkrytej zdolności przekraczania granic „biologicznego czasu” i wchodzenia do mentalnego „królestwa” percepcji czasu. Murry Hope nazwał to królestwo „Zewnętrznym Czasem”. Autor innej niedawno wydanej książki, *From Atlantis to the Sphinx* (Od Atlantydy do Sfinksa), filozof Colin Wilson przypuszcza, że poprzez „odmienny system wiedzy”, oparty na myśleniu intuicyjnym (w przeciwieństwie do myślenia racjonalnego, czyli „słonecznego”), starożytni mogli rozwijać potężne pozazmysłowe zdolności, pozwalające im osiągnąć wyższy stan świadomości. Taki wyższy stan świadomości mógł być kluczem do percepcji czasu.

Zdolność odczuwania ogromnych obszarów czasu, która może być podstawową częścią ludzkiego umysłu, była przedmiotem poważnych badań jednej z najbardziej prestiżowych amerykańskich instytucji naukowych – kalifornijskiego Stauford Research Institute, lepiej znanego jako SRI International. W 1972 roku SRI International został powołany jako główny konsultant w badaniach tak zwanego odległego widzenia, prowadzonych przez CIA i inne instytucje rządowe, między innymi amerykańską armię, flotę i kontrwywiad. Badania prowadzono pod kierownictwem wybitnego fizyka, dr. Hala Puthoffa, który wyszukał i zatrudnił słynnych parapsychologów, aby „zlokalizowali” cele i urządzenia wojskowe wroga, korzystając ze zdolności pozazmysłowych.

Jak czytelnik pamięta, w 1973 roku SRI International było zaangażowane w prace archeologiczne w Egipcie i przynajmniej raz współpracowało z Fundacją Edgara Cayce’a w badaniach nekropoli w Gizie (zobacz rozdział 5).

Wielu „widzących na odległość”, którzy brali udział w programach badawczych, np. Ingo Swann czy Nel Riley (sierżant armii amerykańskiej), otwarcie głosiło, że są w stanie podjąć swego rodzaju „podróż w czasie” do dowolnego miejsca na ziemi. Przypomina to deklaracje uczniów Edgara Cayce’a, utrzymujących, że będąc w odmiennym stanie świadomości – takim jak głęboki hipnotyczny trans – potrafią „przypominać sobie” poprzednie wcielenia, czyli „podróżować w czasie” do odległych miejsc. Sam Cayce, uznany za najbardziej znanego amerykańskiego parapsychologa i medium, twierdził, że w poprzednim wcieleniu żył w Egipcie 10 500 lat p.n.e. Jak wspomnieliśmy w rozdziale 5, egiptolog Mark Lehner uznał te informacje za godne zbadania w ramach jego prac naukowych w Gizie w latach siedemdziesiątych.

Datowanie Wielkiej Piramidy metodą radiowęglową

Prezentowane w tej książce świadectwa dotyczące początków i wieku nekropoli w Gizie pozwalają ustalić datę powstania tego miejsca, jego pierwotnego wyglądu i układu – dzięki wspomaganej komputerem nowoczesnej archeoastronomii – na rok 10 500 p.n.e. Uważamy – opierając się na przesłankach geologicznych, architektonicznych i archeoastronomicznych – że Wielki Sfinks, związane z nim megalityczne świątynie i przynajmniej najniższe warstwy piramidy Chafre zostały zbudowane w tych niewyobrażalnie odległych czasach.

Należy zauważyć, że nie twierdzimy, jakoby Wielka Piramida powstała 10 500 lat p.n.e. Przeciwnie, naszym zdaniem jej astronomiczna orientacja – zwłaszcza orientacja „gwiazdnych szybów” Komory Króla i Komory Królowej – wskazuje na to, iż budowla została ukończona w czasach Starego Państwa, około 2500 roku p.n.e. Ta data nie powinna budzić kontrowersji, ponieważ jest zgodna z opinią naukowców, twierdzących, że Wielką Piramidę wzniósł król Chufu, drugi faraon IV dynastii, panujący w latach 2551-2528 p.n.e.¹ Tym, co wywołuje ostry sprzeciw konserwatywnej nauki wobec naszej teorii, jest sugestia, iż wszystkie budowle na nekropoli w Gizie są wynikiem niezwykle długiego okresu rozwoju i działalności architektonicznej, postępującej według jednolitego planu. Okresu, którego początki sięgają 10 500 roku p.n.e., i który zamknęło ukończenie Wielkiej Piramidy, około ośmiu tysięcy lat później, w roku 2500 p.n.e.

Według konserwatywnych egiptologów, mniej więcej stuletni okres rozwoju poprzedzający powstanie Wielkiej Piramidy rozpoczęło wzniesienie schodkowej piramidy Dżesera w Saqqara, około 2630 roku p.n.e. Następnie miały zostać zbudowane „eksperymentalne” modele właściwych piramid (jeden w Meidum i dwa w Dahszur, wszystkie przypisywane ojcu Chufu, faraonowi Snofru). W końcu, nie wcześniej niż 2551 lat p.n.e. (jest to data wstąpienia na tron Chufu), budowniczy doszli do technologicznej maestrii umożliwiającej wzniesienie Wielkiej Piramidy. U podstaw konserwatywnej teorii leży więc ewolucyjna sekwencja budowy piramid – sekwencja, w której Wielka Piramida jest udoskonaloną formą czterech wcześniejszych budowli².

Ale może te cztery piramidy okażą się nie wcześniejsze, lecz późniejsze od Wielkiej Piramidy? Być może zostaną znalezione jednoznaczne i niepodważalne archeologiczne dowody – na przykład możliwe do datowania metodą radiowęglową – na to, że prace w Wielkiej Piramidzie zaczęły się jakieś 1300 lat przed narodzeniem Chufu i że budowla była już całkowicie ukończona 300 lat przed jego wstąpieniem na tron? Takie dowody, jeśli istnieją, zaprzeczyłyby teorii egiptologów na temat daty powstania i funkcji Wielkiej Piramidy, obalając przyjętą dziś sekwencję Saqqara – Meidum – Dahsur – Giza i dowodząc, że pod względem technicznym bardziej skomplikowana Wielka Piramida jest w istocie o wiele starsza niż jej, jak się uważa, najstarsza poprzedniczka, o wiele prostsza schodkowa piramida Dżesera. Jeśli uznawana dziś kolejność budowy piramid okazałaby się błędna, naukowcom byłoby o wiele trudniej niż jest obecnie wyjaśnić złożoność i precyzję Wielkiej Piramidy (ponieważ trudno przypuszczać, żeby tak skomplikowana praca mogła być podjęta przez budowniczych nie mających wcześniej do czynienia z monumentalną architekturą).

Co ciekawe, istnieją obiektywne dowody, które każą powątpiewać w słuszność poglądów konserwatywnych egiptologów. Dowodów tych dostarczył program datowania piramid metodą radiowęglową, kierowany przez Marka Lehnera (wspomina on o tym programie w korespondencji zamieszczonej w Dodatku 3); zostały one opublikowane w 1986 roku. Mając finansowe wsparcie Fundacji Edgara Cayce’a, Mark Lehner zebrał piętnaście próbek starożytnej zaprawy spomiędzy bloków Wielkiej Piramidy. Wybrano próbki zawierające fragmenty materiału organicznego, który – w przeciwieństwie do kamienia – można badać metodą radiowęglową. Dwie próbki były testowane w Laboratorium Radiowęglowym na Southern Methodist University w Dallas w Teksasie, pozostałych trzynaście zabrano do laboratoriów w Zurichu w Szwajcarii, aby zbadać je bardziej wyrafinowaną metodą akceleratorową. Zgodnie z odpowiednią procedurą wyniki pomiarów były następnie kalibrowane i potwierdzane przez porównania z fragmentami pni drzew z pierścieniami rocznymi³.

Rezultaty okazały się zaskakujące. Jak wówczas skomentował Mark Lehner:

Daty mieszczą się w granicach 3809 – 2869 p.n.e. Tak więc są (...) znacznie wcześniejsze od przyjmowanych przez egiptologów dla panowania Chufu (...) Krótko mówiąc, daty uzyskane metodą radiowęglową wskazują, że egiptologiczna chronologia myli się, zależnie od tego, którą próbkę weźmiemy pod uwagę, o 200 do 1200 lat. Wykres wygląda jak krzywizna dzwonu, ale po wyciągnięciu średniej można powiedzieć, że nasze daty są o 400 do 450 lat wcześniejsze od piramid Starego Państwa, a zwłaszcza IV dynastii (...) To poważna sprawa (...) To znaczy, narobi sporo zamieszania. Piramida w Gizie jest o 400 lat starsza niż sądzili egiptolodzy⁴.

Chociaż Lehner był przekonany, że badania radiowęglowe prowadzono zgodnie z rygorystycznymi naukowymi procedurami⁵ (co zazwyczaj wystarczało, by uzyskane w ten sposób daty zyskały akceptację naukowców), wokół całej sprawy, co dziwne, nie powstało żadne „zamieszanie”. Przeciwnie, wyniki tych badań były i są do dziś całkowicie ignorowane przez egiptologów; nie zostały opublikowane ani

w czasopismach naukowych, ani popularnych. Nie potrafimy wytłumaczyć takiego postępowania naukowców, podobnie jak nie możemy zrozumieć, dlaczego nie poddano badaniom dalszych próbek zaprawy z Wielkiej Piramidy, aby sprawdzić rewolucyjne wyniki badań Lehnera.

Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że te dziwne zaniedbania układają się w pewien wzór.

Jak pisaliśmy w rozdziale 6, wśród unikatowych zabytków znalezionych w 1872 roku w Wielkiej Piramidzie przez brytyjskiego inżyniera Waynmana Dixona, był kawałek drewna, zamknięty w szybie Komory Królowej od czasów, kiedy zakończono budowę tego pomieszczenia. Udało się ustalić miejsce przechowywania dwóch pozostałych „zabytków Dixona” – małego metalowego haka i kamiennej kuli – po tym, jak „zagięły” one w British Museum. Jednak co się dzieje z kawałkiem drewna, do dzisiaj nie wiadomo⁶.

To prawdziwy pech. Drewno, jako materiał organiczny, może być dokładnie datowane metodą radiowęglową. Ponieważ wiadomo, że ten szczególny kawałek drewna pozostawał w Wielkiej Piramidzie od czasów, kiedy była budowana, wyniki badań radiowęglowych mogłyby potwierdzić datę powstania budowli.

Zaginiony kawałek drewna nie może być zbadany. Na szczęście jednak – o czym również informowaliśmy w rozdziale 6 – inny kawałek drewna ciągle znajduje się *in situ*, głęboko w północnym szybie Komory Królowej. Był on wyraźnie widoczny na filmie, nakręconym przez Rudolfa Gantenbrinka za pomocą robota z kamerą, Upu-auta, pokazanym na zgromadzeniu egiptologów w British Museum 22 listopada 1993 roku⁷.

Dowiedzieliśmy się, że wyjęcie fragmentu drewna z północnego szybu jest zadaniem stosunkowo prostym i nie wymagającym wielkich kosztów. Jednak przez ponad dwa i pół roku od pokazania filmu w British Museum nie zrobiono nic, by skorzystać z tej okazji. Kawałek drewna ciągle jest tam, gdzie był, jego wiek pozostaje nieznany, a Rudolfowi Gantenbrinkowi nie pozwolono ukończyć badania szybów.

Przypisy

Rozdział 1

¹ Selim Hassan, *Excavations at Giza*, Government Press, Cairo, 1946, tom VI, część I, s. 34-35.

² Ibid.

³ A. Wallis Budge, *An Egyptian Hieroglyphic Dictionary*, Dover Publications Inc., New York, 1978, tom I, s. 469.

⁴ Selim Hassan, *The Sphinx: Its History in the Light of Recent Excavations*, Government Press, Cairo 1949, s. 76; patrz także: Veronica Seaton-Williams i Peter Stock, *Blue Guide Egypt*, A and C Black, London, 1988, s. 432.

⁵ Zahi Hawass i Mark Lehner, *The Sphinx: Who Built It and Why*, „Archaeology”, wrzesień-październik 1994, str 34; patrz także: E. A. Wallis Budge, *Hieroglyphic Dictionary*, op. cit., tom II, s. 752.

⁶ Wiele zaskakujących zapożyczeń z języka egipskiego do dziś można znaleźć w angielskim. Na przykład nazwa małej rasy psów, „whippet”, pochodzi od staroegipskiego bóstwa wyobrażanego w postaci psa, o imieniu Upuaut, „Otwierający Drogi”. Normandi Ellis w swej znakomitej książce *Awakening Osiris*, Phanes Press, 1988, podaje inne przykłady: *armen* – arm (ręka), *heka* (magia) – hex (czarownica), *Satis* (bogini wylewu; lub przysłówek: dosyć) – satisfy (zadowolić), *aor* (magiczne światło) – aura.

Rozdział 2

¹ I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, PIW, Warszawa, 1995, s. 106.

² Ahmed Fakhry, *Piramidy*, PWN, Warszawa, 1965, s. 159.

³ Mark Lehner, *Computer Rebuilds the Ancient Sphinx*, „National Geographic”, nr 4, kwiecień 1991; Mark Lehner, *Reconstructing the Sphinx*, „Cambridge Archaeological Journal”, nr 1, kwiecień 1992.

⁴ „National Geographic”, kwiecień 1991, op. cit.

⁵ Ibid.

⁶ Ibid.

⁷ „Cambridge Archaeological Journal”, op. cit., s. 10-11.

⁸ Ibid., s. 9

⁹ Ibid., s. 20.

¹⁰ John Anthony West, *Serpent in the Sky: The High Wisdom in Ancient Egypt*, Quest Books, Wheaton, Ill, 1993, s. 231.

¹¹ Ibid., s. 232.

¹² Debata Amerykańskiego Towarzystwa Rozwoju Nauki na temat: „Jaki jest wiek Sfinksa?” (Chicago, 1 lutego 1992 roku).

¹³ „Cambridge Archaeological Journal”, op. cit., s. 6.

- ¹⁴ Pełna dyskusja na temat datowania – patrz: Graham Hancock, *Odciski palców bogów*, Warszawa 1997.
- ¹⁵ Hassan, *The Sphinx*, op. cit., s. 75.
- ¹⁶ „Cambridge Archaeological Journal”, op. cit., s. 6.
- ¹⁷ E. A. Wallis Budge, *Stela of the Sphinx [w:] A History of Egypt*, London 1902, tom IV, s. 80 i nast.
- ¹⁸ *Ibid.*, s. 85-86.
- ¹⁹ James Henry Breasted, *Ancient Records of Egypt, Histories and Mysteries of Man Ltd*, London, 1988, tom II, s. 324.
- ²⁰ *Ibid.*
- ²¹ *Ibid.*
- ²² „National Geographic”, kwiecień 1991, op. cit.
- ²³ Gaston Maspero, *The Passing of Empires*, New York, 1900.
- ²⁴ James Henry Breasted, *Ancient Records*, op. cit., tom I, s. 83-5.
- ²⁵ Gaston Maspero, *The dawn of Civilization*, SPCK, London, 1894, s. 247.
- ²⁶ Gaston Maspero, *The Manual of Egyptian Archaeology*, s. 74.
- ²⁷ Hassan, *The Sphinx*, op. cit., s. 75.
- ²⁸ Debata Amerykańskiego Towarzystwa Rozwoju Nauki na temat: „Jaki jest wiek Sfinksa?”, op. cit.
- ²⁹ „Archaeology”, wrzesień-październik 1994, op. cit., s. 32-3.
- ³⁰ *Ibid.*, s. 34.
- ³¹ R.A. Schwaller de Lubicz, *Sacred Science*, Inner Traditions International, Rochester Vt, 1988, s. 96.
- ³² John Anthony West, *Serpent*, op. cit., s. 1-2.
- ³³ *Ibid.*, 186.
- ³⁴ *Ibid.*, s. 187.
- ³⁵ *Ibid.*, s. 226.
- ³⁶ *Ibid.*, s. 225.
- ³⁷ *Ibid.*, s. 226.
- ³⁸ *Ibid.*, s. 227.
- ³⁹ *Ibid.*
- ⁴⁰ *Ibid.*
- ⁴¹ *Ibid.*, s. 226-227.
- ⁴² *Ibid.*, 228.
- ⁴³ Wywiad w filmie dokumentalnym telewizji NBC, *Mystery of the Sphinx*, 1993.
- ⁴⁴ John Anthony West, *Serpent*, op. cit., s. 227.
- ⁴⁵ *Ibid.*, s. 229.
- ⁴⁶ „Boston Globe”, z 23 października 1991.
- ⁴⁷ „Los Angeles Times”, z 23 października 1991.
- ⁴⁸ John Anthony West, *Serpent*, op. cit., s. 229.
- ⁴⁹ *Ibid.*
- ⁵⁰ *Ibid.*
- ⁵¹ *Ibid.*
- ⁵² *Ibid.*

⁵³ Ibid., s. 230.

⁵⁴ Ibid., s. 229.

⁵⁵ *Mystery of the Sphinx*, op. cit.

⁵⁶ Ibid.; patrz także: KMT, tom V, nr 2, lato 1994, s. 7.

Rozdział 3

¹ Na temat wagi bloków patrz: I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 122-124; John Anthony West, *Serpent*, op. cit., s. 242; John Anthony West, *The Traveller's Key to Ancient Egypt*, Harrap Columbus, London, 1989, s. 143-145; *Mystery of the Sphinx*, op. cit.; Dr Joseph Davidovits i Margie Morris, *The Pyramids: An Enigma Solved*, Dorset Press, New York, 1988, s. 51.

² *Mystery of the Sphinx*, op. cit.

³ Ibid.

⁴ Patrz na przykład: I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit.; John Baines i Jaromir Malek, *Egipt*, Warszawa, 1996.

⁵ Najbardziej wyczerpujące studium zawiera książka Petera Hodgesa *How the Pyramids Were Built*, Element Books, 1989.

⁶ Ibid., s. 11.

⁷ Ibid., s. 11-13.

⁸ Ibid., s. 13.

⁹ Jean Kerisel, wybitny francuski inżynier i gleboznawca, a także przewodniczący Towarzystwa Francusko-Egipskiego, prowadził badania nad przenoszeniem ogromnych bloków za pomocą siły mięśni ludzkich i drewnianych sań. Kerisel udostępnił nam swoją pracę – *La Grande Pyramide et ses Derniers Secrets* – zanim została opublikowana (w 1996 roku). Jego obliczenia opierały się na tym, że nacisk na podłoże nie może przekraczać 1,5 tony na metr kwadratowy dla ramp ziemnych (prawdopodobnie przykrytych kamiennymi płytami) o nachyleniu nie przekraczającym 8 procent. Współczynnik tarcia wynosił 15 procent, przy użyciu wapna jako smaru. Kerisel zauważył, że nacisk większy niż 1,5 tony spowodowałyby wyciśnięcie smaru, co zwiększyłoby współczynnik tarcia, znacznie utrudniając ciągnięcie bloku. Bloki były ciągnięte ze średnią prędkością 0,3 metra na sekundę, przy tym każdy człowiek ciągnął z siłą 13 kilogramów. Tym samym ciągnięcie siedemdziesięcotonowego bloku wymagałoby (10 000 x 0,15 x 1/13) 807 ludzi. Przesunięcie o jeden kilometr trwałoby wówczas 9,25 godziny. Kerisel obliczył, że jeśli człowiek ciągnąłby z siłą większą niż 8 kg – nawet przez krótką chwilę – wywołałoby to silny ból pleców. Jeśli 807 ludzi stałoby w metrowych odstępach, w sześciu rzędach, potrzebna byłaby rampa o długości 134,5 m i szerokości 6 m. Problem oczywiście rośnie w wypadku bloków dwustutonowych i w warunkach pracy w dolnej świątyni i Świątyni Sfinksa – jest to zadanie prawie niewykonalne przy zastosowaniu tak prymitywnych technologii.

¹⁰ Dowody Roberta Schocha zostały przedstawione w *Mystery of the Sphinx*, op. cit.

¹¹ KMT, tom V, op. cit., s. 8.

¹² *The Sacred Sermon* (Hermetica, *Libellus III*), przetłumaczone przez G.R.S. Meada w *Thrice Great Hermes: Studies in Hellenistic Theosophy and Gnosis*, Samuel Weiser Inc., North Beach, Maine, 1992, tom II, s. 51.

¹³ Manuskrypt z British Museum nr 25619, s.15-19.

¹⁴ W.M. Flinders Petrie, *The Pyramids and Temples of Gizeh*, Histories and Mysteries of Man Ltd, London, 1990, s. 50-51.

¹⁵ Chassinat, *Monuments et Mémoires*, Fondation Piot, tom XXV, s. 57.

¹⁶ Thor Heyerdahl, *Ekspedycja Ra*, Wydawnictwo „Muza”, Warszawa 1996, s. 11.

¹⁷ *Ibid.*, s. 11-13.

¹⁸ Graham Hancock, *Ślady palców bogów*, op. cit.; Robert Bauval i Adrian Gilbert, *The Orion Mystery*, William Heinemann Ltd, London 1994.

¹⁹ Gaston Maspero, *The Dawn of Civilization*, op. cit., s. 366-367; patrz także: Peter Tompkins, *Secrets of the Great Pyramid*, Harper and Row, New York and London, 1978, s. 17 i W. M. Flinders Petrie, *Pyramids and Temples*, op. cit., s. 13.

²⁰ W.M. Flinders Petrie, *Pyramids and Temples*, op. cit., s. 13.

²¹ Prawdopodobnie odkrywcą był Archimedes.

²² Dalsza dyskusja została przedstawiona w książce *Ślady palców bogów*, op. cit., rozdział 48.

²³ *Ibid.*

²⁴ Piazzzi Smyth, *The Great Pyramid*, Bell Publishing, co., New York 1990, s. 79-80.

²⁵ *Ibid.*, s. 80.

²⁶ J.H. Cole, Paper No. 39, „The Determination of the Exact Size and Orientation of the Great Pyramid of Giza” [w:] *Survey of Egypt*, Cairo, 1925.; patrz także: I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 102.

²⁷ *Ibid.*

²⁸ I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 225.

²⁹ Dyskusja w książce Flindersa Petrie *Pyramids and Temples*, op. cit., s. 19.

³⁰ Patrz: *Odciski palców bogów*, op. cit., s. 330-338, *The Orion Mystery*, op. cit., s. 41-45.

³¹ I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 103.

³² Jesteśmy wdzięczni Jamesowi Macaulayowi za tę sugestię.

³³ Joseph R. Jochmans, *The Hall of Records*, niepublikowany rękopis, 1985, s. 175.; patrz także: Hodges, *How the Pyramids Were Built*, op. cit., s. 122.

³⁴ Flinders Petrie, *Pyramids and Temples*, op. cit., s. 19.

³⁵ *Ibid.*

³⁶ Vyse i Perring cytowani [w:] Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 104.

³⁷ *Ibid.*, s. 105-109.

³⁸ *Ibid.*, s. 104.

³⁹ Herodot, *Dzieje*, Czytelnik, Warszawa 1954.

⁴⁰ Cytowany u Jochmana, *The Hall of Records*, op. cit., s. 176-177.

⁴¹ R. Cook, *The Pyramids of Giza*, Seven Islands, Glastonbury, 1992, s. 52.

⁴² Jean Kerisel, *The Pyramid of Cheops: Further Research (October and December 1992)*, streszczenie referatu w „Revue Française d’Égyptologie”, 1993, s. 4.

⁴³ *Ibid.*, s. 6.

⁴⁴ *Ibid.*

⁴⁵ Ibid., s. 7.

⁴⁶ Informacja ustna.

⁴⁷ A. Badawy, *The Stellar Destiny of the Pharaoh and the so-called Air Shafts in Cheops' Pyramid*, *Mitt. Inst. Orient. zu Berlin*, Band 10, 1964, s. 189-206.

Rozdział 4

¹ Patrz na przykład: I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 225 i nast.

² Dalsza dyskusja na ten temat: *The Orion Mystery*, op. cit.

³ Na przykład: E.M. Antoniadi, *L'Astronomie Egyptienne*, Paris 1934, s. 119.

⁴ Patrz: *The Orion Mystery*, op. cit., s. 97-104.

⁵ Ibid.

⁶ Ibid., s. 105-137.

⁷ Ibid.

⁸ Ibid.

⁹ Ibid., s. 179-196.

¹⁰ Patrz: *The Orion Mystery*, op. cit., s. 192.

¹¹ Obliczenia precesji – z uwzględnieniem poprawek wynikających z nutacji, załamania światła i ruchu właściwego (dane z najnowszego Katalogu Gwiazd Yale) i paralaksy – dowodzą, że około roku 10 500 p.n.e. pas Oriona znajdował się najniżej ($9^{\circ} 25'$ na południku, czyli deklinacja $50^{\circ} 35'$).

¹² Pełny cykl precesyjny trwa 25 920 lat.

¹³ Dalsza dyskusja na ten temat: Giorgio de Santittana i Hertha von Dechend, *Hamlet's Mill*, Godine, Boston, 1977.

¹⁴ Ibid., s. 59.

¹⁵ Patrz: *Ślady palców bogów*, op. cit., s. 454-458.

¹⁶ Dalsza dyskusja na ten temat: Norman Lockyer, *The Dawn of Astronomy*, MIT Press, 1973, s. 60 i nast.

¹⁷ *Hermetica*, tłumaczenie Waltera Scootta, Shambhala, Boston, 1993, *Asclepius III:24b*, s. 341.

¹⁸ Jedenasta godzina *Duat*, z *Księgi o tym, co jest w Duat*, tłumaczenie E.A. Wallisa Budge'a, [w:] *The Egyptian Heaven and Hell*, Martin Hopkinson & Co, London, 1925, s. 240.

¹⁹ Ibid., dwunasta godzina *Duat*, s. 258.

²⁰ Ibid., s. 70.

²¹ Dalsza dyskusja na ten temat: *The Orion Mystery*, op. cit., s. 179-84; *Ślady palców bogów*, op. cit., s. 380 i nast.

²² Ibid.; patrz także: E.A. Wallis Budge, *The Gods of the Egyptians*, Dover Publications Inc., New York, 1969.

Rozdział 5

¹ Przekazy mówiące o tym, że ważne „zapisy” zostały przeniesione do Egiptu „po potopie”, czyli po roku 10 000 p.n.e., sięgają przynajmniej III wieku p. n. e. Znajdujemy je na przykład w *Księdze Sothis* (skomentowanej przez bizantyjskiego historyka Jerzego Synkellosa, żyjącego w IX wieku n.e.), którą niektórzy uczeni

przypisują Manethonowi (patrz: Garth Fowden, *The Egyptian Hermes*, Princeton University Press, New Jersey, 1993, s. 29-33). Ta sama idea pojawia się w *Kore Kosmu* (Wyciąg XXIII z *Pism Hermetycznych*) z I i II wieku n.e. (zobacz *Hermetica*, op. cit., s. 461). W *Kore Kosmu* (sekcja 8) bogini Izyda mówi, że Thot ukrył w tajemnym miejscu „święte księgi”, zawierające „święte rzeczy Ozyrysa (...) te święte symbole kosmicznych elementów”, a następnie wypowiedział zaklęcie, aby te księgi pozostały „niewidoczne i niemożliwe do znalezienia dla wszystkich ludzi, którzy przyjdą na równiny tego kraju, aż do czasu, kiedy niebiosa – już stare – zrodzą stworzenia [czyli ludzi] godnych tego”.

² Andrew Thomas, *From Atlantis to Discovery*, Robert Hale, London, 1972, s. 109.

³ Ibn abd al-Hakim i arabskie rękopisy Ibn Churrahdbiego i Luhfata, cytowane przez Josepha R. Johmansa, *The Hall of Records*, niepublikowany rękopis, 1985, s. 174.; patrz także: John Greaves, *Piramidographia*, 1646, tłumaczenie arabskiego rękopisu Ibn al-Hakima.

⁴ Peter Tompkins, *Secrets of the Great Pyramid*, Allel Lane, 1972, s. 6.

⁵ Słynny Papirus Westcar w Muzeum Berlińskim pozwala przypuszczać, że w „horyzoncie” Cheopsa – domniemanego budowniczego Wielkiej Piramidy – znajdowała się ukryta komora lub komory (patrz: *The Orion Mystery*, op. cit., Załącznik 3). Jednak określenie „horyzont” może oznaczać zarówno samą Wielką Piramidę, jak też całą nekropolę w Gizie, ze Sfinksem włącznie. Rozdział 1080 *Tekstów Sarkofagów* (około 2000 roku p.n.e.) mówi o „ukrytej rzeczy” należącej do Ozyrysa z Ra-Setau (Giza), a rozdział 1087 sugeruje, że były to „pisma” związane z Heliopolis (Dżedu, czyli „Miastem Słupa”), ukryte gdzieś w piaskach pustyni.

⁶ Te koptyjskie przekazy zanotowali arabscy kronikarze al-Qudai, al-Masudi i al-Maqrizi, cytowani przez Jochmansa w *The Hall of Records*, op. cit., s. 210.

⁷ Masońskie „Stare Przekazy” mówią, że niejaki Hermenes (oczywiście chodzi o Hermesa, czyli Tota) przechował „moce”, zapisując wiedzę o nich na świętych filarach lub obeliskach (patrz: Fred L. Pick i G. Norman Knight, *The Pocket History of Freemasonry*, Frederick Muller Ltd, London, 1983, s. 32). Powszechnie przyjmuje się, że większość „egipskich” nurtów wśród masonów, różokrzyżowców i – do pewnego stopnia – teozofów wywodzi się z tak zwanej tradycji hermetycznej, która rozwinęła się w Europie u schyłku włoskiego renesansu. Jednak ich źródła należy szukać w greckich i koptyjskich tekstach, zwanych *Pismami Hermetycznymi* (patrz: Frances A. Yeates, *Giordano Bruno and the Hermetic Tradition*, University of Chicago Press, Chicago 1991; również: *The Rosicrucian Enlightenment*, Ark Paperbacks, London 1986, s. 212).

⁸ Harmon Hartzell Bro, *Edgar Cayce: A Seer of Our Season*, Signet Books, New York 1990, s. 43-44. Sekretarką Cayce’a była Gladys Davis, opisywana jako „atrakcyjna blondynka”; Cayce był przekonany, że jest ona kolejnym wcieleniem jego córki z czasów Atlantydy, Iso (Ibid., s. 245).

⁹ Edgar Evans Cayce, Gail Cayce Schwartz i Douglas G. Richards, *Mysteries of Atlantis Revisited: Edgar Cayce’s Wisdom for the New Age*, Harper and Row, San Francisco, 1988, s.xxi

¹⁰ Ibid., s. 119. Mieliliśmy przyjemność spotkać się z autorem, Douglasem G. Richardsem, w lipcu 1995 roku w siedzibie Fundacji Edgara Cayce’a w Virginia Beach.

¹¹ Ibid., s. 120.

¹² „Wykład” Edgara Cayce’a o Wielkiej Piramidzie nr 5748-6. Cayce wygłosił ten „wykład” w swoim domu przy Arctic Crescent, Virginia Beach, 1 lipca 1932 roku o godzinie 16.10.

¹³ „Wykład” nr 378-16. Patrz: Mark Lehner, *The Egyptian Heritage: Based on the Edgar Cayce’s Readings*, A. R. E. Press, Virginia Beach, 1974, s. 99.

¹⁴ „Wykład” nr 5748-6. *The Egyptian Heritage*, op. cit., s. 119.

¹⁵ „Wykład” nr 294-151. Patrz: Thomas Surgue, *There is a River: The Story of Edgar Cayce*, A. R. E. Press, Virginia Beach, 1988, s. 393.; patrz także: Harmon Hartzell Bro, *A Seer of Our Season*, op. cit., s. 247.

¹⁶ Mark Lehner, *The Egyptian Heritage*, op. cit., s. 92.; patrz także: Harmon Hartzell Bro, *A Seer of Our Season*, op. cit., s. 133.

¹⁷ Edgar Evans Cayce i in., *Mysteries of Atlantis*, op. cit., s. 121.

¹⁸ Ibid., s. 131.

¹⁹ Potwierdzone przez Douglasa G. Richardsa w udokumentowanej rozmowie telefonicznej z września 1995 roku (Richards jest współautorem – wraz z Edgarem Evansem Cayce i Gail Cayce Schwartzer – książki *Mysteries of Atlantis Revisited*, op. cit.). Kiedy zapytaliśmy o to wprost Marka Lehnera, odpowiedział nam na piśmie (s. 1-2 listu z 15 października 1995): „Przypuszczam, że to ja jestem «uczonym», o którym mowa. Nigdy nie oczekiwano, że w wyniku wsparcia przez ECF mojego pobytu na Uniwersytecie Amerykańskim w Kairze zostanę «poważanym egiptologiem». Ludzie związani z ARE wspierali mnie w czasie pobytu w Egipcie, ponieważ Hugh Lynn Cayce prosił ich o to. Ani on, ani ja nie wiedzieliśmy, do czego to doprowadzi. Przypuszczam, że Hugh Lynn Cayce pomógł mi pojechać do Egiptu, ponieważ obaj czuliśmy, że takie jest przeznaczenie; zgodnie z podejściem New Age – «tak miało być»”.

²⁰ Edgar Evans Cayce i in., *Mysteries*, op. cit., s. 131. W swoim liście z 15 października 1995 roku Mark Lehner skomentował pierwszą wersję naszego tekstu, którą otrzymał bez przypisów: „Nie wiem, do czego odsyła przypis [20], ale przypuszczam, że zostało to napisane raczej później, z perspektywy kilku lat, niż w 1973 roku, kiedy przybyłem do Egiptu jako student Uniwersytetu Amerykańskiego”.

²¹ Edgar Evans Cayce i in. *Mysteries*, op. cit., s. 132.

²² Mark Lehner, *The The Egyptian Heritage*, tekst na tylnej stronie okładki.

²³ Ibid., s. v.

²⁴ W swoim liście z 15 października 1995 Mark Lehner napisał: „Ani ja, ani Fundacja Edgara Cayce’a nigdy nie mieliśmy nic wspólnego z pierwszymi dwoma sezonami badań SRI wokół piramid czy gdziekolwiek w Egipcie. To nie jest jasne w Waszym tekście. Projekt badawczy SRI „Scienceand Archaeology” („Nauka i archeologia”) obejmował prace Alvareza, który wykorzystywał promieniowanie kosmiczne (zanim przyjechałem do Egiptu), żeby znaleźć nieznanne pomieszczenia w Drugiej Piramidzie. Spotkałem ekipę SRI w 1977 roku, mniej więcej w tym czasie, kiedy robili wstępne badania elektrooporowe Sfinksa. SRI było zaangażowane w poszukiwanie ukrytych komór w Gizie na długo przed zetknięciem się ze mną czy Fundacją Edgara Cayce’a”.

²⁵ L.T. Dolphin, E. Moussa i inni, *Applications of Modern Sensing Techniques to Egyptology*, Menlo Park, Kalifornia, SRI International, wrzesień 1977.

²⁶ *Ibid.*; patrz także: Zahi Hawassa „Uzupełnienie” do *The Pyramids and Temples of Giza*; W. M. Flinders Petrie, *Histories and Mysteries of Man Ltd*, London, 1990, s. 102.

²⁷ Edgar Evans Cayce i in., *Mysteries*, op. cit., s. 132.

²⁸ List Marka Lehnera do nas z 15 października 1995 roku, s. 3.

²⁹ Cytat u Jochmansa, *Hall of Records*, op. cit., s. 221a. Potwierdzone w udokumentowanej rozmowie telefonicznej z finansującym projekt, w dniu 16 lutego 1995. Potwierdzone również przez Marka Lehnera w liście do nas z 15 października 1995 roku, s. 3.

³⁰ List Marka Lehnera do nas z 15 października 1995 roku, s. 3.

³¹ *Ibid.*

³² *Ibid.*

³³ *Ibid.*

³⁴ Na temat szczegółów dotyczących kierowanego przez Marka Lehnera projektu ARCE dotyczącego Sfinksa, patrz: część I tej książki.

³⁵ Edgar Evans Cayce i in., *Mysteries*, op. cit., s. 142-143. Znalezienie granitu potwierdził Mark Lehner w swoim liście, op. cit., s. 4.

³⁶ „Venture Invard”, maj-czerwiec 1986, s. 57.

³⁷ *Ibid.*

³⁸ Patrz: American Research Center in Egypt (ARCE) Newsletter, nr 112, 1980, s. 20. („American Research Center serdecznie dziękuje Fundacji Edgara Cayce’a za wsparcie projektu badawczego Sfinksa”); patrz także: ARCE Newsletter nr 131, 1985, s. 44 (Mark Lehner z ARCE napisał: „Pragniemy podziękować za wsparcie finansowe (...) Bruce’owi Ludwigowi z TRW Realty w Los Angeles, (...) Fundacji Edgara Cayce’a (...) Josephowi i Ursuli Jahoda z Astron Corporation w Falls Church, (...) Matthew McCauleyowi z McCauley Music w Los Angeles”). Szczególne podziękowania składa Zahi Hawass z uniwersytetu w Pensylwanii, jako kierownik i asystent projektu, „oczekując dalszej współpracy”. Fundacja Edgara Cayce’a sfinansowała również (17 000 \$) prace w Gizie w latach 1983-84, które obejmowały między innymi radiowęglowe badania zaprawy (zawierającej materiał organiczny) użytej w Wielkiej Piramidzie. Program ten zorganizował Mark Lehner za pośrednictwem dyrektora ARCE, dr. Roberta J. Wenke’a. Wielokrotnie spotykaliśmy się z Josephem Jahodą w Fundacji Edgara Cayce’a w Virginia Beach w latach 1994-95 (zobacz niżej). Spotkaliśmy też Matthew McCauleya w hotelu Movenpick w Gizie, razem z dr. Markiem Lehnerem, w marcu 1995, kiedy przygotowywaliśmy tę książkę.

³⁹ Edgar Evans Cayce i in., *Mysteries*, op. cit., s. 138.

⁴⁰ „Smithsonian”, tom XVII, nr 1, kwiecień 1986. W swoim liście do nas (op. cit., s. 4-5) Mark Lehner napisał: „Kiedy zaczynał się projekt kartograficzny, Fundacja wycofywała się ze wspierania mojej pracy. Przestałem przyjmować ich poparcie po badaniach radiowęglowych [zobacz przypis 38 wyżej i 44 niżej], ponieważ nasze interesy były sprzeczne. Chciałem zmienić datę ich ostatniej wpłaty, ale kiedy dali pieniądze na projekt kartograficzny, to był znikomy procent całego wsparcia, jakie

otrzymaliśmy. Głównymi sponsorami byli Katedra Egiptologii z Yale, Bruce Ludwig i David Koch. Bruce i Koch finansowali wykopaliska, które zaczęliśmy w 1988 roku”.

⁴¹ „Archaeology”, op. cit., wrzesień-październik 1994, s. 41.

⁴² Magazyn ARE, „Venture Invar”, artykuł „The Search for Ra-Ta”, autorstwa Roberta Smitha, styczeń-luty 1987, s. 7.

⁴³ Ibid., s. 6.

⁴⁴ Fundacja Edgara Cayce’a zorganizowała i sfinansowała badania radiowęglowe zabytków w Gizie, kierowane przez Marka Lehnera w latach 1983-84. Małe próbki węgla drzewnego zostały pobrane ze starożytnej zaprawy łączącej bloki licówki Wielkiej Piramidy. Badania wykazały, że piramida powstała między rokiem 3809 p.n.e. a 2853 p.n.e., czyli o kilka wieków wcześniej, niż sądzą egiptolodzy, ale też o wiele później, niż podaje Cayce. Chociaż powstało wiele wątpliwości co do prawidłowości wyników (patrz „Venture Invar”, wydania z maja-czerwca 1986 i listopada-grudnia 1986), te i inne dowody archeologiczne, znalezione przez Marka Lehnera w Gizie, osłabiły jego wiarę w wykłady Cayce’a. Na temat dalszych szczegółów badań radiowęglowych patrz: Dodatek 5.

⁴⁵ „Venture Invar”, maj-czerwiec 1986, s. 56.

⁴⁶ Ibid., s. 57.

⁴⁷ Ibid.

⁴⁸ Magazyn KMT, wydanie wiosenne z 1995 roku, s. 4.

⁴⁹ Ibid. W swoim liście do nas, op. cit., s. 5, Lehner wyjaśnił: „Jestem szczęśliwy, że moje osobiste poszukiwania – nazwijcie je jak chcecie: filozoficznymi, duchowymi, etycznymi – przerodziły się w pracę zawodową. Nie szukałem potwierdzenia tego, w co wierzyłem przed przybyciem do Gizy, czyli tego, co chciałem uważać za prawdę. Raczej próbowałem znaleźć sposób na sprawdzenie tych, a później także innych idei dotyczących rozwoju kulturalnego starożytnego Egiptu. Znalazłem wiele podobieństw między śladami materialnymi a ideami Cayce’a dotyczącymi wcześniejszej cywilizacji w Gizie. Ale przekonałem się, że piramidy są dziełem człowieka. Ponieważ istnieje ogromna ilość śladów zwykłych ludzi i egipskiego społeczeństwa, które stworzyło piramidy i Sfinksa, przypisywanie tych zabytków innej, rzekomo zaginionej cywilizacji, na podstawie „objawionych” informacji wydaje się kulturowym szowinizmem. Moja praca jest częścią trwającego przez całe życie poszukiwania sensu. Nie zmieniałbym drogi, która doprowadziła mnie do Gizy, nawet gdybym mógł”.

⁵⁰ Charles Piazzi Smyth, *Our Inheritance in the Great Pyramid*, W. Isbister, London 1880. Na temat związków Petrie z Piazzi Smythem patrz: H.A. Bruch i Mary Bruch, *The Peripatetic Astronomer: The Life of Charles Piazzi Smyth*, Adam Hilger, Bristol 1988, s. 28, 123-126, 133-136. Wydaje się, że ojciec Williama Matthew Flindersa Petrie, William, miał ożenić się z córką Piazzi Smytha, Henriettą. Poślubiła ona jednak profesora Baden-Powella (ojca twórcy skautingu). William Petrie poznał później, przez panią Piazzi Smyth, Annę Flinders – stąd nazwisko Flinders Petrie. „Tak więc pani (Piazzi) Smyth, napisał Flinders Petrie, była czynnikiem, dzięki któremu skauting i archeologia Egiptu przybrały swój obecny kształt” (patrz *Seventy Years in Archaeology*, Sampson Low, Marston & Co. Ltd, London, 1931, s. 4).

⁵¹ Tygodnik al-Achbar al-Jaum z 8 stycznia 1994, artykuł na pierwszej stronie, zatytułowany *Stealing of Egypt's Civilization*. Tłumaczenie Fuada Nemaha z oficjalnego Egipskiego Biura Tłumaczeń.

⁵² *Mystery of the Sphinx* wyprodukowało Magic Eye Notrh Towers (główny producent: Boris Said, producent: Robert Watts, reżyser: Bill Cote z BC Video NY).

⁵³ Ibid.

⁵⁴ List Marka Lehnera, op. cit., s. 5: „Tak, to przypomina miłych ludzi ze wspólnoty Cayce’a, najsympatyczniejszych ludzi, jakich znałem”.

⁵⁵ Po otrzymaniu tego listu, który wyjaśnił wiele kwestii, wnieśliśmy wiele poprawek do tego rozdziału.

⁵⁶ List Marka Lehnera, op. cit., s. 1.

⁵⁷ Wiadomości CNN z października 1995 roku; Middle East News Agency (MENA), 25 października 1995. Obecnie (listopad 1995) Zahi Hawass jest dyrektorem nekropoli w Gizie z ramienia Egipskiej Organizacji Starożytności; tym samym odpowiada za wszystkie wykopaliska, jakie są prowadzone w tym miejscu.

Rozdział 6

¹ Robert Bauval i Adrian Gilbert, *The Orion Mystery*, op. cit., epilog na s. 237-250. Również dyskusja na ten temat w „Amateur Astronomy and Earth Sciences”, nr 1, listopad 1995 (główny wydawca: Dave Goode).

² Wywiad przeprowadzony przez filmowca i producenta Jochena Breitensteina w Los Angeles w kwietniu 1993 roku. Film został pokazany w kanale SAT 1, Spiegel Reportage, 15 sierpnia 1995 roku (pt. *Gantenbrinks Reise in das Reich der Pharaonen*).

³ „The Times”, Londyn, 28 stycznia 1995, s. 18. Artykuł Simona Seligmana.

⁴ Kanał SAT 1, Spiegel Reportage, op. cit., 15 sierpnia 1995.

⁵ Peter Tompkins, *Secrets of the Great Pyramid*, op. cit., s. 61.

⁶ Gdzie – po wielu trudnościach – mogliśmy ją zobaczyć 7 listopada 1995 roku.

⁷ Bernd Scheel, *Egyptian Metalworking and Tools*, Shire Egyptology, Bucks, 1989, s. 17. Na temat szczegółów patrz: A. Lucas, *Ancient Egyptian Materials and Industries*, Histories and Mysteries of Man Ltd, London, 1989, s. 235-243.

⁸ Bardzo interesująca dyskusja w książce Zacherii Sitchina, *The Stairway to Heaven*, Avon Books, New York, 1980, s. 253-279.

⁹ Joseph R. Jochmans, *The Hall of Records*, op. cit., s. 194-195.

¹⁰ Ibid., s. 195.

¹¹ Zacheria Sitchin, *The Stairway to Heaven*, op. cit., s. 266.

¹² Ibid., s. 266, 271-272, 274.

¹³ I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 102.

¹⁴ Howard Vyse, *Operations carried out at the Pyramids of Gizeh: With an account of a Voyage into Upper Egypt and Appendix*, James Fraser of Regent Street, London 1837, tom I, s. 275.

¹⁵ Ibid., s. 276.

¹⁶ Ibid.

¹⁷ W.M. Flinders Petrie, *The Pyramids and Temples of Gizeh*, Leadenhall Press, London, wydanie z 1883 roku, s. 212-213.

¹⁸ El-Sayed El-Gayer i M. P. Jones, *Metallurgical Investigation of an Iron Plate found in 1837 in the Great Pyramid at Gizeh, Egypt*, „Journal of the Metallurgy Society”, tom XXIII (1989), s. 75-83.

¹⁹ Ibid.; patrz także : Robert Bauval, „Investigation on the origin of the Benben Stone: was it an iron meteorite?” [w:] *Discussions in Egyptology*, tom XIV, 1989, s. 5-17.

²⁰ El-Sayed El-Gayer i M. P. Jones, op. cit., s. 82.

²¹ Ibid.

²² Ibid.

²³ Ibid., s. 123 (list do wydawcy JHMS, zatytułowany „Comment on the Iron Plate from Gizeh paper”).

²⁴ List do Roberta Bauvala z 2 listopada 1993 roku.

²⁵ *The Orion Mystery*, op. cit., rozdział 3.

²⁶ Ibid., wydanie Heinemanna z 1994 roku, s. 204-211; patrz także: Sydney Aufrere, *L'Univers Mineral dans la pensee Egyptienne*, Institut Français D'Archéologie Orientale du Caire, s. 433-441.

²⁷ *The Ancient Egyptian Pyramid Texts*, tłumaczenie R. O. Faulknera, Oxford University Press, 1969, linie 1983-84.

²⁸ Ibid., linie 11-13.

²⁹ Ibid., linie 1713-17.

³⁰ Ibid., linie 820-22.

³¹ Ibid., linia 904.

³² Ibid., linie 1014-16.

³³ Ibid., linia 852.

³⁴ Ibid., linia 907.

³⁵ Dr Zahi Hawass nazywa go „ojcem współczesnej egiptologii” (patrz: posłowie Zahi Hawassa do książki *The Pyramids and Temples of Gizeh*, op. cit., s. 98; również: Jean Vercoutter, *W poszukiwaniu starożytnego Egiptu*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław, 1995, s. 200-205). Prace Petriego w Wielkiej Piramidzie dobrze omawia Peter Tompkins w *Secrets of the Great Pyramid*, op. cit., s. 96-107.

³⁶ Charles Piazzi Smyth, *Our Inheritance in the Great Pyramid*, op. cit., s. 535-634.

³⁷ H.A. Bruck i Mary Bruck, *The Peripatetic Astronomer*, op. cit., s. 229.

³⁸ Ibid., s. 38.

³⁹ *The Orion Mystery*, op. cit., wydanie Heinemanna z 1994 roku, epilog; patrz również: Charles Piazzi Smyth, *Our Inheritance*, op. cit., s. 427-431.

⁴⁰ Charles Piazzi Smyth, *Our Inheritance*, op. cit., s. 427-431.

⁴¹ Ibid.

⁴² Ibid.

⁴³ Nikt nie wiedział o podjętej przez Dixona próbie zbadania wnętrza szybów za pomocą żelaznego pręta, dopóki Rudolf Gantenbrink nie wprowadził, na początku 1992 roku, do północnego szybu robota z kamerą. Pręt leży tam do dzisiaj, około ośmiu metrów od początku szybu, i sięga „załamania” na głębokości około dwudziestu czterech metrów. Gantenbrink nie mógł przeprowadzić robota przez „załamanie”, ale kamera zarejestrowała, że dalej szyb ciągnie się przez około dwa metry i nagle zwraca. Co znajduje się na końcu – do dziś nie wiadomo.

⁴⁴ Dixonowie, którzy byli inżynierami budowlanymi z Newcastle, budowali most na Nilu w pobliżu Kairu. Wydaje się, że pręt, którego użyli, został wykonany specjalnie do zbadania szybu. Składał się z odcinków o długości około 3,5 m, dołączanych kolejno, w miarę jak pręt był wprowadzany do szybu. Prawdopodobnie utknął w górnej części szybu, co zmusiło Dixonów do przerwania pracy.

⁴⁵ „Nature”, 26 grudnia 1972, s. 147.

⁴⁶ List Johna Dixona do Piazz Smytha z 23 listopada 1972 roku.

⁴⁷ „The Graphic”, 7 grudnia 1872, s. 530; patrz także: „Nature”, 26 grudnia 1872, s. 146. Piazz Smyth wspomina o tych zabytkach i opisuje, jak zostały znalezione, w swojej książce *Our Inheritance*, op. cit., a także odyła do artykułów w „The Graphic” i „Nature”, w wydaniu z 1874 roku swojej książki, s. 155 i 364.

⁴⁸ Ostatnia wzmianka na ich temat, zanim ponownie pojawiły się w 1993 roku, znajduje się, o ile nam wiadomo, w liście niejakiego E.H. Pringle’a z 20 czerwca 1873 roku (zobacz „Nature” z 31 lipca 1873, s. 236) Jest jednak możliwe, że i później były wspomniane w jakichś publikacjach.

⁴⁹ Aubrey Noakes, *Cleopatra’s Needles*, H.F. and G. Witherby Ltd, London, 1962, s. 16.

⁵⁰ Ibid., s. 26-27.

⁵¹ Ibid., s. 26.; patrz również: Martin Short, *Inside the Brotherhood*, Grafton Books, London, 1989, s. 119.

⁵² R.M. Hadley, „The Life and Works of Sir Erasmus Wilson (1809-1888)” [w:] *Medical History*, tom III, 1959, s. 215-247.

⁵³ Ibid., s. 238.

⁵⁴ Fred L. Pick i G. Norman Knight, *The Pocket History of Freemasonry*, Muller, 1977, s. 44-45; patrz również: Frances A. Yeates, *The Rosicrucian Enlightenment*, op. cit., s. 193-205.

⁵⁵ „Illustrated London News”, 21 września 1878, s. 286.

⁵⁶ „Independent”, Londyn, 6 grudnia 1993; patrz również: Martin Short, *Inside the Brotherhood*, op. cit., s. 120.

⁵⁷ List do Roberta Bauwala z 28 października 1993.

⁵⁸ „Independent”, 6 grudnia 1993, s. 3.

⁵⁹ „Independent”, 13 grudnia 1993.

⁶⁰ „Beaconsfield Advertiser”, („Row erupts over «missing» relics”), 12 stycznia 1994, s. 3.

⁶¹ Rozmowa telefoniczna z dr. I.E.S. Edwardsem.

⁶² R. Gantenbrink przedstawił filmy video w British Museum 22 listopada 1993 roku. Zostały one wyświetlone również w kanale SAT 1, Spiegel Reportage, op. cit., 15 sierpnia 1995 roku.

Rozdział 7

¹ J.P. Goidini G. Dormion, *Kheops: Nouvelle Enquete*, Editions Recherche sur les Civilisations, Paris, 1986; patrz również: Jean Vercoutter, *W poszukiwaniu starożytnego Egiptu*, op. cit., s. 200.

² Jean Vercoutter, op. cit.

³ Na temat szczegółów patrz: *Odciski palców bogów*, op. cit., s. 320-323. Ujścia szybów były zamknięte, ale ich położenie można było ustalić porównując z szybami Komory Króla, jak to zrobił Wayne Dixon w 1872 roku (patrz: I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 106). Kiedy odkrył ujścia szybów, ciekawość kazała mu sprawdzić, co jest wewnątrz. Dixon zrobił to za pomocą metalowego pręta, mając nadzieję, że znajdzie jakieś zabytki lub „komorę”, jednak nie dysponował technologią, która umożliwiłaby mu „zobaczenie” tego, co robił.

⁴ Przedstawione Niemieckiemu Instytutowi Archeologicznemu w Kairze w marcu 1991 roku.

⁵ Taki tytuł początkowo nadał Rudolf Gantenbrink filmowi, pokazanemu w Stanach Zjednoczonych w kanale A & E (został on zmieniony na *The Great Pyramid*) 8 stycznia 1995 roku. Jego skróconą wersję wyświetlił w Niemczech kanał SAT 1 15 sierpnia 1995.

⁶ „Smithsonian”, tom XVII, nr 1, kwiecień 1986. Uli Kapp asystował również Markowi Lehnerowi przy pracach kartograficznych w Gizie w 1985 roku (ARCE Newsletter 131, 1985, s. 44).

⁷ Udokumentowana informacja przekazana autorom.

⁸ I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 106.

⁹ Udokumentowana informacja przekazana autorom.

¹⁰ Inspektor Muhammad Shahy wysłał do Rudolfa Gantenbrinka 5 sierpnia 1993 roku – czyli pięć miesięcy po dokonaniu odkrycia – dziwny list. Shahy napisał: „Mam kłopoty z powodu waszych badań (...) Wkrótce będę przesłuchiwany”. Młody inspektor martwił się również, że nie może napisać raportu o tych badaniach, ponieważ „tutaj nie ma informacji” (Rudolf Gantenbrink pokazał autorom ten list). Nie mogliśmy się skontaktować z Muhammadem Shahy.

¹¹ Posąg zaginął 19 stycznia 1993 roku, kiedy prawdopodobnie miał być pokazany prezydentowi Mubarakowi i jego gościowi, prezydentowi Libii Muammarowi Kadafiemu, na placu w pobliżu Sfinksa. Mógł zostać skradziony przez ten sam gang przemytników, który został ujęty w marcu 1995 roku (patrz: „The Times”, Londyn, 12 i 13 marca 1995).

¹² Udokumentowana informacja uzyskana od Rudolfa Gantenbrinka i Jochena Breitensteina.

¹³ Nazwisko Gantenbrinka weszło do historii. Wspomina o nim książka I.E.S. Edwardsa, *The Great Pyramid*, op. cit, s. 151, i liczne inne książki o Wielkiej Piramidzie. Największe odkrycie, otwarcie „drzwi” – nawet jeśli, co teraz wydaje się prawdopodobne, nie zostanie dokonane przez niego – będzie całkowicie jego zasługą.

¹⁴ Wszystkie artykuły ukazały się między 17 a 19 kwietnia 1993 roku.

¹⁵ Wiele czasopism na całym świecie („Stern”, „Der Spiegel” i inne) również publikowało artykuły i reportaże na ten temat.

¹⁶ Nie publikowane w prasie, ale wspomniane w magazynie „Ancient Skies”, nr 3/1993, rocznik 17, s. 4.

¹⁷ Wiadomości Reutera, Kair, 16 kwietnia 1993.

¹⁸ „Sunday Telegraph”, 1 stycznia 1995.

¹⁹ Ibid.

²⁰ Ibid.

²¹ Ibid.

²² Udokumentowana rozmowa z autorami.

²³ Ibid.

²⁴ Informacja uzyskana od R. Gantenbrinka we wrześniu 1995 roku.

²⁵ SAT 1, Spiegel Reportage, 15 sierpnia 1995; patrz również: „Los Angeles Times”, 30 sierpnia 1993.

Rozdział 8

¹ *Kore Kosmu* (fragment XXIII-29) w: *Hermetica*, op. cit., s. 473.

² Ibid., s. 457.

³ Druga Godzina *Duat* z *Księgi o tym, co jest w Duat*, tłumaczenie E.A. Wallisa Budge'a [w:] *The Egyptian Heaven and Hell*, Martin Hopkinson & Co. Ltd, London 1925, tom I, s. 41; patrz również: Trzecia Godzina *Duat*, Ibid., s. 56.

⁴ *The Orion Mystery*, op. cit., rozdział 4. W *Tekstach Piramid* istnieją tysiące wzmianek o „gwiazdach”, „gwiezdnych duszach”, „bogu Słońca”, „niebie”, „Drodze Mlecznej” itd., które wskazują na to, że należałoby zbadać ich treść i ukryte znaczenie pod kątem astronomii. Idea czasu – zwłaszcza „czasu bogów nieba” i kosmicznego „stworzenia” – zawarta w tych tekstach sugeruje, że nauka o precesji może być ważnym czynnikiem również w tak ezoterycznej literaturze. Najlepszego przekładu dokonał R.O. Faulkner w książce *The Ancient Egyptian Pyramid Texts*, OUP, 1969. (Do wydania polskiego: *Teksty Piramid* nie zostały w całości przetłumaczone na język polski. Ich fragmenty można znaleźć [w:] Tadeusz Andrzejewski, *Dusze boga Re*, PWN, Warszawa, 1967; Jadwiga Lipińska i Marek Marciniak, *Mitologia Starożytnego Egiptu*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa, 1977.)

⁵ Giorgio de Santillana i Hertha von Dechend, *Hamlet's Mill*, op. cit., s. 132.

⁶ Ibid., s. 373.

⁷ Dyskusja na temat *Duat* patrz: Selim Hassan, *Excavations at Giza*, op. cit., s. 276-319.

⁸ Wielkie zamieszanie powstało w wyniku niezrozumienia faktu, że *Duat* jest konkretnym obszarem na niebie (obejmującym gwiazdozbiory: Oriona, Wielkiego Psa, Byka i Lwa), który ma swój odpowiednik na ziemi i – być może – pod ziemią. Można było się do niego dostać zarówno wstępując na niebo, jak i idąc podziemiami.

⁹ Selim Hassan, *Excavations at Giza*, op. cit., s. 277; patrz również: *The Orion Mystery*, op. cit., s. 76.

¹⁰ *Excavations at Giza*, op. cit., s. 277.

¹¹ Ibid., s. 277-278.

¹² Ibid., s. 279.

¹³ Chociaż ich pierwotny układ może pochodzić z czasów o wiele wcześniejszych niż trzecie tysiąclecie p.n.e. Patrz: *The Orion Mystery*, op. cit., s. 69-70.

¹⁴ Miejsca obserwacji mogły być rozrzucone w trójkącie, utworzonym przez Heliopolis, Gizę i Memfis. Wydaje się, że cały ten obszar był uważany za „ziemię bogów” z centrum w Gizie.

¹⁵ Równoczesne wzejście Słońca w dniu letniego przesilenia, wzejście Syriusza i początek wylewu Nilu miało miejsce w roku 3400 p.n.e. i przez całą wczesną epokę piramid, kiedy najprawdopodobniej zostały skompilowane *Teksty Piramid*.

¹⁶ *The Orion Mystery*, op. cit., s. 119-124.

¹⁷ Droga Mleczna pozornie wschodziła dokładnie na wschodzie w dniu letniego przesilenia wraz z Orionem i Syriuszem w trzecim tysiącleciu p.n.e.

¹⁸ *Teksty Piramid*, op. cit., linie 343-57.

¹⁹ *Ibid.*, linia 508 i rozdział 317.

²⁰ *Ibid.*, linia 1760.

²¹ E.A. Wallis Budge, *The Egyptian Book of the Dead*, Dover Publications Inc., New York, 1967, s.

²² R.O. Faulkner, *The Book of the Dead*, British Museum Publications, London, 1972, s. 90; patrz również: R.O. Faulkner, *The King and the Star-Religion in the Pyramid Texts*, „Journal of Near Eastern Studies”, 1966, tom XXV, s. 154, przypis 7. Dr Virginia Lee Davis również łączy Drogę Mleczną z „Krętą Rzeką” w artykule w „Archaeoastronomy”, tom IX, JHA xvi, 1985, s. 102. Archeoastronom i egiptolog Jane B. Sellers doszła do tego samego wniosku, co V.L. Davis (patrz: J.B. Sellers, *The Death of Gods in Ancient Egypt*, Penguin Books, London, 1992, s. 97).

²³ *Teksty Piramid*, op. cit., linia 2061.

²⁴ *Ibid.*, linia 1717.

²⁵ *Ibid.*, linia 882.

²⁶ R.T. Rundle Clark, *Myth and Symbol in Ancient Egypt*, Thames and Hudson, London, 1978, s. 263-265. Clark wyjaśnia, że zadaniem faraona było odtwarzanie i upamiętnianie wydarzeń, które – jak wierzyli Egipcjanie – miały miejsce w szczęśliwym złotym wieku, zwanym „Pierwszym Razem” [*Sep Tepi*].

²⁷ *Ibid.*

²⁸ *Ibid.*, s. 27.

²⁹ *Teksty Piramid*, op. cit., rozdział 600. Również tutaj piramidy są umieszczone w krajobrazie „aktu kreacji” w pierwszym dniu istnienia świata.

³⁰ T.T. Rundle Clark, *Myth and Symbol*, op. cit., s. 264.

³¹ *Ibid.*

³² Henri Frankfort, *Kingship and the Gods*, The University of Chicago Press, 1978, s. 24-35.

³³ *Hamlet's Mill*, op. cit., s. 86-87.

³⁴ British Museum, nr 498. Stela Szabaki znajduje się na południowej ścianie parteru „skrzydła egipskiego”. Ma wymiary około 135 na 92 cm i jest poważnie zniszczona pośrodku – prawdopodobnie dlatego, że była używana jako żarna, zanim znaleźli ją archeolodzy. Zawiera 62 kolumny tekstu hieroglificznego. Miriam Lichtheim, która przetłumaczyła cały tekst Steli, napisała, że „język jest archaiczny i przypomina język *Tekstów Piramid*” (Miriam Lichtheim, *Ancient Egyptian Literature*, tom I: *The Old and Middle Kingdoms*, University of California Press, Los Angeles, 1975, s. 3-57). (Do wydania polskiego: tekst Steli Szabaki nie został w całości przetłumaczony na język polski. Jego fragmenty można znaleźć [w:] Jadwiga Lipińska i Marek Marciniak, *Mitologia starożytnego Egiptu*, op. cit.).

³⁵ Miriam Lichtheim, *Ancient Egyptian Literature*, op. cit., tom I, s. 52. Na temat śmierci Ozyrysa jest powiedziane, że został on zamordowany przez swego brata Seta, a jego ciało porąbane na czternaście części.

³⁶ Ibid. Ajan musiało być świętym miejscem, położonym na północ od murów Memfis. Dzisiaj znajduje się tam wieś Mit-Rahina.

³⁷ W miejscu, gdzie niegdyś istniało Ajan, obecnie znajduje się wielka zrujnowana forteca z czasów grecko-rzymskich, która musiała być zbudowana w stylu egipskim (na co wskazują zachowane do dziś potrzaskane kolumny). Co ciekawe, miejscowi nazywają ją „więzieniem Józefa” (biblijnego patriarchy, którego faraon więził w „okrągłej wieży”; patrz: Księga Rodzaju 39, 21). Można do niej dotrzeć, idąc wzdłuż wąskiego kanału na północ od muzeum Memfis.

³⁸ Miriam Lichtheim, *Ancient Egyptian Literature*, op. cit., tom I, s. 53.

³⁹ Około 15 kilometrów na południe od Maadi, przedmieścia Kairu.

⁴⁰ Miriam Lichtheim, *Ancient Egyptian Literature*, op. cit., tom I, s. 53.

⁴¹ E.A. Wallis Budge, *The Egyptian Heaven and Hell*, op. cit., tom III, s. 131.

⁴² I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 28.

⁴³ R.T. Rundle Clark, *Myth and Symbol*, op. cit., s. 108.

⁴⁴ James Henry Breasted, *Ancient Records of Egypt*, część II, *Histories and Mysteries of Man Ltd*, London, 1988, s. 320-324.

⁴⁵ Ibid., linia 7 tekstu na steli.

⁴⁶ Miriam Lichtheim, *Ancient Egyptian Literature*, op. cit., tom I, s. 53.

⁴⁷ *Teksty Piramid*, linia 1717.

⁴⁸ *Orion Mystery*, op. cit., wydanie z roku 1994, s. 116-119.

⁴⁹ Selim Hassan, *Excavations at Giza*, op. cit., s. 278, 285.

⁵⁰ Ibid., s. 265.

⁵¹ Ibid.

⁵² Ibid., s. 302, 315.

⁵³ Ibid., s. 338.

⁵⁴ Ibid., s. 265.

⁵⁵ Ibid.

⁵⁶ Ibid., s. 263.

⁵⁷ Ibid., s. 265.

⁵⁸ Ibid.

⁵⁹ Ibid.

⁶⁰ Ibid.

⁶¹ Mark Lehner, *The Egyptian Heritage*, op. cit.

⁶² Ibid., s. 119.

⁶³ J.B. Sellers, *The Death of Gods in Ancient Egypt*, op. cit., s. 164.

⁶⁴ R.O. Faulkner, *The Ancient Egyptian Coffin Texts*, Aris and Phillips Ltd, Wiltshire, tom III, s. 132, rozdział 1035.

⁶⁵ Ibid., tom I, s. 132, rozdział 241.

⁶⁶ Ibid., tom I, s. 132, rozdział 236.

⁶⁷ J.B. Sellers, *The Death of Gods*, op. cit., s. 164-165.

⁶⁸ Ibid.

⁶⁹ *The Orion Mystery*, op. cit., wydanie z 1994 roku, s. 116-119.

Rozdział 9

¹ James Henry Breasted, *Ancient Records of Egypt*, op. cit., część II, s. 320-324.

² *Iunu* znaczy „słup”, a więc nazwa Heliopolis znaczy dosłownie „Miasto Słupa”. Wszystko, co do dzisiaj przetrwało z tego miasta, to obelisk Senusereta I (XII dynastia, około 1880 p.n.e.) i szczątki świątyni.

³ I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 259-260.

⁴ Herodot, *Dzieje*, Księga II, 2-8.

⁵ Arystoteles, *Niebo*, 12, 292a.

⁶ E.M. Antoniadi, *L'Astronomie Egyptienne*, Paris 1934, s. 3-4.

⁷ Diodor Sycylijski, *Biblioteka historyczna*, Księga V i Księga I, 81.

⁸ Proklos Diadoch, *Komentarze do Timaios*, IV.

⁹ *The Orion Mystery*, op. cit., s. 182-184, 287, przypis 7.

¹⁰ R.T. Rundle Clark, *Myth and Symbol in Ancient Egypt*, op. cit., s. 38-39.

¹¹ Edouard Naville, *Le nom du Sphinx dans le Livre des morts* [w:] *Sphinx*, tom V, 188, s. 193.

¹² Edouard Naville, *Le Sphinx III* [w:] *Sphinx*, tom XXI, 1924, s. 13.

¹³ Ibid., s. 12.

¹⁴ Ibid.

¹⁵ Ibid.

¹⁶ Edouard Naville, *Le nom du Sphinx dans le Livre des morts*, op. cit., s. 195.

¹⁷ Selim Hassan, *The Sphinx: Its History in the Light of Recent Excavations*, Government Press, Cairo, 1949, s. 129.

¹⁸ Ibid.

¹⁹ Rozdział staroegipskiej *Księgi Umarłych*, op. cit.

²⁰ *Teksty Piramid*, op. cit., linie 2081-86.

²¹ Selim Hassan, *The Sphinx*, op. cit., s. 70, fig. 13; patrz również: E. Naville, *Sphinx III*, op. cit., s. 19.

²² Zahi Hawass i Mark Lehner, *The Sphinx: Who built it, and why?*, „Archaeology”, wrzesień-październik 1994, s. 34.

²³ Ibid.

²⁴ George Hart, *A Dictionary of Egyptian Gods and Goddesses*, Routledge and Kegan Paul, London, 1988, s. 46.

²⁵ Rosalie David, *Ancient Egyptian Religion, Beliefs and Practices*, Routledge and Kegan Paul, London, 1982, s. 46.

²⁶ Ibid.

²⁷ George Hart, *A Dictionary of Egyptian Gods and Goddesses*, op. cit., s. 94. Hart mówi również, że „element «Achti» może być formą liczby podwójnej rzeczownika «achet», «horyzont»; może to być gra słów, kiedy mówi się, że król jest obdarzony władzą nad «dwoma horyzontami» (czyli wschodnim i zachodnim) jak Horachti”.

²⁸ Jane B. Sellers, *The Death of the Gods*, op. cit., s. 89. Dokładniej omawia ten problem Hermann Kees [w:] *Ancient Egypt: A Cultural Topography*, University of Chicago Press, 1977.

²⁹ Często siedzący na tronie z berłem królewskim w dłoniach.

³⁰ George Hart, *Dictionary*, op. cit., s. 94.

³¹ Lewis Spence, *Egypt*, Bracken Books, Myths and Legends Series, London 1986, s. 291.

³² Selim Hassan, *The Sphinx*, op. cit., s. 94.

³³ Raport z pierwszego ogólnego spotkania Egypt Exploration Society, 1883, s. 8.

³⁴ Ibid.

³⁵ Ahmed Fakhry, *Piramidy*, Warszawa 1965, s. 191. Porównaj: *Teksty Piramid*, op. cit., linie 1085, 926; patrz również: E.A. Wallis Budge, *An Egyptian Hieroglyphic Dictionary*, Dover Publications Inc, New York, 1978, tom I, s. 500 b.

³⁶ Selim Hassan, *Excavations at Giza*, op. cit., fig. 18, 39, 40, 41, 46, 66.

³⁷ Selim Hassan, *The Sphinx*, op. cit., s. 76.

³⁸ Ibid.

³⁹ James H. Breasted, *Ancient Records*, op. cit., część II, s. 320-324.

⁴⁰ Ibid.

⁴¹ Lewis Spence, *Egypt*, op. cit., s. 158.

⁴² Ibid.

⁴³ Selim Hassan, *The Sphinx*, op. cit., s. 104.

⁴⁴ Lewis Spence, *Egypt*, op. cit., s. 157.

⁴⁵ E.A. Wallis Budge, *An Egyptian Hieroglyphic Dictionary*, op. cit., tom I, s. 418 b, 500 b, 501 b.

⁴⁶ Lewis Spence, *Egypt*, op. cit., s. 84.

⁴⁷ Ahmed Fakhry, *Piramidy*, op. cit., s. 164.

⁴⁸ Ibid.

⁴⁹ J. Malek, *In the Shadow of Pyramids*, Orbis, London, 1986, s. 10.

⁵⁰ *Teksty Piramid*, op. cit., str 323.

⁵¹ George Hart, *A Dictionary of Egyptian Gods and Goddesses*, op. cit., s. 88.

⁵² *Teksty Piramid*, op. cit., linie 525-27.

⁵³ Ibid., linie 928-29.

⁵⁴ Ibid., linie 352-53.

⁵⁵ Ibid., linie 928-29.

⁵⁶ Ibid., linia 1961.

⁵⁷ Ibid., linia 820.

⁵⁸ Ibid., linia 151.

⁵⁹ Ibid., linie 927-30.

⁶⁰ Ibid., linia 458.

⁶¹ Ibid., linia 965.

⁶² E.C. Krupp, *In Search of Ancient Astronomies*, Chatto and Windus, 1980, s. 186-190. Krupp napisał: „Nil, ze swoim corocznym wylewem, umożliwił powstanie cywilizacji w Egipcie (...) jeszcze ważniejszy był fakt, że heliakalne wzejście Syriusza (o świcie) i przybór Nilu zbiegły się – mniej więcej – w czasie z letnim

przesileniem”. Co ciekawe, linie 1131 i 1172 *Tekstów Piramid* mówią o „wielkim wylewie”, który jest widoczny na wschodniej części nieba o świcie. Łączy się to rzeczywistym wyglądem nieba około 2800-2500 roku p.n.e., kiedy Droga Mleczna wschodziła dokładnie na wschodzie o świcie w dniu letniego przesilenia.

⁶³ *Teksty Piramid*, op. cit., linie 360-63.

⁶⁴ *Ibid.*, linia 2047.

⁶⁵ *Ibid.*, linie 1131-32.

⁶⁶ *Ibid.*, linia 362.

Rozdział 10

¹ R.T. Rundle Clark, *Myth and Symbol in Ancient Egypt*, op. cit.

² *Ibid.*, s. 121.

³ *Ibid.*, s. 121-122.

⁴ *Ibid.*, s. 122.

⁵ E.A. Wallis Budge, *Literature of Funeral Offerings*, Kegan Paul Ltd, London, 1909, s. 2.

⁶ *Teksty Piramid*, op. cit., linie 1703, 1710-20.

⁷ *Ibid.*, linia 1730.

⁸ *Ibid.*, linia 1860.

⁹ R.A. Schwaller de Lubicz, *Sacred Science*, op. cit., s. 175.

¹⁰ *Teksty Piramid*, op. cit., linia 632; patrz również: *The Orion Mystery*, op. cit., s. 132, 136.

¹¹ *The Orion Mystery*, op. cit., s. 220-225.

¹² O. Neugebauer i R. Parker, *Egyptian Astronomical Texts*, Brown University Press, Lund Humphries, London, 1964, tom I, s. 70. Podsumowująca dyskusja w *The Orion Mystery*, op. cit., Załącznik 4.

¹³ *Ibid.*

¹⁴ *Ibid.* Wzejście gwiazdy po raz pierwszy po długim czasie, kiedy nie była widoczna, na około godzinę przed świtem. Obecnie heliakalne wzejście Syriusza ma miejsce na początku sierpnia. Około 3000 roku p.n.e. było to pod koniec czerwca. Zmiana względem stałej daty, jaką stanowi dzień letniego przesilenia, wynosi około siedmiu dni na tysiąc lat. Patrz: R.A. Schwaller de Lubicz, *Sacred Science*, op. cit., s. 175.

¹⁵ *Teksty Piramid*, op. cit., rozdziały 606-609.

¹⁶ Ekliptyka przechodzi kilka stopni na północ od Hiad, a więc po „zachodniej stronie”, czy też na „prawym brzegu” Drogi Mlecznej, obserwowanej z południka. Około 2500 roku p.n.e. mógł się tam znajdować wiosenny punkt równonocy.

¹⁷ Wydaje się, że dr Virginia Lee Davis jest o tym przekonana; patrz: „Archeoastronomy”, tom IX, JHA xvi, 1985, s. 102. Podobnie archeoastronom i egiptolog Jane B. Sellers w książce *Death of the Gods*, op. cit., s. 97.

¹⁸ *Teksty Piramid*, op. cit., linia 2172.

¹⁹ *Ibid.*, linia 2045.

²⁰ *Ibid.*, linie 1704-47.

²¹ *Ibid.*, linia 1541.

²² Ibid., linia 1345.

²³ Ibid., linie 343-46.

²⁴ Ibid., linie 525-27.

²⁵ Ibid., linie 928-29.

²⁶ Spośród współczesnych egiptologów tylko R.A. Schwaller de Lubicz – o ile nam wiadomo – zdawał sobie sprawę z konsekwencji gwiazdno-słonecznej koniunkcji w gwiazdozbiornie Lwa w epoce piramid, koniunkcji, która nie mogła nie zostać zauważona przez starożytnych, ponieważ miała miejsce nie tylko w dniu letniego przesilenia, ale także zbiegała się w czasie z heliakalnym wzejściem Syriusza. Lubicz napisał: „Znaczące jest również to, że już w legendach heliakalne wzejście Syriusza jest łączone z początkiem wylewu Nilu i z gwiazdozbiorem Lwa; w istocie – od ustanowienia kalendarza do początku naszej ery w Egipcie Słońce zawsze znajdowało się w gwiazdozbiornie Lwa w chwili jego heliakalnego wzejścia” (*Sacred Science*, op. cit., s. 176). Legendy, o których wspomina Schwaller, są poświadczane przez greckich i rzymskich kronikarzy, którzy w starożytności podróżowali po Egipcie. Na przykład Horapollon, który odwiedził Egipt w V wieku, napisał: „Lwy były symbolem wylewu dlatego, że Nil wylewał wtedy, kiedy Słońce było w znaku Lwa. Ci, którzy niegdyś nadzorowali święte czynności, wykonywali wyloty wody i wylewy fontann w formie lwów” (Horapollon, *Księga I*, 21). To samo stwierdza Plutarch, który przybył do Egiptu w I wieku n.e. Plutarch wsławił się jako jedyny starożytny uczony, który skompilował pełną wersję mitu o Ozyryście. Zajmował on wysokie stanowisko jako urzędnik w Beocji, był także kapłanem w Delfach. Około 50 roku n.e. skompilował słynne dzieło *De Iside et Osiride* (O Izydzie i Ozyryście), po konsultacjach z egipskimi kapłanami, którzy opowiedzieli mu także o astralnych rytuałach letniego przesilenia: „Co się tyczy gwiazd, Egipcjanie uważają, że Syriusz, Psia Gwiazda, jest gwiazdą Izydy, ponieważ przynosi wodę [czyli wylew Nilu]. Czczą także lwa i ozdabiają drzwi swoich kaplic głowami lwów z otwartymi paszczami, ponieważ Nil przybiera, «kiedy Słońce po raz pierwszy łączy się z [gwiazdozbiorem] Lwa»” (porównaj cytaty [w:] R.A. Schwaller de Lubicz, *Sacred Science*, op. cit., s. 91).

²⁷ Richard H. Allen, *Star Names: Their Lore and Meaning*, Dover Publications Inc., New York, 1963, s. 255-256. Jest to najjaśniejsza gwiazda w konstelacji Lwa, zwanej również „Domicillum Solis” („Domem Słońca”). Allen zamieszcza następujące dziwne stwierdzenie, nie dając żadnych odnośników: „Mówi się, że Wielki Sfinks [w Gizie] został wyrzeźbiony z ciałem Lwa i głową znajdującą się w pobliżu Paniny” (Ibid., s. 253.).

²⁸ Memfis.

²⁹ Szerzej na temat „łodzi słonecznych”: Selim Hassan, *Excavations at Giza*, op. cit., s. 1-156. W Gizie znajdują się różne „jamy na łodzi”; w dwóch z nich rzeczywiście znaleziono statki (jeden został całkowicie zmontowany w muzeum po południowej stronie Wielkiej Piramidy). Rudolf Gantenbrink zauważył, że z racji wielkości (i kształtu) Wielka Galeria byłaby idealnym miejscem do umieszczenia takiej łodzi.

³⁰ Prawdopodobnie gdzieś w Świątyni Sfinksa. Pomysł ten podsunął niemiecki egiptolog, Adolf Erman, który napisał: „Ra-Setau, brama na drodze, prowadziło bezpośrednio do zaświatów. Możliwe, że część tej kaplicy zachowała się w Świątyni Sfinksa” (*A Handbook of Egyptian Religion*, Archibald Constable & Co. Ltd, 1907, s. 15).

³¹ R.O. Faulkner, *Ancient Egyptian Coffin Texts*, op. cit., tom III, s. 132, rozdział 1035.

³² *Ibid.*, s. 109.

³³ *Teksty Piramid*, op. cit., linie 1128-34.

³⁴ *Ibid.*, linie 924-25.

³⁵ *Ibid.*, linia 1328.

³⁶ *Ibid.*, linia 1657.

³⁷ Rozdział siódmy *Księgi o tym, co jest w Duat*, tłumaczenie E.A. Wallisa Budge'a [w:] *Egyptian Heaven and Hell*, op. cit., tom I, s. 143.

³⁸ Robin Cook, *The Pyramids of Giza*, op. cit., s. 42.

³⁹ *Teksty Piramid*, op. cit., linie 1710-18.

⁴⁰ E.A. Wallis Budge, *An Egyptian Hieroglyphic Dictionary*, op. cit., tom I, s. 580 a.

⁴¹ Selim Hassan, *Excavations at Giza*, op. cit., s. 184.

⁴² E.A. Wallis Budge, *Dictionary*, op. cit., tom I, s. 579 b.

⁴³ Selim Hassan, *Excavations at Giza*, op. cit., s. 184.

⁴⁴ Adolf Erman, *A Handbook of Egyptian Religion*, op. cit., s. 15.

⁴⁵ *Coffin Texts*, op. cit., tom III, s. 134

⁴⁶ I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 246.

⁴⁷ Na rampie przy piramidzie Unisa w Saqqara zachował się niewielki fragment sklepienia, dekorowanego pięcioramiennymi gwiazdami. Sklepienie było pomalowane na niebiesko, a gwiazdy prawdopodobnie na żółto lub złoto.

⁴⁸ Jean Kerisel (*La Grande Pyramide et ses Derniers Secrets*, przygotowane do druku w 1966 roku) obszernie omawia ten problem. Powierzchnia wody znajduje się około 10 metrów poniżej poziomu gruntu wokół Sfinksa.

⁴⁹ Kerisel wystąpił w filmie dokumentalnym BBC pt. *The Great Pyramid: Gateway to the Stars*, wyświetlonym 6 lutego 1994 roku.

⁵⁰ Jean Kerisel, *La Grande Pyramide*, op. cit., s. 196-198.

⁵¹ *Teksty Piramid*, op. cit., linie 1195-99.

⁵² „Ogłaszający rok” kojarzy się z Syriuszem, następującym po Orionie. Ten ostatni musi więc znajdować się w pobliżu „Pola Ofiar”.

⁵³ R.A. Schwaller de Lubicz, *Sacred Science*, op. cit., s. 97, fig. 11; patrz także: różne diagramy tak zwanych Stel Sfinksa przedstawione przez Selima Hassana w *The Sphinx*, op. cit.

⁵⁴ Kerisel otrzymał ostatnio zezwolenie Egipskiej Organizacji Starożytności na badania w podziemnej komorze Wielkiej Piramidy i sprawdzenie, czy – jak od dawna przypuszczano – ma ona połączenie z jakąś ukrytą komorą, połączoną z kolei tunelem z doliną albo nawet z okolicą Sfinksa. W lipcu 1995 roku Kerisel postanowił użyć niezwykle precyzyjnego świdra, aby wywiercić małe otwory w ścianie poziomego korytarza prowadzącego do komory, ale dotychczas nie udało mu się niczego znaleźć.

⁵⁵ Robert Bauval: *The Seeding of the star-gods: A fertility ritual inside Cheops Pyramid?*, „Discussions in Egyptology”, tom XVI, 1990, s. 21-29.

⁵⁶ *The Orion Mystery*, op. cit., s. 221. „Rytuał” został odtworzony w filmie dokumentalnym BBC pt. *The Great Pyramid: Gateway to the Stars*, wyświetlonym w lutym i wrześniu 1994 roku.

⁵⁷ *Teksty Piramid*, op. cit., linia 632.

⁵⁸ E.A. Wallis Budge, *Dictionary*, op. cit., tom II, s. 654 b.

⁵⁹ „Smithsonian Contributions to Astrophysics”, tom X, nr 2; *5000 and 10 000 Year Star Catalogs* Geralda S. Hawkinsa i Shoshany K. Rosenthal, Washington DC, 1967, s. 154. Dla roku 2500 p.n.e. deklinacja dla Regulusa wynosi +24,1 stopnia. A więc dla szerokości geograficznej 30 stopni punkt wejścia był bliski 28 stopniom. Deklinacja Słońca w dniu letniego przesilenia w 2500 roku p.n.e. była zbliżona, wynosiła 23,98 stopnia. Ponieważ pozorna szerokość katowa Słońca wynosi około 0,5 stopnia, Regulus i Słońce znajdowały się w tym samym „miejscu” na horyzoncie w dniu letniego przesilenia 2500 lat p.n.e.

⁶⁰ James H. Breasted, *Ancient Records*, op. cit., część II, s. 321-222.

⁶¹ „Egipcjanie okresu Nowego Państwa (...) nie wiedzieli o nim [Sfinksie] nic i należy wątpić, czy żył w tych czasach w Egipcie chociaż jeden człowiek, który znał historię Sfinksa tak, jak my ją znamy dzisiaj” (Selim Hassan, *The Sphinx*, op. cit., s. 75).

⁶² James H. Breasted, *Ancient Records*, op. cit., część II, s. 323.

Rozdział 11

¹ T.G.H. James, *An Introduction to Ancient Egypt*, British Museum Publications Ltd, 1987, s. 37.

² *Ibid.*, s. 38.

³ „Boston Globe”, op. cit., 23 października 1991.

⁴ Labib Habachi, *The Obelisks of Egypt*, op. cit., s. 32 i nast.

⁵ *Ibid.*

⁶ Nicholas Grimal, *A History of Ancient Egypt*, Blackwell, Oxford, 1992, s. 12.

⁷ *Ibid.*

⁸ W.B. Emery, *Archaic Egypt*, Penguin, London, 1987, s. 23.

⁹ Michael Hoffman, *Egypt Before the Pharaohs*, Michael O'Mara Books Ltd, London 1991, s. 12.

¹⁰ *Ibid.*

¹¹ W.B. Emery, *Archaic Egypt*, op. cit., s. 32 i nast.

¹² *Cambridge Ancient History*, tom I, s. 250.

¹³ Henri Frankfort, *Kingship and the Gods*, University of Chicago Press, 1978, s. 90.

¹⁴ I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, wydanie brytyjskie z 1993 roku, s. 286: „Arcykapłan z centrum kultu Słońca w Heliopolis nosił tytuł «przełożonego astronomów» i był przedstawiany w płaszczu ozdobionym gwiazdami”.

¹⁵ Giorgio de Santillana i Hertha von Dechend, *Hamlet's Mill*, op. cit., s. 58.

Rozdział 12

¹ Patrz na przykład: C.W. Ceram, *Bogowie, groby i uczeni*, PIW, Warszawa, 1959, s. 26 i nast.

² Patrz: Sarva Daman Singh, *Ancient Indian Warfare*, Motilal Bandarsidass, Delhi, 1989, s. 7 i nast.

³ Labib Habachi, *The Obelisks of Egypt*, op. cit., s. 39.

⁴ Ibid.

⁵ Ibid., s. 39-40.

⁶ Dokładniejsza dyskusja na ten temat [w:] E.A.E. Reymond, *The Mythical Origin of the Egyptian Temple*, Manchester University Press, Barnes and Noble Inc., New York, 1969.

⁷ John Anthony West, *Traveller's Guide to Ancient Egypt*, op. cit., s. 412.

⁸ E.A.E. Reymond, *The Mythical Origin of the Egyptian Temple*, op. cit., s. 4.

⁹ Ibid.

¹⁰ Ibid., s. 8 i nast.

¹¹ List do Roberta Bauwała z 27 stycznia 1993: „Wierzę, że wzgórze przedstawia prapagórek, na którym pojawiło się życie”.

¹² E.A.E. Reymond, *The Mythical Origin of the Egyptian Temple*, op. cit., s. 28, 39, 46, 48 itd.

¹³ Ibid., s. 42.

¹⁴ Ibid., s. 41.

¹⁵ Ibid., s. 44.

¹⁶ Ibid., s. 27 i 31.

¹⁷ Jeremy Black i Anthony Green, *Gods, Demons and Symbols of Ancient Mesopotamia*, British Museum Press, London, 1992, s. 163-164.

¹⁸ Donald A. Mackenzie, *Myths and Legends of India*, The Mystic Press, London, 1987, s. 141 i nast.; Veronica Ions, *Indian Mythology*, Hamlyn, London, 1983, s. 120-121.

¹⁹ E.A.E. Reymond, *The Mythical Origin of the Egyptian Temple*, op. cit., s. 106-107.

²⁰ Ibid., s. 55.

²¹ Ibid., s. 90.

²² Ibid., s. 113.

²³ Ibid., s. 109 i 127.

²⁴ Ibid., s. 77.

²⁵ Ibid., s. 112.

²⁶ Ibid., s. 273.

²⁷ R.A. Schwaller de Lubicz, *Sacred Science*, op. cit., s. 103-104; patrz również: Henri Frankfort, *Kingship and the Gods*, op. cit., s. 90.

²⁸ E.A.E. Reymond, *The Mythical Origin of the Egyptian Temple*, op. cit., s. 59.

²⁹ R.T. Rundle Clark, *Mythical Origin of the Egyptian Temple*, op. cit., s. 37.

³⁰ Papiirus demotyczny z Berlina nr 13603. Na temat starożytnych przekazów mówiących, że Heliopolis zostało założone w zamierzchłych, predynastycznych czasach, patrz: J. Norman Lockyer, *The Dawn of Astronomy*, op. cit., s. 74.

- ³¹ E.A.E. Reymond, *The Mythical Origin of the Egyptian Temple*, op. cit., s. 122.
- ³² *Ibid.*, s. 121-122.
- ³³ Margaret Bunson, *The Encyclopaedia of Ancient Egypt*, New York, Oxford, 1991, s. 110.
- ³⁴ *Ibid.*, s. 45.
- ³⁵ E.A. Wallis Budge, *An Ancient Egyptian Hieroglyphic Dictionary*, op. cit., tom II, s. 958.
- ³⁶ Flinders Petrie, *Royal Tombs II*, pl. t.3; cytowany [w:] E.A.E. Reymond, *Mythical Origin of the Egyptian Temple*, op. cit., s. 136.
- ³⁷ E.A.E. Reymond, *The Mythical Origin of the Egyptian Temple*, op. cit., s. 257; patrz również s. 262.
- ³⁸ *Ibid.*, s. 262.
- ³⁹ *Ibid.*, s. 114.
- ⁴⁰ *Encyclopaedia Britannica*, 9:393.
- ⁴¹ *The Orion Mystery*, op. cit., s. 212 i nast.
- ⁴² *Ibid.*, s. 17.
- ⁴³ *Ibid.*, s. 203-204.
- ⁴⁴ *Ibid.*, s. 17.
- ⁴⁵ R.T. Rundle Clark, *The Legend of the Phoenix*, University of Birmingham Press, 1949, s. 17.
- ⁴⁶ *The Orion Mystery*, op. cit., s. 212 i nast.
- ⁴⁷ R.T. Rundle Clark, *Myth and Symbol*, op. cit., s. 246.
- ⁴⁸ Robert K.G. Temple, *The Sirius Mystery*, Destiny Books, Rochester, 1987, s. 186.
- ⁴⁹ E.A. Wallis Budge, *Hieroglyphic Dictionary*, op. cit., tom II, s. 828-832.
- ⁵⁰ *Ibid.*, tom I, s. 11 b.
- ⁵¹ Mark Lehner, *The Egyptian Heritage*, op. cit., s. 119.
- ⁵² E.A. Wallis Budge, *Hieroglyphic Dictionary*, op. cit., tom I, s. 11 b.

Rozdział 13

- ¹ Patrz na przykład: W.B. Emery, *Archaic Egypt*, op. cit., s. 22.
- ² *Manethon*, przekład angielski W.G. Waddella, Heinemann, London, 1940, s. 3, przypis 1.
- ³ R.A. Schwaller de Lubicz, *Sacred Science*, op. cit., s. 86; Lucy Lamy, *Egyptian Mysteries*, Thames and Hudson, London, 1986, s. 68-69; Jane B. Sellers, *The Death of Gods in Ancient Egypt*, op. cit., s. 94.
- ⁴ *Sacred Science*, op. cit., s. 86.
- ⁵ *Ibid.*
- ⁶ Jane B. Sellers, *The Death of Gods*, op. cit., s. 94.
- ⁷ E.A. Wallis Budge, *Hieroglyphic Dictionary*, op. cit., tom I, s. 22-23.
- ⁸ *Ibid.*
- ⁹ *Sacred Science*, op. cit.
- ¹⁰ Henri Frankfort, *Kingship and the Gods*, op. cit., s. 93.
- ¹¹ Później znane jako Buto i Hierakonpolis.

¹² Frankfort, *Kingship*, op. cit., s. 94.

¹³ Ibid.

¹⁴ *Teksty Piramid*, op. cit., linie 478, 1717, a zwłaszcza 253; Frankfort, *Kingship*, op. cit., s. 93-95; R.T. Rundle Clark, *Myth and Symbol*, op. cit., s. 122-123.

¹⁵ E.A.E. Reymond, *The Mythical Origin of the Egyptian Temple*, op. cit., s. 122.

¹⁶ John Anthony West, *Serpent in the Sky*, op. cit., s. 1.

¹⁷ *Manethon*, op. cit., s. xi.

¹⁸ Ibid., s. 3.

¹⁹ Ibid., s. 5.

²⁰ Ibid., s. 15.

²¹ Ibid., s. 227.

²² Diodor Sycylijski, op. cit., Księga I, 157.

²³ R.A. Schwaller de Lubicz, *Sacred Science*, op. cit., s. 111.

Rozdział 14

¹ Skyglobe 3.6.

² *The Orion Mystery*, op. cit., s. 140 i nast.

³ *The Orion Mystery*, op. cit., s. 140 i 281, przypis 1. Szczegóły przedstawiają się tak: dwie piramidy Snofru w Dahszur plus trzy piramidy w Gizie (około 15 milionów ton) plus piramidy w Abu Roasz i Zawijat al-Arjan (około 1 miliona ton) = 25 milionów ton, czyli około 75 procent całej masy piramid Starego Państwa (oceniającej na około 30 milionów ton).

⁴ Patrz na przykład: Ahmed Fakhry, *Piramidy*, op. cit.

⁵ *Hermetica*, op. cit., *Asklepios III*, 24 b.

⁶ Ibid., 25.

⁷ Porównaj zwłaszcza rozdział 4.

⁸ *Teksty Piramid*, op. cit., rozdziały 471-73.

⁹ T.G.H. James, *Introduction to Ancient Egypt*, op. cit., s. 41.

¹⁰ Ibid.

¹¹ Patrz: W.B. Emery, *Archaic Egypt*, op. cit., s. 42 i nast.

¹² *The Age of the God Kings*, Time-Life, 1987, s. 56 i nast.

¹³ Patrz: W.B. Emery, *Archaic Egypt*, op. cit., s. 42 i nast.

¹⁴ Nawet jego imię podaje się w wątpliwość. Na przykład, według dr. Jaromira Maleka imię Menes „może być całkowicie fikcyjne, oparte na grze słów, którą późniejsi kompilatorzy list królewskich błędnie zrozumieli jako imię władcy” (Jaromir Malek, *In the Shadow of the Pyramids*, Orbis, London, 1986, s. 29). Niejasne jest też drugie imię, Narmer. Na tak zwanych wotywnych głowicach maczug i paletkach znalezionych w Hierakonpolis wyobrażony jest wódz, czy też „król”, zaś przed jego twarzą znajdują się znaki hieroglificzne, w niektórych wypadkach tworzące sylaby „Nar-Mer”, w innych przedstawiające skorpiona. Doprowadziło to egiptologów do wniosku, że Menesem z list królów jest właśnie ten Narmer lub „Król-Skorpion” (Ibid., s. 28-29). Aby znaleźć wyjście z tej sytuacji, egiptolodzy doszli do wniosku, że imię „Króla-Skorpiona” na wotywnej głowicy maczugi „jest niemal na pewno błędne” i należy je uważać za rodzaj wielkiego ceremonialnego wizerunku”. W

konsekwencji, „skoro dowiedziono, że «Król-Skorpion» nie istniał, najbardziej prawdopodobnym kandydatem do identyfikacji z postacią na głowicy maczugi jest Narmer” (Ibid., s. 29).

¹⁵ W.A. Fairservis Jr, *A Revised View of the Narmer Palette*, „Journal of the American Research Center in Egypt”, XXVIII, 1991, s. 1-20.

¹⁶ Jane B. Sellers, *The Death of the Gods in Ancient Egypt*, op. cit., s. 93-94.

¹⁷ Ibid., s. 90.

¹⁸ Ibid., s. 94.

¹⁹ Henri Frankfort, *Kingship and the Gods*, op. cit., s. 18-19.

²⁰ Ibid., s. 33.

²¹ Ibid., s. vi.

²² Sellers, *Death of the Gods*, op. cit., s. 93.

²³ Ibid., s. 93 i nast., 115 i nast., 192 i nast. Po ustaleniu, że starożytni Egipcjanie znali zjawisko precesji, Sellers skoncentrowała się na idei, iż obserwowali heliakalne wejście Oriona w dniu wiosennej równonocy. Pamiętając o tym, wszystkie swoje obserwacje skierowała na wschodni horyzont w tym dniu. To doprowadziło do dokonania precesyjnych obliczeń, które wyznaczyły ramy czasowe „złotego wieku” – między 7300 a 6700 rokiem p.n.e. Daty te wyznaczają początek i koniec czasu, kiedy heliakalne wejście Oriona miało miejsce w dniu wiosennej równonocy (porównaj np. s. 28 i 43). Chociaż jej główna teza, mówiąca, że klucz do starożytnej tajemnicy można odnaleźć, śledząc precesyjny ruch Oriona, jest najzupełniej słuszna, założenie, iż pomiarów należy dokonywać w chwili wejścia Oriona w dniu wiosennej równonocy, jest oczywistym błędem. Co najbardziej zaskakujące w jej analizie: mimo że prawidłowo położyła nacisk na Oriona i jego ruch precesyjny, nie wspomina zupełnie o najwyraźniejszym astronomicznym „wskaźniku Oriona” – gwiazdowym szybie w Wielkiej Piramidzie. Sellers całkowicie ignoruje piramidy i wszystkie inne budowle w Egipcie, skupiając się jedynie na źródłach pisanych. Prawda jest taka, że starożytni budowniczości i kompilatorzy *Tekstów Piramid* nie obserwowali Oriona na wschodnim horyzoncie, lecz wysoko na południu nieba, na południku.

²⁴ Obliczenia precesyjne dowodzą, że żyjemy w astronomicznym „Ostatnim Razie” Oriona; w naszej epoce gwiazdy pasa Oriona zbliżają się do najwyższego punktu na południku, jaki mogą osiągnąć w swoim precesyjnym cyklu.

²⁵ Giorgio de Santillana i Hertha von Dechend, *Hamlet's Mill*, op. cit., s. 11.

Rozdział 15

¹ Miriam Lichtheim, *Ancient Egyptian Literature*, op. cit., tom I, s. 52.

² Ibid., s. 52-53.

³ *Teksty Piramid*, op. cit., linie 1256-57.

⁴ Ibid., linia 1278.

⁵ Bunsen, *The Encyclopaedia of Ancient Egypt*, op. cit., s. 130.

⁶ Ibid.

⁷ *Teksty Piramid*, op. cit., linia 1657.

⁸ Ibid., rozdział 610.

⁹ Ibid., linie 2180-81.

¹⁰ Ibid., linie 882-83.

¹¹ Sellers, *Death of the Gods*, op. cit., s. 90-93.

¹² Selim Hassan, *Excavations at Giza*, op. cit., s. 194 i nast.

¹³ Papirus z Muzeum Luwru, nr 3292.

¹⁴ Ibid.; patrz także: *Excavations at Giza*, op. cit., s. 194.

¹⁵ *Excavations at Giza*, op. cit., s. 195.

¹⁶ E.A.E. Reymond, *The Mythical Origin of the Egyptian Temple*, op. cit., s. 57.

Odwołując się do treści papirusu demotycznego nr 13603 z Berlina, stwierdza: „Heliopolis było uważane za miejsce, od którego zaczęło się stworzenie świata. Pierwotny aspekt Heliopolis nie został opisany; jednak wyraźna jest aluzja do teorii, głoszącej, że Heliopolis istniało, zanim Ziemia została stworzona. Z tego przedwiecznego Heliopolis, jak wyjaśnia nasz tekst, bóg Ziemi stworzył Ziemię, która została nazwana *Mn-nfr*, Memfis”.

¹⁷ *The Ancient Egyptian Coffin Texts*, przekład angielski R.O. Faulknera, Aris and Phillips, Warminster, tom III, rozdział 1065.

¹⁸ *Teksty Piramid*, op. cit., rozdział 477.

¹⁹ Selim Hassan, *Excavations at Giza*, op. cit., s. 198.

²⁰ To właśnie ten „język” – wielki, archaiczny, obejmujący cały świat system – jest przedmiotem przełomowej pracy Giorgio de Santillany i Herthy von Dechend, *Hamlet's Mill*, op. cit.

²¹ Lichtheim, *Ancient Egyptian Literature*, op. cit., tom I, s. 55-56.

²² *Teksty Piramid*, op. cit., linie 1716-17.

²³ Ibid., linie 1256-61.

²⁴ Ibid., linie 798-803.

²⁵ Patrz na przykład: Lewis Spence, *Ancient Egyptian Myths and Legends*, Dover Publications, New York, 1990, s. 106.

²⁶ *Coffin Texts*, op. cit., rozdział 1035, tom III, s. 132. Co ciekawe, ten rozdział bezpośrednio łączy zdobycie wiedzy o przeszłości i starożytnym niebie z upragnionym osiągnięciem nieśmiertelności: „Co się tyczy tego, który nie zna tego zaklęcia, zostanie zabrany do ukarania zmarłych (...) jak ten, kto nie istnieje”.

²⁷ Sellers, *Death of the Gods*, op. cit., s. 192.

²⁸ Ibid., s. 193.

²⁹ Ibid.

³⁰ Dalsza dyskusja na ten temat: *Ślady palców bogów*, op. cit., s. 256 i nast.

³¹ Ibid.; patrz także: Sellers *Death of the Gods*, op. cit., s. 193.

³² Ibid.; patrz także: Sellers *Death of the Gods*, op. cit., s. 192-209.

³³ Jak powiedzieliśmy w rozdziale 4, egipski łokieć królewski mierzył 52,3 cm.

³⁴ Mary Bruck, *Can the Great Pyramid be Astronomically Dated?*, „Journal of the British Astronomical Association”, 105, 4, 1995, s. 163.

³⁵ Ibid., s. 164.

³⁶ Ibid., s. 163.

³⁷ Garth Fowden, *The Egyptian Hermes*, Cambridge University Press, 1987, s. 33; odsyłacze do *Hermetica*, op. cit., *Kore Kosmu*, 5 i 6, s. 459-461.

Rozdział 16

¹ Wywiad w filmie *The Search for Extraterrestrial Life*, kanał Discovery, czerwiec 1995.

² Carl Sagan, *Cosmos*, Book Club Associates, London, 1980, s. 296.

³ Ibid.

⁴ Rzeczywiście, wydaje się, że mamy tu do czynienia z „hermetycznym językiem”, korzystającym z architektury i astronomii.

⁵ Spośród nich najstarszymi zachowanymi są *Teksty Piramid*, pochodzące z około 2300 roku p.n.e. Jednak sami egipciolodzy przyznają, że teksty te stanowią transkrypcję (albo nawet tłumaczenie) jeszcze wcześniejszych, zaginionych tekstów i że pisarze spisujący je w egipskich hieroglifach często nie rozumieli słów, które kopiowali. Na przykład według E.A. Wallisa Budge'a: „Wiele fragmentów świadczy o tym, że pisarze sporządzający kopie, na podstawie których były kute inskrypcje, nie rozumieli tego, co pisali (...) Odnosimy wrażenie, że kapłani, którzy spisywali kopie, czerpali z wielu utworów, pochodzących z różnych epok i zawierających różne treści”. W konsekwencji, jak pisze Budge: „W *Tekstach Piramid* często napotykamy różnego rodzaju trudności. Nie znamy dokładnego znaczenia wielu słów, które w nich się znajdują (...) Konstrukcja zdań często utrudnia wszelkie próby ich przetłumaczenia, a kiedy zawierają całkowicie nieznanne słowa, stają się nierozwiązywalną zagadką”. Patrz: E.A. Wallis Budge, *From Fetish to God in Ancient Egypt*, Dover Publications, New York, 1988, s. 321-322.

⁶ *Hamlet's Mill*, op. cit., s. 312.

⁷ Proklos był neoplatonczykiem, studiującym w Aleksandrii. Jego żywe zainteresowanie astronomicznymi aspektami Wielkiej Piramidy, opisane w *Komentarzach do Timajosa*, dowodzi, że uczeni tamtych czasów – wśród nich wielu neoplatonczyków – rozumieli, iż ta budowla jest związana z gwiazdami. Idee Proklosa stały się podstawą pracy dziewiętnastowiecznego astronoma Richarda Proctora, zatytułowanej *The Great Pyramid: Observatory, Tomb and Temple* (opublikowana w Londynie w 1883 roku), który przyznaje, że Wielka Galeria była używana jako przyrząd do obserwowania gwiazd.

⁸ James Bonwick, *Pyramids: Facts and Fancies*, Kegan Paul, 1877, s. 169.

⁹ William R. Fix, *Pyramid Odyssey*, Mercury Media Inc, Urbana, 1978, s. 52-53. Koptowie uważają, że biblijny potop miał miejsce 10 000 lat p.n.e.

¹⁰ W geograficznym słowniku *Mu'gam al-Buldan*, cytowanym przez Hassana [w:] *Excavations at Giza*, op. cit., s. 45.

¹¹ Ibid.

¹² Ibid., s. 34. Hassan zauważa, że innym imieniem Sfinksa, prawdopodobnie nadanym mu przez tych przybyszów, było *Hwron*.

¹³ Patrz: Peter Tompkins, *Secrets of the Great Pyramid*, op. cit., s. 30-31.

¹⁴ Piazzzi Smyth, *The Great Pyramid*, op. cit., s. 368 i nast.

¹⁵ Alexander Badawy, *The Stellar Destiny of the Pharaoh*, op. cit. Virginia Trimble, *Astronomical Investigations concerning the so-called Air-Shafts of Cheops Pyramid* w: *Mitt. Inst. Orient. zu Berlin*, tom X, s. 183-7.

¹⁶ Patrz także: *The Orion Mystery*, op. cit.

¹⁷ Wywiad w kanale Arts and Entertainment, 8 stycznia 1995.

¹⁸ Mary Bruck, *Can the Great Pyramid be Astronomically Dated?*, op. cit., s. 164 i 162.

¹⁹ Skyglobe 3.6.

²⁰ *Teksty Piramid*, op. cit., linia 932.

Rozdział 17

¹ R.T. Rundle Clark, *Myth and Symbol in Ancient Egypt*, op. cit., s. 264.

² Robin Cook, *The Pyramids of Giza*, op. cit., s. 60.

³ Na podstawie planów Gizy.

⁴ Z tolerancją do 1 stopnia.

⁵ Z tolerancją do 1 stopnia.

⁶ Ruch właściwy Syriusza wynosi 1,21 sekundy kątovej na rok. Po 13 tysiącach lat daje to 4,34 stopnia. Ale ruch odbywa się pod kątem w stosunku do południka, co zmniejsza deklinację o około 3 stopnie.

⁷ Obliczeń precesyjnych na podstawie dokładnego równania – z poprawkami uwzględniającymi nutację, załamanie światła, ruch właściwy (dane z najnowszego katalogu gwiazd Yale) i paralaksę – dokonał astronom Adrian Ashford w sierpniu 1995 roku. Około 11 850 lat p.n.e. Syriusz był w najniższym punkcie swojego cyklu, przy deklinacji –60 stopni, czyli dokładnie na południowym horyzoncie. W roku 10 500 p.n.e. deklinacja wynosiła około –59 stopni, a więc Syriusz świecił jasno około 1 stopnia nad horyzontem.

⁸ Ibid.

⁹ Patrz: część II tej książki.

¹⁰ Herodot, *Dzieje*, op. cit., II:124; patrz: także I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, op. cit., s. 116-117.

¹¹ Zachowane fragmenty sklepienia dekorowanego malowanymi gwiazdami można zobaczyć przy piramidzie Unisa (władcy V dynastii) w Saqqara.

¹² Wiele ustępów *Tekstów Piramid*, op. cit., mówi o „drogach” do gwiazd i do nieba, gdzie zmarły miał stać się bogiem. Na przykład rozdział 667a, linia 1943: „O, Królu, masz swój grób, który należy do [Ozyrysa] (...) On otwiera dla ciebie drzwi niebios, on otwiera dla ciebie drzwi firmamentu, on robi dla ciebie drogę, abyś mógł wstąpić po niej do bogów”.

¹³ John Legon, „The Giza Ground Plan and Sphinx” w: *Discussions in Egyptology*, 14, 1989, s. 55.

¹⁴ Ibid. Chociaż odchylenie rampy Chafre 14 stopni na południe od wschodu nie ulega wątpliwości, naukowcy nie są jednomyślni, jeśli idzie o jej kierunek, bowiem jej większa część jest od dawna całkowicie zniszczona. Niektórzy sądzą, że przebiegała w linii prostej, począwszy od świątyni grobowej, inni uważają, że początkowo biegła pod kątem 14 stopni, po czym zmieniała kierunek. Różne opinie na ten temat patrz: George Goyon, *Le secret des Batisseurs des Grandes Pyramides: Kheops, Pygmalion, Gerard Watelet*, Paris 1990. Na s. 140 czytamy: „Wbrew temu, w co długo wierzono, kierunek [rampy Chufu] jest stały i nie zmienia się w dolinie”. Zahi Hawass w *The Pyramids of Ancient Egypt*, The Canergie Series on Egypt,

Pennsylvania, 1990, s. 22, również dowodzi, że rampa była prosta na całej długości; na s. 18 pisze: „Uczeni nie są zgodni co do dokładnego przebiegu rampy, ale prowadziła ona do Dolnej Świątyni Chufu, której ruiny znajdują się pod dzisiejszą wioską Nazlat al-Sammam”.

¹⁵ John Legon, *The Giza Ground Plan and Sphinx*, op. cit., s. 60.

¹⁶ Patrz: Richard Heinberg, *Celebrate the Solstice*, Quest Books, Wheaton, 1993, s. 11-14.

¹⁷ Zauważyliśmy, że taka orientacja miała wielkie znaczenie w Heliopolis. W *The Dawn of Astronomy*, op. cit., s. 77, brytyjski astronom J. Norman Lockyer, który widział miejsce po starożytnym Heliopolis, zanim zostało przykryte zabudowaniami współczesnego przedmieścia Kairu, zauważył, że największy tel jest odchylony o 14 stopni od linii wschód-zachód – czyli tak samo, jak rampa Chufu. Lockyer wspomina również o staroegipskich legendach, mówiących, że Heliopolis zostało założone przez Szemesu Hor, „Towarzyszy Horusa”, na długo przed początkiem okresu dynastycznego (Ibid., s. 14).

¹⁸ *Teksty Piramid*, op. cit., rozdziały 471-73.

¹⁹ *Coffin Texts*, op. cit., rozdział 1080, tom III, s. 147.

Podsumowanie

¹ Jedenasta godzina *Duat z Księgi o tym, co jest w Duat*, tłumaczenie E.A. Walisa Budge’a [w:] *The Egyptian Heaven and Hell*, op. cit., s. 240.

² Angielski przekład G.R.S. Meada [w:] *Thrice Great Hermes: Studies in Hellenistic theosophy and Gnosis*, op. cit., Księga III, s. 59 i nast.

³ Ibid., s. 60-61.

⁴ Ibid., s. 61.

⁵ Patrz: część I tej książki.

⁶ Cytat z tłumaczenia *Księgi Umarłych*, Normandi Ellis, Phanes Press, Grand Rapids, MI, 1988, s. 43, zaczerpnięty z rozdziału XV *Księgi Umarłych*, z Papirusu Ani.

Dodatek 1

¹ J.B. Sellers, *The Death of the Gods in Ancient Egypt*, op. cit., s. 157-159.

² O. Faulkner, *The Book of the Death*, op. cit., s. 49.

³ Ibid.

⁴ J.B. Sellers, *The Death of the Gods in Ancient Egypt*, op. cit., s. 97.

⁵ Ibid., s. 159.

⁶ Ibid., s. 97.

⁷ Mgławica Kraba, M1, jest pozostałością po wielkiej eksplozji supernowej, która miała miejsce około roku 4500 p.n.e. – mniej więcej wtedy, kiedy znajdował się tam wiosenny punkt równonocy. Jednak supernowa znajdowała się w odległości około 5500 lat świetlnych od Ziemi i jej światło zaczęło docierać do naszej planety dopiero około 1000 roku n.e. Zauważyli to Chińczycy i północnoamerykańscy Indianie. Wydaje się, że nie zauważył tego zjawiska nikt w Europie ani na Bliskim Wschodzie, co jest dziwne, skoro, jak wiadomo, chrześcijaństwo w tym czasie oczekiwali „znaku” na niebie, zwiastującego powtórne przyjście Chrystusa.

⁸ *The Orion Mystery*, op. cit., s. 200; patrz również: Robert G. Bauval, *Investigation on the origin of the Benben Stone: was it an iron meteorite?*, „Discussions in Egyptology”, XIV, 1989, s. 15-17.

⁹ R.T. Rundle Clark, *Myth and Symbol in Ancient Egypt*, op. cit., s. 235.

¹⁰ R.O. Faulkner, *The Book of the Dead*, op. cit., rozdział 17.

¹¹ Ibid.

¹² Patrz także: Miriam Lichtheim, *Ancient Egyptian Literature*, op. cit., tom I, s. 53.

¹³ Ibid.

¹⁴ Ibid. Nazwa „Biały Mur” odnosi się prawdopodobnie do murów pałacu królewskiego i murów miejskich, wykonanych z wapienia z Tury.

¹⁵ Ibid., s. 54.

¹⁶ Większość egiptologów nie zgodziłaby się z tym, ale naszym zdaniem dowody przemawiają za istnieniem bezpośrednich kultowych związków między Ozyrysem a Wielką Piramidą. Interesujący artykuł na ten temat można przeczytać w „New Humanist” z grudnia 1990, s. 3-4 (Steuart Campbell, *The Origin and Purpose of the Great Pyramid*). Czytamy tam: „Wielka Piramida powstała jako miejsce, w którym miał przebywać duch Ozyrysa”. Również zdaniem francuskiego antykwarium i masona, Alexandre Lenoira (patrz: *A dissertation on the Pyramids of Egypt*, FMR nr 39, 1989) „wszystko wskazuje na to, że [Wielka Piramida] mogła być grobem Ozyrysa”.

¹⁷ E.A. Wallis Budge, *An Egyptian Hieroglyphic Dictionary*, op. cit., tom I, s. 185 b.

¹⁸ Ibid.

¹⁹ Ibid., tom II, s. 614 b, 622 a, 688 a.

²⁰ Ibid., s. 614 a.

²¹ Charles Piazzi Smyth, *Our Inheritance in the Great Pyramid*, Bell Edition, 1990, s. 429.

²² „Nature”, 31 lipca 1873.

²³ Jak czytelnik pamięta, $43200 = 20 \times 2160$, „szczególna” liczba, określająca precesyjną, czy też zodiakalną, erę.

²⁴ Tę ważną kwestię poruszyła ostatnio wybitna astronom dr Mary Bruck w artykule *Can the Great Pyramid be astronomically dated?*, „The Journal of the British Astronomical Society”, 105, 4, 1995, s. 161-164.

²⁵ Patrz: J. Legon, *The Air-Shafts in the Great Pyramid*, „Discussions in Egyptology”, 27, 1993, s. 33-44; patrz także: Robin Cook, *The stellar geometry of the Great Pyramid*, „Discussions in Egyptology” 29, 1994. Rudolf Gantenbrink, który ostatnio ponownie zmierzył kąty nachylenia szybów, podał dokładniejszą wartość kąta, pod jakim nachylony jest południowy szyb Komory Królowej: 39,6 stopnia. Mimo to wydaje się, że ujścia szybów na zewnątrz piramidy zostały zaplanowane na tej samej wysokości.

²⁶ *The Orion Mystery*, op. cit., s. 222-223.

²⁷ Ibid., s. 34.

²⁸ Stąd u wczesnych chrześcijan symbol ryby (oznaczał „nową erę”, erę chrześcijaństwa). W I w. n.e. wiosenny punkt równonocy znajdował się w znaku Ryb. Obecnie punkt równonocy jest bliski wejścia w znak Wodnika.

²⁹ Kiedy Aleksander Wielki wyzwolił Egipt spod okupacji perskiej, został ogłoszony przez egipskich kapłanów boskim herosem i „synem Amona”, zaś przez swych macedońskich towarzyszy „synem Zeusa”. Oba tytuły określały oczywiście „syna boga”. Po śmierci Aleksandra w Aleksandrii został ustanowiony jego kult, który następnie błyskawicznie rozprzestrzenił się po całym Żywnym Półksiężycu. Aleksander, wyprzedzający o trzysta lat erę chrześcijańską (zmarł w wieku trzydziestu trzech lat w roku 323 p.n.e.), stał się archetypem „króla-herosa” i „syna bożego”, potomka Słońca, który zjednoczył cały znany świat zgodnie z boskim planem. Właśnie dlatego pod koniec ostatniego wieku p.n.e. cały świat rzymski, wstrząsany nie kończącymi się wojnami, tak bardzo oczekiwał powrotu „króla-zbawcy”, który zjednoczy całe imperium i przyniesie nowy złoty wiek. Nadzieje pokładane w Oktawianie Auguście wyraził rzymski poeta Wergiliusz około 42 roku p.n.e. („zobacz, gwiazda olimpijskiego cezara wschodzi na niebo; gwiazda, która wypełni ziarnem wszystkie kłosa (...) dzieci waszych dzieci będą się cieszyć owocami...”). W 12 roku p.n.e. Oktawian August został ogłoszony przywódcą religijnym Rzymu (czyli świata) i otrzymał tytuł *pontifex maximus* – później noszony przez katolickich papieży. Jak na ironię, w 4 roku p.n.e. – uznawanym za rok narodzin Chrystusa – Oktawian adoptował Tyberiusza (drugiego cesarza Rzymu, panującego w latach 14-37 n.e., a więc za życia Jezusa) i ogłosił go swoim następcą. Największą niespodzianką było to, że proroctwa Wergiliusza nie spełnił „boski August”, ale żydowski „król-zbawca”, Chrystus, uznany cztery wieki później przez sam Rzym, za panowania Konstantyna Wielkiego (patrz: Ian Wilson, *Jesus, the Evidence*, Pan Books, London, 1984, s. 134-144). Być może zdanie Wergiliusza, mówiące o „gwieździe cezara” zainspirowało autora Ewangelii Mateusza („... ujrzeli gwiazdę [...] i oddali Mu pokłon” Mt 2, 10-11), który opisał „gwieźdną zapowiedź” narodzin Jezusa. Nie przypadkiem wielcy włoscy filozofowie końca renesansu (Giordano Bruno, Pico della Mirandola, Campanella i inni) często przedstawiali Wergiliusza jako „proroka” chrześcijaństwa i „egipskiego” Hermesa Trismegistosa (czyli egipskiego boga Thota) w parze ze starotestamentowym prorokiem Mojżeszem (patrz: Frances A. Yeates, *Giordano Bruno*, op. cit.). Wielu z tych hermetycznych filozofów-kabalistów wierzyło, że egipska magia gwiazd, wspominana w starożytnych tekstach, była przyczyną wydarzeń, które zmieniały bieg historii (Ibid.). Można więc stwierdzić, że w I wieku naszej ery oczekiwano przepowiedzianego przez proroków-astrologów starej ery niezwykle ważnego wydarzenia. W naszej następnej książce zbadamy, w jaki sposób tak potężne „hermetyczne urzędzenia” uaktywniały się w przeszłości i czy nie wydarzy się to również w naszych czasach.

³⁰ Richard H. Allen, *Star Names*, op. cit., s. 316.

³¹ Selim Hassan, *Excavations at Giza*, op. cit., s. 45.

³² Opracowane przy pomocy Skyglobe 3.6.

Dodatek 4

¹ E. M. Antoniadi, *L'Astronomie Egyptienne*, Paris, 1934, s. 119.

² Frances A. Yeates, *The Art of Memory*, University of Chicago Press, 1966.

Dodatek 5

¹ Na przykład: John Baines i Jaromir Malek, *Egipt*, op. cit., s. 36, 156 i nast.

² Ibid.; patrz również: Ahmed Fakhry, *Piramidy*, op. cit. i Kurt Mendelssohn, *The Riddle of Pyramids*, Thames and Hudson, London, 1986.

³ „Venture Invar”, Virginia Beach, maj-czerwiec 1986, s. 13.

⁴ Ibid.

⁵ Ibid., s. 12-14.

⁶ Więcej na temat zabytków Dixona w rozdziale 6 .

⁷ Wśród nich byli m. in.: dr Vivian Davies z Działu Starożytności Egipskich w British Museum i dr I.E.S. Edwards, autor książki *Piramidy Egiptu*.

Bibliografia

Allen, Richard H., *Star Names: Their Lore and Meaning*, Dover Publications Inc., New York, 1963.

Ancient Egyptian Book of the Dead (przekład angielski R.O. Faulknera), British Museum Publications, 1989.

Ancient Egyptian Pyramid Texts (przekład angielski R.O. Faulknera), Oxford University Press, 1969.

Antoniadi, E.M., *L'Astronomie Egyptienne*, Paris 1934.

Bauval, Robert i Gilbert, Adrian, *The Orion Mystery*, William Heinemann Ltd, London 1994.

Black, Jeremy i Green, Anthony, *Gods, Demons and Symbols of Ancient Mesopotamia*, British Museum Press, London, 1992.

Bonwick, James, *Pyramids: Facts and Fancies*, Kegan Paul, 1877.

Breasted, James Henry, *Ancient Records of Egypt*, Histories and Mysteries of Man Ltd, London, 1988.

Bro, Harmon Hartzel, Edgar Cayce: *A Seer Out of Season*, Signet Books, New York, 1990.

Bunson, Margaret, *The Encyclopaedia of Ancient Egypt*, New York, Oxford, 1991.

Cayce, Edgar Evans, Cayce Schwarztzer, Gail i Richards, Douglas G., *Mysteries of Atlantis Revisited: Edgar Cayce's Wisdom for the New Age*, Harper and Row, San Francisco, 1988.

Cook, Robin, *The Pyramids of Giza*, Seven Islands, Glastonbury, 1992.

David, Rosalie, *Ancient Egyptian Religion, Beliefs and Practices*, Routledge and Kegan Paul, London 1982.

Davidivits, dr Joseph i Morris, Maggie, *The Pyramids: An Enigma Solved*, Dorset Press, New York, 1988.

Emery, W.B., *Archaic Egypt*, Penguin Books, London, 1987.

Faulkner, R.O., *The Book of the Dead*, British Museum Publications, London, 1972

Fix, William, R., *Pyramid Odyssey*, Mercury Media Inc., Urbanna, 1988.

Flinders Petrie, William Matthew, *The Pyramids and Temples of Gizeh*, Histories and Mysteries of Man Ltd, London, 1990.

Fowden, Garth, *The Egyptian Hermes*, Princeton University Press, New Jersey, 1993.

Frankfort, Henri, *Kingship and the Gods*, The University of Chicago Press, 1978.

Goidin, J.P. i Dormion, G., *Kheops: Nouvelle Enquete*, Editions Recherche sur les Civilisations, Paris, 1986.

Goyon, George, *La Secret des Batisseurs des Grandes Pyramides: Kheops*, Pygmalion, Gerard Watelet, Paris, 1990.

Grimal, Nicholas, *A History of Ancient Egypt*, Blackwell, Oxford, 1992.

Habachi, Labib, *The Obelisks of Egypt*, The American University Press, Cairo, 1988.

Hart, George, *A Dictionary of Egyptian Gods and Goddesses*, Routledge and Kegan Paul, London, 1988.

Hassan, Selim, *Excavations at Giza*, Government Press, Cairo, 1946.

Hassan, Selim, *The Sphinx: Its History in the Light of Recent Excavations*, Government Press, Cairo, 1949.

Heinberg, Richard, *Celebrate the Solstice*, Quest Books, Wheaton, 1993.

Hoffman, Michael A., *Egypt before the Pharaohs*, Michael O'Mara Books Ltd, London, 1991.

Ions, Veronica, *Indian Mythology*, Hamlyn, London, 1983.

James, T.G.H., *An Introduction To Ancient Egypt*, British Museum Publications Ltd, 1987.

Keable, Julian (ed.), *How the Pyramids Were Built*, Element Books, Dorset, 1989.

Kees, Hermann, *Ancient Egypt: A Cultural Topography*, University of Chicago Press, 1977.

Krupp, E.C., *In Search of Ancient Astronomy*, Chatto and Windus, London, 1980.

Lamy, Lucy, *Egyptian Mysteries*, Thames and Hudson, London, 1986.

Lehner, Mark, *The Egyptian Heritage: Based on the Edgar Cayce's Readings*, ARE Press, Virginia Beach, Norfolk, 1974.

Lichtheim, Miriam, *Ancient Egyptian Literature*, University of California Press, 1975.

Low, Simpson, *Seventy Years in Archaeology*, Marston and Co Ltd, London, 1931.

Lucas, *Ancient Egyptian Materials and Industries*, Histories and Mysteries of Man Ltd, London, 1989.

Mackenzie, Donald A., *Myths and Legends of India*, The Mystic Press, London, 1987.

Malek, Jaromir, *In the Shadow of the Pyramids*, Orbis, London, 1986.

Maspero, Gaston, *The Passing of Empires*, New York, 1900.

Maspero, Gaston, *The Dawn of Civilization*, SPCK, London, 1894.

Noakes, Aubrey, *The Cleopatra Needles*, H.F. and G. Witherby Ltd, London, 1962.

Piazzi Smyth, Charles, *Our Inheritance in the Great Pyramid*, W. Isbister, London, 1880.

Pick, Fred L., i Knight, G. Norman, *The Pocket History of Freemasonry*, Frederick Muller Ltd, London, 1983.

Reymond, E.A.E., *The Mythical Origin of the Egyptian Temple*, Manchester University Press, Barnes and Noble Inc., New York, 1969.

Rundle-Clark, R.T., *Myth and Symbol in Ancient Egypt*, Thames and Hudson, London, 1991.

Rundle-Clark, R.T., *The Legend of the Phoenix*, University of Birmingham Press, 1949.

Sagan, Carl, *Cosmos*, Book Club Associates, London, 1980.

Santillana, Giorgio de i Dechend, Hertha von, *Hamlet's Mill*, David R. Godine, Boston, 1977.

Scheel, Bernd, *Egyptian Metalworking and Tools*, Shire Egyptology, Bucks, 1989.

Schwaller de Lubicz, R.A., *Sacred Science*, Inner Traditions International, Rochester, 1988.

Sellers, Jane B., *The Death of Gods in Ancient Egypt*, Penguin Books, London, 1992.

Seton-Williams, Veronica i Stock, Peter, *Blue Guide: Egypt*, A&C Black, London, 1988.

Short, Martin, *Inside the Brotherhood*, Grafton Books, London, 1989.

Singh, Sarva Daman, *Ancient Indian Warfare*, Motilal Banarsidass, Delhi, 1989.

Sitchin, Zecharia, *The Stairway to Heaven*, Avon Books, New York, 1980.

Spence, Lewis, *Egypt, Bracken Books, Myths and Legends Series*, London, 1986.

Spence, Lewis, *Ancient Egyptian Myths and Legends*, Dover Publications, New York, 1990.

Sugrue, Thomas, *There is a River: The Story of Edgar Cayce*, ARE Press, Virginia Beach, Norfolk, 1988.

Temple, Robert K.G., *The Sirius Mystery*, Destiny Books, Rochester, 1987.

Tomas, Andrew, *From Atlantis to Discovery*, Robert Hale, London, 1972.

Tompkins, Peter, *Secrets of the Great Pyramid*, Allen Lane, London, 1972.

Vyse, Howard, *Operations carried out at the Pyramids of Gizeh in 1837: With account of a Voyage into Upper Egypt and Appendix*, James Fraser of Regent Street, London, 1837.

Wallis Budge, E.A., *An Egyptian Hieroglyphic Dictionary*, Dover Publications Inc., New York, 1978.

Wallis Budge, E.A., *A History of Egypt*, London, 1902.

Wallis Budge, E.A., *The Gods of Egyptians*, Dover Publications Inc., New York, 1969.

Wallis Budge, E.A., *The Egyptian Book of the Dead*, Dover Publications Inc., New York, 1967.

Wallis Budge, E.A., *The Literature of Funeral Offerings*, Kegan Paul Ltd., London, 1909.

Wallis Budge, E.A., *From Fetish to God in Ancient Egypt*, Dover Publications Inc., New York, 1988.

West, John Anthony, *Serpent in the Sky: The High Wisdom of Ancient Egypt*, Quest Books, Wkeaton, 1993.

West, John Anthony, *The Traveller's Key to Ancient Egypt*, Harrap Columbus, London, 1989.

Yeates, Frances A., *Giordano Bruno and the Hermetic Tradition*, University of Chicago Press, 1991.

Bibliografia w języku polskim

Andrzejewski, Tadeusz, *Dusze boga Re*, PWN, Warszawa, 1967.

Baines, John i Malek, Jaromir, *Egipt*, Ars Polona, Warszawa, 1996.

Ceram, C.W., *Bogowie, groby i uczeni*, PIW, Warszawa, 1957.

Cerny, Jaroslav, *Religia starożytnych Egipcjan*, PIW, Warszawa, 1974.

Diodor Sycylijski, Biblioteka Historyczna, Księga I, 30-41, 63-64, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań, 1994.

Edwards, I.E.S., *Piramidy Egiptu*, PIW, Warszawa, 1995.

Fakhry, Ahmed, *Piramidy*, PWN, Warszawa, 1965.

Hancock, Graham, *Ślady palców bogów*, Amber, Warszawa, 1996.

Herodot, *Dzieje*, Czytelnik, Warszawa, 1954.

Heyerdahl, Thor, *Ekspedycja Ra*, Wydawnictwo „Muza” SA, Warszawa, 1996.

Lipińska Jadwiga i Marciniak Marek, *Mitologia starożytnego Egiptu*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa, 1977.

Michałowski, Kazimierz, *Nie tylko piramidy*, Wiedza Powszechna, Warszawa, 1986.

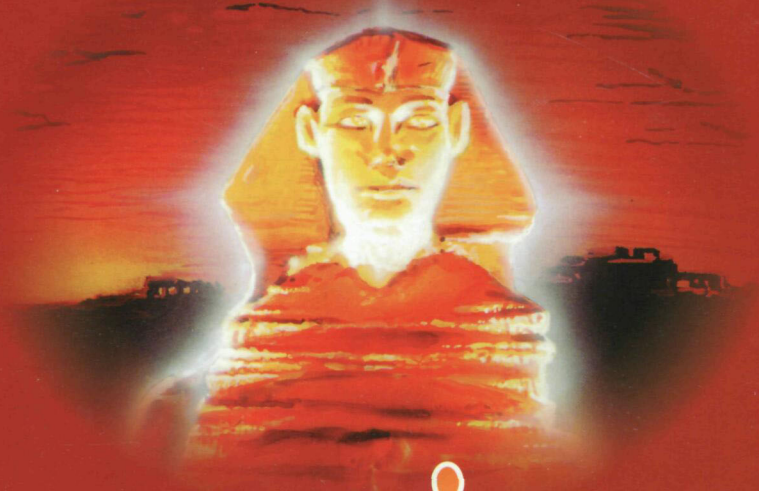
Niwiński, Andrzej, *Mity i symbole religijne starożytnego Egiptu*, Iskry, Warszawa, 1984.

Niwiński, Andrzej, *Bóstwa, kultury i rytuały starożytnego Egiptu*, „Pro-Egipt”, Warszawa, 1993.

Rachet Guy, *Słownik cywilizacji egipskiej*, „Książnica”, Katowice, 1996.

Vercoutter, Jean, *W poszukiwaniu starożytnego Egiptu*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław, 1995.

WYDAWNICTWO AMBER Sp. z o.o.
00-108 Warszawa, ul. Zielna 39, tel. 620 40 13, 620 81 62
Warszawa 1997. Wydanie I
Druk: Těšínska Tiskárna S.A.



STRAŻNIK TAJEMNIC

Poszukiwanie nieznanego dziedzictwa ludzkości

Od tysięcy lat Wielki Sfinks spoczywa na pustyni. Zapatrzony w wieczność, odczytuje z gwiazd przesłanie, o którym ludzkość zapomniała. Jakiej tajemnicy strzeże?

Przeznaczenie i datowanie posągu Sfinksa oraz zespołu piramid w Gizie budzi niesłabnące zainteresowanie i inspiruje wciąż nowe hipotezy. Nawet najbardziej kontrowersyjne posuwają naprzód naszą wiedzę o starożytności. Wskazując na luki w dotychczasowych badaniach dotyczących tego niezwykłego zespołu architektonicznego i przesuwając o blisko 8000 lat datę jego powstania, autorzy rzucają wyzwanie tradycyjnej egiptologii.

Cena det. zł 29,80


AMBER

ISBN 83-7169-421-0



9 788371 694219